BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE

ZESZYT LXXIII – FASCICULE LXXIII

ADRES REDAKCJI

al. Mickiewicza 31
31-120 Kraków
e-mail: p.palka@uj.edu.pl

Nakład: 100

ISSN 0032-3802

Kraków 2017

Wersją pierwotną czasopisma jest wersja elektroniczna

SPIS RZECZY – TABLE DES MATIÈRES

Wspomnienia

Artykuły

Pojęcie normy językowej

Norma na różnych poziomach budowy języka

Norma w perspektywie historycznej

Kontakty językowe

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

Profesor Witold Mańczak (1924–2016)



12 stycznia 2016 roku w Krakowie zmarł Profesor Witold Mańczak, wielki polski językoznawca – teoretyk oraz historyk języka, romanista, slawista, germanista, indoeuropeista. Profesor Mańczak urodził się 12 sierpnia 1924 roku w Sosnowcu. Jego działalność zawodowa od 1954 roku była związana z Uniwersytetem Jagiellońskim. Był członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem honorowym Komitetu Językoznawstwa PAN, Linguistic Association of Canada and the United States, członkiem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, w latach 1954–1958 pełniąc funkcję sekretarza naszego Towarzystwa. Profesor należał do kilku zagranicznych towarzystw naukowych, w tym do Société de Linguistique de Paris, reprezentował polską naukę za granicą, między innymi jako profesor kontraktowy na pa-

ryskiej Sorbonie (w latach 1974–1975) czy na Uniwersytecie w Giessen (w 1992 roku).

Dorobek Profesora Mańczaka jest wręcz imponujący – zarówno pod względem bibliometrycznym, jak i pod względem merytorycznym: jest on autorem ponad 900 publikacji w różnych językach, w tym 24 książek, między innymi uniwersyteckich podręczników z gramatyki historycznej języka polskiego, francuskiego, hiszpańskiego i włoskiego. Tuż przed śmiercią przygotował i oddał do druku (w grudniu 2015 roku) *Polski słownik etymologiczny*. Jego prace publikowano w wielu krajach Europy oraz Ameryki Północnej. Był on jednym z najczęściej cytowanych i – co istotniejsze – cenionych na świecie polskich językoznawców drugiej połowy XX i początku XX wieku.

Profesor Mańczak był wielkim uczonym o szerokich zainteresowaniach lingwistycznych. Potrafił łączyć refleksję ogólnoteoretyczną ze skrupulatną analizą jednostek językowych w ujęciu diachronicznym. Poruszał kwestię metodologii językoznawstwa, a także zagadnienia szczegółowe, jak np. pochodzenie języków romańskich – od łaciny klasycznej czy potocznej, problem archaiczności cech centrum i peryferii obszaru danej strefy językowej, zagadnienie praojczyzny ludów indoeuropejskich i wiele innych problemów.

Niewątpliwie szczególne miejsce w jego dorobku teoretycznym zajmuje słynne „prawo Mańczaka" – wytłumaczenie nieregularnego rozwoju form wyrazowych częstością użycia jednostek leksykalnych. Ta oryginalna teoria lingwistyczna opiera się na ogromnym materiale językowym, jest statystycznie zweryfikowana, metodologicznie ugruntowana, będąc – w moim przekonaniu – największym osiągnięciem polskiego językoznawstwa drugiej połowy XX wieku.

Profesor Mańczak był przekonany, że ponieważ zjawiska językowe mają z natury charakter zbiorowy, jedynie zasadną metodą badania klas i kategorii językowych, szczególnie w ich aspekcie funkcjonalnym i rozwojowym, jest metoda kwantytatywna. Tym samym przyczynił się do pojmowania językoznawstwa jako dziedziny wiedzy opartej na zasadach scjentyzmu. Choć krytykował strukturalizm, w szczególności lingwistykę generatywną, to jednak używał argumentów, które wydają się przekonujące także dla zwolenników strukturalizmu.

Profesora Mańczaka można uznawać za jednego z prekursorów współczesnego kierunku badań w zakresie socjologii językoznawstwa. Niejednokrotnie wskazywał on na zagrożenie, jakim dla naszej nauki jest brak refleksji metodologicznych na temat kryteriów prawdy. Konstatował, że językoznawcy zbyt często opierają się na subiektywnych przesłankach, ulegają formacjom naukowym i promującym je autorytetom. Za kryterium prawdy uznawał weryfikowalność twierdzeń, m.in. poprzez zastosowanie metody kwantytatywnej (tam, gdzie jest możliwe).

Osobiście mało znałem Profesora Mańczaka. Sam nawiązał kontakt ze mną po Zjeździe PTJ w Toruniu – w 2011 roku. Zaproponował mi napisanie artykułu na temat jego teorii zmian fonetycznych, zaznaczając, że wcale nie musi to być tekst zachwalający teorię, ale zależy mu, żebym wypowiedział się na ten temat. Zaszczycony tą propozycją, nie mogłem odmówić, choć z reguły nie publikuję na temat historii języka. Zanurzyłem

się więc w czytanie książek i artykułów profesora, czego efektem był obszerny artykuł w języku rosyjskim, opublikowany najpierw w Mińsku, a później w mojej monografii wydanej w Charkowie (*Dinamiczeskaja lingwistika*, 2014). Z lektury dzieł Mańczaka wyniosłem przekonanie, że mamy do czynienia z wybitną teorią, która, choć wymaga pewnych komentarzy, ujawnia zasadnicze mechanizmy funkcjonowania języka. W swoim artykule napisałem, że „prawo Mańczaka" obowiązuje nie tylko w aspekcie diachronicznym, lecz także w aspekcie synchronicznym; nie tylko w odniesieniu do fonetyki i fonologii, lecz także w odniesieniu do wyższych poziomów języka, w szczególności – składni.

Wszyscy, przedkładający dbanie o rzetelne „kryteria prawdy" nad doraźne korzyści i konformizm naukowy, będziemy pamiętać profesora Witolda Mańczaka jako wzór wierności zasadom nauki, będziemy niejednokrotnie korzystać z jego wspaniałego dorobku.

Aleksander Kiklewicz

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

Profesor Teresa Skubalanka
(1928–2016)



Dwudziestego dziewiątego lipca 2016 roku po długiej chorobie zmarła w Lublinie Profesor Teresa Skubalanka, wybitna uczona przez wiele lat związana z lubelską polonistyką.

Urodziła się 18 czerwca 1928 roku w Łodzi. Szkołę średnią ukończyła we Włocławku. Studiowała filologię polską na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jednak magisterium uzyskała na Uniwersytecie Wrocławskim, tam też w 1960 r. uzyskała stopień doktora, a sześć lat później, w 1966 r. – stopień doktora habilitowanego na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Stanowisko profesora nadzwyczajnego otrzymała w 1975 r., a profesora zwyczajnego w r. 1986, będąc już pracownikiem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

W latach 1953–1967 była pracownikiem naukowym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, od 1967 do 2001 r., czyli do momentu ostatecznego przejścia na emeryturę – Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, ale w tym czasie pracowała

również przez 10 lat w Instytucie Badań Literackich PAN; w tym 3 lata na stanowisku dyrektora Instytutu.

Profesor Teresa Skubalanka z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie była związana zawodowo ponad trzydzieści lat. Zatrudniona na stanowisku docenta, stopniowo osiągała kolejne stopnie kariery naukowej i stanowiska w karierze zawodowej. Od 1970 do 1985 r. pełniła funkcję kierownika Zakładu Języka Polskiego, a także – w latach 1970–1980 (z kilkuletnią przerwą) – dyrektora Instytutu Filologii Polskiej. W tym czasie dzięki niezwykłej pracowitości i zaangażowaniu podniosła lubelską polonistykę na UMCS do rangi silnego i liczącego się w kraju ośrodka naukowego. Od 1992 r. do momentu przejścia na emeryturę Profesor Skubalanka była pracownikiem Zakładu Historii Języka Polskiego i Dialektologii. Do ostatnich lat była też członkiem rad naukowych i kolegiów redakcyjnych czasopism, m.in.: *Poradnika Językowego*, opolskiej *Stylistyki*, *Roczników Humanistycznych* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Należała do Komisji Stylistycznej Komitetu Językoznawstwa PAN.

Wypromowała blisko 400 magistrów i kilkunastu doktorów: ośmiu z nich to dziś profesorowie tytularni związani z UMCS. Była autorką blisko 20 książek i około 150 artykułów naukowych. Prowadziła badania z zakresu semantyki, leksykologii i historii polskiego stylu artystycznego. Ich syntezą jest *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje* (Wrocław 1984). W tym nurcie mieszczą się też późniejsze *Podstawy analizy stylistycznej. Rozważania o metodzie* (2001) i prace o języku poezji Czesława Miłosza (2006, 2007), Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej i Stanisława Różewicza (2008). Od analiz języka polskiej poezji romantycznej Profesor zaczynała swoją karierę naukową (*Neologizmy w polskiej poezji romantycznej* (1962), *Słownictwo poezji miłosnej Słowackiego na tle tradycji* (1968)) i do badań stylistycznych wielokrotnie wracała (np. *O stylu poetyckim i innych stylach języka. Studia i szkice* (1995), *Mickiewicz, Słowacki i Norwid. Studia nad językiem i stylem* (1997), *Rymy niepoetyckie, czyli poezja, która nie jest poezją* (2010), *Wiersze na dobranoc: antologia i komentarze stylistyczne* (2011), *Polska liryka patriotyczno-obywatelska. Studium stylu* (2012)). Była też autorką oryginalnej koncepcji gramatyki stylistycznej, przedstawionej w jednym z tekstów redagowanego przez Nią tomu (*Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego* (1988)), a także w autorskim *Wprowadzeniu do gramatyki stylistycznej języka polskiego* (1991). Zajmowała się także polszczyzną mówioną (redakcja *Studiów nad składnią polszczyzny mówionej* (1978)), gwarami środowiskowymi (była współautorką *Słownika gwary studenckiej* (1974, 1994)) oraz fleksją języka polskiego (współautorka *Wariantywności polskiej fleksji* (1992)).

Działała w Stronnictwie Demokratycznym. Była członkiem Prezydium Uczelnianego Komitetu oraz Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa w Lublinie. W 1972 uzyskała mandat posłanki na Sejm PRL VI kadencji z okręgu Lublin. Uczestniczyła w pracach trzech Komisji Sejmowych: Nauki i Postępu Technicznego, Oświaty i Wychowania oraz Prac Ustawodawczych. W tym czasie zasiadała też w zarządzie Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej.

Była odznaczana: Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji

Edukacji Narodowej. Otrzymywała nagrody Ministra Szkolnictwa Wyższego i Rektora UMCS. W uznaniu zasług dla lubelskiego środowiska akademickiego w 2002 r. otrzymała tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Profesor Teresa Skubalanka pozostawiła po sobie dziedzictwo, na które składa się nie tylko wspaniały dorobek naukowy, ale też i grono uczniów – badaczy języka i stylu, z których niemal każdy ma już swoich uczniów i swój znaczący dorobek.

Była współtwórczynią językoznawstwa polonistycznego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, zasłużonym dla polskiego językoznawstwa badaczem, dla współpracowników – wzorem nauczyciela akademickiego i uczonego. Postępująca choroba stopniowo ograniczała Jej kontakty ze środowiskiem uniwersyteckim. Wizyty w zawsze otwartym dla uczniów domu przerodziły się z czasem w coraz krótsze i rzadsze rozmowy telefoniczne, zawsze jednak związane z pytaniem o postępy w pracy naukowej. Dla tych, którzy mieli z Nią kontakt, na zawsze pozostała „naszą Profesor” – po prostu: Profesor, bo tak – bez żadnych dodatkowych, wyróżniających określeń o Niej mówiliśmy.

Piotr Krzyżanowski

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

Profesor Maria Karpluk (1925–2016)



Wśród zmarłych członków Polskiego Towarzystwa Językoznawczego wspominaliśmy na Walnym Zebraniu 12 września 2016 r. w Zielonej Górze śp. Profesor Marię Karpluk. Zmarła na początku roku, 2 stycznia, a została pochowana dziesięć dni później 12 stycznia 2016 r. na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Urodzona 30 października 1925 r. w Brodach, w byłym województwie tarnopolskim, dzieliła los wielu Polaków urodzonych na Wschodzie. We wrześniu 1939 jej rodzinne miasto zostało objęte okupacją sowiecką, a w czasie walk frontowych 1944 musiała je opuścić na zawsze. Razem z matką udały się pieszo do Lwowa, po czym w ramach repatriacji znalazły się w Oblęgorku pod Kielcami. Do liceum uczęszczała w Kielcach i po zdaniu matury w roku 1946 udała się do Krakowa, gdzie rozpoczęła na Uniwersytecie Jagiellońskim studia polonistyczne. Przyjechała wraz z matką; zamieszkały w sublokatorskim pokoju przy ul. Krowoderskiej 19, który stał się dla Marii Karpluk stałym miejscem pobytu do czasu choroby, która spowodowała, że ostatni rok przebywała

w domu opieki. Być może trudne warunki życia – po zawirowaniach wojennych rozpoczynały je obie z matką na nowo – ale z pewnością też wczesne zainteresowanie pracą naukową spowodowały, że młoda M. Karpluk jeszcze jako studentka rozpoczęła prace zlecone przy porządkowaniu i uzupełnianiu dokumentacji do *Słownika staropolskich nazw osobowych*, który miał powstać pod kierunkiem Witolda Taszyckiego – uczęszczała na jego seminarium i był później promotorem Jej pracy magisterskiej. Do swoich mistrzów zaliczała też Tadeusza Lehra-Spławińskiego i Kazimierza Nitscha. Niedługo potem, również na wniosek Witolda Taszyckiego, została równolegle zatrudniona od 1 listopada 1949 na ryczałcie, a od 1 maja 1952 na etacie w nowo powstałej krakowskiej Pracowni Leksykograficznej Instytutu Badań Literackich.

Kariera naukowa M. Karpluk rozpoczęła się od uzyskania stopnia magistra filologii polskiej w roku 1952, po obronie pracy magisterskiej *Polskie nazwy miejscowe od imion kobiecych*, przygotowanej w ramach seminarium Witolda Taszyckiego. Rozprawę doktorską *Słowiańskie imiona kobiece*, napisaną również pod kierunkiem Witolda Taszyckiego, obroniła w roku 1962 i otrzymała tytuł doktora nauk humanistycznych. W roku 1969 przyznano jej stopień doktora habilitowanego na podstawie opublikowanej w roku 1967 rozprawy habilitacyjnej *Język Jana Jurkowskiego*. W roku 1981 została mianowana profesorem nadzwyczajnym.

Jej głównym miejscem pracy był *Słownik polszczyzny XVI w.* Powstały z inicjatywy Marii Renaty Mayenowej miał służyć badaczom historii języka, historycznej stylistyki, struktury tekstu oraz historii kultury. Z założenia więc cechowało go otwarcie na różne aspekty języka i ta otwartość była też charakterystyczna dla indywidualnych dokonań Marii Karpluk. Zajmowała się problemami z dziedziny fonetyki, fleksji, słowotwórstwa, leksyki, leksykografii i onomastyki – opublikowała ponad 250 prac. Kilka z nich dotyczy języka i stylu polskich pisarzy XVI i XVII wieku: Jana Kochanowskiego, Mikołaja Reja, Macieja Stryjkowskiego, Jana Jurkowskiego, jak też polskojęzycznego prawosławnego metropolity kijowskiego Piotra Mohyły. Z obcych autorów interesował ją Erazm z Rotterdamu, którego XVI-wiecznym tłumaczeniom poświęciła kilka artykułów. Prawdopodobnie ze względu na miejsce pochodzenia, gdyż w Brodach stykały się kultury polska, ruska i żydowska, interesowała się wzajemnymi wpływami językowymi na pograniczu polsko-ruskim i polsko-żydowskim. Jako badaczkę języka staropolskiego zajmowało ją też polsko-czeskie pogranicze językowe i kulturowe, a szczególnie fakty językowe związane z przyjęciem i rozwojem chrześcijaństwa – tak powstaje znaczący w Jej dorobku naukowym, opracowany i wydany przez nią w roku 2001 *Słownik staropolskiej terminologii chrześcijańskiej*, a także mniejsze prace dotyczące terminologii chrześcijańskiej, kolęd czy kazań staropolskich. Ma swój udział w pracach edytorskich, wśród których należy wymienić *Kolędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI*, wydane w roku 1966, *Listy polskie XVI w.* wydane w roku 1998 oraz VIII tom sejmowego wydania *Dzieł wszystkich* Jana Kochanowskiego; jego opracowywanie jest aktualnie kontynuowane i tom ten powinien się niedługo ukazać. Przygotowana przez nią dokładna bibliografia własnych prac jest zamieszczona w LXXIX tomie wydawanych przez Polską Akademię Umiejętności *Rozpraw i studiów filologicznych* pt. M. Karpluk, *Staropolskie studia językoznawcze*, Kraków 2010.

M. Karpluk wiele czasu poświęcała pracom redaktorskim. W latach 1974–1984 była recenzentem *Słownika staropolskich nazw osobowych* (tomy IV–VII), w latach 1979–1998 sekretarzem naukowym *Onomasticów*, od roku 1990 członkiem Komitetu Redakcyjnego *Języka Polskiego*. Bywała też recenzentem różnych innych publikacji naukowych, w tym prac doktorskich i habilitacyjnych.

Głównym miejscem zatrudnienia Marii Karpluk był Instytut Badań Literackich, w którym pracowała nieprzerwanie od roku 1949 do przejścia na emeryturę w roku 1995. Uczestniczyła w pracach słownikowych od początku, najpierw przy gromadzeniu materiałów do *Słownika*, później była autorką sygnowanych haseł w zeszycie próbnym, a następnie 1225 haseł w tomach I–XXII i redaktorką kilku tomów. Na karcie tytułowej w tomach XI–XXXVI jest też wymieniona jako członek komitetu redakcyjnego. Od roku 1963 była zastępcą kierownika naukowego, a od 1979 przez 14 lat kierownikiem krakowskiej pracowni.

Aktywnie uczestniczyła w licznych konferencjach i zjazdach w Polsce i za granicą. Należała do licznych gremiów i towarzystw naukowych, wśród nich do Polskiej Akademii Umiejętności, Komitetu Językoznawstwa PAN, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Towarzystwa Naukowego KUL, Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. W latach 1990–2002 była z wyboru członkiem Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie. Była odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi. Od czasu utworzenia w roku 1993 Koła Przyjaciół Brodów uczestniczyła w zjazdach byłych mieszkańców, a tym, którzy tam zostali, przychodziła z pomocą materialną świadczoną w miarę możliwości i w różnej formie.

Z przedstawionej tu pokrótce sylwetki Profesor Maria Karpluk jawi się jako człowiek bez reszty oddany nauce. Nie założyła rodziny, cały czas poświęcając *Słownikowi polszczyzny XVI w.* oraz innym interesującym ją zagadnieniom naukowym. Kiedy w roku 1974 rozpoczęłam pracę jako asystent w krakowskiej pracowni *Słownika polszczyzny XVI w.*, Maria Karpluk oficjalnie pełniła obowiązki kierownika, ale w praktyce była nim faktycznie. W tej roli była osobą wymagającą, ale bardzo życzliwą. W pracowni panowała miła, niemal rodzinna atmosfera, do której przyczyniała się również Pani Profesor, pilnując równocześnie starannego opracowywania haseł słownikowych i terminowego ich oddawania, zachęcając również do indywidualnej pracy naukowej poza godzinami. Bardzo przeżyła likwidację krakowskiej pracowni w roku 1993. Złożyła wtedy, nieprzyjętą przez Dyrekcję Instytutu Badań Literackich, rezygnację z pracy. Interesowała się tym, gdzie znajdą zatrudnienie młodsi pracownicy. Już po rozwiązaniu krakowskiej placówki wielokrotnie występowała do Dyrekcji IBL o przyznanie potrzebującym byłym pracownikom pomocy materialnej. Mimo likwidacji pracowni mieliśmy z Panią Profesor stały kontakt, gdyż do grudnia 2014 r., kiedy choroba uniemożliwiła Jej samodzielne życie, uczestniczyła w comiesięcznych spotkaniach członków byłej pracowni w mieszkaniu Anny Karasiowej. W czasie uroczystości na cmentarzu żegnała wszystkie odchodzące koleżanki i kolegów mową pogrzebową, którą zamieszczała następnie w dziale *Wspomnienia* w *Gazecie Wyborczej*. Pamiętamy Profesor Marię Karpluk jako mądrego i dobrego człowieka.

Joanna Duska

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

Celina i Hipolit Szkiłądziowie

Celina i Hipolit Szkiłądziowie całe swoje życie zawodowe związani byli ze słownikami. To małżeństwo niezwykle zasłużone dla polskiej leksykografii. Pierwszym słownikiem, przy którym pracowali, był *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Pracując nad nim, przeszli wszystkie szczeble pracy redaktorskiej, od młodszego redaktora do koordynatora. Byli uczniami prof. Witolda Doroszewskiego i kontynuatorami jego metody słownikowego opisu języka. Po śmierci profesora prowadzili dalej jego dzieło, przenosząc nowoczesną (jak na owe czasy) koncepcję na inne słowniki (także odmiennego rodzaju).

Do PWN-u trafili w 1962 roku. W czasie ich trzydziestoletniej pracy w Wydawnictwie powstały wszystkie najważniejsze słowniki:

– *Słownik języka polskiego*, pod red. Witolda Doroszewskiego – wszystkie jego tomy ukazały się pod nagłówkiem Polskiej Akademii Nauk. Pierwsze cztery (1958––1962) wydało Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna", ich dodruk i następne tomy (1963–1969) – Państwowe Wydawnictwo Naukowe;

– *Mały słownik języka polskiego*, pod red. Haliny Auderskiej, Zofii Łempickiej i Stanisława Skorupki, Warszawa 1968;

– *Słownik wyrazów obcych*, pod red. Jana Tokarskiego, Warszawa 1972;

– *Słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. Witolda Doroszewskiego, Warszawa 1973;

– *Słownik ortograficzny języka polskiego*, pod red. Stanisława Szymczaka, Warszawa 1975;

– trzytomowy *Słownik języka polskiego*, pod red. Stanisława Szymczaka, Warszawa 1978–1981.

Mieli ogromny udział w ich powstaniu – od lat siedemdziesiątych Hipolit Szkiłądź był kierownikiem Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN, a Pani Celina pierwszym koordynatorem. Byli współautorami chyba wszystkich instrukcji redakcyjnych do słowników powstałych w tamtych latach w naszej Redakcji. To na tych właśnie słownikach wychowało się kilka pokoleń Polaków przed 2000 rokiem. Stały się one również podstawą do tworzenia nowych słowników, wydawanych już nie w państwowym PWN-ie.

Dla mnie byli nauczycielami surowymi, ale też bardzo życzliwymi. Pani Celina pozostała w moich wspomnieniach jako osoba niezwykle spokojna i wyważona, pochylająca się nad każdym problemem i szukająca najlepszych sposobów jego rozwiązania. Widzę ją stojącą przed nami, zgromadzonymi na jednym z wielu zebrań, jak spokojnym głosem przekazuje nam najnowsze rozstrzygnięcia instrukcyjne. Dobrze pamiętam jej wysoką postać ze starannie ułożonymi włosami, spiętymi w gładki węzeł. Wymagająca i dobra. Pamiętam też godziny spędzone w gabinecie Kierownika, żmudne wtajemniczanie w słownikowe arkana. Trochę się Go bałam, a może to był tylko respekt, nie strach. Jeśli strach, to minął. Przyszłam kiedyś do pracy z pięcioletnim synem, ku mojemu przerażeniu spotkałam Kierownika, który zaprosił moje dziecko do swojego gabinetu. Po długim czasie Michał wrócił do mnie zachwycony z jakimiś rysunkami, które namalowali wspólnie. Od tego czasu jeśli narzekałam w domu na Pana Hipolita, syn mocno protestował. Jego zdaniem miałam najwspanialszego szefa ma świecie. Czy mogłam się Go nadal bać? Cieszę się, że, choć krótko (4 lata), dane mi było współpracować z Panią Celiną i Panem Hipolitem i uczyć się od nich warsztatu leksykografa.

Wspólna praca połączyła Państwa Szkiłądziów na całe życie: poznali się w niej, pobrali i prawie w tym samym czasie przeszli na emeryturę. Razem też odeszli.

Są pochowani w kwaterze AK, ale o tym, że walczyli, dowiedziałam się dopiero na pogrzebie.

Lidia Drabik

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

MAŁGORZATA GĘBKA-WOLAK
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

Uwagi na temat normy językowej z perspektywy metodologii strukturalnej

Streszczenie

Zadaniem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, jak w świetle współczesnych interpretacji myśli Ferdynanda de Saussure'a patrzeć na problematykę normatywności w języku. W pierwszej części tekstu norma językowa jest ujmowana z perspektywy triady lingwistycznej *langage – langue – parole*. Normatywność jest tu przedstawiana jako immanentna właściwość danego kodu. To systemy konwencji (m.in. gramatyczne, semantyczne, pragmatyczne), na których opiera się język naturalny i które warunkują jego funkcjonowanie w sferze komunikacji międzyludzkiej. W drugiej części artykułu normatywność jest rozpatrywana w aspekcie badań lingwistycznych. W tym ujęciu norma jest postrzegana w opozycji do dewiacyjności. Opozycję *normatywność – dewiacyjność* wykorzystuje się z kolei do uzyskania wiedzy wyraźnej o języku. Stanowi element procedury delimitacji jednostek języka oraz ich adekwatnego opisu.

Słowa kluczowe: strukturalizm, norma językowa, dewiacyjność, jednostka leksykalna.

Remarks on Linguistic Norm: the Structural Methodology Perspective

Summary

The purpose of this paper is to investigate the way linguistic normativity may be approached, using contemporary interpretations of Ferdinand de Saussure's writings. The first part of the article presents language norm from the perspective of the linguistic triad of *langage – langue – parole*. Normativity is perceived here as an inherent feature of each linguistic code. It is a system of conventional rules (concerning grammar, semantics, pragmatics, etc.) which are the basics for a natural language, conditioning its functioning in human communication. The second part of the article presents normativity in the context of linguistic research. In this approach, the norm is perceived in opposition to deviation. The *normativity vs. deviation* opposition is used, in turn, to gain explicit knowledge about language. It is part of a larger procedure of defining and describing linguistic units.

Keywords: structuralism, linguistic norm, deviation, language unit.

1. Wprowadzenie

Strukturalizm jest obiegową nazwą jednego z paradygmatów nauki rozpowszechnionego nie tylko w językoznawstwie, lecz także w innych dyscyplinach nauk humanistycznych i społecznych. Jak wiadomo, nawet w ramach jednej, interesującej nas dziedziny, jaką jest językoznawstwo, był paradygmatem niejednorodnym, zarówno przedmiotowo, jak i metodologicznie, reprezentowanym przez liczne subparadygmaty i szkoły[1]. W Polsce przełom strukturalistyczny przypadł na początek drugiej połowy XX w.[2], a szczyt zainteresowania – na lata 60. i 70. XX w. (Danielewiczowa 2016: 17). Jednak niektóre myśli ogólne sformułowane w pracach Ferdynanda de Saussure'a, z którego nazwiskiem wiąże się początek kierunku[3], wielu badaczy również dzisiaj uznaje za pozostające w mocy i stanowiące podstawę stosowanej przez nich metody badawczej. Użyte w tytule artykułu sformułowanie metodologia strukturalna należy więc rozumieć jako zestaw kluczowych pojęć i postulatów metodologicznych wyrosłych z prac F. de Saussure'a[4].

Zadaniem artykułu jest próba spojrzenia na pojęcie normy językowej w świetle wybranych ogólnych postulatów metodologii strukturalnej. Odwołamy się przy tym jedynie do nowszych propozycji odczytań zrębów teorii Saussure'owskiej, przede wszystkim tych przedstawionych przez Magdalenę Danielewiczową, zebranych i uzupełnionych w niedawno wydanej przez tę badaczkę pracy *Dosięgnąć przedmiotu. Rzecz o Ferdynandzie de Saussurze* (Danielewiczowa 2016). Danielewiczowa konfrontuje szereg sądów na temat metody strukturalnej wyprowadzonych z nieoryginalnego *Kursu językoznawstwa ogólnego* z ich odczytaniem w świetle odnalezionych oryginalnych pism F. de Saussure'a, w szczególności zebranych w *Szkicach z językoznawstwa ogólnego* (Saussure 2004). Drugi punkt odniesienia przedstawianych poniżej rozważań stanowić będą wyrastające z myśli uczonego z Genewy propozycje

[1] Omówienie szkół, które wyrosły pod wpływem teorii Ferdynanda de Saussure'a, zawarte jest np. w pracach Bobrowskiego (1998), Paveau, Sarfati (2009).

[2] Maciej Grochowski (2012: 143) zauważa, że w polskiej składni przypada on na lata 50. i 60. XX w., pod wpływem teoretycznych i ogólnojęzykoznawczych prac Jerzego Kuryłowicza, pierwszego podręcznika strukturalizmu Tadeusza Milewskiego i fonologii strukturalnej rozwijanej przez Zdzisława Stiebera. Myśli najstarszego pokolenia polskich strukturalistów, reprezentowanego przez J. Kuryłowicza, T. Milewskiego i Z. Stiebera, twórczo kontynuowali m.in. Leon Zawadowski, Adam Heinz, Adam Weinsberg, Maria Brodowska-Honowska, Hanna Orzechowska, Kazimierz Polański, Zuzanna Topolińska, Anna Wierzbicka i Andrzej Bogusławski.

[3] Za prekursorów kierunku uznaje się natomiast Jana Baudouina de Courtenay i Mikołaja Kruszewskiego (Bobrowski 1998: 63, Danielewiczowa 2016: 86–94).

[4] Współcześnie na gruncie językoznawstwa polonistycznego takie rozumienie strukturalizmu jest właściwe przede wszystkim w odniesieniu do semantyki i składni. Prezentację współczesnej semantyki strukturalnej w odniesieniu do wersji klasycznej zawierają artykuły Jadwigi Linde-Usiekniewicz (2008) i Adama Dobaczewskiego (2013). Prezentację założeń składni strukturalnej w jej wersji klasycznej i współczesnej przynosi przeglądowy tekst Macieja Grochowskiego (2012). Na uwagę zasługuje też nurt badań wielosegmentowych jednostek leksykalnych, pozostający w ścisłym związku z Suassure'owską koncepcją konkretnych bytów języka, zob. np. Kosek 2008.

Andrzeja Bogusławskiego, twórcy teorii jednostek języka i gramatyki operacyjnej. Bezpośrednio nawiązuje się przede wszystkim do książki *Myśli o gwiazdce i regule* (Bogusławski 2009).

Z założenia artykuł nie będzie miał charakteru historycznego przeglądu dokonań poprzedników. Z tego względu nie zostaną zreferowane rozmaite koncepcje normy, które niewątpliwie należy wiązać z paradygmatem strukturalnym[5]. Przyjmuje się perspektywę współczesną, a rozważania koncentruje się wokół odpowiedzi na pytanie, jak w świetle tego, jak dziś interpretuje się myśli F. de Saussure'a, można patrzeć na problematykę normatywności w języku. Zasadnicza część artykułu składa się z dwóch części. W pierwszej (p. 2.) norma językowa będzie obserwowana w odniesieniu do triady lingwistycznej *langage – langue – parole*, w drugiej (p. 3.) – w aspekcie badań lingwistycznych.

2. Norma językowa w świetle triady lingwistycznej *langage – langue – parole*

Kurs językoznawstwa ogólnego kładł nacisk na dychotomię *langue – parole*. Tymczasem, jak podkreśla M. Danielewiczowa (2016: 127), z oryginalnych pism F. de Saussure'a wynika, że dla zrozumienia zarysowanej w nich teorii językoznawstwa ogólnego kluczowe jest rozpatrywanie triady lingwistycznej, którą tworzą pojęcia *langage – langue – parole*. Triada ta odpowiada trzem poziomom konkretyzacji podstawowej zasady organizującej mówienie.

Langage, fenomen mowy/zdolność mowy, to „naturalne wyposażenie istoty ludzkiej, stanowiące warunek konieczny zaistnienia społecznego faktu, jakim jest każdy język naturalny" (Danielewiczowa 2016: 135). *Langage* jawi się też jako pewna ogólna zasada sterująca „maszynerią ludzkiej mowy we wszystkich jej przejawach". Chodzi o generalizację, która nie jest jednak utożsamiana z operacją abstrahowania, ale z proporcją. Owa uniwersalna zasada może być bowiem sprowadzona do identyczności różnic, czyli właśnie do proporcji (Danielewiczowa 2016: 141–142).

> Proporcja to zasada organizująca umysły istot mówiących, w układach proporcjonalnych dane są narzędzia stanowiące wyposażenie poszczególnych języków, proporcje realizują się w konkretnych aktach mowy (Danielewiczowa 2016: 143).

Langue, środkowy element triady, jest objaśniany jako „społeczny wytwór" przyrodzonej człowiekowi mowy (*langage*), to „ogół niezbędnych konwencji" przyjętych przez daną zbiorowość po to, „aby jednostki mogły z tej zdolności korzystać" (Danielewiczowa 2016: 125).

> Instynkt mowny dany nam jest z natury, język natomiast ma charakter „umowny i nabyty" [...] może być bowiem zrealizowany „jedynie za pomocą narzędzia wytworzonego i dostarczonego przez zbio-

[5] Strukturalistyczne ujęcia normy językowej, np. Havránka czy E. Coşeriu, zostały omówione przez D. Buttler (1976: 31-42).

rowość". [...] Język to zatem dobro wspólne, system znaków zdeponowanych w umysłach posługującej się nim wspólnoty, rezerwuar środków pozostających względem siebie w relacjach asocjacyjnych (*in absentia*). (Danielewiczowa 2016: 125)

Skoro za istotę *langage* można uznać regułę proporcjonalności w ogóle, to istotą *langue* byłaby proporcjonalność zaktualizowana w postaci szeregu różnic/opozycji uznanych przez daną zbiorowość. W *Szkicach z językoznawstwa ogólnego* czytamy bowiem: „[...] język ustanowiony jest na pewnej liczbie różnic lub opozycji, które uznaje" (Saussure 2004: 51).

Parole to natomiast sfera wypowiedzi albo mowa indywidualna. Jest to „indywidualna wola, swobodna kombinacja, ucieleśniona swoistość, m.in. pod postacią konkretnych fonacji" (Danielewiczowa 2004: 22), jednostkowy akt woli i inteligencji (Danielewiczowa 2016: 126). Jak pisze F. de Saussure (2004: 254), „język wchodzi do akcji jako wypowiedź/mówienie[6]".

W kontekście rozpatrywanego tu zagadnienia normy w rozważaniach o naturze języka należy wyeksponować to, że język nie jest czystą abstrakcją, lecz bytem społecznym. We fragmencie *Szkiców z językoznawstwa ogólnego* F. de Saussure'a, opatrzonym przez redaktorów opracowania tytułem *System znaków – zbiorowość* (Saussure 2004: 266–267), czytamy: „Żaden język lub system semiotyczny nie jest okrętem w budowie, ale okrętem na pełnym morzu" (Saussure 2004: 266) i dalej:

[…] system znaków istnieje dla zbiorowości ludzkiej tak jak okręt na morzu. Jest powołany do tego, by być zrozumiałym dla wielu, a nie dla samego siebie. To właśnie dlatego w żadnym momencie, wbrew temu, co mogłoby się wydawać, żadne zjawisko semiologiczne nie istnieje poza czynnikiem zbiorowości społecznej; zbiorowość społeczna i jej prawa są jednym z jego wewnętrznych, a nie zewnętrznych elementów – taki jest nasz punkt widzenia. (Saussure 2004: 267)

Uprawnione wydaje się stwierdzenie, że do języka należy wszystko to i tylko to, co społecznie uznane, usankcjonowane. W takim ujęciu normatywność jest wpisana w system danego języka etnicznego, jest immanentną właściwością danego kodu. Normatywność to systemy konwencji (m.in. gramatyczne, semantyczne, pragmatyczne), na których opiera się język naturalny i które warunkują jego funkcjonowanie w sferze komunikacji międzyludzkiej. To byłaby istotna różnica w stosunku do ujęcia znanego z opracowań przywołujących propozycję E. Coşeriu (zob. Buttler 1976: 31–42), w której norma stanowi odrębny poziom abstrakcji, lokujący się między systemem a uzusem (zwyczajem społecznym) i tekstem (indywidualną manifestacją języka), i jest traktowana jako wzorcowa realizacja potencji przynależnej systemowi.

Normatywność języka jest – oczywiście – odmiennej natury niż normatywność cechująca inne instytucje społeczne, w odniesieniu do których – przywołując objaśnienie z *Wielkiego słownika języka polskiego*[7] – możemy powiedzieć, że norma to 'zasada przyjęta w danej grupie społecznej dotycząca określonej dziedziny', np. prawa czy

---

[6] W pracy z 2016 roku M. Danielewiczowa w tłumaczeniu zamiast słowa *wypowiedź* posłużyła się słowem *mówienie*.

[7] P. Żmigrodzki (red.), *Wielki słownik języka polskiego PAN*, [on-line] www.wsjp.pl.

obyczajowości, a więc zasadniczo podlegająca woli jednostki. Jednostka ma wpływ na obowiązujące zasady, może więc dążyć do ich zmiany. Inaczej rzecz się ma z konwencjami językowymi. Nie można ich bowiem potraktować jako zwyczajnej umowy, którą można zmienić zależnie od woli użytkowników (zob. Saussure 1991: 101). Powtórzymy za F. de Saussure'em, że język wymyka się woli jednostki. Chodzi przede wszystkim o to, że jednostka będąca członkiem danej zbiorowości w danym czasie automatycznie i z dobrodziejstwem inwentarza przyjmuje konwencje z tego okresu rozwoju języka i jest zobowiązana do posługiwania się nimi w tej zbiorowości. Od jednostki nie zależy też to, jaka relacja zachodzi między *signifiant* a *signifié* znaku ani między znakiem a nazywanym przezeń obiektem. Na tym, jak podkreśla M. Danielewiczowa (2016: 159), polega właśnie arbitralność znaku. Co więcej:

> Związek ten nie może być zmieniony również ustanawiającym aktem woli większej grupy mówiących. Zależy on całkowicie od systemu języka i gry jego wartości. (Danielewiczowa 2016: 159).

Należy przy tym podkreślić, że nie chodzi o negowanie wpływu jednostki na język, a więc niedostrzeganie licznych przejawów językowej kreatywności jednostek, rozpowszechniania się idiolektów tak bardzo zróżnicowanych, jak zróżnicowane są językowe kompetencje użytkowników języka. Stwierdzenia, że język wymyka się woli jednostki, nie należy bowiem utożsamiać z uznaniem, że nosiciel danego języka jest całkowicie pozbawiony możliwości wpływania na jego rozwój. Chodzi raczej o uwypuklenie, że wszystko to, co dzieje się na poziomie *parole*, podlega negatywnej selekcji systemowej, jest obiektem działania złożonej maszynerii weryfikującej, i to właśnie ta maszyneria wymyka się woli jednostki. Przekonywali się o tym na przykład propagatorzy polskojęzycznych odpowiedników zapożyczeń leksykalnych. Tak jak *deszczochron* nie zastąpił *parasola*, a *zatulnik* nie wyeliminował *szlafroka*, tak proponowane w latach 80. XX wieku wyrazy *tupnięcie*, *tupać*/*tupnąć*, *dwutup* ('dwukrotne tupnięcie') jako nazwy naciśnięcia przycisku myszki komputerowej nie zdołały wyprzeć wyrażeń będących kalkami z języka angielskiego, czyli *kliknięcie*, *kliknąć*/*klikać*[8].

Językowe ramy, w których się poruszamy, są ściśle określone, przynajmniej w zakresie, gdy mówimy – jak to podkreśla Bogusławski – „na poważnie", a więc „z wyłączeniem wszelkich ingerencji ludycznych (w szerokim sensie), także, a nawet w szczególności, metaforycznych lub metonimicznych" (Bogusławski 2009: 24–25). Znamienne jest na przykład to, że nietypowa postać morfonologiczna zapożyczenia, np. *atu*, *desu*, *agrément*, *anchois*, uniemożliwia włączenie zapożyczenia do polskiego systemu fleksyjnego. Z kolei identyfikowane na poziomie *parole* nowe elementy językowe pozostają w związku z istniejącymi konwencjami językowymi. Dla innowacji, chodzi np. o typy wymieniane w opracowaniach z kultury języka, tj. innowacje uzupełniające, regulujące, rozszerzające, alternatywne, nawiązujące i skracające, zasadniczo znajdujemy analog: wzorzec znany, kontaminację znanych wzorców albo

[8] Informacja pochodzi ze *Słownika komputerowego i encyklopedii informatycznej*, zob. http://www.i-slownik.pl/2491,tupac-tupnac-tupniecie-tupanie/ (dostęp: 28.12.2016).

wzorzec z innego języka. Nie mamy na przykład problemu ze zidentyfikowaniem wzorca dla nowo zarejestrowanych w polszczyźnie wyrażeń *zniczomat*, *pralniomat*, *piwomat*, *paczkomat*, o wspólnym znaczeniu ‘automat samoobsługowy’, czy – semantycznie mniej regularnych, ale także utworzonych według łatwo rozpoznawalnego wzorca – *kociołkować* ‘przygotowywać potrawy w kociołku przy ognisku’, *ponczować* ‘nasączać ciasto alkoholem’, *postować* ‘zamieszczać post’[9].

Odmienność natury poziomów *langue* i *parole* nie oznacza bowiem ich oderwania, odizolowania. Wręcz przeciwnie. W języku „nie ma nic abstrakcyjnego”, to okręt na pełnym morzu, to nie tylko wytwór danej społeczności, ale i coś, co do niej należy (zob. Saussure 2004: 266). Między *langue* a *parole* stale zachodzi interakcja. We fragmencie *Szkiców* zatytułowanym *Mowa – Język – Wypowiedź* czytamy:

> Dzisiaj wiadomo, że wchodzi tu w grę ciągłe wzajemne oddziaływanie i że w akcie mowy język znajduje zastosowanie, a jednocześnie swe jedyne i ciągłe źródło, że mowa jest zarówno wdrożeniem, jak i nieustannym generowaniem języka [...] odtwarzaniem i tworzeniem. (Saussure 2004: 131).

W innym miejscu *Szkiców*, w którym mowa o przedmiocie językoznawstwa, znajdujemy uzupełnienie na temat wzajemnej relacji między tymi elementami. *Langue* zostaje nazwany „pasywnym złożem”, a *parole* – „siłą aktywną” i prawdziwym źródłem „zjawisk, które następnie przenikają stopniowo” do *langue* (Saussure 2004: 251).

Między obu poziomami istnieje ciągłe napięcie, które – w dłuższej perspektywie – jest siłą napędową rozwoju języka. Konwencje/normy organizujące język i mówienie podlegają więc przekształceniom, rozumianym jako mniej lub bardziej wyraźne przesunięcia wzajemnych związków między *signifiant* a *signifié*. U ich podstaw leży istnienie zbiorowości z jednej strony, upływ czasu z drugiej strony (Saussure 1991: 103–104).

Jak się wydaje, napięcia między obu poziomami są podłożem zjawiska, które w literaturze określa się mianem niezgodności z normą, a zgodności z systemem, rozumianym jako regularny układ proporcjonalny. Język to fenomen ciągły i zmienny zarazem, czego konsekwencją jest m.in. to, że układy proporcjonalne wykazują nieuzasadnione, a przez to nieoczekiwane braki, przez Bogusławskiego nazywane defektywizmami (zob. Bogusławski 2009: 78–83)[10], jak np. luki w parach aspektowych czasowników ze wspólnym rdzeniem, por. *obdzielić – obdzielać*, *oddzielić – oddzielać*, *rozdzielić – rozdzielać*, *wydzielić – wydzielać*, ale brak *zdzielać* jako członu pary ze *zdzielić*.

Przekształcenia mogą także polegać na uzupełnianiu luk w układach proporcjonalnych, zgodnie z analogicznym wzorcem. O takich uzupełnieniach można z kolei

---

[9] Podane przykłady i ich objaśnienia pochodzą z internetowego *Obserwatorium Językowego Uniwersytetu Warszawskiego. Najnowsze słownictwo polskie*, zob. http://nowewyrazy.uw.edu.pl/projekt.html (dostęp: 10.09.2016).

[10] A. Bogusławski zauważa, że „pewne indywidualne wyrażenia są całkiem arbitralnie wykluczone z danego języka (dialektu, etnolektu, idiolektu), i to mimo tej okoliczności, że mogłyby one tam doskonale funkcjonować, bo wszystkie ich cechy semantyczne i morfologiczne (ewentualnie morfonologiczne) każą właśnie oczekiwać takiego funkcjonowania” (Bogusławski 2009: 78).

mówić, że są zgodne z systemem, a niezgodne z normą. Dużo przykładów tego typu przekształceń notuje się szczególnie w wypowiedziach dzieci, np. *szczepionka odzarazkowuje*, zgodnie z wzorem *odplamia*, *odwszawia*, *odwadnia*.

3. Norma językowa w analizie lingwistycznej

F. de Saussure, projektując nową dyscyplinę naukową, jakim miało być językoznawstwo, zaznaczył, że nie chodzi mu o naukę dyktującą reguły, lecz o obserwację faktów i ich klasyfikowanie, co odzwierciedla następujący cytat:

> W charakterze podsumowania: [...] 3) nie w celach normatywnych i nie po to, by podać reguły poprawnego wyrażania się, ale 4) z myślą o uogólnieniu obserwacji, o zbudowaniu teorii dającej się zastosować do różnych języków. (Saussure 2004: 251)

Kontynuatorzy myśli genewczyka pozostali wierni postulatowi opisowości. Jeśli więc mówić o normie w metodologii strukturalnej, to tylko w takim jej rozumieniu, jak to zostało powiedziane w pierwszej części artykułu, tj. jako immanentnej części kodu językowego.

O tym, co należy do danego kodu, a więc jest normatywne, jego użytkownik ma wiedzę jasną, tj. intuicyjną i niezawodną zarazem[11], warunkującą komunikowanie się. Jako aksjomat przyjmuje się, że ta intuicyjna wiedza o języku jest dana (zob. Grochowski 2008: 26). Uzyskanie na ten temat wiedzy wyraźnej, czyli świadomej, formułowanej za pomocą określonego metajęzyka, wymaga natomiast uruchomienia procedur badawczych i wykorzystania rozmaitych narzędzi. Podstawowym problemem opisu języka jest, jak wiadomo, dotarcie do „konkretnych bytów języka", czyli identyfikacja rzeczywistych jednostek języka, których mają świadomość i którymi operują podmioty mówiące, innymi słowy – „dosięgnięcie" przedmiotu badań. Kluczowe jest tu porównywanie ciągów układów proporcjonalnych, przy czym istotne znaczenie ma wykorzystanie nie tylko materiału pozytywnego, ale także negatywnego. Ujawnienie ograniczeń, braków, ale przede wszystkim dewiacyjności, przynosi wiedzę o tym, co należy do rezerwuaru systemu. Z tego punktu widzenia norma jest postrzegana jako człon opozycji, w której przeciwczłonem jest właśnie dewiacyjność. Jeśli wyrażenie nie jest dewiacyjne, to znaczy, że należy do kodu. Jak podkreśla A. Bogusławski (2009: 65–66), chodzi o ścisłą dewiację, która dotyczy jedynie zastąpienia wyrażenia, które zajmuje określone miejsce w kodzie, przez wyrażenie obce kodowi, np. *zjadłamby*, *spaceruję Toruniem*, *zrobię pracy domowe*, *chcę u ciebie wypożyczyć 10 złotych*, *wycinanie lasów tropikalnych grozi życiem*[12]. Procedura, aby przyniosła ocze-

[11] Leon Zawadowski, autor rozróżnienia wiedzy jasnej i wyraźnej, wyjaśnia, że wiedza jasna jest intuicyjna w tym sensie, że człowiek ma zdolność do „poznawania rzeczy i nabywania możliwości korzystania z tej wiedzy, bez zdawania sobie sprawy z treści tej wiedzy" (Zawadowski 1966: 8). Ponadto człowiek posiadający na dany temat wiedzę jasną „nie myli się na jakiś temat" (Zawadowski 1966: 8).

[12] Przykłady pochodzą z prac obcokrajowców uczących się języka polskiego.

kiwany skutek, musi być „czarno-biała". Nie ma więc miejsca na gradację akceptowalności czy może raczej nieakceptowalności. Czym innym są także użycia niefortunne, niezgodne z intencją komunikacyjną, jak np. *Dyrygentem wszystkich koncertów zajął się Jacek Kaspszyk, znany nie tylko w Polsce, ale też na świecie*. Z tego względu ograniczone zastosowanie będą miały narzędzia odwołujące się wyłącznie do subiektywnych ocen użytkowników języka, jak na przykład ankiety.

Jednocześnie należy pamiętać o tym, że nie żyjemy w próżni naukowej, dlatego trzeba się zmierzyć nie tylko z materiałem tekstowym, ale także z zastanym jego opisem, w tym z proponowanymi w literaturze kwalifikacjami normatywnymi. Element językowy uznany za błąd językowy po przeprowadzeniu procedury weryfikacyjnej może się okazać na przykład nieopisaną jednostką języka lub jej segmentem. Przykładem wyrażenia, dla którego komentarze normatywne nie uwzględniają możliwej interpretacji wynikającej z analizy układów proporcjonalnych, jest wyrażenie *około*. W *Wielkim słowniku języka polskiego* jest ono objaśniane następująco: 'tego, o czym mowa nie ma dokładnie tyle, ile mówię'. W *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* i w innych opracowaniach poprawnościowych (zob. np. Kołodziejek 2010: 167–168) *około* zostało uznane za przyimek wymagający dopełniacza, a użycia, w których wyrażenie, z którym *około* wchodzi w związek, nie ma formy dopełniacza, np. *Wyjazd potrwa około trzy tygodnie*, *Za około pięć minut* – za niepoprawne. Tymczasem możliwe są inne interpretacje ciągów uznawanych za niekodowe, wynikające z zauważenia, że można je włączyć do innych układów proporcjonalnych. Na tej podstawie M. Grochowski (1997: 73–74) wyróżnia dwie jednostki o kształcie *około*: 1) przyimek rządzący dopełniaczem, np. *Około stu kobiet podpisało ten wniosek*, *Około północy usłyszeli straszny huk*, i 2) operator adnumeratywny, pozbawiony właściwości akomodacji przypadka, wchodzący w układy proporcjonalne z wyrażeniami *mniej więcej*, *plus minus*, *w przybliżeniu*, *z grubsza*, *pi razy oko*, *z*(*e*), np. *Kierował około/mniej więcej/plus minus/w przybliżeniu/pi razy oko/z dwudziestką urzędników*. Jeszcze inne rozwiązanie proponują redaktorzy *Wielkiego słownika języka polskiego*. Liczbę jednostek o kształcie *około* zredukowali do jednej, operatora metapredykatywnego aproksymacji, co wynika z uwzględnienia wcześniej pomijanego kryterium, jeszcze jednej opozycji, a mianowicie, czy jednostka funkcjonuje na poziomie przedmiotowym czy na poziomie meta.

Ten i podobne przykłady rozbieżnych interpretacji materiału językowego pokazują, że sądy na temat tego, co nie mieści się w kodzie, należy wypowiadać z wielką ostrożnością.

4. Uwaga końcowa

Artykuł zakończymy nie w sposób klasyczny, podsumowaniem, bo też trudno podsumowywać kilka przedstawionych tu luźnych uwag, lecz ponownym odwołaniem do myśli pochodzących z pism F. de Saussure'a, które – jak się wydaje – można rozpatrywać także w kontekście prowadzonej przez językoznawców działalności kultu-

ralnojęzykowej, w szczególności wypowiadania się na temat poprawności wyrażeń językowych i ich ciągów. Chodzi o myśli, które w *Kursie językoznawstwa ogólnego* zostały zamieszczone w rozdziale poświęconym niezmienności znaku:

> Każdy język stanowi system. O ile, jak to zobaczymy, z tego właśnie powodu nie jest on całkowicie dowolny i panuje w nim względny porządek, o tyle z tej także przyczyny grupa nie ma kompetencji, by go przekształcić. System ten jest bowiem mechanizmem złożonym; można go uchwycić jedynie na drodze refleksji; ci nawet, którzy posługują się językiem, wykazują całkowitą nieznajomość tego mechanizmu. (Saussure 1991: 97)

> Język – i to stwierdzenie dominuje nad wszystkimi innymi – w każdej chwili obchodzi wszystkich; rozpowszechniany w zbiorowości i używany przez nią jest czymś, czym wszystkie jednostki posługują się przez cały dzień; [...] w języku natomiast każdy bierze udział w każdej chwili i dlatego podlega on nieustannie wpływom wszystkich. Ten podstawowy fakt sam już wystarczy, by wykazać niemożliwość jakiejkolwiek rewolucji. Ze wszystkich instytucji społecznych język jest tą, która daje najmniejsze pole do działania wszelkiej inicjatywie. Stanowi on jedno z życiem zbiorowości, która, z natury swej bierna, jest w pierwszym rzędzie czynnikiem zachowawczym. (Saussure 1991: 97)

Językoznawca wypowiadający sądy normatywne, próbujący w ten sposób wpływać na wybory językowe innych użytkowników języka, pośrednio zaś – jak może się wydawać – kształtować język, musi być świadomy niedoskonałości i cząstkowości swoich stwierdzeń. System jest zbyt złożony, żeby uchwycić wszystkie jego mechanizmy. Drugą przeszkodę stanowi nieprzygotowanie, a czasami wręcz opór ze strony samych użytkowników języka. Co prawda dysponują oni o systemie wiedzą jasną, ale zazwyczaj nie są przygotowani do rozważań na poziomie poznania wyraźnego, co skutkuje tym, że wobec zmian prezentują stanowisko zachowawcze. I wreszcie, językoznawca musi mieć świadomość, że jeden głos, a nawet kilka głosów, dla rozwoju języka nie ma wielkiego znaczenia. Co więcej, wobec fenomenu języka, a szczególnie wobec złożoności jego mechanizmów, także prognozowanie dróg i efektów rozwoju jest obarczone dużym ryzykiem błędu.

> Żaden język lub system semiotyczny nie jest okrętem w budowie, ale okrętem na pełnym morzu. Od chwili, gdy dotknął wody, daremnie byłoby sądzić, że można przewidzieć jego kurs, nawet jeśli zna się dokładnie jego szkielet, jego wewnętrzną, zgodną z planem konstrukcję. (Saussure 2004: 266)

Bibliografia

Bobrowski Ireneusz (1998): *Zaproszenie do językoznawstwa*. – Kraków: Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN.

Bogusławski Andrzej (2009): *Myśli o gwiazdce i regule*. – Warszawa: BEL Studio.

Buttler Danuta (1976): *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Danielewiczowa Magdalena (2004): Ferdinand de Saussure – siła paradoksu. – [w:] Ferdinand de Saussure: *Szkice z językoznawstwa ogólnego.* – Warszawa: Wydawnictwo Akademickie DIALOG, 11–31.

DANIELEWICZOWA Magdalena (2016): *Dosięgnąć przedmiotu. Rzecz o Ferdynandzie de Saussurze*. – Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

DOBACZEWSKI Adam (2013): O współczesnej semantyce w ujęciu strukturalnym. – [w:] Piotr STALMASZCZYK (red.): *Metodologie językoznawstwa. Ewolucja języka. Ewolucja teorii językoznawczych* – Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 71–82.

DUBISZ Stanisław (red.) (2003): *Uniwersalny słownik języka polskiego*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

GROCHOWSKI Maciej (1997): *Wyrażenia funkcyjne*. – Kraków: Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN.

GROCHOWSKI Maciej (2008): Rola dewiacji w uzasadnianiu hipotez semantycznych. Wprowadzenie do problematyki. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXIV, 25–36.

GROCHOWSKI Maciej (2012): Główne kierunki badań syntaktycznych w Polsce w drugiej połowie XX wieku i na początku XXI wieku. – [w:] Maciej GROCHOWSKI (red.): *Językoznawstwo w Polsce. Kierunki badań i perspektywy rozwoju.* – Warszawa: BEL Studio, s. 139–155.

KOŁODZIEJEK Ewa (2010): *Walczymy z bykami*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

KOSEK Iwona (2008): *Fleksja i składnia nieciągłych imiennych jednostek leksykalnych*. – Olsztyn: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

LINDE-USIEKNIEWICZ Jadwiga (2008): Semantyka strukturalna w XXI wieku? – [w:] Piotr STALMASZCZYK (red.): *Metodologie językoznawstwa. Współczesne tendencje i kontrowersje*. – Kraków: Lexis, 158––173.

PAVEAU Marie-Ann, SARFATI Georges-Elia (2009): *Wielkie teorie językoznawcze. Od językoznawstwa historyczno-porównawczego do pragmatyki*. – Kraków: Avalon.

SAUSSURE Ferdinand de (1991): *Kurs językoznawstwa ogólnego*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

SAUSSURE Ferdinand de (2004): *Szkice z językoznawstwa ogólnego*. – Warszawa: Wydawnictwo Akademickie DIALOG.

ZAWADOWSKI Leon (1966): *Lingwistyczna teoria języka*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

ŻMIGRODZKI Piotr (red.): *Wielki słownik języka polskiego PAN*. – wsjp.pl.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

MAŁGORZATA HAŁADEWICZ-GRZELAK
Studium Języków Obcych Politechniki Opolskiej

Coincidentia oppositorum in the oeuvre of André Martinet (1908–1999)

Summary

The concept of 'norm' in linguistics is intertwined with several issues. Firstly, with the conditions of a paradigm shift, in other words, with the way of passing the baton in a linguistic relay race, with the taxonomy of the accepted realizations, and finally, with the very system of language, where the norm ensues from the totality of axioms adopted by a given research perspective. This latter aspect, as the organizers of this year's Meeting emphasize, subsumes also the issue of the balance between the contrastive forces which are active within a system. In the present article the topic of *coincidentia oppositorum* (the reconciliation of opposites) in the oeuvre of a French linguist André Martinet is a leading theme for discussing the communicative dimension of some varieties of European structuralism and for going beyond dichotomies in the description of linguistic phenomena. The paper also focuses on Martinet's contribution to contemporary phonology and discuses a fraction of the scholar's achievements. In particular, the paper addresses the theory of linguistic economy, the stand against binarism and the conceptualization of linguistic units, as well as Martinet's contribution to modern phonology.

Keywords: structuralism, *coincidentia oppositorum*, André Martinet, contemporary phonology

Coincidentia oppositorum w dziele André Martineta (1908–1999)

Streszczenie

Pojęcie normy w językoznawstwie wiąże się z wieloma zagadnieniami. Norma uwidacznia się na przykład przy warunkach zmiany paradygmatów, czyli niejako w sposobach przekazywania pałeczki w sztafecie pojęć opracowywanych i uzyskanych przez kolejne pokolenia badaczy języka. Norma zakłada też normatywność, czyli taksonomię poprawności i niepoprawności użyć języka (swoistą aksjologię). Po-

nadto o normie można mówić w ramach samego systemu języka nie zakładając ewaluacji, gdzie wynika ona niejako z całości aksjomatów przyjmowanych przez daną perspektywę badawczą. W tej ostatniej kategorii, jak to podkreślają organizatorzy tegorocznej edycji Zjazdu, mieści się też zagadnienie równowagi między przeciwstawnymi siłami działającymi w ramach systemu. W niniejszym artykule właśnie temat 'pogodzenia przeciwieństw' w dorobku francuskiego językoznawcy André Martineta (1908–1999) będzie nurtem przewodnim do refleksji na temat komunikatywnego wymiaru niektórych odmian europejskiego strukturalizmu i wychodzenia poza dychotomie opisu zjawisk językowych. W szczególności skupię się na teorii ekonomii językowej, stanowisku przeciw binaryzmowi, ontologii pojęć językoznawczych, jak również na wkładzie Martineta do fonologii współczesnej.

Słowa klucze: strukturalizm wschodnioeuropejski, André Martinet, *coincidentia oppositorum*, fonologia współczesna.

1. Introduction: Structuralism: *le regard éloigné*

> Hora es ya de acabar con la costumbre de las declaraciones de estilo augural. El presente capítulo acerca de la economía fonológica tenía esencialamente como objetivo presentar un cuadro en el que cada cual podrá tratar de organizar los datos de su experiencia personal (Martinet 1974 [1964]: 215).

Although André Martinet frequently emphasized his affiliation with the structuralist school, just as another 'structuralist rebel', Ludwik Zabrocki (1907–1977), he was undoubtedly ahead of his time in a large part of his oeuvre.[1] Apart from the works theorizing and evaluating the structuralist paradigm itself, he brought his proper pro-

[1] This paper is an extended version of a presentation given at LXXIV Zjazd PTJ Zielona Góra (12––13 September) and forms a part of a larger project on the historiography of phonological ideas (see e.g. Haładewicz-Grzelak 2013, 2014, 2015). For exemplary elaborations on structuralism, see for example, Goldmith – Laks (forth, 2016), Ruszkiewicz (1987 ed.); Percival (2011); Bynon (1977). All translations in the text are mine, M.H.-G. The paper is informed mainly by my reading of Martinet's works from the 1940s and 1950s, published as Martinet (1955) and Martinet (1974 [1964]). I also study and analyze some of the reviews of these books written by Martinet's eminent contemporaries. All quotations cited here as Martinet (1974 [1964]) appeared for the first time in print in 1955 as *Économie des changements phonétiques. Traité de phonologie diachronique* (Berne, Éditions A. Francke = Bibliotheca Romanica, Manualia et Commentationes, Vol. X), henceforth referred to as *Economy*. This book was in fact a collection of articles written by the scholar in the 1940s. The edition published by Walter von Wartburg in 1964 is a second, extended version of the 1955 work. In this paper I use a later, Spanish translation, which is based on the second extended edition and entails differences with the original work published in 1955. This is why the Spanish translation is different from the 1955 original. For the larger stretches of text I provide the source version in a footnote. I also rely on Martinet, André (1949/1955), which is a publication of three lectures Martinet gave in 1946. A reader is also referred to a selection of Martinet's works in Polish translation, edited, translated and prefaced by Leon Zawadowski (1970). Thus, the analysis of Martinet's oeuvre is my personal, direct reading of Martinet's thought. The term *coincidentia oppositorum* ('reconciliation of the opposites') was brought into a wide scholarly scene by a Rumanian born historiographer of religion, Mircea

posals to linguistics, which, as happens with any outstanding mind, provoked a series of inspiring reassertions as well as voices of critique. Perhaps, in his intransigence towards the *status quo* and the unconventionality of his views, we can seek partial explanations for his relative neglect on the contemporary linguistic scene.[2]

In a sense, Martinet was a phonological rebel on all frontlines: as a structuralist he specialized in diachronic study, while for traditional structuralists the structure was to be observed mainly in synchrony. Secondly, although Martinet, as a French linguist and representative of functional structuralism, was recognized as one of the most consistent continuators of the traditions of the Prague Linguistic Circle, he opposed Jakobson in many respects, e.g. being against the teleological aspect of language changes and, most crucially, being against binarism.[3] He understood structure in a functional rather than abstract sense, and so opposed psychologism (it goes without saying that he also opposed the Bloomfieldian version of structuralism).[4]

The idea that Martinet arguing against Jakobson's teleology of linguistic change and at the same time advocating the purposeful nature of language, which is mainly to serve the realization of human needs in communication, is of course nothing new. Already Hockett in his review from 1951 openly calls Martinet's linguistics "fairly orthodox Trubetzkoyan phonology [without] slavish adherence thereto on his own part" (Hockett 1951: 333). In Goldsmith – Laks (2016: 451), Martinet features in one of the schemes, mapping Slavic linguistic academia in relation to Roman Jakobson as directly 'descending' from Roman Jakobson, in fact, in parallel to Lévi Strauss. The analytical cynosure of this paper, however, lies in i) addressing and reviving some of Martinet's achievements through the lens of 'research norm' as applied in linguistics; ii) searching for similarities between Martinet's approach to language from the 1940s and 1950s and contemporary normative achievements.

Eliade. I am grateful to John Goldsmith and anonymous reviewers for constructive criticism on earlier versions of this paper. The remaining flaws are mine, M.H.-G.

[2] The importance and eminence of his linguistic achievements were already appreciated in the 1960s. André Martinet was elected the first president of *Societas Linguistica Europaea* during the conference establishing this society in Kiel in 1966. We might mention in passing that Ludwik Zabrocki (1907–1977), another outstanding structuralist scholar, also with outside-the-box scholarly interests and personality, was elected the president during the third consecutive meeting taking place in the same city (1968). Directly after Zabrocki, this honor befell Eugenio Coseriu (1921–1981) and Josef Vachek (1909–1996). Such a remarkable distinction was granted to Polish scholars several times in the history of the Societas: Jacek Fisiak was appointed president twice (in 1972 and in 1982). In 2014 he became the first honorary member of the SLE, while the presidency was in the hands of Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk (cf. Hamans – Hamans 2014).

[3] Among the 'structuralists' "we can find linguists who in no moment of their analysis excluded the phonic substance from their analyses, and among them, even these whose realism enabled them to preserve all sorts of spectacular apriorisms, binarists or other types" (Martinet [1964] 1974: 16).

[4] Exemplary reviews of *Économie* written by Martinet's contemporaries include Householder (1957), Hoeningswald (1957), Cárdenas (1957) and Haden (1957). Hockett (1951) reviewed the first edition of *Phonology as functional phonetics.*

Structuralism was by no means a homogenous school of phonology and the Western version differed a great deal from the Eastern line of research which has been often overlooked and overshadowed by other strands more accessible to the wider public. Martinet justly observed that the common and misleading term ‘structuralism’ covered schools of divergent inspiration and tendencies, having in common most of all, a certain dynamism spurred by the need to break with the traditional research lines. Crucially, he admits that even “the quite widespread use of terms such as ‘phoneme’ or ‘structure’ often contributes to dissimulate deep differences” (Martinet [1964] 1974: 16).

For Percival, one of the most remarkable features of structuralism has been a certain taxonomic contradiction: on the one hand, there is an indisputable fact that although it is often regarded as an instance of more or less clearly specified *Weltanschauung* (hence as a sort of analytical paragon/norm), on the other, it is characterized by extreme theoretical porosity which defies it. He concludes that the immense success of the term ‘structuralism’ within a wide spectrum of disciplines can be seen as an example of a “terminological pandemic” (Percival 2011: 256).

Kiklewicz (2007: 40), citing Leščak, emphasizes that structuralism encompassed at least three different directions of investigation. The first would be the logical modelling of linguistic structures ‘as a pure, objective form’ (this would include, e.g. the work of Louis Hjelmslev), the second – a description of a language as a ‘physiological phenomenon’ (e.g. in the tradition of American structuralism), and the third would involve a description of the functioning of language conceived as a socio-psychological activity of man (for example, the Prague school). The common denominator derives from the fact that all these quite diversified research directions applied the method of structural analysis (Kiklewicz 2007: 40).[5]

An important contribution to the debate on paradigms influencing each other can be found in the work of Henryk Kardela (2011). Investigating the epistemologies of three linguistic schools: structuralism, generativism and cognitivism, the scholar proposes to look at them as a mutual inspiration “of practiced *styles of thought*, following Ludwik Fleck’s application” (Kardela 2011: 51). Kardela also points out that searching for cognitive threads in structuralism is feasible if we define structuralism in a broad way, that is, as an instance of *Foucauldian scientific discourse* with the objective of capturing the connection between *signifiant* and *signifié*.[6] Furthermore, the

[5] Kiklewicz (2007) also points out that cognitivism can be considered just a weak negation of structuralism: communicativism assumes the physical status of its objects, in other words, focuses on phrases and texts which really exist (Kiklewicz 2007: 43). Also see Kiklewicz (2015) for a description of linguistic knowledge against the theory of paradigms.

[6] We can mention here that for example Kuźniak in his controversial paper (2015) proposing ‘natural cognitive linguistics’ argues that “[t]here are contemporarily 2 types of cognitive linguistics distinguished: the so-called 1st generation cognitive linguistics associated with the Chomskyan approach to language and 2nd generation cognitive linguistics associated with, *inter alia*, George Lakoff” (Kuźniak 2015: 183). Furthermore, Kuźniak argues, that although the work by Lakoff and Johnson *Metaphors We Live by* (1980), “which was self-etiquetted as revolutionary not only in respect of how language functions but also how our mind works” was supposed to challenge the *status quo* of the existing Western Aristotelian philosophical

researcher stipulates the need to engage in describing factual differences between particular linguistic schools.[7]

An obvious answer, as Kardela assumes further on, is that differences rely on the methods adopted. Nonetheless, the scholar proposes to capture this diversity of linguistic perspectives as "particulate Lakatosian research programs" (Kardela 2011: 51). Some of these theories would be inclined more towards the Saussurean 'concept', while others towards the 'acoustic image'. It follows that American structuralism and syntax-centric theory of generative grammar, due to its larger propensity to form, would put emphasis on the *signifiant*, while the cognitivist theories of Lakoff, Johnson and Langacker – decidedly towards the *signifié*. Such an approach, as Kardela further emphasizes, would allow us to envisage linguistic research as a mutually inspiring activity, within the realm of which there occurs exchange of ideas as well as the development of styles of thought, and not as a terrain shaken by revolutions (Kardela 2011: 68). This is the stand followed in the present discussion.

Wąsik, summarizing scholarship on linguistic communication, observes that the key concept of communication, both from the point of view of sociology and theory of communication, is usually rendered as '*transmission*', '*exchange*' or '*sharing*' of information (Wąsik, 2007: 81).[8] The researcher claims that none of those synonyms of the term 'communication' does full justice to the sense of the collective dimension of communication. *Transmission* is usually taken to imply a change of location of a given entity, e*xchange* in turn describes an act of a process which implies one thing superseding another. The present paper subscribes to this line of the above selection of 'critical chorus' into the communicative dimension of language; however, taking into account the notion of a *system* and norm in the oeuvre of André Martinet. It will be pursued below that for the Eastern European linguists the communicative function was of primary importance, which found a particular continuation in the achievements of Martinet.[9]

As Waugh – Montiville-Bourston emphasize, Roman Jakobson and Nikolai Trubetzkoy started out from the assumption that sounds should not be treated intrinsically in themselves but rather as functional elements in a language. Hence, the main task of a linguist is seen not as making inventories of all the phonetic minutiae in a language, but rather is it vital to explore "the function of sound differences" (Waugh, Montiville-Bourston 2002: XIII). Waugh − Montiville-Bourston (2002: XV) also argue that the development of Jakobsonian thought gradually developed as an opposition to de Saussure's ideas, which Jakobson found too abstract, dichotomist, static

tradition, in fact "Lakoff *et consortes* continued the mainstream Chomskyan view of language as essentially mentalist, but unlike Chomsky, they believed that the mind is embodied, i.e. dependent for its being on our bodily interactors with the external world. Thus Chomsky's speculative disembodied cognitive linguistics turned into speculative embodied cognitive linguistics" (Kuźniak 2015: 184, see also Kuźniak 2009).

[7] See here also 'distributionalism' versus 'mediationalism'.

[8] The same reference for extensive bibliographic sources on the topic.

[9] As John Goldsmith pointed out (personal communication, December 2016), one cannot discuss early Prague Circle linguistics without including Karl Bühler, since it was Bühler who always emphasized the crucial involvement of the speaker and the interlocutor in every speech act. See also Goldsmith (2016).

and simplified (Waugh, Montiville-Bourston (2002: XV). Most of his work was in fact a strong reaction against the antinomies introduced by de Saussure: "Jakobson contended that these equally necessary aspects of language [langue and parole] should not be conceived of as absolutely separated. Rather they must be seen as functionally and structurally linked: language exists for the construction of instances of parole and instances of parole depend on langue for their successful functioning" (Waugh, Montiville-Bourston (2002: XXII).[10] Naturally, this stance also entailed a strong reaction by Jakobson against the excesses of generative grammar.[11]

Specifying in more detail language as a tool for communication, Jakobson emphasizes that its main role (i.e. interpersonal communication) is supplemented by a function which is no less important, and which might be characterized as intrapersonal communication. In particular, while interpersonal communication spans space, the intrapersonal one "proves to be a chief vehicle to bridge time" (Jakobson as cited in Waugh − Montiville-Bourston 2002: XXXV).[12]

[10] Also, Stankiewicz, (Jakobson's student and collaborator) in his commemorative essay on his mentor, states explicitly that "Jakobson's studies in diachronic and spatial linguistics, written in the thirties […], were an attempt to overcome the rigidity of the Saussurean oppositions and to show that, like other oppositions implicit in language, they actually imply and determine each other. In the first of the cited articles, Jakobson delineated the three basic processes of phonological change, which involve, according to his formulation, the 'phonologization of variants (i.e. of redundant features), the 'dephonologization of phonemes (i.e. of distinctive features), and the rephonologization of extant phonological oppositions. The logical implication of this study was that historical change presupposes the coexistence of functionally different and fluctuating elements in the synchronic state of the language, and that the Saussure equation of synchrony with statics and diachrony with dynamics was based on an unwarranted assumption, for it ignored the presence of variation in synchrony and that of stability in diachrony" (Stankiewicz 1983: 6).

[11] On a related note, Mel'čuk emphasizes that "in one of the well-known scientific battles of the forties – hocus-pocus linguistics versus God's-truth linguistics, that is, giving the description a maximal uniformity and formality at any cost vs. making it maximally faithful to the facts and to the "soul" of the language – Jakobson was, and has remained, on the side of God's truth from the very beginning: "code-given truth," as he himself puts it. His determined support undoubtedly promoted the triumph of the latter orientation" (Mel'čuk 1985: 180).

[12] According to Jakobson, there is a vital difference between their approaches: "The overlapping between territorially, socially or functionally distinct linguistic patterns can be fully comprehended only from the teleological point of view, since every transition from one system to another necessarily bears a linguistic function […]. F. de Saussure and his school broke a new trail in static linguistics, but as to the field of language history they remained in the neo-grammarian rut. Saussure's teaching that sound changes are destructive factors, fortuitous and blind, limits the active role of the speech community to sensing each given stage of deviations from the customary linguistic pattern as an orderly system. This antinomy between synchronic and diachronic linguistic studies should be overcome by a transformation of historical phonetics into the history of the phonemic system. In other words, phonetic changes must be analyzed in relation to the phonemic system that undergoes these mutations. For instance, if the order within the linguistic system is disturbed, there follows a cycle of sound changes" (Jakobson 1962/2002: 1f). Regarding the diverging views on sound change across paradigms, Awedyk (1975: 4) mentions that, according to Jakobson, sound changes are purposeful and they could only be apprehended with reference to the system.

Emphasizing the necessity to analyze all the instrumentalities of language from the point of view of the tasks which it performs, Jakobson upheld the superordinate status of the communicative function, defining language, as Waugh, Montiville-Bourston (2002: XII) recall, as "a system with an internal structure suited to these communicative tasks" (Waugh, Montiville-Bourston (2002: XII). Goldsmith and Laks (2016: 483) similarly point out that both Trubetzkoy and Jakobson held against Saussure his failure to deny definitively the static and mechanistic linguistics that underlay the Neogrammarian's view of language. The scholars go on to emphasize that Jakobson was bent on replacing those characteristics by placing emphasis on function, dynamics, as well as "on teleology guided by interpersonal communication" (Goldsmith, Laks 2016: 483).

The canonical definition of structuralism, which Jakobson proposed in a manifesto publication from 1929, sets as a main research task the principle of cutting off from the (allegedly) implied mechanist view on language ascribed to the Neogrammarians. It also stipulates the need to discover the inner laws of a system[13] and the communicative function of language that was naturally adopted as a key tenet in the linguistic program of the Prague circle (see e.g. Vachek 1964, 1972, 1976).[14]

In this respect Awedyk (1975: 4) also cites Kuryłowicz who maintained that "phonetic changes are but exterior symptoms" (Kuryłowicz 1948: 74 as cited in Awedyk 1975: 4).

[13] An important appraisal of the role of Jakobson in the formation of European structuralism is given in Percival (2011), where the historiographer states for example that „In the case of Jakobson himself, moreover, documentary evidence indicates that he did not own a copy of the first edition of the *Cours*. Moreover, we must reckon with a complicating factor, namely that he was exposed to Saussure's ideas in two stages. First, a Russian colleague and friend of his from Moscow, Sergei Karcevski, went to Geneva to study linguistics at the University, where he absorbed Saussurean ideas from Charles Bally, Saussure's close friend and immediate successor at that institution. Karcevski returned to Moscow in 1917 in the middle of the war and passed on these ideas to the linguists of the Moscow Dialectological Commission" (Percival 2011: 241). In the footnote to this piece of information, Percival further quotes an excerpt from Jakobson's letter to Elsa Trolet from 1920, where Jakobson asks his friend to send him a copy of the *Cours*. Percival also cites an excerpt from a letter Jakobson sent to him on 12 May 1976, in which he writes the following: "Saussure's *Cours* did not reach Russia before the early 20's, when I sent a copy of Saussure's book in its second edition and of several studies of his disciples to the Moscow Linguistic Circle. Sechehaye sent this material to me [i.e. Jakobson] in Prague. Before that, the only information about Saussure's general linguistics was brought to Moscow, in particular to the Moscow Dialectological Commission, by Karcevski, who returned to Russia from Geneva in 1917 and gave a lecture to this Commission on the system of the Russian verb in the light of Saussure's doctrine. He was the youngest direct student of Saussure, and he brought us certain insights into Saussurean synchronic linguistics, and even such of Saussure's terms as 'poussière linguistique' (disparate elements which remained in the language from systems lost or modified), terms which have not been preserved in Saussure's published works." (Percival 2011: 240f).

[14] To recall briefly after Goldsmith, The Prague Linguistic Circle (Pražský Lingvistický Kroužek) "was officially established in October of 1926, and its first salvo was Proposition 22, submitted by Jakobson, Trubetzkoy and Karcevski to the first international congress of linguists in The Hague in 1928" (Goldsmith (forth.: 3).

Paradigms 'entering' the academic scene tend to emphasize the novelty of their approach which often implies denigrating and simplifying the achievements of their predecessors. In this section, I have briefly recalled that the credo of the Prague version of structuralism did go beyond a mere distinctive function of the phoneme and certainly implied taking into account the speech community and the speaker, in which actually the Praguians did not differ much from their predecessors, the Neogrammarians. The subsequent sections will show the ways in which the achievements of the French structuralist André Martinet match or contrast with the canonical stipulations of the Eastern European version of structuralism discussed above.

2. Language economy

If one were to summarize in a single phrase the credo of Martinet's oeuvre, it would decidedly be the reconciliation of the opposites (*coincidentia oppositorum*): a tendency so straightforward within research paradigms nowadays, but so iconoclastic in the 1950s and in the 1960s. The vocabulary, scientific insights and philosophy which has been elaborated since then by subsequent generations of scholars was not at his disposal, nevertheless, through his immense analytical talent and the gift for spotting linguistic regularities, Martinet prefigured the need for holistic thinking in language research by decades. This non-essentialist norm is mostly evident in his theory of linguistic economy, but it also shows in practically all aspects of his linguistic inquiry, starting from his views on language change, and terminating with the tenets of formal description, such as a firm stand against binarism.

The previous section has shown how important for the Eastern structuralism was the functional aspect in language. In the phonological oeuvre of Martinet, the priority of function was brought to even greater prominence,[15] since the French linguist inscribed the functional dimension in the very definition of phonology:

> Si l'on envisage la phonologie du point du vue de ses methods, on est justifié de la définir comme une phonétique fonctionelle : c'est, en effet, au nom de leur function que les différents traits phoniques d'une même langue se laissent hiérarchiser et répartir entre les classes des phonemes, des variants, des signes démarcatifs, et autres" (Martinet 1949/1955: 28).

Notwithstanding, Martinet admits the porosity and vagueness of the term 'function' in linguistic research, pointing out that although his contemporaries frequently employ the term *function*, they, however, are not in agreement as to the value that

[15] For example, Awedyk (1975) remarks that for Martinet the functional factor was of primary importance. What follows, "[t]he development of the phonological system was characterized by 'a reduction in the number of distinctive articulations but maintenance of the number of phonemes' (Martinet 1960: 196). In his earlier work (Martinet 1955), he explained the diphthongization of /i:/ and /u:/ during the Great English Vowel Shift by this principle. According to Martinet, in Late Middle English only /i/ : /i:/ and /u/ : /u:/ were distinguished by length, while other vocalic phonemes were distinguished by quality" (Awedyk 1975: 4).

should be attributed thereto.[16] For him, *function* should be understood as "a proper activity, or the role well adapted to the nature of the active subject, **without losing sight of the fact that in linguistics the activity derives from the person who speaks and not from the phonetic units or form**" (Martinet [1964] 1974: 54, emphasis added, M.H.-G.).[17] Strangely enough, this latter aspect somehow must have been unnoticed by his contemporaries.

For example Hoenigswald, recalling the original content from *Word 8* (*1952)* (as pointed out in Footnote 1, Martinet's *Economy* is largely a reprint of earlier works), reduces Martinet's understanding of 'function' to the following statement:

> [For Martinet, 'function'] is distinctive function, and the author is here concerned with allophonic range, margins of safety, functional load and its role in favoring or hindering merger between phonemes, and the question whether sound-changes of the shift type (i.e. without loss of contrast) are drag-chain or 'push-chain' processes-that is, whether the initial disturbance in a set of phonemes is a thinning or a crowding of phones near the safety margins. Structure, as distinguished from simple function, is the play of distinctive features as they form correlations and bundles of correlations between phonemes, or else leave gaps and nonintegrated or poorly integrated phonemes in the language (Hoenigswald 1957: 576–577).

Crucially, Martinet opposes linguistic formalism to linguistic realism, and not to idealism. For him, a realist is someone who postulates for the phoneme both the psychical existence and neuromuscular existence. In contrast, Martinet upholds that the formalists, in turn, only see a group of relations in any linguistic unity. Accordingly, a unit /p/ or a unit <paper> could be defined by the possible combinations in which it can enter in a chain, as well as through its degree of autonomy with respect to its neighbors in a chain. The corresponding psychic, phonic, muscular realities are of no interest for formalists. What follows, "while pre-structural realism chose at random between the elements of the reality, structural realism of our days classifies the observable facts accordingly to a hierarchy which is grounded in a communicative function" (Martinet [1964] 1974: 44, footnote 25).[18]

---

[16] An in-depth historiographic overview of function and functionalism in the sciences of language is provided in Wąsik (2007, 2010: Ch. 2). The reader will find there a clarification of *functionalism* amongst other research frameworks, as well as the overview of the notion of *function.* The scholar points out that "depending on the nature of functional objects and the respective understandings of function derived from different frames of reference, there are multifarious faces of functionalism as cognitive attitudes or cognitive standpoints of scientists" (Wąsik 2010: 29). Also, as Goldsmith points out (p.c.), "The psychological tradition, growing out of medicine, always took function to be that which is studied by physiology, as distinct from anatomy. You can see this throughout the 19th century".

[17] "Los lingüistas contemporáneos emplean de buen grado el termino función, pero no están de acuerdo en lo relativo al valor que ha de darse a este termino y no siempre se toman el trabajo de precisar que es lo que entiendan por función. Aquí, el termino función se toma en su acepción mas común de actividad propia, de papel bien adaptado a la naturaleza del sujeto activo, sin perder de vista que, en lingüística, la actividad deriva del hombre que habla y no de las unidades fónicas o de sentido a las que es encomiendan las funciones"

[18] "Será, pues, conveniente, que advirtamos que en tales discusiones <realista> se opone a <formalista> y no a <idealista>.: tan <realista> es quien postula para un fonema una existencia psíquica como

Martinet points out that people frequently use language in order to express themselves, by which he understands the specification of their ideas by means of words without being too preoccupied with the reaction of other people. Still, the communicative function is for him the primary and the central function of the language.

> The language would become corrupted, that is, incomprehensible, for the others soon if no social pressure was at work through an unremitting attention to social conventions [...]. It is thus necessary to attend to the conveniences which our interlocutor is accepting and practicing. Naturally, the phonemes of a language form part of such conveniences (Martinet 1974 [1964]: 57).[19]

In general terms, Martinet refuses to take a stand on whether in diachronic phonology one should speak of finality or causality. What is for him of paramount importance is the correct observation of processes, rather than pasting this or that etiquette to a given phenomenon (Martinet [1964] 1974: 25). In Martinet's formulation, the 'traditional mentalism' would at first qualify all that results from the activity of the spirit as 'internal', and all the rest as 'external'.[20] For Martinet, this type of distinction is not viable because we are unable to draw a clear-cut distinction between the spiritual and the material. The definition of the internal is thus all that is properly linguistic by virtue of being arbitrary, in other words, all that properly characterizes a given language and sets it apart from another. The external, according to Martinet, would be not only factors such as the climate or the environment, but all that in human activity (mental, physical, habitual or accidental) affects the nature of the linguistic systems.

However, in practice, the French linguist proposes another division: he sets in opposition all that in a given community forms part of a circuit that becomes established between interlocutors, and that which only accidentally intervenes in this given circuit. As follows,

---

quien atribuye al fonema una realidad neuromuscular. Los formalistas consecuentes sólo ven, en toda unidad lingüística, un haz de relaciones. Desde suspensos de vista, una unidad /p/ o una unidad /papel/ se definen solamente por las combinaciones en que pueden figurar dentro de la cadena y por su grado de autonomía respecto a sus vecinos de dicha cadena. Las realiades fónicas, musculares o psíquicas no les interesan. Mientras el realismo preestructural elegía al azar entre los elementos de la realidad, el estructuralismo realista de nuestros día clasifica los hechos observables con arreglo a una jerarquía que se basa en su función comunicativa".

[19] "la lengua de cada cual se 'corrompería' rápidamente, de decir, llegaría a ser incomprensible para los demás, si no se ejerciera la presión social mediante una incesante llamada a las conveniencias lingüísticas [...]. Será, pues, necesario que nos atengamos a las convenciones que acepta y practica nuestro interlocutor. Naturalmente, los fonemas de una lengua forman parte de tales convenciones". We can also mention here that the priority of communication as an analytical norm (without reducing language to communication!) is assumed also in the Natural Phonology paradigm, in particular, the Beats-and-Binding phonology framework (see e.g. Dziubalska-Kołaczyk 2002).

[20] As John Goldsmith justly points out (personal communication, December 2016), there is no single definition of mentalism, hence this statement sounds as a simplification.

> En material de dinámica lingüística, no podemos considerar los elementos arbitrarios de cada lengua, es decir, aquellos que constituyen su sistema, independientemente de las condiciones en las que son empleados durante el proceso de comunicación. Aun cuando, con vistas a una mayor claridad de nuestra exposición, nos hemos sentido llevados a considerar de manera sucesiva los diferentes tipos de factores en las paginas que van a seguir, no por ello se le escapara al lector que verdaderamente no es posible dar cuenta de ningún proceso evolutivo sin haber examinado previamente la reacción de los factores permanentes de toda economía lingüística ante las tensiones y presiones particulares del sistema en cuestión. (Martinet 1974 [1964]: 29).[21]

This caveat is paramount for the discussion of Martinets' linguisitc economy as a canonical example of the tendency of *coincincentia oppositorum* in the realm of language function. As already evident in the reviews by his contemporaries (cf. Hoenigswald above), the multifaceted nature of human communication and putting the speaker to the fore seems to have passed unnoticed in posterior appraisals of his work. It practically means that even when Martinet speaks of fortitions and lenitions, these terms do not imply the absolute outcomes of a mechanical application of an 'effort' parameter, but rather, a conflux of several types of factors, human ecology being one of them.[22]

Martinet casts his theory of linguistic economy against the achievements of linguists who worked on regularities and dependencies between opposing forces within the system: e.g. Nicolai S. Trubetzkoy, Paul Passy, Henry Sweet and Otto Jespersen,[23] although he admits that the first suggestions regarding the inverse relation between the complexity of an element and its frequency in a speech chain go to George K. Zipf. The central thesis of diachronic phonology regarding function is the following statement: "of the two phonological oppositions, coinciding in the remaining conditions, there remains the one that is more useful for mutual comprehension than the one that is less useful" (Martinet 1974 [1964]: 59). This preference, as Martinet further em-

---

[21] "in the material of linguistic dynamics, we cannot consider arbitrary elements of each language, that is, those constituting its system, independently from the conditions in which they are applied in the communicative process [...]. It is not possible to acknowledge any evolutionary process without having previously examined the reaction of the permanent factors of all linguistic economy with regard to tensions and pressures particular to the system in question" (Martinet 1974 [1964]: 29).

[22] The importance of a communicative interchange in Martinet's linguistic thought can be seen for example in the following passage "Supposons deux interlocuteurs qui, l'un et l'autre, distinguent parfaitement un *a* postérieur et un *a* antérieur, si bien qu'il leur arrive à tous deux de distinguer un mot d'un autre simplement du fait d'une différence du timbre de *a.* Toutefois ils répartissent leurs deux phonèmes *a* antérieur et *a* postérieur de façon tout à fait différente, de telle sorte que très fréquemment l'un dira [a] ou l'autre attendrait [ɑ] et vice-versa. Le résultat sera que ces deux sujects prendront l'habitude de ne tenir en practique aucon compte de l'opposition *a* antérieur / *a* postérieur qui leur est pourtant commune. Cet example illustre assez bien ce qui se passe dans la communauté française: chacun a son système vocalique et ces habitudes de répartition particulières auxquels il tient, mais la practique de la langue lui impose à cet égard la plus grande tolérance envers les particularités phonologiques de ses compatriotes" (Matinet 1949/1955: 30). Also confer the application in case studies in Martinet (1974 [1964]: 462ff).

[23] See also an exhaustive historiography of the concept of economy in linguistics in Vicentitni (2003), Cabrera (2002).

phasizes, does not result from a voluntary decision of the speakers, but rather from the normal play of linguistic exchange.

Paul Passy (1890: 227), as cited in Martinet, captured this interplay in the following way: 1) language tends to get rid of everything which is superfluous; 2) language tends to emphasize everything which is necessary. The first principle is called 'the principle of economy' and it is connected with searching for the 'facile' articulations. The other one is the principle of emphasis.

> It was not the speaker who felt the necessity to preserve significative distinctions, but the hearer. If, when speaking, we neglect an important part we are misunderstood and we see ourselves obliged to start again. Hence the necessity to articulate well all the necessary items. If I neglect an important element, I am not understood, I correct myself and exaggerate, if I neglect a superfluous element, I am understood and I can continue" (Passy 1890: 122 as cited in Martinet 1974 [1964]: 60f).[24]

On the other hand, the scholar observes that the real difficulty has never been grounded in acknowledging the existence of these two antagonistic tendencies, but in drawing practical consequences in the realm of the functioning of language.[25] Hence, as Martinet claims, although some authors, such as Paul Passy, to some extent opposed the principle of economy to the principle of emphasis, they "did not realize the synthesis of these two theses present" (Martinet 1974 [1964]: 136). What is more, if we designated one of the terms 'the principle of emphasis', it would imply that in each linguistic situation, there could exist a zone, unaffected by either. Hence, Passy's statement "if I omit an important element, I am not understood, I correct myself and obviously exaggerate" implies a crucial restriction of the action field of one of the terms of the opposition by which we could assume that "all that is not affected by the unpunished negligence, nor by the emphatic strengthening, represents a norm which is ruled by unknown factors" (Martinet 1974 [1964]: 136).[26] Accordingly, there is no part of the discourse where these two forces would be latent: at any point of the speech chain, the necessities of inertia and communication are in constant conflict. Once we recognize this, the term 'economy' cannot be understood in the restricted sense of 'parsimony' as Passy does when he dichotomizes 'economy' with 'emphasis'.

---

[24] "No fue el hablante quien 'sintió la necesidad' de conservar las distinciones significativas, sino el oyente. Si al hablar descuidamos una parte importante del discurso, somos mal comprendidos y nos vemos obligados a comenzar de nuevo. De ahí la <necesidad> de articular bien todo aquello que es importante."

[25] In his review of *Economy*, Haden writes the following words regarding this principle: "Hay, por ejemplo, una economía en la asimilación articulatoria, pero también otra economía en la conservación de distinciones útiles para un mejor entendimiento. La primera está amenazando siempre el buen funcionamiento del idioma comunicativo; la segunda está resistiendo siempre a la acción de la primera" (Haden 1957: 202). Looking from the retrospective of a research norm, we find this principle "discovered" e.g. by Optimality theory as the dichotomy between Faithfulness and Markedness constraint families.

[26] "Todo aquello que, en la lengua, no se ve afectado ni por negligencia impune, ni por el esfuerzo enfático presenta una norma regida no sabemos por qué".

Nonetheless, the French linguist acknowledges that the interplay between fortitions and lenitions is far from a mechanical process and a simple causal relation: there is a question of irregular fortitive phenomena. In this respect, Martinet for example points out that some frequently used forms, such as e.g. *yes* and *no* in some languages, "although today adapted to the phonology of the languages in which we encounter then, must have presented, in the past, evident anomalies in relation to the system" (1974 [1964]: 40).[27] Martinet calls such anomalies "expressive reinforcement", which implies unexpected fortitive processes.[28]

As follows, the scholar proposes to see linguistic evolution as being ruled by the permanent antinomy that occurs between the communicative and expressive necessities of a human being and, on the other hand the tendency to reduce to a minimum his mental and physical activity.[29] Notwithstanding this antinomy, Martinet claims that on the plane of both words and signs, each linguistic community finds an equilibrium between the expressive necessities (fortitions) – requiring more specific and proportionally, less frequent units, and the natural inertia (lenitions) – leading to a more restricted number of more general units and to more frequent usage thereof (Martinet 1974 [1964]: 132). With that, Martinet reminds us that the said phonological economy is in a constant flux due to which the expenditure of energy required for keeping a given distinction can augment or diminish (Martinet 1974 [1964]: 262). For Martinet thus, "'[e]conomy' covers it all: the reduction of redundant distinctions, the apparition of the new distinctions and the maintaining of the status quo. It is the synthesis of the present forces" (Martinet 1974 [1964]: 136).[30]

3. Defying normative dichotomies: Against binarism

Let us recall that the theory of binary features and their subsequent versions as proposed in a series of publications by Jakobson, Fant and Halle was burgeoning in the

[27] "aunque hoy adaptadas a la fonología de las lenguas en las que nos las encontramos, debieron de presentar, en el pasado, evidentes anomalías con relación al sistema".

[28] The topic of irregular phonetic development of a linguistic item due to their frequency of occurrence is an issue vastly surpassing the scope of the present paper. Most prominent fostering of this realm of investigation can be found in the works of Witold Mańczak (e.g. Mańczak 2012). See also the overview in Kraska-Szlenk (2011).

[29] This aspect was captured in one of the early reviews of the first edition of *Economy*: "Ya se ha visto que el concepto de "economía" entraña un antinomía: la economía de inercia es sobre todo articulatoria, y tiende a eliminar o disminuir los rasgos diferenciadores, y por tanto las oposiciones; la economía de eficiencia, en cambio, sirve para mantener las diferencias fónicas útiles en la comunicación lingüística. También hay que tener en cuenta el importante papel que desempeña la frecuencia relativa de cada fonema integrado en el sistema de oposiciones, y el no menos importante de la redundancia en el proceso de comunicación, que parece ser inversamente proporcional a la frecuencia relativa. Todo esto, y mucho más, es pertinente cuando nos proponemos explicar el porqué y el cómo de las modificaciones del lenguaje" (Haden 1957: 205).

[30] "Economía recubre todo: reducción de las distinciones inútiles, aparición de nuevas distinciones, mantenimiento del 'statu quo'. La economía lingüística es la síntesis de las fuerzas en presencia".

phonological academia at the time. According to Goldsmith – Laks (2016) there was a controversy between Trubeckoy and Jakobson, regarding the epistemological status of 'opposition', although both were under the influence of Husserlian thought. In brief, the scholars observe that while for Trubeckoy logic – in particular Husserlian logic – was a tool to understand complex systemic entities, simple binary analysis was not always the right solution.[31] On the other hand, Jakobson was never into a dependency logic of features, and, as Goldsmith and Laks further observe, he continued advocating a single set of features, grounded in a strict binary logic to account both for consonants and vowels (Goldsmith – Laks 2016: 426).

To recall, Jakobson and his followers in subsequent versions of binarity assumed that in any language we can distinguish particular phonemes from one another by means of specific features which are, through complementary distribution, reducible to about 10 (depending on the particular version of the theory) (cf. Householder 1957: 437). For Martinet, however, the system of simple binary oppositions constituted too great an analytical reduction, although he never mentions Trubeckoy / Husserl as motivation for his reservation – Householder (1957: 437) claims affinities rather to Charles Hockett or Charles Voegelin. In *Economy*, the scholar grounds his queries mainly on the articulatory point of view, and the nature of those queries, in general, anticipates the contemporary stand of preferences and gradability.[32]

For example, Martinet assumes that in order to be able to affirm that all phonological oppositions are indeed binary, it would be necessary to prove that humans, being the way they are, organize their cognitive units in a binary mode. Most crucially, he points out the impossibility to capture the exact moment of the speech chain in which the necessity of the binary mode is imposed on a human being: the imposition of binarity cannot happen in the articulatory organs "since they can pass from

[31] "The phonemic system of a language was precisely such a complex structure, and providing an analysis of a phonological system of a particular language would bring to light dependencies between various properties. Just as Husserl had pointed to the fact that color, for example, was a property that only extended objects have —musical notes do not have color, there was a logic to the properties that things possess, and to understand the total logic of the human experience required understanding what depends on what. And he was sure that the right answer was not a simple binary system" (Goldsmith, Lacks 2016: 426). The same reference for a bibliography and a fine grained discussion on Jakobson's and Trubeckoy's' understanding of binarity.

[32] It must be pointed out there that already Jakobson notes that "en concevant la langue comme une système cohérent d'oppositions synchroniques et en accentuant son dualisme asymétrique, l'école genevoise a dû nécessairement élucider l'importance de la notion 'zéro' pour l'analyse du language. Selon la formule fondamentale de F. de Saussure, le language peut se contenter de l'opposition de quelque chose avec rien et justement, ce 'rien' opposé à 'quelque chose' ou, d'autres termes, le signe zéro a suggéré des vues personnelles et fécondes à Charles Bally" (Jakobson 1971: 211). It practically implies that modern phonology did not perform any revolution regarding the privativity norm: the norm has been present already in times of de Saussure and Bally in the binarity, only it used to be defined as an opposition of something with nothing: *signe zéro.*

a total occlusion to an maximal aperture through a theoretical infinity of degrees of opening" (Martinet 1974 [1964]): 105).[33]

Martinet voices his reservations regarding binarity quite frequently on the pages of *Economy.* The topic surfaces prominently also during a discussion of the hierarchy of oppositions and maximum differentiation.

> Siempre habrá niños que prefieran inaugurar su vida lingüística imitando, de manera muy imperfecta palabras interesantes de articulacion difícil [...]. El principio de la diferenciación máxima, principio que Jakobson poco tentado de relevar su evidencia, no puso suficientemente de relieve, es aquel que, después de todo, se nos impone como el gran ordenador de los sistemas fonológicos dentro de los limites impuestos por la inercia natural y la estructuración económica del sistema. La diferenciación máxima no implica, en modo alguno, una binaridad generalizada, ni un cuadro preestablecido, identico para todas las lenguas. Es la diferenciación máxima, por ejemplo, la que consigue articular el fonema /š/ [ʃ] del francés, del alemán y de muchas otras lenguas en las que aparece al lado de /s/, con un adelantamiento de labios que contribuirá a oponerlo mejor a este ultimo, y ello sin perjuicio de la manera de articular, en estas diferenentes lenguas, los fonemas que los binaristas quisieran alinear a toda costa con la chicheante (Martinet 1974[1964 : 14]).[34]

The iconoclastic status of his stand against binarism at the time can be traced by reservations which were voiced against this perspective by his contemporaries in reviews. Marinet's rejection of binarism spurred commentaries in practically all of the reviews. Householder (1957: 438) points out that Martinet assumes the possibility to define a phoneme by distinctive features by means of 'additivity', that is by adding a feature (voicing, in stops or roundness in vowels). However, instances such as a bi-

[33] Moreover, Martinet stipulates that, excluding loanwords, which can precipitate the adoption of new phonemes, and some expressive (fortitive) processes, it seems that "languages almost uniquely widen their phonemic inventory through the transfer of certain distinctive traits from a segment of one chain to another. This means to say that that the nature of distinctive traits can be subjected to modification, that the absence of voicing can turn into aspiration and the palatality into fricativity for example, but is not observed that speakers create *ex nihilo* new distinctive features. We have to conceptualize the said transfer in a variegated manner" (Martinet 1974 [1964]: 266).

[34] There will always be children who would prefer to inaugurate their linguistic life by imitating, in a very imperfect way, interesting words of difficult articulation [...]. The principle of maximal differentiation, a principle which Jakobson little tempted to relay his evidence, did not sufficiently emphasize, is that which, after all, imposes itself as the great computer of the phonological systems within the limits imposed by inertia and the economic structuring of the system. The maximum differentiation does not imply in any way a generalized binarity, nor a pre-established frame, identical for all languages. For example, it is the maximum differentiation that makes the articulation of the phoneme / š / [/ʃ/, my interpolation, MHG] of French, German and many other languages in which it appears next to /s /, with an protrusion of lips that will contribute to oppose it better to the latter, and this without prejudice of the way of articulation, in these different languages, the phonemes which the binarists wish to align at all costs with the sibilant" (Martinet 1974 [1964]: 14]). Here Martinet refers to his interesting theory of the so called retroflex [s] of Spanish realization. Briefly, his point is that the Spanish quality of /s/ is closer to the original PIE articulation. Languages like e.g. English changed this original articulation to differentiate it better with the newly arising voiceless palato-alveolar sibilant (e.g. Martinet 1974 [1964]: 346)].

nary equation /p/ :/ k/ = /t : /tʃ/ are totally discrete "individuals": of the same series, but otherwise unrelated. As Householder goes on to point out, the quandary can be attributed to the fact, that Jakobson based his elaboration mainly on the acoustic research, while Martinet, being rather poorly acquainted with phonetic analysis, relied exclusively on articulatory criteria.[35]

A detailed discussion into that topic cannot be addressed within the remits of this paper. As the extended quote cited above indicates, Martinet was definitely familiar with Jakobson's acoustic terminology, what he did not accept was the type of dichotomies it entailed. Goldsmith and Laks (2016: 446) point out that Jakobson's focus on acoustic phonetics rather than on articulatory phonetics stemmed from a larger philosophical plateau of his, grounded both in goal-directedness and functionality of language, and in the belief that "a speaker's goal is best understood as the creation of a sound, rather than an articulatory act": the language for Jakobson was in the ear not in the mouth (Goldsmith, Laks 2016: 446). Regardless of the philosophical ramifications connected with this issue, it can be safely posited that by rejecting priority of a 'dichotomy' as an analytical norm, Martinet laid the groundwork for contemporary privative oppositions as one of the phonological research norms. This perspective will be pursued in the following subsection.

4. Linguistic concepts beyond dichotomies: parallels with contemporary phonology

A classic example of the non-essentialist norm in research is Martinet's stand on linguistic concepts *per se* and their status in linguistic analysis. The scholar makes a strong point of not granting them an 'autonomous life', in Alfred Korzybski's terminology – not confusing the map with the territory.

> By consciously and deliberately adopting a functional point of view, we willingly neglect the whole of objective reality with the exception of some of its definite features. This we do, of course, because we know that the human mind can never come to grasp and object in its entirety and that, if we do not explicitly and from the beginning determine our standpoint, we run the risk of picking random details out of the inexhaustible amount of those present to our scrutiny. As soon as we pass from the selection of these features to the study of their mutual grouping and relations, we come to operate with concepts which do not claim a right actual existence (Martinet 1949/1955: 16).

[35] "Jakobson, on the other hand, appeals to acoustic data (as shown most clearly in sound spectrograms) to argue that p and (velar) k (like back vowels) tend to have a relatively low second formant (concentration of power between 600 and 1600 cps), while t and c have a high one; and that c and k begin with a concentrated region of power (one formant, often a pulling together of F2 and F3 or F3 and F4), whereas p and t have from the outset a more diffuse spectrum (with separate F, F2 and F3 power). A slightly different pair of binary contrasts can be used for a set like p:t = k:k, or the common African p:t = kp:k, where even from an articulatory point of view some relation seems possible. All these 'binary' analyses Martinet rejects, so that while his orders (e. g. p, b, m) may be analyzed with binary contrasts, his series (e. g. p, t, k, q) are composed of absolute and unanalyzable entities. Part of his skepticism is clearly due to insufficient familiarity with acoustic phonetics" (Householder 1957: 438).

Martinet illustrates such relativity implicated in linguistic concepts using the example of 'mora'. Mora can be helpful (but not indispensable) in studying some languages (e.g. falling and rising tones in Lithuanian), or punctual tones in Bantu but, on the other hand, in the case of languages such as Lettish,[36] which has three types of accent always tied to the first syllable, the use of such a concept would be detrimental to the analysis, just as in Swedish or Norwegian, which no longer have an opposition between the falling and rising tones. Martinet concludes that "it is obvious that a mora is no real object which we could register by means of a phonetical instrument. It is a good example of what we call an operative concept" (Martinet 1949/1955: 18).[37] The scholar further stipulates that in view of the above, there are three types of languages: those in which the concept of mora is beneficial for description, those in which we can as well do without that concept, and those in which the use of mora would not only be superfluous but it could even complicate the analysis (Martinet 1949/1955: 18).

The same goes for the very categories of consonants and vowels. Already in the 1940s, Martinet envisaged a different plane for studying sounds, surpassing the established dichotomy of vowel versus consonant, claiming that one cannot attach any phonologically definite meaning to the words 'consonants' and 'vowels'. Admitting that the distinction between two classes of phonemes regarding their combinatory latitudes may be advantageous, at the same time he emphasizes that "we should on no account feel obliged to do this for every language" (Martinet 1949/1955: 20). What is more, Martinet goes even as far as to question the essence of the concept of phoneme, pivotal for the phonology of his times, which for him, is nothing but "the name of a "useful contrivance", the usage of which, just as the usage of *mora, consonant, or vowel,* is left to the discretion of a scholar.

> [S]hould we happen to meet a structure where no such features are to be found and where it would seem more adequate to put on the same plane successive and concomitant relevant features, we should not hesitate, for the time being, to abandon the concept of phoneme and replace it by any other operative concept which would appear more suitable in that particular case. (Martinet 1949/1955: 21).

Hockett, in his enthusiastic albeit critical review of Martinet's (1949/1955) book, praises at this point the French linguist for his "flexibility and lack of dogmatism", admitting the exceptionality of his viewpoint amongst "the ways most current in this country" (Hockett 1951: 334). Hockett goes on to point out that such a perspective can be considered scientific in the best sense of the word. It testifies to that fact that any hypothesis, regardless of how effective or authoritarian it may have been, is always subject to modification or even rejection after finding new evidence. Crucially, Hock-

---

[36] The Latvian language.

[37] We could mention in this respect another seminal 'phonological rebel', namely David Stampe, who, in turn, following the line of study emphasizing the mental reality of the unit called the phoneme, actually reversed the traditional view on the ontology of phonological processes: "in its language innocent state, the innate phonological system expresses the full system of restrictions of speech: a full set of phonological processes, unlimited and unordered" (Stampe 1979: ix).

ett also reminds the readers that "[t]here are members of our profession on both sides of the Atlantic who seem sometimes not to remember this" (Hockett 1951: 334).

Lateral relations are currently a standard feature of CVCV phonology (e.g. Scheer 2011). Let us also recall that Anderson and Jones (1977) were the first to propose a set for phonological primes in their Dependency Phonology. Ten years later, Kaye et al. laid the groundwork for element structure, then using 'a charmed' version of Government Phonology ('charm', *nota bene*, was taken from the theory of quarks), proposing unified primes both for vowels and for consonants.[38] Early GP used a mechanism for translating articulatory features into elements called Element Calculus, which was eventually abandoned with the development of the theory. Currently, elements in GP function as "underlying cognitive primes constituting melodic material" (see Breit 2015: 1).[39] Martinet, rebelling against binarism of any type, saw the need for the privative and lateral type of analysis as early as the 1940s and 1950s.

The tendency to surpass established linguistic units also holds in Martinet's views of larger cognitive chunks, connected with famous 'double articulation' of language. The detailed overview of this aspect of Martinet's work cannot be addressed within this paper (see Chapter 2 Part II of the Polish edition of Martinet's selected works by Leon Zawadowski, here referenced as Martinet 1970). Briefly, Martinet spotted the trap of dualism at the early stage of the development of phonological terminology, both within structuralism and Hjelmslev's glossemantics. The kernel charge between practical identification of patterns of difference planes and their different transposition into semantics (cf. *phone/ morph*) as well as isomorphist views of glossemanticians (*expression/ content*) relates to the fact that

> [p]rzy użyciu języka coś, co nie jest postrzegane, zwane różnie – znaczeniem lub faktami doświadczenia – staje się dostępne za pośrednictwem czegoś innego. Niewątpliwie wynika z tego jednoznaczne przyporządkowanie, a mianowicie między wykładnikiem a znaczeniem (signifiant et signifié), ale niekoniecznie identyczne zachowanie się minimalnej jednostki o funkcji semantycznej, którą nazywam monemem i minimalnej jednostki o funkcji dystynktywnej – fonemu (Martinet 1970: 245f).

---

[38] "In fact, even a cursory look at segmental structure in the light of the theory that we have been elaborating here shows that there do exist classes of elements sharing a particular property. This property has an impact on the combinations of elements that may exist and on their organisation into segmental systems (vowels or consonants). Let us call this property CHARM. Let us assume that there are charmed elements (indicated as positive [+]) and charmless elements (indicated as negative [-]). We further assume that elements with like charm are repelled and that there is an attraction between elements of unlike charm. The elements may now be grouped according to charm as shown in the following table: (I o) charmed charmless A + (oral) I- ++ (pharyngeal) U - N + (nasal) v -. Intuitively, charm may be related to the property of 'voweliness'. Positively charmed elements have this property, while negatively charmed ones lack it. A vocalic articulation is characterised by the presence of a resonating cavity" (Kaye et al. 1985: 311).

[39] Current primes, used for both the description of vowels and consonants, are as follows: |A|, |I|, |U|, |H|, |L|, |ʔ|.

For Martinet thus, the moneme – a 'product ' of the first articulation of language – can be conceived of as a sign within Saussurean tradition, that is, a unit having both a meaning and a phonic form, belonging both to the plane of signified and the plane of signifié. The phoneme, on the other hand, as devoid of meaning, belongs to only one plane (Martinet 1970: 246). Such an attitude to the linguistic analysis, as Martinet further emphasizes, is by no means compliant with bi-planar glossemantic model (1970: 246).

As Kristeva (1989 [1981]: 15) points out, in his vision of semiology, Martinet went beyond de Saussurean thought because for him, semiology does not need the concept of 'word'; a more appropriate conceptual framework for a 'sign' rather than a 'word' should be 'sentence' or 'utterance' – with the reservation that at the same time for example -r- of *paiera* also has the status of a sign. Kristeva further observes that Martinet proposed replacing the notion of 'word' with that of a 'syntagm', which would denote 'a group of several minimal' signs – a *moneme*. For example, *Au fur et à mesure* [little by little] would be one and the same moneme, since when the speaker choses the first element (*au fur* [little by]) they cannot refrain from uttering the rest. Kristeva concludes her appraisal stating that in Martinets' oeuvre, "linguistics is trying to grasp, beyond immediate appearances, behind the 'screen of the word', the truly fundamental features of human language" (Kristeva 1989 [1981]: 15).

Another change of research norm introduced by Martinet, which also prefigured the achievements of modern phonology, was his explanation of the palatalization processes. In the 1970s, John Goldsmith proposed viewing phonological processes as affecting separate tiers of representation and called this line of enquiry Autosegmental Phonology (e.g. Goldsmith 1976).[40] Already in the 1950s, Martinet proposed a phonological interpretation of variants of palatalization process, plotting relative durations of respective articulations on different tiers of representation (cf. Martinet (1974[1964]: 267). For example, the third type of process resulting in the existence of two synchronic variants [ti] and [t'] is graphically represented as follows:

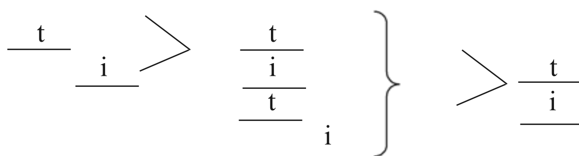


Fig. 1. Martinet's interpretation of the proposed three variants of palatalization processes (adapted from Martinet (1974 [1964]: 267).

[40] "In an autosegmental context, a representation is composed of two or more linearly ordered strings of autosegments, each chosen from an inventory of autosegments proper to its tier (tones on one tier, consonants on another tier, etc.) No linear order exists between segments on distinct tiers unless they are associated by association lines, which are essentially formal statements of co-temporality. Types of autosegments on a given tier are distinguished from one another by their features. So segments are conceptually decomposable into autosegments (though really, the traditional phonological segments are not there; they are only in the pretheoretic imagination of the linguist), and autosegments are present in the representation, as are association lines. But features are not objects: they are maps from autosegments to the set {+,-}" (Goldsmith 2015: 319).

All examples adduced and discussed in this section point to a crucial feature of Martinet's thought: defying established authorities and looking for relations which can be traced outside the immediate studied data, a perspective epitomized in most current phonological research. The balance between the need for analytic formalizations and capturing grass-root peculiarities of the phenomenon of language can be found in Martinet's stance on epistemology of a phoneme. He emphasizes that seeing a utilitarian concept in a phoneme does not exclude the *reality*, but this reality is attributed to the relevant traits:[41] "to the pertinent or distinctive features through which a phoneme can always be analyzed" (Martinet 1974 [1964]: 45). The scholar, however, stresses a practical coincidence between the phoneme as an operational unit of phonological description and a psycho-physiological reality:

> [p]eople who, all their lives, have had to unconsciously, but nonetheless effectively, keep *b* distinct from *p* in order to maintain the distinction between *bit* and *pit*, *bear* and *pear*, *cab* and *cap*, are much more easily made aware of the existence of the opposition of a voiced and unvoiced series than they would be of a difference between the *l* of *lake* and the so-called dark *l* of *mill*, the choice of either being automatically determined by the context (Martinet 1949/1955: 6).

Hence, extrapolating, we can see that speaking of distinctive features cannot be considered as grounds for charging structuralists with disregarding speaking interaction: "the functional point of view has not been chosen at random. It derived from the conception of language as a means of intercourse, as a tool with definite use" (Martinet 1949/1955: 6).

Conclusions

This paper addressed the topic of norm in linguistics from the point of view of tectonics of a paradigm itself, as exemplified in the oeuvre of a structuralist scholar, André Martinet. The study showed that Martinet advocated a type of a research norm which defies dichotomies. This was done by casting some of his achievements as the prefiguration of contemporary holistic norm and tendency for 'naturalness' in linguistic analysis. The argument subscribed to assessing linguistic paradigms with one divide: whether a scholarly approach takes into account the reality of human nature and communication or stays on the purely abstract level of mathematical modeling. Or more specifically, whether the modeling precedes or follows the reality of human social life – in the version of structuralism that is summarized above, the modeling follows this reality, hence I claim that it meets the broadly conceived criterion of 'naturalness'. Pursuing this topic in further study, could imply, for example, differentiating between the investigative object of communicativism, functional structuralism, as well as cognitivism within the varieties of investigative perspectives in linguistics.

---

[41] Also in a lecture from 1946 (published as Martinet 1955), the linguist emphasizes that it is simply "safer to study strictly linguistic data than the psychological reflexes of them" (Martinet 1955: 6).

In the beginning I sketched the communicative background of the Prague Circle structuralism, by means of recalling thoughts of Roman Jakobson – a scholar who emphasized its systemic and communicativist dimension. Then I have shown some of the ways in which the principle of the reconciliation of the opposites was evident in Martinet's thought, contributing to fostering the direction of phonological research which is predominant presently. In particular, I have examined Martinet's formulations of linguistic concepts, hugely controversial in the 1940's, as well as his reappraisal of the principle of linguistic economy. The analysis of such a selection of his oeuvre showed non-essentialism and refusal to grant the analytical concept a fixed and independent status, as well as the dynamic natural of phonological description as a consistent epistemological stance.

I have also inspected five of the reviews of his work written by his contemporaries in the early 1950s. Interestingly, none of the scholars in their doubtlessly eloquent and informed appraisals raised any of the threads regarding the paramount value of communication, communicative function and the role of the speaker in communitive interactions. Moreover, none (apart from cursory mention by Hockett above) pointed out the importance of the meta-norm of research advocated by the French scholar. In other words, none of the excerpts on communication analyzed in this paper was considered worth mentioning by his contemporaries in their reviews. This seems to confirm the initial claim of the article that the overall anti-dichotomist norm proposed by Martinet was much ahead of his time and it is all the more merited to go back with historiographic insights in linguistics and to keep bringing to the fore the standard claim: there are no revolutions in linguistics, but evolutions.

Works cited

Anderson Stephen R. (1985): *Phonology in the twentieth century.* – Chicago: the University of Chicago press.

Anderson John, Jones Charles (1977): *Phonological structure and the history of English.* – Amsterdam: North-Holland Publishing Company

Awedyk Wiesław (1975): *Palatal umlaut versus velar umlaut and breaking : a comparative study of the palatalization and velarization of vowels in Germanic languages.* – Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Breit Florian (2015): The element |L| and why we need to talk about heads? [refereat wygłoszony na 45th Poznań Linguistic Meeting (17–19 września 2015)].

Cabrera Juan Carlos Moreno (2002): El motor de la economía lingüística: de la ley del mínimo esfuerzo al principio de la automatización retroactiva. – *Revista española de lingüística. 32.* 1–32. http://www.sel.edu.es/pdf/ene-jun-02/32-1-Moreno.pdf [data dostępu: 14.12. 2016]

Goldsmith John A. (1976): *Autosegmental Phonology*. – Cambridge, MA: MIT dissertation. Published by Garland Publishing, New York, 1979.

Goldsmith John (2015): Review of *Simultaneous Structure in Phonology*. By D. Robert Ladd. Oxford University Press. xvi + 182 pages. 2014. – *Phonology* 32, 318– 325.

Goldsmith John, Laks, Bernard (2016): *Battle in the Mind Fields: The first four generations (volume1)* Available at : http://people.cs.uchicago.edu/~jagoldsm/battle/ [data dostępu: 14.12. 2016].

GOLDSMITH John, LAKS, Bernard [w druku]: Generative phonology: its origins, its principles, and its successors. – [w:] *Cambridge History of Linguistics*, Linda WAUGH, John JOSEPH, Monique MONVILLE-BURSTON (red.) Cambrigde: CUP. [wersja tekstu cytowana w pracy dostępna z : https://www.researchgate.net/profile/John_Goldsmith/publications (data dostępu: 14.12. 2016)

HADEN Ernest F. (1957): Reseñas: André Martinet, Économie des changements phonétiques. Traite de phonologie diachronique. Editions A. Francke, Berne, 1955; 396 pp. – *Nueva Revista de Filología Hispánica*, Vol. 11, No. 2, 201–205.

HAŁADEWICZ- GRZELAK Małgorzata (2013): Natural Neogrammarians and *poussière linguistique*. – *Beyond Philology* 10, 9–37.

HAŁADEWICZ- GRZELAK Małgorzata (2014): Neogrammarian Ferdinand: a Natural hermeneutics of *Mémoire sur le système primitif des voyelles dans les langues indo-européennes*. – *Acta Neophilologica* XVI (1), 27–40.

HAŁADEWICZ- GRZELAK Małgorzata (2015): Sustainable Neogrammarians and the rheology of language. – [w:] Marta BOGUSŁAWSKA-TAFELSKA, Anna DROGOSZ (red.). *Towards the Ecology of Human Communication.* Newcastle: Cambridge Scholars Publishing. Series: Studies in Language and Translation, 145–166.

HAMANS Camiel, HAMANS Hannah (2014): Aim and history of the Societas Linguistica Europaea. [referat wygłoszony podczas 47th Meeting of *Societas Linguistica Europaea*, Poznań, 11–15 września 2014].

HOENIGSWALD Henry M. (1957): Review of *Économie des changements phonétiques. Traite de phonologie diachronique.* Par ANDRE MARTINET *Editions A. Francke, Berne, 1955; 396 pp.* (Bibliotheca romanica, Series prima: Manualia et commentationes, No. 10.) Pp. 396. Berne: Editions A. Francke S. A., 1955. – *Language, Vol. 33*, No. 4, Part 1, 575–583

JAKOBSON Roman (1962–2002): Selected Writings, 9 vols. Vol. 1, *Phonological Studies*, 1962, Wyd. II,. (1971), Wyd. III. (2002); Vol. 2, *Word and Language*, (1971); Vol. 3, *Poetry of Grammar and Grammar of Poetry*, Stephen RUDY (red.)1981; Vol. 4, *Slavic Epic Studies,* 1966; Vol. 5, *On Verse, Its Masters and Explorers*, Stephen RUDY, Martha TAYLOR (red.) (1979); Vol. 6, *Early Slavic Paths and Crossroads*: *Part 1 and Part 2,* Stephen RUDY (red.)1985: Vol. 7, *Contributions to Comparative Mythology; Studies in Linguistics and Philology*, (1972-1982), Stephen RUDY (red.)1985; Vol. 8, *Completion Volume One: Major Works*, 1976–1980, Stephen RUDY (red.)1988; Vol. 9, *A Complete Bibliography of his Writings,* Stephen RUDY (red.) 1990. – Berlin: Mouton de Gruyter .

JAKOBSON Roman (1971): Signe zero. [w:] *Jakobson. Selected writings*. Vol. II. 211–218.

KARDELA Henryk (2011): Ile jest strukturalizmu w kognitywizmie lub czy istnieją rewolucje naukowe w językoznawstwie? – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXVII, 51–70.

KAYE Jonathan, LOWENSTAMM, Jean, VERGNAUD, Jean-Roger (1985): The Internal Structure of Phonological Elements: A Theory of Charm and Government. – *Phonology Yearbook*, Vol. (2), 305–328.

KIKLEWICZ Aleksander (2007): *Zrozumieć język. Szkice z filozofii języka, semantyki, lingwistyki komunikacyjnej.* – Łask: Oficyna Wydawnicza LEKSEM.

KIKLEWICZ Aleksander (2015): W kierunku socjologii językoznawstwa: dywersyfiakcja współczesnej wiedzy lingwistycznej w świetle socjologii nauki i teorii paradygmatów. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXXI, 27–46.

KRASKA-SZLENK Iwona (2011): Teoria 'nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją' Witolda Mańczaka i jej znaczenie dla językoznawstwa.– *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXVII, 321–327.

KUŹNIAK Marek (2009): Lexicological issues: Searching THE boundary where fuzziness appears to prevail…. – [w:] Zdzisław WĄSIK, Józef ZAPRUCKI (red.): *Słowo jako wyraz duchowości człowieka*. – *Zeszyty Wydziału Humanistycznego III*. – Jelenia Góra: Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze, 99–110.

KUŹNIAK Marek (2015): Newton, cognitive linguistics and other things. – [w:] Marta BOGUSŁAWSKA-TAFELSKA, Anna DROGOSZ (red.): *Towards the ecology of human communication*. – Newcastle: Cambridge Scholars Publishers, 183–212.

MAŃCZAK Witold (2012): Czy koniec zmowy milczenia wokół teorii nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją? – *Academic Journal of Modern Philology* 1, 75–83.

MARTINET André (1949/1955): *Phonology as functional phonetics. Three lectures delivered before the University of London in 1946.* – Oxford: Blackwell

MARTINET André (1970): *Podstawy lingwistyki funkcjonalnej.* [Wybór pism. Tłumaczenie, redakcja i wybór: Leon Zawadowski]. – Warszawa: PIW.

MARTINET André (1974 [1964]): *Economía de los cambios fonéticos* [*Économie des changements phonétiques. Traite de phonologie diachronique.* Éditions A. Francke, Berne. Bibliotheca romanica, Series prima: Manualia et commentationes, No. 10. 1955. tł. A. De la Fuente Arranz]. Berne. Madrid: Editorial Gredos.

MEL'ČUK Igor A. (1985): Three main features, Seven basic principles and Eleven most important results of Roman Jakobson's morphological research. – [w:] Krystyna POMORSKA, Stephen RUDY (red.): *Roman Jakobson: Verbal art, verbal sign, verbal time*. – Minneapolis: University of Minnesota Press, 178–200.

PASSY Paul (1890): *Études sur les changements phonétiques et leurs caractères généraux.* Berne. Paris.

STANKIEWICZ Edward (1983). Commemorative essay: Roman Jakobson. – *Semiotica* 44(1/2), 1–20.

VICENTITNI Alessandra (2003): The Economy Principle in Language Notes and Observations from Early Modern English Grammars. – *Mots Palabras Words* Vol. 3/2003. 37–57 (http://www.ledonline.it/mpw/allegati/mpw0303vicentini.pdf) [data dostępu: 11.12.2016].

WAUGH Linda, MONTIVILLE-BOURSTON Monique (2002): Introduction to Roman Jakobson. – [w:] *Jakobson, Roman. Selected writings* (1962/2002). – Berlin: Mouton de Gruyter, V–XCVIII.

WĄSIK Elżbieta M. (2007): *Język- narzędzie czy właściwość człowieka. Założenia gramatyki ekologicznej lingwistycznych związków międzyludzkich.* – Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

MICHAIL L. KOTIN
Zielona Góra

System, Norm und Sprachwandel

Summary.

System, norm and language change. The paper discusses selected aspects of the connection between organic and socially-conditioned features of the processes of language evolution. The explanation of language change phenomena consists in the analyses of both internal and external sources of the diachrony of natural languages. Systemic factors, such as minimal distinctions, are the primary determiners of well-functioning systems, so that their alteration leads to systemic-based commutations and triggers, among others, grammatical change, which, in this case, has to be treated as norm-independent systemic (organic) evolution. On the other hand, language change in the area of language norm always presupposes the existence of variants which are alternative formal options for the encoding of a common function *within a given system*. The emergence of a language norm consists in the selection of one of the possible variants, which is a socially-dominated arbitrary activity of the members of a language society. Using the example of the development of verbal inflection in Polish and in German, the paper argues for the systemic dominance of a successful language change.

Key words: system, norm, language change, verbal inflection, verbal periphrases.

System, norma i zmiany językowe

Streszczenie

Artykuł rozpatruje wybrane aspekty związków między naturalnymi i społecznie uwarunkowanymi czynnikami ewolucji języka. Objaśnienie zjawiska przemian językowych polega na analizie tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych źródeł diachronii języków naturalnych. Czynniki o charakterze systemowym, jak np. dystynkcje minimalne, są pierwotnymi czynnikami optymalnie funkcjonujących systemów, tak że zmiany zachodzące w ich obrębie wywołują przemiany w systemie, między innymi w gramatyce, które w tym przypadku mają być traktowane jako niezależna od normy systemowa (organiczna) ewolucja. Z drugiej zaś strony, przemiany językowe w sferze normy zawsze zależą od istnienia odmian jako alternatywnych formalnych opcji służących do kodowania wspólnej funkcji *wewnątrz danego systemu*. Powstanie

normy jest wynikiem selekcji jednego z możliwych wariantów, co ze swojej strony jest cechą uwarunkowanej socjalnie arbitralnej działalności członków społeczności językowej. W artykule wysuwa się tezę o systemowej dominacji skutecznych przemian językowych na przykładzie rozwoju fleksji czasownika w języku polskim i niemieckim.

Słowa kluczowe: *system, norma, zmiany językowe, fleksja czasownikowa, peryfrazy czasownikowe.*

1. Zur Begriffserläuterung

Da alle drei Schlüsselbegriffe, die im Beitragstitel auftreten, in der Linguistik nicht eindeutig verwendet werden und daher häufig Anlass zur Diskussion oder gar zur scharfen Polemik geben, bedürfen sie bereits eingangs einer Vorklärung im Kontext der hier behandelten Probleme.

Unter dem *System*-Begriff werden Elemente und Strukturen der Sprache als *langue* im Sinne de Saussure´s verstanden, und zwar sowohl sprachliche Entitäten unterschiedlicher Ebenen als auch deren Konnexionen diverser Art und hierarchischer Zugehörigkeit von „organologischem“ Charakter, d.h. solcher, die man dem „natürlichen“ Sprachsystem zuordnen kann, und zwar möglichst unabhängig von außersprachlichen Selektionsfaktoren wie individuelle oder soziale Präferenzen der Sprachträger (vgl. Coseriu 1970: 193–195; Busse 2006: 2). Als Beispiel können hier phonologische Oppositionen des Typs poln. *dom* ‘Haus’– *dym* ‘Rauch’, *dom* ‘Haus’ – *tom* ‘Band’, *bar* ‘Bar’ – *par* ‘Dampf’ gelten sowie morphonologische Oppositionen des Typs poln. *rządy* ‘Regierungen, Ämter’ – *rzędy* ‘Reihen’ *piszę* ‘ich schreibe’ – *pisze* ‘er schreibt’ oder syntaktische Oppositionen des Typs poln. *Andrzej jest nauczycielem* wörtl. ‘Andrej ist Lehrer$_{INSTR}$’ – *Andrzej to nauczyciel* wörtl. ‘Andrej das Lehrer$_{NOM.}$’ – $^{??}$*Andrzej to był nauczyciel* wörtl. ‘Andrej das war Lehrer$_{NOM.}$’ etc. Die Oppositionen von Systemcharakter existieren sowohl in Dialekten als auch in Standardvarietäten und sind unabhängig von Präferenzen, die sich aus Bewertungen ergeben, welche sich auf der axiologischen Staffelachse im Bereich zwischen „sehr gut“ und „schlecht bis inakzeptabel“ positionieren lassen.

Unter den Begriff der *Sprachnorm* fallen dagegen präferierte Formen, welche sich im Ergebnis einer bewussten Selektion auf der Grundlage sozialer Kriterien ausbilden (vgl. Coseriu 1970: 195–200, Busse 2006: 2–4). Normen existieren dort und dann, wo und wann Varianten existieren, die aus systematischer Sicht als sozial angemessen gelten (vgl. u.a. Wildgen 2004). Es sind synonymische Sprachformen, deren Verwendung die Kommunikation nicht stört, unabhängig davon, welches der jeweiligen Synonyme vom Sprecher gewählt wird. In diesem Sinn ist die Norm kein Faktor, welcher die Sprache als solche charakterisiert, sondern ein Merkmal ihrer Standardformen, von denen letztlich unter Verwendung axiologischer Begriffe gesprochen werden kann. So konkurriert z.B. die Aussprache von *ę* in der ersten Person Singular Präsens *piszę* des polnischen Verbs *pisać* ‘schreiben’ als Nasalvokal in der Gegenwartssprache mit seiner Aussprache in der Form eines „reinen“ *e*-Vokals. Dies ist ausschließlich eine Frage der Norm der Standardsprache. Ähnlich verhält es sich mit den

oben erwähnten Sätzen mit der Gegenwartsform des ‘sein’-Verbs im Polnischen: *Andrzej jest nauczycielem* ‘Andrej ist Lehrer$_{INSTR}$’ – *Andrzej to nauczyciel* wörtl. ‘Andrej das Lehrer$_{NOM.}$’, die Varianten syntaktischer Norm sind.

Unter dem Phänomen des *Sprachwandels* werden zunächst Veränderungen von Systemcharakter verstanden, d.h. solche, die im Ergebnis der Entwicklung des Sprachsystems durch Aufgabe gewisser Formen bzw. Entstehung neuer Formen erfolgen, u.a. Konsonantenverschiebungen, Monophthongierungen und Diphthongierungen im Vokalsystem, Herausbildung der Definitheitskategorie in der Nominalphrase, Aspektschwund im Verbalsystem (z.B. in der Germania), Veränderung der Deklinationstypen beim Substantiv, Adjektiv und Pronomen und der Konjugationstypen beim Verb, Veränderungen des jeweiligen Basistyps in der Satzgliedstellung (topologischer Wandel) etc. Andererseits sind es aber auch Wandelphänomene im Bereich der Norm, und zwar dann, wenn die neue Sprachform, welche im System als Variante existierte, im Ergebnis normschöpferischer Tätigkeit der Vertreter einer Sprachgemeinschaft die jeweils ältere Form ersetzt, woraufhin die neue Norm durch Kodifizierung als richtig gilt.

2. System- und Normwandel am Beispiel der Konjugationsformen des Polnischen unter partieller Berücksichtigung des Russischen

System- und Normwandel sind miteinander engst verzahnt. Zum Beispiel führt die Ausbildung der Norm, deren Ergebnis der Schwund nasaler Aussprache des Vokals *ę* in der Form der ersten Person Singular Präsens polnischer Verben vom Typ *piszę* ist, das Fehlen der Distinktion zwischen dieser Verbalform und der Form der dritten Person Singular Präsens derselben morphologischen Verbalklasse herbei, und zwar: *ja piszę* [pisze] ‘ich schreibe’– *on pisze* ‘er schreibt’ [pisze]. Dies ist zunächst Systemwandel, welcher später als kodifizierter Normwandel auftritt. Auf diese Weise entsteht nun ein neues Teil- bzw. Mikrosystem, das zwar durch die Norm akzeptiert wird, dabei jedoch wegen möglicher Kommunikationsstörungen bei Performanz in sich selbst widersprüchlich ist. Das System „erkennt“ somit dieses Problem und „reagiert“ darauf durch Einführung von Differenzsignalen anderer Systemebenen, in diesem konkreten Fall von Personalpronomina als analytische Kodierungsmittel, die Sonderegger (1979: 241–243) als Mittel „progressiver Steuerung“ (vorangestellte Hilfsformen wie Artikel, Personalpronomen, Auxiliarverben) – im Gegensatz zu den Mitteln „regressiver Steuerung“ (Endungsflexion) – bezeichnet. Im hier behandelten Beispiel ist nun die – sonst für das Polnische untypische – Voranstellung der Personalpronomina *ja* ‘ich’ vs. *on* ‘er’*, ona* ‘sie’*, ono* ‘es’ ein systembasiertes funktionales Äquivalent für die frühere, heutzutage allmählich schwindende Opposition des nasalen und des reinen *e*-Vokals respektive in der ersten und dritten Person Singular Präsens. Der nächste Schritt ist „Legalisierung“ des systembedingten Wandels durch Einführung einer neuen grammatischen Norm. In einem jeden solchen Fall geht der Systemwandel dem Normwandel voraus. Dabei ist Systemwandel („innerer“ Wandel) spontan

und typisch organologisch, wohingegen Normwandel („äußerer" Wandel) stets intentional und durch subjektive Wahl aus mehreren möglichen vom System akzeptierten Varianten bedingt ist. In jedem Einzelfall setzt der Wandel im Geltungsbereich der Norm das Vorhandensein der durch das System tolerierten Varianten voraus.

Betrachten wir nun ein weiteres Beispiel für systembasierten bzw. systembedingten Wandel und seine Widerspiegelung im Normwandel. Das Urslawische besaß bekanntlich periphrastische Formen für die Kodierung der Vergangenheit, und zwar das Perfekt und das Plusquamperfekt mit dem 'sein'-Auxiliar, respektive in Präsens- bzw. Präteritalform, in Verbindung mit der Form des Partizips II (Partzip Passiv) mit dem Suffix *-l-* (vgl. u.v.a. Steele 1975, Данков 1981, Шошитайшвили 1998, Сичинава 2013). Die altpolnische Sprache behielt vor allem die Plusquamperfekt-Periphrase mit der Präteritalform des 'sein'-Auxiliars, also den Typ *czytał był* 'er hatte (wörtl. *war*) gelesen', *oglądała była* 'sie hatte (wörtl. *war*) sich angeschaut' bei (vgl. Rospond 2005: 179), während die Formen des Typs **czytał jest* 'er hat (wörtl. *ist*) gelesen, **oglądała jest* 'sie hat (wörtl. *ist*) sich angeschaut' (vgl. Rospond 2005: 178), welche u.a. im Altkirchenslawischen vorhanden waren, in westslawischen Sprachen bereits in den früheren Etappen ihrer Entwicklung verschwunden sind. Die periphrastischen Formen des Plusquamperfekts haben sich dagegen lange gehalten und werden sogar im Gegenwartspolnischen als zwar veraltet, aber durchaus grammatisch korrekt angesehen.

Nichtsdestoweniger kann im Allgemeinen festgestellt werden, dass die Tempusperiphrasen für die Kodierung der Zeitstufe der Vergangenheit in der polnischen Sprache allmählich zurücktreten, wobei sich zunehmend die neue synthetische Tempusform vom Typ *czytałem* 'ich-m las, habe/hatte gelesen', *rozmawiałam* 'ich-f sprach, habe/hatte gesprochen', *jedliśmy*, 'wir aßen, haben/hatten gegessen' *chodziliście* 'ihr gingt, seid/wart gegangen' herausgebildet hat, welche die gesamte temporale Perspektive der Vergangenheit abdeckt. Diese Form besteht aus dem alten Partizip II mit dem Suffix *-l-/-ł-*, das jedoch seinen genuinen partizipialen Status einbüßte, sowie den Flexionsendungen, die von den Formen der Endungen des Verbs *być* 'sein' in der Funktion des temporalen Auxiliarverbs stammten und nun an die Partizipialform enklitisch angehängt wurden: Sg. *-em/-am*, *-eś/-aś*, *Null/-a* bzw. Pl. *-iśmy/-yśmy*, *-iście/-yście*, *-i/-y*. Im Ergebnis entsteht die Verbalform, deren morphologische Struktur der Konjugation eines Verbs in der Gegenwartsform ähnlich ist. Freilich gibt es hier historisch bedingte essentielle Unterschiede, wie z.B. die Nullflexion in der dritten Person Singular männlich-personaler Konjugation oder die Endung *-i/-y* in der dritten Person Plural. Das wichtigste Merkmal ist hier jedoch die aus der Partizipialform übernommene Markierung des grammatischen Genus, d.h. die Opposition zwischen den Formen *czytałem*-m, *czytałam*-f, *czytało*-n, *czytaliście*-m, *czytałyście*-f/n; *chodziłeś*-m, *chodziłaś*-f, *chodził*-m, *chodziła*-f, *chodziło*-n, *chodzili*-m, *chodziły*-f/n etc. Wir haben hier mit einer Asymmetrie von grundsätzlichem Charakter zu tun. Bekanntlich ist die Kodierung nominaler Genuskategorie untypisch für die Verbalkonjugation. Dies ist ein typisches Merkmal der Adjektivdeklination, welches natürlich auch deverbale Adjektive (Partizipien) kennzeichnet. Aus formaler Sicht gehören

daher die Genusmarker, die immer als Kongruenzmittel zwischen Substantiv und Adjektiv dienen, sensu stricto nicht zum Konjugations-, sondern zum Deklinationsparadigma. Daher kann hier lediglich davon gesprochen werden, dass das polnische (übrigens auch z.B. das tschechische, russische, ukrainische, weißrussische etc.) Verb in seinen Vergangenheitsformen *zugleich* Merkmale der Konjugation und der Deklination aufweist. Während nun die erstere das genuine Verbalparadigma kennzeichnet, entspringt die letztere den nominalen Eigenschaften der Verbalform des Partizips II.

Aus sprachtypologischer Sicht sind jedoch auch andere Relationen nicht ausgeschlossen. So demonstriert z.B. das Adjektiv im Japanischen Eigenschaften einer konjugierbaren und nicht deklinierbaren Entität, was diese Wortart vielmehr dem Verbalals dem Nominalsystem näher bringt. Freilich kann diese Feststellung nicht eindeutig interpretiert werden, unterscheiden sich ja in der Sprache mit einem vollkommen anderen System der Veränderung von Sprachformen als in der Indogermania die *Konjugation* und insbesondere die *Deklination* (die im Japanischen streng gesagt fehlt) essentiell von denen in einer flektierenden indogermanischen Sprache. Nichtsdestoweniger zeigt ein derartiger Vergleich, dass in verschiedenen Sprachen „inhaltlich" bzw. funktional ähnliche Wortklassen existieren, deren paradigmatisches Inventar stärker zum Verbal- oder zum Nominalsystem neigt.

Für das Polnische kann nun die Beibehaltung der Kategorie des grammatischen Genus in den Verbalformen des Vergangenheitstempus im Sinne der Theorie der Evolution beim Sprachwandel von Roger Lass (1997: 316-317) interpretiert werden, der in derartigen Fällen auf den aus der neodarwinistischen Evolutionsbiologie stammenden Begriff der *Exaptation* (als Gegenstück zur *Adaptation*) Bezug nimmt. Es handelt sich nämlich um Beibehaltung der Form bei eingebüßter Funktion, vgl. *Idę na spacer* '(Ich) gehe spazieren'. vs. *Poszedłem / Poszłam / Poszło na spacer* '(Ich) ging$_{m/f/n}$ spazieren'; *Czyta książkę* 'Er (sie, es) liest ein Buch' vs. *Czytał / Czytała / Czytało książkę* 'Er/sie/es las$_{m/f/n}$ ein Buch'. Lass vergleicht derartige Formen in Sprachsystemen mit solchen menschlichen Organen wie z.B. der Wurmfortsatz des Blinddarms oder das Steißbein beim Menschen. Das System behält derartige Formen sogar im Laufe sehr langer Zeitabschnitte bei, während andere damit vergleichbare Entitäten nach dem Verlust ihrer genuinen Funktion entweder verschwinden oder aber eine neue Funktion übernehmen. Ein Teil der Formen, die keine eigentliche Systemfunktion mehr ausüben, sind jedoch trotzdem stabil und existieren weiterhin als gewisse *junks* „Müll" (in der Terminologie von Lass).

Das *System* im organologischen Sinn kann derartige Einheiten ähnlich zu lebenden Organismen tolerieren. Bezüglich der Sprachsysteme lautet jedoch die Frage wie folgt: Was „tut" in solchen Fällen die *Norm*, d.h., worauf ist die normbildende Tätigkeit der Sprachnutzer gerichtet? Die Sprache hat ja im Unterschied zu natürlichen Organismen auch Merkmale von Phänomenen, welche durch arbiträr basierte Tätigkeit menschlicher Gemeinschaften gesteuert werden. Im hier behandelten Fallbeispiel handelt es sich speziell um die Möglichkeit der Umsetzung intentional bedingten Sprachwandels im Bereich der Sprachnorm, und zwar einer eventuellen Vereinfachung und Vereinheitlichung des Konjugationsparadigmas des Verbs in der Vergangenheit mit-

tels ihrer partiellen Angleichung an die Formen des Gegenwartstempus. Wie könnte nun dieser Prozess in praxi aussehen? Sein Endziel wäre naturgemäß eine vollständige Ersetzung der Deklinations- durch Konjugationsmerkmale, was logischerweise eine Resignation auf völlig entbehrliche Kongruenz zwischen Satzsubjekt und Verb-Prädikat im grammatischen Genus involviert. Doch ist die Realisierung dieses Wandels weitgehend durch das Verb selbst in der Vergangenheitsform, die von der „adjektivischen" Form des Verbs (Partizip II) stammt, blockiert. Als *Form* muss das Partizip II per se, d.h. dank seiner morphologischen Struktur, das grammatische Genus kodieren, da nämlich seine aus der Sicht der „natürlichen Morphologie" (vgl. Mayerthaler 1980, Dressler et al. 1987, Wurzel ^{2}2001) am schwächsten markierte Form mit Nullflexion nicht neutral in Bezug auf die Genusmarkierung ist, weil sie das männlich-personale Genus impliziert: *grał*$_{m}$ 'spielte'*, chodził*$_{m}$ 'ging', *spał*$_{m}$ 'schlief' etc. In solchen Fällen ist der Systemfaktor stärker als Möglichkeiten und Bedürfnisse der Unifizierung der Konjugationsformen, sodass die Systemblockade bezüglich der intentional bedingten normbildenden Einmischung hierarchisch höher ist. Das Ergebnis davon ist die Beibehaltung des aus funktionaler Sicht entbehrlichen „genusbasierten" Paradigmas der Verbalkonjugation im Vergangenheitstempus.

Das Fortbestehen der redundanten Genuskategorie ist übrigens eine conditio sine qua non lediglich im Singular, da der Plural keine Merkmale aufweist, die ihre Nivellierung in allen drei grammatischen Genera blockieren würde. Aus systematischer Sicht steht z.B. der Verallgemeinerung des Suffixes *-li-* als Pluralmarker aller drei Genera unter Verzicht auf den Formanten *-ły-* nichts im Wege, sodass das Teilparadigma des Plurals bei der Konjugation im Vergangenheitstempus für alle drei Genera wie folgt aussehen könnte: *graliśmy* '(wir) spielten'*, graliście* '(ihr) spieltet', *grali* '(sie) spielten'. Diesen Entwicklungspfad wählt gerade das Russische, wo die Genusmarker in den Vergangenheitsformen des Singulars beibehalten sind, während sie in den Pluralformen durch deren Unifizierung entfallen sind: *igral*$_{m}$ 'ich, du, er spielte'*, igrala*$_{f}$ 'ich, du, sie spielte'*, igralo*$_{n}$ *'ich, du, es spielte' – igrali*$_{m,f,n}$ 'sie spielten'. Beide Fälle demonstrieren die Verletzung der Systemsymmetrie. Das Polnische behält die Symmetrie der Personalendungen im Gegenwarts- und Vergangenheitstempus bei, welche das Russische verliert, da darin Genus- und Numerusmarker lediglich im Singular präsent sind, während im Plural nur der vereinheitlichte Numerusmarker bleibt. Das Polnische demonstriert dagegen Genusasymmetrie in den Konjugationsparadigmata des Gegenwarts- und des Vergangenheitstempus, da die Genusmarker nur im Vergangenheitstempus, dafür jedoch in allen seinen Formen, existieren. Der Grund dieser Entwicklung in jeder der zu vergleichenden slawischen Sprachen ist die allgemeine Vereinheitlichung der Adjektivdeklination im Russischen bei Beibehaltung der Differenzen in der Markierung des männlich-personalen und des weiblich-impersonalen grammatischen Genus im Polnischen. Die Prinzipien der Adjektivdeklination gelten somit uneingeschränkt auch für die genuine Adjektivform des Verbs (Partizip II) in beiden slawischen Sprachen, die der Konjugation des Verbs im Vergangenheitstempus zu Grunde gelegt wurde.

3. System- und Normwandel am Beispiel der Konjugationsformen des Deutschen

Eine völlig andere Entwicklung ist in den germanischen Sprachen zu verzeichnen. Hier wird sie am Beispiel des Deutschen exemplarisch gezeigt. Periphrastische Kodierungsformen der Tempuskategorie sind darin nicht nur erhalten geblieben, sondern entwickeln sich seit dem 9. Jh. kontinuierlich im Laufe mehrerer Jahrhunderte, bis sie das Niveau an Grammatikalisierung erreichen, das mit dem grammatischen Status synthetischer Tempusmarker vergleichbar ist (vgl. Oubouzar 1974, Смирницкая 1977, Kuroda 1999 u.a.), vgl. nhd. *spr**a**ch – ha-t ge-sproch-en*, *mal-te – hat-te ge-mal-t*, *er-wach-te – ist er-wach-t*, *komm-t – wir-d komm-en* etc. Die periphrastisch kodierten Formen des Perfekts und Plusquamperfekts haben sich bereits im Mittelhochdeutschen des Hohen Mittelalters vollständig etabliert, sodass schon im 12. Jh. vom Vorhandensein eines voll ausgebildeten Konjugationsparadgmas dieser Tempusperiphrasen gesprochen werden kann. Die periphrastische Futurform mit dem Infinitiv als Komplement des Auxiliars *werden* entsteht erst gegen Ende mittelhochdeutscher – Anfang frühneuhochdeutscher Zeit. Zwar erreichen Verbalperiphrasen aus mehreren Gründen nie den absolut gleichen morphologischen Status wie synthetische Formanten, was in den Arbeiten zur Grammatikalisierung syntaktischer Strukturen überzeugend gezeigt worden ist (vgl. u.v.a. Marillier 1998, Schmitt 1999, Musan 1999). Trotzdem sind sie aus der Sicht der Kodierung der grammatischen Funktion diesen Letzteren sehr ähnlich.

Das Konjugationssystem der althochdeutschen Periode besaß nur zwei Tempuskategorien, und zwar das Präsens zur Bezeichnung der Gegenwart und Zukunft sowie das Präteritum zur Bezeichnung der Vergangenheit. Beide Verbalformen wurden dabei synthetisch gebildet, und die Tempusfunktion wurde entweder durch den sog. Ablaut (d.h. Vokalwechsel im Stamm) oder aber durch das Dentalsuffix (germ. **-đ-*, ahd. – durch die hochdeutsche Lautverschiebung – *-t-*) kodiert, vgl. ahd. *bintu* ‘(ich) binde’ vs. *bant* ‘(ich, er) band’ resp. *neriu* ‘(ich) rette’ vs. *neri-**t**a* ‘(ich, er) rettete’. Die Ausbildung von vier neuen Tempusformen im Prozess der Entwicklung des (hoch)deutschen Tempussystems – Perfekt, Plusquamperfekt, Futur I und Futur II – ist das Ergebnis der Grammatikalisierung genuiner syntaktischer Strukturen, in denen die Verben mit der Bedeutung ‘haben’, ‘sein’ und ‘werden’ ihren Status von lexikalischen auf auxiliare grammatische Entitäten verändert haben, während ihre partizipialen oder infinitivischen Komplemente die Funktion lexikalischer (semantischer) Einheiten, d.h. der Vollverben, übernommen haben. Verständlicherweise verlieren nun sämtliche Verbalderivate (d.h. das Partizip II und der Infinitiv, die ursprünglich den Status des Attributs respektive des Gerundiums hatten) die dafür kennzeichnenden Endungsformanten, welche den Kasus, den Numerus und das grammatische Genus kodierten, z.B. ahd. *zuo heizann**e***, mhd. *zi/ze heizen(n)e* (D. Sg.) vs. nhd. *zu heißen* bzw. ahd. *heizan*, mhd. *heizen* (Akk. Sg.) vs. nhd. *heißen*, z.B. im Satz: *Er wird Johannes heißen*.

ahd.
Tatian 102, 2:

phîgboum	habêta	sum	giflanzôtan	in	sînemo uuîngarten.
Feigenbaum	hatte	jemand	gepflanzten	in	seinem Weingarten

lat.

arborem	fici	habebat	quidam	plantatam	in	vinea	sua.
Baum-Akk.	Feige-Gen.	hatte	jemand	gepflanzten	in	Weingarten	seinem

‘Jemand hatte einen Feigenbaum in seinem Weingarten gepflanzt.’

Eine ähnliche Entwicklung weisen auch andere westgermanische Sprachen auf, darunter das Altenglische, vgl.

ae.
Beowulf 205-207:

Hæfde	se	goda	Geata	leoda
hatte	*refl.*	gute	gotische	Leute

cempan	gecorone	þara	þe	he […]	findan	mihte.
Kämpfer	erwählte	die	dann	er	finden	konnte

‘Er hatte (für) sich gute gotische Leute erwählt, Kämpfer, die er damals finden konnte.’

Vgl. poln.

On miał umowę podpisaną.
Er hatte Vertrag unterschriebenen

On miał sprawę załatwioną.
Er hatte Angelegenheit erledigte

On miał raty pospłacane.
Er hatte Raten abbezahlte

On miał rzeczy przygotowane.
Er hatte Sachen vorbereitete
etc.

Die Konstruktion mit ‘haben’-Verben ist in sämtlichen Sprachen, die diese Verben auxiliarisieren, der Archetyp des analytischen Perfekts bzw. Plusquamperfekts. Solange das Verb mit der ‘haben’-Semantik seine genuine lexikalische Bedeutung, welche possessiv oder eher durativ-stativ (etwa ‘halten’) gewesen ist, beibehält, besitzt das Prädikat dieser Konstruktion die Theta-Rolle des Experiencers (bei Annahme der genuinen possessiven Semantik entsprechend des Possessors). Diese semantische Rolle kann, muss aber nicht mit der Funktion des Agens des partizipialen Verbs identisch sein (*WER hat den Feigenbaum gepflanzt? WER hat die Krieger erwählt?*). Die Grammatikalisierung führt zur Rückstellung der Funktion des Experiencers bzw. Pos-

sessors, die durch die Agensfunktion der Subjektergänzung des Basisverbs in der Form des Partizips II ersetzt wird. Dies löst seinerseits die Entstehung einer neuen Periphrase aus, in der das konjugierte Verb seine Experiencer- bzw. Possessorsemantik einbüßt und zum Auxiliarverb ohne eigene lexikalische Semantik wird, während die Form des Partizips II zum einzigen Vollverb in der Periphrase wird, sodass seine Valenzeigenschaften in der Gesamtfügung völlig dominant sind. Den Endpunkt dieses Prozesses bildet die Möglichkeit der Perfekt- bzw. Plusquamperfektbildung von intransitiven Verben, die logischerweise keine Reanalyse im Sinne der metonymischen Umdeutung der Experiencer- bzw. Possessivkonstruktion zulassen, da sie per definitionem keine direkte Objektergänzung haben. In der deutschen Sprache ist dieser Entwicklungspunkt etwa zum Ende des 11. Jh. erreicht, vgl.

Notker III, 14, 10:
dînen zórn fúrhtendo hábo íh […] keuuéinôt.
deinen zorn fürchtender habe ich geweint
'Deinen Zorn fürchtend habe ich geweint.'

4. Folgen des grammatischen Wandels aus der Sicht der System-Norm-Bezüge

Was sind nun unmittelbare und mittelbare Folgen der oben beschriebenen Prozesse aus der Sicht der hier behandelten Relationen zwischen Sprachsystem und Sprachnorm? In den germanischen Sprachen entsteht eine neue grammatische Klasse der Pseudopartizipien, d.h. der formalen Partizipien II, welche ihre genuine Attributfunktion vollständig verlieren. Auf formaler Ebene führt dies u.a. zum Verlust der Flexionsendungen, die früher ein essentielles Kongruenzmittel von Attribut und Ergänzung im Genus, Numerus und Kasus gewesen sind. Die Formen des Partizips II werden dadurch indeklinabel. Dies ermöglicht ihre uneingeschränkte Deutung als Verbalformen, die somit von den Valenzeigenschaften eines anderen, konjugierten, Verbs absolut unabhängig sind und autonome Valenzträger darstellen.

Die polnischen komplexen Verbalkonstruktionen vom Typ *Mam to już zrobione, Mam ten problem rozwiązany, Mam sprawę załatwioną* (vgl. oben, Abschnitt 2) sind gegenwärtig Gegenstand einer lebhaften Diskussion. Es gibt Konzeptionen, die diese Strukturen als Verbalperiphrasen in statu nascendi betrachten (vgl. Piskorz 2011), d.h. als designierten Endpunkt ihrer Entwicklung den Perfektstatus ansetzen, der mit dem des Perfekts in der deutschen Gegenwartsspreche vergleichbar ist. In der kaschubischen Sprache ist dieser Prozess laut Berechnungen von Bartelik (2011) durch Einfluss des Deutschen wesentlich stärker fortgeschritten als im Standardpolnischen. Das Verbalsystem der westslawischen Sprachen ist also im Allgemeinen – ähnlich wie das in der Germania – den Grammatikalisierungsprozessen im Bereich periphrastischer Verbalformen durchaus offen.

Das Problem liegt allerdings beim Partizip II, das keine völlig neutrale Form bezüglich der Kodierung der Kategorien des Genus, Numerus und Kasus darstellt. Die

denkbar merkmallose Form ist hier zweifelsohne die Akkusativform des Neutrums Singular. Diese Form wird allerdings in der polnischen Gegenwartsprache lediglich vom System und nicht von der Norm akzeptiert. Die Sätze des Typs *Mamy termin ustalony* wörtl. '(Wir) haben (den) Termin festgelegten' können nämlich problemlos im Sinne von *Ustaliliśmy termin* '(Wir) haben (den) Termin festgelegt', also nicht unbedingt mit possessiver oder ähnlicher Implikation, gedeutet werden. Trotzdem ist die formale Kongruenz des Partizips II mit der Objektergänzung ein Störfaktor für die Ausgliederung des Partizips II aus der Nominalphrase und seine vollständige Beiordnung der Verbalphrase. Daher ist die Erweiterung der Kombination des Verbs *mieć* 'haben' als Auxiliarverb mit dem Partizip II des Vollverbs auf Sätze mit intransitiven Verben, also ohne Akkusativergänzung, vom Typ **Miałam popłakane* wörtl. '(Ich) habe geweintes', **Mamy o tym porozmawiane* wörtl. '(Wir) haben darüber gesprochenes' oder **Mieliśmy na to oczekiwane* wörtl. '(Wir) hatten darauf gewartetes' in aller Regel nicht möglich. In jedem derartigen Fall ist nämlich die Kongruenz des nach dem nominalen (adjektivischen) Paradigma deklinierten Partizips II mit der Objektergänzung erforderlich. Die Verkürzung des Partizips II selbst auf eine indeklinable Form des Typs **płakan* 'geweint', **oczekiwan* 'erwartet', **załatwion* 'erledigt', **zdjęt* 'genommen', die in den germanischen Sprachen erfolgte, wurde im Polnischen grundsätzlich nicht realisiert, wenngleich derartige Formen in älteren polnischen Texten, durchaus üblich waren, vgl. *Pan Jezus przed Piłatem postawion, po wypuszczeniu Barabbasza na śmierć zdan, ukrzyżowan, naigrawan, umarł, z krzyża zdjęt, poszciwie pogrzebion* wörtl. 'Herr Jesus vor Pilatus gestellt, nach Freilassung von Barabbas zum Tode gegeben, gekreuzigt, verspottet, gestorben, vom Kreuz genommen, würdig bestattet' („Neues Testament" von Jakub Wujek, Mk., Einführung zum Kapitel 15, S. 103); im Rosenkranzgebet *i błogosławion owoc…* wörtl. 'und gesegnet (ist die) Frucht'; in „Pan Tadeusz" von Adam Mickiewicz (1844, 900): *Otoczon chmurą pułków* wörtl. 'umgeben Wolke$_{INSTR.}$ (der) Regimenter'. In der Trilogie von Henryk Sienkiewicz finden sich u.a. die Formen, *został pochwycon* wörtl. 'wurde gefasst' (703); *zdyszany i spocon wielce* (707) wörtl. 'veratmeter und verschweißt sehr'. Freilich sind die letzten Belege kein Zeugnis für die gültige Sprachnorm des 19. oder 20. Jh., da Sienkiewicz bekanntlich eine bewusste Stilisierung des Polnischen vorgenommen hat, welches im 17. Jh. gesprochen wurde, sodass seine Werke generell nicht als Belege für Polnisch seiner Zeit behandelt werden dürfen. Auffällig sind hier ferner Parallelformen mit und ohne Vollflexion (*zdyszany* i *spocon*), was die Tendenz demonstriert, beide Formen zunächst als zulässig (aus der Sicht der Sprachnorm) zu behandeln, was in etwa dem Stand im Althochdeutschen entspricht. Im Neupolnischen erscheinen derartige Formen lediglich in der Alltagssprache, aber auch da werden sie lediglich in Ausnahmefällen und praktisch nur bei reduzierter Valenz genuin transitiver Verben eingesetzt, vgl. *No to mam przechlapane*. 'Nun sitz ich in der Tinte', wörtlich 'Nun habe ich verschüttetes.'

Mit anderen Worten sind derartige Formen grundsätzlich vom „internen" System des Polnischen durchaus zulässig, was eine volle Grammatikalisierung der heute partiell grammatikalisierten Periphrase *mieć*+Partizip II sowohl aus formaler als auch aus funktionaler Sicht keineswegs ausschließt.

5. Fazit

Der Sprachwandel im Normbereich erfolgt im Ergebnis der bewussten Tätigkeit einer Sprachgemeinschaft und ist immer das Resultat einer bewussten Selektion aus den durch das Sprachsystem zur Verfügung gestellten alternativen Varianten. Das Sprachsystem selbst funktioniert autonom und setzt kein Vorhandensein mehrerer Varianten funktional äquivalenter Formen auf einer synchronen Ebene voraus, wenngleich es diese auch nicht ausschließt. Beim Fehlen von Varianten deckt sich das System völlig mit der Norm, aber bei ihrem Vorhandensein nimmt die Norm eine entsprechende Selektion auf der Basis arbiträrer außersprachlicher Faktoren vor, die allerdings nicht den Gegenstand der vorliegenden Analyse ausmachen. Hier wird dafür der Leitthese nachgegangen, dass jeder Wandel im Normbereich, welcher im Ergebnis der Wirkung subjektiver Faktoren erfolgt, lediglich im Falle der Akzeptabilität dieses Wandels durch das Sprachsystem möglich ist.

Literaturverzeichnis

BARTELIK Piotr (2011): Die kaschubischen *sein (bëc)*- und *haben (miec)*-Konstruktionen aus der Sicht des Sprachwandels und im Sprachkontrast. – [in]: Michail L. KOTIN/Elizaveta G. KOTOROVA, unter Mitarbeit mit/in collaboration with Martin DURRELL (Hrsg./eds.): *Geschichte und Typologie der Sprachsysteme / History and Typology of Language Systems*. – Heidelberg: Winter, 189-195.

BUSSE Dietrich (2006): Sprachnorm, Sprachvariation, Sprachwandel: Überlegungen zu einigen Problemen der sprachwissenschaftlichen Beschreibung des Deutschen im Verhältnis zu seinen Erscheinungsformen. – *Deutsche Sprache* 34/4, 314–333.

COSERIU Eugenio (1970): System, Norm, Rede. [in]: Coseriu, Eugenio: *Sprache - Strukturen und Funktionen*. Tübingen: Niemeyer, 193–212.

DRESSLER Wolfgang U., MAYERTHALER Willi, PANAGL Oswald, WURZEL Wolfgang U. (eds.) (1987): *Leitmotifs in Natural Morphology*. – Amsterdam/Philadelphia: Benjamins.

KELLER Rudi (2003): *Sprachwandel. Von der unsichtbaren Hand in der Sprache*. 3. überarbeitete und erweiterte Auflage. Tübingen: Francke.

KURODA Susumu (1999): *Die historische Entwicklung der Perfektkonstruktionen im Deutschen*. – Hamburg: Buske.

LASS Roger (1997): *Historical Linguistics and Language Change*. – Cambridge: Cambridge University Press.

MARILLIER Jean-François (1998): *sein/haben*+P2: Morphologie oder Syntax? Oder: das deutsche Perfekt revidiert. – [in]: Karin DONHAUSER, Ludwig M. EICHINGER (Hrsg.): *Deutsche Grammatik: Thema in Variationen. Festschrift für Hans-Werner Eroms zum 60. Geburtstag*. – Heidelberg: Winter, 21–34.

MUSAN Renate (1999): Zur Semantik von ‘werden’. Ist prädikatives *werden* transitional? – [in]: Lang, Ewald et al. (eds.): *ZAS Papers in Linguistics*. Vol. 14. Berlin: Zentrum für Allgemeine Sprachwissenschaft, Sprachtypologie und Universalienforschung, 189–208.

MAYERTHALER Willi (1981): *Morphologische Natürlichkeit*. – Wiesbaden: Athenaion.

OUBOUZAR Erika (1974): Über die Ausbildung der zusammengesetzten Verbformen im deutschen Verbalsystem. – *Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache und Literatur (PBB)* 95, 5–96.

PISKORZ Jadwiga (2011): Die Entwicklung des Perfekts: Die Grammatikalisierung eines neuen analytischen Perfekts im Polnischen. – [in]: Michail L. KOTIN, Elizaveta G. KOTOROVA, unter Mitarbeit

mit/in collaboration with Martin DURRELL (Hrsg./eds.): *Geschichte und Typologie der Sprachsysteme / History and Typology of Language Systems*. – Heidelberg: Winter, 169–180.

ROSPOND Stanisław (2005): *Gramatyka historyczna języka polskiego z ćwiczeniami*. – Warszawa–Wrocław: Wydawnictwo PWN.

SCHMITT Christina (1999): When STAY and BECOME are the same verb: the case of 'ficar'. – [in]: Lang, Ewald et al. (eds.): *ZAS Papers in Linguistics*, Vol. 14: *Kopula-Prädikativ-Konstruktionen als Syntax/Semantik-Schnittstelle*. – Berlin: Zentrum für Allgemeine Sprachwissenschaft, Sprachtypologie und Universalienforschung, 227–255.

SONDEREGGER Stefan (1979): *Grundzüge deutscher Sprachgeschichte*. Bd. 1: *Einführung – Genealogie – Konstanten*. – Berlin – New York: de Gruyter.

STEELE Susan (1975): Past and irrealis: just what does it all mean? – *International Journal of American Linguistics* 41.3, 200–217.

WILDGEN Wolfgang (2004): *The Evolution of Human Language. Scenarios, Principles, and Cultural Dynamics*. Amsterdam: Benjamins.

WURZEL Wolfgang Ulrich (2001): *Flexionsmorphologie und Natürlichkeit. Ein Beitrag zur morphologischen Theoriebildung*. 2. Aufl. – Berlin: Akademie.

ДАНКОВ Василий Н. (1981): *Историческая грамматика русского языка. Выражение залоговых отношений у глагола.* – Москва: Высшая школа.

СИЧИНАВА Дмитрий В. (2013): *Типология плюсквамперфекта. Славянский плюсквамперфект*. – Москва: АСТ-Пресс Книга.

СМИРНИЦКАЯ Ольга А. (1977): Эволюция видо-временной системы в германских языках. – [в]: Виктория Н. ЯРЦЕВА и др. (ред.): *Историко-типологическая морфология германских языков*. – Москва: Наука, 5-127.

ШОШИТАЙШВИЛИ Игорь А. (1998): *Функции и статус плюсквамперфекта в глагольной системе*. Диссертция ... канд. филол. наук. – Москва: РГГУ.

Quellennachweis

Adama Mickiewicza, *Pan Tadeusz*, Paryż 1844 [ohne Verlagsangabe].

Biblia. Nowy Pana naszego Jezusa Chrystusa Testament. Z łacińskiego na język polski przełożony przez ks. Jakóba Wujka (1599), http://www.biblijny.net/biblia-wujka/spis-ksiag.html (Zugriff am 04.04.2017).

Die Schriften Notkers und seiner Schule. 1895. Hg. von Paul Piper. III. Bd.: *Wessobrunner Psalmen, Predigten und katechetische Denkmäler*. Freiburg und Leipzig: Akademie.

SIENKIEWICZ Henryk, *Potop*, http://www.lektury.waw.pl/702/703/potop (Zugriff am 14.03.2017).

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

ALEKSANDER KIKLEWICZ
Olsztyn

Status i granice normy językowej w świetle lingwistyki funkcjonalnej[1]

Streszczenie

Przedmiotem artykułu jest norma językowa w ujęciu lingwistyki funkcjonalnej. Norma jest traktowana jako zjawisko ambiwalentne, któremu przysługuje zarówno arbitralność, jak i funkcjonalność (adaptacyjny charakter). Za cechy funkcjonalne jednostek normatywnych uznaje się m.in. izomorfizm planu treści i planu formy, jak również minimalizację form alternatywnych. Z punktu widzenia lingwistyki funkcjonalnej norma stanowi jedno ze znaczeń funkcji stylistycznej jednostek językowych (krytycznie ocenia się natomiast substancjalne ujęcie normy). Osobno jest uwzględniany zakres określenia i zakres znaczenia tej funkcji. Do opisu normy, a przede wszystkim jej dywersyfikacji służą cztery parametry: aksjologiczny, desygnacyjny, habitualny i funkcjonalny. Pozwala to na przedstawienie kilku poziomów substandaryzacji normy językowej.

Słowa klucze: lingwistyka funkcjonalna, stylistyka, odmiana języka, norma językowa, język literacki, substandard językowy

The status and borders of language norm in the light of functional linguistics

Summary

The article discusses language norm from the perspective of functional linguistics. Language norm is treated as an ambivalent phenomenon, which is characterized by arbitrariness as well as by functionality (adaptability). The author considers the isomorphism of the content plan and the form plan as well as the minimization of the alternative forms to be the functional qualities of normative units. From the point

[1] Autor wyraża podziękowanie dr hab. Magdalenie Steciąg, prof. UZ, za przeczytanie roboczej wersji tekstu i cenne uwagi, które pozwoliły udoskonalić artykuł pod względem merytorycznym i formalnym.

of view of functional linguistics, language norm is one of the meanings of the stylistic function of linguistic units (the substantive interpretation of the norm is treated critically). The scope of definition and the scope of meaning of the normative function are treated separately. Four parameters: axiological, designative, habitual and functional, are used in the description and, most of all, diversification of language norm. This allows to present several levels of the substandardization of language norm.

Key words: functional linguistics, stylistics, language variant, language norm, literary/formal language, language substandard

Celem niniejszego artykułu jest przedyskutowanie zagadnień normy językowej w funkcjonalnym modelu języka. Pojęcie normy ma charakter uniwersalny i występuje we wszystkich sferach ludzkiej działalności, w tym językowej (zob. Labov 2003: 243). W językoznawstwie problematyką normy zajmują się takie dyscypliny, jak kultura języka, częściowo socjolingwistyka[2] i pragmatyka językowa (zob. Bugajski 2013: 7 i n.). Zastosowanie aparatu pojęciowego lingwistyki funkcjonalnej (jako alternatywy dla lingwistyki formalnej) daje możliwość ujęcia tego zjawiska przy uwzględnieniu zmienności językowej, zwłaszcza takich procesów, jak innowacje w zakresie stylów i dyskursów, liberalizacja kultury języka, kontakty językowe (wraz z towarzyszącą interferencją), nasilająca się digitalizacja kanałów komunikacji międzyludzkiej (w tym zjawisko tekstów elektronicznych oraz zjawisko *code switching*) i in.

W tym artykule zostaną omówione problemy definicji normy i typologii norm ze względu na reglamentację zachowań językowych w różnych sferach ludzkiej działalności. Nie będzie jednak możliwości przeglądu różnych koncepcji zaproponowanych we współczesnej lingwistyce funkcjonalnej. To obszerne zagadnienie wymaga odrębnego opracowania (zob. Kiklewicz 2017).

1. Norma językowa: arbitralność vs funkcjonalność

Choć norma językowa, a zwłaszcza norma skodyfikowana (język literacki) kojarzy się z zespołem preskrypcji i restrykcji (zob. Kożin, Kryłowa, Odincow 1982: 24), które ustala się odgórnie, to jednak status i wewnętrzna struktura normy wiążą się bezpośrednio z funkcjonalną istotą języka: norma jako zjawisko naturalne wynika z wymogu zgodności zachowań językowych jednostek reprezentujących różnorodne grupy społeczne, niezwiązane bezpośrednimi relacjami kooperacyjnymi[3]. Dlatego pojęcia normy i języka (jako „fakty społeczne” – w ujęciu É. Dukrheima, zob. 2007: 30) w pewnym stopniu się pokrywają: w *Kursie językoznawstwa ogólnego* F. de Saussure'a język traktuje się jako „n o r m ę dla wszystkich innych przejawów mowy”

[2] Szczególnie makrosocjolingwistyka, zob. Mesthrie 2006: 474. Z. Nikolovski (2015) rozpatruje powiązanie normy językowej (ang. *standard language*) z socjolingwistyczną problematyką polityki językowej.

[3] W niektórych współczesnych teoriach (np. w gramatyce komunikacyjnej) pojęcie języka jest tożsame z pojęciem konwencji językowej (zob. Sawicka 2006: 200).

(2002: 36; wyróż. – A.K.). Mimo że autor *Kursu* wykluczał konieczność uwzględnienia czynnika geograficznego oraz procesów kształtowania się języka literackiego z programu badawczego lingwistyki wewnętrznej (tamże: 224), to jednak pojęcie normy odpowiada jego koncepcji kodowania/dekodowania informacji poprzez zastosowanie języka jako warunku i wymogu zachodzących w społeczeństwie interakcji międzyludzkich.

De Saussure traktował język jako „wytwór społeczny [...] złożony dzięki praktyce mówienia w osobach należących do tej samej społeczności" (tamże: 40; wyróż. – A.K.), podczas gdy norma językowa stanowi szczególny przypadek tak rozumianej kodyfikacji: obowiązuje w sytuacjach, gdy stopień zróżnicowania społeczeństwa oraz spowodowany tym czynnikiem stopień dywersyfikacji form kodowania informacji przekracza pewną granicę, a więc powstaje konieczność arbitralnego regulowania tych procesów (w celu zachowania zgodności, interpretowalności czynności językowych). W. Pisarek, uwzględniając złożoność audytorium środków masowego komunikowania, tłumaczy, dlaczego w tekstach dziennikarskich obowiązuje norma językowa:

> Nie może „język mediów" stanowić jednej z odmian terytorialnych, zawodowych czy środowiskowych języka narodowego, ponieważ prasę – w najściślejszym znaczeniu tego słowa — wydaje się dla wszystkich obywateli danego kraju bez względu na miejsce ich pochodzenia, zawód i środowisko. Stąd przynależność [...] „języka prasy" do ogólnej polszczyzny kulturalnej nie może budzić wątpliwości. Ponadto musi się on mieścić w ramach starannej realizacji jej odmiany pisanej (2002: 110).

Język ogólny często utożsamia się z „systemem języka" (za sprawą E. Coseriu, zob. 1962; 1976: 17 i n.), dlatego wielu badaczy uznaje opozycję: norma vs system (języka). W *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* stwierdza się, że norma jest pojęciem pośrednim „między systemem języka a uzusem (zwyczajem) językowym" (Polański 1999: 398). Opozycji tej nie można jednak uznać za uzasadnioną: po pierwsze, każda odmiana języka, czy to skodyfikowana czy to potoczna, stanowi system jako zespół skonfigurowanych elementów; po drugie, norma nie tworzy opozycji do systemu języka, jako że jest to funkcjonalna właściwość podzbioru języka, kultywowanego w ograniczonym obszarze działalności językowej, na pewnym poziomie organizacji społecznej.

Z powyższych rozważań wynika, że można rozróżnić dwa pojęcia normy: pierwsze, czyli pojęcie normy-języka (języka jako normy[4]), ma charakter kodowy, systemowy, algorytmiczny, gdyż polega na regulowaniu procesów kodowania i dekodowania informacji, tak aby miały one charakter symetryczny i umożliwiały porozumienie jednostek. Drugie pojęcie – normy skodyfikowanej, przysługuje określonej odmianie języka, (obligatoryjnie) kultywowanej w sferze interakcji publicznych. Ponieważ reglamentacja zachowań językowych jest zawarta w samym pojęciu języka (jako społecznie relewantnego systemu znaków), norma stanowi reglamentację wyższego rzędu, polegającą na wyselekcjonowaniu jednostek

[4] Pojęcie to pokrywa się w dużym stopniu z pojęciem normy ogólnej (zob. Markowski 2006: 21).

językowych, spełniających wymogi komunikacji publicznej (a w szczególności takich jej sfer jak edukacja, nauka, administracja państwowa, prawo, polityka, dziennikarstwo, literatura artystyczna i in.).

W *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* czytamy, że norma to „z b i ó r aprobowanych przez użytkowników języka j e d n o s t e k j ę z y k o w y c h oraz reguł ich połączeń” (Polański 1999: 398; wyróż. – A.K.), podczas gdy w *Słowniku terminów lingwistycznych* O.S. Achmanowej zaznacza się, że jest to „z e s p ó ł r e g u ł (reglamentacji) porządkujących użycie środków językowych w mowie jednostki” (2003: 270; wyróż. – A.K.). Jak widzimy, każda definicja zwraca uwagę na inny aspekt normy. Z jednej strony, norma stanowi zjawisko a r b i t r a l n e, tzn. polega na determinowaniu sposobów językowego kodowania informacji w komunikacji publicznej. Swoisty dyktat normy wzorcowej szczególnie widoczny jest w przypadku preferowania form językowych (w tym ortograficznych), które nawiązują do historii i niezupełnie przystają do uzusu, a nawet do systemu języka współczesnego (por. rosyjskie ortogramy *ши*, *жи*, którym odpowiada współczesna wymowa: [šy] oraz [žy]). Nieprzypadkowo w literaturze angielskiej (zob. Labov 2003: 236) funkcjonuje rozróżnienie: *cultural level* (czyli norma) vs *functional varieties* (czyli odmiany środowiskowe). Reformy ortograficzne (jak np. przeprowadzona w końcu ubiegłego stulecia w Niemczech) zmierzają m.in. do optymalizacji ortogramów, swoistego zasypania przepaści między normą ortograficzną a uzusem (zob. Ickler 2005: 383; Sitta 2005: 409 i n.).

Z drugiej strony, normie literackiej jest właściwa pewna f u n k c j o n a l n o ś ć – dostosowanie się do warunków działalności językowej. Wymogi normatywne są odmienne w społeczeństwach o różnej historii i tradycji piśmiennictwa, np. w Polsce, Rosji, Słowenii – z jednej strony, na Białorusi, w Ukrainie czy Macedonii – z drugiej strony. Adaptacyjny charakter normy przejawia się także w pewnych kompromisach, na które godzą się językoznawcy pod presją uzusu, o czym pisze np. H. Jadacka (2006: 196).

Norma literacka obowiązuje w sferze interakcji publicznych, w pierwszej kolejności za pośrednictwem tekstów pisanych. O ile w przypadku mowy potocznej regularny charakter ma referencyjne odniesienie rozmowy do sytuacji komunikacyjnej, bezpośrednio postrzeganej przez interlokutorów (zob. Warchala 2003: 42 i n.), co warunkuje zjawisko i n f e r e n c j i, czyli posługiwanie się przez nadawcę i odbiorcę informacją, generowaną przez doświadczenie (percepcję wzrokową, słuchową itd.), o tyle w komunikacji publicznej, a szczególnie w komunikacji masowej (gdy zachodzi transmisja komunikatów na odległość), kontekstualizacja wypowiedzi (czyli swoiste wsparcie „udzielane” przez otoczenie aktu mowy) jest zminimalizowana. Wobec tego norma językowa powinna dysponować takim inwentarzem środków, który gwarantowałby adekwatne do zamysłu nadawcy interpretowanie komunikatów niezależnie od wspomagających czynników kontekstowych.

W ten sposób warunkuje się i z o m o r f i z m jednostek językowych (szczególnie zauważalny na poziomie jednostek konstrukcyjnych – grup wyrazowych i zdań): „układ jednostek formalnych jest zbieżny z ich odniesieniem znaczeniowym” (Aw-

diejew, Habrajska 2004: 293). Francuski teoretyk lingwistyki funkcjonalnej M. Mahmoudian (1985: 52) – pozornie w kontrowersyjny sposób – pisze, że rozczłonkowana (w sensie: izomorficzna) struktura znaków językowych jest najbardziej ekonomicznym środkiem komunikacji w przypadku zastosowania języka we wszystkich sferach ludzkiej działalności. Na przykład na mocy tej zasady potocznej (syntetycznej) formie *obiegówka* odpowiada oficjalna (analityczna) forma *karta obiegowa.*

Innym wyrazem funkcjonalizmu w zakresie kodyfikacji języka jest dążenie do minimalizacji form alternatywnych. Przyczynia się to do mniejszego obciążenia pamięci użytkowników języka (zob. Pociechina 2009: 104 i n.). E.S. Istrina (1948: 4 i n.) w związku z tym pisała, że wyselekcjonowanie jednej z konkurencyjnych form (uznawanej za poprawną) wymaga nieraz prowadzenia specjalnych badań, choć takie zabiegi nie zawsze są skuteczne. Arbitralne, nawet niezbyt umotywowane wyeliminowanie jednej z alternatywnych form uważa się jednak za lepsze rozwiązanie niż uznanie dwóch lub większej liczby wariantów.

Często wydaje się, że norma literacka jest przejawem elitaryzmu i lingwocentryzmu, nawiązując do ogólniejszej opozycji kultury i natury, jednak w rzeczywistości norma stanowi przypadek wręcz wymaganej selekcji środków językowych w warunkach, gdy działalność językowa wykracza poza granice naturalnego (fizycznego) środowiska człowieka. Pisał o tym już de Saussure: „Język literacki jako wytwór kultury zmierza do oderwania swej sfery istnienia od naturalnej sfery języka mówionego" (2002: 49).

Wiadomo, że system języka z punktu widzenia kompetencji i działalności językowej jednostek ma w pewnym stopniu charakter potencjalny: każda jednostka wykorzystuje tylko pewną część całego zasobu. Istnieją ponadto elementy systemu języka o wręcz niskiej funkcjonalności, a nawet zupełnie potencjalne, jak np. polskie formy wołacza: *ściano! metalurgio! chciwości!* Lingwistyka funkcjonalna widzi swój cel w selekcyjnym opisywaniu języka z uwzględnieniem najbardziej realnych, regularnych przypadków performancji. W podobny sposób jest generowane pojęcie normy, które wiąże się z antropologicznym wymiarem języka i jest wyrazem funkcjonalności wykraczającej poza granice konwersacji potocznych.

Komunikacja publiczna jako sfera relewancji normy warunkuje jej szczególne wartościowanie: uznaje się ją za atrybut realizacji „wyższych funkcji komunikacyjnych" (Nieszczimienko 1999: 35), tzn. funkcji o największym zasięgu (zob. Mieczkowska 1996: 37). Dlatego (i tylko w tym sensie) elementy językowe, których użycie nie jest akceptowane w komunikacji publicznej, np. gwarowe czy slangowe, tworzą swego rodzaju „drugi gatunek".

2. Norma a funkcja stylistyczna

W stylistyce i socjolingwistyce rozpowszechniło się substancjalne traktowanie normy jako zbioru elementów językowych (stanowiących podzbiór języka ogólnonarodowego). Według A. Markowskiego, jest to

> zasób wyrazów, ich form i połączeń oraz inwentarz sposobów ich tworzenia, łączenia, wymawiania i zapisywania, które są w pewnym okresie uznane przez jakąś społeczność (najczęściej przez całe społeczeństwo, a przede wszystkim przez jego warstwy wykształcone) za wzorcowe, poprawne albo co najmniej dopuszczalne (2006: 21).

Ujęcie substancjalne w pewnym stopniu jest zasadne w przypadku normy kodyfikowanej czy też wzorcowej, której elementy są określone w słownikach, gramatykach, poradnikach itd. Jednakże w przypadku innych norm, np. normy potocznej, podobna rejestracja nie istnieje i o „zasobie" można mówić tylko w sposób ogólny. Norma obejmuje także jednostki potencjalne i okazjonalne, np. generowane doraźnie wypowiedzenia, których nie sposób udokumentować w postaci jakiegokolwiek „zasobu".

Ujęcie substancjalne jest m.in. stosowane przy opisie dynamiki normy. Często w tym celu używa się metafory pojemnika: liberalizację normy przedstawia się jako przenikanie elementów nienormatywnych do systemu języka standardowego (zob. Kisłowa 2005). W rzeczywistości proces innowacji polega na tym, że pewne jednostki językowe zmieniają swoje nacechowanie stylistycznie (dotyczące ich użycia): wyrazy potoczne przybierają charakterystykę funkcjonalną „normatywne", a wyrazy książkowe zaczynają funkcjonować jako ogólne.

O normie pisze się także jako o ogólnie przyjętym u ż y c i u jednostek językowych (Kisłowa 2005). W podobny sposób B. A. Uspienski (2002: 8) uznaje normę za zjawisko kultury języka stojące w opozycji do systemu języka. Przy takim podejściu rozmywa się granica między normą jako właściwością językową, kodową jednostek a ich charakterystyką uzualną, performacyjną.

Z powyższego wynika, że ani ujęcie substancjalne, ani ujęcie uzualne normy nie jest wystarczające. W ujęciu funkcjonalnym normę należy rozpatrywać z punktu widzenia funkcji językowej, a mianowicie f u n k c j i s t y l i s t y c z n e j. Funkcja ta jest rozumiana jako zespół charakterystyk jednostek językowych, które dotyczą ich nacechowania pod względem określonej sfery działalności językowej. Dzięki tej funkcji poprzez formę i strukturę jednostek językowych różnego formatu (fonemów, morfemów, leksemów, grup wyrazowych, zdań) przekazuje się informację o obszarze zachowań językowych oraz relacjach i statusach interlokutorów (Kiklewicz 2011: 19). Jednostka językowa wyraża znaczenie tej funkcji pod warunkiem, że nawiązuje do zewnętrznych okoliczności performancji, jej zasięgu i wartościowania zachowań językowych.

Traktowanie normy językowej jako funkcji (a nie jako zbioru jednostek) jest kompatybilne z logiką formalną. Z. Ziembiński (1987: 91) pisze, że u podstaw pojęcia normy leży aprobata i preferencja, jak w przypadku każdej oceny. W logice deskryptywnej (zob. Weinberger 1998: 9) rozważa się operatory normatywne, na których są ufundowane propozycje (sądy) o specyficznej funkcji semantycznej. Wobec tego i normę językową należy potraktować jako charakterystykę jednostek, która oznacza nakaz lub zakaz ich używania w określonych sferach działalności językowej lub w określonych sytuacjach.

Wartościowanie jednostek i zachowań językowych znajduje wyraz w f u n k c j i n o r m a t y w n e j (jako odmianie funkcji stylistycznej), polegającej na ich ocenie ze

względu na spełnienie wymogów sytuacji, w których zachodzi działalność językowa. Na przykład jeśli uznaje się, że jednostce *x* przysługuje znaczenie normy, oznacza to, że jej użycie jest dopuszczalne w tekstach komunikacji publicznej/oficjalnej.

Każda funkcja posiada dwa aspekty: zakres odniesienia i zakres znaczenia (określenia). Zakres odniesienia funkcji normatywnej zawiera jednostki językowe różnego formatu, a także formy ich zapisywania (w przypadku tzw. normy ortograficznej). Zakres znaczenia tej funkcji zawiera kilka parametrów: 1) ortologiczny (aksjologiczny, preferencyjny, preskrypcyjny); 2) atrybucyjny (konstytucyjny); 3) habitualny (agentywny) oraz 4) funkcjonalny (proceduralny, performacyjny). Za prototypowy przykład realizacji tych kryteriów można uważać normę wzorcową jako charakterystykę jednostek nacechowanych w następujący sposób:

PARAMETR	CHARAKTERYSTYKA
ortologiczny	+ POPRAWNE: norma wzorcowa (język literacki) przysługuje jednostkom języka, uznawanym za prestiżowe, wzorcowe (szczególnie na tle wariantów uznawanych za niepoprawne: *doktor* vs **doktór*), czyli wartościowane pozytywnie
atrybucyjny	+ KODYFIKOWANE: norma przysługuje jednostkom kodyfikowanym, odnotowanym w źródłach lingwistycznych (słownikach, gramatykach, podręcznikach, poradnikach i in.), a także udokumentowanym w praktyce językowej najbardziej reprezentacyjnych, autorytatywnych przedstawicieli wspólnoty językowej (pisarzy, naukowców, działaczy społecznych, dziennikarzy i in.)
habitualny	+ KULTURALNE: norma literacka przysługuje jednostkom, którymi posługują się wykształcone, kulturalne warstwy społeczeństwa
funkcjonalny	+ PUBLICZNE: norma literacka przysługuje jednostkom językowym, które obowiązują w komunikacji oficjalnej, publicznej czy też masowej, w takich sferach jak edukacja, nauka, administracja, polityka, prawo, technika, medycyna, wojsko, religia, media masowe; fakultatywnie jednostki te mogą występować w kontaktach prywatnych

Na tej podstawie normę wzorcową można definiować jako charakterystykę funkcjonalną jednostek językowych oraz form ich zapisywania, przyporządkowanych określonej społecznej odmianie języka[5], która obowiązuje w sferze komunikacji publicznej/oficjalnej z udziałem wykształconych warstw społeczeństwa. Charakterystyka ta w pierwszej kolejności przysługuje jednostkom, które stoją w opozycji do elementów nacechowanych potocznie lub socjolektalnie i dialektalnie (np. *wziąć* w opozycji do formy kolokwialnej **wziąść*).

[5] Język skodyfikowany komunikacji oficjalnej (zwykle pisanej) znajduje się w opozycji do języka niekodyfikowanego komunikacji potocznej i pełni funkcję swego rodzaju interstylu, ogólnego dla stylów realizujących się w kontaktach oficjalnych, a mianowicie w dyskursach naukowych, oficjalno-urzędowych, publicznych itd. (zob. Kiklewicz 2009: 49).

Takie opozycje jednostek, jak słusznie pisze Markowski (2006: 35), nie zawsze jednak zachodzą, wobec czego granice normy wzorcowej ulegają rozmyciu. W zależności od spełnienia wszystkich wspomnianych kryteriów w zakresie funkcji normatywnej lub tylko części z nich kompatybilność faktów językowych z kategorią normy może przybierać trzy wielkości: normatywne/poprawne (+), nienormatywne/niepoprawne (–) oraz quasi-normatywne (±).

3. Stratyfikacja normy

Pojęcie normy, jak pisze Markowski (2006: 21–35, szczególnie 30–34), ma kilka aspektów specyfikacji, w zależności od zasięgu funkcjonowania, formy uznania/kodyfikowania, stopnia obowiązywania itd. W związku z tym rozważa się kilka opozycji norm: norma naturalna vs norma skodyfikowana; norma wzorcowa vs norma użytkowa; norma profesjonalna vs norma potoczna; norma ogólna vs norma regionalna itd. W kolejnych punktach stopnie specyfikacji funkcji normatywnej (szczególnie w zależności od zasięgu obowiązywania normy) zostaną omówione przy zastosowaniu wyodrębnionych w p. 2 parametrów.

3.1. Norma ogólna vs norma wzorcowa

Na pierwszym poziomie specyfikacji należy wyodrębnić normę ogólną (czyli normę języka ogólnego), która obejmuje jednostki interlektalne, obecne w różnych społecznych odmianach języka (sygnalizuje to symbol ±). Zwłaszcza dotyczy to systemu gramatycznego języka, który jest mniej podatny na idiosynkrazję niż fonetyka czy leksyka.

NORMA OGÓLNA	
poprawny + kodyfikowany ± kulturalny ± publiczny ±	Przykłady: leksemy *okno, być, wieźć, wieść, ładny, pilnie, zawsze, sam, też* itd.; formy gramatyczne *wiozę, wieziesz, wiezie... wiozłem, wiózł, wieźliśmy* itd.

Norma wzorcowa występuje na drugim poziomie specyfikacji, gdy zachodzi ograniczenie jednostek językowych ze względu na aspekt habitualny: dotyczy ona jednostek obecnych w uzusie przedstawicieli wykształconych warstw społecznych, zwłaszcza w komunikacji publicznej.

E.A. Ziemska (1981: 21) pisze o specyficznej dyglosji w obrębie języka narodowego: użytkownicy języka w zależności od oficjalnej lub prywatnej sytuacji komunikacyjnej posługują się językiem literackim (standardowym) lub językiem potocznym, dokonując swoistego przekodowania. Przy tym potoczna odmiana języka, na co zwracał uwagę A. Jedlička (1964: 50), nie jest nacechowana pod względem regionalnym ani środowiskowym. W terminologii rosyjskiej używa się określenia *литера-*

турная разговорная речь, czyli literacka mowa potoczna. Obecność normy literackiej w interakcjach prywatnych jest uwarunkowana faktem, że granica obszaru komunikacji oficjalnej i prywatnej jest rozmyta. Wydawałoby się, że komunikacja publiczna, w swej istocie oparta na tekstach pisanych, ma charakter bardziej prestiżowy (właśnie w odniesieniu do tej sfery pisze się o „wyższych funkcjach komunikacyjnych", zob. wyżej). Jednak należy pamiętać, że forma pisana (z wykorzystaniem kodu alfanumerycznego) w pewnym stopniu (i w pewnych sytuacjach komunikacyjnych, np. w Internecie) przyczynia się do depersonalizacji przekazu: czytelnik ma do czynienia z tekstem, podczas gdy nadawca zostaje niejako zdezaktualizowany, co sprzyja przyzwoleniu na zachowania językowe, które byłyby raczej niemożliwe w wypowiedzi ustnej[6]. Krakowski *Tygodnik Powszechny* należy do renomowanych polskim gazet, tzw. prasy jakościowej, jednak na jego łamach, w artykule Bartosza Józefiaka „Jeszcze mniejszy ruch" (28 VIII 2016) czytamy:

> Generał wie, kiedy na przejściu siedzi celnik, co odprawia z bagażnika, a kiedy jakiś ch..., co wszystkich ładuje na kanał.

W części narracyjnej tekstu użyto wulgaryzmu, który raczej trudno sobie wyobrazić w ustnym publicznym przemówieniu dziennikarza. Forma pisana jak gdyby odcina nadawcę od tekstu, dając mu większą swobodę wysławiania się, wykraczania poza wymogi normatywne.

Sfera komunikacji publicznej nie decyduje o normie literackiej, choć ich wzajemne powiązanie ma charakter trwały i naturalny. Na przykład w Rosji w wiekach XVII–XIX istniała popularna literatura jarmarczna, utrwalona w postaci drzeworytów ludowych. Teksty te były pisane specyficznym językiem, którego, jak zaznacza A.A. Pletniowa (2013: 15), używano w środowisku mieszczańskim – warstwy opodatkowanej. Temu językowi przysługiwały cechy koine, która mimo książkowej formy reprezentacji nie spełniała wymogów normy literackiej, ponieważ nie była uznawana za język prestiżowy, kulturalny. Norma literacka w tamtym okresie kształtowała się w Rosji w środowisku arystokracji, która traktowała kulturę mieszczańską jako gorszą. Środowiskiem funkcjonowania normy były rosyjskie i francuskie czasopisma oraz poezja sylabotoniczna – tylko język tych tekstów uznawano za wzorcowy.

Ze względu na reglamentację języka komunikacji potocznej istnieją różne sytuacje językowe. W Polsce, jak również w Rosji dyskursy prywatne w dużym stopniu opierają się na normie wzorcowej. W Czechach komunikacja potoczna realizuje się w formie wyspecjalizowanego interdialektu (*obecná čeština*). Na Białorusi czy Ukrainie w tych sytuacjach szeroko używa się języka mieszanego (traktowanego jako mezolekt, zob. Koriakow 2002: 9). W Chorwacji na rzecz komunikacji potocznej dokonuje się substandaryzacji dialektu.

Zgodnie z przyjętym trybem operacjonalizacji normę wzorcową można przedstawić następująco:

---

[6] Za przykład może posłużyć zjawisko „ekshibicjonizmu" w Internecie.

NORMA WZORCOWA	
poprawny + kodyfikowany + kulturalny + publiczny ±	Przykłady: akcent w wyrazach i formach gramatycznych: *ga'laktyka, 'komitet, podzi'wialiśmy, namalo'walibyście* itd.

W tym przypadku, z uwagi na to, że norma wzorcowa jest nacechowana pod względem habitualnym, mamy do czynienia z charakterystyką jednostek przyporządkowanych określonemu socjolektowi. Jest to socjolekt osób reprezentujących wykształcone i kulturalne warstwy społeczne[7], który mniej więcej pokrywa się z pojęciem *formal language* w terminologii B. Bernsteina (1980)[8]. Język oficjalny stoi w opozycji do gwar regionalnych i środowiskowych, a także w opozycji do *public language*, tzn. języka pospolitego, kolokwialnego[9]. W języku rosyjskim obok terminu *разговорная речь* istnieje także termin *просторечие* ‘prosta mowa’ (w szczególności *городское просторечие*), obejmujący niepoprawne elementy językowe w uzusie przedstawicieli niższych klas społecznych (ale bez nacechowania regionalnego).

3.2. Norma wzorcowa: substandaryzacja

Na trzecim poziomie specyfikacji zachodzą zjawiska dywergencyjne w zakresie normy wzorcowej. Chodzi o warianty jednostek i kategorii językowych, które realizują się w różnych sferach komunikacji publicznej, przeważnie w formie pisanej. W sposób uogólniony normę wzorcową, obowiązującą w odmianach substandardowych, można przedstawić następująco:

NORMA WZORCOWA – SUBSTANDARD FUNKCJONALNY	
poprawny + kodyfikowany + kulturalny + publiczny +	Przykłady: leksemy *dywersyfikacja, egzemplifikacja, paroksyzm, rewalidacja, syngulatywny, rzec, albowiem* itd.

Norma literacka stanowi czynnik skutecznej komunikacji w skali całego społeczeństwa, jednak – jako inwariant – zakłada większe lub mniejsze zróżnicowanie jed-

[7] Markowski podkreśla, że teksty poprawne językowo „zawierają [...] pewien kanon polszczyzny, do którego trzeba dążyć, bo to świadczy o kulturze nie tylko językowej, ale w ogóle o kulturze człowieka” (2009: 20).

[8] W socjolingwistyce występuje także termin *akrolekt* określający najbardziej prestiżową w danym społeczeństwie odmianę języka, zob.: Bickerton 1975.

[9] W. Labov (2003: 236), powołując się na J. Kenyona, w związku z tym pisze, że należy wyodrębniać nie tylko *formal standard* i *colloquial nonstandard*, lecz także *colloquial standard* i *formal nonstandard*. Amerykański badacz ponadto zaznacza, że niezależnie od przynależności do warstwy społecznej każda jednostka wykazuje skłonność do mniejszej staranności zachowań językowych (np. artykulacji) w sytuacjach potocznych.

nostek w zależności od sfery komunikacji, co wiąże się z pewnymi ograniczeniami jej funkcjonalności: norma nie gwarantuje porozumienia w każdym dyskursie komunikacji publicznej, choć służy temu, aby tworzyć podstawy takiego porozumienia. Na przykład teksty prawne przeważnie nie są zrozumiałe dla laika, choć są napisane poprawną polszczyzną.

Ten rodzaj normy obejmuje zjawiska substandardowe, uwarunkowane czynnikiem habitualnym lub funkcjonalnym. Posługując się terminologią E. Coseriu (1981: 9), można wyodrębniać w tym zakresie zjawiska diatopiczne, diastratyczne oraz diafazyczne.

3.2.1. Norma diafazyczna

W zakresie normy wzorcowej znajdują się jednostki, których funkcjonowanie jest w większym lub mniejszym stopniu nacechowane pod względem określonej sfery ludzkiej działalności. W ten sposób powstają różnego rodzaju s u b s t a n d a r d y j ę z y k o w e. Jednym z nich jest j ę z y k k s i ą ż k o w y – interstyl komunikacji publicznej (związanej z działalnością intelektualną ludzi), przeważnie w formie tekstów pisanych. Znany jest pogląd (zob. Jedlička 1964), że styl książkowy stoi w opozycji do stylu potocznego, nawet w sytuacjach, gdy w kontaktach prywatnych biorą udział przedstawiciele wyższych warstw społecznych.

Specyfikacja normy literackiej zachodzi – na kolejnym poziomie – w zakresie poszczególnych stylów funkcjonalnych. W związku z tym można mówić o normie literatury pięknej, normie języka prawnego, normie języka komunikacji medialnej itd. W taki sposób są wartościowane także elementy języków specjalistycznych. Markowski (2006: 34) kwalifikuje n o r m ę p r o f e s j o n a l n ą (mimo że ma ona charakter prymarnie pisany i jest uznawana w kontaktach sformalizowanych – w sferze nauki, techniki, administracji) jako pozostającą „poniżej normy wzorcowej”, co można tłumaczyć węższym zasięgiem funkcjonowania. Norma profesjonalna przysługuje jednostkom języka, występującym w sytuacjach działalności zawodowej z udziałem osób posiadających odpowiednie kompetencje. Zarówno sfera funkcjonowania, jak i profil użytkowników mają tu charakter wyspecyfikowany i, ponadto, prestiżowy, co stanowi o substandardowym statusie tego języka. Wskazuje na to m.in. fakt, że obok skodyfikowanych profesjolektów często istnieją stosowane przez specjalistów odmiany slangowe, np. w sferze technologii komputerowych (zob. Rudenko 2001).

Norma wzorcowa ulega kolejnej specyfikacji w warunkach wewnętrznej dyferencjacji stylów, a mianowicie w obrębie poszczególnych p o d s t y l ó w (o pojęciu podstylu więcej: Kiklewicz 2015). Tak więc norma językowa, obowiązująca w narracji powieściowej, różni się od normy językowej wiersza lirycznego, podobnie jak różnią się normy obowiązujące – w obrębie stylu naukowego – w tekstach akademickich i popularnonaukowych.

3.2.2. Norma diatopiczna

Nacechowanie habitualne normy literackiej ma specyficzny aspekt w przypadku j ę z y k ó w p l u r i c e n t r y c z n y c h (ang. *pluricentric language*), gdy istnieje kilka

standardów (czyli systemów kodyfikacji) tego samego języka w zależności od kraju funkcjonowania (zob. Clyne 1992). W tym przypadku użytkownicy języka w każdym kraju mają odmienną tożsamość narodową, co wpływa na fakt, że uznawanie pewnych jednostek za normatywne w jednej wspólnocie językowej niekoniecznie obowiązuje też w innej wspólnocie. Ustalenie normy jednostek, składających się na substandard języka pluricentrycznego, powinno uwzględniać okoliczność topograficzną – kraj jego kultywowania. Za przykład może posłużyć język niemiecki, który występuje w trzech wersjach substandardowych: niemieckiej, austriackiej i szwajcarskiej (zob. Burger 2005: 362).

3.2.3. Norma diastratyczna

Zjawiskom substandaryzacji języka i specyfikacji normy sprzyja rozczłonkowanie sfery komunikacji publicznej, które w różnych sytuacjach językowych może przybierać specyficzne formy. Na przykład na Białorusi zachodzi (z biegiem czasu, jak wydaje się, wygasająca) opozycja dwóch norm ortograficznych: oficjalnej oraz nieoficjalnej – tzw. *taraszkiewicy* (od nazwiska B. Taraszkiewicza, autora pierwszej gramatyki języka białoruskiego z 1918 r.), uznawanej przez działaczy opozycji politycznej na Białorusi za „normę klasyczną”. Obydwie normy różnią się zakresem funkcjonowania: norma oficjalna ma charakter dominujący, podczas gdy *taraszkiewica* jest kultywowana w tekstach drugiego obiegu: w opozycyjnej (bardzo nielicznej) prasie, w audycjach białoruskiej redakcji Radia Swoboda, częściowo także w literaturze artystycznej, tekstach politycznych i Internecie (więcej o tym: Kiklewicz 2002).

3.3. Zjawiska quasi-normatywne

Większość rozpatrywanych w poprzednich punktach odmian języka standardowego ma charakter skodyfikowany lub udokumentowany. Istnieją jednak także zjawiska okazjonalne, neologiczne, których poprawność lub niepoprawność nie może być rozstrzygnięta w sposób jednoznaczny. Norma językowa (jako funkcja) w tym przypadku ma następujące charakterystyki:

NORMA JEDNOSTEK POTENCJALNYCH	
poprawny ± kodyfikowany – kulturalny + publiczny ±	Przykłady: leksemy (neologizmy) *uwąsowienie, czwartkować, bonizm, odobywatelniony, dianomania, brexitologia, pitlandia* itd.

Klasa tych jednostek jest zróżnicowana ze względu na to, w jakim stopniu są one akceptowalne albo, odwrotnie, budzą zastrzeżenia. Na przykład raczej nie zaakceptujemy derywatu leksykalnego **możenie* (od *móc*, *może*), formy komparatiwu **pstrzejszy* (od *pstry*) czy grupy wyrazowej **z uwagi na uwagę*. Jednocześnie istnieje wiele form okazjonalnych, które nie są sprzeczne z systemem języka, ale są używane rzadko lub mają charakter wręcz potencjalny (w tekstach komunikacji publicznej). Za przykład

może posłużyć rzeczownik *holandyzacja* utworzony na wzór takich wyrazów jak *rusyfikacja*, *polonizacja*, *germanizacja*, *łacinizacja* itp. Wyraz ten może wydawać się sztuczny, ale to kwestia zwyczaju językowego. Użycie tego neologizmu w następującym tekście prasowym jest całkiem uzasadnione i nie budzi zastrzeżeń normatywnych:

> Przewaga dwójki Villa – Ronaldo nad reszta stawki jest ogromna. Ostatnie miejsce na pudle zajął holenderski pomocnik z hiszpańskimi korzeniami Rafael Van der Vaart. Niektórzy wietrzą jakiś holenderski spisek w Realu i uważają, że „h o l a n d y z a c j a" mistrza Hiszpanii nie skończy się dobrze. Pożyjemy, zobaczymy. Na czas obecny to najpewniejszy, obok Portugalczyka, transfer Realu w tym okienku (http://www.realmadryt.pl/index.php?co=aktualnosci&id=19033).

Rzeczownik *holandyzacja* ujęto tu w cudzysłów, co wskazuje na jego szczególny, nie całkiem skonwencjonalizowany status, jednak faktem jest, że – po pierwsze – spełnia on funkcję nominatywną, określając pojęcie, któremu w języku standardowym nie odpowiada żadna jednostka leksykalna; po drugie, neologizm ten realizuje aktywny w języku literackim typ słowotwórczy.

Rozwiązanie kwestii, czy danej jednostce neologicznej przysługuje status normatywny czy nie, opiera się na kilku kryteriach. Na przykład w nazwie czasopisma *Dywiz. Pismo katolaickie* występuje przymiotnik, którego nie ma w słownikach języka polskiego. Od tego przymiotnika utworzono też rzeczownik *katolaicy,* spotykany na łamach *Tygodnika Powszechnego* (15 VIII 2012). Neologizmom tym nie przysługuje cecha wzorowości ani cecha kodyfikacji; z drugiej strony, nie są to formy niepoprawne. Po pierwsze, utworzono je według modelu kontaminacji, który regularnie jest realizowany w języku literackim. Po drugie, neologizmy powstały w środowisku inteligencji, w dużym stopniu dzięki kreatywności dziennikarzy, ich umiejętności posługiwania się językiem. Po trzecie, obszarem funkcjonowania tych jednostek jest komunikacja medialna – prasa. Po czwarte, obydwa neologizmy zaspokajają potrzebę nominacji pewnych zjawisk, dla których brakuje nazw leksykalnych w języku ogólnym.

* * *

Podsumowując, należy skonstatować, że norma językowa jest kategorią ambiwalentną: przysługują jej charakterystyki, które nie przystają do siebie. Otóż norma językowa ma charakter arbitralny i jednocześnie funkcjonalny, adaptacyjny; obejmuje szeroki zakres ludzkiej komunikacji i jednocześnie stanowi cechę osób należących do określonej grupy społecznej; odznacza się stabilnością, a jednocześnie ciągle się zmienia; stanowi wzorzec językowy, choć jednocześnie ma charakter rozmyty, a wielu kwestii poprawnościowych nie można rozwiązać jednoznacznie; mówi się o niej jako o języku literackim, choć w literaturze pięknej występują masowe odstępstwa od normy; jest używana przez warstwę ludzi wykształconych, choć właśnie oni, wyróżniając się kreatywnością i pomysłowością, przyczyniają się do różnego rodzaju innowacji (a także dewiacji) językowych; jest oparta na tradycji, choć jednocześnie umożliwia kooperację społeczną i postępową działalność zbiorowości, która sprzyja dynamizacji języka komunikacji publicznej. Nic dziwnego nie ma więc w tym, że współczesna lingwistyka funkcjonalna nie wytworzyła jednego, wspólnego stano-

wiska w kwestii normy językowej – różne kierunki i szkoły traktują to zagadnienie odmiennie.

Zastosowanie do opisu normy aparatu pojęciowego lingwistyki funkcjonalnej pozwala jednak na uporządkowanie kategorii językoznawstwa normatywnego. W funkcjonalnym modelu języka (zgodnie z ogólną teorią systemów) rozróżnia się: 1) jednostki językowe, 2) ich właściwości (funkcje) stylistyczne, 3) klasy (odmiany społeczne) oraz 4) kompozycje (dyskursy). Funkcja normatywna, jak podkreślono w artykule, zostaje wyspecyfikowana w większym lub mniejszym stopniu, w zależności od odmiany języka oraz typu dyskursu. Poziomy specyfikacji normy oznaczają funkcjonalne (i jednocześnie opcjonalne) charakterystyki jednostek językowych, dotyczące takich ich aspektów, jak wartościowanie, odnotowanie, użytkowanie i kultywowanie.

W badaniach lingwistycznych normę zwykle opisuje się w opozycji do systemu języka (w ujęciu uzualistycznym) lub w opozycji do mowy (w ujęciu arbitralnym). Z funkcjonalnego punktu widzenia norma łączy *langue* i *parole*, będąc w stosunku do nich pojęciem ambiwalentnym. Norma, ogólnie rzecz biorąc, polega na spełnieniu wymogu dostosowania form kodowania informacji do określonych warunków ludzkiej działalności. Wielość form tej działalności warunkuje dywersyfikację i stratyfikację normy, a proces ten, jak się wydaje, ma charakter permanentny.

Literatura

ACHMANOWA Olga S. [= АХМАНОВА Ольга С.] (2003): *Словарь лингвистических терминов*. – Москва.

AWDIEJEW Aleksy/HABRAJSKA Grażyna (2004): *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej. Tom 1*. – Łask.

BERNSTEIN Basil (1980): Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia. – [w:] Michał GŁOWIŃSKI (red.): *Język i społeczeństwo*. – Warszawa, 83–116.

BICKERTON Derek (1975): *Dynamics of a creole system*. – Cambridge.

BUGAJSKI Marian (2009): Normatywista wobec problemów komunikacji językowej. – [w:] Magdalena STECIĄG, Marian BUGAJSKI (red.): *Norma a komunikacja*. – Wrocław, 15–26.

BUGAJSKI Marian (2013): Pragmatyka a lingwistyka normatywna. – *Poradnik Językowy* 4, 7–19.

BURGER Harald (2005): *Mediensprache. Eine Einführung in Sprache und Kommunikationsformen der Massenmedien*. – Berlin–New York.

CLYNE Michael G. (ed.) (1992): *Pluricentric Languages. Differing Norms in Different Nations*. – Berlin–New York.

COSERIU Eugenio (1962): *Teoría del lenguaje y lingüística general*. – Madrid.

COSERIU Eugenio (1976): *Das romanische Verbalsystem*. – Tübingen.

COSERIU Eugenio (1981): Los conceptos de „dialecto“, „nivel“ y „estilo de lengua“ y el sentido propio de la dialectología. – *Lingüística española actual* 1, 1–32.

DURKHEIM Émile (2007): *Zasady metody socjologicznej*. – Warszawa.

ICKLER Theodor (2005): Irrwege der Orthographie – und ein Ausweg. – *German Life and Letters* 58/4, 381–406.

ISTRINA Jewgenija S. [= ИСТРИНА Евгения С.] (1948): *Нормы русского литературного языка и культура речи*. – Москва / Ленинград.

JADACKA Hanna (2006): *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*. – Warszawa.
JEDLIČKA Alois (1964): Zur Prager Theorie der Schriftsprache. – *Travaux Linguistiques de Prague* 1, 47–58.
KIKLEWICZ Aleksander (2002): Język polski obojga narodów? Wpływ języka polskiego na język białoruskich mediów. – [w:] Władysław CHŁOPICKI (red.): *Język trzeciego tysiąclecia. T. 2. Polszczyzna a języki obce: przekład i dydaktyka*. – Kraków, 321–329.
KIKLEWICZ Aleksander (2004): *Podstawy składni funkcjonalnej.* – Olsztyn.
KIKLEWICZ Aleksander (2009): Dystrybucyjny model odmian społecznych języka. – *Stylistyka* XVIII, 33–54.
KIKLEWICZ Aleksander (2011): Funkcja stylistyczna wypowiedzi w perspektywie lingwistyki porównawczej. – *Stylistyka* XX, 19–40.
KIKLEWICZ Aleksander (2015): Styl jako kategoria lingwistyki międzykulturowej. – *Stylistyka* XXIV, 7–28.
KIKLEWICZ Aleksander (2017): Norma językowa w gramatykach funkcjonalnych, *Poradnik Językowy* 7, 23–37.
KISŁOWA Elena I. [= КИСЛОВА Елена И.] (2005): К вопросу о феномене языковой нормы: – [в:] Александр ВОЛКОВ (ред.): *Современные вопросы общественно-речевой практики*. – Москва, 4–32.
KORIAKOW JURIJ B. [= Коряков Юрий Б.] (2002): *Языковая ситуация в Белоруссии и типология языковых ситуаций* [dysertacja]. – Москва.
KOŻIN Aleksnadr N., KRYŁOWA Olga A., ODINCOW Wiktor W. [= КОЖИН Александр Н., КРЫЛОВА Ольга А., ОДИНЦОВ Виктор В.] (1982): *Функциональные типы русской речи*. – Москва.
LABOV William (2003): Some Sociolinguistics Principles. – [w:] Christina B. PAULSTON, G. Richard TUCKER (eds.): *Sociolinguistics. The Esetial Readings*. – Oxford, 234–250.
MAHMOUDIAN Mortéza [= МАМУДЯН Мортеза] (1985): *Лингвистика*. – Москва.
MARKOWSKI Andrzej (2006): *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*. – Warszawa.
MARKOWSKI Andrzej, RUDNICKA Ewa (2009): Dwugłos w sprawie kultury języka polskiego dziś. – [w:] Kazimierz OŻÓG (red.): *Język żyje. Rzecz o współczesnej polszczyźnie*. – Rzeszów, 11–26.
MESTHRIE Rajend (2006): Society and Language: Overview, [w:] Keith BROWN (ed.), *Encyclopedia of Language and Linguistics*. – Amsterdam–Boston–Heidelberg etc., 472–484.
NIKOLOVSKI Zoran (2015): Language Planning and Language Standardization. – *Horizons/Horizonti* 17, 165–175.
MIECZKOWSKA Nina B. [= МЕЧКОВСКАЯ Нина Б.] (1996): *Социальная лингвистика*. – Минск.
NIESZCZIMIENKO Galina P. [= НЕЩИМЕНКО Галина П.] (1999): *Этнический язык. Опыт функциональной дифференциации* (*на материале сопоставительного изучения славянских языков*). – München.
PISAREK Walery (2002): *Nowa retoryka dziennikarska*. – Kraków.
PLETNIOWA Aleksandra A. [= Плетнева Александра А.] (2013): *Лубочная библия. Язык и текст*. – Москва.
POCIECHINA Helena (2009): *Грамматическая вариативность в славянских языках: морфонологический аспект*. – Olsztyn.
POLAŃSKI Kazimierz (red.) (1999): *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. – Wrocław etc.
RUDENKO Elena A. [= РУДЕНКО Елена А.] (2001): Подъязык информационных технологий как объект лингвистического исследования. – *Slavia Orientalis* L/2, 287–302.
SAUSSURE Ferdinand de (2002): *Kurs językoznawstwa ogólnego*. – Warszawa.
SAWICKA Grażyna (2006): *Język a konwencja*. – Bydgoszcz.
SITTA Horst (2005): Was in den endlosen Debatten um die Neuregelung der deutschen Rechtschreibung immer wieder vergessen wird? – *German Life and Letters* 58/4, 407–430.
USPIENSKI Boris A. [= УСПЕНСКИЙ Борис А.] (2002): *История русского литературного языка* (*XI–XVII вв.*). – Москва.

WARCHALA Jacek (2003): *Kategoria potoczności w języku*. – Katowice.
WEINBERGER Otta (1998): *Alternative Action Theory. Simultaneously a Critique of Georg Henrik von Wright's Practical Philosophy*. – Dordrecht.
ZIEMBIŃSKI Zygmunt (1987): *Logika praktyczna*. – Warszawa.
ZIEMSKA Elena A., KITAJGORODSKAJA Margarita W., SZIRIAJEW Jewgienij N. [= ЗЕМСКАЯ Елена А., КИТАЙГОРОДСКАЯ Маргарита В., ШИРЯЕВ Евгений Н.] (1981): *Русская разговорная речь. Общие вопросы. Словообразование. Синтаксис*. – Москва.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

KATARZYNA KŁOSIŃSKA
Uniwersytet Warszawski

Istnienie i kształt normy językowej po przełomie cyfrowym

Streszczenie

W tekście zostały wskazane czynniki, które wpływają na współczesną komunikację językową: rozpad uniwersum kulturowego, polifunkcyjność komunikacyjna (każdy użytkownik języka może być nie tylko odbiorcą, lecz także nadawcą tekstów o zasięgu publicznym), zacieranie się granic między tym, co prywatne, a tym, co publiczne (a raczej: ekspansja intymności) oraz tworzenie się neoplemion (małych wspólnot tworzonych po to, by „być razem bez celu"). Ich istnienie sprawia, że zaciera się społeczne poczucie granic normy językowej. Należy zatem postawić pytanie o istnienie i kształt współczesnej normy językowej, a także o sposób jej opisu (czy da się do niej przykładać narzędzia wytworzone w epoce przedcyfrowej?). W artykule postawiono hipotezę o wytworzeniu się normy nowego typu.

Słowa kluczowe: norma językowa, przełom cyfrowy, neoplemię

The existence and shape of linguistic norm after the digital breakthrough

Summary

The present text explores the factors that influence contemporary linguistic communication: breakdown of the cultural universe, communicational polifunctionality (each language user can be both the receiver and the sender of a public text), blurring the boundaries between private and public spheres (or rather: the expansion of intimacy), and the formation of neo-tribes (little communities formed in order to ''be together with no purpose''). Their existence makes the social sense of langauge norm boundaries blur. Hence, one should ask about the existence and shape of contemporary language norm and the way it should be described (can the tools created in the pre-digital age be applied?). The article puts forward a hypothesis that a new kind of norm has emerged.

Keywords: linguistic norm, digital breakthrough, neo-tribe

Na współczesną sytuację komunikacyjną w Polsce składa się wiele czynników, które nie były obecne przed upowszechnieniem się Internetu i nowych mediów lub były obecne w niewielkim stopniu. Przełom cyfrowy, jaki się dokonuje, polegający na tym, że miejscem gromadzenia informacji, a także miejscem innych aktywności człowieka, jak np. nauka, zabawa, jest przestrzeń wirtualna, sprawia, że „kulturę książki"[1] zastępuje kultura hipertekstu, który – co dla nas najistotniejsze – charakteryzuje się brakiem linearności oraz składa się nie tylko ze słowa, lecz także (a czasem wręcz: przede wszystkim) – z obrazu. Pociąga to za sobą dominację ikonosfery nad logosferą, a w konsekwencji powstanie komunikacji opartej na wtórnej oralności (Skudrzyk 2005).

Myślenie człowieka wychowanego na przekazie pisanym cechuje linearność i koherencja – dostrzega on związki przyczynowo-skutkowe między zjawiskami, oraz – co dla naszych rozważań będzie bardzo istotne – widzi ciągłość przekazu oraz wagę tej ciągłości. Człowiek kultury książki żyje w świecie panchronicznym – linearność i koherencja myślenia sprawiają bowiem, że dla istnienia teraźniejszości i przyszłości ważna jest przeszłość, że teraźniejszość, przeszłość i przyszłość nie mogą istnieć bez siebie. Człowieka wychowanego w ikonosferze (*homo videns* – jak nazywa go Sartori) cechuje fragmentaryczność nabywania wiedzy, brak porządku w rozwoju myślenia, przypadkowość myślenia (Sartori 2007), co powoduje zachwianie linearności, a w konsekwencji

> redukuje proces myślenia abstrakcyjnego do konkretu, do tu-i-teraz; poddaje się przypadkowości faktów i odchodzi od logiki ich interpretacji. (Skudrzyk 2017: 80)

Człowiek oralny, a właściwie

> społeczność oralna żyje w swojej teraźniejszości, zachowując równowagę albo homeostazę przez pozbywanie się wspomnień, które przestały mieć znaczenie dla teraźniejszości. (Ong 2011: 89)

Wskazane tu właściwości myślenia *wideodziecka* (jak nazywa człowieka wychowanego w ikonosferze Sartori) mają, moim zdaniem, ogromny wpływ na istotę normy językowej. Otóż, myślenie o języku w kategoriach normatywnych zakłada uznanie, iż stanowi on strukturę – strukturę ukształtowaną przez kolejne pokolenia – a także: że jest on pewnym zobowiązaniem moralnym wobec przeszłych (ze względu na wierność tradycji) i przyszłych (ze względu na konieczność podtrzymania tej tradycji) pokoleń. Odcięcie się od przeszłości – co jest charakterystyczne dla społeczeństw oralnych – i skupienie na „tu i teraz" powoduje odejście od choćby minimalnego konserwatyzmu, niezbędnego w utrzymaniu normy językowej (powtórzę słowa Onga: „pozbywanie się wspomnień, które przestały mieć znaczenie dla teraźniejszości"). Współczesny *homo videns* – jak to zostało przed chwilą powiedziane – postrzega świat w sposób przypadkowy (jak u Tuwima: „Patrzą na prawo, patrzą na lewo. A patrząc – widzą wszystko oddzielnie: że dom... że Stasiek... że koń... że drzewo...") – w takiej przypadkowości nie ma miejsca na refleksję o zakorzenieniu jakiejś formy języ-

[1] Określenie pochodzące z: Sartori 2007.

kowej w tradycji i o systemowości języka. Ci, którzy w czasach Tuwima byli „strasznymi mieszczanami", teraz tworzą kanon zachowań społecznych i stanowią wzorce kultury – przynajmniej w Internecie. Przestają być istotne: przywiązanie do tradycji i ciągłość kulturowa. Przestaje być istotny też pewien porządek języka oraz porządek świata wynikający ze stabilności normy. Ważne staje się to, co przydatne w danej chwili, a także (to kolejny wątek): to, co służy zabawie (do tego wątku jeszcze wrócę). Trzymanie się reguł stanowiących rezultat kodyfikacji normy, a także uznanie, że istnieje zobowiązanie moralne wobec członków wspólnoty (bo tym wszakże jest każda norma) wymaga dostrzeżenia powiązań relacyjnych między elementami języka, wymaga jakiejś interpretacji zjawisk językowych – jest to jednak bardzo utrudnione w kulturze, w której zdolność abstrakcyjnego myślenia jest zaburzona, a jej miejsce zajęła przypadkowość, fragmentaryczność w kojarzeniu zjawisk.

Alinearność kultury hipertekstu, polegająca m.in. na zerwaniu międzygeneracyjnej transmisji przekazu, sprawiająca, że przekaz skupiony jest wyłącznie na teraźniejszości, wywołuje jeszcze inny skutek:

> Ów brak nachylenia ku przeszłości i przyszłości może skutkować kształtowaniem niepełnych wzorów uczestnictwa, marginalizujących istotną w procesie „odtwarzania kultury" wolę dziedziczenia. (Kaniewski 2007: 6)

Nie tylko jednak osłabienie transmisji dziedzictwa jest znakiem ery cyfrowej – dzieje się coś więcej: współcześnie mamy do czynienia z socjalizacją odwrotną, polegającą na tym, że to młodsze pokolenia stanowią wzorzec dla pokoleń starszych (Skudrzyk 2016). Jak w takiej sytuacji ma się kształtować norma językowa, która w naturalny sposób idzie „od starszych do młodszych"? Oddajmy znów głos medioznawcy:

> „gra kulturowa" ostatnich pokoleń młodzieży nie podąża już za regułami gry poprzednich pokoleń (które skądinąd obowiązywały od zawsze, od 25 stuleci). (Sartori 2007: 106)

Skupienie na obrazie, „obowiązujące" w ikonosferze, wymusza prostotę mechanizmów odbiorczych, co w praktyce wiąże się z preferowaniem przez jej mieszkańców form ekonomicznych przy jednoczesnym porzucaniu tych form tradycyjnych, które są nieekonomiczne. To więc to, co stanowiło podstawę pojęcia wzorcowej normy językowej – autoteliczność tradycji – przestaje być wartością.

Drugim kontekstem współczesnych uwarunkowań normy językowej jest dostrzeżony już w czasach „przedcyfrowych" rozpad uniwersum kulturowego (zob. Lubaś 1996) polegający na tym, że zmniejsza się wspólny dla różnych warstw społecznych obszar aksjologii i symboliki będący rdzeniem kultury. Zjawisko to jest wzmacniane demokratyzacją życia powodującą zanikanie warstwy, którą Antonina Kłoskowska określiła jako „przodownika kultury"[2]. Tradycyjnie uważało się, że przekazicielem normy wysokiej jest inteligencja humanistyczna, dostrzegająca kulturowe

---

[2] Określenie A. Kłoskowskiej; podaję za: Piotrowski 2008.

konteksty używania języka (poszczególnych form językowych), wyczuwająca wartość socjolingwistyczną elementów języka – zakorzeniona w kulturze, obcująca z tekstami. Postępująca demokratyzacja życia, dokonująca się jeszcze w czasach przedcyfrowych, a polegająca między innymi na tym, że

> Odchodzi się [...] od podziału na sterujących i sterowanych, od modelu preferującego socjotechniki dyrektywne i manipulacyjne na rzecz społeczeństwa obywatelskiego z socjotechnikami emancypacyjnymi, w których zadania społeczne są sprawą wszystkich obywateli (Gajda 1999),

pociągnęła za sobą zmniejszenie się kulturowego rozwarstwienia społeczeństwa oraz osłabiła siłę autorytetów – na rzeczywistość (także tę kulturową i normatywną) coraz większy wpływ mają nie tylko elity, lecz także „szerokie masy". Doprowadziło to do (jakże pożądanego) dostrzeżenia niejednopoziomowości normy językowej, czemu dał wyraz opis tejże w NSPP (1999 r.), a o czym wzmiankowano (na przykładzie pojedynczych form językowych) już w latach 40. XX w.:

> [...] forma *tą* jest tak powszechna, że **trzeba ją uznać za dopuszczalną w potocznym języku; w mowie starannej i w piśmie utrzymuje się jeszcze** forma *tę*. (Klemensiewicz 1947: 107; podkr. K.K.)

Obecna rzeczywistość komunikacyjna jest o wiele bardziej złożona niż w latach 80. i 90., w których powstawała koncepcja dwupoziomowości normy językowej. Mamy dziś bowiem do czynienia z sytuacją, w której wszyscy nadawcy są w równy sposób uprawnieni do tworzenia i rozpowszechniania tekstów (także artystycznych), w której zacierają się granice między prywatnością a oficjalnością, między użytkowością a artystycznością oraz między „nadawczością" a „odbiorczością" – a więc te granice, które w tradycyjnym modelu komunikacji wyznaczały miejsce i status nadawców i odbiorców – nie jest ona więc przewidywalna i stała, lecz zmienna, emergentna (por. Skudrzyk 2005: 18):

> Dziś każde zachowanie społeczne [...] może iść „w poprzek" ustalonych norm, reguł, zasad. Członkom współczesnego, nowoczesnego społeczeństwa nieustannie przychodzi się mierzyć z nowymi sytuacjami, ponieważ stare układy podlegają rozchwianiu, a siła organizacji maleje na korzyść zachowań niestandardowych, indywidualnie interpretowanych. (Skudrzyk 2005: 20)

Za normę językową dość zgodnie uważa się – za Andrzejem Markowskim (Markowski (red.) 1999: 1701) – zbiór elementów języka uznanych przez społeczność za wzorcowe, poprawne albo co najmniej dopuszczalne. Jeśliby przy tym pozostać, to należałoby uznać, że komunikacja internetowa (która dla dużej części społeczeństwa, szczególnie dla młodszych pokoleń, jest dominująca) pełna jest błędów językowych. W tekstach tworzonych w sieci pojawia się bowiem mnóstwo form nie tylko nieskodyfikowanych (w NSPP lub późniejszych, współcześniejszych wydawnictwach poprawnościowych), lecz w ogóle niedających się poddać kodyfikacji według obecnych kryteriów, w których za najważniejsze uznaje się systemowość, funkcjonalność czy ekonomiczność. Być może w obecnej przestrzeni kulturowej ukształtowanej przez wielość i różnorodność form, stylów i konwencji, w której nieustannie dochodzi do (świado-

mego bądź nie) przekraczania konwencji, w której mamy do czynienia z rozplenianiem się idiolektów – należy uznać, że nadrzędnym kryterium oceny jednostek języka jest ich uwikłanie pragmatyczne: dobre jest to, co przydatne w danej sytuacji komunikacyjnej (jak choćby doraźne, uwikłane kontekstowo przekształcenia frazeologizmów (por. choćby: Andrejewicz 2015)), dobre jest to, co służy zabawie (jak np. gry słowne, reinterpretacje słowotwórcze itd. (por. Burkacka 2015)). Wiązałoby się to ze wspomnianym wyżej porzuceniem panchronicznego postrzegania rzeczywistości, właściwym pokoleniom wychowanym na hipertekście.

Współczesne społeczności tworzone w Internecie mają charakter neoplemion (Maffesoli 2008) (a właściwie: webplemion (Pigla 2012)), których głównym celem jest bycie „razem bez celu" (Maffesoli 2008: 126). Realizują one emocjonalne i aksjologiczne potrzeby jednostek oraz tworzą własne normy – to drugie jest konieczne, by regulować funkcjonowanie grup, a przede wszystkim je autonomizować. Języki neoplemion można by uznać za socjolekty, gdyby nie dwie poważne przeszkody. Po pierwsze, socjolekty to języki środowisk skupionych wokół jakiejś idei, zajęcia czy wspólnego doświadczenia, a neoplemiona to – jak już wcześniej zostało powiedziane – grupy stworzone po to, by „być razem bez celu". Po drugie – co dla naszych rozważań o normie językowej o wiele ważniejsze – do języka poszczególnych neoplemion dostęp może mieć każdy, kto zajrzy na jakąś stronę internetową, weźmie udział w dyskusji w sieci czy zacznie grać w grę komputerową. Są to więc języki istniejące w przestrzeni publicznej, lecz tworzone przez grupy. Odnoszenie ogólnych wzorców językowych do zachowań językowych członków tych grup wydaje się bezcelowe, ponieważ zachowania te są sankcjonowane jedynie przez grupę, a czasami stoją właśnie w kontrze do norm ogólnych. W takim ujęciu należałoby mówić nie o braku stabilności jednej normy, lecz o istnieniu wielu różnych norm funkcjonujących obok normy ogólnej, na którą tamte mają wpływ. Można do tej sytuacji odnieść stwierdzenie Mirosławy Marody (poczynione przy wskazywaniu źródeł poczucia stłoczenia, które jest jednym z generycznych doświadczeń współczesności):

> kontakty z nimi [ludźmi] przestały być normowane przez wzajemnie rozpoznawane i podzielane reguły współżycia, stanowiące odzwierciedlenie najistotniejszych wymiarów społecznego zróżnicowania. (Marody 2014: 94)

Językoznawca normatywista jest bezradny wobec zapewne większości zachowań językowych pojawiających się w sieci:

> W Internecie można znaleźć to, co zostało napisane przed chwilą i przed wielu laty, więc wszystkie jednostki językowe, również te, które w danym momencie uznaje się za błędne, istnieją, są czytane, powielane, ciągle funkcjonują w świadomości użytkowników. To nie dawna prasa codzienna, która po kilku dniach znikała w niebycie. (Andrejewicz 2015: 45)

Chciałoby się przyłożyć do nich dawną miarę i określić, że teksty tworzone w Internecie roją się od błędów językowych. Jest w tym sporo prawdy, jednak nie można lekceważyć nowych zwyczajów komunikacyjnych, w których pierwszorzędną rolę

odgrywa nastawienie na „tu i teraz” oraz skuteczność komunikacji i w dużym stopniu także jej ludyczność. Nie można przecież uznać, że wszystko, co jest w uzusie, a co nie zostało skodyfikowane, jest błędne tylko dlatego, że nie zostało skodyfikowane albo dlatego, że nie kwalifikowałoby się do kodyfikacji. Współcześnie nie da się przykładać tych kryteriów oceny innowacji językowych (zresztą zasadniejsze wydaje się mówienie o kryteriach oceny jednostek języka (por. Rudnicka 2007)), które zostały wypracowane i które się sprawdzały w poprzednich dekadach, gdyż obecna rzeczywistość kulturowa i aksjologiczna jest zupełnie inna niż była wówczas, gdy Internet nie był powszechny (lub nie było go wcale), oraz wówczas, gdy wzorce kreowane przez kulturę popularną nie były tak silne jak są obecnie. Nie można uznać, że wszyscy mówią (piszą) źle, a tylko my wiemy, jak należy posługiwać się językiem. Jest to nieuprawnione nie tylko z tak oczywistego względu, że nie wiadomo, kim są owi „my”, którzy mają ustalać wzorce (inteligencja humanistyczna, dziennikarze, nauczyciele, pisarze?). Czy nie wracamy do czasów sprzed Baudouina de Courtenay, w których nie zdawano sobie sprawy z społeczno-psychologicznych uwarunkowań rozwoju języka, a za jego wzorzec uważano literaturę, i to najlepiej z czasów zygmuntowskich, gdyż następni nie umieli posługiwać się poprawnym językiem (por. Zdaniukiewicz 1980)? Oczywiście, jest to porównanie mocno przesadzone, jednak należy pamiętać o tym, że wiele rozstrzygnięć normatywnych w ostatnim półwieczu było podejmowanych na zasadzie „reguły przepisywania” (por. Skarżyński 1999) – często o przynależności jakiejś formy do normy językowej lub o jej wykraczaniu poza nią nie decydowała jej przydatność, lecz jedynie to, w jaki sposób została ona zakwalifikowana przez poprzednich kodyfikatorów[3].

Jednakże w bardzo mocny sposób chcę bronić istnienia normy językowej. Panuje dość silne przekonanie[4], że norma językowa powinna istnieć[5]. Być może wynika to z potrzeby dystynkcji (Bourdieu), co w anegdotyczny sposób opisał W. Mańczak:

> We Francji już w XVI i XVII wieku przedstawiano projekty reformy pisowni, niektóre nawet bardzo [daleko?] idące. Z wysuwanych propozycji Akademia Francuska uwzględniła bardzo niewiele uważając, że gdyby pisownię radykalnie uprościć, nie byłoby sposobu odróżnić prostaka od człowieka wykształconego. (Mańczak 1996: 236)

Tymczasem obszarem rywalizacji członków neoplemion niekoniecznie jest język, a na pewno taka norma językowa, jaką my uważamy za „jedynie słuszną”, nie wcho-

---

[3] Jest to też jedna z przyczyn uznawania niektórych konstrukcji redundantnych semantycznie (np. *cofnąć się w tył*) za błędne, a innych (np. *podskoczyć do góry*) – za poprawne; por. Hącia 2004.

[4] Temu zagadnieniu poświęcone są kierowane przeze mnie badania w ramach grantu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Postawy wobec języka” (z programu „Obserwatorium Kultury”), których wyniki będą znane na początku 2018 roku.

[5] Świadczy o tym choćby obfitość korespondencji kierowanej do poradni językowych oraz do osób popularyzujących wiedzę o języku; warto tu dodać, że spora część listów nie została napisana z pobudek praktycznych, tzn. po to, by autor mógł uzyskać poradę językową, lecz wynika z żywego zainteresowania językiem i z troski o niego. Teksty te (a także inne spontaniczne wypowiedzi na temat języka) są przedmiotem badań w ramach grantu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

dzi w skład *habitusu*. Być może tu dystynkcja jest zawieszona – norma językowa, która w społeczeństwach żyjących w logosferze jest pewnym moralnym zobowiązaniem, tu przestaje moralnie zobowiązywać – wyłącza się bowiem poczucie kontroli. Być może neoplemiona mają inną perspektywę aksjologiczną – język funkcjonuje tylko w sferze użytkowej. W związku z tym normy (normy komunikacyjne, nie zaś ściśle językowe) takich grup są zupełnie inne niż normy funkcjonujące w tym, co nazywamy językiem ogólnym, więc i inaczej trzeba je opisywać.

Współczesny człowiek może mieć wiele tożsamości – identyfikuje się nie tylko przez takie pojęcia jak przynależność narodowa, przynależność do określonej klasy społecznej itd. Może żyć w wielu światach jednocześnie (być np. Polakiem, lekarzem, członkiem subkultury piłkarskiej, graczem komputerowym) – w każdym z nich nie tyle obowiązują inne normy, ile jest inny sposób postrzegania powinności moralnych wobec członków grupy, co sprawia, że inny jest zakres kryteriów oceniania zachowań, w tym zachowań językowych (na przykład w pewnych środowiskach skupionych w Internecie autotelizuje się ludyczność zachowań językowych, a takie kryterium jak zgodność jednostki z system w ogóle jest zawieszane). Aksjologie neoplemion są inne niż system wartości społeczeństwa jako takiego. A zatem opisywanie norm neoplemion w kategoriach normy ogólnej jest czymś w rodzaju etnocentryzmu – widzi się te normy tylko z własnej perspektywy. Być może mamy do czynienia z czymś w rodzaju inwariantu normatywnego – byłyby nim zobowiązania moralne wobec języka i członków społeczności wspólne wszystkim użytkownikom polszczyzny (należałoby ich poszukiwać, tak jak Wierzbicka szuka uniwersaliów pojęciowych), obok którego funkcjonuje wiele norm komunikacyjnych różnych grup. Byłby to zestaw uniwersaliów normatywnych, a więc wspólny dla wszystkich użytkowników języka, niezależnie od tego, w jakim neoplemieniu w danym momencie występują, zestaw symboli, zestaw aksjologiczny konstytuujący normę (w tym normę językową) jako określone zobowiązanie moralne wobec grupy. Opisywanie zachowań językowych panujących w różnych światach (np. w świecie korporacji, w świecie graczy komputerowych, na forach internetowych) jako odpowiadających lub nieodpowiadających normie języka ogólnego jest po prostu niemożliwe, gdyż w jego efekcie zawsze będą one kwalifikowane jako mniej lub bardziej „niepoprawne". Przykładając własne normy do norm panujących w innych rzeczywistościach aksjologicznych – powtórzę – popełniamy grzech etnocentryzmu – patrzmy na inne światy wyłącznie z własnej perspektywy.

Bibliografia

ANDREJEWICZ Urszula (2015): *Koń się śmieje*, czyli czy istnieją błędy frazeologiczne? – *Poradnik Językowy* 2, 44—50.

BUGAJSKI Marian (brw.): *Świadomość językowa współczesnych Polaków*, http://www.marian.bugajski.com.pl/ – dostęp: 12.05.2013.

BUGAJSKI Marian (2014): Niektóre tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny i ich przyczyny. – [w:] *Język polski 25 lat po Przełomie, Die polnische Sprache – 25 Jahre nach der Wende.* – [w:]

Scheller-Boltz D. (red.), Hildesheim, Zürich, New York. Slawistische Forschungen und Texte 21, 77–101.

BURKACKA Iwona (2015): *Dlaczego* pieseł *i* koteł *sa lepsze od psa i kota, a* nieogar *jest* nie halo*? Uwagi o nowszych neologizmach występujących w słownictwie młodzieżowym* [w:] U. SOKÓLSKA (red.), *Odkrywanie słowa – historia i współczesność*. – Białystok, 395–408.

GAJDA Stanisław (1999): Program polskiej polityki językowej. – *Poradnik Językowy* 5–6, 2–10.

HĄCIA Agata (2004): Pleonazmy i tautologie w świadomości „młodych" Polaków, *Roczniki Humanistyczne* 52, z. 6, 7–37.

KANIEWSKI Jerzy (2007), *Jaki kanon? – Polonistyka* 5, 6–11.

KLEMENSIEWICZ Zenon (1968): Główne rysy rozwojowego związku piśmiennictwa i języka doby nowopolskiej (1770–1939) – 1. Klasycyzm, pseudoklasycyzm, romantyzm. – *Język Polski*, z. 2, 81–99.

KLEMENSIEWICZ Zenon (1947): *Gramatyka współczesnej polszczyzny kulturalnej w zarysie*. – Wrocław.

KLEMENSIEWICZ Zenon (1968): Główne rysy rozwojowego związku piśmiennictwa i języka doby nowopolskiej (1770–1939) – 2. Pozytywizm i Młoda Polska. – *Język Polski*, z. 4, 241–253.

KLEMENSIEWICZ Zenon (1968): Główne rysy rozwojowego związku piśmiennictwa i języka doby nowopolskiej (1770–1939) – 3. Nowatorskie dążności lat 1910–1939. – *Język Polski*, z. 5, 321–333.

KŁOSIŃSKA Katarzyna (2017): O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny – 20 lat później. – [w:] Katarzyna KŁOSIŃSKA, R. ZIMNY (red.), *Przyszłość polszczyzny – polszczyzna przyszłości*. – Warszawa, 36–47.

LUBAŚ Władysław (1996): Polszczyzna wobec najnowszych przemian społecznych. – [w:] Jan MIODEK (red.): *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. –Wrocław, 153–162.

MAĆKOWIAK Krzysztof, 2011: *U źródeł polskiej świadomości językowej.* – Poznań.

MAFFESOLI Michel, 2008: *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*. – Warszawa.

MAŃCZAK Witold (1996): Praktyczne zastosowania lingwistyki. – [w:] tenże: *Problemy językoznawstwa ogólnego*, Wrocław, s. 231–237.

MARKOWSKI Andrzej (red.) (1999): *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.

MARKOWSKI Andrzej (red.) (2012): *Nowe spojrzenie na kryteria oceny poprawności językowej*. – Warszawa.

MARKOWSKI Andrzej (2006): Świadomość językowa współczesnych Polaków. – [w:] tenże: *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne.* – Warszawa, 123–126.

MARODY Mirosława (2014): *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*. – Warszawa.

ONG Walter Jackson (2011): *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*. – Warszawa.

PAJDZIŃSKA Anna (1993): Literatura a normy języka ogólnego. – *Poradnik Językowy* 5, 249–254.

PAWŁOWSKI Adam (2017): Technika, język, cywilizacja. – [w:] Katarzyna KŁOSIŃSKA, R. ZIMNY (red.): *Przyszłość polszczyzny – polszczyzna przyszłości*, Warszawa, 112–131.

PIGLA Wojciech (2012): *Webplemię – próba eksplikacji pojęcia* [pdf]. – *Kultura i Historia* – online: http://www. kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/3837 – dostęp: 10.09.2015 r.

PIOTROWSKI Andrzej (2008): O świadomości językowej współczesnych Polaków. – [w:] J. WARCHALA, D. KRZYŻYK (red.): *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*. – Katowice, 244–254.

RADŁOWSKA Renata (2012): Jest słowo Witam na początku listu? To nie odpowiadam. Rozmowa z Michałem Rusinkiem [HTML]. – *Wyborcza.pl. Kraków* – online: http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,11588022,Jest_slowo_Witam_na_poczatku_listu_To_nie_odpowiadam.html – dostęp: 10.03.2015.

ROSPOND Stanisław (1938): Kultura językowa w Polsce XVI wieku. I. Polemika poprawnościowa J. Maleckiego z J. Seklucjanem. – *Język Polski*, z. 2, 45–52.

RUDNICKA Ewa (2007): Potrzeby oceny normatywnej współczesnego języka polskiego a warsztat współczesnego językoznawcy normatywisty. – [w:] J. MAZUR, M. RZESZUTKO-IWAN (red.): *Język polski jako narzędzie komunikacji we współczesnym świecie.* – Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej. – Lublin, 57–67.

SARTORI Giovanni (2007): *Homo videns. Telewizja i postmyślenie*. – Warszawa.

SAWICKA Grażyna (2011): W poszukiwaniu normy językowej i komunikacyjnej. – [w:] A. PIOTROWICZ i in. (red.): *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*. – Poznań, 67–68.

SKARŻYŃSKI Mirosław (1999): Między tradycją a zdrowym rozsądkiem. Uwagi o naszym piśmiennictwie poprawnościowym. – *Język Polski*, z. 1–2, 112–120.

SKOWRONEK Bogusław (2013): *Mediolingwistyka. Wprowadzenie*. – Kraków.

SKUDRZYK Aldona (2005): *Czy zmierzch kultury pisma? O synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym*. – Katowice.

SKUDRZYK Aldona (2017): Przyszłość bez przeszłości? Język wobec współczesnych technologicznych przemian komunikacji. – [w:] Katarzyna KŁOSIŃSKA, R. ZIMNY (red.), *Przyszłość polszczyzny – polszczyzna przyszłości*. – Warszawa, 75–87.

URBAŃCZYK Stanisław (1977): Hierarchia kryteriów poprawności językowej we współczesnym języku polskim. – [w:] tenże (red.): *Wariancja normy we współczesnych słowiańskich językach literackich*. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 75–82.

ZDANIUKIEWICZ Alojzy Adam (1978): Kształtowanie się teoretycznych podstaw krzewienia kultury języka w Polsce w XVI–XVIII w. – *Język Polski*, 324–332.

ZDANIUKIEWICZ Alojzy Adam (1979): Spór o istotę kultury języka w pierwszej połowie XIX wieku. – *Język Polski*, z. 5, 361–373.

ZDANIUKIEWICZ Alojzy Adam (1980): Zasadnicze kwestie teorii kultury języka w Polsce w drugiej połowie XIX wieku. – *Język Polski*, z. 2–3, 114–12.

ZWIERZCHOWSKI Marcin (2015): Pisarzom się wydaje. – *Polityka* – online: http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1613159,1,chcesz-byc-autorem-ksiazki-najpierw-zaplac.read – dostęp: 30.03.2015.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

ANDRZEJ MOROZ
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Norma językowa w świetle współczesnych modeli opisów składniowych

Streszczenie

Prezentowany tekst dotyczy wpływu zmian opisów składniowych na oceny normatywne. W sposób szczególny rozważa on miejsce norm językowych we współczesnych modelach syntaktycznych, podejmując zwłaszcza problem wpływu kształtu jednostek języka na procedury oceny poprawności takich wyrażeń. Dodatkowo zwraca się uwagę na zbiór jednostek nienotowanych wcześniej przez słowniki i opracowania normatywne, uwzględniając m.in. wyrażenia lokujące się ponad płaszczyzną zdania oraz wskazując na ich szczególne właściwości łączliwościowe.

Słowa kluczowe: norma składniowa, składnia jednostek, jednostka leksykalna

Language Norm and Contemporary Models of Syntactic Description

Abstract

The present text concerns the influence that changes of syntactic description exert on normative decisions. In particular, it discusses the place of language rules in modern syntactic models, undertaking especially the problem of the relationship between the shape of the lexical units and the procedures for assessing their correctness. Additionally, the article draws attention to a collection of lexical units unattested in earlier dictionaries and normative studies. The study includes, among others, expressions located above the surface of a sentence and points to their special collocational properties.

Keywords: syntactic norm, syntax of units, lexical unit

1. Wprowadzenie

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że na kształt normy językowej mają bezpośredni wpływ zmiany zachodzące w samym języku. Określone wzorce porozumiewania wychodzą bowiem z użycia, a ich miejsce zajmują nowe. Warto jednak pamiętać, że ocena normatywna wyrażeń językowych może również zależeć od przyjętego przez badacza modelu opisu. Z tego też powodu podstawowym przedmiotem obserwacji w niniejszym tekście będą wybrane struktury składniowego podsystemu języka, natomiast celem prowadzonych rozważań będzie próba odpowiedzi na pytanie o wpływ zmian modeli syntaktycznych na decyzje dotyczące poprawności określonych wyrażeń. Jest to także próba refleksji nad miejscem normy językowej we współczesnych modelach opisu. Z uwagi na podejmowaną problematykę badawczą zasygnalizowany wyżej przedmiot analiz nie zostanie ograniczony jedynie do jednostek tzw. polszczyzny ogólnej, ale obejmie także wybrane struktury o węższym zasięgu, czego przykładem będą komponenty występujące w tekstach prawnych. Decyzja taka wynika z przeświadczenia, że procedury oceny wyrażeń językowych zarówno w odmianie ogólnej języka, jak i odmianach specjalistycznych są podobne. Nim jednak podjęty zostanie główny wątek rozważań, konieczne jest przyjęcie założeń prowadzonych obserwacji.

1.1. Różnice pomiędzy istniejącymi modelami składniowymi wynikają zasadniczo z przeciwstawienia dwóch zestawów cech – semantycznych oraz formalnych. Z tego też powodu o kształcie określonej koncepcji opisu decyduje zwykle przewaga jednego z nich. Ten fakt sprawił, że w ostatnich latach w lingwistyce polskiej badania były prowadzone zasadniczo albo w kontekście składni semantycznej (m.in. Karolak 2002), albo formalnej (m.in. Saloni, Świdziński 2007). W wypadku pierwszego modelu koncepcja zdania jest wyznaczana przez znaczenie, wpisane w strukturę predykatowo-argumentową, której formalizacja następuje w dalszej kolejności. W składni formalnej z kolei punktem wyjścia są izolowane formy wyrazowe wchodzące w relacje formalne z innymi formami tej samej struktury, podczas gdy interpretację semantyczną przypisuje się im na dalszych etapach analizy. W obu wypadkach elementem wyjściowym jest leksykon, o różnym jednakże statusie gramatycznym.

Podstawowym problemem obu dominujących modeli jest naruszenie równowagi zachodzącej między dwiema stronami znaku językowego – znaczeniową i formalną. Z tego też powodu od pewnego czasu coraz wyraźniej formułuje się postulaty dotyczące opisu składniowego, w którym wszelkie różnice w strukturze semantycznej byłyby analizowane w kontekście zmian formalnych, a odmienności strukturalne wiązane byłyby z różnicami znaczeniowymi (zob. Wajszczuk 2005). Propozycja stworzenia takiego modelu jest podtrzymywana przez Macieja Grochowskiego (zob. Grochowski 2012) oraz badaczy związanych z nim metodologicznie. Ogólne założenia tzw. „składni jednostek” opierają się na koncepcji jednostki języka i gramatyki operacyjnej Andrzeja Bogusławskiego (1976, 1987, 1988) i wskazują na fakt, że podstawowym elementem struktur składniowych jest słownik zawierający prawidłowo wyodrębnione i scharakteryzowane pod kątem semantycznym i formalnym jednostki leksykalne. Ich nie-

rozerwalną częścią są miejsca walencyjne otwarte dla elementów klas substytucyjnych niezamkniętych, które wraz z ograniczeniami semantycznymi i strukturalnymi nałożonymi na sposób ich zapełniania decydują o charakterystyce wskazanych bytów słownikowych. Tym samym już wyodrębnienie jednostek języka jest równoznaczne z podaniem instrukcji ich łączenia. Taki stan rzeczy wpływa z kolei bezpośrednio na zmianę granicy między składnią i leksyką, co – jak zostanie to pokazane w dalszej części tekstu – przekłada się ostatecznie na modyfikacje procedur normatywnych.

1.2. Drugim założeniem przydatnym podczas rozważań dotyczących normy składniowej jest opozycja poprawności i akceptowalności (zob. Gębka-Wolak, Moroz 2009). Uświadomienie sobie tego rozróżnienia wpływa bowiem bezpośrednio na rozumienie pojęcia normy. Otóż dychotomia taka zasadza się na wprowadzonej przez Chomsky'ego relacji zachodzącej pomiędzy performancją (wykonaniem) a kompetencją (gramatycznością), zob. Chomsky 1965. W modelu tym zakłada się, że kompetencja jest bytem abstrakcyjnym i jako takiemu możemy jej przypisać cechy normatywności (gramatyczność). W opozycji do niej performancja jest faktyczną realizacją abstrakcyjnej kompetencji, a tym samym jest podatna na zakłócenia i zniekształcenia. Przy takim podejściu poprawność językową należałoby rozumieć jako zgodność z zespołem sądów formułowanych w ramach ściśle określonego modelu opisu (zob. Gębka-Wolak, Moroz 2009: 127)[1]. W opozycji do niej akceptowalność należy uznać za zsubiektywizowany sąd zależny od zindywidualizowanej wiedzy konkretnego użytkownika oraz jego wyczucia językowego. Tym samym pojęcie normy składniowej byłoby powiązane ze zjawiskiem poprawności językowej – w rozumieniu przytoczonym wyżej – co sprawia, że uzasadnienia decyzji dotyczących pozytywnej oceny struktur syntaktycznych oraz ewentualnej typologizacji błędów językowych należy poszukiwać w obrębie referencyjnego modelu opisu, nie zaś w zindywidualizowanym podejściu użytkownika.

1.3. Ostatnie założenie wstępne jest konsekwencją rozszerzenia pola obserwacji na struktury o ograniczonym zasięgu oraz sformułowanej wyżej hipotezy o prymarności procedur wyodrębniania jednostek języka względem sądów normatywnych. Otóż zgodnie z panującą powszechnie opinią języki specjalistyczne (zob. Grabias 2001: 250, Markowski 2007: 28–37) ograniczają zestaw środków służących komunikacji, która de facto jest podporządkowana sprawnemu i ścisłemu przekazywaniu myśli (Grabias 2001: 250). Z tego też powodu w obrębie normy językowej pojawia się pojęcie normy profesjonalnej, obejmującej

> te elementy języka prymarnie pisanego, używane w kontaktach sformalizowanych (w tekstach piśmiennictwa naukowego, technicznego i kancelaryjnego), które są aprobowane w danym środowisku, ale pozostają poniżej normy wzorcowej (Markowski 2007: 34).

Z powyższych stwierdzeń wynika fakt, że tzw. języki specjalistyczne są podporządkowane działaniu dwóch niezależnych zestawów norm. Z jednej strony są to

[1] Przy takim rozumieniu zjawisko poprawności należałoby łączyć z pojęciem normy skodyfikowanej (zob. Markowski 2007: 30–31).

mechanizmy dziedziczone po tzw. ogólnej polszczyźnie, z drugiej zaś generowane indywidualnie na potrzeby danej odmiany. Jeżeli wobec tego zgodzimy się z przytoczoną wyżej tezą, to z faktu wyznaczenia określonej jednostki specjalistycznej wynika normatywność posługiwania się nią w danej odmianie polszczyzny, co nie podważa oczywiście w żaden sposób potrzeby wyodrębniania pojęcia normy profesjonalnej.

2. Błąd syntaktyczny a kształt jednostki języka

W opracowaniach z zakresu kultury języka podkreśla się, że norma składniowa reguluje mechanizmy łączenia wyrażeń elementarnych w jednostki tekstu – zdania (por. Markowski 2007: 57). Łączeniu w takim rozumieniu podlegają formy wyrazowe określonych jednostek. Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że usterki składniowe dotyczą zazwyczaj niewłaściwego sposobu łączenia wyrażeń, np. w związkach zgody bądź rządu, ewentualnie niepełnego zrealizowania wymogu łączliwości, np. niepoprawne skróty składniowe czy nieuzasadniona elipsa (por. Jadacka 2007). Do naruszeń normy syntaktycznej zalicza się także niedociągnięcia w zakresie uporządkowania linearnego oraz wprowadzenie niesystemowych mechanizmów łączliwościowych (Markowski 2007: 57). Warto w tym miejscu zauważyć, że wyżej scharakteryzowany zakres normy składniowej sprawdza się bardzo dobrze przy atomistycznym podejściu do elementów struktury zdania, tzn. podejściu, przy którym składnik elementarny odpowiada – poza drobnymi wyjątkami – słowu graficznemu (formalnie formie wyrazowej fundowanej na tym słowie). Jego skuteczność maleje natomiast w sytuacji, gdy podstawowym bytem składniowym – niepodzielnym na syntaktycznym poziomie opisu – jest struktura złożona z kilku słów graficznych. W takim wypadku bowiem błędów o charakterze składniowym należałoby doszukiwać się na styku takiego ciągu z wyrażeniami zewnętrznymi względem niego.

2.1. Problem granic jednostek

Podstawowym problemem określenia zasad poprawnego posługiwania się jednostkami języka jest dążenie do ustalenia realnych kształtów wyrażeń elementarnych oraz powiązanych z takimi kształtami znaczeń, co wpływa z kolei na zestaw problemów obejmowanych pojęciem normy składniowej. Zwróćmy uwagę na wyróżnione w poniższych zdaniach ciągi:

(1) *Będziemy miały czas **pomówić o różnych rzeczach**.* $_{\text{NKJP}}$[2]
(2) *W obliczu takiej zmowy każdego można **pomówić o wszystko**.* $_{\text{NKJP}}$
(3) *Matka Carla **zwierzyła się mężowi, że** poważnie niepokoi się o swego brata.* $_{\text{NKJP}}$
(4) *Anna **zwierzyła się mężowi z obaw**.* $_{\text{NKJP}}$

[2] NKJP – *Narodowy Korpus Języka Polskiego* (zob. nkjp.pl).

Podstawowy problem wynikający z obserwacji powyższych zdań dotyczy charakteru relacji między elementarnymi jednostkami w nich występującymi. Otóż tradycyjne modele składniowe (zob. Klemensiewicz 1969) relacje pomiędzy komponentami zdania ujmują w kategoriach związków składniowych – zgody, rządu i przynależności. Z tego też powodu w przykładzie (1) i (2) identyfikuje się dopełnienie bezokolicznikowe *pomówić* łączące się – zgodnie z regułami związku rządu – z grupami przyimkowo-nominalnymi. Naturalnie zarówno słowniki ogólne (zob. WSJP[3]), jak i opracowania normatywne (zob. Markowski 2000) zwracają uwagę na różnice znaczeniowe między występującymi czasownikami, czego efektem jest m.in. odmienność rządu przyimków w obu wypadkach – miejscownik vs. biernik. Nie zmienia to jednak faktu, że relacje zachodzące między poszczególnymi komponentami mają charakter składniowy, a cała struktura jest konstrukcją syntaktyczną. Widać to m.in. w opisie składni obu czasowników, uwzględnionym w *Wielkim słowniku języka polskiego*, por.

(1a) _____ + *pomówić* + z KIM + o CZYM $_{\text{WSJP}}$
(2a) _____ + *pomówić* + KOGO + o CO $_{\text{WSJP}}$

Podobnie w zadaniach (3) i (4) tradycyjne związki składniowe będą identyfikowane między orzeczeniem *zwierzać się* a dopełnieniem celownikowym *mężowi* – z jednej strony – i niezależnie zdaniem dopełnieniowym *że* S oraz dopełnieniem przyimkowym *z obaw*. Warto wspomnieć, że w gramatykach formalnych dodatkowo wskazuje się na istnienie związków akomodacyjno-konotacyjnych między wyróżnionymi wyżej składnikami. Nie zmienia to jednak faktu, że wszelkie problemy normatywne związane z posługiwaniem się takimi strukturami rozwiązywane byłyby na poziomie składniowym.

W odmienny sposób do takich struktur podchodzi „składnia jednostek". Otóż w punkcie wyjścia otrzymujemy bowiem predykaty *ktoś pomówi z kimś o kimś | czymś* oraz *ktoś pomówi kogoś o coś* – w pierwszej parze zdań – oraz *ktoś zwierzył się komuś z czegoś | (z tego), że S* (zob. Grochowski 1994: 73). Jak więc widać, tradycyjny związek składniowy może być zidentyfikowany między składnikiem zajmującym pozycję *ktoś* a predykatem *ktoś pomówi z kimś o kimś | czymś* (związek zgody) oraz wyrażeniem realizującym pozycję *komuś* a jednostką *ktoś zwierzył się komuś z czegoś | (z tego), że S*. Takiego charakteru nie przypisze się jednak relacji zachodzącej między elementami wyrażenia *pomówić o* czy *zwierzyć się, że*, gdyż oba komponenty *pomówić* i *o* oraz *zwierzyć się* i *że* stanowią nierozerwalne człony jednej jednostki języka, a tym samym naruszenie takiej relacji ma charakter leksykalny i winno być regulowane normą o takim właśnie charakterze.

Rozszerzeniu w nowym modelu składni winien być poddany również zakres łączliwości. Otóż niewystarczające byłoby już stwierdzenie, że naruszony został związek rządu – użycie biernika zamiast miejscownika w wypadku określonego cza-

[3] WSJP – *Wielki słownik języka polskiego PAN* (zob. wsjp.pl.).

sownika *pomówić* – gdyż opis pozycji składniowej dotyczy zarówno formalnych, jak i semantycznych cech ich realizacji. I jak pozycja miejscownikowa może być zapełniana zarówno przez argument przedmiotowy (wykładnik osoby), jak i nieprzedmiotowy (zdarzeniowy), tak już w pozycji biernikowej występują jedynie argumenty zdarzeniowe (zob. Karolak 2002: 131). Problematyka taka w tradycyjnie pojmowanej kulturze języka mieściła się w obrębie łączliwości semantycznej[4]. Naturalnie zmian kwalifikacji normatywnych uzależnionych od wybranego modelu referencyjnego jest więcej.

2.2. Jednostki nienotowane przez słowniki

Jednym z czynników mających wpływ na modyfikację składniowych sądów normatywnych z uwagi na zmianę referencyjnego modelu opisu jest również identyfikacja jednostek niedostrzeganych wcześniej przez opracowania leksykograficzne. Uwzględnienie tego faktu pozwala z kolei na spojrzenie innym okiem na struktury dotąd odrzucane przez kompendia poprawnościowe. Można o tym przekonać się m.in. podczas analizy następujących ciągów zdaniowych, por.

(5) *Piły mało kawy – dwie filiżanki* ***lub mniej****.* $_{\text{NKJP}}$
(6) *Zagotować smak z różnej włoszczyzny, włożyć łyżkę masła, obrać z łuski trzy litry* ***lub mniej*** *kartofli…*$_{\text{NKJP}}$
(7) *Wymiana może obejmować dwa kraje* ***lub więcej****.* $_{\text{NKJP}}$
(8) *Właściwie z parkingu wyjeżdżać trzeba* ***na czuja****.* $_{\text{NKJP}}$
(9) *Jego miejsce tymczasem zajął osobnik, który,* ***wnioskując po brawach****, musiał być panią Basieńką.* $_{\text{NKJP}}$
(10) *Naprzeciwko stała hala targowa, której konkurencja supermarketów,* ***wnioskując z tłumu klientów****, najwyraźniej nie zaszkodziła.* $_{\text{NKJP}}$
(11) *Bogdan,* ***sądząc po bezładnych ruchach jego lornetki****, nie miał tyle szczęścia.* $_{\text{NKJP}}$

Przede wszystkim w przykładach (5) do (7) zostały wyróżnione komponenty, które tradycyjne opracowania lingwistyczne traktują jako konstrukcje współrzędne, składające się z elementu łączącego oraz współrzędnika (zob. Saloni, Świdziński 2007: 58–59). Przy takiej interpretacji jednak – zgodnie z normą – pominięcie składnika podrzędnego (w konstrukcji współrzędnej) jest możliwe jedynie wówczas, gdy wymagania obu łączonych stosunkiem współrzędnym komponentów są identyczne (Markowski 2007: 56). W przeciwnym razie stosuje się pronominalizację bądź też powtarza się sporny składnik, por. *dwie filiżanki lub mniej filiżanek*; *trzy litry lub mniej litrów kartofli*; *dwa kraje lub ich więcej.* Jeżeli jednak zgodzimy się z tezą, że ciągi *lub mniej* oraz *lub więcej* stanowią niepodzielne jednostki języka, to konieczność uzgodnień formalnych nie musi mieć w tym wypadku miejsca. Teza taka de facto zo-

[4] A. Markowski odróżnia tzw. łączliwość gramatyczną – określającą „reguły łączenia się wyrazów ze względu na ich właściwości składniowe” od łączliwości leksykalno-semantycznej wskazującej „na możliwości i ograniczenia łączenia się wyrazu-centrum z innymi wyrazami narzucane przez jego cechy znaczeniowe” (Markowski 2007: 252–253).

stała wstępnie zasugerowana w *Sondzie słownikowej* Andrzeja Bogusławskiego oraz Magdaleny Danielewiczowej (Bogusławski, Danielewiczowa 2005: 89), gdzie podkreśla się, że w jednostce $__i$ **lub więcej** $__j$ fraza imienna w pozycji $__j$ występuje w formie wymaganej przez *i*, a nie przez *więcej*.

Struktury wyróżnione w przykładach (9)–(11) z kolei naruszają regułę stosowania imiesłowowych równoważników zdania, nakazującą zachować zgodność podmiotów obu łączonych członów. Na istnienie takich ciągów zwracano już uwagę wcześniej w literaturze przedmiotu (zob. Wróbel 1975), wskazując jednocześnie na niestandardowe ich zachowanie oraz wyraźną funkcję metatekstową (zob. Moroz 2010, Stępień 2014). Część takich wyrażeń przeszła już proces leksykalizacji, inne zaś są w jego trakcie. Analizowane tu wyrażenia występują głównie w dwóch wariantach tekstowych – *sądząc po*$__i$ (*sądząc z/ze*$__i$) oraz *wnioskując z*$__i$ (*wnioskując po*$__i$). Zdarzają się jednak w tym zakresie odstępstwa, por. *sądząc według*, *sądząc podług*, *sądząc na oko*, *sądząc na podstawie*, *wnioskując na podstawie*. Jak się wydaje, na sposób realizacji postpozycyjnej frazy nominalnej nie są nałożone wyraźne ograniczenia[5], por. *sądząc po oczach*; *wymowie*; *tym, co się stało*; *ilości naczyń*; *zdrętwieniu języka* itp. Uznanie takich bytów za ciągi o odmiennych cechach oraz funkcjonujących w tekstach współczesnej polszczyzny na specyficznych zasadach pozwoliło na wyodrębnienie klasy wyrażeń, których reguły stosowania są zdecydowanie swobodniejsze niż w wypadku imiesłowowych równoważników zdań, por.:

(12) *Matka, sądząc, że to jakiś zapóźniony klient, zapytała, o co chodzi.* $_{\text{NKJP}}$
(13) *Prokurator złożył apelację, wnioskując o wyższą karę.* $_{\text{NKJP}}$

Analogiczna sytuacja ma miejsce w wypadku zdania (8), którego pozytywna ocena normatywna jest możliwa jedynie w wypadku przyjęcia tezy, że we współczesnej polszczyźnie istnieje jednostka _ **na czuja**^{o} (zob. Bogusławski, Danielewiczowa 2005: 71).

Problem istnienia niestandardowych jednostek jest szczególnie wyraźny w tekstach specjalistycznych. Jak się więc wydaje, sformułowana na wstępie hipoteza o zależności ocen normatywnych od przyjętego modelu opisu znajduje dobitne uzasadnienie właśnie w tym obszarze. Prawdą jest, że sposób formułowania komunikatów w „językach specjalistycznych" budzi szereg wątpliwości, a one same zawierają liczne błędy językowe. Nie zmienia to jednak faktu, że wiele z negatywnych sądów poprawnościowych wynika z nieprecyzyjnego wyodrębnienia występujących w takich tekstach jednostek leksykalnych. Z tego też powodu warto zastanowić się, czy modyfikacje modeli składniowych umożliwiają odmienną kwalifikację spornych struktur syntaktycznych. Egzemplifikacją tego problemu niech będą dwa wyrażenia charakterystyczne dla prawnej odmiany polszczyzny, por.:

---

[5] A. Bogusławski i J. Wawrzyńczyk (1993: 326) notują jednostkę o postaci **sądząc po wszystkim (ze wszystkiego)**, _^{O}.

(14) *Wymaganie małoletności powinno być spełnione w dniu złożenia wniosku o* ***przysposobienie****.* KRiO 114,2
(15) ***Przysposobić*** *może osoba mająca pełną zdolność do czynności prawnych…* KRiO 114,1,1
(16) *Kto, przez tworzenie fałszywych dowodów lub inne podstępne zabiegi, kieruje przeciwko określonej osobie* ***ściganie o*** *przestępstwo* [...] *podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.* KK 235

W przykładach (14) i (15) pojawia się czasownik PRZYSPOSOBIĆ oraz utworzone od niego gerundium PRZYSPOSOBIENIE. W opisach leksykograficznych podkreśla się fakt wymagania przez takie struktury podrzędnej frazy nominalnej – biernikowej *ktoś* **przysposobił** *kogoś* bądź dopełniaczowej **przysposobienie** *kogoś*. Z tego też powodu obie konstrukcje należałoby uznać za eliptyczne. U podłoża takiej decyzji leży przeświadczenie, że we współczesnej polszczyźnie ogólnej obie jednostki występują zwykle w strukturach rozbudowanych. Jednak uznanie faktu, że – z jednej strony – poszczególne formy leksemów mogą wyodrębniać się w niezależne jednostki (np. *prawdę mówiąc*, *powiedzmy*), z drugiej zaś istnieje wiele wyrażeń językowych nierozpoznanych dostatecznie do tej pory, prowadzi do wniosku, że na powyższe wyrażenia należałoby spojrzeć z innej strony. Warto tu bowiem pamiętać, że języki specjalistyczne mają silnie rozwiniętą tendencję do terminologizacji (zob. Moroz 2014), a tym samym w ich ramach powstają wyrażenia zbliżone pod względem statusu do niezależnych jednostek leksykalnych.

Nieco inaczej jest w przykładzie (16), gdzie pojawia się gerundium *ściganie*. Zarówno kompendia poprawnościowe, jak i słowniki ogólne przypisują mu łączliwość z dopełniaczem – *ściganie przestępstwa*, a tym samym zasygnalizowana tu łączliwość byłaby łączliwością niestandardową. Z tego też powodu tradycyjne modele składniowe strukturę taką odrzucają. Inną decyzję, jak się wydaje, podjąłby – przynajmniej na wstępnym etapie analiz – badacz wykorzystujący metody składni jednostek. W tym wypadku bowiem uznałby on, że kwalifikacja normatywna winna być poprzedzona ustaleniem, czy charakteryzowane wyrażenie nie jest niezależną jednostką leksykalną.

Jak widać, zmiana podejścia do sposobu identyfikacji elementarnych składników zdań wpływa na rewizję ocen normatywnych dotyczących wielu konstrukcji składniowych. Jest wobec tego rzeczą niezwykle istotną, aby precyzyjnie i ze znaczną odpowiedzialnością podchodzić do problemu wyodrębniania jednostek leksykalnych, gdyż właściwe przeprowadzenie tego procesu pozwala na wyjaśnienie zasad stosowania wielu struktur składniowych.

2.3. Cechy konkatenacyjne jednostek

Tradycyjne modele składniowe zwracały szczególną uwagę na tzw. silne powiązania syntaktyczne, czyli relacje o charakterze związków zależności – związek zgody czy rządu. Pomijane były z kolei relacje o charakterze luźniejszym. Mówiło się w takim wypadku o „wyrazach poza zdaniem” czy „obudowie wypowiedzenia”, zob. Klemensiewicz 1969: 104–106; Jodłowski 1976: 108–111, por.:

(17) *Oni mu pomogą wyciągnąć Michasię ze sklepu, czy też ją,* ***na odwrót****, jeszcze dłużej tu zatrzymają.* Jodłowski 1976:109

Z tego też powodu wskazanie precyzyjnych reguł posługiwania się takimi bytami nie zawsze było możliwe. Jedno z rozwiązań tego złożonego problemu pojawia się w nowszych opracowaniach składniowych i jest związane z badaniami nad zjawiskiem metatekstu. W takim wypadku zakłada się, że wypowiedzenie ma strukturę hierarchiczną i prócz składników powiązanych relacjami zależności znajdują się wyrażenia, które łączą się nie ze składnikami zdań, ale poddanych aktualizacji komunikacyjnej członów wypowiedzeń. Występują one na innym piętrze struktury składniowej i podlegają zasadom różnym od tradycyjnie pojmowanych związków składniowych. Relację, w którą one wchodzą, zwykło się nazywać kookurencją (zob. Wajszczuk 2005, Moroz 2010). Istotnym skutkiem takiego rozwiązania jest podjęcie badań – z jednej strony – nad statusem takich wyrażeń, z drugiej zaś nad ograniczeniami ich stosowania.

Znaczna trudność w budowaniu systemu normatywnego posługiwania się wyrażeniami metatekstowymi wynika z samej definicji kookurencji, która opiera się na braku wyraźnych ograniczeń nakładanych na przeciwczłon takiej relacji (zob. Wajszczuk 2005), a tym samym identyfikacja cech podlegających regulacjom poprawnościowym nie jest łatwa. Wskazuje się jednak m.in. na istniejące w wypadku takich wyrażeń ograniczenia linearyzacji, jak w wypadku wyrażeń *że tak powiem; by tak rzec*, które nie mogą być użyte na początku wypowiedzi (zob. Żabowska 2009: 162), por.:

(18) **Że tak powiem, zdałem się na intuicję.* Żabowska 2009: 162

Podejmuje się również próby identyfikacji typu komponentu, z którym dane wyrażenia są w stanie się łączyć (kookurować). Z tego też powodu odróżnia się dwa podstawowe typy wyrażeń. Z jednej strony są to komentarze dozdaniowe – otwierające pozycję dla całego zdania, por. *póki pamiętam:*; *nie ma co_ ; _, gdyby {jakby} się kto pytał*^{o}, z drugiej strony są to elementy łączące się tylko z określonym typem składnika wypowiedzeniowego – tematem bądź rematem, *już nie pamiętam _i* $_{j}^{o}$; |$_{i}$ *za pamięci* $_{j}^{o}$|:

(19) *To był sam rektor,* ***jakby się kto pytał****.* Bogusławski, Danielewiczowa 2005: 228
(20) *On spotkał w Hiszpanii,* ***już nie pamiętam****, w którym mieście, swego dalekiego kuzyna.* Bogusławski, Danielewiczowa 2005: 189
(21) *Podaj mi,* ***za pamięci****, numer twojego peselu.* Bogusławski, Danielewiczowa 2005: 189

W każdym z powyższych wypowiedzeń funkcja wyróżnionego elementu jest inna. W przykładzie (19) mamy bowiem do czynienia z komentarzem metatekstowym dozdaniowym, czyli elementem wchodzącym w relacje z całą strukturą syntaktyczną. Inaczej jest w zdaniach kolejnych, a mianowicie ciąg *już nie pamiętam* należy uznać za składnik przytematyczny, wyrażenie odnoszące się do tematu zdania głównego, komponent *za pamięci* z kolei za składnik przyrematyczny.

Obserwacja członów pozostających poza ścisłą strukturą zdania wskazuje na fakt, że obiekty należące do tak wyznaczonej klasy są wielce niejednorodne. Są wśród nich niepodzielne jednostki języka, ale także złożone konstrukcje składniowe. Nie zmienia to jednak faktu, że dokładne przebadanie takiego zbioru jest koniecznością i punktem wyjścia do określenia reguł posługiwania się jego elementami.

3. Miejsce ocen normatywnych we współczesnych modelach składniowych

Jest rzeczą oczywistą, że nadrzędnym celem tworzenia dowolnego modelu składniowego jest uchwycenie zasadniczych (systemowych) mechanizmów budowy zdań, a tym samym oceny normatywne mają charakter wtórny względem obserwacji składniowych. I tak jak w opracowaniach składniowych ukazuje się fakt tworzenia konstrukcji syntaktycznych – zgody czy rządu – tak w publikacjach z zakresu kultury języka przedmiotem analizy są tekstowe realizacje naruszające wcześniej scharakteryzowane zależności systemowe. Warto dodatkowo podkreślić, że wskazówki poprawnościowe w modelach syntaktycznych mają zwykle charakter ogólny i dotyczą np. cech gramatycznych orzeczenia przy określonym typie podmiotu, w tym podmiocie szeregowym (zob. Klemensiewicz 1969: 23–26), czy też konsekwencji naruszania wymogów akomodacyjnych, co prowadzi do niepoprawności konstrukcji, względnie konotacyjnych, czego wynikiem jest niepełność (zob. Saloni, Świdziński 2007: 111).

Jak się jednak wydaje, integracja płaszczyzn opisu w modelach składniowych może obejmować nie tylko formalną i semantyczną stronę wypowiedzeń, ale również zawierać informację o regułach posługiwania się elementarnymi członami syntaktycznymi. Zwróćmy bowiem uwagę na fakt, że – w założeniu – opis jednostki leksykalnej obejmuje nie tylko jednoznaczną identyfikację kształtu jednostki, ale też określenie jej znaczenia oraz charakterystykę pozycji otwartych dla wyrażeń klas substytucyjnych niezamkniętych[6]. Dodatkowo uwzględnia on własności konkatenacyjne wychodzące poza składnię pozycji. Możliwość przypisywania takich cech zaobserwujmy m.in. podczas analizy poniższych przykładów:

(22) *Zachwytom nie było końca.* $_{\text{Bogusławski, Danielewiczowa 2005: 126}}$
(23) *Nosowska z płyty na płytę pisze coraz lepiej.* $_{\text{Gębka-Wolak, Moroz 2014: 11}}$

W wyżej przytoczonych zdaniach pojawiają się wielowyrazowe jednostki języka – *czemuś*$_i$ **nie było końca**, **z** *czegoś*$_i$ **na** *coś*$_i$. Ich opis zawiera zarówno informacje o odmianie, jak i o ich łączliwości czy zakresie użycia. Pierwsze wyrażenie jest notowane w *Sondach słownikowych*, por. Bogusławski, Danielewiczowa 2005: 126:

F (cechy fleksyjne): odmienne: czas, tryb

K (kompletywność) *i* rzeczownik w celowniku lm nazywający czynności

---

[6] Warto zauważyć, że wiele ze wskazanych cech uwzględniają autorzy *Wielskiego słownika języka polskiego PAN* (www.wsjp.pl) przy charakterystyce notowanych jednostek.

S (znaczenie) *i* trwa bardzo długo
P (pragmatyka) A(akomodacja) syt *książ.* Po (f. poetycka) *wyszuk.*

Analogiczne cechy można przypisać i jednostce drugiej, por. Gębka-Wolak, Moroz 2014: 11:

F z+*czegoś* na+*coś*
K *i* rzeczownik użyty dwukrotnie, w obu wypadkach niepodlegający rozbudowie
S ‘coś zmienia się w odcinkach czasu, których miara jest określana przez *i*’
P A syt *pot.*

Naturalnie obie charakterystyki mają charakter prowizoryczny i wymagają doprecyzowania, jednak pewne elementy – istotne z punktu widzenia prowadzonych tu rozważań – wydają się widoczne. Mamy więc informacje o charakterystyce fleksyjnej obu wyrażeń, informacje o ich kompletywności, dotykającą zarówno płaszczyzny formalnej, jak i znaczeniowej, mamy wreszcie kontekst sytuacyjny ich stosowania, co jest istotne przy ocenie poprawności stylistycznej. Jak więc widać, uwzględnienie wskazówek normatywnych wewnątrz modelu składniowego jest jak najbardziej możliwe, choć naturalnie pozostaje konieczność wyłapywania tekstowych użyć pozanormatywnych.

4. Zakończenie

Zaprezentowane powyżej przemyślenia zdają się potwierdzać fakt, że zmiany kształtów modeli opisu oddziałują bezpośrednio na normę, nie tylko składniową. Przede wszystkim należy podkreślić, że przesunięcie głównego pola analiz z poziomu konstrukcji składniowych na poziom kompletnie scharakteryzowanych jednostek języka zmusza do modyfikacji wielu procedur orzekania o poprawności wyrażeń językowych z uwagi na leksykalny charakter błędów. Nie zmienia to jednak faktu, że część ocen normatywnych jest niezależna od przyjętej perspektywy badawczej, a różne modele składniowe traktują analogicznie opisywane konstrukty. Do takiego zbioru należy zaliczyć przede wszystkim relacje o motywacji formalnej, m.in. powiązanie formy podmiotu gramatycznego – wyrażonego pojedynczym składnikiem bądź konstrukcją współrzędną – z formą orzeczenia (formy nominalnej i finitywnej w innej metodologii). Podobnie można potraktować zasady posługiwania się imiesłowowymi równoważnikami zdania i wieloma innymi strukturami składniowymi. Jak się wydaje, granica oddzielająca składniki normy zależne od modelu opisu od komponentów od niego niezależnych przebiega nie między określonymi typami konstrukcji syntaktycznych, ale wewnątrz takich zbiorów i winna być w związku z tym każdorazowo wyznaczana indywidualnie. Ostatecznie należy więc podkreślić, że rozbudowanie opisów elementarnych bytów składniowych o cechy dotyczące ich łączliwości dopuszcza możliwość uwzględniania w modelu gramatycznym normatywności posługiwania się nimi. Trzeba jednak pamiętać o tym, że jest ona bezpośrednio zależna od jakości i precyzji wskazówek dotyczących użycia danych wyrażeń w tekstach.

Cytowana literatura przedmiotu

Bogusławski Andrzej (1976): O zasadach rejestracji jednostek języka. – *Poradnik Językowy* 8, 356–364.

Bogusławski Andrzej (1987): Obiekty leksykograficzne a jednostki języka. – [w:] Zygmunt Saloni (red.): *Studia z polskiej leksykografii współczesnej 2*. – Białystok: Dział Wydawnictw Filii UW, 13–34.

Bogusławski Andrzej (1988): Preliminaria gramatyki operacyjnej. – *Polonica* XIII, 163–223.

Bogusławski Andrzej, Wawrzyńczyk Jan (1993): *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*. – Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.

Bogusławski Andrzej, Danielewiczowa Magdalena (2005): *Verba Polona Abscondita. Sonda słownikowa III*. – Warszawa: ELIPSA.

Chomsky Noam (1965): *Aspects of the Theory of Syntax*. – Cambridge: MIT Press.

Gębka-Wolak Małgorzata, Moroz Andrzej (2009): Poprawność a akceptowalność. Problemy teoretyczne. – *Język Polski* LXXXIX, z. 2, 124–134.

Gębka-Wolak Małgorzata, Moroz Andrzej (2014): Z tygodnia na tydzień, z powieści na powieść, z meczu na mecz jako przykłady nieswobodnych grup syntaktycznych. – *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza* 21 (41), z. 2, 9–24.

Grabias Stanisław (2001): Środowiskowe i zawodowe odmiany języka – socjolekty. – [w:] Jerzy Bartmiński (red.): *Współczesny język polski*. – Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Grochowski Maciej (1994): O znaczeniach wybranych predykatów mówienia relacjonujących uchylanie tajemnicy. – *Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska* XLIV, 71–80.

Grochowski Maciej (2012): Główne kierunki badań syntaktycznych w Polsce w drugiej połowie XX wieku i na początku XXI wieku. – [w:] Maciej Grochowski (red.): *Językoznawstwo w Polsce. Kierunki badań i perspektywy rozwoju*. – Warszawa: Komitet Językoznawstwa PAN,139–155.

Jadacka Hanna (2007): *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*. – Warszawa: Wydawnictwo PWN.

Jodłowski Stanisław (1976): *Podstawy składni polskiej.* – Warszawa: Wydawnictwo PWN.

Karolak Stanisław (2002), *Podstawowe struktury składniowe języka polskiego*. – Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy.

Klemensiewicz Zenon (1969): *Zarys składni polskiej*. – Warszawa: Wydawnictwo PWN.

Markowski Andrzej, red. (2000): *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*. – Warszawa: Wydawnictwo PWN.

Markowski Andrzej (2007): *Kultura języka polskiego. Teoria, zagadnienia leksykalne*. – Warszawa: Wydawnictwo PWN.

Moroz Andrzej (2010): *Parenteza ze składnikiem czasownikowym we współczesnym języku polskim*. – Toruń: Wydawnictwo UMK.

Moroz Andrzej (2014): Granice błędu – norma językowa a teksty prawne. – *Poznańskie Spotkania Językoznawcze* 28, 93–107.

Saloni Zygmunt, Świdziński Marek (2007): *Składnia współczesnego języka polskiego*, wyd. 5. – Warszawa: Wydawnictwo PWN.

Stępień Marzena (2014): *Wyrażenia parentetyczne w strukturze wypowiedzi*. – Warszawa: BEL Studio.

Wajszczuk Jadwiga (2005): *O metatekście*. – Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.

Wróbel Henryk (1975): *Składnia imiesłowów czynnych we współczesnej polszczyźnie*. – Katowice: Spółka Wydawnicza OD NOWA.

Żabowska Magdalena (2009): Wyrażenia metatekstowe w funkcji parentezy. – [w:] Mirosław Skarżyński, Anna Czelakowska (red.): *Język z różnych stron widziany.* – Kraków: Wydział Polonistyki UJ, 157–166.

Żmigrodzki Piotr (red.): *Wielki słownik języka polskiego PAN*. – www.wsjp.pl.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

WANDA STEC
Uniwersytet Gdański, Gdańsk

O poprawności w nazewnictwie roślin leczniczych (na przykładzie wybranych nazw polskich i rosyjskich na tle łacińskiej nomenklatury naukowej)

Streszczenie

W artykule przedstawiono spostrzeżenia dotyczące nazw funkcjonalnej grupy roślin leczniczych w aspekcie poprawności ich stosowania i odstępstw od zasad językowych. W oparciu o przykłady zaczerpnięte z nazewnictwa polskiego i rosyjskiego – botanicznego oraz ludowego, na tle łacińskiej nomenklatury naukowej – omówiono wybrane rodzaje poprawności (językowa, taksonomiczna, 'polityczna') i przedstawiono różne zagadnienia poprawnościowe (leksykalne, semantyczne, gramatyczne i in.).

Słowa-klucze: poprawność, błąd, nazwy roślin leczniczych, język polski, język rosyjski, nomenklatura botaniczna

The correctness of medicinal plants' naming (on the examples of selected Polish and Russian names and their Latin scientific equivalents)

Summary

The article addresses the notion of language correctness in the names of medicinal plants, taking into account both correct usage and the violation of language rules. The author discusses various types of correctness (linguistic, taxonomic, 'political') as well as various lexical, semantic and grammatical issues related to the problem. Exemplifications include Polish and Russian names of plants (both botanical and common), which are compared to their Latin scientific equivalents.

Key words: correctness, error, names of medicinal plants, Polish language, Russian language, botanical nomenclature

Poprawność w nazewnictwie funkcjonalnej grupy roślin leczniczych[1] może mieć charakter językowo-rzeczowy i być rozumiana jako zgodność tej grupy leksyki z taksonomią oraz systematyką botaniczną, umożliwiająca właściwą identyfikację roślin[2]. Definiowaniem słownictwa specjalistycznego, czyli ustalaniem zależności między treścią i zakresem nazw a treścią i zakresem określanych nimi pojęć, zajmują się specjaliści z poszczególnych dziedzin, którymi w wypadku nomenklatury botanicznej są botanicy. Zatem ingerencja w zagadnienie trafności pojęciowej nazw nie jest zadaniem językoznawcy, który może w tej kwestii zabierać głos jedynie jako doradca (Bugajski 1993: 174–175). Od czasu dokonanej przez szwedzkiego uczonego K. Linneusza reformy nazewniczej (*Species plantarum*, 1753) i wprowadzenia przezeń binominalnej nomenklatury botanicznej łacińskie nazewnictwo uzyskało status międzynarodowego wzorcowego kodu, stając się swego rodzaju *tertium comparationis*, do którego dostosowywano nazwy roślin w poszczególnych językach narodowych – nazwy zwyczajowe (botaniczne narodowe). K. Handke słusznie zauważa, że najistotniejszy wówczas „stał się proces nazywania, a więc znajdywania odpowiedniości między treścią i zakresem nazw łacińskich i polskich, natomiast na drugi plan schodziła troska o odpowiedniość leksykalną i strukturalną wyrazów" (1997: 166). Najważniejsza była trafność semantyczna, czyli formalna zgodność desygnatu i jego nazwy w języku narodowym z będącą uniwersalnym wzorem nazwą łacińską. Stąd też w polskim i rosyjskim nazewnictwie zwyczajowym pojawiły się liczne zapożyczenia w postaci kalk słowotwórczych[3] oraz w formie zapożyczeń właściwych[4].

Zgoła inne podejście do nazewnictwa roślin, w szczególności leczniczych, widoczne jest w gwarach. Tu – jak zauważa J. Waniakowa (2012: 29) – odpowiedniość formalna i precyzja nazewnicza schodzi na drugi plan, ponieważ identyczną lub podobnie brzmiącą nazwę noszą różne gatunki roślin, w tym takie, które nawet nie należą do jednego rodzaju. Przykładowo nazwą *sporysz* opatrywane są gatunki takie jak: cykoria podróżnik, rdest ptasi, rdest ostrogorzki, a także rośliny z rodzajów świetlik i połonicznik (Waniakowa 2012: 31)[5]. Często ma miejsce zjawisko odwrotne, kiedy jeden gatunek znany jest pod wieloma rozmaitymi nazwami na różnych, niekiedy stosunkowo niewielkich obszarach danego kraju. Kozłek lekarski to, jak podaje Wania-

[1] Grupa roślin, eksploatowanych ze stanowisk dzikich i uprawnych, mających zastosowanie w medycynie oraz weterynarii w celu leczenia i profilaktyki chorób (ze względu na zawartość substancji aktywnych), a także wykorzystywanych w przemyśle spożywczym, kosmetycznym i in.

[2] W tekście artykułu wyróżniono pochyłym drukiem (kursywą) wyłącznie te przykłady polskich i rosyjskich nazw roślin leczniczych, które odzwierciedlają poruszane zagadnienia poprawnościowe. Z uwagi na zalecenia Międzynarodowego Kodeksu Nomenklatury Botanicznej dotyczące sposobu zapisu nazw, kursywą podano też wszystkie przytoczone łacińskie nazwy naukowe, bez względu na to, czy mają jakiekolwiek odniesienie do kwestii poprawności czy też nie.

[3] W szczególności jest to dokładne tłumaczenie drugiego z kolei członu binominalnej nazwy gatunku, tj. epitetu gatunkowego.

[4] Tych znacznie więcej można odnotować w nazewnictwie rosyjskim, w którym wiele zwyczajowych nazw roślin powstaje w wyniku transliteracji lub zruszczenia nomenklatury łacińskiej.

[5] Podczas gdy *sporysz* to przetrwalnik buławinki czerwonej (*Claviceps purpurea* (Fr.) Tul.) – grzyba pasożytującego na zbożach, ze względu na dużą zawartość alkaloidów wykorzystywanego w medycynie.

kowa, m.in.: *baldrian*, *kozia broda*, *koziołek*, *krop*, *macicznik*, *odolan*, *kocie ogony*, *kozia paproć*, *kocia trawa*, *waleriana*, *kocie ziele* (2012: 30).

Podobna sytuacja ma miejsce w rosyjskim mianownictwie gwarowym. Вахта трёхлистная / pol. bobrek trójlistkowy (*Menyanthes trifoliata* L.) to roślina lecznicza mająca w gwarach liczne określenia, w tym pochodzące od nazw leczonych nią różnorodnych dolegliwości, m.in.: „*лихорадочник* (od *лихорадка* – gorączka), *поносная* (od *понос* – biegunka), *чахотошная* (od *чахотка* – suchoty), *золотушная трава* (od *золотуха* – przest. skrofuloza, czyli gruźlica węzłów chłonnych)" (Stec 2012b: 58). Nazwy gwarowej *золотушная трава* używa się jednak nie tylko w odniesieniu do ww. bobrka trójlistkowego, ale także do koniczyny łąkowej / ros. клевер луговой (*Trifolium pratense* L.), która w postaci soku wyciśniętego ze świeżo zerwanego ziela niegdyś była również stosowana do leczenia skrofułów (ros. *золотуха*) (Соловьева 2006: 110). W.A. Mierkułowa opisuje sytuację, kiedy to pewna cecha fitochemiczna roślin – znajdujący się w ich łodydze sok mleczny – stała się przyczyną polisemii nazewniczej gwarowej nazwy *молочай*. Mianem tym określa się wiele roślin należących do różnych rodzin i niemających ze sobą nic wspólnego poza przypominającą mleko wydzieliną, m.in.: чистотел / pol. glistnik jaskółcze ziele (*Chelidonium majus* L.), козлобородник / pol. kozibród (*Tragopogon* L.), różne gatunki mleczu/ ros. осот (*Sonchus* L.), sałaty / ros. латук (*Lactuca* L.), mniszka / ros. одуванчик (*Taraxacum* F.H. Wigg.), brodawnika / ros. кульбаба (*Leontodon* L.), czy wilczomleczu, którego rosyjska nazwa botaniczna (a dokładniej – jej pierwszy człon rodzajowy) brzmi identycznie jak gwarowa – *молочай* (*Euphorbia* L.) (1967: 99–100).

Z punktu widzenia językoznawcy tego typu nominacja może świadczyć „o bogactwie językowych środków wyrażania w odniesieniu do rzeczywistości pozajęzykowej i różnorodności sposobów jej kategoryzacji przez człowieka" (Stec 2012b: 58). Jednakże w taksonomii oraz systematyce botanicznej niejednoznaczność nazewnicza traktowana jest jako niedopuszczalny błąd, gdyż staje się przyczyną omyłek i nieporozumień. Nader trafne jest spostrzeżenie Waniakowej, która pisze, że, „mieszkańcy wsi patrzą na rośliny zupełnie inaczej niż botanik", nie zwracając uwagi na precyzyjność i językowo-rzeczową odpowiedniość nazewnictwa, ponieważ dla nich „jest to kwestia nie do rozstrzygnięcia, zresztą takie rozstrzygnięcie nie jest nikomu potrzebne" (2012: 31). Tym niemniej należy zaznaczyć, że w wypadku roślin leczniczych, a do takich należą wymienione powyżej, właściwa identyfikacja jest wyjątkowo ważna, ponieważ jej brak może mieć poważne skutki medyczne, a zatem wykraczające poza sferę językową. Dlatego też warto zwrócić uwagę na znaczenie relacji uzusu językowego i normy w odniesieniu do nazw zwyczajowych, a także potocznych i literackich określeń tej grupy roślin. Zjawiskiem ogólnie niepożądanym jest niejednolite podejście do kwestii poprawności nazewniczej reprezentowane przez przedstawicieli różnych dziedzin nauki, specjalistów oraz przeciętnych użytkowników języka.

J. Miodek, pisząc o zjawisku terminologizacji polszczyzny ogólnej i o związanym z tym konflikcie między standardową a specjalistyczną odmianą języka, wyjaśnia, że konieczne jest nie tylko uświadomienie sobie natury tej sprzeczności, ale

i wzajemne zrozumienie użytkowników języka ogólnego i specjalistów (naukowców) (1987: 66). Jako przykład językoznawca podaje powszechnie stosowaną w polszczyźnie ogólnej a błędną z botanicznego punktu widzenia nazwę ‘kasztan’ w odniesieniu do drzewa kasztanowca[6]. Przedstawiając zagadnienie norm stylistycznych na tle wzrostu odmian stylowych języka, dysponujących swoistą terminologią i frazeologią, Miodek pisze: „trudno sobie przecież wyobrazić, by ktoś np. umawiał się na ławce pod... kasztanowcem!”, słusznie przekonując, że „zastosowanie tego fachowego botanicznego określenia byłoby zgrzytem stylistycznym” (1983: 77) oraz stwierdzając, że „maturzyści będą jeszcze przez długie, długie lata czekać na kwitnące kasztany (a nie kasztanowce!)” (1987: 66). Należy nadmienić, że przewidywania te okazały się słuszne i – po 30 latach od napisania tych słów – uzus językowy wciąż wygrywa z poprawnością nazewnictwa z punktu widzenia taksonomii oraz systematyki botanicznej i Polacy dalej określają kasztanowce jako kasztany. W języku ogólnym nie jest to traktowane w kategorii błędu, gdyż taki właśnie jest „społeczny zwyczaj używania określonych środków językowych” (Kurkowska 1971: 19). Narodowy Korpus Języka Polskiego dowodzi, że słowa ‘kasztan’ Polacy używają niemal dwukrotnie częściej, niż słowa ‘kasztanowiec’. Warto jednak pamiętać, że odniesienie referencjalne nazwy *kasztan* w polszczyźnie ogólnej jest odmienne niż w nomenklaturze botanicznej, będącej częścią języka nauki. Nazwy zwyczajowe (botaniczne) są precyzyjne, przez co służą lepszej (w znaczeniu – bardziej skutecznej) oraz jednoznacznej komunikacji. Pośrednio zmniejszają też ryzyko pomyłek w użyciu roślin, mających przeznaczenie medyczne, do jakich należy kasztanowiec.

Zatem to, co w powszechnym mniemaniu użytkowników języka, jak również z punktu widzenia językoznawstwa normatywnego nie jest błędem – jest nim z punktu widzenia naukowego języka botaniki, jako błąd w taksonomii. W nomenklaturze naukowej do określonego taksonu roślinnego przypisana jest bowiem tylko jedna uznana i akceptowana nazwa łacińska, która ma swój odpowiednik w poszczególnych językach narodowych – stworzoną na jej wzór binominalną nazwę zwyczajową. Powszechne stosowanie w świecie nauki tych zasad umożliwia zrozumienie informacji dotyczących roślin, zwyczajowo noszących różnorodne nazwy w językach narodowych. Nazwy zwyczajowe (botaniczne narodowe) wynikają z umownych ustaleń botaników danego kraju i są publikowane w oficjalnych opracowaniach naukowych (indeksach, listach gatunków).

Zgoła inaczej przedstawia się sytuacja w sferze mianownictwa ludowego (gwarowego, regionalnego), ponieważ nie istnieją zasady jego tworzenia oraz stosowania, przez co nie jest ono w żaden sposób unormowane. W obiegowej formie języka najczęściej stosowanym typem nazw roślin leczniczych są wyrażone rzeczownikiem jednowyrazowe określenia rodzaju (‘*mięta*’ – od *mięta pieprzowa* / ros. ‘*мята*’ – od *мята перечная*), znacznie rzadziej – określenia gatunku (‘*piołun*’ od *bylica piołun*).

[6] Określane tym mianem popularne w Polsce drzewo ozdobne, często sadzone przy drogach i w parkach, to kasztanowiec zwyczajny (*Aesculus hippocastanum* L.). Właściwy z botanicznego punktu widzenia ‘kasztan’ to kasztan jadalny (*Castanea sativa* Mill.) – gatunek rzadko występujący w naszym kraju, rozpowszechniony głównie w basenie Morza Śródziemnego.

Z poprawnościowego punktu widzenia tego typu miana, jako krótsze i przez to łatwiejsze do zapamiętania, spełniają kryterium ekonomiczności w języku potocznym (Bąba, Walczak 1992: 55), nie są jednakże akceptowalne w wypowiedzi naukowej, gdzie ekonomicznie – nie znaczy krótko, lecz precyzyjnie (por. Dulna-Rak 2012: 53).

Kontynuując, można byłoby zadać sobie pytanie, czy w codziennym porozumiewaniu się, podobnie jak w utworach literackich, konieczna jest logika i precyzja nazewnicza, jeśli niektóre słowa używane są w znaczeniu umownym i niemalże każdy wie, że kiedy mówi się *kasztan*, ma się na myśli nie drzewo *kasztana* a drzewo *kasztanowca*? Analizując pojęcie normy językowej i błędu, Bugajski (1993: 90–91) przytacza słowa A. Furdala (1971: 66–67), który uważa, że

> Z punktu widzenia normy języka naukowego błędem jest zaniedbanie terminologii naukowej, ale i odwrotnie, konsekwentne stosowanie elementów języka naukowego w potocznym jest błędem i wywołuje wrażenie sztuczności.

Na tej podstawie Bugajski (1993: 91) stwierdza, że za błąd „należy wobec tego uznać przekroczenie granic między odmianami języka [...]".

Zestawiając ww. definicję błędu językowego autorstwa Furdala oraz definicję Miodka, twierdzącego, że „błąd językowy to wybór złego elementu systemowego – gramatycznego lub funkcjonalno-stylistycznego", Bugajski zauważa, że „można mówić o istnieniu normy językowej i normy odmianowej" (1993: 91). Zatem wybór i użycie w wypowiedzi odpowiedniego elementu, w tym wypadku właściwej nazwy rośliny, zależy od celu, kontekstu językowego, relacji między nadawcą a odbiorcą komunikatu. Warunek jednoznaczności znaku językowego stanowi niezbędny wymóg komunikacji w sferze nauki, nie jest jednak najważniejszy w komunikacji codziennej, w przekazie artystycznym czy wśród użytkowników gwar i dialektów (zob. Bugajski 1993: 149–150; Buttler i in. 1982: 48). Autorzy artykułu o kryteriach oceny elementów językowych z punktu widzenia normy (Markowski i in. 2011: 25, 28) twierdzą, że dla języka potocznego kluczowe jest kryterium uzualne, ponieważ „normę – szczególnie tę potoczną – tworzą użytkownicy języka". Nie odgrywa ono już tak dużej roli w języku specjalistycznym, ukierunkowanym na przekaz precyzyjnej informacji i naukowe bądź fachowe poznanie.

Należy zauważyć, że prócz opisanego *kasztana* / *kasztanowca* istnieją też inne przykłady nazw, stosowanych w niejednolitym zakresie w różnych odmianach języka. Drzewo znane pod nazwą *akacja* / ros. *акация* – to w rzeczywistości robinia akacjowa lub grochodrzew biały / ros. робиния ложно-акация lub белая акация. Rzekomą *mimozę* / ros. *мимоза* prawidłowo powinno nazywać się akacją srebrzystą / ros. серебристая акация, natomiast popularna *rzeżucha* – w istocie nie jest ‘prawdziwą' rzeżuchą, tylko rośliną z rodzaju pieprzyca. Tego typu miana są rozpowszechnione i stosowane zgodnie z uzusem, tym niemniej z punktu widzenia botaniki są błędne (zob. Гаммерман i in. 1990: 348; Handke 1997: 170; Stec 2014b: 105–108). Jeśli chodzi o „literackie" określenia roślin, to podobnie jak w wypadku przedstawionych powyżej jednowyrazowych nazw tzw. trywialnych, a także synonimicznych mian gwarowych, nie muszą być one zgodne z oficjalną nomenklaturą botaniczną (Stec 2012a: 220).

Aby przejść do kolejnego zagadnienia w sferze poprawnościowej, należy zadać sobie pytanie: jak daleko mogą zajść działania normalizacyjne w zakresie nazewnictwa biologicznego i czy zawsze mają one uzasadnienie? Nie tak dawno w polskich i rosyjskich mediach (*Polityka*: 17.03.2015[7]; *Zmiany na ziemi*[8]: 22.02.2015; *Новые Известия*: 27.02.2015[9]) pojawiły się wzmianki o tym, że w Szwecji przeprowadzono swoistą reformę nazewniczą ptaków, związaną z 'polityczną niepoprawnością' pewnych nazw. Szwedzkie Towarzystwo Ornitologiczne dokonało rewizji nazw zoologicznych, które mogą mieć wydźwięk rasistowski, wskutek czego zmieniono miana sugerujące jakikolwiek naród lub narodowość. Przykładowo, zmianie uległy nazwy ptaków afrykańskich takich jak: *negerfink* – z powodu słowa 'neger' w nazwie, czy też *kafferseglare* (jerzyk widłosterny) – gdyż przestarzałym dziś już określeniem 'kaffer' stygmatyzowano niegdyś czarną ludność w RPA. Niestosowną nazwą okazała się też *hottentottkricka* (srebrzanka hotentocka), ponieważ Hotentoci to społeczność etniczna w Afryce Południowej, zaś południowoamerykański efektownie ubarwiony hoacyn już nie będzie nazywany po szwedzku *zigenarfågel*, czyli 'ptak cygański', gdyż miano to bezsprzecznie kojarzy się z Romami.

Opisana działalność jest przykładem bezpośredniego sterowania systemem językowym poprzez świadome wprowadzanie nazw nowych w miejsce dotychczas używanych w imię kształtowania systemu nazewniczego zgodnie z zasadami społecznej (politycznej?) poprawności. Tego typu przeobrażenia językowe o społecznym, częściowo także emocjonalnym podłożu mają swoje źródło w obecnej sytuacji polityczno-demograficznej w Szwecji (zapobieganie dyskryminacji ze względu na rasę, związane z napływem dużej fali migrantów z krajów Afryki i Azji), zatem przyczyny ich zaistnienia są stricte pozalingwistyczne. Może to dziwić postronnego obserwatora, jako że ma miejsce w kraju, będącym przecież ojczyzną Linneusza – twórcy obowiązującej na całym świecie naukowej nomenklatury zoologicznej i botanicznej, która posłużyła jako wzorzec do tworzenia nazewnictwa w językach narodowych.

Można byłoby zadać sobie kolejne pytania: czy tego typu działalność „normatywna" szwedzkich stowarzyszeń naukowych nie obejmie w przyszłości też nazw roślin, czy są to jedynie tendencje chwilowe i na nazwach ptaków oraz cenzurze książek dla dzieci[10] owe specyficzne unormowania się skończą? Czy uczeni z innych państw

[7] http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1612631,1,ptasia-lustracja.read (26.08.2016)

[8] http://zmianynaziemi.pl/wideo/powodu-tolerancji-w-szwecji-przemianowano-nazwy-niektorych-ptakow (26.08.2016)

[9] http://www.newizv.ru/world/2015-02-27/215627-zjablik-ne-toj-rasy.html (26.08.2016)

[10] W reportażu ze Sztokholmu na stronie rosyjskiej gazety *Novye Izvestia* http://www.newizv.ru/world/2015-02-27/215627-zjablik-ne-toj-rasy.html (26.08.2016) możemy przeczytać, że „wydawnictwa, w których zostały wydane książki, w jakich pojawiają się słowa 'żółtek', 'murzyn', 'cygan' i in. lapsusy językowe niewyobrażalne w demokratycznym społeczeństwie, muszą składać wyjaśnienia i wycofywać całe nakłady, zaś stacje telewizyjne są zmuszone zdejmować z anteny popularne filmy i programy. Nawet córka Astrid Lindgren musiała ustąpić po naporem zalewającej Szwecję fali poprawności politycznej – w nowym wydaniu powieści *Pippi Pończoszanka*, będący dotychczas 'murzyńskim królem' ojciec Pippi zostanie przemianowany na 'króla mórz południowych'" [tłum. własne W.S.]. Zob. także http://www.szwecjadzisiaj.pl/pippi-problemy-starszej-pani/.

nie pójdą w ślady Szwedów? Gdyby do tego doszło, mogłoby wywołać to niemałe zamieszanie w nomenklaturze naukowej, chociażby botanicznej. Wszakże w języku polskim i rosyjskim nie brakuje mian roślinnych, w tym również oficjalnych nazw botanicznych, jakie można byłoby uznać za „politycznie niepoprawne". Należą do nich chociażby te, w których zawarta jest informacja o czarnej barwie nasion, jak *czarnuszka siewna*, ros. *чернушка посевная*, także łac. *Nigella sativa* L., czy ludowe określenie *czarnucha*[11]. Do narodowości bezpośrednio nawiązują nazwy *tataraku zwyczajnego*, w tym ludowe polskie – *tatar*, *tatarski korzeń*, oraz rosyjskie – *татарник*, *татарский сабельник*, *татарское зелье*. Można byłoby tu też przywołać mającą pogardliwy wydźwięk nazwę botaniczną *bambus* (gwoli ścisłości, należy przyznać, że *bambus* nie jest rośliną leczniczą).

O wiele więcej „niepoprawnych" mian spotyka się w nazewnictwie ludowym, często opatrywane są nimi rośliny lecznicze, które są jednocześnie silnie trujące dla ludzi i zwierząt. Przykładem takiej niepoprawności „obyczajowej" czy „grzecznościowej" mogą być polskie gwarowe miana bielunia dziędzierzawy: *cygańskie ziele*, *cygańskie jabłko*[12], jak też niebezpiecznego dla ludzi i zwierząt chwastu – kąkolu polnego: *czarnucha*, *diabelskie kwiaty*, *roślina diabelska*. Niepoprawność konotuje również nazwa pokrzyku wilczej jagody, mającego śmiertelnie toksyczne i łudząco podobne do owoców jadalnej borówki czy nawet wiśni, owoce – *żydówka* (Waniakowa 2012: 94). Pisząc o polskich gwarowych nazwach roślin, mających charakter deprecjatywny, Waniakowa przytacza celem porównania niemieckie określenia pokrzyku, motywowane, podobnie jak polskie, szkodliwymi cechami tej rośliny – *Judenkirsche*, *Judentraube*[13], i wyjaśnia, że metaforyczna nazwa gwarowa *żydówka* opiera się na negatywnym stereotypie osób o narodowości żydowskiej panującym na wsi (2012: 94).

Odnosząc się do zasadności tego typu nominacji językowej, być może najpierw należałoby odpowiedzieć na pytanie, czemu służy nazywanie roślin i zwierząt – czy tylko ich oznaczeniu, czy może oprócz tego przekazaniu w nadanej nazwie ich charakterystycznych cech, jakie stanowią o motywacji semantycznej nowo powstałej nazwy, ułatwiając właściwą identyfikację desygnatu i jego zapamiętanie. Jeśli zatem istniejące od dawna i utrwalone w społecznej świadomości nazwy owe właściwości odzwierciedlają, to może przypisywanie domniemanego znaczenia dyskryminującego i wynikająca stąd przymusowa odgórna zmiana nie jest zasadna z językowego oraz naukowego czy – szerzej – społecznego punktu widzenia? Przecież wspomniane, wydawać by się mogło, kontrowersyjne nazwy zwierząt czy roślin w rzeczywistości nie mają nic wspólnego z dyskryminacją jakichkolwiek grup społecznych. Nie są też

---

[11] Nazwy czarnuszki w innych europejskich językach również mogą konotować podobny schemat odbioru tej rośliny, przykładowo w języku niemieckim – römischer Koriander, schwarzer Koriander, w angielskim – black-cumin, black-caraway, Roman-coriander.

[12] *Cyganić* to pot. «oszukiwać, szachrować, kłamać» (USJP 2004). Zob. także dyskusję nt. językowego wymiaru poprawności politycznej i panujących w naszym społeczeństwie stereotypów narodowościowych, prowadzoną przez polskich językoznawców – Bralczyka, Markowskiego i Miodka (Miodek i in. 2014: 178–189).

[13] W dosłownym tłumaczeniu: 'żydowska wiśnia', 'żydowskie winogrono'.

źródłem uprzedzeń – to wyrazy, które na trwałe weszły do języka i u przeciętnych jego użytkowników nie wywołują poruszenia i nie budzą negatywnych skojarzeń. Należy zauważyć, że istnieje obawa co do efektywności przeprowadzanych przez instytucje zwierzchnie opisanych powyżej zmian. Są one narzucone społeczeństwu szwedzkiemu niejako odgórnie, na fali poprawności politycznej, co może wywołać skutek odwrotny od zamierzonego, jaki niekiedy ma miejsce w sytuacji wywierania nacisku. Poza tym każda nowa nazwa musi zaaklimatyzować się w systemie językowym, co wymaga odpowiedniego czasu (Bugajski 1993: 178–181).

Zastrzeżenia poprawnościowe mogą budzić również nazwy roślin leczniczych, które konotują niepoprawność o charakterze społeczno-kulturowym. Rosyjska nazwa botaniczna podbiału pospolitego (*Tussilago farfara* L.) to *мать-и-мачеха обыкновенная*. W opracowaniach etymologicznych, jak wyjaśnia H. Chodurska, powołując się przy tym na badania A. Potiebni (Потебня 1930: 102) oraz A. Gajdamowicz-Mazurek (1980: 62), „traktuje się ją jako ‘określenie subiektywne’ (?), rezultat zagadkowej translacji metaforycznej”. Na czym polega to swoiste przeniesienie? Otóż,

> duże, szerokie liście podbiału, z wierzchu ciemnozielone i chłodne, zaś od spodu – ciepłe i mechate, mogły zdaniem badacza[14] kojarzyć się z macochą i matką. U podstaw nazwy leżałoby zatem stereotypowe przekonanie, że matka kocha, a macocha nienawidzi. W ten sposób pierwotny stan myśli w nazwie rośliny zyskiwał nowy przenośny wymiar (Chodurska 2003: 75).

W mianownictwie ludowym (gwarowym, regionalnym) nazw „nieładnych”, stereotypowych czy wręcz obraźliwych jest nieporównanie więcej niż w nomenklaturze botanicznej, co wynika z obrazowości i ekspresywności tej warstwy słownictwa, będącej skutkiem metaforyzacji. *Stulidupą* nazywa się tasznik pospolity – „odwar z rośliny dodawano do kąpieli osobom cierpiącym na biegunkę, stąd też charakterystyczna nazwa” (Paluch 1989: 121). *Babia dupa* zaś to metaforyczne określenie pseudoowocu dzikiej róży[15], nawiązujące anatomicznie do kształtu szupinki (Głowniak i in. 2011: 22), choć, jak podaje L. Wajda-Adamczykowa, nazwy będące derywatami od ‘baba’ i starszego deminutivum ‘babica’ „utworzono zapewne ze względu na właściwości lecznicze rośliny, którą stosuje się m.in. w chorobach kobiecych” (1989:70). *Swarna baba* z kolei to gwarowe miano widłaka goździstego, natomiast *dziady*, *dziad*, *dziadownik* i ros. *дедовник* są popularnymi określeniami łopianu większego[16].

Analizując wartościowanie w nazewnictwie roślin leczniczych można zauważyć, że szczególnie wyrazista jest deprecjacja. Wartościowanie ujemne w procesie nomi-

[14] A. Potiebni (W.S.).

[15] Specyficzny organ roślinny – pseudoowoc, czyli owoc rzekomy, którym jest szupinka typu ‘jabłko’.

[16] ‘Kolczaste’ koszyczki łopianu większego są okryte haczykowatymi łuskami, które przyczepiają się do sierści zwierząt, umożliwiając przenoszenie i tym samym rozsiewanie się nasion (zoochoria). Zjawisko to posłużyło do porównania owoców łopianu (i samego łopianu) do natrętnego żebraka – potocznie ‘dziada’ – stąd przenośna nazwa rośliny o negatywnym wartościowaniu, opartym na stereotypie. Łopian jest rośliną ruderalną (jego siedliskiem są obszary zmienione przez człowieka, rośnie zawsze „blisko” ludzi), co w pewnym sensie objaśnia antropocentryczną interpretację jego cech biologicznych.

nacji osiągane jest m.in. poprzez użycie derywatów utworzonych od nazw zwierząt, w tym specyficznych epitetów gatunkowych: przymiotników odzwierzęcych typu ‘psi’ / ‘собачий’, ‘wilczy’ / ’волчий’, przymiotników odnoszących się do organów zmysłu (wzroku – ‘ślepy’, słuchu – ‘głuchy’, powonienia – ‘cuchnący’), a także określeń związanych z diabłem, śmiercią, objawami, stanami chorobowymi itp. Co ciekawe, zjawisko deprecjacji występuje w nazewnictwie różnego typu. Jako przykład może zostać przywołana polska nazwa botaniczna *pokrzyku wilczej jagody* oraz liczne ludowe określenia tej trującej rośliny leczniczej – *psia wiśnia*, *wilcza wiśnia*; polska i rosyjska nazwy botaniczne oraz rosyjskie nazwy ludowe *wawrzynka wilczełyko* – *волчеягодник обыкновенный*, *волчье лыко*, *волчник*, *волчеягодник смертельный*, *волчьи ягоды*; ludowe miana silnie trującego blekotu pospolitego – *psia pietruszka*, *собачья петрушка*; polskie i rosyjskie gwarowe nazwy śmiertelnie trującego tojadu mocnego (oraz innych gatunków rodzaju tojad) – *mordownik*, *piekielne ziele, чёрное зелье, волкобой, волчий корень, чёрный корень, волкогуб, мышеубийца, мышиная смерть, козья смерть*. Swoisty wydźwięk tabuistyczny ma również polska nazwa rodzaju *tojad* (Brückner 1970: 572–573, 361–362)[17], rośliny uważanej niegdyś za apotropaiczną (Szcześniak 2008: 139).

Deprecjonujące metaforyczne miana, prócz funkcji nazywania, mają charakter oceniający, niejako umniejszając wartość roślin. Informują również o ich trujących właściwościach, ostrzegając przed przypadkowym spożyciem bądź wskazując skutki takowego, jak w wypadku rosyjskich ludowych określeń jednego z najdawniejszych narkotyków – lulka czarnego, zwanego inaczej *lulkiem jadowitym* lub *szalejem czarnym*: *бесиво, бешеница, блекота, дурь-трава, куриная слепота, немица, одурь*, czy też nazw bielunia dziędzierzawy: rosyjskich – *дурман обыкновенный, дурман вонючий, дурнишник, дурнопьян, одурь-трава, шальная трава*, *собачья бесила* i polskich – *czarcie ziele, ziele czarownic*, *diabelskie ziele, roślina diabła* (Stec 2011: 163–167).

Do stricte gramatycznych kwestii poprawnościowych w nazewnictwie roślin leczniczych należą zagadnienia sposobu zapisu różnego typu nazw. Zgodnie z zasadami systematyki i nomenklatury botanicznej nazwy roślin mają postać zestawień, najczęściej dwuwyrazowych (rzadziej trójwyrazowych), w których skład wchodzi rzeczownik określający nazwę rodzaju[18] i (zazwyczaj) przymiotnik określający nazwę gatunku[19]. Zdarza się, że niejednolity jest sposób zapisu nazw zwyczajowych w wypadku, gdy epitet gatunkowy jest dwuczłonowy, tj. składa się z dwóch lub więcej słów, przy czym w literaturze specjalistycznej w porównywalnym stopniu występują różne formy. Wątpliwości może budzić pisownia łączna bądź rozdzielna, np. *wawrzynek wilczełyko* czy *wawrzynek wilcze łyko*, a także pisownia pewnych nazw z łącz-

[17] Wg Brücknera nazwa *tojad* została urobiona od *tojeść*, *tojest*, *to je*, podobnie jak nazwy innych roślin trujących – por. *nietota*, których imienia się nie wymawia, omawia się je przez ‘to jest’ lub ‘to nie jest’.

[18] Jest to człon nadrzędny – uogólniający.

[19] Jest to człon podrzędny – konkretyzujący, w nomenklaturze botanicznej zwany epitetem gatunkowym.

nikiem lub bez niego, np. *pokrzyk wilcza-jagoda*[20] czy *pokrzyk wilcza jagoda*. Rosyjskie nazwy zwyczajowe typu *иван-чай узколистный*, *мать-и-мачеха обыкновенная*, *лук-порей* zawsze pisane są z łącznikiem, natomiast spotykana jest różna pisownia nazw takich jak: *ятрышник дремлик* / *ятрышник-дремлик*, *мак самосейка* / *мак-самосейка*, *плаун баранец/ плаун-баранец* (Болотина 2007: 175, 181, 157). Jeśli chodzi o liczbę gramatyczną, w jakiej występuje nazwa, tutaj również mogą pojawiać się obiekcje, czego przykładem może być nazwa *kocanki piaskowe*, spotykana w różnych opracowaniach, w tym także naukowych, także w formie liczby pojedynczej – jako *kocanka piaskowa*.

W takich sytuacjach, aby zachować ortograficzną poprawność zapisu aktualnie obowiązujących nazw, należy kierować się wersją nazwy zamieszczoną w oficjalnych źródłach nazewnictwa botanicznego, do jakich w Polsce należy opracowana przez Instytut Botaniki im. W. Szafera PAN w Krakowie *Krytyczna lista roślin naczyniowych Polski* (Mirek i in. 1995)[21]. Rosyjskie nazwy botaniczne roślin leczniczych dostępne są na stronie[22] *Otwartego atlasu roślin Rosji i państw ościennych*[23], który nie jest jednakże oficjalnym opracowaniem i nie wszystkie zawarte w nim nazwy można uznać za precyzyjne i aktualne[24]. Niemniej jednak nawet w wykazach aktualnie obowiązujących nazw taksonów zdarzają się różne interpretacje. Przykładem może być nazwa *ciemiężycy białej* (*Veratrum album* L.), ros. чемерица белая, co do której przyjęto, że istnieją dwa warianty pisowni nazwy rodzaju: *ciemiężyca* i *ciemierzyca* (Mirek i in. 1995; zob. także Stec 2014b: 94)[25].

Błędny zapis nazw zwyczajowych roślin (czyli nazw botanicznych w językach narodowych) może dotyczyć sposobu zapisu nazwy rodzaju i/lub gatunku – wielką albo małą literą. W tej sytuacji warto pamiętać, że zgodnie z zasadami nomenklatury botanicznej nazwy rodzajowe i epitety gatunkowe piszemy małą literą[26], z wyjątkiem epitetu gatunkowego pochodzącego od nazwiska, który zarówno w języku rosyjskim, jak i w polskim pisany jest wielką literą, np. *герань Роберта*, *гунделия Турнефора*, *чемерица Лобеля*, *macierzanka Marschalla*, w odróżnieniu od nazwy łacińskiej, gdzie zasada ta nie obowiązuje: *Geranium robertianum* L., *Gundelia tournefortii* L., *Veratrum lobelianum* Bernh., *Thymus marschallianus* Willd.

---

[20] Wśród porad udzielonych czytelnikom na stronie Poradni Językowej PWN możemy przeczytać: „W przypadku, gdy tradycyjnie epitet składa się z dwóch słów, są one połączone dywizem, np. *pokrzyk wilcza-jagoda*" – zob. http://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/nazewnictwo-botaniczne;7449.html. Tymczasem nie dotyczy to wszystkich nazw tego typu, część z nich zapisywana jest bez łącznika, m.in.: *glistnik jaskółcze ziele*, *kotewka orzech wodny*, *bylica Boże drzewko*, *pięciornik kurze ziele*.

[21] Pierwsza wersja bazy danych została udostępniona przez wydawcę on-line: http://bomax.botany.pl/ib-db/check/. Druga wersja listy jest dostępna w postaci książkowej (Mirek i in. 2002).

[22] *Открытый атлас растений России и сопредельных стран*, http://www.plantarium.ru/.

[23] W tej sytuacji – krajów, w przeszłości wchodzących w skład ZSRR.

[24] Podkreślają to sami twórcy projektu i autorzy opisów roślin. Ukazują się też opracowania leksykograficzne (Болотина 2007).

[25] *Krytyczna lista roślin naczyniowych Polski* http://bomax.botany.pl/ib-db/check/#gatinfo=4212.

[26] W łacińskiej nomenklaturze naukowej pierwszy człon nazwy zawsze jest zapisywany wielką literą.

Odnosząc się do kryterium narodowego w nazewnictwie roślin leczniczych, warto nadmienić, że w leksyce specjalistycznej tendencje purystyczne nie są tak wyraźne jak w języku ogólnym. Już W. Doroszewski (1968: 347), udzielając porad językowych, pisał, że „nauka jest w samej swojej istocie międzynarodowa". Zapożyczenia obcojęzyczne w terminologii i nomenklaturze są nie tylko akceptowalne, ale niekiedy wręcz uzasadnione, szczególnie jeśli służą do nazywania pojęć i realiów obcych w danej społeczności kulturowo-językowej, a takimi przecież nierzadko są rośliny. Dlatego też w słownictwie specjalistycznym, jak pisze M. Ruszkowski, „jeśli mamy do czynienia z wyrazami obcymi i rodzimymi, które odpowiadają sobie pod względem znaczenia, powinniśmy dać pierwszeństwo formom obcym. Mają one przecież w ogromnej większości podstawę łacińsko-grecką, dzięki czemu są powszechnie zrozumiałe na całym świecie" (1995: 77; także Walczak 1987: 53–54). Trudno w takiej sytuacji rozstrzygać o poprawności językowej nazw botanicznych z uwzględnieniem kryterium narodowego.

Zbędne natomiast jest stosowanie form obcego pochodzenia w sytuacji, jeśli istnieją oficjalne formy rodzime, w równym stopniu rozpowszechnione, które mogą zostać użyte w danym kontekście i sytuacji. Przykładem może być używanie w obrocie handlowym i, niestety, coraz częściej także w języku codziennym nazwy *tuja*[27], podczas gdy istnieje dawno przyjęta polska nazwa tego drzewa (ozdobnego, stosowanego w fitoterapii, silnie trującego) – *żywotnik*. Budowa tej nazwy, tzw. 'wewnętrzna forma', wskazuje na istotne z botanicznego punktu widzenia właściwości – wyjątkową 'żywotność', a mianowicie wytrzymałość i odporność na niesprzyjające warunki pogodowe.

Używanie modnych słów, w tym nazw obcego pochodzenia, jakie można zaobserwować w publicznej przestrzeni językowej, jest działaniem zamierzonym z punktu widzenia marketingu. Jednakże budzi uzasadnione, zdaniem piszącej te słowa, wątpliwości poprawnościowe. W sytuacji, gdy słownictwo naukowe nadużywane jest w języku ogólnym z pobudek snobistycznych, np. w celu „podniesienia rangi tekstu i jego nadawcy", bądź uwiarygodnienia informacji, może to doprowadzić „do zatarcia przejrzystości semantycznej – komunikat staje się niezrozumiały" (Bugajski 2007: 318; Walczak 1987: 54–57). Choć, z drugiej strony, może służyć „wzbogacaniu systemu o nowe elementy leksykalne i frazeologiczne" (Bugajski 2007: 318), a także upowszechnianiu leksyki specjalistycznej w języku ogólnym, prowadzącemu do jego terminologizacji.

Wykorzystanie nazewnictwa naukowego, w szczególności łacińskiego, w tym wypadku ukierunkowane jest nie tylko na przekaz informacyjny, ale ma na celu również sprawianie wrażenia naukowości oraz w pewnym stopniu wywieranie wpływu na użytkownika (konsumenta). Tym niemniej poszerza to wiedzę i zasób leksykalny użytkowników języka, niebędących specjalistami i nieznających nomenklatury naukowej (Stec 2010: 199–211; Stec 2014a: 117–130). Jednakże z poprawnościowego punktu widzenia łacińskie nazwy gatunków nie zawsze są pełne i prawidłowo zapisywane,

[27] Nazwa stanowi zapożyczenie wyrazowe z łaciny – od nazwy rodzajowej *Thuja* L.

a czasem odmienia się je według polskiej deklinacji, co jest niezgodne z zasadami nomenklatury łacińskiej[28]. W rosyjskiej przestrzeni językowej spotyka się za to przykłady błędnego zapisu fonetycznego, typowego dla wyrazów angielskich, wynikającego nie tylko z braku wiedzy o rzeczywistym pochodzeniu mian roślinnych, ale także z nieznajomości łaciny i sugerującego niewłaściwą wymowę – typową dla języka angielskiego, a nie łacińskiego[29]. Należałoby zatem ostrożnie podchodzić do niektórych stron internetowych jako źródła materiału nazewniczego i weryfikować udostępniane na nich informacje. Zwróciła na to uwagę, aczkolwiek w innym aspekcie, Waniakowa, pisząc, że w Internecie zdarzają się „błędy językowe i merytoryczne, np. nazwy dawne podawane są jako gwarowe" (2012: 26).

Innym przykładem nadużywania zapożyczeń w tej warstwie słownictwa jest powszechne niemalże stosowanie przez użytkowników języka polskiego obcojęzycznej nazwy *oregano* zamiast swojsko brzmiącej *lebiodka*. Słowo *oregano* jest pożyczką, która została przejęta z języka hiszpańskiego (Markowski, Pawelec 2007: 564) i pochodzi od łacińskiej nazwy naukowej lebiodki pospolitej – *Origanum vulgare* L. (Rejewski 1996: 116–117; Блинова, Яковлев 1990: 186). Pomimo że zapożyczenie nie zaadaptowało się w polszczyźnie pod względem morfologicznym i słowotwórczym – *oregano* to nieodmienny rzeczownik rodzaju nijakiego, który nie występuje w liczbie mnogiej i nie tworzy wyrazów pochodnych, jednakże to właśnie miano zyskało u nas popularność w mowie potocznej i w obrocie handlowym (Stec 2016: 94). W języku rosyjskim funkcjonuje nazwa zwyczajowa lebiodki – *душица* (душица обыкновенная), motywowana semantycznie przyjemnym aromatem, jaki nadają roślinie zawarte w niej olejki eteryczne. Ale w obiegu językowym istnieje też zruszczone określenie *орегано*. Można zaobserwować rozbieżność w zakresie użycia tych dwóch nazw, w zależności od sposobu wykorzystania rośliny. Gdy mówi się lub pisze o lebiodce pospolitej, jako o surowcu lekarskim – wartościowej roślinie leczniczej – używa się nazwy skróconej do części rodzajowej *душица* bądź pełnej nazwy botanicznej – *душица обыкновенная*[30]. Ale jeśli jest ona traktowana jako roślina przyprawowa, wówczas używa się nazwy *орегано*. Co więcej, niektórzy autorzy tekstów kulinarnych próbują dezawuować rosyjską nazwę *душица*, sugerując, że *орегано* jest czymś więcej i ma jakoby bardziej szerokie zastosowanie[31], co jest bezsprzecznym przejawem

[28] Zob. tytuły artykułów i nazwy produktów oraz ich opisy na portalach propagujących zdrowy tryb życia i stronach sklepów internetowych: *Wpływ echinacei* ... https://portal.abczdrowie.pl/echinacea-a-odpornosc; *Maść z echinaceą* ... http://impress-pharma.pl/masc-z-echinacea-125-ml-p-106.html; *Szampon wzbogacony o wyciąg z Hamamelisu* http://www.yves-rocher.pl/delikatny_szampon_z_wyciagiem_z_hamamelisu; *Procto-Krem z Hamamelisem i ekstraktem z kory Dębu* http://www.sklep-naturalna-medycyna.com.pl/kremy-dla-zdrowia/512-przeciw-hemoroidom-ratownik-procto-krem-z-hamamelisem-i-ekstraktem-z-kory-debu-przeciw-hemoroidom.html

[29] Por. http://sherlock-shops.com/catalog/dr-stuart-s/fruktovo-travyanoy-napitok-dr-stuart-s-echinacea-plus-echinasiya-15-pak-po-2-2-g/.

[30] Por. http://www.medn.ru/statyi/lekarstvennyie-rasteniya/dushitsa-obyiknovennaya.html; http://100trav.su/lekarstvennye-rasteniya/dushitsa-obyknovennaya-poleznye-svojstva-i-primenenie-v-narodnoj-meditsine.html; http://www.greeninfo.ru/wild_growing/origanum_vulgare.html.

[31] Zob. http://eda.ru/wiki/ingredienty-zelen-travy/oregano-13577.

nie tylko snobizmu językowego, ale świadczy o braku wiedzy. Niejednakowe jest również podejście do kategorii gramatycznej rodzaju wyrazu *орегано* – ten nieodmienny rzeczownik nie jest uwzględniany w słownikach języka rosyjskiego i w tekstach odnotowuje się jego użycie zarówno w rodzaju męskim[32], jak i w nijakim[33], zaś językoznawcy rosyjscy zalecają użycie rodzaju żeńskiego[34].

Reasumując, można stwierdzić, że nazewnictwo funkcjonalnej grupy roślin leczniczych jest to niejednorodny i bogaty zasób słownictwa, do którego trudno zastosować jednolite kryteria poprawnościowe, jak również uzasadnić stosowanie norm. W roślinnych mianach znajduje swoje odbicie nie tylko wiedza o charakterystycznych właściwościach, jakie stały się podstawą motywacji nazewniczej gatunków, ale także zagadnienia społeczno-kulturowe, co może przekładać się na wartościowanie i stereotypizację oznaczanych roślin. W przestrzeni komunikacyjnej zauważalne są pragmatyczne aspekty użycia różnego typu nazw roślin leczniczych. To wszystko składa się na interesujący obraz świata, jaki nieodłącznie towarzyszy człowiekowi od początku jego istnienia – świata roślin.

Bibliografia

BĄBA Stanisław, WALCZAK Bogdan (1992): *Na końcu języka. Poradnik leksykalno-gramatyczny*. – Warszawa–Poznań: Wydawnictwo Naukowe PWN.

BRÜCKNER Aleksander (1970): *Słownik etymologiczny języka polskiego*. – Warszawa: Wiedza Powszechna.

BUGAJSKI Marian (1993): *Językoznawstwo normatywne*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

BUGAJSKI Marian (2007): *Język w komunikowaniu*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

BUTTLER Danuta, KURKOWSKA Halina, SATKIEWICZ Halina (1982): *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime)*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

CHODURSKA Halina (2003): *Ze studiów nad fitonimami rękopiśmiennych zielników wschodniosłowiańskich XVII–XVIII wieku*. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej.

DOROSZEWSKI Witold (1968): *O kulturę słowa. Poradnik językowy. T. II.* – Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

DULNA-RAK Ewa (2012): Kryterium ekonomiczności. – [w:] Andrzej MARKOWSKI (red): *Nowe spojrzenie na kryteria poprawności językowe*j. – Warszawa: Nakładem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, 44–55.

FURDAL Antoni (1971): Ważniejsze zasady językoznawstwa normatywnego. – *Rozprawy Komisji Językowej WTN* VIII, 63–73.

GAJDAMOWICZ-MAZUREK Alicja (1980): Семантические модели в ботанической номенклатуре. – *Zeszyty naukowe WSP w Opolu* 7, 103–115.

[32] *Орегано известен*... http://www.ayzdorov.ru/tvtravnik_oregano.php; *Орегано – родственник*... http://www.calorizator.ru/product/raw/oregano-dry.

[33] *Орегано сушеное*... http://www.vitaminglobal.ru/gluten-free-oregano-225-oz-638g-badia-p-3140-c-59_256.html#.V8xlWPmLRD8.

[34] Zob. pytanie nr 263079 na portalu językowym „Грамота.ру" http://new.gramota.ru/spravka/buro/search-answer?s=%D0%BA%D0%B0%D0%BA%D0%BE%D0%B3%D0%BE%20%D1%80%D0%BE%D0%B4%D0%B0%20%D1%81%D0%BB%D0%BE%D0%B2%D0%BE&start=30.

Głowniak Kazimierz, Skalicka-Woźniak Krystyna, Widelski Jarosław (2011): Oswajanie dzikiej ró*ży*. – *Panacea* 4 (37), 22–24.

Handke Kwiryna (1997): *Rozważania i analizy językoznawcze*. – Warszawa: Instytut Slawistyki PAN.

Kurkowska Halina (1971): Teoretyczne zagadnienia kultury języka. – [w:] Danuta Buttler, Halina Kurkowska, Halina Satkiewicz (red.): *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 11–79.

Markowski Andrzej i in. (2011): Nowe spojrzenie na kryteria oceny elementów językowych. – [w:] – Anna Piotrowicz, Małgorzata Witaszek-Samborska, Krzysztof Skibski (red.): *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*. – Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 11–48.

Markowski Andrzej, Pawelec Radosław (2007): *Nowy słownik wyrazów obcych i trudnych*. –Warszawa: Wydawnictwo Wilga.

Miodek Jan (1983): *Kultura języka w teorii i praktyce*. – Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Miodek Jan (1987): *Odpowiednie dać rzeczy słowo. Szkice o współczesnej polszczyźnie*. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Miodek Jan, Bralczyk Jerzy, Markowski Andrzej, Sosnowski Jerzy (2014): *Wszystko zależy od przyimka. Bralczyk, Miodek, Markowski w rozmowie z Jerzym Sosnowskim*. – Warszawa: Wydawnictwo Agora SA.

Mirek Zbigniew [i in.] (1995): *Vascular plants of Poland. A Checklist. Krytyczna lista roślin naczyniowych Polski*. – Kraków: Instytut Botaniki PAN im. W. Szafera.

Mirek Zbigniew, Piękoś-Mirkowa Halina, Zając Adam, Zając Maria [i in.] (2002): *Flowering plants and pteridophytes of Poland a checklist = Krytyczna lista roślin naczyniowych Polski*. – Kraków: W. Szafer Institute of Botany, Polish Academy of Sciences.

Paluch Adam (1989): *Zerwij ziele z dziewięciu miedz... Ziołolecznictwo ludowe w Polsce w XIX i na początku XX wieku*. – Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.

Rejewski Marian (1996): *Pochodzenie łacińskich nazw roślin polskich. Przewodnik botaniczny*. –Warszawa: Książka i Wiedza.

Ruszkowski Marek (1995): *Teoretyczne i praktyczne zagadnienia językoznawstwa normatywnego*. – Kielce: Wydawnictwo WSP im. J. Kochanowskiego.

Stec Wanda (2012a): Nazwy roślin w „Mistrzu i Małgorzacie” Michaiła A. Bułhakowa: uwagi terminologiczno-przekładowe. – [w:] Alicja Pstyga (red.): *Słowo z perspektywy językoznawcy i tłumacza T. 4*. – Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 219–224.

Stec Wanda (2012b): Lecznicze zastosowanie roślin a ich nazwy, cz. 1. – *Czasopismo Aptekarskie* 19, nr 8/9, 56–64.

Stec Wanda (2014a): Jeżówka czy Echinacea? Pragmatyczne aspekty funkcjonowania nazw roślin leczniczych w polskiej i rosyjskiej przestrzeni językowej. – [w:] Andrzej Kiklewicz (red.): *Паланістыка = Полонистика = Polonistyka* 2013. – Olsztyn: Centrum Badań Europy Wschodniej, 117–130.

Stec Wanda (2014b): „Mylące” nazwy roślin leczniczych w języku polskim i rosyjskim. – *Przegląd Rusycystyczny* XXXVI, nr 2 (146), 88–109.

Stec Wanda (2016): O zapożyczeniach obcojęzycznych w polskich i rosyjskich nazwach roślin leczniczych. – [w:] Żanna Sładkiewicz, Katarzyna Wądołowska-Lesner (red.): *W poszukiwaniu tożsamości językowej T. 1*. – Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 78–98.

Szcześniak Krystyna (2008): *Świat roślin światem ludzi na pograniczu wschodniej i zachodniej Słowiańszczyzny*. – Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Uniwersalny słownik języka polskiego wersja 1.0 (2004). – Wydawnictwo Naukowe PWN SA, wyd. na CD.

Wajda-Adamczykowa Ludwika (1989): Nazwy roślin leczniczych. – [w:] Barbara Kuźnicka (red.): *Historia leków naturalnych*, II. *Natura i kultura – współzależności w dziejach lekoznawstwa*. – Warszawa: Wydawnictwo PAN, 69–82.

WALCZAK Bogdan (1987): *Między snobizmem i modą, a potrzebami języka*. – Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

WANIAKOWA Jadwiga (2012): *Polskie gwarowe nazwy dziko rosnących roślin zielnych na tle słowiańskim. Zagadnienia ogólne*. – Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

БЛИНОВА Клавдия Ф., ЯКОВЛЕВ Геннадий П. (red.) (1990): *Ботанико-фармакогностический словарь: справочное пособие*. – Москва: Высшая школа.

БОЛОТИНА Александра (2007): *Словарь лекарственных растений (латинский, английский, немецкий, русский)*. – Москва: Руссо.

ГАММЕРМАН Адель Ф., КАДАЕВ Геннадий Н., ЯЦЕНКО-ХМЕЛЕВСКИЙ Андрей А. (1990): *Лекарственные растения (Растения-целители)*. – Москва: Высшая школа.

МЕРКУЛОВА Валентина А. (1967): *Очерки по русской народной номенклатуре растений*. – Москва: Издательство Наука.

ПОТЕБНЯ Александр (1930): *Из лекций по теории словесности. Басня, пословица, поговорка*. – Харьков: Государственное издательство Украины.

СОЛОВЬЕВА Вера А. (2006): *Целебные травы России*. – Санкт-Петербург: Издательство Астрель.

СТЕЦ Ванда (2011): Особенности номинации ядовитых лекарственных растений в русском и польском языках. – [w:] Людмила А. КУДРЯВЦЕВА (red.): *Русский язык и литература: Проблемы изучения и преподавания в школе и вузе. Сборник научных работ*. – Киев: Киевский национальный университет им. Т. Шевченко, 163–167.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

JAKUB BOBROWSKI
Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków

Problem poprawności stylizacyjnej na przykładzie stylizacji historycznej w polskim filmie fabularnym

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest kwestii językowej poprawności zabiegów stylizacyjnych stosowanych przez twórców tekstów artystycznych ze szczególnym uwzględnieniem scenariuszy filmowych. W pierwszej części artykułu autor omawia dotychczasowe poglądy polskich badaczy na ten temat i przedstawia własne stanowisko, opowiadając się za umiarkowanym autentyzmem i uwzględnianiem przez twórców ustaleń językoznawców. W drugiej części omawia przykłady zabiegów stylizacyjnych zastosowanych w polskich filmach o średniowieczu i pokazuje, jak językoznawca mógłby pomóc w ich ulepszeniu. W zakończeniu wskazuje na możliwości włączenia problematyki poprawności stylizacyjnej do językoznawstwa stosowanego.

Wyrazy kluczowe: stylizacja, archaizacja, poprawność językowa, dialog filmowy

Stylization correctness exemplified with historical stylization in a Polish feature film

Summary

The article is devoted to language correctness of stylization procedures used by the authors of artistic texts, screenplays in particular. In the first part of the article, the author describes the current views of Polish researchers upon this issue and presents his own position declaring for moderate authenticity and respecting the linguists' decisions by text writers. In the second part of the article, the author discusses the examples of stylization procedures used in Polish movies about the Middle Ages and shows the way a linguist could help to improve them. Finally, the author indicates the possibility of including the problem of stylization correctness to applied linguistics.

Keywords: stylization, archaization, language correctness, film dialogue

I

Chociaż styl artystyczny zaliczany jest do najważniejszych wariantów polszczyzny przez wszystkich lingwistów, którzy sformułowali autorskie modele jej dyferencjacji, w pracach z zakresu językoznawstwa normatywnego nie poświęca mu się obecnie zbyt wiele miejsca. Fakt ten właściwie nie powinien dziwić, zważywszy że we współczesnej kulturze artyści – w tym również literaci – cieszą się jeśli nie całkowitą, to przynajmniej bardzo daleko posuniętą swobodą w kształtowaniu dzieła. Oczywiście dla każdego autora tekstów realizujących funkcję estetyczną norma musi stanowić punkt odniesienia, ale pisarz może ją modyfikować w zależności od indywidualnych potrzeb. Współcześni kodyfikatorzy polszczyzny w zasadzie akceptują tę sytuację, o czym świadczy chociażby bardzo dobitne podkreślenie językowej swobody twórców tekstów kreacyjnych w najnowszych podręcznikach kultury języka (por. zwłaszcza Markowski 2006: 119).

Pewne wątki normatywne odzywają się jednak w pracach naukowych z zakresu stylistyki. Jedno z takich właśnie stylistycznych zagadnień poprawnościowych pragnę podjąć w niniejszym artykule. Chciałbym mianowicie zastanowić się, w jakim stopniu zasada swobody twórczej artystów słowa powinna być respektowana przy ocenie jednego z najważniejszych zabiegów pisarskich, jakim jest stylizacja językowa. Istotne wydaje się bowiem pytanie, czy stosującemu ją twórcy wolno w sposób całkowicie swobodny wykorzystywać i przekształcać autentyczny język epoki czy środowiska. W pierwszej części tekstu ustosunkuję się do dotychczasowych poglądów polskich badaczy w tej sprawie, uwzględniając oczywiście szczególnie charakterystyczne i znaczące (w mojej ocenie) wypowiedzi, oraz przedstawię swoje własne stanowisko. W drugiej natomiast chciałbym pokazać na konkretnym materiale, jak przyjęte założenia przekładają się na analizę stylistyczną tekstu artystycznego. Rozpatrywanie zagadnień stylizacyjnych w kategoriach „poprawności językowej” może być odbierane jako nieco kontrowersyjne. Termin poprawność wydaje się jednak funkcjonalny w sytuacji, w której mamy do czynienia z naśladowaniem autentycznych wariantów języka o ustalonych przez naukę właściwościach, a wierne oddanie tych właściwości jest – przynajmniej teoretycznie – możliwe, a ponadto oczekiwane przez niektórych odbiorców (reprezentujących nie tylko specjalistyczny styl odbioru[1]). Oczywiście tak rozumiana poprawność ma charakter względny, stopniowalny, ponadto nie może w sposób jednoznaczny przesądzać o funkcjonalno-estetycznej ocenie zabiegów artystycznych.

II

Na wiarygodność stosowanych przez pisarzy operacji stylizacyjnych szczególnie czuli byli językoznawcy reprezentujący paradygmat historyczno-porównawczy bądź przynajmniej wyrastający z niego. Najistotniejsze wydają się refleksje Zenona Kle-

[1] Nawiązuję tu do terminologii Michała Głowińskiego (1977).

mensiewicza, i to nie tylko dlatego, że wywarł on przemożny wpływ na rozwój polskich badań stylistycznych. Ważne jest przede wszystkim to, że poruszane zagadnienie stało się w jego pracach przedmiotem pogłębionej refleksji teoretycznej. Poglądy uczonego – jeszcze wyraźnie przedstrukturalistyczne – ukształtowały się w kontekście dyskusji na temat realizmu faktów stylizacyjnych, jakie dość intensywnie toczyły się w Polsce przed II wojną światową oraz tuż po niej. Na uwagę zasługuje zwłaszcza artykuł *Zagadnienie archaizacji językowej*, powstały na marginesie sporu, który rozgorzał w sprawie języka „staropolskiego" wykreowanego przez Marię Dąbrowską w dramacie *Stanisław i Bogumił* (por. Klemensiewicz 1961c). Wybitny uczony zajął stanowisko, że pisarze zobowiązani są do wierności wobec wzorca językowego, ponieważ wprowadzanie do tekstu elementów pozostających w jawnej sprzeczności z wiedzą lingwistyczną jest takim samym uchybieniem merytorycznym i wprowadzaniem w błąd odbiorców, jak nieliczenie się z faktami historycznymi i kulturowymi. Nie znaczy to bynajmniej, jakoby Klemensiewicz nie przyznawał twórcom żadnej swobody w językowym kształtowaniu dzieła stylizowanego, wręcz przeciwnie – bardzo wyraźnie podkreślał, że stylizacja ma służyć przede wszystkim artystycznej ekspresji. W związku z tym opowiedział się np. za selekcją wykładników stylizacji, uznając próby pełnej imitacji wzorca za skazane na estetyczne niepowodzenie. Dopuścił również wprowadzanie wiarygodnych systemowo innowacji w funkcji stylizacyjnej, a w przypadku archaizacji także anachronizmów, ale nie nazbyt licznych i niebędących zarazem „anachronizmami kulturalnymi" (Klemensiewicz 1961c: 218). Trzeba zaznaczyć, że w swoich pracach materiałowych zawierających analizę szeroko pojętej stylizacji lingwista pozostawał wierny własnym refleksjom teoretycznym. I tak np. w znanym studium na temat roli Mickiewicza w dziejach języka polskiego (Klemensiewicz 1961a), docenia stosowanie przez wieszcza „na ogół udanych archaizmów" (Klemensiewicz 1961a: 244), natomiast w rozprawie poświęconej osobliwościom językowym Wyspiańskiego (Klemensiewicz 1961b) starannie oddziela wykładniki archaizacji czy dialektyzacji wyzyskane w zgodzie z faktami językowymi od takich, które od nich odbiegają. Te ostatnie ocenia zresztą przeważnie krytycznie – nie potrafił, jak widać, w pisarskich „nadużyciach" dostrzec artystycznych walorów.

Dużo bardziej restrykcyjne, wręcz purystyczne stanowisko zajął wobec błędów stylizacyjnych Stanisław Jodłowski (1932), który nie dopuszczał właściwie żadnych innowacji i wyraźnych odstępstw od wzorca, znajdując uzasadnienie jedynie dla selekcji wykładników. Dodatkowo badacz skrytykował wprost pioniera polskich badań nad archaizacją, Juliusza Zborowskiego (por. Zborowski 1913), za usprawiedliwianie leksykalnych i gramatycznych nieścisłości ich funkcjonalnością artystyczną. Z negatywnym stosunkiem do wszelkiego rodzaju anachronizmów i zmyślonych form stylizacyjnych spotkać się można także w *Gramatyce...* Henryka Gaertnera (1933: 121), który oceniał je jako komiczne i tłumaczył jednoznacznie niedostateczną wiedzą autorów. Bardzo podobne stanowisko zajął również Zdzisław Stieber (1946) w znanym artykule poświęconym archaizmom literackim; błędy stylizacyjne autorów uczony stawia właściwie na równi z błędami rzeczowymi. Wyjątkowo krytyczny stosunek do pisarskich deformacji autentycznych wariantów języka – przede wszystkim gwar oraz

historycznych faz rozwojowych polszczyzny – pojawia się w klasycznym podręczniku Haliny Kurkowskiej i Stanisława Skorupki (1959: 318–351). Choć autorzy zdradzają już wyraźne inspiracje funkcjonalizmem praskim, w sprawie stylizacji zajmują stanowisko bardziej ortodoksyjne niż Klemensiewicz. I tak np. w odniesieniu do archaizacji sprzeciwiają się kategorycznie formom sprzecznym z dawnym systemem językowym i anachronizmom (Kurkowska, Skorupka 1959: 325), a pisarzy stosujących dialektyzację krytykują za brak ścisłości geograficznej (Kurkowska, Skorupka 1959: 328).

Od czasu, gdy w polskich badaniach stylistycznych zaczęła dominować metodologia strukturalno-semiotyczna, zagadnienie poprawności stylizacji językowej straciło na znaczeniu. Nie można oczywiście powiedzieć, by badacze zupełnie je pomijali, ale interesowały ich przede wszystkim funkcje nacechowanych elementów językowych w strukturze tekstu. Oceniając stosowane przez autorów operacje stylizacyjne, zwracali uwagę na to, czy służą one osiągnięciu zamierzonych celów artystycznych, czy sprawiają, że odbiorca percypuje komunikat w zamierzony przez nadawcę sposób. Szczególnie znaczącym i wyrazistym przykładem tej tendencji jest – bez wątpienia najbardziej wyczerpujące w rodzimej literaturze przedmiotu – omówienie archaizacji językowej pióra Stanisława Dubisza (1991). Badacz ten, analizując wnikliwie powieści historyczne, oddziela wprawdzie archaizmy rzeczywiste od intencjonalnych, wyodrębnia pseudoarchaizmy oraz anachronizmy (nazywane, co znamienne, w sposób bardziej neutralny neoarchaizmami), ale dąży wyłącznie do przedstawienia tekstowej funkcjonalności ewokantów dawności językowej. Nie omawia natomiast szczegółowo stopnia podobieństwa języka danego utworu do języka epoki, w której została umiejscowiona jego fabuła, ani tym bardziej nie ocenia z tego punktu widzenia stylizacji archaizującej jako mniej lub bardziej udanej. Bardzo podobną do Dubisza strategię przyjęła w swej syntezie historycznej stylistyki Teresa Skubalanka (1984). Badaczka nie pomija wprawdzie całkowicie kwestii autentyczności zabiegów stylizacyjnych, ale interesuje ją przede wszystkim to, czy tworzą one spójny, funkcjonalny artystycznie system. Stwierdza wręcz, że dążenie do „niepodważalnego autentyzmu" może skutkować rozwiązaniami artystycznie chybionymi (Skubalanka 1984: 372).

Chociaż postawa reprezentowana przez zorientowanych strukturalnie badaczy stylizacji okazała się poznawczo płodna, to jednak uważam, że dawniejsi lingwiści mieli rację, stawiając pisarzom wysokie wymagania, jeśli chodzi o znajomość wzorców językowych i wierność wobec nich. Oczywiście nie twierdzę, że kryterium stylizacyjnej wiarygodności należy odnosić do wszelkich przejawów twórczości słownej. Istnieje wszak ogromny obszar literatury kreacyjnej, w której osobliwości językowe nie służą ewokowaniu określonych wariantów mowy, lecz mają za zadanie nadać werbalnej ekspresji indywidualne piętno. Jednak w przypadku utworów realistycznych (powieści, dramatów, scenariuszy filmowych), których akcja rozgrywa się w przeszłości albo w zamkniętym środowisku mówiącym gwarą czy też socjalną odmianą języka, zarówno tzw. zwykli odbiorcy, jak i specjaliści mają prawo oczekiwać od twórców uszanowania wiedzy naukowej. Szczególnie znaczący wydaje się tu przypadek twórczości historycznej. Uznaje się za rzecz naturalną, że autorzy piszący

o wypadkach dziejowych zapoznają się z opracowaniami naukowymi dotyczącymi danej epoki, w przypadku filmów fabularnych zatrudnia się nawet zawodowych historyków w charakterze konsultantów. Nieświadome naruszenie prawdy historycznej (lub zbyt „autorskie" jej interpretacje) w zakresie opisywanych wydarzeń i realiów (broń, budowle, stroje) traktuje się jako istotne uchybienie. Jeśli chodzi o pracę nad stroną językową dzieł o tematyce historycznej, to współcześnie rzadko można się spotkać z takim pietyzmem, a przecież zasługuje nań ona w równym stopniu. Wynika to nie tylko z faktu, że język stanowi jedno z fundamentalnych świadectw kultury danej epoki. Twórcy powinni pamiętać i o tym, że potencjalni odbiorcy mogą się odznaczać bardzo zróżnicowanym poziomem wiedzy wyraźnej o języku. Wytrawniejsi czytelnicy czy widzowie dostrzegą jawne absurdy stylizacyjne i z pewnością odbiorą je negatywnie. Korzystanie przez autorów z opracowań naukowych, a także konsultowanie przyjętych rozwiązań z lingwistami wydaje się jak najbardziej na miejscu. Nie postuluję oczywiście sztucznego ograniczania pisarskiej inwencji, tym bardziej nie zachęcałbym twórców do niewolniczego rekonstrukcjonizmu językowego, wszelkie takie działania mogłyby bowiem wpłynąć wyłącznie negatywnie na artystyczny poziom dzieł. Uważam jednak, że literaci czy filmowcy powinni stosować środki stylizacyjnie z pełną świadomością ich znaczenia i funkcji.

III

Jak lingwista, wykorzystując wiedzę wyraźną o języku (w tym znajomość technik stylizacyjnych), może się przyczynić do wydoskonalenia stylizacji w komunikacie artystycznym, chciałbym teraz pokazać na konkretnym przykładzie. Przedmiotem rozważań będzie stylizacja historyczna w filmie fabularnym, stwarza ona bowiem twórcom podwójną trudność. Po pierwsze, sensowne operowanie archaizmami gramatycznymi czy leksykalnymi nie jest nigdy intuicyjne, wykraczają one bowiem poza zwykłą kompetencję językową, co zmusza osobę piszącą do przyswojenia sobie pewnej wiedzy o dziejach języka i wypracowania szczególnych umiejętności. Po drugie, specyfika komunikatu audiowizualnego sprawia, że jego odbiorca nie ma tyle czasu na dekodowanie wykładników archaizacji, co czytelnik prozy. Operacje stylizacyjne nie mogą być zatem nadmiernie skomplikowane, gdyż koncentrowałyby uwagę widza na formie werbalnej, a nie na przekazywanych informacjach.

Materiał egzemplifikacyjny postanowiłem zaczerpnąć z filmu Ewy i Czesława Petelskich *Kazimierz Wielki* (1975), będącego dość swobodną biografią tytułowego władcy. Wybór ten również nie jest przypadkowy, albowiem stworzenie iluzji obcowania z językiem staropolskim, bardzo odległym od polszczyzny współczesnej projektowanym odbiorcom, to szczególne wyzwanie artystyczne. Rozwiązania przyjęte przez twórców tego dzieła skonfrontuję z materiałem wyekscerpowanym z kilku innych filmów, których akcja rozgrywa się w średniowieczu. Będą to:

– *Gniazdo* (1974), reż. Jan Rybkowski, czas akcji: wiek X, panowanie Mieszka I;
– *Bolesław Śmiały* (1972), reż. Witold Lesiewicz, czas akcji: wiek XI;

– *Królewskie sny* (1988, serial TV, odc. 1), reż. Grzegorz Warchoł, czas akcji: wiek XV, panowanie Władysława Jagiełły.

Przywoływanie wspomnianych obrazów będzie miało na celu wskazanie szerszych tendencji stylistycznych, obecnych w polskim scenopisarstwie, a także ewentualnie stwierdzenie, czy inni twórcy byli w stanie poradzić sobie lepiej z określonymi problemami stylizacyjnymi. W pełni świadomie do analizy wybrałem filmy oparte na scenariuszach oryginalnych, niezależne od jakichś wcześniej istniejących tekstów literackich[2].

Przegląd operacji stylizacyjnych rozpoczniemy od systemu gramatycznego. Fonetyczne wykładniki stylizacji w filmie prawie nie występują. Można wskazać tylko pojedyncze wystąpienia form wyrazowych skróconych w wyniku akcentu inicjalnego: *Kaźmierz*, trójsylabowych postaci zapożyczeń łacińskich na –ija//-yja: *konfederacyja*, oraz starszych postaci nosówek w rdzeniach wyrazowych: *zasiędzie*. Funkcję archaizmu intencjonalnego można by też przypisać nacechowanemu stylistycznie wariantowi przyimka *pod* z wygłosowym e: *pode drzwiami*. Podobne ubóstwo zjawisk fonetycznych występuje w „kontrolnych" filmach o polskim średniowieczu i można je uznać za artystycznie dość uzasadnione, albowiem systematyczna rekonstrukcja dawnej, a zwłaszcza średniowiecznej wymowy byłaby zadaniem bardzo trudnym dla twórców oraz aktorów, widzowie natomiast uznaliby ją pewnie za manierę nużącą, utrudniającą percepcję fabuły. Wydaje się jednak, że scenarzyści mogliby sobie pozwolić na częstsze sięganie po zleksykalizowane, dobrze znane z tekstów kultury dawne postaci brzmieniowe (np. *ociec*), które nie powinny utrudniać zrozumienia tekstu, mogłyby natomiast znacząco wzmocnić efekt archaizacyjny. Ponadto nie najszczęśliwszym pomysłem było chyba sięgnięcie po formę *konfederacyja*, która w staropolszczyźnie nie występowała, a wielu widzom może się słusznie kojarzyć z zupełnie inną epoką.

Liczniejsze są operacje stylizacyjne na podsystemie fleksyjnym. W zakresie fleksji imiennej warto zwrócić uwagę na końcówkę M. lm. rzeczownika (i określającego go przymiotnika) –e: *męże łaskawe*, będącą skonwencjonalizowanym w polszczyźnie artystycznej środkiem archaizacji. Godna odnotowania jest też obecność podnoszących rejestr stylistyczny (i przez to intencjonalnie archaizujących) form zaimkowych: *memu*, *swemu*, *mymi*; *doń*. Wspomnieć trzeba również o osobliwościach odmiany liczebnika. W filmie usłyszeć można charakterystyczną dla starszej polszczyzny postać liczebnika złożonego z członami połączonymi spójnikiem *i*: *przez dni trzydzieści i trzy*. Pojawia się ponadto forma liczebnika zespołowego w konstrukcji *samotrzeć nie jeździć*, jest to jednak użycie błędne, wskazanej formie przypisano znaczenie ‘samemu'. Pomyłka ta wydaje się dość rażąca, gdyż liczebniki zespołowe należą do bardziej rozpoznawalnych ewokantów dawności językowej, i dla wielu odbiorców może być świadectwem słabego opanowania polszczyzny historycznej przez twórców filmu.

Jeśli chodzi o fleksję werbalną, to zjawiskiem najczęściej wyzyskiwanym przez scenarzystów są analityczne formy czasu przeszłego (z końcówką dołączoną do in-

[2] Informacje na temat filmów na podstawie: Słodowski 1997.

nego wyrazu tekstowego), które – choć pierwotnie potoczne – jako zjawisko recesywne mogą nabierać odcienia książkowości, a wtórnie archaiczności, np. *wszystkom ci powiedział*, *kiedyś obiecał*. W formach czasownika *być* następuje elizja tematu, np. *tyś jedyny i prawowity tej ziemi władca*. Pojawia się również dawna końcówka 1. os. lm. -m, np. *zmusim*, *wyrżniem*, *odzyszczem*, *zyszczem*. W dwóch ostatnich przykładach występuje dodatkowo zmiana wzorca koniugacyjnego – ze współczesnego -m//-esz na staropolski -ę//-esz. Warto jeszcze wspomnieć o archaicznej formie rozkaźnika: *weźmijcie*, a także pojedynczym użyciu czasu zaprzeszłego: *był toczył*.

Podobna struktura stylizacji fleksyjnej – selektywnej, świadomie niekonsekwentnej, ale zróżnicowanej, jeśli chodzi o repertuar środków – pojawia się również w *Bolesławie Śmiałym*, *Gnieździe* i *Królewskich snach*. I znowuż można ją uznać za rozwiązanie artystycznie szczęśliwe, gdyż systematyczna archaizacja odmiany wyrazów, zwłaszcza odwzorowująca ściśle stan staropolski, prawdopodobnie zostałaby odrzucona przez widzów. Być może warto by jednak wzbogacić dialogi o większą liczbę znanych z klasycznych tekstów osobliwości fleksyjnych (typu końcówka D. lp. rzeczowników żeńskich -ej, M. lm. rzeczowników niemęskoosobowych -i//-y, N. lm. rzeczowników nijakich -y), a nawet wprowadzić pogłębioną archaizację fleksyjną (przede wszystkim czasy przeszłe złożone) wzorowaną na zabytkach staropolskich do krótkich partii monologowych o charakterze sakralnym.

Podsystem słowotwórczy właściwie nie podlega w filmie operacjom stylizacyjnym. Pojawia się tylko raz przymiotnik dzierżawczy: *Łokietków córka*. Notabene został on użyty nieprawidłowo, jest to bowiem forma prosta M. lp. rodzaju męskiego, a nie żeńskiego. Pomyłkę taką trudno jest usprawiedliwić celami artystycznymi, stanowi raczej przykład stylizacyjnej nieporadności. W *Bolesławie Śmiałym* archaizmy słowotwórcze w ogóle się nie pojawiają, natomiast w *Gnieździe* i *Królewskich snach* występują dawne derywaty patronimiczne na -ic, -ik//-yk (np. *Ziemomyślic*, *Luksemburczyk*) oraz właśnie przymiotniki dzierżawcze. Wydaje się, że te dwie formacje słowotwórcze można by wprowadzić do dialogów filmowych na dużo szerszą skalę, nie utrudniają one bowiem zrozumienia komunikatu, a bardzo mocną kojarzą się z dawną polszczyzną.

Jeśli chodzi o podsystem składniowy, to najważniejszym zjawiskiem jest bez wątpienia inwersja. W filmie Petelskich szczególnie licznie występują różnego typu permutacje składników grup nominalnych, np. *Rusi włodarz, woli naszej*, *siostra twoja najstarsza,* oraz finalny szyk orzeczenia, np. *Pomocy w ludziach i orężu królowi polskiemu udzielę, Wielki mistrz w słowach do układu dąży*. Z innych zjawisk składniowych należy jeszcze wskazać:

– orzeczenia złożone z orzecznikiem przymiotnikowym lub imiesłowowym w formie narzędnika, np. *polskimi były*;

– orzecznik wyrażony rzeczownikiem w mianowniku: *Dzieciuch nie jesteś*;

– okolicznik czasu wyrażony narzędnikiem: *Świtem wybiera się w drogę*;

– nawiązanie do dawnych zdań z celownikiem o odcieniu modalnym konieczności (por. Pisarkowa 1984: 31–34): *Tylko tędy im droga*;

– dawną składnię przymiotnika: *łaskaw na kogoś*, *miły komuś*;

– dawną konstrukcję z przyimkiem *z* odpowiadającą późniejszym nazwiskom: *Niemierza z Gołczy*.

Również w filmach „kontrolnych" obok występujących pojedynczo innych osobliwości składniowych na szeroką skalę wykorzystany został szyk przestawny. Jego walory archaizacyjne są niewątpliwe, ale możemy tu mówić tylko o archaizmie intencjonalnym, trudno bowiem przypuszczać, by skomplikowane, książkowe układy linearne występowały w średniowiecznej polszczyźnie mówionej. Uważam jednak, że inwersja nie została w filmie Petelskich (w dużym stopniu też w pozostałych przywoływanych obrazach) wykorzystana do końca funkcjonalnie. Twórcy zrezygnowali w zasadzie z dialogów w językach obcych, a zarówno kontekst sytuacyjny (np. oficjalne spotkanie przedstawicieli różnych narodowości), jak i wiedza historyczna podpowiadają, że znaczna część rozmów w rzeczywistości musiałaby się toczyć po łacinie. Wydaje się, że ciekawym rozwiązaniem byłoby zróżnicowanie szyku w zależności od tego, czy sugeruje się widzom prowadzenie dialogu/polilogu w języku polskim (szyk neutralny), czy też po łacinie (inwersja).

Przejdźmy z kolei do zjawisk semantyczno-leksykalnych. Tematyka dzieła w sposób naturalny decyduje o pojawianiu się licznych archaizmów rzeczowych, przywołujących dawne realia, np. *alkowa*, *dyby*, *gród*, *główszczyzna*, *kasztelan*. Ponadto pojawiają się oczywiście archaizmy stylistyczne, będące dawnymi odpowiednikami wyrazów współcześnie używanych, np. *chyżo*, *gwoli*, *jeno*, *mir*, *niedziela* 'tydzień', *stolec* 'tron', *wedle*. Zbiór pojedynczych leksemów dopełniają jednostki nieciągłe, np. *jakim czołem* 'jakim prawem', *jako żywo* 'na pewno', *rok pański*.

W dialogach spotkać można również wyrazy reprezentujące inne klasy leksyki nacechowanej, Mamy zatem:

– słownictwo książkowe, np. *czynić*, *niechaj*, *potwarz*, *rad* 'zadowolony', *winien*;

– słownictwo potoczne (w tym wulgarne), np. *dzieciuch*, *gnój* 'wyzwisko', *morda*, *wypierdek*;

– słownictwo gwarowe, np. *gdziesi*, *ino*, *ta*.

Funkcję stylizacyjną (oddanie realiów komunikacyjnych epoki) pełnią też pojedyncze cytaty łacińskie, np. *laudetur Iesus Christus*, *primo, requiem aeternam*, *secundo*.

Sam dobór klas leksykalnych ewokantów dawności kulturowo-językowej można uznać za trafny. Wyrazy książkowe i dialektalne dobrze sprawdzają się w funkcji archaizmów intencjonalnych (wiedzą o tym od dawna pisarze), ze starszą polszczyzną bowiem kojarzą się silnie zarówno wysoki rejestr stylistyczny, jak i ludowa „zgrzebność". Wbrew pozorom to samo można powiedzieć o ekspresywnej leksyce potocznej, ponieważ odpowiednio użyta może stanowić sugestywne narzędzie psychologicznej charakterystyki bohaterów, podkreślając ich prymitywizm, pierwotną emocjonalność. Tak dzieje się zresztą w filmie Petelskich – jej użycie ograniczone jest głównie do wypowiedzi agresywnych rycerzy, zwłaszcza starosty Maćka Borkowica. Warto zauważyć, że Petelscy wykorzystali szerszy zakres słownikowych środków stylizacyjnych niż twórcy *Bolesława Śmiałego*, *Gniazda* czy *Królewskich snów*. Tamci nie sięgnęli bowiem po dialektyzmy. Można jednak mieć pewne zastrzeżenia co do do-

boru samych archaizmów, zwłaszcza rzeczowych. Wprawdzie ograniczenie się wyłącznie do wyrazów poświadczonych w zabytkach średniowiecznych byłoby raczej zbyt ortodoksyjne, ale nie najlepsze wrażenie pozostawiają ewidentne anachronizmy, kojarzące się z epokami późniejszymi, jak *alkowa* czy *konfederacja*[3].

Na uwagę zasługuje jeszcze płaszczyzna pragmatyczna. W tym przypadku zabiegom stylizacyjnym podlegają tylko wykładniki honoryfikatywności. Podstawowym tytułem grzecznościowym stosowanym w filmie jest jednostka *pan*, przybierająca najczęściej postać wołacza *panie*, bez dodatkowych przydawek. Używana jest przede wszystkim w stosunku do króla Kazimierza przez różne osoby: sługę Sulisława, arcybiskupa Jarosława, służące, królewskiego doradcę, królewską kochankę Cudkę, rycerza, starostę wielkopolskiego Maćka Borkowica, księcia włodzimierskiego Aleksandra. Adresatem wskazanej formy bywają też inne osoby: król Czech Jan Luksemburski (rozmówca: arcybiskup Jarosław), kasztelan Beńko (rozmówca: sługa), starosta wielkopolski Maćko Borkowic (rozmówca: rycerz), dowódca krzyżacki (rozmówca: sługa).

Niekiedy do podstawowego leksemu dołączane są przydawki, otrzymujemy wtedy następujące zwroty grzecznościowe: *miłościwy panie* (adresaci: Kazimierz Wielki, Jan Luksemburski, nadawcy: rycerz, karczmarz, arcybiskup Jarosław, budowniczy, Sulisław, wielmoża Dobrogost, dworzanin); *najjaśniejszy panie* (adresaci: Kazimierz Wielki, Jan Luksemburski, nadawcy: służący, Sulisław, starosta Maćko Borkowic, wielmoża Dobrogost); *łaskawy panie* (adresat: Kazimierz Wielki, nadawcy: arcybiskup Jarosław, Cudka); *najłaskawszy panie* (mnisi do Kazimierza); *panie mój* (doradca do Kazimierza); *pan nasz* (służka o swoim panie Niemierzy z Gołczy).

Leksem *pan* bywa też łączony z nazwami stanowisk, tworząc następujące konstrukcje: *panie starosto* (mnich, rycerz do Maćka Borkowica), *panie królu* (biskup Nanker do Jana Luksemburskiego), *panie kasztelanie* (Maćko Borkowic do kasztelana Beńki). Król Kazimierz używa też sfrazeologizowanego wyrażenia *panowie szlachta*.

Żeński odpowiednik omawianego leksemu, *pani*, pojawia się w filmie wyjątkowo. Używa go raz Kazimierz, zwracając się do swej żony. Z kolei jeden ze sług, mówiąc o żonie króla węgierskiego Karola Roberta, Elżbiecie, sięga po frazę *królowa pani*.

Sporadycznie w filmie pojawiają się również inne zwroty grzecznościowe. W zdecydowanej większości odnoszą się one do króla Kazimierza, chodzi tu następujące formuły (w nawiasach ich użytkownicy): *król jegomość* (Maćko Borkowic) *miłościwy królu* (Sulisław, sługa), *wasza królewska miłość* (poseł krzyżacki), *wasza królewska mość* (Maćko Borkowic) *wasza miłość* (rycerz Grzegorz Topór, Sulisław, sługa, kasztelan Beńko). Ponadto mamy jeszcze konstrukcje odnoszone do innych bohaterów: *jego wielmożność* (rycerz o jednym z możnych), *mości Macieju* (król Kazimierz do rycerza Macieja), *wasza miłość* (dworzanin do króla czeskiego Jana), *wasza mość* (jeden z dworzan królewskich do drugiego), *wielmożny Stanisław* (rycerz o jednym z wielmożów).

Znaczącym pragmatycznym wykładnikiem stylizacji historycznej jest pluralis maiestatis. Form 1. os. używa głównie, co zrozumiałe, król Kazimierz, np. *My, król Pol-*

---

[3] Oceniając trafność doboru leksyki, posiłkowałem się zwłaszcza słownikiem: Sieradzka-Baziur 2015.

ski Kazimierz. Stosuje je także król węgierski Karol Robert. Dosyć często mamy do czynienia również z adresatywnymi pluralnymi formułami grzecznościowymi (zawierających formę 2. os. lm. czasownika, a także zaimki – osobowy i dzierżawczy – 2. os.), np. *Jesteście następcą króla i nie macie prawa zginąć*, *My do was, najłaskawszy panie*. Najczęściej używane są w sytuacjach, gdy współpracownicy i poddani zwracają się do króla Kazimierza Wielkiego. Posługują się nimi: Karol Robert, rycerz Grzegorz Topór, arcybiskup Jarosław, budowniczy, zakonnicy, królewski doradca, Cudka, sługa Sulisław. Adresatem takich wypowiedzi bywają też: król Jan Luksemburski (biskup Nanker), król Karol Robert (Kazimierz), królowa Adelajda (Kazimierz), książę słupski Kaźko (Kazimierz), starosta Maćko Borkowic (mnich), rycerz Grzegorz Topór (Kazimierz), kasztelan Beńko (Sulisław), dworzanin królewski (inny dworzanin), robotnik budowlany (Kazimierz).

Wprawdzie można pochwalić twórców za wykorzystanie bardzo szerokiego repertuaru składników dawnej etykiety językowej, ale nie sposób nie wytknąć im pewnych dość istotnych potknięć. Przede wszystkim razi znaczna niekonsekwencja w stosowaniu określonych form honoryfikatywnych, które nie zostały jednoznacznie związane ani z określonymi osobami, ani z określonym statusem społecznym. Bardzo kontrowersyjne wydaje się też wkładanie w usta bohaterów średniowiecznych zwrotów adresatywnych, które wielu odbiorcom kojarzyć się muszą z późniejszą kulturą szlachecką (por. zwłaszcza konstrukcje z segmentem *mość*). Osoba z odpowiednim przygotowaniem historycznojęzykowym łatwo mogłaby usunąć te usterki. Warto zresztą dodać, że w filmach „kontrolnych”, w których omawiany aspekt stylizacji archaizującej odgrywa również bardzo istotną rolę, twórcy wystrzegli się podobnych potknięć.

Jak pokazuje powyższy – oczywiście dość pobieżny – przegląd, językoznawcze retusze tekstów stylizowanych nie muszą być równoznaczne z rekonstrukcjonizmem, niewolniczym trzymaniem się językowego autentyku.

IV

W niniejszym artykule chciałem dowieść, że postawa umiarkowanie normatywna w stosunku do zjawiska stylizacji językowej jest uzasadniona, pragnąłem też pokazać, iż językoznawca, wykorzystując swą wiedzę fachową, jest w stanie przyczynić się do znacznego wydoskonalenia technik stylizacyjnych stosowanych w dziełach artystycznych – przede wszystkim audiowizualnych. Takie spojrzenie zdaje się otwierać przed stylistyką ciekawe perspektywy. Renata Przybylska (2013) przedstawiła niedawno bardzo szerokie spektrum zadań stojących przed językoznawstwem praktycznym, dostarczającym konkretnych rozwiązań problemów związanych z komunikacją językową. Być może warto byłoby je uzupełnić o kształcenie osób zawodowo zajmujących się pisaniem scenariuszy, a także innych tekstów artystycznych, w zakresie umiejętności stylizacyjnych. Profesjonalnych szkół pisarskich powstaje w Polsce

coraz więcej, na świecie istnieją one zresztą od dawna. Lingwiści mogliby zatem przygotowywać materiały pomocnicze o charakterze dydaktycznym, podręczniki, programy odpowiednich kursów. Jeśli zaś chodzi o produkcję kinową czy telewizyjną, to uważam, że powinni w niej uczestniczyć w charakterze konsultantów na tej samej zasadzie, co historycy czy archeolodzy.

Bibliografia

DUBISZ Stanisław (1991): *Archaizacja w XX-wiecznej polskiej powieści historycznej o średniowieczu*. – Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

GAERTNER Henryk (1933): *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, cz. 2. – Lwów–Warszawa: Książnica-Atlas.

GŁOWIŃSKI Michał (1977): *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

JODŁOWSKI Stanisław (1932): O archaizacji językowej w dzisiejszej beletrystyce polskiej. – *Przegląd Humanistyczny* VII, z. 1, 1–8.

KLEMENSIEWICZ Zenon (1961a): Mickiewicz w dziejach języka polskiego. – [w:] tenże, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 233–279.

KLEMENSIEWICZ Zenon (1961b): Swoiste właściwości języka Wyspiańskiego i jego utworów. – [w:] tenże, *W kręgu języka...*, 301–366.

KLEMENSIEWICZ Zenon (1961c): Zagadnienie archaizacji językowej (przyczynek lingwisty do pewnej polemiki). – [w:] tenże, *W kręgu języka...*, Warszawa, 215–219.

KURKOWSKA Halina, SKORUPKA Stanisław (1959): *Stylistyka polska. Zarys*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

MARKOWSKI Andrzej (2006): *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

PISARKOWA Krystyna (1984): *Historia składni języka polskiego* – Wrocław: Ossolineum.

PRZYBYLSKA Renata (2013): Językoznawstwo praktyczne czy stosowane — jaka przyszłość. – *Polonica* XXXIII, 25–31.

SIERADZKA-BAZIUR Bożena, red. (2015): *Słownik pojęciowy języka staropolskiego*. http://spjs.ijp-pan.krakow.pl [dostęp: 01.09.2016].

SKUBALANKA Teresa (1984): *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*. – Wrocław: Ossolineum.

SŁODOWSKI Jan, red. (1997): *Leksykon polskich filmów fabularnych*. – Warszawa: Wiedza i Życie.

STIEBER Zdzisław (1946): Kilka uwag o archaizmie językowym w polskiej literaturze pięknej. – *Zagadnienia literackie* IV, z. 3, 88–93.

ZBOROWSKI Juliusz (1913): Z dziejów języka nowopolskiego: Archaizowanie i archaizmy językowe. – *Język Polski* I, z. 5, 129–138, z. 6, 161–171, z. 7, 199–209.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

MIROSŁAWA SIUCIAK
Uniwersytet Śląski, Katowice

Wykorzystanie metod i wyników badań historycznojęzykowych w ustalaniu współczesnej normy językowej

Streszczenie

Artykuł podejmuje problem relacji między takimi pojęciami jak norma językowa i uzus – obydwie te kategorie wiąże autorka z realizacją tekstową. Ustaleniu współczesnej normy, którą nie do końca odzwierciedlają wydawnictwa normatywne, zazwyczaj subiektywne i nienadążające za zmianami językowymi, mogą służyć badania statystyczne, rejestrujące rzeczywiste użycia tekstowe. W tym celu można się posłużyć metodami znanymi z prac historycznojęzykowych, w których oblicza się udział poszczególnych wariantów w tekstach i przyjmuje się, że kiedy wariant używany jest na poziomie 95% uzyskuje status normy. Pozwoliłoby to usunąć z wydawnictw poprawnościowych warianty rzadkie, zaciemniające obraz zmian językowych. Wiedza historycznojęzykowa pozwala także ujrzeć zachodzące obecnie przekształcenia na tle procesów i tendencji językowych trwających od stuleci, zmierzających zazwyczaj w określonym kierunku.

Słowa kluczowe: norma językowa, uzus, kodyfikacja, proces historycznojęzykowy

The use of the methods and results of historical linguistics research in establishing the modern language norm

Abstract

The article seeks to examine the relation between language norm and usage, which are both linked to textual realization. The modern norm is not always reflected in prescriptive publications, which are usually subjective and out of touch with language changes. However, statistical research that registers actual textual usage may help establish it. In order to do so, methods normally used in historical linguistics can be employed. They allow us to calculate the distribution of each variant in a text and state that when one of them reaches 95%, it is given the status of the norm. This would make it possible to eliminate rare variants from prescriptive dictionaries, as they obscure the picture of language changes. The insight into

historical linguistics also enables us to see the present-day transformations against the background of language processes and tendencies that have been going on for centuries and that usually develop towards a clear goal.

Key words: language norm, usage, codification, historical linguistic process

Chociaż językoznawstwo normatywne jest obecnie bardzo rozwiniętą dyscypliną nauki, a mające wymiar praktyczny kwestie językowej poprawności są obecne w życiu społecznym dzięki przekazom medialnym i internetowym, wciąż nie do końca jasny i jednoznaczny pozostaje status podstawowych dla tej dyscypliny pojęć, takich jak norma językowa i uzus. Od wielu już lat zauważyć można – nie tylko w rozumieniu powszechnym, niespecjalistycznym, ale też w licznych publikacjach naukowych – utożsamianie normy językowej z pewnym wzorem zachowań językowych, a więc tym, co każdy użytkownik danego języka powinien realizować w swoich wypowiedziach (Markowski 2012: 21). Takie podejście do normy wydaje się najprostsze i oczywiste, jednak kiedy porównamy je z naukowymi definicjami, to obraz zaczyna się komplikować.

Zdefiniowane w ramach strukturalistycznej koncepcji języka pojęcie normy językowej od połowy XX stulecia pozostaje w zasadzie niezmienne. Autorki pierwszego podręcznika kultury języka polskiego, opierając się na założeniach przedstawionych już w latach 30. w Praskim Kole Lingwistycznym, wiązały ściśle normę z pojęciem systemu językowego, zaznaczając, że norma językowa „określa reguły wyznaczające zasięg realizacji poszczególnych jednostek i modeli konstrukcyjnych systemu” (Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1986: 16). Norma w tym rozumieniu była ściśle wiązana z uzusem, czyli społecznym zwyczajem używania form mieszczących się w systemie językowym, i to właśnie uzus wyznaczał granicę stosowalności wobec nieograniczonych możliwości kreacyjnych systemu.

Współczesna definicja, występująca w najnowszym podręczniku akademickim, jak również w innych wydawnictwach z zakresu kultury języka (Jadacka, Markowski, Zdunkiewicz-Jedynak 2008: 87–90), w zasadzie jest kontynuacją koncepcji warszawskich badaczek sprzed pół wieku. Według Andrzeja Markowskiego norma językowa „jest to zbiór tych elementów językowych, a więc zasób wyrazów, ich form i połączeń oraz inwentarz sposobów ich tworzenia, łączenia, wymawiania i zapisywania, które są w pewnym okresie uznane przez jakąś społeczność (najczęściej przez całe społeczeństwo, a przede wszystkim przez jego warstwy wykształcone) za wzorcowe, poprawne, albo co najmniej dopuszczalne” (Markowski 2012: 21). Norma stanowi zatem integralną, a zarazem regulującą część systemu językowego na danym etapie rozwojowym. Tym, co trąci dzisiaj anachronizmem, jest przypisywanie jakiejś szczególnej roli normotwórczej „warstwom wykształconym”, jeszcze do niedawna używano w tym kontekście określenia „tradycyjna inteligencja”. Wydaje się, że w dobie powszechnej deflacji wykształcenia lepiej byłoby mówić o świadomych użytkownikach języka, zainteresowanych – czy to z racji pełnionych funkcji publicznych

lub społecznych, czy też z powodu osobistej dociekliwości – jego poprawnym stosowaniem.

W rozważaniach teoretycznych zwraca się uwagę na fakt, że norma językowa jest zjawiskiem wewnątrzsystemowym, chociaż realizuje się na poziomie konkretnych wypowiedzi. Źródłem takiego założenia jest koncepcja języka jako samoregulującego się organizmu, zmierzającego do optymalizacji funkcji, przede wszystkim funkcji komunikacyjnej. Dlatego też wszelkie odstępstwa od normy, spotykane w tekstach użytkowników języka, traktowane są bądź jako zjawiska marginalne, bądź – w wypadku większej frekwencji – jako warianty systemu zmierzające do zmiany w obrębie normy. Istotą bowiem normy językowej jest zmienność, wynikająca z dynamicznego charakteru języka (Miodek 1983: 7). I chociaż w pracach teoretycznych wszyscy badacze traktują tę tezę jako oczywistą, w rozwiązaniach praktycznych, a więc na poziomie ustaleń normatywnych, zmienność języka bywa traktowana z dużą dozą ostrożności.

W opracowaniach na temat normy językowej zwraca się uwagę na jej zróżnicowanie w zależności od celów i warunków użycia języka, co znajduje odzwierciedlenie w normie odmian i stylów funkcjonalnych, ale tym, co najbardziej interesuje badaczy, jest norma języka ogólnego ujmowana w dwóch kontekstach: polszczyzny starannej, wzorcowej oraz polszczyzny potocznej (mówi się wówczas o normie użytkowej). W obliczu tego zróżnicowania najistotniejszy jednak wydaje się podział na normę wewnętrzną i zewnętrzną (czyli skodyfikowaną). Chociaż teoretycznie powinny się one zazębiać, gdyż celem językoznawczej refleksji jest – przynajmniej w założeniu – zobiektywizowany opis normy językowej, to w praktyce zazwyczaj dominuje tradycjonalistyczne podejście do zmian obserwowanych w uzusie. Mówi się wprost o napięciu między normą skodyfikowaną, ustalaną czy też zatwierdzaną przez specjalistów wyposażonych w wiedzę o języku i jego wewnętrznych mechanizmach, a normą zwyczajową, mającą odzwierciedlenie w wypowiedziach użytkowników języka (Miodek 1993: 78–82). Za kwestię oczywistą przyjmuje się także fakt, że norma skodyfikowana, zazwyczaj statyczna, jest znacznie opóźniona w stosunku do zmian zachodzących w obrębie normy tekstowej (Bugajski 1993: 89). Wiąże się z tym językoznawcze podejście do takich kategorii jak innowacja i błąd językowy, które mimo wprowadzenia mających zobiektywizować problem akceptacji przeobrażeń systemowych kryteriów poprawności językowej mają jednak cały czas charakter arbitralny, w dużej mierze subiektywny (por. Siuciak 2016). Uznanie jakiegoś wariantu czy szerszego zjawiska za innowację, czyli fakt korzystny i akceptowalny z punktu widzenia reguł występujących w języku, jest uzależnione od opinii gremiów mających wpływ na kodyfikację. Nieostra granica między błędem a innowacją wynika z rozbieżności między teoretycznymi założeniami kultury języka a praktyką kodyfikacyjną, w której bardzo długo nieraz są podtrzymywane dawne formy funkcjonujące na zasadzie wyjątków.

W językoznawczych refleksjach nad normą językową od wielu już lat zgłaszany jest postulat większego dostosowania normy skodyfikowanej, realizowanej głównie w publikacjach o charakterze poprawnościowym, do rzeczywistej normy tekstowej,

gdyż rozdźwięk między nimi jest w niektórych wypadkach zbyt znaczący. Spełnienie tego postulatu wymagałoby podjęcia szeroko zakrojonych badań tekstowych o charakterze statystycznym (por. Zbróg 2011), które pozwoliłyby obiektywnie ocenić zakres stosowalności poszczególnych form, a więc wyraz ich akceptacji przez użytkowników polszczyzny. Takie analizy mogłyby być wsparte badaniami ankietowymi, sondażowymi, prowadzonymi we współpracy z socjologami (Miodek 1983: 65). W czasach, kiedy mamy nieograniczony dostęp do badań korpusowych oraz nieustannie doskonalone narzędzia do analiz statystycznych, spełnienie tych postulatów wydaje się coraz bliższe. Osobnym pytaniem pozostaje, dlaczego językoznawstwo normatywne dotąd niechętnie z takich metod korzystało? A dodać tutaj należy, że statystyczne badania korpusowe od wielu już lat są z powodzeniem stosowane w pracach o charakterze diachronicznym. Można przypuszczać, że powodem braku zainteresowania środowisk normotwórczych metodami statystycznymi, które pozwoliłyby ustalić rzeczywistą normę tekstową, jest obawa przed koniecznością uznania wyższości kryterium uzualnego nad pozostałymi kryteriami językowej poprawności oraz do weryfikacji opinii na temat niektórych faktów, interpretowanych dotąd jako błędy językowe.

W pracach diachronicznych, których celem jest badanie procesów językowych, wyznaczanych zmiennością normy odtwarzanej na podstawie dostępnych tekstów, kategoria błędu nie występuje. Szeroko natomiast podejmowany jest problem wariantów językowych, które rywalizowały ze sobą w poszczególnych okresach dziejowych, co z czasem prowadziło do zwycięstwa wariantu innowacyjnego. Brak jednoznacznych wypowiedzi normatywnych aż do początków XIX w. sprawia, że nie wiemy dzisiaj, jakie były odczucia użytkowników polszczyzny wobec licznie przeprowadzanych w dobie średniopolskiej zmian systemowych. A możemy przypuszczać, że – szczególnie na pierwszym etapie pojawienia się wariantów tekstowych – mogły być one postrzegane jako zakłócenia pewnego porządku, wobec których przyjmowano krytyczne stanowisko. Z całą pewnością brak normatywnej refleksji nad językiem sprzyjał zmianom. Do takiego sądu uprawniają liczne analizy historycznojęzykowe, jak chociażby prace Ireny Bajerowej dotyczące polszczyzny poszczególnych stuleci (Bajerowa 1964, 1986, 1992, 2000). W odniesieniu do XVIII w. odnotowała badaczka na podstawie statystycznej analizy tekstów szereg zasadniczych zmian systemowych na poziomie fonetycznym i fleksyjnym, natomiast w XIX stuleciu, kiedy pojawiła się na szerszą skalę refleksja normatywna, Bajerowa zauważyła, że zmiany były już znacznie ograniczone i dotyczyły najczęściej procesów rozpoczętych w wieku poprzednim. Większa stabilność normy językowej nie wynika oczywiście tylko ze zwiększonej kodyfikacji polszczyzny, ale także z postępującej od XIX stulecia unifikacji języka literackiego i jego specjalizacji w wielu funkcjach komunikacyjnych. Nie zmienia to jednak faktu, że od połowy XIX, a szczególnie w XX w. każda zmiana językowa podlegała już ocenie normatywnej.

Wspomniane prace Bajerowej są ważne nie tylko z tego powodu, że pokazują dokładny przebieg przeobrażeń systemowych w przeszłości, ale także ze względu na zastosowaną w nich metodę, polegającą na statystycznym badaniu rywalizujących w poszczególnych okresach wariantów. Aby w pełni przedstawić zobiektywizowany

przebieg procesów językowych, posłużyła się Bajerowa metodą przekrojów synchronicznych, ustalanych mniej więcej w odstępach dwudziestoletnich, w których badała procentowy udział współzawodniczących w danym odcinku czasowym wariantów tekstowych (Bajerowa 1980: 111, Bajerowa 1986: 15). Tak uzyskane dane liczbowe pozwoliły badaczce na wydzielenie trzech etapów w przebiegu zmiany systemowej: 1) brak normy – gdy wariant dominujący nie osiągnął jeszcze 75% użyć w tekstach, 2) etap niepełnej normalizacji (75-94% zastosowań), 3) stan pełnej normalizacji (powyżej 95% użyć).

Propozycję segmentacji procesu normalizacyjnego nieco zmodyfikował i trochę inaczej rozplanował Wojciech Rzepka, wprowadzając wskaźnik średniej rozwojowej, sformułowany jako istotny okres, w którym rywalizujące warianty się równoważą (Rzepka 1985: 18). Po przekroczeniu progu średniej rozwojowej proces wchodzi w fazę wstępnej normalizacji (51–74% użyć wariantu ekspansywnego). Zasadnicza różnica między ujęciem I. Bajerowej a propozycją W. Rzepki sprowadza się więc do wyznaczenia granic etapu pierwszego, natomiast dwa pozostałe (etap niepełnej i pełnej normalizacji) są zbieżne.

Metoda stosowana przez Bajerową i Rzepkę znalazła zastosowanie w wielu pracach historycznojęzykowych, w których posłużyła do zobiektywizowanego przedstawienia przebiegu przekształceń systemowych. Wydaje się, że równie dobrze można byłoby pewne jej założenia odnieść także do badania polszczyzny współczesnej, przede wszystkim w zakresie ustalania normy tekstowej. Uznanie za Rzepką, że powyżej 75% zastosowań wariantu świadczy o postępującej normalizacji, mogłoby znaleźć odzwierciedlenie w ustaleniach kodyfikacyjnych. Tym, co jeszcze wydaje się niezwykle istotne w działaniach z zakresu kultury języka, jest odniesienie zachodzących obecnie zmian do tendencji językowych, które w większości mają charakter stały. Oczekiwania społeczne wobec językoznawców dotyczą w wypadku współzawodniczenia wariantywnych form wskazania wariantu lepszego, to znaczy częściej stosowanego bądź takiego, który wykazuje większą zdolność do zaadoptowania się w języku.

Aby odnieść prowadzone tutaj rozważania do konkretnych rozwiązań praktycznych, posłużę się jednym zjawiskiem szczegółowym, a mianowicie funkcjonowaniem form dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników męskich miękkotematowych. Ten wciąż aktualny problem normatywny jest obecny w polszczyźnie co najmniej od XVIII wieku. Wiąże się z rywalizacją końcówek: *-ów* (typowej dla wszystkich maskulinów) oraz *-i/-y* genetycznie wywodzącej się z deklinacji *–i*-tematowej (czyli przypisanej do takich form jak: *ludzi*, *gości*, *śledzi*, *gwoździ*, *ogni* itp.). W związku z ogólniejszą tendencją, która polegała na oddziaływaniu dawnej deklinacji *-i*-tematowej na pozostałe męskie rzeczowniki miękkotematowe, związane z innymi wzorcami odmiany, a oddziaływanie to obejmowało nie tylko dopełniacz, ale także inne przypadki, pojawił się w dziejach polszczyzny proces, który do dzisiaj znajduje najpełniejsze odzwierciedlenie w wariantywności przykładowo takich form jak *pokojów // pokoi*, *cywilów // cywili*, *skurczów // skurczy* itp. Współczesne wydawnictwa normatywne ograniczają się zazwyczaj do uznania obydwu wariantów za zgodne z normą, czasem wskazują, która forma jest rzadsza.

Doświadczenie historyka języka mającego wiedzę o zaistniałych już zmianach w omawianej kategorii skłania do wniosku, że znajdujemy się na pewnym etapie długotrwałego procesu wycofywania się końcówki *-ów* z maskulinów miękkotematowych, chociaż jej stabilność w odniesieniu do pewnych grup rzeczowników (np. *krajów*, *wieców*, *topielców*, *kupców*, *samców*, *widelców*, *widzów, rydzów*)[1] może sugerować, że proces ten nie doprowadzi do jednoznacznych rozstrzygnięć.

Badacze omawianego procesu zwracali uwagę, że od początku przyjmowanie innowacyjnej końcówki *-i/-y* było uwarunkowane w dużej mierze leksykalnie, z czym związane były także czynniki morfonologicznie. Według ustaleń Bajerowej (1964: 77) najszybciej, bo już w 1. połowie XVIII w., przeprowadziły innowację rzeczowniki zakończone na *-erz*, czyli formy *rycerzów*, *pacierzów*, *żołnierzów* zostały zastąpione wariantami *rycerzy, pacierzy, żołnierzy*. W ciągu XVIII stulecia podobna zmiana nastąpiła w zakresie rzeczowników z sufiksami *-ciel*, *-tel*, a więc tradycyjne formy *nauczycielów, obywatelów* zostały wyparte przez *nauczycieli, obywateli.* Pod koniec XVIII w. innowacja zaczęła obejmować rzeczowniki z sufiksem *-arz* i chociaż dominowały jeszcze dopełniacze *dygnitarzów*, *misjonarzów*, *mocarzów* (Bajerowa 1964: 78), to w ciągu następnego stulecia widać już wyraźną rywalizację wariantów *gospodarzów // gospodarzy*, *cesarzów // cesarzy*, *malarzów // malarzy,* a innowacje *lekarzy, żeglarzy, dziejopisarzy* funkcjonowały już pod koniec XIX w. na poziomie normy (Bajerowa 1992: 44–45).

W XIX stuleciu omawiany proces był już wyraźnie komentowany przez pierwszych przedstawicieli refleksji normatywnej, a więc autorów licznie ukazujących się w tym czasie gramatyk i publikacji o charakterze poprawnościowym. Zauważali oni, że wariantywność końcówek dotyczy głównie rzeczowników zakończonych na *-el*, *-ż*, *-cz*, *-rz*, *-sz*, *-dz*, a także niektórych na *-ń* i *-ś*[2]. Próbowali wiązać zachodzący proces z pewnymi leksemami, włączając kategorię męskoosobowości, jednak w tego typu rozważaniach występowało wiele niekonsekwencji. Można zauważyć, że XIX-wieczni normatywiści preferowali tradycyjną końcówkę *-ów*, odwołując się nawet do kryteriów estetycznych: niektórzy uważali, że jest ona bardziej wyrazista i „dostojniejsza" od końcówki *-i/-y*, która wygląda na jakieś „skrócenie" (Bajerowa 1992: 47). W tym czasie trudno mówić o jakiejkolwiek normie, widać jednak pewne tendencje i próby racjonalizacji zjawiska. Nawet dzisiaj, z perspektywy ponad stu lat, nie da się wskazać wyraźnych przyczyn tego procesu, jak też nie można stwierdzić, że przebiegał on zawsze jednokierunkowo. O tym, że niektóre innowacje się cofały, świadczą wypowiedzi ówczesnych purystów, np. Andrzeja Walickiego, który w drugiej połowie XIX w. twierdził:

> Błądzą więc ci, co mówią lub piszą *płaczy*, *płaszczy*, *biczy*, *mieczy*, *pryszczy*, *kleszczy*, *kluczy*, *lokai*, *mazgai*, *hultai*, *pokoi*, *rodzai*, *złodziei*, *mebli*, *lokali*, *boli*, *cieni*, *ogni*, *kapeluszy*, *noży*, *węży*, *męży*, *stróży*, *ekwipaży*, *palcy*. (Walicki 1879: 153–154)

---

[1] Według obowiązującej normy rzeczowniki zakończone na *-c* (szczególnie z sufiksem *-ec*) i *-dz* przyjmują końcówkę *–ów* z wyjątkiem *miesięcy, tysięcy, zajęcy, pieniędzy* (Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1986: 200–201).

[2] Podaję za: Bajerowa 1992: 46–47.

Chociaż większość napiętnowanych tutaj jako błędy innowacji uzyskało status normy, to jednak są też takie, w których zwyciężyła ostatecznie końcówka *-ów*, a więc *płaczów*, *lokajów*, *mazgajów*, *rodzajów*, *mężów*, *stróżów*, *palców*. Nie można wskazać jednoznacznego uzasadnienia faktu, dlaczego akurat te rzeczowniki nie przeprowadziły innowacji, więc sięga się ostatecznie do kryterium leksykalnego.

W ciągu XX w. problem końcówek dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników miękkotematowych był nieustannie obecny w publikacjach z zakresu kultury języka, jednak zazwyczaj ograniczano się do wskazywania form obocznych, czasem podejmowano próby wskazywania kryteriów doboru końcówek *-ów* lub *-i/-y* (najczęściej było to kryterium fonetyczne, sprowadzające się do zakończenia tematu, czasem też mające z nim związek kryterium morfologiczne, odwołujące się do konkretnych sufiksów). Wskazówki poprawnościowe zawarte w poradniku Gaertnera i Passendorfera (1950: 111–112) zaświadczają, że w połowie ubiegłego stulecia dopuszczano jeszcze wariantywność w odniesieniu do wielu wyrazów, które obecnie mają już ustabilizowaną końcówkę *-i/-y*, np.: *dziennikarzy // dziennikarzów*, *gospodarzy // gospodarzów*, *badaczy // badaczów*, *bogaczy // bogaczów*, *motyli // motylów*, *nożów // noży*, *towarzyszów // towarzyszy* i in. Można zatem uznać, że w drugiej połowie XX wieku dokonała się w zakresie pewnej grupy rzeczowników normalizacja, polegająca na eliminacji wariantu *-ów*.

Porównanie XX-wiecznych wydawnictw wyznaczających normę wzorcową (Szober 1938, Słoński 1947, Doroszewski 1973) pokazuje złożoność problemu oraz wyraźne preferencje autorów. Pewną prawidłowością jest fakt, że tam, gdzie Szober uznaje wariantywność, np. *kluczy // kluczów*, *korytarzów // korytarzy*, *widelców // widelcy*, *funduszów // funduszy*, *pokojów // pokoi*, *kapeluszów // kapeluszy*, *mieczów // mieczy*, *badyli // badylów*, Słoński jako jedynie poprawną wskazuje końcówkę *-i/-y*: *kluczy*, *korytarzy*, *widelcy*, *funduszy*, *pokoi*, *kapeluszy*, *mieczy*, *badyli.* Można by w tym widzieć przejaw zmienności normy, gdyby nie fakt, że w późniejszym słowniku pod redakcją Doroszewskiego dopuszcza się wariantywne formy D. l.mn. niektórych z wymienionych leksemów: *funduszów // funduszy*, *pokojów // pokoi*, *mieczów // mieczy*, *badyli // badylów*, a w jednym wypadku piętnuje się innowacyjną końcówkę jako niepoprawną: nie *widelcy*. Wszystko to wskazuje, że normalizacja postępowała bardzo wolno, a preferowane przez Słońskiego formy z *-i/-y* zyskały akceptację tylko w wypadku wyrazów *kluczy, korytarzy, kapeluszy.*

Czy można zatem mówić o jakimś kierunku omawianego procesu? Wydaje się, że w takiej obserwacji mogłyby dopomóc statystyczne badania normy tekstowej, gdyż wskazania słownikowe są niemiarodajne i w dużym stopniu intuicyjne. Równie subiektywne okazują się spostrzeżenia specjalistów – komentatorów aktualnej rzeczywistości językowej, czego najbardziej dojmującym przykładem stały się przeciwstawne opinie wybitnych językoznawców – Ireny Bajerowej i Witolda Doroszewskiego[3]. Bajerowa w artykule z 1965 roku uważa za jeden z żywych procesów szerzenie się form dopełniacza z końcówką *-i/-y*, natomiast Doroszewski w tym samym czasie notuje w odniesieniu do maskulinów miękkotekatowych wzrost częstości

[3] Podaję za: Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1986: 31.

użycia końcówki *-ów*. Halina Kurkowska tłumaczy tę rozbieżność odmiennym przebiegiem procesu w Krakowie oraz w Warszawie (Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1986: 31), jednak wydaje się, że może być ona spowodowana różnicami w doświadczeniach badawczych obydwu uczonych. Bajerowa patrzyła na język, nawet ten jej współczesny, przez pryzmat tendencji, które występowały w historii, a ponieważ rozszerzanie się końcówki *-i/-y* było istotnym zjawiskiem w XIX w. (Bajerowa 1992: 44–48), badaczka widziała w aktualnie spotykanych rozchwianiach normy kontynuację tego długotrwałego już procesu. Doroszewski natomiast obserwował zjawisko z perspektywy współczesnej, a występująca wówczas wariantywność nie wyznaczała dokładnie kierunku zmian, gdyż w niektórych wypadkach końcówka *-ów* się wycofywała, jak np. *pokoi, działaczy, cesarzy* (por. Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1986: 201). W ogóle wydaje się, że sądy niepoparte danymi statystycznymi nie są miarodajne, gdyż często są formułowane w odniesieniu do pojedynczych leksemów i na podstawie indywidualnych obserwacji. I. Bajerowa (1992: 48) krytycznie odnosiła się do subiektywnej opinii autorek *Kultury języka polskiego*, według których zasięg końcówki *-i/-y* w maskulinach miękkotematowych się kurczył (Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1986: 200).

O tym, że omawiany proces cały czas się toczy i obejmuje wiele kategorii morfonologicznych, świadczą współczesne rozchwiania, które są poświadczone w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* pod redakcją A. Markowskiego. Odnajdziemy tam co najmniej kilkadziesiąt rzeczowników, w których dopuszcza się albo dwie wariantywne formy D. l.mn. na zasadzie równorzędności, np. *koszy albo koszów*, *skeczy albo skeczów*, *detali albo detalów*, *pokojów albo pokoi*, *napojów albo napoi*, *wybojów albo wyboi* itp., lub też takie, w których wskazuje się wariant recesywny, np. *złodziei / rzad. złodziejów*, *symboli / rzad. symbolów*, *badyli / rzad. badylów*, *mieczy / rzad. mieczów*, *przybyszów / rzad. przybyszy* itp.

Już pobieżna analiza kilkudziesięciu haseł uwidoczniła nieaktualność niektórych wskazań poprawnościowych. Intuicja badacza polszczyzny wymaga jednak potwierdzenia w postaci danych statystycznych pozyskanych na podstawie współczesnych użyć tekstowych. Dogodne narzędzie do tego typu analiz stanowi Narodowy Korpus Języka Polskiego[4], który – jak każda baza – jest obarczony pewnymi ograniczeniami, przede wszystkim dość jednostronnym, bo prasowym materiałem badawczym, ale myślę, że spora liczba wskazywanych przykładów użycia oraz wielość włączanych do bazy tytułów prasowych, a także źródeł internetowych powoduje, iż może być ten materiał traktowany jako reprezentatywny. Wśród typów morfonologicznych, w których *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*[5] notuje jeszcze dwa warianty, wyróżniają się następujące rzeczowniki:

1) zakończone na *-j*,
2) z wygłosem *-l*,
3) zakończone na *-cz, -sz, -ż, -c*.

W maskulinach pierwszego typu zdecydowanie przeważa końcówka *-ów*, co wiązać należy chyba z faktem, że zastosowanie *-i* powoduje redukcję wygłosowej

[4] W dalszym ciągu artykułu będę się posługiwać skrótem NKJP.

[5] W dalszym ciągu artykułu będę się posługiwać skrótem NSPP.

joty. Już w XIX w. rzeczowniki zakończone jotą najsłabiej podlegały innowacji (por. Bajerowa 1992: 45), chociaż proces niewątpliwie się toczył, o czym świadczą krytyczne uwagi Walickiego wobec form: *lokai*, *mazgai*, *hultai*, *pokoi*, *rodzai*, *złodziei* (Walicki 1879: 153–154). Sto lat później autorki *Kultury języka polskiego* postulowały, aby w tej grupie wyrazów propagować jako jedyną końcówkę *-ów* z tego względu, że nie ma wśród nich ani jednego z wyłączną końcówką *-i*, a tylko w zakresie kilku leksemów występują warianty: *złodziei // złodziejów*, *naboi // nabojów*, *pokoi // pokojów*, *słoi // słojów*, *turniei // turniejów* (Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1986: 201). Weryfikacji wymaga dzisiaj pogląd na temat braku leksemu z normatywnym -*i* – za taki uznać należy formę *złodziei* (w NKJP odnotowano 2747 form, co stanowi 98% zastosowań, wobec 49 *złodziejów* – 2%); nieaktualne są wskazania wariantywności D. l.mn. ostatniego z wymienionych wyrazów (obecnie *turniejów* w NKJP 1130 form – 100%)[6]. Wahania cały czas zaznaczają się w odmianie trzech z przytoczonych leksemów[7]: *pokoi* (1632 formy – 68,5%) // *pokojów* (658 – 31,5%), *naboi* (206 – 56%) // *nabojów* (163 – 44%), *słojów* (96 – 78%) // *słoi* (27 – 22%). Do form rozchwianych należałoby jeszcze dodać *lokajów* (58 – 76%) // *lokai* (18 – 24%).

Współczesne dane korpusowe potwierdzają ogromną przewagę końcówki *-ów* w zakresie rzeczowników zakończonych jotą[8]. Tylko w jednym wypadku normę stanowi końcówka *-i* (*złodziei*), w dwóch zauważa się znaczącą przewagę innowacji (*pokoi*, *naboi*), natomiast w zakresie dwóch leksemów wariant *-i* jest wyraźnie recesywny (*słoi*, *lokai*). Można chyba zatem uznać normatywność *-ów* w maskulinach z wygłosem *-j*, z uwzględnieniem trzech wyjątków (*złodziei*, *pokoi*, *naboi*).

Wymieniona powyżej kategoria rzeczowników stanowi pewien wyłom w procesie zwiększania zakresu użycia wariantu *-i/y* w maskulinach miękkotematowych. Znaczącą grupą, która przeprowadziła innowację w XX stuleciu, są leksemy z wygłosem *-l*, chociaż wydawnictwa normatywne wydają się tutaj dość zachowawcze. W kilku wypadkach uznaje się w NSPP równorzędność wariantów:

– *krasnali albo krasnalów*; nie znajduje to jednak żadnego potwierdzenia w uzusie, gdzie powszechna jest forma *krasnali* (147 użyć w NKJP – 99,3%), natomiast archaiczny już wariant *krasnalów* został odnotowany tylko raz w tekście literackim z 1964 roku;

– *detali albo detalów*; wskazania NKJP absolutnie nie potwierdzają tej tezy: *detali* (391 form – 99,8%) // *detalów* (1 – 02%);

– *skandali albo skandalów*; wyraźna dominacja formy innowacyjnej: *skandali* (415 – 98%) // *skandalów* (10 – 2%);

– *bóli albo bólów*; to jedyny rzeczownik tej grupy, w którym przeważa dzisiaj wariant starszy: *bólów* (353 – 91%) // *bóli* (37 – 9%).

---

[6] NSPP kwalifikuje formę *turniei* jako błędną.

[7] W wypadku wyrazów *pokój* i *słój* wariantywność jest podtrzymywana ze względu na ich polisemiczny charakter (por. Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1986: 203).

[8] Na potrzeby niniejszego artykułu przebadano ponad 30 tego typu leksemów, w większości wariant *-ów* stosowany jest na poziomie ponad 95%.

O tym, że w ciągu drugiej połowy XX wieku dokonała się normalizacja formy D. l.mn. rzeczowników zakończonych na *-l*, świadczyć może zestawienie współczesnej normy, ustalonej na podstawie użyć w NKJP, ze spostrzeżeniami autorek *Kultury języka polskiego*, uznających jeszcze wariantywność *modeli // modelów*, *badyli // badylów*, *krokodyli // krokodylów*, *motocykli // monocyklów*, *symboli // symbolów* (Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1986: 201). O postępującej stabilizacji końcówki *-i* świadczą dane liczbowe NKJP:
– *modeli* (2838 – 99,4 %) // *modelów* (18 – 0,6%);
– *badyli* (70 – 88,6%) // *badylów* (9 – 11,4%);
– *krokodyli* (124 – 98%) // *krokodylów* (3 – 2%);
– *motocykli* (674 – 99,4%) // *motocyklów* (2 – 0,6%);
– *symboli* (1696 – 98%) // *symbolów* (35 – 2%).
Podobne dane procentowe wykazują inne maskulina z wygłosem *-l*, np.[9]:
– *lokali* (4697 – 99,7%) // *lokalów* (17 – 0,3%);
– *portfeli* (707 – 100%) // *portfelów* (0)[10];
– *hoteli* (1482 – 99,5%) // *hotelów* (8 – 0,5%);
– *alkoholi* (406– 98%) // *alkoholów* (10 – 2%);
– *idoli* (392 – 98%) // *idolów* (8 – 2%).

Oglądowi poddano większą liczbę wyrazów niż wymienione powyżej, co skłania do jednoznacznych wniosków, że większość rzeczowników z wygłosem *-l* przyjmuje obecnie w D. l. mn. końcówkę *-i* (na poziomie pełnej normalizacji, tzn. powyżej 95% zastosowań). Etap wstępnej normalizacji należałoby przypisać formom takim jak *badyli* (88,6%) oraz *cykli* (369– 79%) // *cyklów* (97 – 21%). Wahania widać też w wypadku od niedawna rozpowszechnionego w polszczyźnie, nienotowanego w NSPP rzeczownika *pedofil*: *pedofilów* (264 – 69%) // *pedofili* (124 – 31%). Można uznać, że tutaj norma dopiero się kształtuje. Znaczną przewagę końcówki *-ów* zauważa się w dwóch wypadkach: *cywilów* (619 – 75%) // *cywili* (202 – 25%), a także we wspomnianej już formie *bólów* (91%) – można zakładać, że utrzymają się one w polszczyźnie na zasadzie wyjątków.

Liczną i najmniej jednorodną grupę maskulinów miękkotematowych, w których utrzymuje się wariantywność, są rzeczowniki zakończone na *-sz*, *-cz*, *-ż*. Znajdują się w niej leksemy, w których innowacja się cofnęła i przeważają dzisiaj formy z początku XX w., np. *przybyszów* (875 form w NKJP – 87%) // *przybyszy* (132 – 13%), *stróżów* (633 – 94%) // *stróży* (41 – 6%). W kilku wypadkach, w których NSPP uznaje równorzędność formantów, użycia tekstowe wskazują na postępującą normalizację, zazwyczaj w kierunku *-i/-y,* np.: *funduszy* (20161 – 97%) // *funduszów* (627 – 3%), *koszy* (526 – 87%) // *koszów* (82 – 13%), jednak w jednym wypadku sytuacja jest odwrotna: *skurczów* (181 – 88%) // *skurczy* (25 – 12%). Wśród form, w których NSPP wskazuje wariant *-ów* jako rzadki uwagę zwracają rozchwiania: *mieczy* (197 – 81%)

[9] Podstawą wyboru poniższych rzeczowników było normatywne potwierdzenie stosowalności obydwu wariantów w NSPP.

[10] W tym wypadku proces normalizacji widać na podstawie danych słownikowych: Dor. 1973: *portfeli albo portfelów*; NSPP: *portfeli / rzadko portfelów.*

// *mieczów* (45 – 19%) oraz cała seria zapożyczeń francuskich z wygłosem *-ż*, chociaż w tym wypadku należałoby uznać pełną normalizację *-i/-y*: *garaży* (632 – 98%) // *garażów* (15 – 2%), *bagaży* (236 – 96%) // *bagażów* (9 – 4%), *wojaży* (202 – 98%) // *wojażów* (4 – 2%). W odniesieniu do leksemu *materac*, gdzie NSPP jako jedyną poprawną wskazuje formę *materaców* zaznacza się w uzusie wyraźne rozchwianie: *materaców* (81 – 59%) / *materacy* (56 – 41%).

Powyższe rozważania i przytoczone na zasadzie pewnego wyboru przykłady nie wyczerpują problemu, ale stanowią pewną ilustrację zjawiska, które od tylu już lat jest opisywane we wszystkich wydawnictwach poprawnościowych. Wydaje się, że dość znaczące dane liczbowe, potwierdzające poziom aktualnej normy tekstowej, pozwalają na sformułowanie kilku wniosków. Pierwszy dotyczy ustalenia współczesnej sytuacji normatywnej maskulinów miękkotematowych. Uznając, że etap pełnej normalizacji osiągnęły formy, w których przewaga jednego wariantu wynosi ponad 95%, można stwierdzić, że rzeczowniki zakończone na *-l* mają ustaloną końcówkę *-i* (z wyjątkiem *bólów* oraz utrzymującej się wariantywności *cywilów // cywili, pedofilów // pedofili*), rzeczowniki zakończone jotą najczęściej przyjmują końcówkę *-ów* (z wyjątkiem normatywnego *złodziei* oraz wchodzących w etap wstępnej normalizacji *naboi, pokoi*). W odniesieniu do pozostałych rzeczowników, w stosunku do których NSPP uznaje wariantywność form D. l.mn., zaznacza się bądź stabilizacja końcówki *-i/-y* (pełna normalizacja: *funduszy*, *garaży*, *bagaży*, *wojaży*; wstępna: *koszy*, *mieczy*), bądź też *-ów* (*stróżów*, *przybyszów*, *skurczów*, *biczów*, *meczów*). Wydaje się, że tak jednoznaczne sformułowanie zaleceń normatywnych o mocy kodyfikacyjnej pozwoliłoby uniknąć rozterek użytkownikom polszczyzny, ale też wyeliminowałoby warianty wyraźnie recesywne, podtrzymywane obecnością w NSPP. Słuszny wydaje się postulat, aby nie propagować jako rzadkie form, które mają poniżej 5% użyć tekstowych, gdyż takie wskazania spowalniają proces normalizacji.

Zestawienie materiału historycznego z współczesnym pozwala spojrzeć szerzej na rejestrowane w wydawnictwach poprawnościowych rozchwiania normy, a wtedy widzimy, że wariantywność D. l.mn niektórych maskulinów miękkotematowych nie jest zjawiskiem chaotycznym, ale stanowi część procesu, który trwa w polszczyźnie od trzystu lat i przebiega w kierunku zwiększania zakresu końcówki *-i/-y*. Świadczy o tym dobitnie brak od XIX w. leksemów, które by zamieniły regularną końcówkę *-i/-y* na *-ów*. Można tylko mówić o rozchwianiach, które w pewnych wypadkach doprowadziły do zwycięstwa *-ów* na zasadzie wycofania się innowacji (np. *płaczów*, *biczów*, *rodzajów*, *mężów* itp.). Dostrzec to można wyłącznie przy analizie całego procesu. Autorki *Kultury języka polskiego* widziały tylko jego wycinek, obserwowały zmiany przejściowe, w związku z tym interpretowały wycofywanie się -i/-y (np. *garncy*, *widelcy*) jako nowe zjawisko, a nie jako powrót do starszej formy (*garnców*, *widelców*)[11]. Wszystkie obserwowane na przestrzeni wieków przemiany pokazują, że proces zwiększania zakresu końcówki *-i/-y* nie przebiega zawsze jednokierunkowo i w sposób całkowicie przewidywalny, co wynika chyba z faktu, że nie do końca znane są jego

[11] Podobny proces dotyczy obecnie form *przybyszów*, *stróżów*, *cywilów.*

przyczyny, a także nie widać wyraźnej potrzeby komunikacyjnej, aby rzeczowniki twardotematowe odróżniały się od miękkotematowych.

Najważniejszym postulatem, który wypływa z powyższych analiz, jest szersze uwzględnianie tła historycznojęzykowego przy formułowaniu zaleceń normatywnych oraz wykorzystanie badań korpusowych do ustalania rzeczywistej normy językowej, uwzględnianej przy działaniach kodyfikacyjnych.

Bibliografia

Bajerowa Irena (1964): *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*. – Wrocław: Ossolineum.

Bajerowa Irena (1980): *Zmiany fleksji zaimków w XIX-wiecznej polszczyźnie ogólnej (normalizacja i przekształcenia normy)*. – *Język Polski*, 105–114.

Bajerowa Irena (1986): *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t.1: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Bajerowa Irena (1992): *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 2: *Fleksja*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Bajerowa Irena (2000): *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 3: *Składnia. Synteza*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Bugajski Marian (1993): *Językoznawstwo normatywne*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Buttler Danuta, Kurkowska Halina, Satkiewicz Halina (1986): *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Doroszewski Witold (1973), red.: *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Gaertner Henryk, Passendorfer Artur (1950): *Poradnik gramatyczny. Zbiór wskazówek praktycznych dotyczących poprawności językowej*. – Wrocław: Książnica Atlas.

Jadacka Hanna, Markowski Andrzej, Zdunkiewicz-Jedynak Dorota, red. (2008): *Poprawna polszczyzna. Hasła problemowe*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Markowski Andrzej (2002), red.: *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Markowski Andrzej (2012): *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Miodek Jan (1983): *Kultura języka w teorii i praktyce*. – Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Miodek Jan (1993): *O normie językowej*. – [w:] Jerzy Bartmiński, red.: *Współczesny język polski*. – Wrocław, 73–83.

Rzepka Wojciech (1985): *Demorfologizacja rodzaju w liczbie mnogiej rzeczowników w polszczyźnie XVI–XVII wieku*. – Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Siuciak Mirosława (2016): *Błąd czy innowacja? Problematyka poprawnościowa z perspektywy historyka języka*. – *Język Polski*, 36–44.

Słoński Stanisław (1947): *Słownik polskich błędów językowych*. – Warszawa: Czytelnik.

Szober Stanisław (1938): *Słownik ortoepiczny: jak mówić i pisać po polsku*. – Warszawa: Wydawnictwo M. Arcta.

Walicki Aleksander (1879): *Błędy nasze w mowie i piśmie, ku szkodzie języka polskiego popełniane, oraz prowincyonalizmy.* – Warszawa: nakładem Geberthnera i Wolfa.

Zbróg Piotr (2011): *Norma językowa a skodyfikowana norma językowa – próba obiektywizacji opisu*. – *Język Polski*, 109–116.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

ANETTA LUTO-KAMIŃSKA
Instytut Badań Literackich PAN. Toruń

Norma językowa w polszczyźnie historycznej

Streszczenie

W artykule przedstawiono dwa podejścia do normy językowej – w odniesieniu do polszczyzny nam współczesnej oraz do języka doby renesansu. Wiedzę poprawnościową dotyczącą języka, którym się na co dzień posługujemy, czerpiemy z licznych prac o charakterze normatywnym oraz własnego wyczucia językowego. W odniesieniu do polszczyzny historycznej brakuje nam takiej właśnie intuicji, nie dysponujemy też odpowiednimi poradnikami poprawnościowymi dotyczącymi języka okresu nas interesującego. Wśród tekstów z XVI wieku znajdziemy jednak nieliczne sądy na temat ówczesnej poprawności językowej. Pewne wnioski okazują się zaskakująco bliskie tym nam współczesnym.

Wyrazy kluczowe: norma językowa, publikacje poprawnościowe, zapożyczenia, archaizmy, neologizmy, polszczyzna XVI wieku

Linguistic norm in the historical Polish

Abstract

The paper presents two approaches to language norm with reference to contemporary Polish and the Polish of the Renaissance era. As for the language we use every day, we draw our knowledge of language correctness from plentiful normative works and from our own linguistic intuition. But as far as historical Polish is concerned, we do not have such linguistic intuition, and no proper language correctness handbooks concerning the language that was spoken in the period under discussion are available. Nevertheless, a few judgements on language correctness in 16th-century texts can be found. Some conclusions turn out to be surprisingly similar to those that can be drawn with respect to the language of our time.

Key words: language norm, publications on language correctness, loanwords, archaisms, neologisms, 16th-century Polish

Rozważania nad pojęciem współczesnej normy językowej oprzeć można na licznych publikacjach o charakterze normatywnym oraz na własnym wyczuciu językowym. W odniesieniu do polszczyzny historycznej brakuje nam jednak takiej intuicji, która pozwoliłaby oddzielić to, co typowe, od tego, co wychodzi poza normę. Dopiero po przeanalizowaniu setek tekstów źródłowych o zróżnicowanej formie i treści, proweniencji terytorialnej, statusie autora i wydawcy itp. można dostrzec pewne prawidłowości, które układają się w zależności zbliżone do tego, co dziś kryje się dla nas pod pojęciem normy. Choć owa świadomość językowa wzrasta wprost proporcjonalnie do zdobywanej wiedzy, należy mieć też na uwadze fakt, iż wszelkie uogólnienia o charakterze normatywnym zawsze będą musiały mieć wielowarstwowe odniesienia.

W artykule skupiam się jednak jedynie na eksplicytnie wyrażonych sądach dotyczących języka, a pojęcie normy językowej przedstawiam w dwu perspektywach czasowych. Pierwsza obejmuje okres nam bliższy – od końca XIX w. do czasów współczesnych, druga – w. XVI. W opisie współczesności celowo sięgnęłam do prac powstałych w przeciągu blisko 150 lat, by pokazać różne podejścia do tych samych kwestii, a następnie zestawić je z wypowiedziami sprzed czterech, pięciu wieków. Jak się okazuje, pewne wnioski okazują się zaskakująco bliskie tym nam współczesnym. Podstawową bazą materiałową dla okresu nowopolskiego były dla mnie publikacje o charakterze normatywnym, słowniki poprawnej polszczyzny, słowniczki błędów, opracowania problemowe, dla doby renesansu – wypowiedzi ówczesnych pisarzy na tematy językowe, które wyekscerpowałam z tekstów literackich.

1. Pojęcie normy językowej

Na temat pojęcia normy językowej oraz jej kodyfikacji powstały liczne prace teoretyczne[1]. Wyjaśniono w nich i samo pojęcie, i to, jak funkcjonowanie normy odbija się na rozwoju języka. W artykule ograniczę się zatem wyłącznie do przedstawienia głównych pojęć na podstawie wykorzystanych na potrzeby artykułu opracowań leksykograficznych.

Chronologicznie najstarszym słownikiem poprawnościowym, z którego tu korzystam, jest *Słownik ortoepiczny* Stanisława Szobera z 1937 roku (SSO)[2]. We wstępie podano następującą definicję poprawności językowej (ortoepii):

---

[1] Oczywiście nie sposób wymienić wszystkich prac, z których należy skorzystać, zajmując się kwestią normy w języku. Tu wymienię kilka przykładowych pozycji (dokładny ich opis znajduje się w *Bibliografii* zamieszczonej pod artykułem): Bugajski 1993, Buttler 1982, Doroszewski 1950, Frycie, Jurkowski, Sicińska 2005, Klebanowska, Kochański, Markowski 1985, Markowski 2012, Miodek 1983, Walczak 1995.

[2] Drugie, fotograficzne wydanie słownika Szobera ukazało się w 1948 roku pod bardziej swojsko brzmiącym tytułem *Słownik poprawnej polszczyzny*. Tu korzystam także z szóstego wydania tegoż słownika z 1968 r., opartego na wydaniu trzecim z 1958 roku, które ukazało się z licznymi poprawkami i uzupełnieniami dokonanymi przez komitet redakcyjny pod kierownictwem Witolda Doroszewskiego (SSPP).

Ortoepia to **poprawność** języka we wszystkich jego przejawach: w sposobach wymawiania, w postaci głoskowej, w budowie słowotwórczej i w formach gramatycznych wyrazów, w składni, w znaczeniu wyrazów i we frazeologii. (SSO: IX; podkr. – ALK)[3]

W SPP w zwięzły sposób wyjaśniono, czym jest poprawność:

poprawność można określić jako zgodność z **normą** i umiejętność nierobienia **błędów**. (SPP: VII; podkr. – ALK)

Zwykle zatem pojęcie normy językowej łączy się z poprawnością, a przeciwstawia błędowi, tak jak to rozumiał w połowie ubiegłego wieku Stanisław Słoński:

błąd jest to odstępstwo od **normy** językowej, **normą** zaś jest zwyczaj powszechny w języku warstw kulturalnych, uświęcony językiem pisarzy. (Słoński 1947: 7; podkr. – ALK)

Już pod koniec XIX wieku różnego typu publikacje poprawnościowe odnosiły się do aktualnego stanu języka, zwracając uwagę, co w nim poprawne, co błędne. Istotnym elementem rozważań często było zestawienie „nowego" ze „starym". Niekiedy jednak – połączona z silną dozą ekspresji i emocji – pochwała tego, co uświęcone tradycją, przyjmowała formę daleką od racjonalnych sądów[4]:

Dla ustrzeżenia się od nowatorskich zachcianek, wypada nawet do pewnéj bezwzględności posunąć zasadę „n i k t z p i s z ą c y c h n i e m a p r a w a w n o s i ć n i c n o w e g o d o j ę z y k a", gdyż język nasz, posiadający tak bogatą i wszechstronną literaturę, a i w mowie ludowéj tak zasobny, obrazowy, dokładny i wyrazisty, nie potrzebuje już bogacenia, a najmniéj drogą sztuczną. Dość będzie, jeśli tylko będziemy używali bogactw, wiekami nagromadzonych, a jeżeli, pomimo wszelkich obostrzeń i ostrożności, które wykazaliśmy, istotnie pojawi się w języku coś nowego, lub jakaś zmiana, niewątpliwie powszechna i ustalona – będzie to już objawem ogólnych potrzeb języka, ogólnego jego rozwoju, niezależnie od zachcianek indywiduów, które swojem działaniem dowolném ani sprowadzić, ani zatamować tego rozwoju zarówno nie potrafią. (Szczerbowicz-Wieczór 1881: 41–42)

Prawdą jest, iż samo normowanie zawsze będzie się wiązało z pewnym hamowaniem zmian, norma bowiem wskazuje to, co uznaje się w języku za poprawne, nie dopuszcza zaś innych możliwości. W ten sposób można mówić o normie w ujęciu statycznym, czyli w odniesieniu do pewnego okresu w historii języka, który zamyka się między jedną kodyfikacją normy językowej, a następną, podyktowaną różnorodnymi czynnikami wpływającymi na jej zmianę. Norma językowa nie jest zatem niezmienna, lecz nieprzerwanie ewoluuje, a cechą charakterystyczną owej ewolucji jest etapowość, a nie płynna ciągłość. (Por. też: Markowski 2012: 36–37)

---

[3] We wszystkich przytoczeniach zastosowałam oryginalną pisownię dzieł cytowanych, a w wypadku utworów XVI-wiecznych – ścisłą transliterację.

[4] Na temat roli emocji w poradach językowych pisała Halina Bartwicka na przykładzie pracy Aleksandra Łętowskiego (1915), którą oceniła jako „bardzo osobistą, emocjonalną, wręcz wojowniczą." (Bartwicka 2007: 352).

Autorzy wypowiedzi często starali się jednocześnie ustalić, kto właściwie jest predestynowany do tego, by o normie wyrokować. Zwykle znaczącą rolę przypisywano twórcom literatury, choć nawet pod koniec XIX wieku zdarzały się słowa krytyki takiego podejścia[5]. Również Stanisław Szober początkowo widział w tej roli ogół użytkowników języka, zwłaszcza pisarzy:

> Wątpliwości w dziedzinie poprawności językowej mogą rozstrzygać tylko ci, którzy są naprawdę twórcami języka, a więc ogół mówiących, a przedewszystkiem właściwi twórcy języka literackiego, wielcy mistrze słowa, którzy dzięki urokowi swej niezwykłej, niekiedy potężnej organizacyi duchowej, narzucają ogółowi swój język indywidualny. (Szober 1913: 33),

zdecydowanie zaś ograniczał w tym względzie udział językoznawców, których rolę widział jedynie w opisie języka i jego rozwoju:

> nie stwarzają norm językowych, nie mogą przeto wydawać w tym względzie żadnych wyroków, gdyż nie leży to bynajmniej w zakresie ich kompetencyi. (Szober 1913: 33).

W wypowiedziach tych uderza brak rozróżnienia między pojęciami normy językowej i kodyfikacji owej normy, a przede wszystkim włączenie do rozważań tajemniczego podmiotu, który kryje się pod niejasnym pojęciem „twórcy języka”. W SSO (X–XI) Szober zdecydowanie złagodził sądy i przy określaniu poprawności językowej brał pod uwagę już trzy kryteria: język literacki pisarzy XIX i XX wieku, mowę potoczną wykształconych warstw społeczeństwa oraz własną krytyczną ocenę językoznawczą.

Podobne podejście reprezentował Stanisław Słoński. Jak wcześniej wspomniałam, swój osąd na temat normy językowej opierał na zwyczajach językowych „warstw kulturalnych” i pisarzy. Ostateczną instancją jednak powinni być, według niego, znawcy w tej dziedzinie, czyli lingwiści:

> Przecież gramatyk-lingwista znać musi dobrze język warstw kulturalnych i język pisarzy, i nic dziwnego, że do niego nie tylko ogół mówiących, ale często i „mistrze słowa” w tych sprawach po radę się udają. (Słoński 1947: 7)

Na tym tle bardzo nowatorsko wypada stwierdzenie Artura Passendorfera, który już na początku ubiegłego wieku zwracał uwagę na rolę uzusu w kształtowaniu się normy językowej:

---

[5] Por. Walicki (1879: X–XI): „Ogół, niekierujący się krytyką, na ślepo wierzy pisarzom cieszącym się rozgłośną sławą, nie przypuszczając nawet że i na słońcu są plamy. A tymczasem nie jeden pisarz, pierwszorzędnym talentem obdarzony i wielką rolę w dziedzinie nauki lub sztuki grający, może przy tém wszystkiém stać bardzo nisko pod względem czystości języka i ciężko wobec niego być obwinionym. Im zaś większą jest wziętość jego i powaga w narodzie, tém zgubniejszy wpływ na czytelników wywierają błędy przezeń popełniane.”

najwyższym trybunałem w sprawach językowych jest współczesny, powszechnie panujący, zwyczaj językowy. [...] Kształt wyrazów i całe zwroty, powszechnie używane, są p o p r a w n e, chociażby się wyłamywały z pod jarzma prawideł gramatycznych – i na odwrót: „prawidłowe” kształty wyrazów i zwrotów są n i e p o p r a w n e, jeżeli wyszły z powszechnego użycia. (Passendorfer 1902: 3)

Od takiego stwierdzenia już bardzo blisko do definicji normy językowej zaproponowanej w WSPP, najmłodszym słowniku poprawnej polszczyzny:

zestaw wyrazów, ich form i połączeń, który jest **akceptowany** i istnieje w świadomości społecznej, przekazywany zarówno w tekstach mówionych i pisanych, jak i zachowaniach społecznych. (WSPP: XII–XIII; podkr. – ALK)

Jednocześnie w słowniku tym zwraca się uwagę na zróżnicowanie normy, przede wszystkim na jej dwupoziomowość, czyli normę wzorcowa, wysoką i normę użytkową, potoczną. (WSPP: XIII)

Na temat dbałości o poprawność językową wypowiadano się jednak już znacznie wcześniej, bo i w XVI wieku, a niektóre spostrzeżenia ówczesnych myślicieli są zadziwiająco zbieżne z dzisiejszymi. Łukasz Górnicki wśród rozlicznych cech dworzanina wymieniał umiejętność pięknego i poprawnego wysławiania się. Okazuje się, że również w dobie renesansu osoby świadome językowo szukały wzorców normatywnych w literaturze oraz zwyczaju językowym[6]:

Niewiem by czego więcey […] dworzáninowi trzebá/ iáko wymowy/ y przyrodzoney y nábytey: przyrodzoney tey od Bogá żędáć trzebá/ á nábytey vczyć ſie muśi s kſiąg/ y z zwyczáiu. (GórnDworz: F8)[7]

W przedmowie do polskiego tłumaczenia dzieła Erazma z Rotterdamu *Lingua, sive de linguae usu atque abusu liber utilissimus* Hieronim Wietor pisał o potrzebie świadomości językowej, w tym również zagadnień poprawnościowych:

Przeſſłych dni nápadłem ná xiąſſki Eráſmá Rotherodamá/ [...] o Ięzyku/ z łáćińſkiego ná Polſkie dośyć dwornie/ á foremnie wyłożone: ktore iż ſą bárzo pożyteczne ku czćieniu/ nietelko vczonem/ ále y proſtem ludźiom/ męſzczyznom/ y też białłem głowam/ ktore Ięzykiem więcey niſſli rękomá zwykły prácowáć/ żeby wiedźáły iáko ięzyki ſwoie máią ſprawowáć/ A żeby ſie też ięzyk Polſki ſzyrzył: práſowałem ie ſpilnoſćią. (ErazmJęzyk: +3)

[6] Roman Pollak (1932: 302) nazywa *Dworzanina* „pierwszą polską »nauką o języku«”, zwracając uwagę na indywidualny, twórczy wkład Górnickiego w stosunku do włoskiego oryginału, *Il Cortegiano* (1528) B. Castiglionego. Dokonuje ponadto szczegółowego zestawienia odpowiednich ustępów pierwszej księgi polskiego *Dworzanina* z dziełem B. Castiglionego (Pollak 1928: 252–262), jak również z fragmentami *De origine et rebus gestis Polonorum* (1555) M. Kromera (Pollak 1928: 258–260). Wspomina też inne źródła *Dworzanina*, m.in. *De Oratore* (55 p.n.e.) M.T. Cycerona (Pollak 1928: 256–257; 1932: 305–306; por. też uwagi w GórnDworz: B2-B3), *Prose della volgar lingua* (1525) P. Bemba (Pollak 1932: 308–310), *Dialogo della lingue* i *Dialogo della rettorica* (1542) S. Speroniego (Pollak 1932: 310–315).

[7] Por. też GórnDworz: F6 (cyt. poniżej), F6v.

2. Wyrazy obce w polszczyźnie

Niemal wszyscy autorzy publikacji poprawnościowych zwracali szczególną uwagę na funkcjonowanie w polszczyźnie wyrazów obcych. Ich stosunek do zapożyczeń leksykalnych wahał się od skrajnej dezaprobaty do odpowiednio uargumentowanego przyzwolenia. Najbardziej radykalne sądy znajdziemy w publikacjach z końca XIX wieku, co wynika przede wszystkim z sytuacji historycznej Polski. Wówczas walkę o czystość języka wiązano z innymi działaniami służącymi utrzymaniu tożsamości narodowej, przy całkowitym już braku autonomii polityczno-administracyjnej Królestwa Polskiego[8]. Znalazły się zatem zarówno poparte rzeczowymi argumentami słowa przestrogi Fryderyka Kazimierza Skobla (1874: VI–X; 1877: 158–173), jak i zupełnie utopijne, a miejscami wręcz niedorzeczne, propozycje Ludomira Szczerbowicza-Wieczora (1881: 43–45). Roztaczał on wizję konieczności wyrugowania z języka wszystkich wyrazów obcych, a zastąpienia ich rodzimymi odpowiednikami, których źródłem miałby być język ludowy oraz literatura dawna, sięgająca XVI wieku. Mniej rygorystycznie wypowiadali się w tym względzie normatywiści na początku ubiegłego stulecia, Artur Passendorfer (1904: V–VI), Stanisław Szober (1913: 24–27; SSO: XI), Roman Zawiliński (1922: *nlb.* 3), Jan Tadeusz Wróblewski (1926: 111–112), Stanisław Słoński (1947: 7–8). Nie potępiali oni zapożyczeń leksykalnych, o ile używać się ich będzie z umiarem, choć lepiej – ich zdaniem – posługiwać się słownictwem rodzimym. Takie podejście pokrywa się i z dzisiejszymi zaleceniami normatywnymi zawartymi w słownikach poprawnej polszczyzny:

> Racją użycia wyrazu obcego może być potrzeba wyrażenia pewnej treści myślowej nie dającej się zamknąć w żadnym wyrazie swojskim. (SPP: IX)
> Właściwe posługiwanie się wyrazami rodzimymi, unikanie zbędnych a modnych zapożyczeń, pozwala na wyzwolenie ciągu skojarzeń emocjonalnych [...] i, nierzadko, patriotycznych. (WSPP: XII)

Problem zapożyczeń leksykalnych z języków obcych nie był obojętny również i renesansowym miłośnikom polszczyzny. Doskonale ilustrują to rozważania szesnastowiecznego humanisty, Łukasza Górnickiego. Zwracał on m.in. uwagę na modne w jego czasach przeplatanie wypowiedzi wyrazami łacińskimi:

> A przetho gdzie ieſt dobre Polſkie ſłowo/ tám zle cżyni/ kto Láćińſkie miáſto niego kłádzie: chybá kiedy ſie trefi ſłowo iuż ták zwycżayne/ ták vtárte/ że ie niemal wſzyſcy rozumieią. ábo też iż włoſnie z Láćińſkiego ná Polſkie/ przełożone być nie może (GórnDworz: F6)

Wykazywał się przy tym rzeczowym i wyważonym stosunkiem do problemu zapożyczeń. W przekonujący sposób przedstawił, kiedy pożyczka jest akceptowalna, a kiedy należy ją uznać za nadużycie:

[8] Jak zwrócił uwagę Bogdan Walczak (1987: 20), świadomy i zdecydowany opór społeczeństwa wobec wpływów zaborców przyczynił się do całkiem skutecznej obrony języka przed naleciałościami obcymi, a zdecydowanie większy udział w polszczyźnie wyrazów niemieckiego pochodzenia odnotować można w średniowieczu i wieku XVI niż w wieku XIX.

Niema ſie co podobáć/ kiedy kto máiąc ſwe włoſne Polſkie ſłowo/ zárzućiwſzy ono/ pożycża ná iego mieyſce s cudzego ięzyká [...]. Prawdá ieſt/ gdzieby ſłowa Polſkiego nie było ná tę rzecż ktoràby Polak okrzćić miał/ ábo w przetłumácżániu z iednego ięzyká ná drugi potrzebowałby cudzego ſłowá/ nie telko tego nie gánię/ kiedy s ták podobnego náſzey mowie ięzyká/ iáki ieſt Czeſki/ weźmie ſłowo/ ále też y z Láćińſkiego/ zwłaſzczá ieſliby łathwie ku wyrozumieniu/ ábo iuż nieco vthárte ſłowo było/ wziąć mu dozwalam. (GórnDworz: F2v)

Podejście takie nie odbiega od tego, które przedstawiłam w zacytowanych wyżej fragmentach z SPP i WSPP. Autorzy SPP konstatują ponadto:

Nie można byłoby wysnuć żadnych rozsądnych wskazań wychodząc na przykład z założenia, że się zwalcza wyrazy obce, bo są obce. Zwalcza się je w tym stopniu, w jakim są szkodliwe jako źródło zamętu pojęciowego i objawy bezmyślności snobów wywołującej zamęt. Popiera się zaś żywioł rodzimy w słownictwie jako bardziej przydatny do spontanicznego i należytego wypowiadania myśli rodzących się w głowach polskich. (SPP: IX),

a na początku stulecia Stanisław Szober pisze:

zwiększają one [*wyrazy obce* – ALK] zasób synonimów, wzbogacają w ten sposób język, czyniąc go bardziej giętkim, podatnym do wyrażania najrozmaitszych, subtelnych nieraz odcieni myśli i uczucia. Bezwzględny puryzm [...] nietylko jest niemożliwy, lecz byłby nawet szkodliwy. Nie znaczy to jednak, abyśmy mieli lekceważyć czystość językową i wcale o nią nie dbać. (Szober 1913: 26–27)

Już w XVI w. autor *Dworzanina* zwracał uwagę na asymilację językową pożyczek i stopniowe wtapianie się ich w język na mocy zwyczaju językowego (GórnDworz: F6–F6v). Dawał również praktyczne porady związane z wprowadzeniem do polszczyzny wyrazów obcych. Próby normatywnych uściśleń dotyczyły np. źródeł pożyczek. Można zatem było – zdaniem Górnickiego – zapożyczyć wyraz z języka czeskiego, ponieważ jest zbliżony do polszczyzny, poza tym język ten był wówczas w Polsce bardzo popularny i uznawany za „najcudniejszy” (GórnDworz: F5). Gdyby bohemizm miał być jednak niezrozumiały, warto było poszukać lepszego źródła pożyczki – w języku ruskim, chorwackim, serbskim, a nawet „pruskim kaszubskim”, choć to ostatnie źródło zwykle nie cieszyło się estymą i stanowiło przedmiot drwin. Należało przy tym kierować się rozsądkiem oraz tym, czy dane słowo dobrze brzmi w uszach Polaka i czy rzetelnie opisuje to, co chcemy powiedzieć (GórnDworz: F5v). Górnicki zdecydowanie potępiał nadmierne i nieuzasadnione używanie wyrazów obcych w wypowiedziach, zwłaszcza wówczas, gdy mówiący robił to tylko po to, by zaimponować słuchaczom. Zwykle takimi poczynaniami ośmieszał się, a u odbiorców wzbudzał tylko politowanie. Dworzanin mógł zyskać podziw nie tylko tym, co, ale także tym, jak mówił:

ieſli ſie ſthrzedz będzie wydwarzánia: ktorey wády pełno wſzędzie/ á podobno v nas w Polſzcże więczey niż gdzie indziey/ ábowiem náſz Polak/ by iedno kęs z domu wyiechał/ wnet niechce ináczey mowić iedno tym ięzikiem gdzie troſzkę zmieſzkał/ ieſli był we Włoſzech/ tho zá káżdym ſłowem *Signor*: ieſli we Fránciey/ to/ *Per ma foi*: ieſli w Hiſzpániey/ tho/ *Nos otro cauaglieros*: á cżáſem dru-

gi/ chocia nie będzie w Czechach/ iedno iż gránicę Sląſką przeiedzie/ tho iuż ináczey nie będzie chciał mowić/ iedno po Czeſku/ á Czeſzczyzná wie to Bog iáka będzie. (GórnDworz: F2)

Jak widać, w ocenie zjawiska niewiele się zmieniło[9]. Wystarczy sięgnąć do współczesnych publikacji poprawnościowych z XX w., i tych z początku stulecia:

Nadużywanie wyrazów obcych najczęściej wypływa z lenistwa umysłowego, bywa też niekiedy wynikiem naiwnej fanfaronady, chęci popisywania się, wątpliwą zresztą nieraz, znajomością języków obcych. (Szober 1913: 27),

i tych z jego końca:

Nie należy używać wyrazów obcych dla ozdoby stylu, dla popisania się ich znajomością, co robią często osoby nie znające dobrze obcego języka i używające przygodnie obcych wyrazów w sposób niewłaściwy i ośmieszający tego, kto tych wyrazów używa. (SPP: IX)

W opracowaniach nieco wcześniejszych szczególnie piętnowano modę na francuszczyznę, wpisującą się wówczas w tzw. „gallomanię", która zapanowała po zwycięstwach Napoleońskich:

Wtedy, [...] kto tylko żył, a liczył się do warstwy oświeceńszéj narodu, chciał gwałtem mówić po francuzku. Ponieważ zaś oprócz magnatów i byłych dworzan ostatniego króla, nikt języka tego nie posiadał: przeto reszta udawała jak mogła, iż umie po francuzku; a to w ten sposób, iż wyuczywszy się na prędce kilkadziesiąt wyrazów i kilkunastu najpospolitszych frazesów, przeplatała niemi wyrazy polskie. (Skobel 1877: 159)

2.1. Wyrazy obce a neologizmy, archaizmy, dialektyzmy

Problem pożyczek często rozpatrywany był w odniesieniu do neologizmów i archaizmów, niekiedy też dialektyzmów. Niezależnie od epoki, autorzy wypowiedzi o charakterze normatywnym skłaniali się ku jednym, potępiali inne, co zwykle miało związek z ich światopoglądem.

Szymon Budny we wstępie do tłumaczenia *Biblii* pisze o własnym warsztacie translatorskim. Bliska mu była troska o polską warstwę językową, dlatego zamiast używać wyrazów obcych, tworzył nowe wyrazy polskie, które były zrozumiałe ze względu na wyrazistą budowę słowotwórczą, np. *ofiarnik*, *ofiarownik*, *całopalenie* (BudBib: b4–b4v). Co więcej, Budny zwracał uwagę na konieczność używania odpowiednich form deklinacyjnych obcych nazw własnych, a potępiał posługiwanie się w zdaniach ich formami podstawowymi, przez co nierzadko dochodziło do zniekształceń sensu wypowiedzi (BudBib: c-cv). Ten sam typ błędu pojawiał się również w czasach nam bliższych, piętnował go np. Aleksander Łętowski[10]:

[9] Na nowoczesność poglądów Górnickiego w kwestii zapożyczeń zwracali uwagę również W.R. Rzepka i B. Walczak (1993: 230), konstatując: „pod koncepcją autora *Dworzanina* mogłaby się bez zastrzeżeń podpisać dzisiejsza teoria kultury języka."

[10] Por. też uwagi Antoniego Krasnowolskiego (1919: 42–44).

Skoro już używamy w jęz. pol. nazwiska cudzoziemskiego, to nie możemy posługiwać się wzorami obcej deklinacji, lecz przytrzymywać prawideł, zaleconych nam przez gramatykę polską, albo też nie odmieniać wcale nazwiska lub nazwy cudzoziemskiej. (Łętowski 1915: 20)

Inaczej wzajemną relację zapożyczeń i neologizmów widział Jakub Wujek. We wstępie do przekładu Nowego Testamentu informował, iż pozostawił w tłumaczeniu hebraizmy, latynizmy i grecyzmy, które objaśniał na marginesie (WujNT: 20, 23). Choć podczas pracy korzystał z kilku innych polskich przekładów Nowego Testamentu, krakowskiego, brzeskiego, nieświeskiego, Budnego, Czechowica oraz niekiedy też czeskiego, zdecydowanie przeciwstawiał się używaniu neologizmów. Taką postawę katolickiego księdza tłumaczy po części kwestia ideologiczna – chęć wyraźnego przeciwstawienia własnego przekładu wzorom innowierczym, w tym zwłaszcza przekładowi Budnego. Wujek wolał zatem używać słów dawnych, zakorzenionych w tradycji religijnej, nawet jeśli słowa te miały obcy rodowód (WujNT: 21–22).

Podobny stosunek – inaczej oczywiście motywowany – do neologizmów i zapożyczeń odnajdziemy także w literaturze XX wieku. Artur Passendorfer nie zalecał używania wyrazów obcych, uważał jednak, że „wyraz przyswojony mniejszą ojczystej mowie wyrządza szkodę, niż rodzimy dziwoląg językowy (lepszy *parasol*, niż *deszczochron* i t. p.)" (Passendorfer 1904: VI). Władysław Niedźwiedzki (1917: 9–10) i Antoni Krasnowolski (1919: 30–32) zwracali przy tym uwagę, iż takie wyrazy jak *listonosz*, *parostatek*, *deszczochron* utworzone na wzór obcy są nadal rzeczą „cudzoziemską, tylko w przebraniu polskiem" (Niedźwiedzki 1917: 9). Zamiast tworzyć nieudolną kalkę językową lepiej – zdaniem Krasnowolskiego (1919: 31–32) – poszukać odpowiednich wyrażeń w słownictwie ludowym. Jako przykład wskazał rzeczownik *brożek*, według niego zdecydowanie lepszy od włoskiego pochodzenia *parasola* lub jeszcze gorszego *deszczochronu*, który jest dosłownym przekładem niemieckiego *Regenschirm*. Krasnowolski konstatował ponadto, iż makaronizmy, czyli wplatane w tok mowy obce – modne w danym okresie – wyrazy, nie są tak szkodliwe dla czystości języka jak barbaryzmy, czyli „zwroty, dosłownie tłumaczone z języków obcych, niezgodne z prawidłami składni (barbaryzmy syntaktyczne) albo z duchem znaczenni polskiej (barbaryzmy semazjologiczne)" (Krasnowolski 1919: 149).

Jak dało się zauważyć na podstawie wcześniej przedstawionych sądów, Łukasz Górnicki miał bardzo wyważone podejście do kwestii używania w wypowiedziach wyrazów obcych. W ten sam sposób odnosił się on także do neologizmów:

Y to mi ſie też nie zle podoba/ kiedy ſtworzy ſobie [*dworzanin* – ALK] nowe ſłowo: ále ná Polſkim gruncie/ ábo ze dwu Polſkich iedno vczÿni. (GórnDworz: F6)

Wypowiedzi na temat funkcjonowania w polszczyźnie ogólnej słownictwa regionalnego i dialektyzmów również są wyraźnie zróżnicowane i również sięgają XVI wieku. W opisanych wyżej poglądach Krasnowolskiego (1919: 31–32) i Szczerbowicza-Wieczora (1881: 41–42, 43–45) zaznacza się pozytywne nastawienie do języka ludowego. Należy jednak zauważyć, że – zdaniem Szczerbowicza-Wieczora – w pol-

szczyźnie mu współczesnej nie było już dialektów „naturalnych”, „zdrowych”, tylko dialekty „chorobliwe”, te zaś były:

> smutną oznaką wynarodowienia mowiących temi dyalektami mieszkańców i zapowiedzią wygaśnięcia pośród nich języka polskiego. W takie dyalekty chorobliwe przechodzą zwykle dyalekty naturalne w epoce swego rozkładu i wymierania, a główną ich cechą, obok wielkiéj rozmaitości i rozgałęzienia się na pomniejsze gwary, stanowi przewaga żywiołów obcych. (Szczerbowicz-Wieczór 1881: 32)

Wlicza tu autor przede wszystkim dialekty „szląskie” i dialekt „litewsko-polski”, który nazywa również „rusińsko-polskim”.

Mniej oderwane od rzeczywistości i bliższe historii języka podejście do słownictwa gwarowego miał Aleksander Walicki (1879: XI–XIII), który w nieco wcześniej wydanej pracy o błędach językowych poświęcił dużo miejsca tzw. „prowincjonalizmom”. Jak zaznaczył we wstępie, nie traktuje ich bynajmniej jako błędy, a jedynie zaznacza ich istnienie w języku. Powołał się jednocześnie na autorytet Fryderyka Kazimierza Skobla, który w skierowanym do niego liście z 8. sierpnia 1876 roku pisał o potrzebie publikacji słowników gwarowych[11]. Zresztą i poglądy Skobla ewoluowały w niedługim czasie. W rozdziale *Prowincyjalizmy czyli ziemszczyzny* dwa lata wcześniej wydanej książki *O skażeniu języka polskiego...* owe „prowincyjalizmy” opisywał jako „uchybienia przeciwko językowi [...] u gminu i u ludzi mniéj oświeconych” (Skobel 1874: 124). Na początku XX wieku Stanisław Szober (1913: 31–32) wskazał, iż wyważone wprowadzanie do języka literackiego pierwiastków gwarowych, może – podobnie jak w wypadku zapożyczeń z języków obcych – wzbogacić i ożywić język.

Na tym tle znowu poglądy zapisane w XVI wieku wypadają niezwykle świeżo i rozsądnie. Wystarczy przytoczyć słowa cytowanego już Szymona Budnego na temat zróżnicowania regionalnego polszczyzny:

> wiem iż naſzy Polacy poſpolićie oney krainy mowy w piſaniu vżywáią/ zktorey kto rodem. Lecż ia nietrzymałem ſię tego zwyczáiu/ Bo ponieważ ſię to nie iedney ktorey kráinie/ ábo powiátowi/ ále wſzem przekłádáło/ przeto też żadnemi właſnośćiámi mow nie brákowaliſmy. Znaydzieſz tu ſłowa wielgopolſkie/ znáydzieſz Krákowſkie/ Mázowieckie/ Podláſkie/ Sęndomirſkie/ á bez máła y Ruſkie. Głupſtwo to ieſt mową iedney kráiny gardzić/ á drugiey ſłowká pod niebioſá wynośić/ cżemu nie wſzech rádſzey ziem naſzych ſłow vżywamy/ gdyby iácy nie nazbyt grube były? Zaiſteby ſię ták wrychle ięzyk náſz nieiako rozſzerżyć mogł/ ktory iuz teráz bárzo zmálał. (BudBib: c)

lub przypomnieć, jak Łukasz Górnicki objaśniał miejsce archaizmów we współczesnym mu systemie językowym, wskazując akceptowalne ich użycia:

---

[11] W liście tym czytamy m.in.: „Ale nareszcie udało mi się złamać ten opór i upór [*niewymienionego z nazwiska członka Akademii Umiejętności* – ALK] i doprowadziłem do tego, że teraz drukuje się zbiór prowincyonalizmów wielkopolskich; poczém nastąpią takież wyrazy i wyrażenia ludowe z okolicy Drohobyczy (na Rusi Czerwonéj) i z okolicy górnéj Wisły” (Walicki 1879: XII–XIII).

A co ſie tycże Polſkich ſłow ſtárych/ ieſli ie odżiwiáć mamy/ ták powiedam/ iż ktoby tymi ſłowy ktorych teraz vżywamy zámietáć/ á ſtárádawnych ná tho mieyſce chytáć ſie chciał/ nie inácżeyby cżynił/ iedno iáko ow/ kthoby chciał/ wzgárdziwſzy chlebem/ żołądź ieść/ iáko ſtárego wieku/ ludzie iadáli: ſłow vżywáć mamy iáko mińce [*tj. monety* – ALK]/ bo kthorey ludzie nie znáią tey nie biorą: tákże y ſłow nie rozumieią inych/ iedno the ktore ſą w zwycżáiu poſpolitym. Lecż gdzieby dziſieyſzego ſłowá nie było ná tę rzecż kthorąby dworzánin opiſáć chciał/ nie telko mie/ nie obráżi ſthárożytne ſłowo/ ále ie wolę niż cudzoziemſkie (GórnDworz: F5v)

3. Poprawność leksykalna (w ujęciu szczegółowym)

Niezależnie od tego, czy publikacje o charakterze normatywnym to słowniki poprawnej polszczyzny czy słowniki błędów, podstawowy nacisk kładło się w nich na szeroko pojęte zagadnienia poprawności leksykalnej. Wskazywano właściwe pod względem morfologicznym i fonetycznym formy wyrazowe, piętnowano zaś ich użycia w formie zniekształconej, w niepoprawnej formie gramatycznej bądź w złym znaczeniu. Niekiedy sam leksem uznawany był za nieakceptowalny w polszczyźnie ogólnej, co w publikacjach z przełomu XIX i XX w. dotyczyło głównie wyrazów zapożyczonych, dla których istniały równoznaczne odpowiedniki rodzime. O ile jednak w odniesieniu do przedstawionych wcześniej zagadnień ogólnych pewne poglądy – nawet te zupełnie skrajne – powtarzały się w różnych okresach, od doby renesansu począwszy, na współczesności skończywszy, o tyle konkretne zagadnienia poprawności leksykalnej ewoluowały w czasie. Zmiany normatywnych ustaleń w tym zakresie następowały w stosunkowo krótkim okresie.

Unaocznić to może przegląd wybranych pozycji w słownikach poprawnościowych, zaczynając od SSO, kończąc na WSPP. Wymienione słowniki poprawnej polszczyzny dzieli – od najstarszego do najmłodszego – 75 lat. Na podstawie kilku wybranych leksemów prześledziłam, jak w tym czasie zmieniały się normy ich użycia[12]. Punkt wyjścia stanowią wyrazy, które SSO z różnych względów uznaje za nieakceptowalne. Oznacza je wykrzyknikiem i objaśnia: „wyrazy i formy niepoprawne oraz zbyteczne barbaryzmy, których należy się wystrzegać” (SSO: XII).

Jako wyrazy niepoprawne SSO (1937) uznaje rzeczowniki *korbal* ‘dynia’ i *kozik* ‘nożyk do obierania’, które opatruje kwalifikatorem *prow.* W młodszych słownikach znajdziemy już jednak inne uściślenia normatywne: SSPP (1968) nie notuje hasła *korbal*, a *kozik* podaje bez dodatkowych uwag; SPP (1980) rzeczownik *korbal* kwalifikuje jako *reg.*, *kozika* nie rejestruje; WSPP (2012) nie ujmuje już wyrazu *korbal*, notuje natomiast rzeczownik *kozik* bez żadnego kwalifikatora czy komentarza normatywnego. Na tej podstawie można uznać, że regionalna nazwa dyni nie jest już spotykana we współczesnej polszczyźnie ogólnej, natomiast apelatyw *kozik* właśnie do niej przeniknął i przestał być postrzegany jako wyraz regionalny.

[12] Podobne zestawienie, odpowiednio usystematyzowane i na zdecydowanie obszerniejszym materiale, przedstawił Piotr Zbróg (2016) w artykule omawiającym skodyfikowaną normę językową w ujęciu stałym i zmiennym.

SSO piętnuje łacińskiego pochodzenia leksemy *negatywny* i *negatywnie*, wskazując ich poprawne polskie odpowiedniki: *ujemny*, *odmowny* oraz *ujemnie*, *odmownie*[13]. Choć SSPP nie oznacza wyrazów wykrzyknikiem, podaje dla nich te same, lepsze, zamienniki. W SPP i WSPP oba wyrazy uznane są już jako poprawne w polszczyźnie ogólnej. Słowniki podają definicje przymiotnika i przysłówka i opatrują odpowiednimi kwalifikatorami, SPP – *książk.*, WSPP (*s.v.* negatywny) – w zależności od znaczenia: *książk.* 'nieakceptujący, przeczący, wyrażający sprzeciw wobec kogoś lub czegoś', *oficj.* 'odmowny, nieudzielający zgody', *książk.* 'zły, ujemny, niekorzystny' – z komentarzem normatywnym, iż w tym znaczeniu wyraz jest nadużywany i lepiej zastąpić go przymiotnikiem *zły.*

Rzeczownik *wymóg*, występujący zwykle w liczbie mnogiej: *wymogi*, został zdecydowanie potępiony w SSO, który jako poprawną uznaje wyłącznie formę *wymagania* (podobnie Zawiliński (1922)). W kolejnych słownikach poprawnej polszczyzny wyraz nie jest oceniany tak negatywnie, jednak nadal wskazuje się jako lepszą formację *wymagania*, a w SPP i WSPP zwrócono dodatkowo uwagę na błędne wystąpienia wyrazu w rodzaju żeńskim: „nie: *wymoga*". WSPP kwalifikuje wyraz jako *urz.* i zamieszcza dodatkową uwagę normatywną: „Poza stylem urzędowym lepiej: *wymagania.* Np.: *Sprostać*, *odpowiadać wymogom*, lepiej: *wymaganiom, egzaminu.*"

Ciekawą grupę stanowią wyrazy odnotowane w SSO ze względu na spotykane użycia ich niepoprawnej, zniekształconej formy. SPP i WSPP albo tych wyrazów nie rejestrują – co jest sygnałem, że autorzy nie odnotowują już tego typu błędów, albo ujmują, lecz tylko ze względu na inne możliwości wahań, np. co do poprawności wybranych form fleksyjnych. Dla przykładu, SSO, SSPP i SPP notują rzeczownik *kwadrans* ze względu na stosunkowo często – jak można przypuszczać – pojawiający się błąd: *kwandrans*[14]. Wydaje się, że owej niepoprawnej formy już się nie spotyka (a przynajmniej jest już spotykana rzadko), skoro nie wspomina o niej WSPP, a sam wyraz słownik notuje tylko ze względu na problematyczne formy fleksyjne. Poza tym, jedynie WSPP dopuszcza już w mowie potocznej formę *N pl kwadransy* obok poprawnej *kwadranse*[15]. SSO rejestruje błędną formę rzeczownika *komfort*: *konfort*. Pozostałe słowniki notują wyraz *komfort* jedynie z powodu pojawiających się problemów w jego odmianie (SSPP, SPP, WSPP), a publikacje wcześniejsze – również ze względu

---

[13] Wyrazy *negatywnie* i *negatywny* potępia także Władysław Niedźwiecki (1917), wskazując odpowiadające im wyrazy polskie: *przecząco* i *ujemny*. Przymiotnik *negatywny* odnotowuje również w swoim słowniku barbaryzmów Jan Tadeusz Wróblewski (1926: 83) wraz z poprawnym odpowiednikiem: *ujemny*. Wyraz ten został zaczerpnięty przez autora z wydanego w Warszawie w 1912 roku *Polskiego słowniczka kupieckiego*, opracowanego przez Koło do ustalenia polskiego słownictwa kupieckiego (Wróblewski 1926: 10).

[14] SSO notuje poza tym również błędną formę *kwadranc*, której nie rejestrują inne opracowania. Niepoprawna forma *kwandrans* została ujęta także w innych publikacjach – przez Artura Passendorfera (1904; 1902), Romana Zawilińskiego (1922) i Stanisława Słońskiego (1947). Ludomir Szczerbowicz-Wieczór (1881: 52–53) opisuje ów błąd jako „w mowie potocznéj warszawskiéj powszechny, a i w druku, zwłaszcza w powieściach kobiecego pióra, coraz to częstszy."

[15] Jako jedyną dopuszczalną formę *N pl* rzeczownika *kwadrans* opracowania poprawnościowe wskazują postać *kwadranse*, odrzucając – jako błędną – *kwadransy*; zob. Passendorfer (1904; 1902), Słoński (1947), SSO, SSPP, SPP.

na jego obce pochodzenie, wskazując poprawne polskie odpowiedniki: *wytworność*, *wykwint*, *wystawność* (Passendorfer 1904, Niedźwiedzki 1917). Występowanie błędnej, dialektalnej formy *krzyształ* rejestruje jedynie SSO[16], SSPP notuje rzeczownik *kryształ* wyłącznie ze względu na ewentualne trudności w odmianie wyrazu, zaś SPP, WSPP już w ogóle go nie ujmują, co sugeruje, iż autorzy najmłodszych słowników poprawnej polszczyzny nie dostrzegają już podobnych błędów we współczesnym języku.

Normy dotyczące poprawności leksykalnej w ujęciu szczegółowym należą do tych najbardziej dynamicznych – jednostki (lub ich formy morfologiczne bądź fonetyczne, znaczenie, zakresy użycia itp.) z różnych względów potępiane już na przestrzeni kilku dziesięcioleci mogą zostać uznane za poprawne, albo przynajmniej akceptowalne. Materiału do rozstrzygnięć dotyczących fluktuacji normy w tym zakresie dostarczają właśnie różnego typu słowniki i poradniki. Należy mieć na uwadze, iż pewne sądy w nich zawarte odzwierciedlają subiektywne poglądy ich autorów, a ocena niektórych faktów językowych może budzić wątpliwości. Z drugiej jednak strony są to wypowiedzi rzeczywistych, aktywnych użytkowników ówczesnego języka, stąd nie powinno się wyciągać w tym względzie pochopnych wniosków, zwłaszcza wówczas, gdy o jakimś błędzie informuje kilka publikacji. Charakter i zakres samych błędów był również wyraźnie zróżnicowany, ponieważ autorzy słowników i słowniczków we własnym zakresie ekscerpowali materiał językowy z literatury, mowy potocznej („język ulicy"), a przede wszystkim z prasy. Pewne notowane przez nich błędy były zatem typowe, powtarzalne, inne miały charakter jednostkowy[17], ale z jakiegoś powodu warte były – zdaniem autora danej publikacji – napiętnowania.

W związku z powyższym, wydaje się rzeczą oczywistą, że snute w XXI w. rozważania dotyczące poprawności leksykalnej w XVI w., napotkają liczne przeszkody, skoro dziś trudno nam nawet precyzyjnie ustalić, co w języku potocznym sprzed siedemdziesięciu lat budziło sprzeciw wykształconych użytkowników języka, w tym językoznawców. Nie dysponujemy nawet namiastką publikacji, którą moglibyśmy uznać za słownik „poprawnej średniopolszczyzny" bądź wykaz błędów językowych wówczas popełnianych. Skoro jednak żyjący w renesansowej Polsce wykształceni ludzie wypowiadali się na temat typowych zagadnień dotyczących poprawności językowej – funkcjonowania w języku zapożyczeń z języków obcych, neologizmów, archaizmów, dialektyzmów – zapewne dostrzegali oni również i różnego typu konkretne błędy leksykalne. Dotarcie do takich informacji nie jest łatwe – rozproszone są w różnych tekstach z epoki.

W cytowanym już *Dworzaninie* Łukasza Górnickiego – oprócz ogólnych sądów na temat poprawności językowej – odnajdziemy również uwagi o charakterze szcze-

---

[16] Tan sam błąd wskazują również Artur Passendorfer (1902; 1904) i Stanisław Słoński (1947).

[17] Por. np. uwagę F.K. Skobla (1874: 124), w której wyjaśniał różnicę między zwykłymi – mającymi niekiedy zupełnie okazjonalny charakter – błędami językowymi, na jakie trafił, a „prowincyjalizmami": „błędy, jakie wyszczególniłem i zganiłem w części pierwszéj tego pisma, sąto częścią grzechy osób pojedynczych, częścią kilku lub kilkunastu; kiedy ziemszczyzny sąto uchybienia, w warstwach niższych ludu pewnéj okolicy niemal powszechne."

głowym. Autor wymienia np. wyrazy obcego pochodzenia, „iuż ták zwyczáyne/ ták vtárte/ że ie niemal wſzyſcy rozumieią” (GórnDworz: F6), które z różnych względów są lepsze od rodzimych. Woli zatem używać rzeczownika *filozof* niż *mędrzec* nie tylko dlatego, że słowo to stało się w języku polskim powszechne i zrozumiałe, ale także z powodu pewnej nieprzystawalności na innej płaszczyźnie – *filozofia* to niedokładnie to samo co *mądrość*. Poza tym wskazuje, iż ów grecki rzeczownik został zapożyczony, a nie przetłumaczony, również w języku łacińskim. W podobny sposób rozpatruje parę wyrazów *patryja* i *ojczyzna.* Pierwszy wyraz, choć obcego pochodzenia, wydawał się oczywisty, odnosił się bowiem do ‘ojczyzny, kraju pochodzenia (rodzinnego)’. Przez rzeczownik *ojczyzna* natomiast w XVI w. nadal „częſciey ſie rozumie to/ co gruntu komu ociec iego zoſtáwił” (GórnDworz: F6v). SPXVI potwierdza słowa autora w odniesieniu do rzeczownika *patryja*: pojawił się on w znaczeniu ‘ojczyzna’ 26 razy w różnych tekstach z epoki, natomiast w znaczeniu ‘ojcowizna’ – tylko 2 razy[18], jedynie w utworze Benedykta Herbesta (HerbOdpow: Zz4v, Aaav). Wyraz *ojczyzna* SPXVI również notuje w obu znaczeniach, z tym że w znaczeniu pierwszym – z wyżej wymienionych – rejestruje blisko sześć razy więcej użyć. Trudno zatem ocenić, czy wskazana opinia nie jest przypadkiem subiektywnym odczuciem Górnickiego i cechą jego idiolektu. Pewne jest to, że przed XVI w. stosunek owych znaczeń był odwrotny – SStp notuje zdecydowanie więcej wystąpień rzeczownika *ojczyzna* w znaczeniu ‘ojcowizna’ niż ‘ojczyzna, kraj rodzinny’. Poza tym Górnicki opisywał jedynie własne wyczucie językowe, a nie sztywną normę. Sam zresztą również używał niekiedy rzeczownika *ojczyzna* w dzisiejszym znaczeniu (zob. np. GórnTroas: 9, 24, 36, GórnRozm: B). W *Dworzaninie* poświęcił uwagę także innym słowom: *fundament*, *gracyja*, *materyja*, *towaglija* (GórnDworz: F6), zaś na temat czasownika *raczyć* napisał nawet cały utwór.

Niewielki objętościowo tekst Górnickiego *Raczył*, z nagłówkiem „Skárgá rozumnèy mowy ná Raczyłá przed słowy ſtározytnèmi iáko Sędziámi wyſádzonèmi”, jest świadectwem renesansowej dbałości o przestrzeganie normy językowej[19]. Autor piętnuje w nim nadużywanie czasownika *raczyć*, który przedstawia pod spersonifikowaną postacią *Raczyła.* Precyzyjnie opisuje częsty ówcześnie błąd leksykalny ze wskazaniem niepoprawnych użyć czasownika:

> ſpytał ktoś, á Ie^{go} M<*iłość*> iáko ſie na zdrowiu mieć raczy? Odpowiedźiano: Teraz záſnąć Ie^{go} M<*iłość*> y vſpokoić ſie raczył. Y bez ćiebie Raczyłá rad ma ſen chory káżdy. Tenże też pytał, á wiele ſtolców Ie^{go} M<*iłość*> mieć raczył? A tu Raczyle co było po tobie? Abo y tu, przepomnieć Ie^{go} M<*iłość*> raczył, zgubić raczył, wielkié bolenié głowy Ie^{go} M<*iłość*> mieć raczył […], obráźić ſie Ie^{go} M<*iłość*> tą rzeczą raczył. Pewnieby był wolał Ie^{go} M<*iłość*> nie bydź obrážony. […] Tak tego wiele iest, w czym wykracza ten Raczył, iż ia tego żadnym ſpoſobem nie wyliczę. Iuż y do ſmyſłów ſie rzućił, widźieć, ſłyſzeć, ieśdź, pić, woniáć, y dotykáć ſie Ie^{go} M<*iłość*> tego raczył. A któż to niechce mieć cáłych ſmyſłów? chybáby kto wolał bydź vmárłym, niż żywym. (GórnRaczył: 5–6)

[18] Podane przeze mnie liczby są wyższe od tych notowanych w SPXVI, ponieważ w słowniku nie są wliczane do frekwencji użycia spoza ścisłego kanonu źródeł, które ja tu doliczyłam do sumy ogólnej.

[19] Szerszą charakterystykę utworu Górnickiego przedstawili m.in. Rzepka, Walczak (1993: 232–233) i Tutak (2014: 128–132).

Następnie Górnicki opisuje odpowiedni zakres znaczeniowy wyrazu *raczyć*, poprawne wystąpienia leksemu oraz ograniczenia systemowe w jego użyciu:

> gdźie człowiek, á człowiek wielki, ták, ábo owák mogąc vczynić, vżyie ludzkośći, powagi, y doſtoieńſtwá ſwego nieco vchyli, do podłéy cháłupki, do vbogiégo goſpodarzá, ná nędzny obiad wſtąpi, to tu rzekę Raczyle twoie iest mieyſce, którègo ia tobie nie zaźrzę. Abowiém on pan mógł w lepſzym gmáchu, zá koſztownieyſzą oponą, w obfitſzym domu, przy rozmáitſzych potráwách, ná roſkoſznieyſzym trunku śiedźieć: co iż opuśćił, á mnieyſzè zá więtſzè, gorſzè zá lepſzè przyiął, z łáſki ſwéy vczynić to raczył. Atóż ná tych y temu podobnych mieyſcách ia […] ćiebie ćiérpieć będę, lecz tám, gdźie co kto rad czyni, ábo tám gdźie czynić ábo ćiérpieć muśi, ábo tám gdźie czego przyrodzenié potrzebuie, á co tám [...] Raczyle po tobie? (GórnRaczył: 6–7)

Humanista dostrzegał zatem ów ówczesny błąd językowy, potrafił go jasno scharakteryzować, przedstawić prawidłowe zasady jego użycia w polszczyźnie oraz podać przykłady błędnego i poprawnego zastosowania wyrazu:

> Ale on [*Raczył* – ALK] tè moié ſłuſznè ſłowá zá płot wyrzućiwſzy, wſzędy á wſzędy niewſtydliwie ſie wtrąca, [...] gdy który Senator, rękę, nogę, ábo ſzyię złamie, to ſie on y tu wtrąći, y rzecze, z wyſoká Ie^{go} M<*iłość*> Pan móy ſzyię złamáć raczył (GórnRaczył: 6–7)

4. Podsumowanie

Rozważania na temat pojęcia poprawności językowej w dobie renesansu, ukazane na tle prac powstałych w okresie nowopolskim, wskazują na wyraźną powtarzalność pewnych zagadnień ogólnych, niezależnie od epoki. Dotyczy to np. kwestii funkcjonowania w języku zapożyczeń z języków obcych, neologizmów, archaizmów, dialektyzmów. Zmienność w czasie normatywnych ustaleń w zakresie zagadnień szczegółowych, takich jak poprawność leksykalna, następuje w zbyt szybkim tempie, by wyciągać konstruktywne wnioski na podstawie ich porównywania. Możemy jednak z całą pewnością ustalić, że i w XVI wieku poruszano podobne tematy.

O poprawności i normie w odniesieniu do polszczyzny historycznej możemy się wypowiadać, bazując na obszernej wiedzy i znajomości dużej liczby tekstów z epoki. Zwykle podstawą dla wygłaszanych sądów jest odpowiednio wysoka frekwencja jakiegoś zjawiska językowego w tekstach, czyli jego powtarzalność. Kryterium to jednak nie zawsze może zostać wykorzystane, ponieważ nie wszystkie zjawiska zachodzące w języku mają charakter seryjny. Koncentrując się np. na języku doby renesansu nie wystarczy zaobserwować, co jest w granicach owej, umownie nazwanej, normy na początku XVI wieku i w jego ostatnich latach, co typowe dla utworów pochodzących z Małopolski, a co dla tych z Mazowsza, co dla podniosłych trenów, co dla polemik religijnych. Niekiedy rozważania nad normą można ograniczyć do poszczególnych twórców, a nawet pojedynczych utworów.

Po odtworzeniu takich właśnie „małych norm” możemy przejść do poziomu uogólnienia. Oczywiście nie może być mowy o odtworzeniu normy językowej pol-

szczyzny XVI wieku w zakresie takim, jak dziś to rozumiemy, bo i zakres samej normy był o wiele bardziej wielopłaszczyznowy i heterogeniczny. „Słownik poprawnej polszczyzny XVI wieku" byłby bardziej „leksykonem tendencji, ograniczeń i zależności w języku wieku XVI" (niż słownikiem o charakterze normatywnym). Pomimo tego, że wiele utworów z tego okresu jest obecnie łatwo dostępnych w bibliotekach cyfrowych, powstaje *Słownik polszczyzny XVI wieku*, ukazują się liczne opracowania szczegółowe i przekrojowe dotyczące języka doby renesansu, niebawem dołączy do nich również korpus tekstów XVI-wiecznych, nadal pozostaje wiele do zbadania i opisania. Taka praca da nam nie tyle wyczerpującą wiedzę na temat normy (czy może lepiej: norm) obowiązującej (obowiązujących) w języku XVI wieku, ile umożliwi swobodniejszy kontakt z ówczesnymi tekstami, czy rozwieje kolejne wątpliwości dotyczące zagadnień czysto językowych, formalnych, w tym również normatywnych.

Bibliografia

BARTWICKA Halina (2007): Porady językowe czy emocje? (Przyczynek do historii kultury języka polskiego). – *Język Polski* LXXXVII, z. 4–5, 352–360.

BUGAJSKI Marian (1993): *Językoznawstwo normatywne.* – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

BUTTLER Danuta (1982): Z zagadnień kodyfikacji współczesnej polszczyzny. – *Poradnik Językowy*, z. 6, 359–367.

DOROSZEWSKI Witold (1950): *Kryteria poprawności językowej*. – Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.

FRYCIE Stanisław, JURKOWSKI Marian, SICIŃSKA Katarzyna (2005): *Kultura języka polskiego.* – Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

KLEBANOWSKA Barbara, KOCHAŃSKI Witold, MARKOWSKI Andrzej (1985): *O dobrej i złej polszczyźnie*. – Warszawa: Wiedza Powszechna.

KRASNOWOLSKI Antoni (1919): *Najpospolitsze błędy językowe zdarzające się w mowie i piśmie polskiem.* – Warszawa: Wydawnictwo M. Arcta. (wyd. 3)

ŁĘTOWSKI Aleksander (1915): *Błędy nasze. Rzecz o czystości języka polskiego na Litwie.* – Wilno: Nakładem Księgarni J. Zawadzkiego.

MARKOWSKI Andrzej (2012): *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne.* – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

MIODEK Jan (1983): *Kultura języka w teorii i praktyce.* – Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

NIEDŹWIEDZKI Władysław (*ca* 1917), *Wyrazy cudzoziemskie zbyteczne w polszczyźnie.* – Warszawa: Wydawnictwo M. Arcta.

PASSENDORFER Artur (1902): *Błędy językowe młodzieży szkolnej.* – Lwów: Nakładem autora, Związkowa Drukarnia we Lwowie.

PASSENDORFER Artur (1904): *Błędy językowe.* – Lwów: Nakładem Księgarni Polskiej. (wyd. 2 – poszerzona wersja Passendorfer (1902))

POLLAK Roman (1928): Uwagi o języku polskim w «Dworzaninie» Górnickiego. – [w:] *Studja staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*. – Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza, 252–262.

POLLAK Roman (1932): Dookoła pierwszej polskiej „nauki o języku". – *Pamiętnik Literacki* XXIX, z. 3/4, 302–318.

RZEPKA Wojciech R., WALCZAK Bogdan (1993): Łukasza Górnickiego teoria kultury języka. – [w:] Barbara NOWOROLSKA, Wiesław STEC (red.): *Łukasz Górnicki i jego czasy*, Białystok: Dział Wydawnictw Filii UW, 211-243.

SKOBEL Fryderyk Kazimierz (1874): *O skażeniu języka polskiego w dziennikach i w innych pismach, osobliwie w Galicyi. Spostrzeżenia i uwagi.* – Kraków: Drukarnia Uniwersytecka, Nakładem księgarni D.E. Friedleina. (wyd. 2.)

SKOBEL Fryderyk Kazimierz (1877): j.w. – wyd. 3, pośmiertne, znacznie zmienione.

SŁOŃSKI Stanisław (1947): *Słownik polskich błędów językowych.* – Warszawa: Czytelnik. Spółdzielnia Wydawnicza.

SZCZERBOWICZ-WIECZÓR Ludomir (1881): *O skażeniu obecném języka polskiego w prasie.* – Płock: Nakładem Izydora Wassermana księgarza.

SZOBER Stanisław (1913): *O poprawności języka.* – Warszawa: Wydawnictwo M. Arcta.

TUTAK Kinga (2014): *Raczył* Łukasza Górnickiego w świetle teorii kultury języka autora *Dworzanina polskiego*. – *LingVaria* IX, nr 2 (18), 123–136.

WALCZAK Bogdan (1987): *Między snobizmem i modą a potrzebami języka, czyli o wyrazach obcego pochodzenia w polszczyźnie.* – Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

WALCZAK Bogdan (1995): Przegląd kryteriów poprawności językowej. – *Poradnik Językowy*, z. 9/10, 1––16.

WALICKI Aleksander (1879): *Błędy nasze w mowie i piśmie, ku szkodzie języka polskiego popełniane, oraz prowincyonalizmy.* – Warszawa: Drukarnia J. Sikorskiego, Nakładem autora. (wyd. 2)

WRÓBLEWSKI Jan Tadeusz (1926): *2000 błędów językowych, barbaryzmów, dziwolągów i nowotworów, ze wszystkich dzielnic Polski zebranych, wraz ze słowniczkiem, jako też wzorki stylu urzędowego.* – Warszawa: Drukarnia L. Wolnickiego.

ZAWILIŃSKI Roman (1922): *Dykcjonarz polski. Zbiór alfabetyczny zwrotów i wyrażeń niepewnych lub niejasnych.* – Kraków: Nakładem Księgarnii S.A. Krzyżanowskiego.

ZBRÓG Piotr (2016): Ciągłość i zmiana w skodyfikowanej normie językowej w minionym stuleciu. – *Poradnik Językowy*, z. 6, 7–19.

Skróty (słowniki i źródła)

SPP – DOROSZEWSKI Witold, KURKOWSKA Halina, red. (1980): *Słownik poprawnej polszczyzny PWN.* – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

SPXVI – MAYENOWA Maria Renata, red. (1992, 1995): *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 21. – Wrocław––Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, t. 23. – Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich.

SSO – SZOBER Stanisław (1937): *Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku.* – Warszawa: Wydawnictwo M. Arcta.

SSPP – SZOBER Stanisław (1968): *Słownik poprawnej polszczyzny.* – Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy. (wyd. 6)

SStp – URBAŃCZYK Stanisław, red. (1968): *Słownik staropolski*, t. 5, z. 7(31). – Wrocław– Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.

WSPP – MARKOWSKI Andrzej, red. (2012): *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN.* – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

***

BudBib – BUDNY Szymon (1572): *Biblija, to jest księgi Starego i Nowego Przymierza* [...]. – Nieśwież: Druk. Maciej Kawieczyńskiego, Daniel z Łęczycy.

ErazmJęzyk – ERAZM z Rotterdamu (1542): *Księgi, które zową język* [...], przekł. anonimowy. – Kraków: Druk. H. Wietora.

GórnDworz – GÓRNICKI Łukasz (1566): *Dworzanin.* – Kraków: M. Wirzbięta.
GórnRaczył – GÓRNICKI Łukasz (1598): *Raczył*. – Kraków: Drukarnia Łazarzowa.
GórnRozm – GÓRNICKI Łukasz (*ca.* 1587): *Rozmowa Polaka z Włochem o wolnościach i prawach polskich.* – [Kraków, *s.off*.].
GórnTroas – GÓRNICKI Łukasz (1589): *Troas.* – Kraków: Druk. Łazarzowa, Jan Januszowski.
HerbOdpow – HERBEST Benedykt (1567): *Chrześcijańska porządna odpowiedź na tę Konfessyją* [...]. – Kraków: Mateusz Siebeneicher.
WujNT – WUJEK Jakub (1593): *Nowy Testament Pana naszego Jezusa Chrystusa* [...]. – Kraków: A. Piotrkowczyk.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

KRZYSZTOF NOWAK
Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków

Ciemna, szpetna, zepsuta. Norma i anomalia w opisie łaciny średniowiecznej[1]

Streszczenie

W artykule omawiamy wybrane aspekty pojęcia normy, jakie dawały i niekiedy dają jeszcze o sobie znać w badaniach nad łaciną średniowieczną. Analizując wywód Charlesa du Cange'a z jego *Glossarium*, wskazujemy na preskryptywizm, jaki cechował wczesny dyskurs mediolatynistyczny. Przedstawiał on łacinę średniowieczną jako produkt zepsucia łaciny klasycznej, a dziś – będąc przejawem uniwersalnego mitu językowego (Watts 2014) – daje o sobie znać w opisie łaciny średniowiecznej jako zestawu dewiacji. Następnie omawiamy, odwołując się do modelu normy wypracowanego przez Bartsch (1982), efekty reformy karolińskiej z VIII w. jako przykładu szeroko zakrojonej polityki językowej. Ów akt „higieny językowej" (Cameron 1995) skutkował podniesieniem odmiany języka do statusu języka wzorcowego oraz kodyfikację i promulgację normy. W zakończeniu poświęcamy nieco miejsca roli błędu językowego w praktyce filologa i językoznawcy.

Słowa kluczowe: łacina średniowieczna, językoznawstwo historyczne, norma językowa, puryzm

Ugly, obscure, and corrupted. Norm and anomaly in the description of Medieval Latin

Abstract

The paper presents selected prescriptive tendencies that influenced and still influence Medieval Latin studies. It starts with a discussion of the preface of du Cange's *Glossarium*, which demonstrates prescriptivism, typical of the early linguistic discourse. In this perspective Medieval Latin necessarily appears as a result of the decay of the purity of Classical Latin. This view, a universal linguistic myth (Watts 2014), is at present responsible for the misrepresentation of Medieval Latin as a set of mere deviations. Next, fol-

[1] Dziękuję za cenne uwagi anonimowym Recenzentom niniejszego artykułu oraz dr. hab. Michałowi Rzepieli.

lowing the descriptive framework proposed by Bartsch (1982), the article shows the effects of the 8th-century Carolingian reform. This act of "verbal hygiene" (Cameron 1995) resulted in turning a specific language variety to a linguistic standard, which was then codified and promulgated. The article closes with a brief discussion of the role that language error plays in the work of a philologist and linguist.

Keywords: Medieval Latin, historical linguistics, linguistic norm, purism

Studia nad łaciną średniowieczną są polem krzyżowania się mnogich koncepcji normy i błędu językowego. Pozornie oczywiste, oba pojęcia są rzadko definiowane, co przyczynia się do formułowania rozbieżnych, a niekiedy i sprzecznych sądów: raz więc w ogóle będzie się kwestionować istnienie normy, by kiedy indziej wskazywać na istnienie dobrze w świadomości użytkowników zakorzenionego języka standardowego albo też dowodzić mnogości obowiązujących w średniowieczu norm. Gdy od rozumienia wewnątrzjęzykowego normy przejść do jej wymiaru zewnętrznego, socjolingwistycznego[2], sytuacja jeszcze się komplikuje, gdyż purystyczna interwencja właśnie jest przez jednych uważana za właściwy moment narodzin łaciny średniowiecznej, a przez innych – obarczana odpowiedzialnością za śmierć języka w tej formie, w jakiej używali go Rzymianie i pokolenia ich potomków. W niniejszym artykule zwracam uwagę na najważniejsze, jak sądzę, aspekty problemu normy, jakie dają o sobie znać w badaniach nad językiem łacińskiego średniowiecza.

Zmiana językowa? Zepsucie!

Charles Sieur du Cange, żyjący w XVII w. prekursor nowożytnej leksykografii łaciny średniowiecznej, nie miał o ewolucji języka, który przyszło mu udokumentować w monumentalnym *Glossarium mediae et infimae latinitatis*, najlepszego zdania. Sugeruje to już tytuł przedmowy, jaką poprzedził to wielokrotnie później wznawiane i chętnie używane po dziś dzień dzieło – *De causis corruptae latinitatis*, „O przyczynach zepsucia łaciny" (Du Cange 1678). W tej samodzielnej w zasadzie rozprawie znajdziemy przegląd tendencji obecnych we wczesnonowożytnej refleksji nad łaciną średniowieczną i zmianą językową w ogóle. W swym filozofującym wywodzie – utkanym z obrazowych metafor, z częstymi odwołaniami tak do rzymskich gramatyków i nowożytnych leksykografów, jak i starożytnych filozofów – dowodzi du Cange, że zmiana językowa jest jednym z przejawów heraklitejskiej zmienności świata. Przemiany, jakim podlegała po upadku cesarstwa rzymskiego, a nawet jeszcze przed nim, to nieprzerwana właściwie historia degeneracji[3]. Nie miejsce tu na drobiazgowy rozbiór jego argumentacji, warto jednak przywołać dwa znaczące porównania, jakimi się posługuje. Po pierwsze, języki – w tym łacina – jak ludzie wy-

[2] Rozróżnienia takiego dokonuje choćby Miodek (2001). Znakomity opis pojęcia *normy* w tradycji językoznawczej aż po lata 80. XX w. przynoszą publikacje Bartsch (1982, 1987).

[3] Przekonanie takie żywi już choćby żyjący w II w. n.e. Aulusa Gelliusz (Wolanin 2009).

rastają z wieku niemowlęcego (z charakterystycznym dlań kwileniem), by osiągnąć szczyt swojego rozwoju w wieku dorosłym, a na starość na powrót osunąć się w *balbutio*, „bełkot", i – wreszcie – umrzeć (Du Cange 1678: 2). Po drugie wraz z inwazją barbarzyńców „pod jarzmo dostali się nie tylko mieszkańcy podbitych ziem, ale i ich język". Czysta dotąd łacina zostaje pohańbiona, a następnie upada, przy czym jej nieliczne tylko pozostałości zachowały się w dziełach kilku autorów (Du Cange 1678: 4).

Metafory języka jako żywego organizmu, podlegającego organicznemu, wiodącemu ku niechybnej śmierci rozwojowi, języka jako łupu wydanego na pastwę barbarzyńców czy językowej czystości, którą kalają solecyzm i barbaryzm, były dobrze znane i przed du Cangem, będą ożywać i po nim[4]. Stanowią one zwykle zasadnicze składniki powszechnych, choć nie zawsze uświadamianych mitów językowych. Wspomniane metafory du Cange'a odpowiadają wyliczonym przez Wattsa (2014) a utrwalonym w kulturze mitów: czystości języka, językowej niezborności przybyszów czy kontaktu niechybnie wiodącego do zepsucia. Ten sposób myślenia o zmianie językowej, który znajdujemy we wczesnych opisach łaciny poklasycznej oraz łaciny średniowiecznej, zdradza również powinowactwo z przejawami niekoniecznie naukowej „tradycji (lub dyskursu) – jak ją nazywają Milroyowie (1999) – utyskiwania" (*complaint tradition*). Jej współczesnych przykładów dostarcza choćby Jean Aitchison w swojej popularnej książce[5], ale utyskiwania na „zaśmiecanie języka", wezwania do powstrzymania barbarzyńców, jak dowodzi, wypełniają dyskurs publiczny od wieków (Aitchison 2013: 4–14).

Francuski polimat swój wypełniony nostalgią za utraconym językowym rajem wywód poświęca nie językowi ojczystemu, ba!, nawet nie językowi jemu współczesnemu, a swoje wartościujące sądy formułuje nie w pełnym oburzenia liście do redakcji, a w uczonej rozprawie, jednak jego apokaliptyczna ocena kierunku zmiany językowej – abstrahując od opisu jej przebiegu – pozwala go w owej tradycji umieścić. Zdaniem Milroya i Milroy bowiem na „dyskurs narzekania" – oprócz jednoznacznie negatywnej oceny zmiany językowej – składają się trzy komponenty: (1) przekonanie o istnieniu „złotego wieku", którym dla naszego autora jest łacina klasyczna, zwana w czasach nowożytnych – to kolejny przyczynek do dziejów wartościującej periodyzacji - również „złotą"; przeświadczenie, (2) iż ktoś lub coś winny jest upadku oraz (3) że upadkowi języka towarzyszy degrengolada obyczajów.

W poszukiwaniu *latin éternel*

Podobnych przejawów „higieny językowej", którym to zbiorczym określeniem obejmuje Deborah Cameron (1995: 1–32) zjawiska takie, jak puryzm językowy, de-

[4] Du Cange zresztą wprost odwołuje się choćby do opisu procesu rozwojowego łaciny, jaki zaproponował w VII w. Izydor z Sewilli, który w IX księdze swoich *Etymologii* dowodził, że wraz z inwazją barbarzyńców nastała łacina „mieszana" (*mixta*), skażona solecyzmem i barbaryzmem.

[5] Do której tytułu, jak Czytelnik mógł się domyślić, stanowi zresztą aluzję tytuł niniejszego rozdziału.

skryptywizm opisu językoznawczego itp. próżno, oczywiście, szukać w dyskursie naukowym mediolatynistyki ostatnich lat. Odejście już pod koniec XIX w. od deprecjatywnych ujęć historii łaciny poklasycznej i średniowiecznej było w dużej mierze pochodną przewartościowania samego średniowiecza, które nie uchodzi już za epokę upadku cywilizacyjnego, a raczej narodzin Europy w tym kształcie, w jakim ją znamy (Banniard 1989). Nie bez znaczenia jest i fakt, że językoznawstwo mediolatynistyczne stopniowo adaptowało osiągnięcia współczesnej lingwistyki i w dużej mierze wyswobodziło się z pokusy deprecjonowania zmiany językowej. Dziś w literaturze przedmiotu spotkamy nawet niekiedy propozycje, by odejść od silnie zakorzenionych w tradycji, a niosących ocenę określeń w rodzaju *latin vulgaire* czy *bas latin*, a zastąpić je neutralnymi, takimi jak *latin populaire*, *latin familier* czy *latin tardif* (Väänänen 2012: 3).

Jakkolwiek nie jest już podstawą wydawania oceniających sądów, łacina klasyczna – język Cycerona czy Horacego – pozostaje istotnym elementem opisu: można by dowodzić, że pojmowana jako standardowa odmiana języka literackiego staje się swego rodzaju wiecznotrwałym *constans*, ponadczasową normą, wobec której język tego czy innego średniowiecznego autora jawi się jako zbiór odstępstw. Skrajną formę przybiera to przekonanie w niedawno wydanej a skierowanej do szerokiej publiczności książce filologa klasycznego, Wilfrieda Stroha, który zaprzecza – powtarzając adagium Traubego – istnieniu łaciny średniowiecznej[6]. Nie jest ona zdaniem uczonego etapem rozwoju języka, gdyż każde średniowieczne użycie odbiegające od normy starożytnej jest nie tyle potencjalnym objawem zachodzącej zmiany językowej, co – w najlepszym wypadku – nieregularnością, która zdobyła „umiarkowaną" popularność, a w najgorszym – pospolitym błędem (Stroh 2008: 135–136). Pogląd Stroha, jakkolwiek retorycznie atrakcyjny, nie grzeszy, co łatwo pokazać, finezją. Co jednak dla nas tu ważniejsze, wywód ten pokazuje, że przyjęcie określonej koncepcji normy i konsekwentne klasyfikowanie użyć anomalnych jako błędów raczej niż przejawów zmiany językowej kształtuje, a nawet decyduje o obrazie procesu historycznojęzykowego.

W leksykografii mediolatynistycznej uprzywilejowanie normy klasycznej w opisie średniowiecznego uzusu skutkuje wątpliwymi niekiedy decyzjami metodologicznymi, gdy np. o anomalności formy decydować się będzie na podstawie jej nieobecności w łacinie klasycznej, nie zaś uzusu choćby w regionalnych odmianach łaciny średniowiecznej[7]. Mgliste czy zgoła fałszywe poczucie normy będzie często dopro-

[6] Traube o wyrażonej przez Usenera potrzebie stworzenia gramatyki i słownika łaciny średniowiecznej pisał: „Es gibt kein mittelalterliches Latein, es wird auch kein Wörterbuch und keine Grammatik desselben geben" (Traube 1911: 78). Dla Traubego jest łacina średniowieczna wypadkową wielu wpływów, a zatem i filolog łacińskiego średniowiecza wymaga przede wszystkim możliwie kompletnego słownika łaciny *tout court*: „unser erstes Hülfsmittel ist das vollständigste lateinische Lexikon, Lexikon der lateinischen Sprache überhaupt" (Traube 1911: 80). To na jego bazie można następnie skonstruować – w oparciu o wyliczenia średniowiecznych idosynkrazji – pełny opis łacińskiej leksyki.

[7] Pisaliśmy o tym m.in. w: Nowak 2014. Więcej na ten temat w: Nowak (w druku), gdzie streszczamy niektóre z ustaleń zawartych w niniejszym artykule.

wadzać do paradoksalnej sytuacji, kiedy to za średniowieczną innowację uchodzi forma znana z łaciny Ojców Kościoła. Taki los spotkać może, jak niedawno pokazał Stotz (2003), formę archaiczną, przedklasyczną, którą po wielu wiekach „odkurza" średniowieczny autor. W swojej recenzji z wydanych kilka lat temu chrestomatii Löfstedt (1999) zauważa rozliczne błędy w objaśnieniach, które w większości wynikają ze słabego pojęcia komentatorów o średniowiecznej normie właśnie, gdyż niewłaściwie przypisują oni wpływowi języków wernakularnych użycia poświadczone w późnej łacinie, nie komentują użyć *par excellence* średniowiecznych albo też diagnozują idiosynkrazję, a nawet błąd średniowiecznego autora tam, gdzie mamy do czynienia z użyciem doskonale klasycznym. To skutek i tego, że dopiero od kilku lat mamy do dyspozycji monumentalną syntezę gramatyki łaciny średniowiecznej, która pozwala nam nieco lepiej rozeznać się w tym, co w niej i w jej odmianach do normy należało, a co należałoby uznać za jej przekroczenie (Stotz 1996).

Podobne dzieła kształtują dydaktykę uniwersytecką łaciny średniowiecznej, ale i są poniekąd jej rezultatem. Kontrastywne ujęcie normy średniowiecznej jako dewiacji od normy klasycznej może być usprawiedliwione względami pedagogicznymi, gdyż prerekwizytem kursu łaciny średniowiecznej jest zwykle wcześniejszy kurs łaciny klasycznej. Jak również można się spodziewać, znaczna część badaczy łaciny średniowiecznej – nie tylko w Polsce zresztą – jest z wykształcenia filologami klasycznymi. Wpływ wykształcenia klasycznego na postrzeganie normy dowcipnie, acz przenikliwie ujął swego czasu wybitny wydawca średniowiecznych tekstów Michael Herren (2012: 87–88):

> Being raised as a classicist is like being raised Catholic - you grow up with an overdeveloped sense of guilt. You feel that you have been placed on earth by God to serve as a guardian of two of the three languages that God speaks, and it bothers you intensely when anyone breaks the rules.

Problem „odstępstwo od klasycznej normy czy cecha łaciny średniowiecznej" wydaje się ciążyć nad studiami mediolatynistycznymi mimo ich przynajmniej deklaratywnej autonomii od studiów klasycznych. Niejasna koncepcja[8] normy i błędu przeziera nawet ze słów znakomitej badaczki literatury średniowiecznej i autorki ważnego jej podręcznika, Pascale Bourgain. Francuska badaczka daje z jednej strony barwny, syntetyczny przegląd rozwoju łaciny w średniowieczu i przekonuje nas, że „à part quelques spécialistes soucieux de purisme, nul ne cherchait à utiliser le latin des siècles d'or, mais bien le latin de son époque" (Bourgain, Hubert 2005: 55). Jednocześnie kilka stron dalej zapewnia, że w łacinie średniowiecznej nie każdy błąd był do pomyślenia, a filolog na skutek obcowania z dużą ilością tekstów średniowiecznych pojmie, jakie odstępstwa od normy klasycznej są dopuszczalne (Bourgain, Hubert 2005: 58–59). W takim ujęciu mediolatynista nie tyle opisuje zinternalizowaną przez średniowiecznych użytkowników normę, która ujawniałaby się w statystycznie istotnych użyciach, czy jako abstrakcyjnie pojętą instancję pomiędzy uzusem a system języka, nie stara się zatem o wydobycie „reguł" nim rządzących, a raczej kataloguje

[8] O ile o jasnych rozwiązaniach może być w tym przypadku w ogóle mowa.

błędy i odstępstwa. Zasadne staje się pytanie, czy dla języka takiego jak łacina średniowieczna w ogóle możliwy i czy potrzebny jest opis synchroniczny.

Norma w średniowieczu

Osobną kwestią – bo dotyczącą zjawiska socjolingwistycznego – pozostaje świadomość obowiązywania normy i jej rola w językowych zachowaniach użytkowników łaciny. Średniowiecze dysponowało licznymi środkami podtrzymywania normy językowej, ale też przedsiębrało udane próby standaryzacji języka. W poniższych rozważaniach wskazujemy, że struktura najbardziej znanej z purystycznych interwencji, tzw. reformy karolińskiej, zbliżona jest do znanych z epoki nowożytnej czy czasów nam współczesnych zabiegów „językowej higieny".

Średniowieczny preskryptywizm

Jeśli przyjąć za Bartsch[9], że symptomem obowiązywania normy językowej jest, iż użytkownicy języka mogą na jej podstawie formułować oceny pożądanych i niepożądanych zachowań językowych, niewątpliwie w średniowieczu łacińskim norma językowa obowiązywała. Koncepcję poprawności językowej w dużej mierze zawdzięczało średniowiecze starożytnym gramatykom, na nich zresztą swój wywód oparł sam Du Cange. Antyczna gramatyka definiowała swoje zadania dwojako: jako wykład poetów i wpajanie zasad poprawnego języka. *Recte loquendi scientia*, „znajomość poprawnego mówienia", zakorzeniona była w szczególnej koncepcji językowej idiomatyczności. *Latinitas*, „łacińskość", ma cztery główne źródła wg Charyzjusza[10]: *natura, analogia, consuetudo* oraz *auctoritas*. *Natura* i *analogia* to zasady rządzące językiem łacińskim, a ujęte w system reguł opisanych przez gramatyka. *Consuetudo*, „zwyczaj", oznacza bieżące użycie, rozpowszechnienie formy we wspólnocie językowej. Jakkolwiek badacze różnią się w interpretacji owego „uzusu", nie chodzi tu bynajmniej o jakąś średnią z języka Rzymian, a o użycie właściwe wykształconym jego użytkownikom. Wreszcie ostatnim źródłem poprawności, *auctoritas*, jest poświadczenie użycia w dziełach wybranych, kanonicznych autorów, które może sprawić, że dopuszczalne stają się formy zdawałoby się niepoprawne. Licencja ta jest jednak ograniczona: wykroczenie przeciw zasadom poprawności może być

[9] „A norm N is valid for a population P, if the members of P are justified in referring to N as the reason for certain behavior and as the reason for criticizing behavior. That is, the validity of a norm justifies certain behavior" (Bartsch 1982: 64). Bartsch w swym artykule (1982), a następnie książce (1987) dokonuje subtelnych a istotnych dla nas rozróżnień pomiędzy „sformułowaniem", „kodyfikacją" i „promulgacją" normy. Definiuje również „istnienie" (*existence*), „przyjęcie" (*acceptance*), „obowiązywanie" (*validity*) i „uzasadnienie" normy (*justification*).

[10] Z którego du Cange zresztą czerpie w swoim wykładzie. O tym żyjącym najpewniej w IV w. n.e. kompilatorze, por. Kaster (1988: 392–394).

usprawiedliwione tylko wtedy, gdy służy zwiększeniu ekspresji. Tu ujawnia się napięcie pomiędzy użyciem figuratywnym a użyciem dewiacyjnym, pozbawionym cech artyzmu, które jest pospolitym błędem, *vitium*. Autorzy *artes* będą owe błędy drobiazgowo klasyfikować[11].

Ta odziedziczona po rzymskich gramatykach koncepcja językowej poprawności będzie musiała ulec modyfikacjom wraz z rozwojem literatury chrześcijańskiej oraz w odpowiedzi na zmieniające się warunki socjolingwistyczne, wpływ wędrówki ludów, przemiany instytucji itd. Z jednej strony, ograniczony dotąd korpus dzieł autorów klasycznych czy wzorcowych musiał zostać rozszerzony o autorów chrześcijańskich i samo Pismo św., które ze względu na swój szczególny status nie mogło przecież pozostawać poza językową normą, nawet jeśli jego tłumaczenia wzbudzały poważne zastrzeżenia chrześcijańskich intelektualistów. Z drugiej strony, purystyczne zapędy musiały być miarkowane, zważywszy na zmieniony obraz komunikacji językowej, choćby dlatego, że poszukiwanie elegancji wysłowienia i ortodoksyjne przestrzeganie normy literackiej przez autora kazań nie mogło przeszkodzić niewykształconemu odbiorcy w ich zrozumieniu. Ojcowie Kościoła poradzili sobie z tym dysonansem m.in. dynamicznie dostosowując styl do możliwości swoich odbiorców, wypracowując teorię i praktykując tzw. *sermo humilis*, ‘styl niski’[12].

Dużo bardziej złożone pozostaje pytanie o to, jak się miały postulaty gramatyków do językowej rzeczywistości. Przede wszystkim już w starożytności rzymska gramatyka, w tym jej preskryptywne elementy, była przede wszystkim gramatyką dyskursu pisanego. Po drugie, jakkolwiek znamy ze starożytności i średniowiecza dziełka w rodzaju *Appendix Probi*[13], to *artes grammaticae*, będące podstawą edukacji szkolnej były raczej konserwatywne i, na co uwagę zwracali choćby Stotz (2003), Banniard (1997) czy Amsler (1993), opis języka, jakiego dostarczały, nie miał na dobrą sprawę wiele wspólnego z uzusem, jaki znajdujemy w średniowiecznym piśmiennictwie: zjawiska językowe poświadczone setkami wystąpień w korpusie mogą nie być przez gramatyków nawet wzmiankowane. Po trzecie wreszcie, jak zauważa Wright, deskryptywny wykład normy językowej w dziełach Donata czy Pryscjana został dopiero w praktyce szkoły kolejnych stuleci wyposażony w silny komponent preskryptywno-moralizujący i uznany za rekomendację jedynie poprawnej wersji języka (Wright 2000: 507).

---

[11] Przystępne opracowanie dziejów rzymskiej gramatyki przynoszą np. książki Irvine’a (1994) i Law (2003).

[12] Literatura dotycząca tego problemu jest ogromna. Popularne wprowadzenie do sytuacji językowej na przełomie starożytności i średniowiecza daje Banniard (1989, 1997), gdzie streszcza niektóre tezy swojej monografii (1992).

[13] Chodzi o listę błędów i poprawnych wariantów pisowni dołączoną w tradycji rękopiśmiennej do traktatu pseudo-Probusa, a pochodzącą prawdopodobnie od żyjącego w VI-wiecznej Afryce purysty (2012: 203).

Reforma karolińska jako purystyczna interwencja

Średniowiecze znać będzie tendencje purystyczne, które ujawniać się będą w archaizujących modach, w stałej produkcji traktatów ortograficznych itd. Będzie również świadkiem prób standaryzacji języka, przy czym wzorcowym przykładem takiej interwencji obliczonej na zatrzymanie zmiany językowej i co więcej interwencji udanej, przedsięwziętej na szeroką skalę, jest tzw. reforma karolińska z VIII w. Warto przyjrzeć się jej bliżej, odwołując się do pojęć zaproponowanych przez Renate Bartsch i wskazując na polityczne, kulturowe i językowe aspekty reformy.

W 781 r. Karol Wielki[14], który od kilku lat gości na swoim dworze znamienitości ówczesnego życia intelektualnego, proponuje Alkuinowi, angielskiemu uczonemu i mnichowi, by ten podjął się reformy języka łacińskiego, z którego rozumieniem miewano coraz więcej kłopotu, m. in. z powodu silnej regionalizacji. To jednak nie jedyny i nie najważniejszy powód reformy. Gdyby zdać się na dworską biografistykę, reforma wpisywałaby się w kulturalne zainteresowania późniejszego cesarza, który miał znać łacinę, ba!, nawet podstawy greki (Wolff 1971: 25). W rzeczywistości reforma języka miała cel przede wszystkim edukacyjny, religijny i polityczny. Karol Wielki nie zamierzał bowiem odnawiać łaciny dla niej samej, ale chciał przede wszystkim pogłębić rozumienie Pisma, podnosząc poziom wykształcenia kleru, który dzięki temu miał z kolei skuteczniej głosić wiarę i rozszerzyć zasięg jej oddziaływania (Wolff 1971: 26). Realizacja celu religijnego była – jak to w średniowieczu – zarazem działaniem *par excellence* politycznym: chodziło o przeciwstawienie się osłabiającej delikatną równowagę cesarstwa infiltracji herezji oraz kultu pogańskiego żywego jeszcze niekiedy na podbitych przez Karola ziemiach. Reforma języka miała też odbudować profesjonalną administrację, której teraz szczególnie potrzebowano, oraz standaryzować jej pisaną produkcję, co w rezultacie miało polepszyć obieg informacji pomiędzy oddalonymi od siebie częściami cesarstwa. Nie bez znaczenia był zapewne i wymiar ideologiczny: odnowienie łaciny stanowiło część planu Karola Wielkiego, który wprost chciał nawiązać do wzorów cesarstwa rzymskiego (Bourgain, Hubert 2005: 52–57).

Reforma karolińska tylko częściowo była aktem podniesienia do statusu języka standardowego jednej z jego odmian. Odmiana bowiem, którą miano od teraz oficjalnie promować, była językiem cokolwiek heterogenicznym. Główny inżynier reformy, Alkuin, pochodził z Wysp Brytyjskich, na których to łacina – nie wchodząc w kontakt z językiem wernakularnym – ewoluowała stosunkowo wolno, i musiał on być, jak przekonuje Bourgain (2005: 53), „zszokowany wielością wariantów wymowy", jakie napotkał przy okazji wizyt w Italii czy Galii. Nie bez znaczenia jest i fakt, że – jak przekonuje choćby niechętny Alkuinowi Wright (Wright 2000: 507) –

[14] Jej pierwsze zapowiedzi da się słyszeć już ok. 750 r., kiedy to Pepin Krótki wyraża niezadowolenie z języka dokumentów swojej administracji (Bourgain, Hubert 2005: 52).

anglosaski uczony zupełnie nie interesował się językami wernakularnymi, w tym własnym. Stąd w zakresie wymowy np. zreformowana łacina stanowiła kompromis pomiędzy uzusem wyspiarskim a odmianą używaną w Italii. Naczelną zasadą była wymowa możliwie zbliżona do grafii. W zakresie morfologii czy składni proponowano powrót nie do wzorców klasycznych bynajmniej, a do IV-wiecznej łaciny Ojców Kościoła, którzy wszelako doskonale owe znali (Norberg 1968: 50–56).

Jakkolwiek reformę zapoczątkowała nieformalna grupa intelektualistów zgromadzonych wokół Karola Wielkiego, to miała ona charakter *par excellence* instytucjonalny, przy czym ciężar jej wprowadzenia spoczął na tworzonej intensywnie sieci szkół, w których szczególny nacisk kładziono na naukę gramatyki łacińskiej (Riché 1999: 69–79). Kodyfikację normy możemy obserwować w powstających w VIII i IX w. gramatykach i traktatach ortograficznych. Przykład dał tu sam Alkuin, a za nim podążyli kolejni autorzy *artes*. Rekomendowana odmiana języka była promulgowana, by znowu odwołać się do pojęcia proponowanego przez Bartsch[15], w oficjalnych dokumentach. Choć oczywiście trudno się w nich spodziewać zaleceń poprawnościowych, *Admonitio generalis* z 789 r. wzywa, aby tworzono szkoły nauczające pisania i czytania. W liście do kleru (*De litteris colendis*) z końca VIII w. Karol Wielki, konstatując zły poziom łaciny listów doń kierowanych, wyraża swoje obawy o poziom interpretacji Pisma i wzywa do pogłębienia studiów nad językiem. Ale to nie wszystko. W ślad za aktami normatywnymi poszła kampania puryfikacji tekstów, wokół których koncentrowały się praktyki Kościoła i życie polityczne. Jakkolwiek bowiem trudno może być dziś w to uwierzyć, w VIII w. liczne kościoły nie posiadały nawet jednej kompletnej kopii Pisma św., ale gdy nawet takowa w nich się znajdowała, była zwykle usiana wprowadzanymi przez stulecia heretyckimi interpolacjami czy nawet doraźnymi interwencjami, których autorzy mieli dobre intencje, pragnąc polepszyć zrozumiałość tekstu (Wolff 1971: 55). Raz jeszcze to Alkuin na wezwanie Karola podejmuje się rewizji Pisma św. ok 797 r. Podobnym zabiegom poddał sakramentarz, a zatem księgę liturgiczną, której ustandaryzowaną wersję zarekomendował następnie do użycia cesarz (Wolff 1971: 53–69).

Warto spytać o status tak wprowadzonej normy. By odwołać się do rozróżnienia Bartsch, w pierwszym etapie mamy do czynienia z zaleceniem odmiany języka, a zatem normą preskryptywną. Że reforma zakończyła się sukcesem, a norma preskryptywna stała się realną, zatem zinternalizowaną przez użytkowników, o tym przekonują nas zmiany, jakie zaszły w dokumentach kancelarii już w VIII w., a jakie następnie na dobre już zdominowały łacinę średniowieczną. Oczywiście, nie mamy miejsca, by je tu wymieniać. Krótko jednak rzecz ujmując: reforma karolińska powstrzymała w dużej mierze zmiany, jakie zachodziły od stuleci w łacinie na terytorium Francji czy Włoch. Oczywiście, język nie przestał ewoluować, ale proces ten wyraźnie zwolnił. Nie znaczy to bynajmniej, iżby normę zaadaptowano wszędzie w tym samym tempie czy zakresie. W IX w. znowu daje się słyszeć skargi na wciąż zbyt

[15] „A norm codification is an official formulation of a norm concept that is realized as a praxis. Norm promulgation is the activity of introducing a norm as valid for a population” (Bartsch 1982: 64).

niski poziom edukacji i kiepską znajomość łaciny. Zarazem przez całe średniowiecze utrzymują się cechy, które miała reforma wyrugować, np. stale pisze się *hii* zamiast zalecanego przez Alkuina *hi*, a i języki nowożytne przejęły z łaciny pisownię *literatura* zam. zalecanego *litteratura*. Podobne punkty oporu wobec normy znajdziemy w morfologii czy składni. Dynamika przyjmowania normy zależy od regionu: słabiej przyjmie się w pd. Francji czy Katalonii, wolniej normalizacji podlegać będzie łacina we Włoszech (Norberg 1968: 50–56).

Ten doniosły akt językowej proskrypcji jest przez wielu uważany za gest inauguracji łaciny średniowiecznej w ścisłym znaczeniu tego terminu. Przede wszystkim dlatego, iż w jego rezultacie nastąpił definitywny już rozwód normy łaciny mówionej i pisanej. To z kolei przyspieszyło – bo raczej nie było jedyną przyczyną – wyłonienie się języków romańskich. Michel Banniard w swojej fundamentalnej książce *Viva voce: communication écrite et communication orale du IVe au IXe siècle en Occident latin* (1992) oraz licznych artykułach zauważa, że normalizacja języka liturgii czy hagiografii sprawiła, iż na dobre pogłębił się dystans, jaki dzielił nadawców łaciny uczonej, autorów kazań czy żywotów świętych od ich odbiorców, których kompetencja językowa w zakresie łaciny wysokiej była niekiedy już tylko bierna. To pociągnęło za sobą gwałtowne wypowiedzenie przez tych ostatnich owego delikatnego kompromisu komunikacyjnego: w nieco udramatyzowanej przez Banniarda relacji lud nie tylko przestaje rozumieć, ale wręcz odmawia rozumienia znormalizowanej łaciny, której bliska ortografii wymowa w niczym już nie przypomina znanych mu dźwięków. „Nie mają już uszu do słuchania”, pisze francuski uczony (Banniard 1997). Reforma mająca przyczynić się do polepszenia komunikacji, doprowadziła do wyostrzenia świadomości różnicy pomiędzy językiem mówionym a pisanym. To otworzyło z kolei drogę do rozwoju języków romańskich. Łacina, czy też jej skodyfikowana odmiana, staje się językiem administracji, kultury i nauki, a zatem językiem prestiżowym, a my jesteśmy świadkami narodzin łacińsko-romańskiej dyglosji[16]. Co jeszcze ważniejsze: staje się językiem obcym, zmienić się w ślad za tym musi i status obowiązującej jej użytkowników normy.

Norma i anomalia jako źródło wiedzy o języku

Językoznawca jako normatywista: krytyka źródła

Co jednak dla jednych jest narodzinami łaciny średniowiecznej, to dla innych stanowić będzie śmierć łaciny jako języka, jeśli za taką przyjąć niemożność opanowania go poza kontekstem instytucjonalnym. To już jednak zupełnie inna historia. Nie brakuje i takich, którzy śmierć łaciny orzekać będą dopiero, gdy za jej standaryzację zabiorą się rensansowi naśladowcy klasycznych wzorów, czy tych, którzy przeko-

[16] Zasadność użycia pojęcia dyglosji na określenie sytuacji socjolingwistycznej w okresie narodzin języków romańskiej kwestionowała ostatnio Van Acker (2010).

nują, że łacina nie umarła nigdy. Tezy o śmierci łaciny w następstwie reformy karolińskiej szczególnie broni Roger Wright. Ale ten romanista zwraca również naszą uwagę na fakt, że kodyfikacja i promulgacja normy łacińskiej znacząco utrudnia dziś rekonstrukcję rozwoju języków romańskich w przełomowym dla ich historii momencie[17].

Przypomina nam to, do jakiego stopnia rekonstrukcja historyczno-językowa, ale przecież też historyczno-socjolingwistyczna karmi się właśnie błędem językowym. To przecież na dalekich od normy literackiej łaciny gryzmołach pozostawionych na rzymskich murach opiera się w dużej mierze rekonstrukcja starożytnej wymowy. Podobne przykłady można by mnożyć dla łaciny średniowiecznej. Błędy czy odstępstwa od normy są źródłem naszej wiedzy o przemianach edukacji językowej, zmiennych warunkach komunikacji czy o relacji języków wernakularnych do łaciny, nie mówiąc już nawet o bogatej teorii błędu w paleografii, gdzie anomalia pozwala zrekonstruować dzieje tekstu (Havet 1911; Bieler 1958).

Mediolatynistyka jako tworzenie języka

Od tak czy inaczej pojętej normy nie ma ucieczki. Badacze łaciny średniowiecznej i jej zabytków zwykle na swoje potrzeby i często może nawet nieświadomie jakąś koncepcję „normy" wypracowują, choćby – jak w przypadku niżej podpisanego – na potrzeby praktyki leksykograficznej czy kompilacji korpusu. Ale potrzebują mediolatyniści roboczego pojęcia normy nie tylko po to, by język móc opisywać, ale i po to by o jego kształcie decydować. Jako wydawcy standaryzują przecież teksty, rugując z nich to, co kłóci się z założoną dla dzieła normą, a tą wciąż zbyt często będzie jakaś mniej lub bardziej nieuświadomiona wersja *latin éternel*, a praktycznie - norma łaciny klasycznej. *Emendatio*, a zatem oparta m.in. o rekonstrukcję normy językowej krytyka tekstu, która przez starożytnych filologów była uważana za zwieńczenie, koronę profesji gramatyka, jest w istocie jej warunkiem.

Bibliografia

AITCHISON Jean (2013): *Language Change: Progress or Decay?* – Oxford, New York: Cambridge University Press.

AMSLER Mark (1993): History of Linguistics, „Standard Latin", and Pedagogy. – [w:] Vivien LAW (red.): *History of Linguistic Thought in the Early Middle Ages*. – Amsterdam, Philadelphia: J. Benjamins, 49–66.

BANNIARD Michel (1989): *Genèse culturelle de l'Europe: Ve-VIIIe siècle*. – Paris: Editions du Seuil.

[17] Jego argumenty streszcza w obrazowym stylu Herren (2012: 88–89): „Alcuin is not popular with everyone today. Roger Wright would have us think of Alcuin as a vandal who breaks into a scientist's lab and destroys all his specimens. The period [...] is the Romance philologist's laboratory, his archaeological site, his Ark of the Covenant [...]). The data for the development of the Romance languages become much rarer after c. 800".

Banniard Michel (1992): *Viva voce: communication écrite et communication orale du IVe au IXe siècle en Occident latin*. – Paris: Institut des Études Augustiniennes.

Banniard Michel (1997): *Du latin aux langues romanes*. – Paris: Nathan.

Bartsch Renate (1982): The Concepts "rule" and "norm" in Linguistics. – *Lingua* 58, 51–81.

Bartsch Renate (1987): *Norms of Language: Theoretical and Practical Aspects*. – London–New York: Longman.

Bieler Ludwig (1958): The Grammarian's Craft : A Professional Talk. – *Folia* 10, 3–42.

Bourgain Pascale, Hubert Marie-Clotilde (2005): *Le latin médiéval*. – Turnhout: Brepols.

Cameron Deborah (1995): *Verbal Hygiene*. – London, New York: Routledge.

Du Cange Charles Du Fresne (1678): Praefatio ad Glossarium De causis corruptae latinitatis. – [w:] *Glossarium ad scriptores mediae et infimae Latinitatis tres in tomos digestum...* – Lutetia Parisorum: Ludovicus Billaine, I–LXXVI.

Havet Louis (1911): *Manuel de critique verbale appliquée aux textes latins*. – Paris: Librairie Hachette.

Herren Michael W. (2012): Is the Author Really Better than his Scribes? Problems of Editing Pre-Carolingian Latin Texts. – [w:] Erika Kihlman i Alessandra Bucossi (red.): *Ars edendi: lecture series*. – Stockholm: Stockholm University, 83–105.

Irvine Martin (1994): *The Making of Textual Culture: „Grammatica" and Literary Theory*. – Cambridge: Cambridge University Press.

Kaster Robert A (1988): *Guardians of Language: the Grammarian and Society in Late Antiquity*. – Berkeley: University of California Press.

Law Vivien (2003): *The History of Linguistics in Europe from Plato to 1600*. – Cambridge–New York: Cambridge University Press.

Löfstedt Bengt (1999): Two Anthologies of Medieval Latin. – *ALMA. Archivum Latinitatis Medii Aevi* 57, 297–305.

Milroy James, Milroy Lesley (1999): *Authority in Language: Investigating Standard English*. – London––New York: Routledge.

Miodek Jan (2001): O normie językowej. – [w:] Jerzy Bartmiński (red.): *Współczesny język polski*. – Lublin: Wydawnictwo UMCS, 73–83.

Norberg Dag (1968): *Manuel pratique de latin médiéval*. – Paris: A. et J. Picard.

Nowak Krzysztof (2014): Słownik łaciny średniowiecznej w Europie: wyzwanie czy mrzonka? – *Prace Filologiczne* LXV, 287–300.

Nowak Krzysztof (w druku): Norma a korpus w leksykografii historycznej. Na przykładzie *Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce – Prace Filologiczne* [w druku].

Riché Pierre (1999): *Écoles et enseignement dans le Haut Moyen Age: fin du Ve siècle – milieu du XIe siècle*. 3. éd. – Paris: Picard.

Stotz Peter (1996): *Handbuch zur lateinischen Sprache des Mittelalters*. – München: C. H. Beck.

Stotz Peter (2003): Normgebundenheit, Normen-Entfaltung und Spontaneität im mittelalterlichen Latein. – [w:] Michèle Goyens i Werner Verbeke (red.): *The dawn of the written vernacular in Western Europe*. – Leuven: Leuven University Press, 39–49.

Stroh Wilfried (2008): *Le latin est mort, vive le latin! Petite histoire d'une grande langue*. – Paris: Les Belles Lettres.

Traube Ludwig (1911): *Vorlesungen und Abhandlungen*. – München: Beck.

Väänänen Veikko (2012): *Introduction au latin vulgaire*. – Paris: Klincksieck.

Van Acker Marieke (2010): La transition latin / langues romanes et la notion de «diglossie». – *Zeitschrift für romanische Philologie* 126, 1–38.

Watts Richard J. (2014): Language Myths. – [w:] Juan Manuel Hernández-Campoy, Juan Camilo Conde--Silvestre (red.): *The Handbook of Historical Sociolinguistics*. – Chichester–West Sussex–Malden: Wiley-Blackwell, 585–606.

WOLANIN Hubert (2009): Lingwistyczny dydaktyzm „Nocy attyckich" Aulusa Geliusza. – *Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae* 19, 231–240.

WOLFF Philippe (1971): *Histoire de la pensée contemporaine 1. L'éveil intellectuel de l'Europe*. – Paris: Editions du Seuil.

WRIGHT Roger (2000): The Study of Latin as a Foreign Language in the Early Middle Ages. – [w:] Sylvain AUROUX, E.F.K. KOERNER et al. (red.): *History of the Language Sciences: An International Handbook on the Evolution of the Study of Language from the Beginnings to the Present*. – Berlin–New York: De Gruyter, 501–510.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

LESZEK BEDNARCZUK
Polska Akademia Umiejętności, Kraków

Kontakty językowe w przedhistorycznej Europie środkowo-wschodniej

Streszczenie

Proces rozpadu prajęzyka na dialekty indoeuropejskie odbywał się drogą falową. Najpierw oderwały się od wspólnoty praindoeuropejskiej dialekty peryferyjne – greka, italskie, celtyckie, germańskie (oraz odkryte w XX w. języki tocharski i hetycki), zachowujące na ogół stan pierwotny. Natomiast dawne centrum, z którego rozwinęły się języki bałto-słowiańskie, indo-irańskie, ormiański i albański (i spokrewnione z nim antyczne języki Bałkanów), dokonywało kolejnych innowacji, zmieniając m.in. praindoeurpejskie spółgłoski palato-welarne w odpowiednie spiranty. Stąd nazwa języki „satemowe" od liczebnika ‘sto' awest. *satəm* oraz języki „kentumowe" od łac. *centum* [kentum] < pie. **ḱm̥tom*. Podziałowi temu przeciwstawiają się mniej wyraźne, ale jak się zdaje wcześniejsze, różnice między na ogół zachowawczą grupą południową oraz raczej innowacyjną północną, z której wyodrębniły się języki bałto-słowiańskie i związany z nimi albański oraz oddziałująca na słowiańskie łacina bałkańska. Natomiast języki germańskie wpływały nie tylko na słowiańskie, mniej bałtyckie i pobliskie ugrofińskie, które wcześniej weszły w kontakt w bałto-słowiańskimi, a przed nimi z irańskimi. Te ostatnie, nie licząc starych nawiązań, oddziałały na słowiańskie, w których odnajdujemy nieliczne zapożyczenia ałtajskie. Wymienione tu związki gentyczne i wtórne kontakty, widoczne są zarówno w podobieństwie systemów gramatycznych, jak też w słownictwie odziedziczonym i zapożyczonym, którego semantyka rzuca pewne światło na charakter i miejsce tych kontaków.

Słowa-kluczowe: dialekty indoeuropejskie, kontakty, wspólnoty językowe , Europa środkowo-wschodnia.

Linguistic contacts in prehistorical East-Central Europe

Summary

Even if we assume that Proto-Indo-European was originally a homogeneous language, it seems highly probable that before the disintegration of the Indo-European community the proto-language had been di-

alectally differentiated. It is generally assumed that the most decisive change in the Indo-European community was its division into central "satem" and peripheral "kentum" areas. Older and more profound differences seem to be those between the northern and southern areas. The dialects from which the Germanic and Balto-Slavic languages arose formed the centre of the northern group, whereas those from which later the Greek, Armenian, and Indo-Iranian languages were derived formed the centre of the southern area. Between these poles oscillated the dialects which showed certain individual features of both groups but which did not explicitly belong to either of them. From among these, the Albanian language and in some respects the Celtic languages approached the northern area. The mutual disintegration and the subsequent reintegration of the Indo-European dialectal communities led to the formation of separate languages and more compact communities (such as Balto-Slavic) of closely related languages. Apart from these compact communities, secondary contacts between the separate languages in prehistoric East-Central Europe have to be taken into account. In need of a discussion are the mutual relations between: Balto-Slavic, Germanic, Albanian, Iranian, Finno-Ugric and Altaic.

Key words: communities, language contact, East-Central Europe, Indo-European dialects

0. Uwagi wstępne

W rozważaniach na temat przedpiśmiennej epoki języków indoeuropejskich zajmowano się głównie ich stosunkami pokrewieństwa oraz innowacjami, jakich dokonały po rozpadzie prajęzyka. Mniej natomiast interesowano się ich wtórnymi kontaktami, prowadzącymi do powstawania nowych wspólnot (takich jak bałto-słowiańska) oraz wzajemnych zapożyczeń, a nawet modyfikacji systemów językowych. Przedmiotem moich rozważań są tak rozumiane kontakty językowe w przedhistorycznej Europie środkowo-wschodniej. Źródła antyczne i wczesnośredniowieczne lokalizują na jej obszarze nazwy plemienne, a więc pośrednio języki: słowiańskie, bałtyckie, germańskie, paleobałkańskie, a na wschodzie ugrofińskie, irańskie i ałtajskie. Pomiędzy niektórymi z tych języków dochodziło do kontaktów, czego rezultatem były wspólne innowacje oraz wzajemne lub jednokierunkowe zapożyczenia, których semantyka rzuca światło na charakter i miejsce tych kontaktów.

I. Dialekty północno-indo-europejskie

Jak wykazał J. Schmidt (1872), proces rozpadu prajęzyka na dialekty indoeuropejskie odbywał się drogą falową. Najpierw oderwały się od wspólnoty praindoeuropejskiej dialekty peryferyjne – greka, italskie, celtyckie, germańskie (oraz odkryte w XX w. języki tocharski i hetycki), zachowujące na ogół stan pierwotny. Natomiast dawne centrum, z którego rozwinęły się języki bałto-słowiańskie, indo-irańskie, ormiański i albański (i spokrewnione z nim antyczne języki Bałkanów), dokonywało kolejnych innowacji, zmieniając m.in. praindoeuropejskie spółgłoski palato-welarne w odpowiednie spiranty. Stąd wprowadzona przez P. von Bradke (1888) nazwa ję-

zyki „satemowe” od liczebnika ‘sto’ awest. *satəm* oraz języki „kentumowe” od łac. *centum* [kentum] < pie. **ḱm̥tom.*

Podziałowi temu przeciwstawiają się mniej wyraźne, ale jak się zdaje wcześniejsze, różnice między na ogół zachowawczą grupą południową, której centrum stanowi greka, oraz innowacyjną grupą północną, reprezentowaną w epoce historycznej przez języki słowiańskie, bałtyckie i germańskie, częściowo też celtyckie i albański. Tak rozumiane dialekty północno-indo-europejskie dokonały w epoce przedhistorycznej nastepujących innowacji.

Fonologia

1. Wysoka wokalizacja sonantów. Pozostaje w wyraźnym związku z ewolucją indoeuropejskiego systemu wokalicznego. W językach grupy południowej, odróżniających *ŏ* od *ă*, samogłoską wokalizującą sonant jest *a*. Natomiast w językach północno-indo-europejskich nie odróżniających *ŏ* od *ă* (bałto-słowiańskie, germańskie, albański) w sąsiedztwie sonantu pojawia się samogłoska wysoka (scs. *ь* / *ъ*, bałt. *i* / *u*, alb. *i* / *u*, germ. *u*), podobnie w celtyckim (*r̥*, *l̥* > *ri*, *li*) oraz antycznej toponimii wschodnich Alp, Panonii i Bałkanów (*i* / *u*), np. pie.**k^{u}r̥mi-* ‘robak’ > słow. *čŕ̥mъ*, lit. *kirmìs*, alb. *krimp*, st.irl. *cruim*, (?) niem. *Wurm*; pie. *(*s*)*kr̥d-* ‘rozcinać, obdzierać’ > czes. *o-skrd* ‘oskard’, lit. *skurdùs* ‘lichy, *obdarty’, alb. *hurdhër*, *hurdhë* ‘czosnek, *rozszczepiony’; pie.**u̯l̥k^{u}os* ‘wilk’, słow. *vl̥̕kъ*, lit. *vil̃kas*, goc. *wulfs*, (?) st.irl. *olc*, gen. *uilc* ‘zły’, alb. *ujk*, dawne i gw. *ulk*, iliryjskie imiona *Ulcirus*, *Ulcudius*, panońskie *Ulcisia* (Castra); pie.**dl̥gh-* > słow. *dl̥gъ*, goc. *dulgs* ‘dług’, st.irl. *dliged* ‘prawo, obowiązek’ itd.

2. Tendencja do identyfikacji *o* z *a*. W opinii J. Kuryłowicza (1977: 211–217, 244) samogłoska *a* [krótkie] w epoce prajęzyka była wariantem kombinatorycznym [o] w sąsiedztwie laryngalnej. Fonologizacja /a/ w opozycji do /o/ dokonała się w językach europejskich po zmianie wokalicznego *ə* w *ă* (w indo-irańskim *ə* > *i*), które na północy zidentyfikowało się wtórnie w z odziedziczonym *ŏ* w jeden fonem /*å*/, dając ostatecznie w germańskim, bałtyckim i albańskim *a*, a w słowiańskim *o*. Natomiast na południu *ă* powiększyło swój zasięg przez wokalizację sonantów. W germańskim, słowiańskim i staropruskim doszło również do identyfikacji długiego *ā* z *ō*, które zachowało swoją odrębność we wschodniobałtyckim (i w albańskim, dając tam ostatecznie *ō* > *e*). Powstał w ten sposób w Europie przedhistorycznej podział na północne *å*–języki oraz południowe *o/a*–języki, równie ważny zdaniem J. Kuryłowicza jak podział na grupę „kentum” i „satem”. Dodać tu należy, że w językach celtyckich długie *ō* przechodzi w *ā*, np. **ǵnō-* ‘znać’ > gal. imiona z *-gnatus*, st.irl. *gnáth* ‘znany’, wal. *gnawd* ‘ts.’. Północno-indo-europejska zmiana *ŏ* > *ă* poza słowiańskim, bałtyckim i germańskim ujawnia się w toponimii Noricum, Panonii, Iliricum (Anreiter 2001: 10––16) oraz mesapijskim i albańskim, np. *Saifens* hydronim k. Innsbrucku < **soi̯- / sei̯b-* ‘(wy)pływać’, *Pannonia* = prus. *pannean* ‘bagno’ < **pon-i̯o-*, mesapijskie *tabara* ‘kapłanka’ < **to-bhorā* ‘przynosząca’, alb. *natë* ‘noc’; *asht* ‘kość’ = łac. *nox*, *noctis*; *os*, *ossis* itp. Praindoeuropejskie *ā* daje w albańskim *o*, jak w germańskim i w litewskim,

np. **mātēr* ‘matka’ > swn. *muoter*, lit. *mótė* ‘kobieta’ , alb. *motër* ‘(starsza) siostra’, natomiast pie. *ō* (? poprzez **ö*) > *e*, np. alb. *pelë* ‘klacz’ = gr. πῶλλος ‘źrebak’, *pemë* ‘jabłko, owoc, drzewo owocowe’ < łac. *pōmum* ‘ts.’

3. Zanik wewnątrzwyrazowego *ə* (szwa wokalicznego). Zmiana dokonała się w sylabie środkowej w bałto-słowiańskim, germańskim, albańskim oraz w irańskim, np. pie. **ǵenət-is / -os / -or* ‘krewny’ > pol. *zięć*, lit. *žéntas* ‘ts.’, alb. *dhëndër* ‘zięć, narzeczony’; pie. **dhughətēr* ‘córka’ > scs. *dъšti*, lit. *duktẽ*, niem. *Tochter*, awest. *dugədar, dugdar* ‘ts.’.

4. Tendencja do przejścia grupy *sr* > *str*. Zmiana została przeprowadzona najbardziej konsekwentnie w słowiańskim i w germańskim, odosobnione przykłady pochodzą z języków bałtyckich, celtyckich, paleobałkańskich i albańskiego, np. pie. **sreu̯-* ‘płynąć’ > pol. *strumień*, *struga*, *ostrów*, lit. hydr. *Strauja*, *Striaunė*, *Striūna*, łot. *straume* ‘bieg rzeki, potok’, *strava* ‘prąd’, niem. *Strom* ‘rzeka, strumień, prąd’, st.bretońskie *strum* ‘copia (lactis)’, st.kornijskie *strum* ‘latex’, tracki hydronim Σρυμων (Struma), dzisiejsze *Strima*, *Stravina* (dorzecze Wardaru); pie. **s*(*e*)*rpono-* > alb. *shtërpinj* ‘żmije’.

Morfologia

1. Końcówki z podstawowym *-m-* w instrumentalu (sg., p1., dual.) i datiwie (p1, dual.) w bałto-słowiańsko-germańskim (w albańskim brak przykładów) wobec *-bh-* w językach południowych (bez hetyckiego i tocharskiego) oraz w celtyckim i mesapijskim.

2. Uproszczenie indoeuropejskiego systemu werbalnego w bałto-słowiańsko-germańskim i tendencja do wyrażania różnic czasowo-aspektowych za pomocą prefiksów (głównie w słowiańskim i germańskim, częściowo w celtyckim, bałtyckim oraz tocharskim.

3. Zastąpienie kategorii dawnego perfectum w czasownikach duratywno-stanowych przez formację na *-ē-* w bałto-słowiańskim, germańskim oraz italskim

4. Praeteritum z formantem *-t-* w celtyckim, germańskim i słowiańskim (ślady w bałtyckim), utworzone, jak się zdaje, paralelnie w oparciu o adiectivum verbale na *-to-*.

Słownictwo

Zbieżności leksykalne (odziedziczone i wtórne) słowiańsko-bałtycko-germańskie, bałtycko-słowiańskie oraz nawiązania zewnętrzne języka albańskiego zostaną omówione niżej. Nie badano natomiast w sposób systematyczny izoleks północno-indo-europejskich, ale z dotychczasowych prac zdaje się wynikać, że nie były one zbyt liczne (Porzig 1954).

II. Wspólnota bałto-słowiańska

Problem wspólnoty bałto-słowiańskiej jest od dawna przedmiotem dyskusji. Większość kompetentnych badaczy opowiada się za jej istnieniem, pozostają nato-

miast pytania o jej genezę (dziedzictwo indoeuropejskie czy wtórne zbliżenie), charakter (jedność czy luźna wspólnota), czas trwania oraz miejsce wspólnej praojczyny. Częściową na nie odpowiedzią są wspólne innowacje, zwłaszcza słownikowe, oraz kontakty z innymi językami (nie)indoeuropejskimi.

Fonologia

1. Korelacja palatalności. Objęła cały system fonologiczny. Znajdujące paralele w albańskim rozszczepienie sonantów dokonało się w epoce wspólnoty prabałto-słowiańskiej, gdyż w ogromnej większości przypadków zostało przeprowadzone w tych samych warunkach leksykalnych, a nieliczne różnice, np. lit. *bùrlas* ‘błoto, kałuża’/ słow. *bŕ̥logъ,* łot. *tirgus* – słow. *tr̥gъ*, widoczne są nawet w poszczególnych językach, np. lit. *dìrti* ‘drzeć’ – *dùrti* ‘wbijać, kłuć’; słow. *skr̥ba / ščŕ̥ba, gr̥dlo / žŕ̥dlo* ‘gardło’.

W opinii J. Kuryłowicza (1957: 91) bałto-słowiańskie rozszczepienie sonantów zgłoskotwórczych na twarde i miękkie pozostaje w związku z fonologiczną palatalizacją spółgłosek pod wpływem joty (dystynktywna przed samogłoskami tylnymi, zneutralizowana przed przednimi, typ *T’a / Te*), co doprowadziło do powstania dwóch serii spółgłosek: niepalatalna *k*, *g*, *t*, *d*, *s* (*z*), *š*, *ž*, *p*, *b*, *v*, *m*, *n*, *l*, *r* – palatalna *k’*, *g’*, *t’*, *d’*, *s’*, *š’*, *ž’*, *p’*, *b’*, *v’*, *m’*, *n’*, *l’*, *r’*. Z korelacją palatalności w podsystemie obstruentów i sonantów łączy on podział samogłosek na „miękkie” (*ē̆*, *ī̆*) oraz „twarde” (*ā*, *ō̆*, *ū̆*), przed którymi była możliwa opozycja między spółgłoskami twardymi a miękkimi.

Przyjmując stwierdzenie J. Kuryłowicza, że fonologiczna korelacja palatalności objęła cały prabałto-słowiański system fonologiczny, można dopatrywać się jej konsekwencji również w zmianach samogłoskowych. Wydaje się, że należy tu tendencja do identyfikacji *o* z *a.* Powstałe w jej wyniku *a* (czy *å*) stało się tylnym korelatem przedniego *e*, doprowadzając do przekształcenia asymetrycznego praindoeuropejskiego systemu wokalicznego (trójkątnego) w symetryczny (prostokątny), w którym każda samogłoska przednia miała odpowiednik tylny. Za tak odległym datowaniem palatalizacji przemawiają konsekwencje morfologiczne działania *j* także na następującą po niej samogłoskę (słow. *jъ* > *jь*, *jo* > *je*; bałt. -(*i*)*jos* > *-īs*, -(*i*)*jā* > *-ē*), co doprowadziło do odpowiedniego zróżnicowania paradygmatów fleksyjnych.

2. Przesunięcia akcentu (prawa Hirta – Kuryłowicza oraz de Saussure’a – Fortunatova). Mimo że akcent bałto-słowiański jest od dawna przedmiotem badań, do dziś pozostaje niejasna jego geneza, problem intonacji sylab nieakcentowanych, reguły morfo-prozodyczne i inne kwestie. Wiadomo jednak, że w stosunku do miejsca akcentu praindoeuropejskiego (zachowanego w wedyjskim i częściowo grece) nastąpiły w epoce prabałto-słowiańskiej pewne przesunięcia i zmiany barwy intonacji, które znajdują paralele na gruncie samodzielnego rozwoju języków bałtyckich i słowiańskich, dlatego omówimy je tu wspólnie.

Jak wykazał H. Hirt (1895), akcent praindoeuropejski w epoce prabałto-słowiańskiej cofał się z samogłoski krótkiej na poprzedzającą długą, wytwarzającą intonację

akutową (Kuryłowicz 1952), np. lit. *dū́mai* ‘dym’, schorw. *dȉm* = st.ind. *dhūmáḥ*, gr. θυμός ‘ts.’; lit. *bū́ti* ‘być’, schorw. *bȉti* = st.ind. *bhūtíḥ* ‘byt, istnienie’ itp. Natomiast F. de Saussure (1896) stwierdził, że w języku litewskim akcent przesunął się z sylaby środkowej cyrkumfleksowej na końcową akutowaną, np. nom.sg. *rankà* wobec acc. sg. *rañką*. Taki sam proces w słowiańskim odkrył wcześniej F. Fortunatov (1880): ros. *ruká / rúku*, czak. *rukȁ / rûku*, co pozwoliło uznać tę zmianę za prabałto--słowiańską.

Morfologia

1. Fleksja. W epoce prabałto-słowiańskiej wpływ joty na następującą po niej samogłoskę tylną miał wyraźnie morfonologiczny charakter i ograniczał się do deklinacyjnych formantów -*i̯o*- oraz -*i̯ā*-, które w przymiotnikach regularnie, a w rzeczownikach w trudnych do ustalenia warunkach (głównie po spółgłoskach), zmieniły się w -*ī*- oraz -*ē*-. Uważa się, że zmiana miała swe źródło fonetycznie w wariantach -*ii̯o*- oraz -*ii̯ā*-; por. litewskie *dagỹs* ‘oset’ zapożyczony z prabałtyckiego do fińskiego *takijas* w swej pierwotnej postaci. Przy tematach żeńskich na -*ē*- brano pod uwagę możliwość związku z łacińską V deklinacją na -*ē*-, zakwestionował to Kuryłowicz (1966: 83–88).Na paralelizm bałtyckich tematów na -*ē*- i słowiańskich na -*ja*- zwrócił uwagę A. Vaillant (1958: 85–88), a w recenzji jego pracy T. Milewski (1964: 66–67) przyjął istnienie prabałto-słowiańskiej deklinacji na -*ē*-, powstałej z -*jā*-, identyfikując końcówki nom. sg. scs. (głagolskie) -*ě* = lit. -*ė* < -*jā*; gen. sg. pn.słow. -*ě*$_3$ = lit. -*ės*, prus. -*is* < -*jās*; acc. pl. scs. -*ę* = prus. -*ins* < -(*j*)*ēns* < -*jāns*. Jeżeli przyjmiemy tę hipotezę, musimy założyć, że zmiana morfonologiczna -*i̯ā*- w -*ē*- sięga również epoki prabałto-słowiańskiej. Niezależnie jednak od tego, czy powstanie tematów na -*ē*- z dawnych na -*i̯ā*- (-*ii̯ā*-) uznamy za innowację prabałto-słowiańską czy prabałtycką, nie ulega wątpliwości, że zmorfonologizowana korelacja palatalności objęła cały system fleksyjny i słowotwórczy obu grup językowych.

Co się tyczy fleksji, to w rzeczowniku występuje ona przede wszystkim w dawnych tematach na -*o*- oraz -*ā*-, które wskutek omówionych zmian morfonologicznych wytworzyły odpowiednie paradygmaty miękkotematowe. W litewskim bifurkacja ta objęła także dawne tematy na -*u*-, do których dorobiono typ miękki na -*i̯u*-, wykazujący (jak tematy na -*i̯o*- oraz -*i̯ā*-) znaczną produktywność, np. *kur̃p-iu-s* ‘szewc’, *vaĩs-iu-s* ‘owoc’ (Otrębski 1956: 44-50). Przeciwstawienie typu twardego i miękkiego najwyraźniej występuje w przymiotniku, w którym J. Kuryłowicz (1966: 83–88) upatruje źródło bałtyckich rzeczowników na -*ē*-, podobnie jak w słowiańskim -(*ь*)*ja*. Również w zaimku zachodzi wyraźne zróżnicowanie odmiany twardej: lit. *tàs*, *anàs*, *šìtas*, *vìskas*, *katràs* – słow. *tъ*, *onъ*, *vьχъ*, *kotorъ* i miękkiej: lit. *jìs*, *šìs* – słow. *jь*, *sь*. Jest to więc dziedzictwo prabałto-słowiańskie.

Poważniejsze różnice zachodzą w czasowniku. Wprawdzie w praesens i w participiach następuje przeciwstawienie tematów twardych i miękkich, ale aoryst słowiański, reprezentujący stan starszy niż bałtycki, nie posiada typu miękkiego. W języku

litewskim formant *-ė-* tworzy praeteritum do praesentiów na *-i̯o/e-*, a więc pełni funkcję typu miękkiego. Ch. Stang (1966: 378) tłumaczy to tranzytywnością obu formantów. Natomiast J. Kuryłowicz (1965: 175–182) wysunął hipotezę, że w czasownikach na *-i̯o/e-* praeteritalny sufiks *-ė-* zastępuje dawne *-ā-* po spółgłosce palatalnej, co w typie *mãt-ė* 'widział' < **mat-*(*i*)*j-o* miało charakter fonetyczny, ale cały proces był już morfonologiczny. Wprowadzenie tematu palatalnego z praesens do praeteritum pociągnęło za sobą dyspalatalizację analogiczną (morfologiczną) do dawnych (odziedziczonych) tematów na *-ė-*. W każdym razie tak jak praesens na *-i̯o/e-*, również praeteritum na *-ė-* jest morfonologicznym wykładnikiem typu miękkiego, podobnie jak *-ė-* w deklinacji żeńskiej, które mogło być tu wzorem.

2. Słowotwórstwo. Podobnie jak we fleksji rzecz przedstawia się w słowotwórstwie obu grup językowych; większość produktywnych sufiksów z podstawową samogłoską tylną i spółgłoską twardą ma odmianki palatalne na *-i̯-*, które jak w deklinacji wykazują znaczną produktywność (Otrębski 1965; Sławski 1974–1979). Niektóre formanty z jotą sięgają epoki praindoeuropejskiej. Omówione wyżej tematyczne *-i̯o-*, *-i̯ā-* mogą być dodawane bezpośrednio do rdzenia, do jego determinantów oraz do sufiksów z podstawową spółgłoską twardą: *-k-*, *-sk-*, *-d-*, *-ng-*, *-t-*, *st-*, *-s-*, *-š-* (z pie. *-ḱ-*, *-sḱ-*), *-z-*, *-ž-* (z pie. *-ǵ*(*h*)*-*), *-n-*, *-l-*, *-r-*. Spotykamy też odmianki zaczynające się od samogłoski, np. *-iki̯o-*, *-uki̯o-*, *-eki̯o-*, *āki̯o-*, *-ou̯ki̯o-* itp. oraz inne kombinacje: *-tā-i̯o-*, *-tel-i̯o-*, *-tūr-i̯o-*, *-*(*s*)*kā-i̯o-*, *-nā-i̯o-*, *lā-i̯o-*, np. prasłow. **oln-ьji* = lit. *áln-ė* 'łania'; prasłow. **or-ta-jь*=lit. *ar-tó-jas*, prus. *ar-to-ys*; prasłow. **ini-ьjь* = lit. *ýn-is* 'szron'; prasłow. **plu-t-ja* = prus. *plau-t-i* (< *-ē* <*-i̯ā*) 'płuca'; prasłow. **vep-r-jь* = łot. *vep-r-is* 'wieprz' itd.

Uboższe jest słowotwórstwo czasownika, gdzie również odziedziczone z praindoeuropejskiego tematy na *-i̯o/e-* wykazują produktywność, por. lit. *sė̃ju* / *sė̃ją*, *stóju* / *stają* itp., głównie jako denominativa i deverbativa również od podstaw samogłoskowych: *-ē-i̯o/e-*, *-ō-i̯o/e*, *-ou̯-i̯o/e-*, jak też spółgłoskowych: *-*(*s*)*k-i̯o/e-*, *-s-i̯o/e-*, *-l-i̯o/e-*, czy różne kombinacje: (*s*)*kā-i̯o/e-*, *-*(*s*)*tā-i̯o/e-*, *-sā-i̯o/e-*. Nie wszystkie z wyliczonych formantów z jotą powstały w epoce wspólnoty bałto-słowiańskiej. Za wspólne innowacje uznać można: rzeczownikowe *-ē-i̯o-*, *-*(*i*)*k-i̯o*, *-*(*i*)*t-i̯o/ā-*, *-š-i̯o/ā-*, *-*(*i ā*)*n-i̯o/ā-*, *-*(*o*)*r-i̯o-*, *-l-i̯o/ā-*; czasownikowe (ekspresywne) *-k-i̯o/e*, *-l-i̯o/e-* itp.

Powyższa analiza upoważnia do stwierdzenia, że powstała w epoce prabałto-słowiańskiej korelacja palatalności przez działanie joty na sąsiadujące fonemy spółgłoskowe i samogłoskowe doprowadziła we fleksji i słowotwórstwie do powstania dwu typów tematów: twardego i miękkiego, a korelacja ta dzięki produktywności tematów na *-i̯-* objęła cały bałto-słowiański system morfonologiczny.

3. Inne podbieństwa morfologiczne zostały skrupulatnie zanalizowane przez A. Vaillanta (1956–1966). Do najważniejszych należą (1) paralelizm fleksyjny w budowie tematów deklinacyjnych i końcówek, (2) prosta i złożona (zaimkowa) odmiana przymiotników, (3) dwa tematy czasownika, (4) inwentarz i struktura imiesłowów (5) budowa bezokolicznika i supinum.

Składnia

1. Podobieństwa w składni przypadków, m.in. genetivus po negacji, instrumentalis predykatywny, dativus absolutus (Fraenkel 1928).

2. Rozbudowa konstrukcji imiesłowowych (Ambrazas 1990).

3. Spójniki, parataktyczne: lit. *o*, *ir*, *nei* = słow. *a*, *i*, *ni*; mniej liczne hipotaktyczne: prus. *beggi* 'bo' z innym wokalizmem słow. *bo*; lit. *kad*(*a*), *kai-p*, *ne-gi* = słow. *a-cě*, *kъ*(*g*)*da*, *ne-že* i inne.

Słownictwo

Innowacje słownikowe bałto-słowiańskiego zostały zebrane przez R. Trautmanna (1923), a uzupełnione przez kolejne słowniki etymologiczne (E. Fraenkla, M. Vasmera, F. Sławskiego, W. Smoczyńskiego). Obejmuje ono następujące pola znaczeniowe:

Natura gwiazda, zorza, poranek, wieczór, pochmurne niebo, wichura, ulewa, lód, szron, struga, fala, zapora wodna, murawa / łąka bagienna, bród, skłon, dziura, szczyt, bryła, nierówność na drodze, żwir, krzemień, żelazo, węgiel, dziegieć, wosk, węgiel / zgliszcze.

Rośliny las pagórkowaty, drzewo iglaste, olcha, czeremcha, grusza, bez (czarny), leszczyna, krzak, narośl / huba, jemioła, gałązka / pręt, trzcina, pień / szczapa, łyko, kłos, liść, kolec, nać / pokrzywa, ździebło / łodyga, plewa, bulwa, groch, rzepa, zioło, paproć, orzech, jagoda, brusznica, żurawina, nenufar.

Zwierzęta zwierzę, młode zwierzę, żubr, jeleń, sarna, cielę, kuna, wiewiórka, ptak, orzeł, słonka, wrona, gawron, czeczot(ka), dudek, gągoł, gżegżółka, jarząb, dzięcioł, kawka, kulig/k, lelek, nurek, przepiórka, słonka, wrona, wróbel, żołna, łabędź, gęś, kaczka; ryba / dzwono, węgorz, jazgarz, okoń, karaś, sum, sieja, sielawa, ukleja; żółw, kret, ropucha, kleszcz raka, pszczoła / trzmiel, komar.

Człowiek wygląd, skóra, ciało, głowa, łeb, warkocz, usta / wargi, powieka, wąsy, gardło, ręka, ramię, łokieć, dłoń, garść, paznokieć / pazur, pierś, płuca, biodro, udo, noga / kopyto, kolano, pięta, stopa / trop.

Rodzina, społeczeństwo rodzina, dziecko / chłopak, zięć, ludzie / lud, wódz, włodarz, przyjaciel, wróg.

Gospodarka pomieszczenie / budynek, brama / wrota, dach / strzecha, kąt / węgieł, stół, ława, żarna, radło, kosz, niecka, stępa, kubeł, zasuwa, dłuto, siekiera, łuk, dzwon; stos / kupa, stóg, ul, sieć, sidła, pętla / splot, wstążka, pasmo, szew, nić, igła, przęślica, grzebień tkacki; szewc / krawiec, okrycie (kilka terminów), łapcie, torba / worek.

Życie duchowe, pojęcia ogólne święty / jasny, dusza, czary / wróżby, złe i dobre duchy, wróżba, znachor, rozumieć / wiedza, pisać / malować, sława, przyjaźń, siła, walka, pogoń, wina.

Cechy miły, miękki, długi, krzywy, bosy, pusty / próżny, słaby / marny, pełny; biały, ciemnoniebieski, rudy / czerwony, szary.

Czynności żyć, wieźć, płynąć / spławiać, gnać / gonić, biec, skakać, dąć, miotać, piec, palić, kuć, kłuć, kosić / czesać, rżnąć, strzyc / skubać, szyć, wić / zwijać, łupić, tłuc / łamać, rozciągać / puchnąć, jeść, rzygać, pierdzieć, dyszeć, cichnąć / gasnąć, umierać / zdychać.

III. Kontakty germańsko-słowiańsko-bałtyckie

Jak wykazał Ch. Stang (1972), języki germańskie, bałtyckie i słowiańskie, obok znanych innowacji fleksyjnych, wykazują również inne podobieństwa morfologiczne, m.in. participium praes. act. na *-nt-* zostało rozszerzone przez formant *-i̯o-*, pojawiły się inchoativa na *-ne-* oraz przymiotniki na *-isk-* i *-e/or-o-*, a przede wszystkim liczne innowacje leksykalne: bałto-słowiańsko-germańskie (68 wyrazów), bałtycko-germańskie (66) i słowiańsko-germańskie (54). Większość z nich obejmuje pojęcia z zakresu przyrody (krajobraz, rośliny, zwierzęta), gospodarki (narzędzia i przedmioty głównie drewniane, produkty i pożywienie) oraz związane z nimi nazwy cech i czynności. Mniej liczne są pojęcia ogólne, społeczne i części ciała. Obok nich spotykamy liczne zapożyczenia germańskie w słowiańskim (Kiparsky 1934) i nieliczne w bałtyckim. Zwrócono także uwagę (Martynov 1963) na możliwość zapożyczeń słowiańskich w pragermańskim.

W I. tomie *Słownika prasłowiańskiego* (*A–B*), obejmującym ok. 10% całego słownictwa, znalazło się 20 zapożyczeń germańskich (Sławski 1973), co pozwala prognozować ich liczbę na ok. 200, a więc znacznie więcej niż się to dotychczas szacuje na ok. 80. Potwierdza to najnowsza praca S. Pronk-Tiethoff (2013), która odkryła kilkanaście kolejnych zapożyczeń. Większość pojęć odnosi się do handlu, gospodarki, rzemiosła, wojny, władzy, obyczajowości, roślin i zwierząt kręgu śródziemnomorskiego oraz terminologii chrześcijańskiej. Głównym źródłem zapożyczeń są języki zachodniogermańskie, w mniejszym stopniu gocki i bałkańskogermańskie.

Natomiast do pożyczek słowiańskich w germańskim zalicza V. Martynov (1963) szereg wyrazów wykazujących w obu grupach języków daleko idące podobieństwo przy równoczesnym braku motywacji znaczeniowej i słowotwórczej na gruncie germańskim. W recenzji książki T. Milewski (1966) uznał niektóre z nich za paralelne lub jako wynik wspólnego dziedzictwa, przyznając jednak, że przynajmniej sześć z nich nie sposób nie uznać za pożyczki. Chodzi o nazwy: płótna / odzienia, siodła, owcy, chmielu, (po)działu i czasownik ‘prężyć’. Z tej samej sfery znaczeniowej pochodzą nowsze zapożyczenia słowiańskie w języku niemieckim (nazwy odzieży, potraw, roślin i zwierząt).

Zagadnieniem pożyczek germańskich w bałtyckim nie zajmowano się systematycznie. Według K. Būgi (1959: 80–98) są one bardzo nieliczne. Jedynie w języku staropruskim jest ich nieco więcej i dostały się tu prawdopodobnie głównie z języka gockiego (Trautmann 1910: XI–XVI). Są to nazwy: pan / gospodarz, klepisko, stóg, pancerz, kapelusz (< germ. ‘hełm’), łyżka, ryba miętus, (?) mleko. Do pewnych pożyczek wschodniobałtyckich należą nazwy: ulica / droga, pszenica, chleb oraz gos-

podyni (wyraz *rykunia* spokrewniony z pruskim *rikijs* ‘gospodarz’ z germ. *riks* ‘pan, książę, władca’). Wyrazy wschodniobałtyckie K. Būga wyprowadza ze skandynawskiego. Nie ma więc zapożyczeń ogólnobałtyckich z pragermańskiego.

IV. Kontakty języka albańskiego

Nawiązania słowiańsko-bałtyckie

1. Rozszczepienie sonantów. Rozszczepienie sonantów zgłoskotwórczych na przednie i tylne jest izofoną bałto-słowiańsko-albańską, obejmującą też niektóre języki paleobałkańskie (dacki, panoński). Ale zmiana ta została przeprowadzonej w częściowo różnych warunkach leksykalnych: alb. *krimb* ‘robak’ = słow. *čŕ̥mъ*, lit. *kirmìs*, st.ind. *kŕ̥mi-*; alb. *plis* ‘filc’ = słow. *pl̥ʼstь*; alb. *ish-kurre* ‘krzak’ = słow. *kъrъ*, *kr̥nъ* ‘obcięty’; alb. *dritë* ‘światło’ = st.ind. *dr̥ś-* ‘spojrzeć, widok’; alb. *gur* ‘kamień’ ale lit. *girià* ‘las, bór’ z wokalizmem *o* słow. *gora*, prus. *garian* ‘drzewo’; alb. *ulk, ujk* ‘wilk’ ale słow. *vl̥ʼkъ*, lit. *vil̃kas;* alb. *pepurth*, czas przeszły od *pjerdh* = słow. *pŕ̥děti*, lit. *pìrdžioti.* Podobieństwo fonetyczne polega na występowaniu wariantu tylnego (alb. *u*) po spółgłosce tylnojęzykowej.

2. Korelacja palatalności. We współczesnym języku albańskim obejmuje ona prawie cały system spółgłoskowy, a wywołuje go samogłoska przednia oraz jota (*skj*, *ksj* > *č*; *tj*, *dj* > *s*, *z*; *sj* > *š*). Niektóre z tych palatalizacji poświadczone zostały w antycznych językach Bałkanów, gdzie spotykamy w toponimach przykłady rozszczepienia sonantów, np. dacki hydronim Κρίσος (dziś Criş w Rumunii) = prus. *kirsnan* ‘czarny’; iliryjskie toponimy *Ulcinium*, *Ulciris*, *Ulicia* por. wyżej = alb. *ulk*, *ujk* ‘wilk’; panońsko-alpejskie toponimy *Lurx*, *Mursa / Mils*, *Rinn* (Anreiter (2001:10–12).

3. Inne zbieżności bałto-słowiańsko-albańskie. W zakresie fonetyki: identyfikacja *ŏ* z *ă* (wraz z germańskim), zanik nagłosowego *u̯-* przed *r*, *l*, tendencja do zmiany *s* w *š / χ* (wspólna wszystkim językom satemowym). W zakresie morfologii: zbieżności w słowotwórstwie (np. sufiks *-li̯ā-* w rzeczowniku, *-ti-* w liczebnikach głównych 6–10), użycie zaimka zwrotnego jako formantu nowego passivum-reflexivum. Obok nich spotykamy pewne inne innowacje i paralele słowiańsko-albańskie, głównie w zakresie morfologii (derywacja nominalna, reflexivum w funkcji passivum, gegijskie imperfectum).

4. Zbieżności słownikowe. Należą tu, do dziś systematycznie niezbadane, albańsko-słowiańskie podobieństwa z zakresu przyrody, gospodarki, pożywienia oraz pewne pojęcia ogólne (Jokl 1923; Çabej 1975).

Natura skała / kamień, błoto / bagno (kilka nazw), mróz.

Rośliny, zwierzęta wiąz, leszczyna, orzech, krzak, latorośl, kłos; sroka, robak.

Gospodarka targ, ogród / ogrodzenie, pęto / jarzmo, dłuto, łyżka / koryto, płótno / fałda, filc.

Pożywienie drożdże / wytłoki, krupa / grudka (soli), kwas, ser(watka).

Pojęcia ogólne bieda / przysięga, czas / okazja (2 terminy).

Nawiązania paleobałkańskie

Widoczne są w licznych zbieżnościach leksykalnych między albańskim a komponentem autochtonicznym (dackim) w języku rumuńskim (Russu 1970). Można je sprowadzić do podobnych, ale znacznie liczniejszych niż słowiańsko-albańskie pól znaczeniowych:

Natura mgła / para**,** górzysty brzeg, bagno / młaka, (dziki) potok, drzewo / polano, gęstwina, jodła, wrzos, cierń / kolec, bluszcz / witka, pączek, pestka / ziarno, groch, strąk, jakaś roślina (?ciemiernik).

Zwierzęta i ich produkty: źrebak, baran, jagnię, borsuk, jakiś ptak (sowa, dzięcioł), jaszczurka, żmija, padalec, kleszcz, robak; wełna / runo, choroba owiec, łajno.

Gospodarstwo wieś / osada, zagroda / ogrodzenie, buda / szopa, pułapka, haczyk, obroża, skrobaczka, miotła, otręby / grudki, okruch, popiół, czapka / przednia część buta.

Człowiek dziad / przodek, biodro / udo / lędźwie, warga / broda, podgardle / wole.

Czynności zapalać / rozniecać, rozdzielać / rozbijać / burzyć, chronić / oszczędzać, wyrywać / wyciągać.

Cechy piękny, biały / szary, ciemny / brunatny, ciągle / stale.

V. Łacina bałkańska a Słowiańszczyzna

Nowsze badania nad rozwojem fonetycznym języka prasłowiańskiego prowadzą do wniosku, że odziedziczona z epoki bałto-słowiańskiej struktura fonetyczna wyrazu została gruntownie przekształcona w wyniku serii wzajemnie powiązanych procesów artykulacyjnych. Niektóre z tych zmian znajdują paralele na gruncie romańskim. Na podobieństwa te zwracano uwagę od dawna, dopiero jednak G. Bonfante (1973), a za nim M. Enrietti (1982, 1987) uznali je za rezultat wpływu prarumuńskiego na język (późno)prasłowiański. Należą tu: (1) zanik iloczasu, (2) monoftongizacja dyftongów, (3) powstanie samogłosek nosowych, (4) eliminacja glajdów, (5) asymilacje palatalne przed jotą i samogłoskami przednimi, (6) tendencja do otwierania sylab i jej konsekwencje (upraszczanie grup spółgłoskowych i zanik spółgłosek w wygłosie). Łacina bałkańska, zwana też dunajską, stała się źródłem wszystkich dialektów języka rumuńskiego i wymarłego w XIX w. języka dalmatyńskiego oraz udokumentowanej w toponimii łaciny panońskiej, zachowanej śladowo do czasu przybycia Madziarów w IX–X w. (Reichenkron 1965: 330–334). Wydaje się, że na tym obszarze w okresie wielkiej migracji Słowian w VI–VII w. mogły dokonać się omówione wyżej innowacje, prawdopodobnie pod wpływem ludowej łaciny bałkańskiej, z której powstał język rumuński. Spotykamy również pewne innowacje morfosyntaktyczne (m.in. rozbudowa czasów przeszłych przypominająca stan romański i grekę bizantyjską (Gołąb 1964). Przemawiają za tym również zapożyczenia łacińskie i staroromańskie (dalmatyńskie, friulskie, pnw.włoskie) w późnej słowiańszczyźnie, zwłaszcza na jej południowo-zachodniej peryferii. Dotyczą one nazw roślin, zwierząt, narzędzi, wytworów kultury, demonologii, a przede wszystkim terminolo-

gii chrześcijańskiej (nazwy dni tygodnia, *żak*, *kolęda*, *krzyż*, *kum*(*otr*), *poganin*, *żyd*), zwłaszcza w grupie chorwacko-słoweńskiej (*kalež* ‘kielich’ < friul. < *caliže* < łac. *calicem*, *provad* < łac. *presbyter*, *sutal* ‘ojciec chrzestny’ < łac. **sanctulus*, czakawskie *prodan* ‘poniedziałek’ < friul. *pron di*).

VI. Kontakty języków ugro-fińskich z indoeuropejskimi

Odkrycie drogą porównania przez F. Boppa (1816) wspólnego pochodzenia większości języków Europy, Iranu i Indii (stąd nazwa: rodzina „indoeuropejska”) zachęciło uczonych do poszukiwania tą samą metodą dalszych związków pokrewieństwa języków indoeuropejskich. Ze względu na sąsiedztwo nasuwają się języki ugro-fińskie, tworzące wraz z gałęzią samojedzką rodzinę uralską. W wyniku półtorawiecznej dyskusji, którą podsumował A.J. Joki (1973), odkryto szereg podobieństw, głównie leksykalnych oraz pewną ilość podobieństw gramatycznych w zakresie morfologii i składni. Nie zdołano jednak ustalić regularnych odpowiedników fonetycznych, tzn. praw głosowych, które by pozwoliły zrekonstruować prajęzyk indo-uralski. Nie ulega natomiast wątpliwości, że od bardzo odległych czasów dochodziło do kontaktów między językami ugro-fińskimi a kolejno irańskimi, bałto-słowiańskimi i germańskimi.

VI.1. Kontakty irańsko – ugro-fińskie

Związki irańsko – ugro-fińskie są badane od dawna (Munkácsi 1901; Korenchy 1972). Dotychczas udało się ustalić ok. 20 wyrazów zasięgu ogólno-ugro-fińskim, a dalsze 20 występuje w dwu lub kilku grupach językowych tej rodziny. Najstarsze pożyczki pochodzą z epoki prairańskiej, dokonane jeszcze przed zmianą *s* w *h* w tych językach. Najdłużej w kontakcie z irańskimi pozostawały języki grupy obskiej i one też posiadają najwięcej zapożyczeń, istnieją jednak takie, które znane są tylko w grupie permskiej lub wołżańskiej. Z drugiej strony wykryto obecność wyrazów pochodzenia ugro-fińskiego w języku osetyńskim (Joki 1962). Wpływy irańskie na języki ugro-fińskie były wielostronne, obejmując pojęcia związane z gospodarką, organizacją społeczną, a przede wszystkim życiem duchowym. W dziedzinie gospodarki wyraźnie rysują się pojęcia związane z hodowlą, nazwy narzędzi, minerałów, budownictwo, a poza tym terminy fizjograficzne. Wyraźną grupę stanowią pojęcia abstrakcyjne (głównie nazwy stanów i uczuć oraz kilka liczebników), a także terminy z zakresu organizacji rodowej.

VI.2. Kontakty bałto-słowiańsko – ugro-fińskie

Kownergencje gramatyczne

1. Symetria wokalizmu. W epoce praugro-fińskiej samogłoski: *i*, *e*, *ä*, *a*, *o*, *u* tworzyły symetryczną korelację palatalności „przednia / tylna”. Układ ten ma związek z właściwą językom rodziny uralskiej harmonią wokaliczną. Zgodnie z nią samo-

głoska przednia lub tylna sylaby początkowej implikuje odpowiedni wokalizm sylab następnych, w których ponadto nie występują *i*, *u*, *o.* Zupełnie inny był wokalizm praindoeuropejski. Tworzył on układ trójkątny z rozbudowaną korelacją iloczasu i licznymi dyftongami. Tymczasem w językach bałtyckich oraz we wczesnosłowiańskim (przed zanikiem iloczasu) powstał symetryczny system wokaliczny, w którym każdej samogłosce przedniej odpowiada tylna, jak w językach ugro-fińskich.

2. Palatalizacje i spirantyzacje. Za charakterystyczną cechę konsonantyzmu ugro-fińskiego można uznać bogactwo spirantów i afrykat, korelację palatalności oraz brak dźwięcznych zwartych. Konsonantyzm praindoeuropejski znacznie różnił się od praugro-fińskiego: miał rozbudowaną korelację dźwięczności, przydechu, nie było w nim spółgłosek szczelinowych z wyjątkiem *s*, istniały natomiast trzy serie spółgłosek tylnojęzykowych. Ewolucja tego systemu na gruncie bałto-słowiańskim poszła w kierunku ugro-fińskiego: powstały spiranty, afrykaty i została wytworzona pod wpływem joty już w epoce prabałto-słowiańskiej (Kuryłowicz 1957) korelacja palatalności, także wśród sonantów zgłoskotwórczych, a dokonana w późnym okresie prasłowiańskim palatalizacja spowodowała zmianę spółgłosek tylnojęzykowych miękkich w odpowiednie afrykaty i spiranty przedniojęzykowe. Doprowadziło to do omal pełnej identyfikacji z konsonantyzmem bałtyckofińskim.

3. Wahanie dźwięczności spółgłosek nagłosowych jest widoczne w językach wschodniobałtyckich. V. Kiparsky (1968) widzi źródło tego wahania w ubezdźwięczniającej wymowie typu ugro-fińskiego wyrazów bałtyckich oraz tendencji do hiperpoprawności, np. łot. *p/baka* ‘paczka’ > liw. *p/bak* ‘ts.’; łot. *k/gauras* ‘włosy, sierść’ > liw. *kora*, est. *karv*, fiń. *karva* ‘sierść’; łot. *s/zuoste* ‘sos’ > liw. *sùoś* / *zùost* ‘ts.’. Częste wahanie dźwięczności zachodzi w języku łotewskim na pograniczu z liwońskim, estońskim i wodzkim, przy czym w tzw. gwarach liwskich następuje spontaniczne udźwięcznienie wygłosu, np. *nāk* [nag] ‘przychodzi’, *labāks amats* [labagz amadz] ‘dobre rzemiosło’ (Rudzīte 1969: 41). Znajduje to paralelę w językach zachodniofińskich grupy południowej, por. fiń. *lintu* ‘ptak’ = est. *lind*, liw. *linD*; fiń. *uusi* ‘nowy’ = est. *už* (Laanest 1975: 43).

4. Tendencja do aglutynacji właściwej językom ugro-fińskim daje się zauważyć w nowszych formacjach morfologicznych w bałto-słowiańskim, zwłaszcza w łotewskim i rosyjskim.

5. Instrumentalis predykatywny w bałtyckim i pn.słowiańskim jak w ugro-fińskim.

6. Konstrukcja posesywna typu ‘u mnie jest’ we wschodniobałtyckim i rosyjskim; brak czasownika ‘mieć’ w ugro-fińskim.

Kontakty leksykalne

Dotychczas zajmowano się głównie wpływem języków bałtyckich na zachodniofińskie oraz rosyjskiego na sąsiadujące z nim języki uralskie. Mniej natomiast interesowano się wpływem odwrotnym; jedynie zapożyczenia zachodniofińskie w rosyjskim (Kalima 1919) i w łotewskim (Zeps 1962) doczekały się opracowań monograficznych. Pożyczki bałtyckie w ugro-fińskim są młodsze niż irańskie, nie obejmują

bowiem wszystkich języków tej grupy. Poza zachodniofińskimi spotykamy je w mordwińskim, gdzie są bardzo nieliczne (Mägiste 1959) i śladowo w wotiackim (Łytkin, Guljajev 1970). Natomiast w zapożyczenia w zachodniofińskim liczą ponad 200 leksemów (Sabaliauskas 1963) obejmujących prawie wszystkie dziedziny życia. Najwięcej jest nazw sprzętów i narzędzi, a poza tym zwierząt i roślin. Licznie reprezentowane są pojęcia ogólne (nazwy cech, czynności, terminy abstrakcyjne, mitologiczne, nazwy instytucji rodzinno-społecznych). Na dalszym miejscu można wymienić pojęcia związane z gospodarką (budownictwo, pożywienie, odzież), sporo też jest terminów fizjograficzno-klimatycznych i innych związanych ze środowiskiem i działalnością człowieka oraz kilka nazw części ciała. Według J. Endzelina (1933) wyrazy te zostały przejęte do zachodniofińskiego jeszcze w epoce wspólnoty prabałtyckiej, gdyż niektóre z nich poświadczone zostały tylko w staropruskim, a pewne ich odmianki w ogóle w historycznych językach bałtyckich nie zostały udokumentowane.

Co się tyczy wpływu języków słowiańskich, to uważa się go za stosunkowo późny. Dla grupy zachodniofińskiej V. Kiparsky (1962; 1970) datuje je na początek na VI–VII w. n. e. (głównie ze względu na brak pewnych przykładów niespalatalizowanych *k*, *g*, *χ* przed samogłoską przednią), stwierdzając, że pochodzą one dopiero z epoki ruskiej. Niemniej jednak znaczna ich część nie wykazuje fonetycznych cech języków wschodniosłowiańskich (zachowanie dawnego krótkiego *a* w miejsce historycznego *o*; jery są oddawane przez *i*, *u*; brak jest przestawki płynnych; rezonans nosowy zachowany), co pozwała je cofać do epoki prasłowiańskiej. Należy tu ok. 60 wyrazów oznaczających pojęcia z zakresu gospodarki domowej, nazwy sprzętów, narzędzi (zwłaszcza terminologia tkacka), dalej handel, budownictwo, nazwy niektórych roślin i zwierząt, potraw, a przede wszystkim pojęcia abstrakcyjne i późniejszego pochodzenia terminologia chrześcijańska. W pozostałych grupach języków ugro-fińskich nie znaleziono dotychczas starszych pożyczek słowiańskich.

Trudny problem stanowią zapożyczenia ugro-fińskie w językach bałto-słowiańskich. Przedstawiają się one odmiennie w grupie bałtyckiej i słowiańskiej. W pierwszej z nich obecność wyrazów pochodzenia ugro-fińskiego jest faktem dobrze znanym. Dyskusję wywołuje tylko ich liczba i charakter. Dawniej uważano, że są bardzo nieliczne, ostatnio coraz częściej kwestionuje się ten pogląd. Większość wyrazów znajduje dokładne odpowiedniki w grupie zachodniofińskiej, niektóre z nich są nawet pochodzenia germańskiego. Spośród ok. 40 zapożyczeń niektóre powtarzają się także w słowiańskim, mogą więc sięgać epoki prabalto-słowiańskiej. Najliczniejsze są nazwy ryb oraz terminy fizjograficzne, zwłaszcza związane z morzem. Są też nazwy narzędzi, roślin, innych zwierząt oraz określenia emocjonalno-pejoratywne. Obecność pożyczek ugro-fińskich w językach wschodnioslowiańskich nie budzi wątpliwości, kwestionuje się natomiast często fakt ich istnienia już w epoce prasłowiańskiej. Dawno już jednak zwrócono uwagę na wyraźne zbieżności leksykalne pomiędzy obiema grupami języków, przy czym wchodzące w rachubę wyrazy nie posiadają przekonywających nawiązań etymologicznych na gruncie indoeuropejskim wobec pewnej dokumentacji w językach uralskich. Należy tu ok. 30 terminów należących do tych samych prawie sfer znaczeniowych co pożyczki w bałtyckim. Najczęstsze są

nazwy ryb i innych zwierząt oraz roślin, narzędzi, pomieszczeń oraz terminy fizjograficzne. Niektóre z nich, mimo że mają odpowiedniki bałtyckie, są ograniczone do Słowiańszczyzny północnej.

VI.3. Kontakty germańsko-zachodniofińskie

W dotychczasowych badaniach stwierdzono obecność licznych pożyczek germańskich w językach zachodniofińskich (ostatnio: Koivulehto 1999). Ich chronologią i geografią zajął się bliżej A. Raun (1958), uznając za prazachodniofińskie tylko wyrazy znane po obu stronach Zatoki Fińskiej, co pozwala zmniejszyć ich liczbę z ok. 400 do 83. Samo miejsce najstarszych kontaktów germańsko-zachodniofińskich nie przedstawia się jasno, jednak semantyka niektórych z nich, lepsze zachowanie w wepskim niż w fińskim oraz wysokie podobieństwo pożyczek gockich niemożliwych poza obszarem Prus Wschodnich zdają się wskazywać, że miały ono miejsce na południe od Zatoki Fińskiej. Również chronologia zapożyczeń nie jest pewna. Większość wyrazów (z nielicznymi wyjątkami) nosi cechy germańskiej mutacji konsonantycznej, nie da się jednak odróżnić pożyczek pragermańskich od gockich. Wśród zapożyczeń stwierdzono obecność wyrazów pochodzenia łacińskiego w starogermańskim. Dane fonetyki fińskiej dowodzą, że zapożyczenia germańskie są późniejsze niż bałtyckie, nie objęła ich bowiem zmiana *ti* w *si*. Semantyka zapożyczeń pozwala stwierdzić, że kontakty gemańsko-zachodniofińskie były trwałe i wszechstronne, obejmując przede wszystkim wytwory kultury materialnej (głównie nazwy sprzętów i narzędzi), zjawiska przyrody, życie duchowe (pojęcia abstrakcyjne, nazwy cech, terminologia wojenno-prawna) oraz nazwy roślin, zwierząt, odzieży, pożywienia, a także budownictwo i fizjografię. Mimo pewnych prób poszukiwań nie udało się dotychczas znaleźć pewnych pożyczek ugro-fińskich o zasięgu ogólnogermańskim, nie licząc nazwy ‘foki’ **selxaz* (Schindler 1966). Istnieje natomiast kilka takich wyrazów w staronordyjskich (zaświadczonych w staroislandzkim): *jalda* ‘kobyła’, *refr* ‘lis’, (?) *sikr* ‘sieja’, *nakka*- ‘skóra (renifera)’, -peita ‘okrycie’, *píka* ‘dziewczyna’*, sóta* ‘walka’ (de Vries 1961). Poza tym zapożyczono pewną liczbę wyrazów z lapońskiego i fińskiego współczesnych języków skandynawskich, głównie dialektów (Dahlstedt 1953).

VII. Zapożyczenia irańskie i ałtajskie w prasłowiańskim

Ze względu na brak pewnych przykładów zapożyczeń irańskich w bałtyckim przyjmuje się, że do kontaktów słowiańsko-irańskich doszło dopiero po rozpadzie wspólnoty bałto-słowiańskiej. Wydaje się, że sięgają one epoki prairańskiej sprzed zmiany *s* > *h* , por. prairań. **svar*- ‘słońce’ > słow. *Svarogъ*, *svarъ*, *svariti*, wobec awestyjskiego χ^{v}*arəna*- ‘jasność, majestat’ > słow. **χorna* ‘opieka, pożywienie’. Na podstawie dotychczasowych badań (Reczek 1985) za pewne pożyczki irańskie w słowiańskim (nie licząc starych zbieżności z epoki praindoeuropejskiej) można

uznać nazwy: ‘bóg’ i niektóre teoforyczne imiona osobowe (Milewski 1969: 206––207), ‘świątynia’, ‘pałac’, ‘wspólnota / świat / pokój’, ‘raj / miejsce, gdzie ptaki odlatują’, ‘raróg / latający demon’, ‘smok / jaszczurka’, ‘chomik / wróg chowający się pod ziemią’, ‘topór bojowy’, ‘ozdobne naczynie’, ‘miedź’. Jak widać, przeważa terminologia religijno-mitologiczna; na uwagę zasługują też nazwy pewnych narzędzi i pomieszczeń. Podobnie na ogół przedstawia się semantyka późniejszych zapożyczeń irańskich w językach ruskich. Omówione pożyczki przypisuje się zwykle zamieszkującym stepy nadczarnomorskie staroirańskim Scytom (VI p. Ch.) i średnio-irańskim Sarmatom i Alanom (II–IV w. AD), przodkom dzisiejszych Osetyńców.

Co się tyczy zapożyczeń ałtajskich w języku prasłowiańskim, to żadnego z nich w sposób pewny nie można przypisać Hunom (IV–V w. AD). Natomiast kilka leksemów wyprowadza się od (zachodnioturskich?) Awarów (VI–VIII w.). Należy tu na pewno sam etnonim tego plemienia *Obrъ* ‘olbrzym’, może też imię ich wodza *Bajan* > schorw. *ban* / pol. *pan* (jak *cesarz*, *król*), zapewne też nazwy: ‘chorągiew’, ‘chomąto’, ‘kołpak’ może ‘warkocz’. Z języków ałtajskich niektórzy uczeni wyprowadzają również nazwy: ‘czekan’, ‘(kryty) wóz’, ‘towar’, ‘tłumacz’ , ‘kucharz / rzeźnik’, ‘puchar’, ‘kiełbasa’, ‘byk’ i kilka innych (Gołąb 1992/2004: 344–362), ale ich etymologia i czas zapożyczenia nastręcza różnego rodzaju wątpliwości.

VIII. Podsumowanie

Omówione wyżej nawiązania genetyczne i wtórne kontakty językowe rzucają pewne światło na sytuację etnolingwistyczną w przedhistorycznej Europie środkowo-wschodniej. Powstałe w wyniku rozpadu prajęzyka dialekty indoeuropejskie zaczęły wchodzić we wtórne kontakty między sobą oraz z sąsiadującymi językami innych rodzin.

Wydaje się, że najwcześniej doszło do zbliżenia ludów irańskich do ugro-fińskich, po zerwaniu przez nie kontaktów z Samojedami, ale jeszcze w epoce praugrofińskiej, gdyż wyrazy irańskie występują we wszystkich językach tej rodziny. Kontakty bałtycko – ugro-fińskie rozpoczęły się później, objęły bowiem tylko grupę zachodniofińską i częściowo wołżańską, były jednak dłuższe i bardziej intensywne. Wreszcie wpływy germańskie spotykamy tylko w językach zachodniofińskich, a dane fonetyczne wskazują, że są one młodsze od najstarszych bałtyckich. Większość zapożyczeń germańskich w zachodniofińskim wykazuje ślady mutacji konsonantycznej, istnieje jednak kilka form starszych, co pozwala przypuszczać, że kontakty rozpoczęły się w czasie trwania tego procesu. Stosunkowo nikłe są natomiast wpływy zachodniofińskie w językach germańskich, i to tylko w grupie północnej. Niezupełnie jasny jest początek i bezpośrednie źródło zapożyczeń ugro-fińskich w językach bałtyckich i słowiańskich. Większość z nich znajduje odpowiedniki w zachodniofińskim, co jednak nie przesądza bezpośredniego źródła, a wyrazy o zasięgu bałto-słowiańskim pozwalają wnosić, że kontakty te mogły się rozpocząć już w epoce wspólnoty prabałto--słowiańskiej. Dopiero jednak po jej zerwaniu języki bałtyckie

weszły w bliższe związki z ugro-fińskimi, a słowiańskie zbliżyły się do irańskich. Mała liczba pewnych pożyczek irańskich w słowiańskim zdaje się wskazywać, że kontakty te nie były zbyt intensywne, dotrwały jednak do epoki historycznej, na co wskazują liczne nowsze zapożyczenia irańskie w językach ruskich. W tych ostatnich oraz częściowo w zachodniosłowiańskim spotykamy więcej niż gdzie indziej zapożyczeń ugro-fińskich.

Wszystkie zapożyczenia germańskie w prasłowiańskim noszą ślady mutacji (są więc młodsze od najstarszych wyrazów germańskich w zachodniofińskim), sięgają jednak epoki pragermańskiej. Niektóre z nich mają swe źródło w języku gockim, ale najliczniejsze są zachodniogermańskie. Natomiast przedhistoryczne kontakty bałtycko-germańskie były stosunkowo słabe i późne. Jak się zdaje, źródłem zapożyczeń były tu głównie języki skandynawskie, a w wypadku pruskiego język gocki. Brak bliższych związków germańsko-irańskich ze względu na odległość jest w pełni zrozumiały, wydaje się natomiast, że przyczyną braku kontaktów bałtycko-irańskich było to, że oddzielali ich od siebie (pozostający ze sobą w kontakcie) Słowianie i Ugro-Finowie. Co się tyczy kontaktów słowiańsko-albańskich, to najstarsze z nich sięgają epoki prabałto-słowiańskiej, na co wskazuje rozszczepienie sonantów, przeprowadzone jednak w różnych warunkach leksykalnych, musiało się więc dokonać ostatecznie dopiero po zerwaniu kontaktów między językami bałto-słowiańskimi a indoeuropejskimi językami Bałkanów. Najpóźniej, bo dopiero w epoce rozpadu języka prasłowiańskiego, doszło do zbliżenia z łaciną bałkańską (językiem prarumuńskim) oraz językami tureckich ludów stepowych (awarskim, protobulgarskim).

Bibliografia

AMBRAZAS Vytautas (1990): *Sravnitelnyj sintaksis pričastij bałtijskix jazykov*. – Vilnius.

ANREITER Peter (2001): *Die vorrömischen Namen Pannoniens*. – Budapest.

BEDNARCZUK Leszek (2007): *Związki i paralele fonetyczne języków słowiańskich*. – Warszawa.

BEDNARCZUK Leszek (2016): *Celtic and other Indo-European languages*. – Kraków.

BONFANTE Giuliano (1973): *Studii romeni*. – Roma.

BOPP Franz (1816): *Über das Conjugationssystem der Sanskritsprache in Vergleichung mit jenem der griechischen, lateinischen, persischen und germanischen Sprache*. – Frankfurt.

BRADKE VON Peter (1888): *Beiträge zur Kenntnis der vorhistorischen Entwicklung unseres Sprachstammes*. – Giessen.

BŪGA Kazimieras (1958–1962): *Rinktiniai raštai*, I (1958), II (1959), III (1961), Rodyklės (1962). – Vilnius.

ÇABEJ Eqrem 1975, Zu einigen slawisch-albanischen Isoglossen. – [w:] *Bereiche der Slavistik (Festschrift Josip Hamm)*. – Wien, 37–51.

DAHLSTEDT K.-H. (1953): Du bilinguisme et de l'influence laponne sur les patois suédois en Åsele Lappmark. – *Orbis* II, 82–93.

ENDZELIN Jānis (1933): Zur Herkunft der baltischen Lehnwörter des Finnischen. – *MSFOu* LXVII, 76–83.

ENRIETTI Mario (1982): Considerazioni sul costituirsi dell' unità linguistica slava. La legge della sillaba aperta. – *Atti del Sodalizio Glottologico Milanese* XXIII/6: 60–98.

ENRIETTI Mario (1987): L'apertura e la richiusura delle vocali in protoslavo. – *Europa Orientalis* VI, 7––24.

FORTUNATOV Filipp (1880): Zur vergleichenden Betonungslehre der lituslavischen Sprachen, *„Archiv für slavische Philologie* IV, 575–589.
FRAENKEL Ernst (1928): *Syntax der litauischen Kasus*. – Kaunas.
GOŁĄB Zbigniew (1964): *Conditionalis typu bałkańskiego w językach południowosłowiańskich ze szczególnym uwzględnieniem macedońskiego*. – Wroclaw.
GOŁĄB Zbigniew (1992/2004): *The origins of the Slavs. A linguist's view, Columbus / O pochodzeniu Słowian w świetle faktów językowych*,(tł. M. Wojtyła-Świerzowska. – Kraków.
HIRT Hermann (1895): *Der indogermanische Akzent*. – Strassburg.
JOKI Aulis Johannes (1962): Finnisch-ugrisches im Ossetischen? – *MSFOu* CXXV, 147–170.
JOKI Aulis Johannes (1973): *Uralier und Indogermanen*. – Helsinki.
JOKL Norbert (1923): *Linguistisch-kulturhistorische Untersuchungen aus dem Bereiche des Albanischen*. – Berlin–Leipzig.
KALIMA Jalo (1919): *Die osteefinnischen Lehnwörter im Russischen*. –Helsinki.
KALIMA Jalo (1936): *Itämerensuomalaisten kielten balttilaiset lainasanat*. – Helsinki.
KIPARSKY Valentin (1934): *Die gemeinslavischen Lehnwörter aus dem Germanischen*. – Helsinki.
KIPARSKY Valentin (1962): Wie haben die Ostseefinnen die Slaven kennengelernt? – *MSFOu* CXXV: 223–230.
KIPARSKY Valentin (1968): Slavische und baltische b/p-Fälle, *Scando-Slavica* XIV, 73–97.
KOIVULEHTO Jorma (1999): *Verba mutuata, quae vestigia antiquissimi cum Germanis aliisque Indo-Europaeis contactus in linguis Fennicis reliquerint*. – Helsinki.
KORENCHY Éva (1972): *Iranische Lehnwörter in den obugrischen Sprachen*. – Budapest.
KURYŁOWICZ Jerzy (1952): *L'accentuation des langues indo-européennes*. – Wrocław.
KURYŁOWICZ Jerzy (1957): O jedności językowej bałtosłowiańskiej. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* XVI, 71–113.
KURYŁOWICZ Jerzy (1965): Les Präsents lituaniens en *-sta-*. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* XXIII, 175–182.
KURYŁOWICZ Jerzy (1966): Bałtycka deklinacja na *-ē-*. – *ABS* III, 83–88.
KURYŁOWICZ Jerzy (1977): *Problèmes de linguistique indo-européenne*. – Wrocław.
LAANEST Arvo (1975): *Vvedenije*. – [w:] *Osnovy finno-ugorskogo jazykoznanija. Pribałtijsko-finskije, saamskije, mordovskije jazyki*. – Moskva, 5–122.
ŁYTKIN V., GULJAJEV E. (1970): *Kratkij ètimołogičeskij słovar' komi jazyka*. – Moskva.
MÄGISTE Julius (1959): Gibt es im Tscheremissischen baltische Lehnwörter? – *Ural-Altaische Jahrbücher* XXXI, 169–176.
MARTYNOV Viktor (1963): *Sławjano-germanskoje leksičeskoje vzaimodejstvije drevnejšej pory*. – Minsk (rec. T. Milewski. – *RS* XXVI, 1966, 124–135).
MEILLET Antoine (1908): *Les dialectes indo-européens*. – Paris.
MILEWSKI Tadeusz (1969): *Indoeuropejskie imiona osobowe*. – Wrocław.
MUNKÁCSI Bernát (1901): *Árja és kaukázusi elemek a finn-magyar nyelvekben*. – Budapest.
OTRĘBSKI Jan (1956–1965): *Gramatyka języka litewskiego*, I. *Wiadomości Wstępne. Nauka o głoskach* (1958); II. *Nauka o budowie wyrazów* (1965); III. *Nauka o formach* (1956). – Warszawa.
PORZIG Walter (1954): *Die Gliederung des indogermanischen Sprachgebiets*. – Heidelberg.
PRONK-TIETHOFF Saskia 2013): *The Germanic loanwords in Proto-Slavic*. – Amsterdam–New York.
RAUN Alo (1958): Über die ältesten germanischen lehnwörter im Ostseefinnischen. – *Ural-Altaische Jahrbücher* XXX, 30–34.
RECZEK Józef (1985): *Najstarsze słowiańsko-irańskie stosunki językowe*. – Kraków.
REICHENKRON Günter (1965): *Historische Latein-Altromanische Grammatik*. – Wiesbaden.
RUDZĪTE Marta (1969): *Latyšskaja dialektologija*. – Rīgā.
RUSSU Ion I. (1970): *Elemente autohtone în limba română. Substratul comun romăno-albanez*. – Bucureşti.

SABALIAUSKAS Algirdas (1963): Baltų ir Pabaltijos suomių kalbų santykiai. – *Lietuvių kalbotyros klausimai* VI, 109–136.
SAUSSURE DE Ferdinand (1896): Accentuation lituanienne. – *IF Anzeiger* VI, 157–166.
SCHINDLER Jochem (1966): Germanisch **selxaz* 'Seehund'. – *Die Sprache* XII, 65–66.
SCHMIDT Johannes (1872): *Die Verwandtschafstverhältnisse der indogermanischen Sprachen*. – Weimar.
SŁAWSKI Franciszek (1973): Nad pierwszym tomem *Słownika prasłowiańskiego*. – *RS* XXXIV, 3–16.
SŁAWSKI Franciszek (1974–1979): Zarys słowotwórstwa prasłowiańskiego. – [w]: *Słownik prasłowiański*, I (1974), 43–141, II (1976), 13–60, III (1979), 11–19. – Kraków.
SMOCZYŃSKI Wojciech (2001): *Język litewski w perspektywie porównawczej*. – Kraków.
STANG Christian (1966): *Vergleichende Grammatik der baltischen Sprachen*. – Oslo.
STANG Christian (1972): *Lexikalische Sonderübereinstimmungen zwischen dem Slavischen, Baltischen und Germanischen*. – Oslo.
TRAUTMANN Reinhold (1910): *Die altpreussischen Sprachdekmäler*. – Göttingen.
TRAUTMANN Reinhold (1923): *Baltisch-slavisches Wörterbuch*. – Göttingen.
VAILLANT André (1950–1966): *Grammaire comparée des langues slaves*, I (1950) *Phonétique*, II (1958) *Morphologie*, 1: *Flexion nominale*, 2: *Flexion pronominale*, III (1966) *Le verbe*. – Lyon–Paris (rec. Milewski T., *RS* XVIII, 1956, 39–87; XXIII, 1964, 57–80).
VRIES DE Jan (1961): *Altnordisches etymologisches Wörterbuch*. – Leiden.
ZEPS Valdis (1962): *Latvian and Finnic linguistic convergences*. – The Hague–Bloomington.

Skróty bibliograficzne

ABS – Acta Baltico-Slavica, Warszawa.
BPTJ – Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Kraków.
MSFOu – Memoires de la Société Finno-Ougrienne, Helsinki.
RS – Rocznik Slawistyczny, Kraków.

Skróty nazw języków

alb. – albański
bałt. – bałtycki
czak. – czakawski
czes. – czeski
est. – estoński
fiń. – fiński
germ. – germański
goc. – gocki
gr. – grecki
ind. – indyjski
irań. – irański
irl. – irlandzki
lit. – litewski
liw. – liwoński
łac. – łaciński
łot. – łotewski
niem. – niemiecki
pie. – praindoeuropejski
pol. – polski
prus. – pruski
ros. – rosyjski
schorw. – serbochorwacki
scs. – staro-cerkiewno-słowiański
słow. – słowiański
swn. – staro-wysoko-niemiecki
toch. – tocharski

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

KATARZYNA WOJAN
Uniwersytet Gdański

Dyglosja i tryglosja języka fińskiego w świetle sytuacji socjolingwistycznej Finlandii

Streszczenie

Artykuł przedstawia zjawiska dyglosji oraz tryglosji we współczesnym języku fińskim na tle skomplikowanej sytuacji socjolingwistycznej Finlandii. Fenomen ten odgrywa istotną rolę w kształtowaniu się fińskiej rzeczywistości komunikacyjnej, integracyjnej oraz dyskursywnej. Nosiciele języka fińskiego posiadają dwojaki sposób porozumiewania się – posługują się językiem potocznym mówionym (*puhekieli*) i ogólnonarodowym (*yleiskieli*). Fiński język potoczny znacznie różni się od znormatywizowanego, standardowego fińskiego na wszystkich poziomach systemu językowego. Język potoczny stał się poważnym rywalem nie tylko fińszczyzny formalnej, ale też terytorialnych dialektów i gwar, co może powodować wykształcenie się specyficznej hybrydalnej formy potoczno-dialektalnej. Wytworzyła się swoista tryglosja wewnętrzna polegająca na użyciu trzech odmian języka: potocznej, ogólnonarodowej i dialektu regionalnego bądź gwary miejscowej.

Słowa kluczowe: dyglosja, tryglosja, język fiński, język mówiony, socjolingwistyka.

Diglossia and triglossia in Finnish in the light of the sociolinguistic situation in Finland

Summary

The article presents the phenomena of diglossia and triglossia in contemporary Finnish against the background of the complex sociolinguistic situation in Finland. The phenomena under discussion play an important role in the shaping of Finnish communication, integration and discursive reality. Finnish native speakers use both colloquial spoken language, *puhekieli*, and a nationwide standard language, *yleiskieli*. The everyday spoken language differs significantly from standard Finnish at all levels of the language system. *Puhekieli* has become a serious rival not only to the standard variety, but also to regional dialects,

which may lead to an emergence of a hybrid colloquial-dialectal variety. A specific internal triglossia, involving the use of the colloquial, nationwide and regional language varieties, has been observed.

Key words: diglossia, triglossia, Finnish language, colloquial Finnish, sociolinguistics.

Eri tupa, eri tapa (*Co kraj, to obyczaj*)

1. Socjolingwistyczny obraz Finlandii

Język fiński (suomi), współtworzący obecnie – z racji swego usytuowania na Starym Kontynencie – tzw. europejską ligę językową i wykazujący w swej strukturze oraz warstwie słownikowej znaczne wpływy języków germańskich, jest systemem genetycznie i typologicznie niepowiązanym z językami indoeuropejskimi[1], określanym niekiedy nawet jako „egzotyczny" (Dahl 2008). Genealogicznie wywodzi się on z (1) uralskiej rodziny językowej, (1.1) gałęzi ugrofińskiej, (1.1.1) podgałęzi fińskiej (ang. *Finnic language*), (1.1.1.1) grupy bałtyckofińskiej (zachodniofińskiej); jest jednym z kontynuantów (hipotetycznego) protougrofińskiego[2]. Finowie (*suomalaiset*) są w Europie jednym z nielicznych etnosów władających językiem wchodzącym w skład zespołu ugrofińskiego; w świetle najnowszych badań genetycznych nie stanowią jednak populacji homogenicznej[3]. Cechy uralskie (typologiczne) systemu języka fińskiego to jedna z jego osobliwości (zob. Dahl 2008: 245–559; Wojan 2016a: 148–150). Drugą osobliwością (funkcjonalną) jest duży rozziew odmianowy języka, mający wymiar ogólnospołeczny oraz uzualny charakter.

Według najnowszych statystyk (*Väestö kielen mukaan 1980–2015*) w Finlandii językiem fińskim suomi[4] (fiń. *suomensuomi*) jako natywnym posługuje się niemal 4,9 mln osób (dokładnie: 4 865 628), czyli 88,7% mieszkańców, zaś jako drugim – około

[1] Zależności między językami indoeuropejskimi i ugrofińskimi budzą kontrowersje. W świetle jednej z teorii obie rodziny wywodzą się z (nad)rodziny języków indouralskich (*Indo-Uralic language family*), w której skład miałyby wchodzić język praindoeuropejski oraz protouralski (Quiles i López-Menchero 2012: 70).

[2] Kompleksowe omówienie genealogii języka fińskiego oraz opis systemowych cech uralskich wyróżniających języki ugrofińskie zawarty jest w monografii *Język fiński w teorii i praktyce* Katarzyny Wojan (Gdańsk 2016).

[3] Podobieństwo genetyczne dwóch osób narodowości fińskiej z różnych części kraju jest o wiele mniejsze niż podobieństwo genetyczne dwóch Europejczyków bytujących na odrębnych obszarach (np. Polaków i Rosjan czy Niemców i Anglików). Największy stopień bliskości genetycznej z Finami wykazują Estończycy i Szwedzi (zob. Wojan 2016a 173; Cavalli-Sforza, Menozzi i Piazza 1994; Wiik 2002: 238).

[4] Termin *suomi* precyzuje, iż chodzi o rdzenny język fiński Finów; termin *suomensuomi* wskazuje natomiast na język suomi używany przez Finów w Finlandii, a nie np. za granicą w odróżnieniu od takich wariantów, jak np. szwedzki fiński w Szwecji (*sverigefinska*, fiń. *ruotsinsuomi*), ingryjski fiński (fiń. *inkerinsuomi*), kwenlandzki/leśny fiński (fiń. *metsäsuomi*), amerykański fiński (*Finglish*, fiń. *amerikansuomi*) itd.

pół miliona osób (zob. Wojan 2016b: 200; 2016c: 176). Ogólnie sytuację socjo- i etnojęzykową tego regionu Skandynawii można opisać za pomocą takich cech, jak wieloetniczność, wielokulturowość, wielojęzyczność, wielodialektalność, rozwarstwienie języka fińskiego (dyglosyjność/tryglosyjność) oraz terytorialne zróżnicowanie dialektalne/etnolektalne.

Wewnętrzna sytuacja etnosocjolingwistyczna Finlandii jest nieszablonowa nie tylko z powodu uwarunkowanego historycznie funkcjonowania na jej obszarze języków dominujących mniejszości narodowych[5], kontaminacji odmian dwóch głównych języków urzędowych (konstytucyjnych) – fińskiego[6] i szwedzkiego, oraz regionalnych języków urzędowych (do których należą etnolekty saamskie: inaryjska odmiana języka saamskiego (fiń. *inari*), saamski skolt (fiń. *koltta*)), północnosaamski (fiń. *pohjoissaame*)[7]), ale również pogmatwania żywiołem licznych fińskich narzeczy (dialektów i gwar), w tym dialektów pograniczy, a dodatkowo także przez społeczną afirmację gwar miejskich (głównie helsińskiej – *stadi*, a także specyficznej gwary Raumy – *rauman giäl*), „zaplątanych" od kilku wieków w kontaktach językowo-kulturowych. Mamy tu zatem do czynienia z klasycznym terytorialnym bilingwizmem, a na pewnych obszarach (Laponia, Karelia) – z trylingwizmem, a nawet – uwzględniwszy języki z lapońskiego kontinuum etnolektalnego, karelskiego kontinuum czy też etnolekty społeczności fińskich Romów (Kaale) – z polilingwizmem. Bilingwizm łatwo wyjaśnić funkcjonowaniem szwedzkiego jako urzędowego oraz jako języka ojczystego mniejszości narodowej fińskich Szwedów (Szwedo-Finów). Dwujęzyczność fińsko-szwedzka typowa jest dla Finlandii kontynentalnej[8]. Fińska odmiana szwedzkiego (fiń. *suomenruotsi*) współkreuje specyficzny, uwarunkowany kontekstem historyczno-politycznym, obraz socjolingwistyczny kraju, przy czym zdążyła ona wygenerować nowe dialekty i gwary o różnym stopniu interferencji językowej. W ostatnich latach do głosu doszła rosyjska mniejszość narodowa; jej przedstawiciele są z reguły bilingwalni, a w latach 90. minionego wieku domagali się nawet ustanowienia rosyjskiego jako trzeciego języka urzędowego Finlandii (Wojan 2016a: 90)[9]. Dzięki temu, iż Finowie wykazują głęboką troskę o mniejszości etniczne i społeczne, w tym głuchych i niedosłyszących, rozwijają się[10] tam natywne[11], a zarazem mniejszościowe

[5] „Tradycyjne", bytujące od stuleci, mniejszości narodowe, czyli mniejszości etniczne oraz wspólnoty językowe i kulturowe, tworzą w Finlandii: szwedzkojęzyczni Finowie (a właściwie: fińscy Szwedzi, por. fiń. *suomenruotsalaiset*), Saamowie (Lapończycy), Romowie (skandynawscy Kaale), Żydzi, Tatarzy, Karelowie oraz tzw. starzy Rosjanie (fiń. *vanhavenäläiset*). Dwa narody – fińscy Szwedzi oraz Saamowie – mają status szczególny (Wojan 2016a,b,c). Część wymienionych społeczności różni również wyznanie.

[6] Język fiński jako urzędowy został ustanowiony w Wielkim Księstwie Finlandzkim w 1858 roku.

[7] Zwraca uwagę duża dbałość instytucjonalna Finów o rewitalizację tych etnolektów (o tym Wojan 2016b, c).

[8] Zachodnie wybrzeże Finlandii oraz Wyspy Alandzkie są w pełni szwedzkojęzyczne.

[9] Byłby to powrót do przeszłości; w okresie caratu język rosyjski był w Finlandii językiem urzędowym.

[10] Początek języków migowych Finów datowany jest na środek XIX stulecia.

[11] Według szacunku Związku Głuchych fińskim migowym posługuje się 4000–5000 głuchych i niedosłyszących oraz 6000–9000 słyszących (zob. *Viittomakielet ja viittomakieliset* 2015).

języki migowe: migowy fiński (fiń. *suomalainen viittomakieli*)[12] oraz migowy szwedzki (fiń. *ruotsalainen viittomakieli*), a właściwie fińsko-szwedzki migowy. Podstawą obydwu wariantów stał się szwedzki język migowy (Wojan 2016a: 84–86)[13]. Fiński migowy posiada również wzajemnie zrozumiałe dialekty i gwary terytorialne, a na dodatek liczne ich warianty (L. Savolainen 2011). Z kolei w celu edukacji osób niepełnosprawnych intelektualnie, a także imigrantów, skonstruowano w latach 80. XX wieku społecznie „przyjazny" język pomocniczy – uproszczoną wersję języka fińskiego, zwaną *selkokieli* ('jasny, prosty język')[14], która zyskuje coraz większą popularność wśród starzejących się i schorowanych generacji, a także – co istotne – społeczności imigranckich lawinowo napływających do Finlandii (Wojan 2016a,b,c).

Chcąc dokonać całościowego, bądź też aspektowego opisu języka fińskiego, należałoby rozważyć kwestie zasadnicze: Czy istnieje jeden język fiński? Czy raczej należy mówić o grupie (podobnie jak w wypadku chińskiego, niemieckiego, saamskich) etnolektów/języków fińskich, posiadających wspólny ponaddialektalny język literacki (*kirjasuomi*), wspólny standard językowy, zwany ogólnym językiem fińskim (*yleiskieli*)? Czy w świetle taksonomii językowej fiński *suomi* spełnia kryteria makrojęzyka (podobnie jak mari czy komi)? Czy fiński język potoczny (*puhekieli*), uzewnętrzniony obecnie w genologicznie różnych tekstach pisanych, począwszy od użytkowych po literackie (posiada formę pisaną), stanowi jedną z upowszechnionych odmian funkcjonalnych współczesnego języka fińskiego (*nykykieli*), czy też jest już odrębnym lektem (*puhesuomi*), który zdominował oblicze dzisiejszej komunikacji? Czy dyglotyczność języka fińskiego jest faktem? Czy fiński wykazuje tendencje specjacyjne?

Dzisiejszy stan świadomości językowej zewnętrznego obserwatora języka fińskiego pozwala przewidzieć rozwój fińszczyzny ukierunkowany na separację jego odmian funkcjonalnych, suwerenizację wariantu mówionego (*puhekieli*). Jaka przyszłość zatem czeka literacką fińszczyznę (mówiony język literacki, *kirjapuhe*), która stała się językiem fińskiej kultury dzięki wysiłkom dziewiętnastowiecznych romantyków – twórców ruchu narodowego fennomanów? Czy potwierdzą się katastroficzne spekulacje niektórych fińskich językoznawców o tym, że po upływie półwiecza, a być może i ćwierćwiecza, nie uświadczy się już w Finlandii „cywilizowanej" (*sivistyskieli*), standardowej wersji fińszczyzny (*yleiskieli*)? Czy przetrwa ona jedynie na zagranicznych lektoratach języka fińskiego jako obcego? Czy przez przyszłe pokolenia Finów będzie asocjowana jako archaiczna i niezrozumiała fińszczyzna? Językoznawcy (m.in. Leiwo 2000; por. Hiidenmaa 2003) posuwają się o krok dalej, roztaczając jeszcze bardziej przygnębiające wizje; przewidują bowiem obumarcie fińskiego i zastąpienie go globalną angielszczyzną oraz wykrystalizowanie się mniej-

[12] Fiński migowy wyposażony jest we własną gramatykę i strukturę różniącą się od standardowego fińskiego.

[13] Fiński migowy oddalił się od szwedzkiego na tyle, że ich użytkownicy nie są już w stanie bezproblemowo porozumieć się ze sobą (szwedzki migowy wykazuje podobieństwo do migowego duńskiego i norweskiego).

[14] Por. wersje języków: estońskiego *arekeel* czy angielskiego *Plain English* (o tym Hallik 2011).

szości europejskiej pozbawionej już fińskiej tożsamości[15]. Syndrom „wyścigu szczurów", który już dotarł do – niegdyś hermetycznej językowo-kulturowo-politycznej – Finlandii, jest świadectwem dokonujących się w niej dynamicznych zmian lingwokulturowych i socjologicznych, a także zwrotu w mentalności niespodziewanie zeuropeizowanego/zglobalizowanego społeczeństwa fińskiego, jeszcze do niedawna zwolenników intensywnej fennicyzacji z silnie zakorzenioną świadomością narodową.

Dylematów lingwistycznych dotyczących struktury i kierunku rozwoju języka fińskiego jest znacznie więcej, a współczesna sytuacja socjolektalna na różnych obszarach Finlandii – staje się coraz bardziej zawiła, acz interesująca dla lingwisty. Na ogół jest ona szokiem kulturowym dla Polaków (dla Słowian w szczególności) stykających się z jej realiami społeczno-językowymi, przyzwyczajonych do pewnego ładu zaprowadzonego w ich języku ojczystym, respektowania obowiązującej normy językowej i bezsprzecznego prestiżu języka/stylu literackiego przy faktycznej deprecjacji społecznej gwar i dialektów. Niemałe zamieszanie w procesie kształtowania kompetencji językowej, a wręcz dezorientację osób przyswajających język fiński w środowisku jego rdzennych użytkowników, wywołuje mianowicie dyglosja – rozdział języka mówionego, będącego narzędziem powszechnej komunikacji niezależnie od statusu społecznego jednostek (fiń. *puhekieli*, *puhesuomi*), od ogólnego, oficjalnego języka fińskiego (standardu) (fiń. *yleiskieli*, *yleissuomi*).

Niniejszy artykuł ma na celu przedstawienie specyfiki zjawisk dyglosji i tryglosji we współczesnym języku fińskim (suomi). Fenomen ten ogrywa istotną rolę w kształtowaniu się dzisiejszej fińskiej rzeczywistości komunikacyjnej, integracyjnej oraz dyskursywnej. Jest związany z bilingwizmem społecznym i ma podłoże socjologiczne (por. Żydek-Bednarczuk 2007: 234).

2. Pojęcie dyglosji oraz typy dyglosji w Finlandii

Pojęcie dyglosji nie jest jednoznaczne; znane są różne podejścia zmierzające do jego zdefiniowania (zob. Psycharis 1888[16]; Ferguson 1959; Garmadi 1981; Luutonen 2007; Gortych 2008; 2010; Walczak 2014). W językoznawstwie zjawisko dyglosji opisywane jest zwykle w odniesieniu do greki współczesnej (katharewusa 'greka oczyszczona' vs. dimotiki 'greka ludowa'[17]) (por. Psycharis 1888; Chadzinikolau

[15] Obawy spowodowane są faktem supremacji języka angielskiego w komunikacji interpersonalnej osób zatrudnionych w fińskich firmach, na emigracji zarobkowej, angielskiego w roli lingua franca napływających do Finlandii mas imigrantów oraz jako języka edukacji i dyskursu akademickiego, języka subkultur młodzieżowych itd. Obserwuje się tendencje globalizacji socjolektów (Leiwo 2000: 393; Kellosalo 2012).

[16] Termin *dyglosja* w znaczeniu 'dwujęzyczność' wprowadził na oznaczenie sytuacji językowej Grecji Giannis (Ioannis) Psycharis (1854–1929).

[17] Psycharis w symbolicznym dziele *Το ταξίδι μου* [Moja podróż] z 1888 roku głosił pochwałę języka ludowego (*dimotiki*) w literaturze, przekonując, iż „wyłonił się on drogą normalnej ewolucji historycznej z dawnej greki" (Chadzinikolau 1985: 62). Podobne podejście jest obecnie charakterystyczne dla wielu fińskich uczonych, którzy otwarcie zastanawiają się nad celowością wprowadzenia do dyskursu naukowego odmiany potocznej języka fińskiego (zob. np. Ruusuvuori 1986).

1985: 62; Gortych 2008; 2010; Wojan 2015b: 32), języka arabskiego (klasyczny arabski lub standardowy arabski vs. dialekty arabskie) (Ferguson 1959; Luutonen 2007; Kniaź 2013), mongolskiego (klasyczny mongolski vs. dialekty mongolskie) (Kałużyński 1998), chińskiego (sztuczny standardowy mandaryński *putonghua* 普通话 'mowa powszechna' oparty na jednym z dialektów *guanhua* vs. język/dialekt kantoński (*yueyu* 粵語)[18] (Śmietanko 2013: 10–11). Jeśli chodzi o rozczłonkowanie języka etnicznego na warianty: klasyczny versus mówiony, to zjawisko to napotyka się w językach: syngaleskim, tamilskim, hindi i in. Naturalnie jest to problem szerszy, dotykający różnych przestrzeni socjojęzykowych Europy (np. niemieckojęzycznej Szwajcarii: *Hochdeutsch* vs. język helwetoniemiecki – gwara alemańska niemieckiego *Schweizerdeutsch* (Szulc 2005: 10–14)), także w przeszłości (np. na Rusi Moskiewskiej: potoczny i urzędowy język staroruski ludności vs. znormatywizowany „święty" i „zbawczy" język cerkiewnosłowiański (i jego lokalne redakcje) obsługujący sferę sacrum i literaturę cerkiewną (Żyłko 2011: 157)). W Polsce dyglosja objawia się w komunikacji zamkniętej społeczności staroobrzędowców regionu suwalsko-augustowskiego (Głuszkowski 2009). Także mowę mieszkańców Wileńszczyzny cechuje dyglosyjność; znają oni odmianę ogólnopolską i regionalno-gwarową języka polskiego (Geben 2014: 187).

Dyglosja jest częstą sytuacją społeczno-językową, polegającą na współistnieniu dwóch języków narodowych (Gortych 2008: 34). Definicję tę można odnieść do aktualnej sytuacji socjolingwistycznej Finlandii, w której funkcjonują dwa równoważne (konstytucyjnie zagwarantowane) języki urzędowe – fiński[19] i szwedzki; w różnych okresach historycznych cechował je odmienny prestiż społeczny. Jeśli natomiast weźmie się pod uwagę urzędowy język regionalny (jeden z etnolektów saamskiego kontinuum), sytuacja zyska miano tryglosji. Jest to jeden z możliwych wariantów dyglosji/tryglosji na terytorium dzisiejszej Finlandii.

Według Juliette Garmadi dyglosja oznacza zjawisko współwystępowania dwóch różnych języków, w którym jeden z nich (język H, *high*) należy do rejestru wysokiego, a drugi (język L, *low*) jest postrzegany jako język o niższym statusie (Garmadi 1981: 141 – za Maniowska 2011: 123). Hierarchizacja funkcjonalna języków ewokuje ich odmienne użycie: język H wykorzystywany jest w sytuacjach oficjalnych, w których przestrzega się stosowania norm językowych lub gdy użytkownik za pomocą właściwego rejestru funkcjonalnego stara się podnieść swój prestiż społeczny, natomiast język L stanowi narzędzie komunikacji interpersonalnej we wszelkich sytuacjach nieformalnych. Tak zdefiniowana dyglosja dotyczy również współczesnych realiów społeczno-kulturowych Finlandii, jakie wytworzyły się wraz z otrzymaniem przez nią członkostwa unijnego. Do nowych zjawisk, będących wypadkową potencjału globalizacyjnego w języku i wymiarze socjokulturowym, należy w pełni świadome budowanie przez Finów dwujęzyczności fińsko-angielskiej, przy czym wyższy prestiż społeczny w procesie porozumiewania się, w pewnych sytuacjach dyskur-

[18] Są to sytuacyjnie różne języki; okoliczności ich stosowania przypominają pozycję szwedzkiego w Finlandii.

[19] Fiński zyskał pozycję języka kultury dopiero w latach 20. ubiegłego wieku.

sywnych, przydawany jest oczywiście – dzięki jego międzynarodowej mocy – językowi angielskiemu; sukcesywnie przeistacza się on w docelowy język komunikacji społecznej (dalekosiężnie: eurokomunikacji) (por. Leiwo 2000; Hiidenmaa 2003; Luutonen 2007). Zdaniem Jormy Luutonena, stan ten jest oznaką dyglosji (Luutonen 2007: 232). Sprzyjają temu polityka językowa oraz wyraźne, promowane strategie kulturowe i polityczne. Jest to drugi wariant dyglosyjności w przestrzeni komunikacyjnej współczesnych Finów. Jeśli dołączy się do tego język szwedzki jako natywny Szwedo-Finów (Szwedzkich Finów), bądź np. fińskich Romów (szwedzki jako jeden z instrumentów), wytworzy się specyficzna forma tryglotyczna komunikacji językowej.

Inne rozumienie dyglosji wprowadził Charles A. Ferguson, definiując ją jako „względnie stabilną sytuację językową, w której oprócz prymarnych dialektów języka (które mogą być dialektem standardowym lub regionalnym dialektem standardowym), istnieje rozbieżna, silnie skodyfikowana (często pod kątem gramatyki złożona) narzucona wariacja – nośnik olbrzymiego i uznanego korpusu zapisanej literatury, czy to z wcześniejszego okresu, czy to innej społeczności oralnej – która jest nauczana w dużej mierze poprzez sformalizowaną edukację oraz wykorzystywana raczej w piśmie i dla celów formalnej wypowiedzi ustnej, ale nie jest wykorzystywana przez społeczeństwo w komunikacji codziennej" (Ferguson 1959: 435 – za Gortych 2010: 142). Opisany wariant dyglosji również wpasowuje się dobrze w fińską rzeczywistość językową, choć z pewnymi modyfikacjami.

3. Fiński język potoczny vs. standard językowy

Na tym etapie rozważań pojawia się kwestia: czym jest język potoczny i jakie są kryteria jego wyodrębniania? Język potoczny stanowi istotny, naturalny, a przede wszystkim pierwotny wariant języka etnicznego (Bartmiński 1992: 37), zawierający elementy charakterystyczne dla nieformalnych grup społecznych, a zatem gwarowe, profesjonalne, żargonowe itp. (Habrajska 1992: 30). Język potoczny jest odmianą języka o najszerszym uzusie i największym zasięgu społecznym (Wilkoń 2000: 52). Nie ma jednak wyraźnej granicy między stylem potocznym a językiem mówionym ogólnym; brak jasnych, jednolitych kryteriów utrudnia systematyzację poszczególnych zjawisk i zagadnień z nimi związanych. Często te sfery pokrywają się (Wojan 2015a: 45). W fińskiej terminologii językoznawczej funkcjonuje jeden termin na oznaczenie języka/stylu potocznego i mówionej odmiany języka, a mianowicie: *puhekieli* (< *puhe* 'mowa' + *kieli* 'język').

Rdzenni użytkownicy języka fińskiego posiadają obecnie dwojaki sposób porozumiewania się – posługują się językiem potocznym mówionym (*puhekieli*) i ogólnonarodowym (*yleiskieli*), przy czym ten pierwszy, który można określić już jako standard komunikacyjny, sukcesywnie eliminuje – skrzętnie wypracowywany od czasów Mikaela Agrikoli – język literacki (*kirjakieli*). Fiński język potoczny (obecnie zakres tego terminu uległ rozszerzeniu, bowiem *puhekieli* zyskał już swój wariant pisany w postaci podręczników dla obcojęzycznego odbiorcy oraz współczesnej litera-

tury pięknej) znacznie, i to na wszystkich poziomach systemu językowego, różni się od znormatywizowanego *yleiskieli*, czyli standardowego ogólnonarodowego fińskiego, będącego nadal językiem formalnej komunikacji (biznes, polityka, media, prawodawstwo, sądownictwo, szkolnictwo, lektoraty języka fińskiego jako obcego). Częścią ogólnonarodowego standardu fińskiego jest jego odmiana pisana, tj. język literacki (*kirjakieli*). Potoczny stał się poważnym rywalem nie tylko fińszczyzny formalnej, ale też powszechnie używanych terytorialnych dialektów i gwar (*murre*), co w efekcie może powodować wykształcenie się specyficznej hybrydalnej formy potoczno-dialektalnej (Wojan 2016a: 119). Wobec powyższego uprawnione wydaje się mówienie nawet o swoistej tryglosji wewnętrznej – użyciu trzech odmian języka: potocznej, ogólnonarodowej i dialektu regionalnego bądź gwary miejscowej. Użytkownika fińskiego znamionuje specyficzna kompetencja językowa, którą jest praktyczna znajomość różnych odmian mowy, stosowanej zależnie od sytuacji.

Współczesna odmiana potoczna fińszczyzny (*puhekieli*) nie jest subsystemem homogenicznym. Wykazuje ona niepomierną wariancję terytorialną (*variaatio*, *kielen vaihtelu*), zdeterminowaną przede wszystkim wpływem danego dialektu/gwary, a nawet języka, np. na obszarze szwedzkojęzycznym, w Karelii czy też na pograniczu fińsko-norweskim. Z drugiej zaś strony fiński ogólny język mówiony ma charakter ponaddialektalny. Współczesny język potoczny (*puhekieli*) posiada różne warianty, uwarunkowane takimi czynnikami pozajęzykowymi, jak miejsce zamieszkania, wiek, płeć, pozycja społeczna, wykształcenie, a nawet świadomość tożsamości. Skala różnic ujawniających się w mowie potocznej ma znaczną rozpiętość, np. język jednego kolektywu młodzieży szkolnej może cechować duży stopień dialektalności, innego zaś będzie bliższy standardowej, ogólnoliterackiej fińszczyźnie.

W piśmiennictwie wyróżnia się następujące odmiany fińskiego języka mówionego, tj. potocznego (*puhekieli*) (za Mielikäinen 1986):

1) język potoczny ogólny (*yleipuhekieli*) – forma językowa socjalnie neutralna, różniąca się od ogólnego języka fińskiego (*yleiskieli*), jednak nienosząca piętna miejsca ani niezwiązana z jakąkolwiek społecznością (grupą);

2) język potoczny terytorialny (*aluepuhekieli*) – ustabilizowana forma językowa, posiadająca pewne naleciałości regionalne, które jednak nie pozwalają na rozpoznanie pochodzenia mówcy; zrównoważona gwara (*tasoittunut murre*);

3) gwara miejscowa (*paikallismurre*) – odmiana języka, posiadająca dystynktywne cechy językowe zdradzające korzenie mówcy.

Poniżej zamieszczono cztery fragmenty przykładów wypowiedzi, ukazujące specyfikę różnych odmian mowy potocznej Finów (nagrania pochodzą z lat 70. ubiegłego wieku) (za Mielikäinen 1986):

(1) Język potoczny ogólny (*yleispuhekieli*)

Kyllä mulla kovastip prosyyreita on ja, en nyt osaas sanoom mää, välillä jo aattelin et mä taidan siirtääs sen (matkan) syksyyn että, jos menis vasta seuraavana syksynä siin-o, siin-o niin suuri ero lähtees syksyllä et täältä on ihana lähtees syksyllä etelään koska tääl-on – – harmaata ja pimeetä mut mi-

nusta se on se takasintulo nii ankeeta että en tahdop päästä, vauhtii ollenkaa – – (41-letnia kobieta z Jyväskylä)

Powyższy fragment wypowiedzi nie stanowi reprezentacji gwary terytorialnej, języka lokalnego ani też nie jest standardem ogólnym. Mowa ta posiada pewne uniwersalne cechy potoczności, typowe w powszechnej w komunikacji językowej Finów niezależne od ich pochodzenia i pozycji społecznej. Z cech potoczności wymienić można m.in. redukcję wygłosową samogłosek, skrócenia wyrazów, sylab itd. Niewątpliwie tę wersję fińskiego języka potocznego można nazwać potoczną ogólną.

(2) Język potoczny terytorialny (*aluepuhekieli*)

Helsinkiläisetki sannoo et se om mukava tullaj Jyväskylää sinne ainaki eksyy että ku ei tiiä, ku se joka päivä o erilaiset, suunnat tuolla katuloilla että, että ku ei tiiä oikeem mihim paikkaa, mihin suuntaa saa ajaa aamulla ja mihi illalla ja, hyvääm paikkaaj jättää autosan ni ei pääsek kuv viikom päästä poes siitä – – sehä kulukee tuo liikennem melekeen kaikki tuo keskustan kautta mikä pohjosiinkim menee. (38-letni mężczyzna z Jyväskylä)

Druga wypowiedź wykazuje pewne cechy dialektów wschodnich, np. *sannoo* (pol. 'on/ona/ono powie') (geminacja konsonantyczna *n*), *ei tiiä* (otwarcie samogłosek końcowych w dwugłoskach oraz zanik spółgłoski *d*; por. fiń. *ei tiedä*, pol. 'nie wie; nie wiadomo'), *katuloilla* (cecha liczby mnogiej *-loi*; por. fiń.[20] *kaduilla*, pol. 'na ulicach'), bądź też sawońskie, np. *poes* (redukcja dyftongu i zanik samogłoski wygłosowej; por. fiń. *poissa*, pol. 'być poza, na zewnątrz'). Trudno jest jednak dokładnie określić formę tego lektu. Najprawdopodobniej jest to forma zrównoważonej gwary i jedynie intuicyjność (świadomość dialektalno-językowa) odbiorcy może rozstrzygnąć o tym, czy zalicza się ona do gwary, czy też nie. Granica między gwarą a potocznym językiem terytorialnym nie jest wyraźna (zapis nie ujawnia chociażby intonacji charakterystycznej dla danego miejsca).

(3) Gwara miejscowa lub regionalna (*paikallismurre* / *aluemurre*)

Jos ei harrastaasim mitää, lukis vaan kaikem päivää ni, minkälaanen sitä sitte olis – – se olis silloon erakko vois sanuaj jotta on – – yks erakko jos, täytyy ilimam muuta täytyy koululaasella olla harrastuksia, ja melekeen sanompa jotta poikkeuksetta niitä onki, ainakij jonkillaisia harrastuksia kaikilla. (17-letni uczeń z Lapua w Ostrobotni Południowej)

Fragment trzeciej wypowiedzi zdradza wiele cech dialektu południowoostrobotnickiego, np. *minkälaanen* (przejście dyftongu *ai* w długą samogłoskę *a*; por. fiń. *minkälainen*, pol. 'jaki'), *sanua* (zamiana niebędącego pod przyciskiem artykulacyjnym połączenia samogłosek *oa* : *ua*; por. fiń. *sanoa*, pol. 'powiedzieć'), *iliman* (samogłoska szwa (*i*); por. fiń. *ilman*, pol. 'bez'), jednak mowy tej nie można zaklasyfikować jako

[20] Skrót *fiń.* oznacza standardowy fiński język suomi.

współczesnego dialektu południowoostrobotnickiego z uwagi na typ słownictwa. Najpewniej jest to jedna z licznych gwar lokalnych bądź regionalnych.

(4) Mowa potoczna zbliżona do języka fińskiego ogólnego (*yleiskieli*)

(Äänilevyjä hoidetaan) ilmam muuta, kunnollisilla puhdistuksilla aina ennen soittoa, ja, ei missään tapauksessa, auringovvalolle eikä, kohdellampuille, alttiina, ja, aivan, hämmästyttävää on kuinka monet ihmiset aivan, tiedostamattaan pilaavat, auton takaikkunalla, sekä kasetit että levyt, koska, varsinkin kesällä jos sattuu aurinko paistaaj ja keväällä ja syksyllä nin, ne o ilmam muuta sillom pilalla, taikka lämpöpatteril läheisyydessä. (35-letnia kobieta z Jyväskylä)

Język czwartej wypowiedzi na poziomach: fonetycznym i morfologicznym różni się od pierwszej niewielkim stopniem bliskości z odmianą potoczną. Charakteryzuje go poprawność gramatyczna w zakresie stosowania końcówek przypadkowych, konstrukcji syntaktycznych, stylistyka wypowiedzi jest również typowa dla fińskiego standardu językowego. Pojawia się jednak w niej nieoczekiwanie krótka forma infinitivu *(sattuu) paistaaj* (fiń. *paistaan*, pol. ‘(słońce) grzeje, przypieka’) (cecha morfologiczna). Mowa ujawnia zjawiska fonetyczne, takie jak sandhi asymilacyjne w postaci labializacji *n* + *p* (*ilmam muuta*, por. fiń. *ilman* muuta, pol. ‘koniecznie, oczywiście’), *n* + *v* (*auringovvalolle*, por. fiń. *auringon* valolle, pol. ‘do światła słonecznego’); są one typowe również dla odmiany formalnej języka ogólnego.

Mowa potoczna Finów rozwija się w sposób natywny. Cechuje ją uproszczona struktura gramatyczna i idiomatyka związana z socjokontekstem. Jest pozbawiona sztywnych norm językowych i zasad ortograficznych, czego przejawem jest m.in. odzwierciedlenie w piśmie sandhi[21], błędne z punktu widzenia normy, np. *tule*^{t} *tänne* [*tulettenne*] (pol. ‘chodź tutaj’), *tulen*^{m}*pa* [*tulempa*] (pol. ‘no przyjdę’), *annap*^{p}*as* [*annappas*] (pol. dajże‘’), *hernek*^{k}*eitto* [*hernekkeitto*] (pol. ‘zupa grochowa’)[22]. Pod wieloma względami przypomina ona język prowincjonalny.

Typowe zmiany w płaszczyźnie fonologii, morfologii, składni, leksyki i semantyki fińskiego ogólnego języka potocznego dotyczą m.in.:

1) asymilacji głoskowej – harmonicznego upodobnienia sąsiadujących ze sobą samogłosek, np. (*ea : ee*, *eä : ee*) pot. *oikeeta suomee* (por. fiń. *oikeata suomea* ‘prawdziwy język fiński’), pot. *lukee* (por. fiń. *lukea* ‘czytać’), pot. *puhun suomee* (por. fiń. *puhun suomea* ‘mówię po fińsku’), pot. *pimee* (por. fiń. *pimeä* ‘ciemny’);

2) redukcji wygłosowych głosek (w końcówkach przypadków oraz degeminacji spółgłosek), np. pot. *meill-oli* (por. fiń. *meillä oli* ‘mieliśmy/miałyśmy’), pot. *siin-ei* (por. fiń. *siinä ei* ‘tu nie’), *koulus* (por. fiń. *koulussa* ‘w szkole’), pot. *ystävil* (por. fiń. *ystäville* ‘przyjaciołom/przyjaciółkom’), pot. *kaupunkii* (por. fiń. *kaupunkiin* ‘do miasta’);

[21] Sandhi polega na asymilacji fonologicznej spółgłosek z uwzględnieniem miejsca artykulacji oraz na geminacji spółgłoski inicjalnej na granicy morfemów. Zjawisko to jest uralską cechą fonetyczno-fonologiczną.

[22] W nawiasach kwadratowych podano wymowę. W języku fińskim wymowa jest dystrybutywna, co oznacza, iż każdej głosce odpowiada jednoznacznie litera (ortografia jest fonetyczna).

3) redukcji zbitek spółgłoskowych, zwykle w nagłosie słowa, np. *tressi* ~ *ressi* (por. fiń. *stressi* ‘stres’);

4) monoftongizacji dyftongów (będących typologiczną właściwością fonologicznego systemu fińskiego), np. pot. *punanen* (por. fiń. *punainen* ‘czerwony’), pot. *antas* (por. fiń. *antaisi* ‘dałby/dałaby’), pot. *tommonen* (por. fiń. *tämmöinen* ‘taki/taka/takie jak ten’);

5) zaniku rdzennej spółgłoski *d* w wyrazach (uproszczenia wymowy połączeń spółgłoskowych), np. pot. *yhen* (por. fiń. *yhden* ‘jednego’), pot. *kaheksan* (por. fiń. *kahdeksan* ‘osiem’), pot. *mahoton* (por. fiń. *mahdoton* ‘niemożliwy/a’), pot. *tehä* (por. fiń. *tehdä* ‘robić’), pot. *lähen* (por. fiń. *lähden* ‘wyjdę/wyjadę’) (por. w polskim posp. *ci-oo* zam. *cicho*);

6) asymilacji zbitki *ts* : *t*/*tt* w śródgłosie (geminacji spółgłoski *t*), np. pot. *kato* ~ *katto* (por. fiń. *katso* ‘zobacz’), pot. *seittemän* (por. fiń. *seitsemän* ‘siedem’), *en viiti* ~ *viitti* (por. fiń. *en viitsi* ‘nie chce się mi się’);

7) kontrakcji zdaniowej, np. pot. *sä oot* (por. fiń. *sinä olet* ‘jesteś’), pot. *tuleks tänn* (por. fiń. *tuletko tänne* ‘czy przyjdziesz tu?’), pot. *puhuksä suomee* (por. fiń. *puhutko suomea?* ‘czy mówisz po fińsku?’);

8) użycia zaimka nieosobowego *se* ‘on/ona/ono do nie-osób; ten/ta/to; ów/owa/owo’ oraz *tuo* ‘tamten/tamta/tamto’ w stosunku do osób (błędnego z punktu widzenia normy językowej), tj. pot. *se* (por. fiń. *hän* ‘on/ona/ono’) (por. pol. *ten/ta/to*), pot. *ne* (por. fiń. *he* ‘oni, one’) (por. pol. *ci/te*); *Se häpes sen jalkoja*. (por. fiń. *Hän häpesi omia jalkojaan* ‘Wstydzi się swoich nóg’; *Mis toi asuu?* (por. fiń. *Missä hän asuu?* ‘Gdzie on/ona mieszka?’);

9) zaniku postpozycyjnego sufiksu dzierżawczego (afiksu dodawanego do rdzenia wyrazu poprzez typową dla języków ugrofińskich aglutynację), np. pot. *mun kirja* (por. fiń. *(minun) kirjani* ‘moja książka’), pot. *sun auto* (por. fiń. *(sinun) autosi* ‘twój samochód’), *meiän koulus* (por. fiń. *(meidän) koulussamme* ‘w naszej szkole’), *Oks sun iskä suomalainen?* (por. fiń. *Onko sinun isäsi suomalainen?* ‘Czy twój ojciec jest Finem?’);

10) posługiwania się pasywną formą 3. os. czasownika w funkcji imperatywnej, np. pot. *me mennään* ‘idziemy!, chodźmy!’ (por. fiń. *me menemme*), *tavataan* ‘spotkamy się!, spotkajmy się!’ (por. fiń. *tapaamme*), *soitellaan* ‘zdzwonimy się!, zdzwońmy się!’ (por. fiń. *soitamme toisillemme*);

11) mieszania strony pasywnej i aktywnej, np. pot. *me on menty* (por. fiń. *me olimme meneet* ‘(po)szliśmy’) (użycia konstrukcji z imiesłowem biernym 3. os. sing. *on menty* w połączeniu z zaimkiem *me* ‘my’ w miejsce 3. os. plur.), *me piirretään* (por. fiń. *me piirrämme* ‘rysujemy’ (stosowania nieosobowej formy strony biernej z zaimkiem *me* ‘my’, por. fiń. formy czasownika w 2 os. plur.), *me ollaan istuttu* (por. fiń. *me olemme istuneet* ‘usiedliśmy’) (użycia nieosobowej formy strony biernej z zaimkiem *me* ‘my’ w połączeniu z 3 os. imiesłowu biernego przeszłego), *te ootte istunu* (por. fiń. *te olette istuneet* ‘usiedliście, usiadłyście’) (połączenia formy czasownika posiłkowego *olla* w 2 os. plur. z imiesłowem biernym przeszłym w 3 os. sing., dodatkowo fonologicznie uproszczonych);

12) inkongruencji – różnicy w koniugacji wyrażającej się w przejęciu formy czasownika 3. os. sing. przez 3. os. plur., np. pot. *autot ajaa* (por. fiń. *autot ajavat* 'samochody jadą'), pot. *lapset leikkii* (por. fiń. *lapset leikkivät* 'dzieci bawią się'), pot. *ne tulee* (por. fiń. *he tulevat* 'oni/one przyjdą/przyjadą');

13) preferencji konstrukcji analitycznych w miejsce syntetycznych, wyrażanych za pomocą równoważników zdań, np. pot. *kun mä olin tullut* 'gdy przyszedłem/gdy przyszłam' zam. fiń. *tultuani* 'po przyjściu, przyszedłszy', *kun on kiusannut* zam. *kiusattuaan* 'sprawiwszy przykrość, dotknąwszy kogoś', *kun on sattunut* zam. fiń. *sattuaan* 'przytrafiwszy się';

14) redukcji przypadków, m.in. zastąpienia abessiwu konstrukcją przyimkową, np. pot. *ilman rahaa* zam. fiń. *rahatta* 'bez pieniędzy', pot. *ilman syytä* zam. fiń. *syyttä* 'bez winy', pot. *ilman maksua* zam. fiń. *maksutta* 'bez opłaty';

15) użycia czasu futurum[23] (konstrukcji złożonej z formą osobową czasownika posiłkowego *tulla*), np. pot. *Se tulee tapahtumaan huomenna* zam. fiń. *Se tapahtuu huomenna* 'To wydarzy się jutro';

16) skracania słów przy jednoczesnej modyfikacji fonologicznej (upodobnienia samogłosek, podwajanie głosek), np. pot. *tiiän* (por. fiń. *tiedän* 'wiem'), pot. *en tiennyt* (por. fiń. *ei tietänyt* 'nie wiedziałem/łam'), pot. *viiä* (por. fiń. *viedä* 'zanieść'), pot. *lyyä* (por. fiń. *lyödä* 'znaleźć, trafić'), pot. *ruuat* (por. fiń. *ruoat* 'jedzenie'), pot. *tuua* (por. fiń. *tuoda* 'przynieść') (por. pol. *se* zam. *sobie*);

17) obrazowości konstrukcji i określeń, np. pot. *koko koulu* 'cała ta szkoła', *koko yliopisto* 'cały ten uniwersytet', *koko henkilöstö* 'cały ten personel';

18) stosowanie pustych słów niemających wartości semantycznej ani gramatycznej (tzw. wypełniaczy leksykalnych), np. *jaa*, *just*, *niinku*, *okei*, *tota*, *tuota*, *se*, *yks* (por. pol. *no tak*, *tam*, *ten*, *tego*, *weź*, *wiesz* itp.).

19) różnic semantycznych słów (przeniesienia znaczenia), np. pot. *poikki* dosł. 'złamany' w zn. 'zmęczony' (por. fiń. *väsynyt* 'zmęczony'), pot. *porukat* dosł. 'grupy, załogi' w zn. 'rodzice' (por. fiń. *vanhemmat* 'rodzice'), pot. *läppäri* 'laptop' < *läppä* 'klapa' (por. fiń. *kannettava tietokone* 'notebook').

Spośród bogactwa leksyki potocznej wymienić można powszechnie używane słowa, takie jak: pot. *hommat*, *duuni* 'robota' (por. fiń. *työ*, *töit* 'praca'), pot. *leffa* (por. fiń. *elokuva* 'kino'), pot. *treffit* 'randka' (por. fiń. *tapaaminen* 'spotkanie'), pot. *treeni* (por. fiń. *harjoitus* 'trening'), pot. *ratikka* (por. fiń. *raitiovaunu* 'tramwaj'), pot. *eka* (por. fiń. *yksi* 'raz; jeden'), pot. *proffa* (por. fiń. *professori* 'profesor'), pot. *kandi* (por. fiń. *kandidaattitutkielma* 'licencjat (akad.)'). Leksyka ta na ogół jest tworzona na bazie obcych słów (głównie szwedzkich i angielskich, a w ostatniej dekadzie również rosyjskich) bądź wskutek procesów dezintegracji leksykalnej.

Fiński język ogólny (*yleiskieli*) zwykle nie jest językiem pierwszym (*äidinkieli*), językiem nabytym od rodziców. W dzieciństwie przyswajany jest wariant terytorialny obrany jako standard, będący na danym obszarze dominantą komunikacyjną. Znormalizowana, „elitarna" ogólnonarodowa mowa fińska (*yleiskielinen puhetapa*) o pewnych tendencjach purystycznych (wymowa *ts* i *d*, użycie sufiksów dzierżawczych, kongru-

[23] Język fiński nie posiada czasu przyszłego.

encja 3 os. plur.) była charakterystyczna jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku dla starszego pokolenia mającego wykształcenie akademickie. Obecnie pozycja ogólnego mówionego języka fińskiego stosowanego przez wyższe warstwy społeczne uległa znacznemu osłabieniu; powszednia forma języka mówionego tożsama z rejestrem języka literackiego należy już do rzadkości i jest społecznie piętnowana. Cechuje się antynormatywnością, czym można objaśnić różnice w użyciu języka różnych grup pokoleniowych.

Mimo absolutnej dominacji języka potocznego w sferze komunikacyjnej Finów, coraz częstszej także w sytuacjach oficjalnych, np. w dyskursie akademickim (zob. Ruusuvuori 1986), mimo powszechnej aprobaty społecznej, w tym środowisk językoznawców, spotyka się pesymistyczne i negatywne opinie o tej wersji języka fińskiego. Twórcy słownika potocznego języka fińskiego *Oikeeta suomee: Suomen puhekielen sanakirja* liczącego ok. 7000 haseł – Vesa Jarva oraz Timo Nurmi we wstępie określają potoczną formę mówioną fińszczyzny jako niechlujną („huolittelemattomana”) i dziką („villinä”) (Jarva i Nummi 2009: 3).

W glottodydaktyce języka fińskiego jako obcego przyjęto obecnie strategię nauczania wersji potocznej języka suomi; do tego przeznacza się specjalnie przygotowane materiały dydaktyczne (podręczniki, wypisy, słowniki, nagrania). Problematyczna staje się kwestia ewaluacji umiejętności językowych osób przyswajających język fiński z punktu widzenia normy (poprawności) językowej (por. Ruusuvuori 1986). Potoczny fiński nie ma jeszcze kodyfikacji, jest silnie zwariantywizowany terytorialnie i w dużym stopniu odbiega od standardowej fińszczyzny (akademickiej).

3. Podsumowanie

Dyglosja jest jednym z atrybutów języka fińskiego oraz swoistym, pragmatycznym znacznikiem multimodalnej komunikacji społecznej. Jest ustabilizowaną sytuacją językową i społeczną. Wydaje się być wykładnikiem demokracji w języku, i tym samym w procesie codziennej komunikacji na różnych poziomach konwersacji. Akwizycja współczesnego potocznego fińskiego to niemal przyswajanie innego lektu, strukturalnie dużo bardziej zbliżonego do języka estońskiego niż do fińskiego standardu. Istota fińskiego języka potocznego/mówionego, specyfika strukturalna oraz kierunek jego systemowego dynamicznego rozwoju mają zgoła odmienny charakter niż potoczna odmiana np. polszczyzny.

Bibliografia

BARTMIŃSKI Jerzy (1992): *Styl potoczny*. – [w:] Janusz ANUSIEWICZ, Franciszek NIECKULA (red.). *Język a Kultura*. T. 5: *Potoczność w języku i kulturze*. – Wrocław: Wiedza o kulturze, 115–134.

CAVALLI-SFORZA Luigi Luca, MENOZZI Paolo, PIAZZA Alberto (1994): *The History and Geography of Human Genes*. – Princeton (New Yersey): Princeton University Press.

CHADZINIKOLAU Nikos (1985): *Literatura nowogrecka 1453–1983*. – Warszawa–Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

DAHL Östen (2008): Kuinka eksoottinen kieli suomi on? [Jak egzotycznym językiem jest fiński?] – *Virittäjä* 4, 245–559.

FERGUSON Charles A. (1959): Diglossia. – *Word* 15, 325–340.

GARMADI Juliette (1981): *La Sociolinguistique*. – Paris: Presses Universitaires de France.

GEBEN Kinga (2014): Trudności młodzieży polskiej na Litwie w uczeniu się języka ogólnopolskiego. – *Kalba ir kontekstai* 6 (1). – Vilnius: Lietuvos edukologijos universitetas, 186–197.

GŁUSZKOWSKI Michał (2009): Dyglosja w społeczności staroobrzędowców regionu suwalsko-augustowskiego. – *Socjolingwistyka* 22–23, 115–131.

GORTYCH Karolina (2008): Dyglosja w historii greckiego języka prawa. – *Investigationes Linguisticae* 16, 33–43.

GORTYCH Karolina (2010): *Etyczny aspekt dyglosji w języku Grecji i Cypru*. – [w:] Anna MRÓZ, Adam NIEWIADOMSKI, Monika PAWELEC (red.): *Prawo, język, etyka*. – Warszawa: Zakład Graficzny Uniwersytetu Warszawskiego, 141–152.

HABRAJSKA Grażyna (1992): *Potoczność w rozumieniu potocznym*. – [w:] Janusz ANUSIEWICZ, Franciszek NIECKULA (red.). *Język a Kultura*. T. 5: *Potoczność w języku i kulturze*. – Wrocław: Wiedza o Kulturze, 29–36.

HALLIK Katrin (2011): Selge keele liikumisest maailmas [Uproszczona wersja języka w świecie]. – *Õiguskeel* 3: 7–15.

HIIDENMAA Pirjo (2003): *Suomen kieli – who cares?* [Język fiński – kto się troszczy?] – Helsinki: Otava.

JARVA Vesa, NURMI Timo (2009): *Oikeeta suomee: Suomen puhekielen sanakirja* [Prawdziwy fiński: słownik fińskiego języka potocznego]. 2. tarkistettu painos [wyd. 2 popr.]. – Helsinki: Gummerus.

KAŁUŻYŃSKI Stanisław (1998): *Klasyczny język mongolski*. – Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.

KELLOSALO Juhani (2012): Agricolasta alettu, mutta yhä haasteita riittää: Näkökulma lääketieteen suomeen [Zaczęło się od Agricoli, ale wyzwań wystarczy: Perspektywy fińskiego języka medycyny]. – *Kielikello* 3. – URL: http://www.kielikello.fi/index.php?mid=2&pid=11&aid=2512 (dostęp 30.12.2016).

KNIAŻ Małgorzata (2013): *Odmiana pośrednia języka arabskiego w Egipcie: Struktura i rola kulturotwórcza*. – Kraków: Libron.

LEIWO Matti (2000): *Suomen kieli 2000-luvulla: Voiko kielen kehitystä ennustaa?* – [w:] Paula KALAJA, Lea NIEMINEN (toim.): *Kielikoulussa – kieli koulussa. AFinLAn vuosikirja 2000* [W szkole językowej – język w szkole. Rocznik Fińskiego Towarzystwa Językoznawstwa Stosowanego 2000]. Suomen soveltavan kielitieteen yhdistyksen julkaisuja no. 58. – Jyväskylä, 387–404.

LUUTONEN Jorma (2007): Kirjakieli, uusmedia ja globalisaatio: Näkökulmia suomen kielen variaation kehitykseen [Język literacki, nowe media i globalizacja: Perspektywy rozwoju wariantów języka fińskiego]. – *Virittäjä* 2, 219–237.

MÄKELÄ Klaus (1986): Kielenhuolto, kielellisen muuntelun yhteisöllinen rakenne ja ihmisten luokitteleminen [Kultura języka, struktura społeczna zróżnicowania językowego i klasyfikowanie ludzi]. – *Kielikello* 2, 18–20.

MANIOWSKA Katarzyna (2011): O dyglosji w powieści na przykładzie Dnia sądu Salvatorego Satty. – *Studia Litteraria Universitatis Iagellonicae Cracoviensis* 6, 121–130.

MIELIKÄINEN Aila (1986): Nykysuomen muuttuvat murrerajat [Kruszące się granice dialektów współczesnego języka fińskiego]. – *Kielikello* 2, 12–17.

MIELIKÄINEN Aila (1989*): Nykysuomen murtuvat murrerajat* [Zmieniające się granice współczesnego języka fińskiego]. – [w:] AALTOo, Seija et al. (red.). *Kielestä kiinni*. Tietolipas 113. – Helsinki: Suomalaisen kirjallisuuden seura. 234–242.

PAUNONEN Heikki (1995): *Suomen kieli Helsingissä: Huomioita Helsingin puhekielen historiallisesta taustasta ja nykyvariaatiosta* [Język fiński w Helsinkach: Uwagi o kontekście historycznym języka potocznego i wariancjach współczesnych]. – Helsinki: Helsingin yliopiston suomen kielen laitos.

PIOTROWSKI Andrzej, ZIÓŁKOWSKI Marek (1976): *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

PSYCHARIS Ioannis (1888): Το ταξίδι μου. – Athens: S. K. Vlastos.

RUUSUVUORI Raija (1986): Millaista kieltä opetuksessa tulisi käyttää? [Jakiego języka należy używać w procesie nauczania?].– *Kielikello* 2, 204–208.

ŚMIETANKO Sylwia (2013): *Degradacja środowiska naturalnego, nierówności społeczne oraz przemiany demograficzno-kulturowe jako czynniki zdolne spowolnić światową ekspansję CHRL w perspektywie 2050 roku*. – Praca magisterska na kierunku stosunki międzynarodowe w zakresie handlu zagranicznego wykonana pod kierunkiem dr Konrada Prandeckiego. – Warszawa: Akademia Finansów i Biznesu Vistula. Wydział Ekonomiczny. Stosunki Międzynarodowe.

QUILES Carlos, LÓPEZ-MENCHERO Fernando (2012): *A Grammar of Modern Indo-European*. – Badajos: Indo-European Language Association.

SAVOLAINEN Leena (2011): Suomen kaksi viittomakieltä [Dwa fińskie języki migowe]. – *Kielikello* 3, 14––17.

SZULC Aleksander (2005): *Niemczyzna Szwajcarów – dyglosja czy dwujęzyczność?* –Kraków: Polska Akademia Nauk.

VÄESTÖ KIELEN MUKAAN 1980–2015 [Ludność wg języka]. – *Tilastokeskus* [Główny Urząd Statystyczny Finlandii]. 1.04.2016. – URL: http://www.stat.fi/til/vaerak/2015/vaerak_2015_2016-04-01_tau_002_fi.html (dostęp: 23.06.2016).

VIITTOMAKIELET JA VIITTOMAKIELISET [Języki migowe i ich użytkownicy]. – *Viittomakielet. Kuurojenliitto* [Języki migowe. Związek Głuchych]. 15.05.2015. – URL: http://www.kuurojenliitto.fi/fi/viittomakielet/viittomakielet-ja-viittomakieliset#.WGfXSVPhCM8 (dostęp: 23.06.2016).

WALCZAK Bogdan (2014): Trzy refleksje o dwujęzyczności. – *Poznańskie Spotkania Językoznawcze* 27, 181–191.

WIIK Kalevi (2002): *Eurooppalaisten juuret* [Korzenie Europejczyków]. – Jyväskylä: Atena.

WILKOŃ Aleksander (2000): *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*. Wyd. 2. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

WOJAN Katarzyna (2015a): *Język potoczny w polskiej lingwistyce. Materiały do Przewodnika leksykalno-bibliograficznego.* – [w:] Marcelina GRABSKA, Żanna SŁADKIEWICZ (red.). *„Mówimy jak mówimy..." Gdzie ukryta jest potoczność?* – Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 43–83.

WOJAN Katarzyna (2015b): *Języki sztuczne. Zapotrzebowanie społeczeństw czy fantazja jednostek? Zarys dziejów interlingwistyki.* – Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

WOJAN Katarzyna (2016a): *Język fiński w teorii i praktyce.* – Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

WOJAN Katarzyna (2016b): *Wielojęzyczna Finlandia. Mniejszości narodowe i ich języki we współczesnej Finlandii*. – [w:] Beata AFELTOWICZ, Jolanta MITURSKA-BOJANOWSKA, Harry WALTER (red.): *Dialog kultur i społeczeństw. Диалог культур и обществ. The dialogue of cultures and societies*. – Szczecin: volumina.pl Daniel Krzanowski, 193–205.

WOJAN Katarzyna (2016c): *Współczesna sytuacja socjolingwistyczna Finlandii na tle zmian demograficznych*. – [w:] Katarzyna WOJAN (red.): *Nowe wyzwania, nowe horyzonty. Czterdzieści lat Skandynawistyki gdańskiej.* T. 3: *Język, kultura i społeczeństwo Finlandii.* – Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 171–196.

ŻYDEK-BEDNARCZUK Urszula (2007): *Bilingwizm w badaniach glottodydaktycznych, społecznych i kulturowych*. – [w:] Jolanta TAMBOR, Aleksandra ACHTELIK (red.): *Sztuka czy rzemiosło? Nauczyć Polski i polskiego*. – Katowice: Gnome, 223–237.

ŻYŁKO Bogusław (2011): Gustaw Szpet jako historyk filozofii i rosyjskiej. – *Przegląd Filozoficzny. Seria nowa* 1, 151–165.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

ELŻBIETA MAŃCZAK-WOHLFELD
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

Norma językowa w kontekście kontaktów językowych

Streszczenie

Celem artykułu jest przedstawienie rozmaitych rodzajów wpływu języka angielskiego na polski. W większości wypadków wpływ ten nie narusza normy językowej polszczyzny. Wyjątkiem są wykrzykniki wyrażające emocje oraz pewne struktury syntaktyczne.

Słowa klucze: norma językowa, kontakty angielsko-polskie, wykrzykniki, struktury składniowe

Language norm in the context of language contact

Summary

The aim of the article is to present different types of influence of English on the Polish language. In most cases this impact does not violate the norm of Polish. Certain interjections that refer to emotions as well as some syntactic structures constitute exceptions.

Key words: language norm, English-Polish language contact, interjections, syntactic structures

1. Uwagi wstępne

Jeśli przytoczymy bardzo ogólne definicje normy językowej z bliskich nam obszarów językoznawstwa, a więc polonistycznego i anglistycznego, to okaże się, że są one w dużym stopniu zbieżne. Przykładowo, w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* pod redakcją Kazimierza Polańskiego (1999: 398) podano następującą definicję:

> **Norma językowa**. Zbiór aprobowanych przez użytkowników jęz. jednostek jęz. oraz reguł ich połączeń. Abstrakcyjne pojęcie n. jęz. traktowane jest jako pośrednie między systemem jęz. a → uzusem (zwyczajem) jęz. Obejmuje bowiem wszystkie zjawiska narzucone jej przez system, ale w niektórych wypadkach nie ogranicza się do nich, lecz preferuje lub dopuszcza któryś z wariantów fakultatywnych. N. jest realizowana w tekstach opierających się na uzusie jęz., który w większym stopniu niż n. może określać cechy tych tekstów. W przeciwieństwie do uzusu n. jęz. ma charakter bardziej stały i nie dopuszcza zbyt dużej liczby wariantów. Obejmuje wyłącznie zjawiska akceptowane ogólnie. Nieprzestrzeganie n. grozi niezrozumieniem u odbiorcy albo zrozumieniem niezgodnym z intencjami nadawcy. Zob. też Gramatyka normatywna.

W porównywalnej angielskiej encyklopedii/słowniku autorstwa Davida Crystala pt. *A Dictionary of Linguistics and Phonetics* (2003: 319) czytamy, iż *norm* to:

> The general sense of this term is used in linguistics to refer to a standard practice in speech or writing. The 'norm' in question may apply to groups of varying size within a speech community, or to the community as a whole. For example, several kinds of scientific English make use of impersonal constructions much more frequently than is the case in conversational English, which may be seen as the norm for purposes of stylistic comparison. Often, the norms of different groups conflict, and normative rules may be imposed by one group on another (e.g. stating the 'correct' use of whom, shall or will; insisting that prepositions should not be used at the end of sentences). A collection of such rules is known as a normative grammar: such grammars were particularly current in the eighteenth and nineteenth centuries, and this tradition still exercises considerable influence. In contrast with this prescriptive concern to maintain an imagined set of linguistic standards, linguistics emphasizes the description of actual usage in the community, and sociolinguistics emphasizes the need to take into account the relative appropriateness of different varieties of language in different situations.

Te definicje są adekwatne do pojęcia normy językowej, która będzie przedmiotem naszych rozważań. Natomiast gdybyśmy analizowali pojęcie normy językowej w sposób postulowany przez socjolingwistów, to zwrócilibyśmy uwagę na odwołanie do społeczeństwa monolingwalnego wobec multijęzykowego. Jak pisze Bowerman (2006: 702), większość języków posiada rozmaite warianty o charakterze regionalnym czy społecznym, natomiast „the normative variant becomes attached to the general set of prevailing linguistic norms associated with an influential or high-status group" i ta odmiana jest narzucana całej społeczności. Przykładowo, w byłym Związku Radzieckim standardowy rosyjski został narzucony wielu mniejszościom, które częstokroć w kontekstach nieoficjalnych używały rodzimych dialektów/języków, natomiast w sytuacjach oficjalnych posługiwano się owym narzuconym standardowym rosyjskim.

Przechodząc do drugiej części tytułu niniejszego wystąpienia czyli kontaktów językowych i w tym wypadku napotykamy, w pewnym sensie, na podobne rozróżnienie. Otóż termin kontakty językowe jest inaczej rozumiany w sytuacji społeczeństwa monolingwalnego, gdy obserwujemy wpływy jednego języka na drugi ze stosunkowo niewielkim oddziaływaniem na normę językową, natomiast całkowicie odmiennie kontakty te wyglądają w kraju, w którym są używane rozmaite języki, jak na przykład w Kanadzie, gdzie z pewnością widzimy silne oddziaływanie francuskiego na kana-

dyjski angielski, przykładowo na poziomie leksykalnym (*collectivity* zam. ang. *community*), frazeologicznym (*take a decision* w miejsce ang. *make a decision* pod wpływem fr. *prendre la décision*) czy wreszcie składniowym (użycie rzeczownika *Canada* w pozycji post-przymiotnikowej, np. *Air Canada*) (Mc Arthur 1996).

Zatem po ustaleniu znaczeń obu terminów zawartych w tytule niniejszego referatu, pragnę wyjaśnić, iż celem niniejszego artykułu jest skoncentrowanie się na normie językowej obowiązującej w Polsce w czasach nam współczesnych, a więc dotyczącej, w zasadzie, społeczeństwa monolingwalnego, w którym na normę językową mają wpływ języki używane poza granicami Polski. Jak powszechnie wiadomo, obecnie wpływ ten został zdominowany przez angielszczyznę. Oczywiście nie oznacza to, że polszczyzna nie przejmuje elementów z innych języków, niemniej jednak stanowią one znikomy procent, np. pol. *pulki* 'sanie transportowe' z norw. *pulken*.

2. Język angielski w dobie współczesnej

Jest rzeczą interesującą, że w staroangielskim zaledwie 3% stanowiły wyrazy pochodzenia obcego. Po inwazji Normanów, a uściślając po bitwie pod Hastings w 1066 r., sytuacja ta uległa drastycznej zmianie, co oznacza, że od tego momentu do XV w. angielszczyzna przejmowała ogromną liczbę zapożyczeń romańskich i z tego powodu jest ona podawana jako wzór języka stosunkowo łatwo poddającego się wpływom obcym. Innymi słowy, w przeszłości angielski nie tylko przejmował zapożyczenia, lecz także nie miał wpływu na żaden język. Warto więc za Jespersenem (1930: 277) przytoczyć często cytowaną uwagę XVI-wiecznego pisarza angielskiego:

> The English tongue is of small reach, stretching no further than this island of ours, nay not there over all.

Sytuacja ta uległa zmianie dopiero w XIX i XX w. za sprawą powstania Imperium Brytyjskiego, co spowodowało ekspansję angielskiego do licznych kolonii, a także dzięki rewolucji przemysłowej, skutkiem której wprowadzono fachową terminologię do wielu języków europejskich. Kolejnym czynnikiem rozpowszechniania się języka angielskiego stał się ekonomiczny rozwój Stanów Zjednoczonych. Warto dodatkowo zwrócić uwagę na XIX/XX-wieczne wpływy angielszczyzny na niwie kulturowej. Są to: wynalezienie gramofonu, który zarejestrował pierwszą wypowiedź po angielsku; podobnie stało się w wypadku innego wynalazku, jakim było radio i wreszcie późniejszy rozwój kultury popularnej, tworzenie filmów związanych z Hollywood czy w końcu wynalezienie Internetu w USA. Jak wiadomo, i tu początkowo angielski dominował, a dopiero później pojawiły się strony w innych językach, jakkolwiek ponad 57% użytkowników Internetu nadal posługuje się angielskim. Ponadto, nie należy zapominać o tym, ze po zakończeniu II wojny światowej zarówno Anglicy jak i Amerykanie zaczęli inwestować w naukę języka angielskiego w całym świecie, opracowując metody nauczania angielskiego, publikując duże ilości podręczników do jego

nauki, a także wysyłając lektorów języka angielskiego do rozmaitych zakątków świata (Mańczak-Wohlfeld 2001).

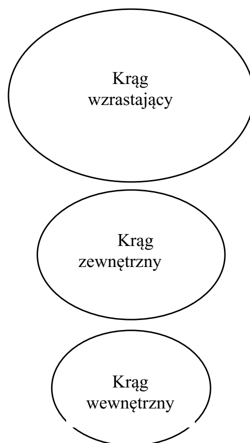
W efekcie powyższych faktów historycznych i celowych działań spośród ok. 7 miliardów 300 mln mieszkańców naszego globu według różnych danych angielski zna 47% ludności[1] lub ok. 3,4 miliarda osób[2]. Jedynie pewna wydaje się liczba rodzimych użytkowników angielskiego, gdyż wszystkie źródła szacują ją na ok. 350 milionów osób, co stanowi mniejszość mówców posługujących się angielszczyzną i zarazem jest pierwszym w historii takim przypadkiem. Naturalnie liczba ta nie dotyczy tylko mieszkańców Wielkiej Brytanii, ale także native speakerów mieszkających w tzw. pierwszej diasporze, czyli w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii. Druga diaspora odnosi się do użytkowników angielszczyzny jako drugiego języka w byłych koloniach brytyjskich, a więc w Republice Południowej Afryki, płd. Azji (Indie, Bangladesz, Pakistan, Sri Lanka, Nepal, Butan), płd.-wsch. Azji (Singapur, Malezja, Hong Kong) i wreszcie w Afryce (Sierra Leone, Ghana, Gambia, Nigeria, Kamerun, Liberia, Kenia, Tanzania, Uganda, Malawi, Zimbabwe, Zambia), jak i w jednej amerykańskiej kolonii (Filipiny). Liczbę tych mówców szacuje się na ok. 430 milionów. Jest rzeczą zamienną, że w wielu byłych koloniach anglosaskich, pomimo prób wprowadzenia jednego z języków lokalnych jako urzędowego, angielski wciąż pełni tę funkcję. I wreszcie trzecią, najliczniejszą grupę stanowią osoby posługujące się angielskim jako językiem obcym, czasem nazywa się go językiem międzynarodowej komunikacji, co wskazuje, że niekoniecznie używa się go do porozumiewania się z rodzimymi użytkownikami języka, a czasem *lingua franca* czasów współczesnych. W tym wypadku dane są szacunkowe, gdyż są one związane ze zdefiniowaniem stopnia kompetencji językowej, która z oczywistych powodów jest różna i stąd pojawia się pytanie, jaki poziom znajomości angielszczyzny jest wystarczający, aby zaliczyć daną osobę do grupy ludzi posługujących się angielskim. Na ogół podaje się, że osób będących w stanie komunikować się po angielsku jest ponad trzy miliardy (por. dane zamieszczone powyżej). Oczywiście jest to założenie bardzo optymistyczne, niezwykle liberalnie traktujące znajomość języka. Liczba ta dotyczy osób zamieszkałych w około 100 krajach na wszystkich kontynentach, a więc poza krajami europejskimi, należy w pierwszym rzędzie wymienić Chiny, Indonezję, Japonię, Koreę Płd., Izrael, Egipt czy Arabię Saudyjską.

Te trzy kategorie użytkowników angielskiego, o którym się mówi *World Englishes*, częstokroć przedstawia się anglojęzycznej literaturze przedmiotu w formie rozmaicie skonstruowanego wykresu, jak na przykład w nieco przeze mnie zmodyfikowanej wersji (Mańczak-Wohlfeld 2012: 248–249):

[1] anglofon.felberg.pl/?dział 1 α art = 24

[2] językowo-pase.pl/artykuł/język-angielski-na świecie.htm/

Diagram I.



Nazwy wydają się stosunkowo oczywiste: otóż krąg wewnętrzny odnosi się do native speakerów, krąg zewnętrzny – do użytkowników angielskiego jako języka drugiego, a krąg wzrastający – do mówców traktujących angielski, jak już o tym była mowa, jako język obcy, międzynarodowej komunikacji czy *lingua franca*.

Oznacza to, że język używany w kręgu wewnętrznym dyktuje normę, w kręgu zewnętrznym rozwija tę normą, a w kręgu wzrastającym jest uzależniony od tej normy.

3. Wpływ języka angielskiego na normę językową polszczyzny

Ostatnim zdaniem z poprzedniego podrozdziału dochodzimy do sedna niniejszego artykułu. Jak wynika z powyżej przedstawionego wywodu, polski nie może mieć wpływu na normę językową angielszczyzny. Czy dochodzi do sytuacji odwrotnej? Na to pytanie postaramy się odpowiedzieć w niżej przedstawionych rozważaniach.

Gdyby kontakt ten był ograniczony do wpływu leksykalnego, wówczas trudno byłoby mówić o naruszeniu normy języka polskiego. Oczywiście puryści językowi ubolewaliby i nadal niekiedy to czynią, nad zalewem angielskiej leksyki, ale w rzeczywistości wpływ ten nie jest tak wielki i nie zaburza systemu języka. Starałam się to stwierdzenie udowodnić w artykule zatytułowanym „The impact of English on Polish: Myth or truth" (2008a). Z kolei analizując *Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie* (Mańczak-Wohlfeld, red. 2010), dochodzimy do wniosku, iż w standardowej polszczyźnie odnotowano około 2 000 anglicyzmów. Jest rzeczą oczywistą, że wyrazy specjalistyczne, na przykład, z dziedziny fizyki, terminologii komputerowej itp. zostały pominięte jako znane bardzo wąskiej grupie użytkowników języka polskiego.

Wprawdzie w ostatnim okresie możemy zaobserwować wpływy poza-leksykalne, ale w większości wypadków one, podobnie jak wpływy w warstwie słownikowej, nie

zaburzają normy języka polskiego; ewentualnie można mówić z jednej strony o pewnej innowacyjności spowodowanej lepszą znajomością angielszczyzny, a z drugiej – przypuszczalnie pewną dozą snobizmu. I tak z rzadka mamy do czynienia z następującymi zjawiskami:

1) wprowadzanie angielskiego wykładnika genetiwu *-s* do polskich form osobowych, np. *Witek's* 'nazwa firmy',

2) używanie angielskiej formy liczby mnogiej *-s*, np. *Buts* 'fabryka mebli',

3) pojawienie się skróconych form imion w oficjalnym języku, np. *Radek Sikorski* < *Radosław Sikorski* analogicznie do *Bill Clinton* < *William Clinton* (Mańczak-Wohlfeld 2008b),

4) wpływu angielskiej fonetyki na wymowę wyrazów występujących w polszczyźnie, np. oprócz francuskiej wymowy wyrazu *image* pojawia się równolegle jego wersja angielska.

Natomiast obecnie coraz częściej obserwujemy wpływ angielskiego na polskie słowotwórstwo, co wskazuje na wspomnianą lepszą znajomość angielszczyzny zezwalającą na podział morfologiczny anglicyzmów. Zjawisko to zostało odnotowane w literaturze przedmiotu. Chodzi o takie afiksy czy afiksoidy[3], które są dodawane do polskich wyrazów lub dawno zasymilowanych zapożyczeń czyli leksemów traktowanych przez przeciętnego użytkownika języka polskiego jako słownictwo rodzime. Są to: *-gate*, *e-*, *-ing*, *-holik*[4], *cyber-*[5], a także rzeczowniki współtworzące wyrazy złożone: *land*, *burger*, *show*, *shop*, *story*, *top*. *man*/*men*, *party*, *boy* (Mańczak-Wohlfeld, Witalisz 2016).

W końcu należy zwrócić uwagę na nadużywanie wyrazu *przyjaciel* będącego tłumaczeniem słowa *friend*, który raczej oznacza kolegę, koleżankę, znajomego, znajomą, W rzeczywistości pol. *przyjaciel* ma całkiem inne konotacje aniżeli bardziej neutralny leksem angielski *friend*. Podobnie nadużywa się jednostki leksykalnej *wyrafinowany* będącej tłumaczeniem ang. *sophisticated* (Otwinowska 1997).

Wreszcie warto wspomnieć o wpływie języka angielskiego na polski w warstwie frazeologicznej, o czym pisała zarówno Grybosiowa (1994), jak i Zarębina (1997). Chodzi mianowicie o nadużywanie wyrażenia *dokładnie tak* będącego odpowiednikiem ang. *precisely*, *exactly*[6]. Wyrażenie to ma swoje ekwiwalenty w innych językach europejskich, np. wł. *esatto* czy niem. *genau* (*so*), które są w równym stopniu kalkami z angielskiego, jak pol. *dokładnie tak*, co z jednej strony świadczy o podobnym wpływie języka angielskiego w Europie, a z drugiej – wskazuje na zastosowanie w polszczyźnie nowego sygnału fatycznego, przypuszczalnie bardziej ekspresywnego.

---

[3] Zob. szczegółowe omówienie terminologii odnoszącej się do tego typu morfemów u Ochmann (2004: 38–42).

[4] Oryginalnie pochodzi z greki *hólos* 'całość' (SłJP). W angielskim *-holic* został oddzielony od wyrazu *alcoholic* i oznacza 'być zależnym od czegoś' i w tym znaczeniu został przeniesiony do współczesnej polszczyzny.

[5] Oryginalnie z greki *kybernetikós* 'sterujący' (SłJP). W angielszczyźnie odnosi się do komputerów oraz Internetu i w tym znaczeniu został przejęty przez język polski.

[6] Nawiasem mówiąc, Grybosiowa niesłusznie pisze, iż wyrażenie dokładnie tak jest odpowiednikiem *that's right*, *correct*.

Na inne oddziaływanie angielszczyzny na język polski w warstwie frazeologicznej zwraca uwagę Otwinowska (1997), słusznie pisząc, że we współczesnej polszczyźnie mówionej obserwujemy nadużywaną głównie w sklepach, restauracjach czy bankach, frazę *w czym mogę pomóc* / *czy mogę pomóc?* będącą wiernym tłumaczeniem ang. *can I help you?* Podobną uwagę można odnieść do coraz częściej pojawiających się życzeń miłego dnia/ weekendu itp. (ang. *have a nice day*/*weekend*). Wspomniane wyżej formy świadczą nie tylko o przejmowaniu pewnych fraz z angielszczyzny, ale także o zmianie w zachowaniu, a więc tym samym o wpływie kultury anglosaskiej w szerokim tego słowa znaczeniu na obyczajowość w Polsce (Mańczak-Wohlfeld 2006).

Ponadto, nie należy zapominać o zapożyczeniach semantycznych, na temat których ukazała się monografia autorstwa Alicji Witalisz (2007), w której zostało wymienionych około 300 ich przykładów. Z kolei w innej książce, Witalisz (2015) zajmuje się kalkami z angielskiego i podaje około 500 przykładów.

Last but not least, warto zwrócić uwagę na oddziaływanie języka angielskiego na polszczyznę w płaszczyźnie graficznej, co jest widoczne na szyldach w rodzaju *szlafr OK* czy *4 you* (od ang. *for you*, gdzie wykorzystuje się homofonię *for* i *four* (Mańczak-Wohlfeld 2006).

Pragnę podkreślić, iż, według mnie, wyżej wymienione przykłady wpływu języka angielskiego na polski nie rzutują na normę językową polszczyzny i tym samym chciałabym przejść do przedstawienia tych elementów, które zgodnie z moim przekonaniem są niebezpieczne i naruszają normę języka polskiego. Dotyczą one używania wykrzykników celem wyrażenia emocji, np. *oops/ups* czy *wow*. Takie podejście jest zgodne z opinią części polskich językoznawców (zob. np. Markowski 2000), jakkolwiek warto odnotować, że Bańko (2008) w artykule zatytułowanym „Dlaczego *wow*? opowiada się za jego użyciem, co wydaje się kontrowersyjne, gdyż wydaje mi się, iż emocje powinno się wyrażać w języku rodzimym. Niemniej jednak dużo poważniejszy, jeśli tak go można określić, jest wpływ angielskiego na składnię, który narusza system języka polskiego. Dotyczy on tworzenia konstrukcji złożonych składających się z modyfikatora w formie rzeczownika poprzedzającego drugi rzeczownik. Takie złożenia mogą zawierać jeden element angielski, np. *fliz shop*, *hurt-land*, *hydro-shop*, *stek chałupa*, *seks-programy* (ostatnia forma została użyta przez Annę Zalewską, szefową Ministerstwa Edukacji Narodowej!), ale nie jest to konieczne, np. *auto złom*, *auto lakiernia*, *auto-szkoła* czy bardziej współczesne *Moto-KOD*, *KOD-kapela*. Warto zwrócić uwagę na niekonsekwencję w pisowni, polegającą na stosowaniu lub pomijaniu łącznika. Również tego typu konstrukcje występują w połączeniu z nazwami własnymi, co często się pojawia w celach marketingowych, np. *Wrocław Stadion,* w nazwie lokalnej stacji kolejowej w Krakowie *Kraków Business Park*, nazwie basenu w Szczecinie *Szczecin Floating Arena*, w promocji miast, np. Poznania jako *POZnań miasto know how* (Wiertlewski 2011: 105).

Kolejny przykład dotyczący wpływu angielszczyzny na poziomie składni podaję za Otwinowską (1997). Dotyczy on używania odpowiedników ang. *generally*, a więc *ogólnie*, *powszechnie* poza strukturą zdania (Mańczak-Wohlfeld 2006).

Konkludując, sądzę, że przede wszystkim Rada Języka Polskiego, ale także i inne gremia powinny zwalczać opisane wyżej zaburzenia na poziomie składni języka pol-

skiego, jak i posługiwanie się anglicyzmami w wyrażaniu emocji. Jakkolwiek trzeba też przyznać, że działania Rady Języka Polskiego nie zawsze są skuteczne, czego dowodem jest nazwa lotniska w Gdańsku, które mimo interwencji Rady nadal zachowało nazwę: *Gdansk Lech Walesa Airport,* gdzie została nie tylko zaburzona pisownia nazwiska jednego z najsławniejszych Polaków, ale także szyk w nazwie portu lotniczego, który, jak wiadomo, poprawnie powinien brzmieć *Port Lotniczy im. Lecha Wałęsy w Gdańsku* (Kuźniak, Mańczak-Wohlfeld 2016). Niemniej jednak sądzę, że w innych wypadkach działania Rady Języka Polskiego są i będą bardziej efektywne, jakkolwiek należy pamiętać, że Rada Języka Polskiego w przeciwieństwie do L'Academie Française nigdy nie miała narzędzi prawnych w ograniczaniu wpływu angielszczyzny na język polski, co wydaje się słuszne, gdyż stanowienie prawa, którego nie można wyegzekwować, nie ma racji bytu, co pokazał przykład regulacji Toubona we Francji.

Bibliografia

BAŃKO Mirosław (2008): Dlaczego *wow*? – [w:] G. DĄBKOWSKI (red.): *Reverendissimae Halinae Satkiewicz cum magna aestimationae.* – Warszawa: Plejada, 9–21.

BOWERMAN Sean (2006): Norms and correctness. – [w:] K. BROWN (red.): *Encyclopedia of Language and Linguistics,* wyd. 2, tom 8. – Oxford: Elsevier, 701–703.

CRYSTAL David (2003): *A Dictionary of Linguistics and Phonetics*, wyd. 5. – Oxford: Blackwell Publishing.

DOROSZEWSKI Witold (red.) (1958–1969): *Słownik języka polskiego*, t. I–X i suplement. – Warszawa: Wydawnictwo „Wiedza Powszechna" i PWN (SłJP).

GÖRLACH Manfred (1996): Purism and the UDASEL. – *Suvremene linguistica* 41–42, 163–174.

GRYBOSIOWA Antonina (1994): Dlaczego mówimy *dokładnie tak*? – *Poradnik Językowy*, 65–69.

JESPERSEN Otto (1930): *Growth and Structure of the English Language,* wyd. 6 poprawione. – Leipzig: B.G. Teubner.

KUŹNIAK Marek, MAŃCZAK-WOHLFELD Elżbieta (2016): Language planning activities and policy – the case of Poland. – *Glottodidactica* XLIII, 63–83.

MAŃCZAK-WOHLFELD Elżbieta (2001): Pozycja języka angielskiego w świecie. – [w:] Zofia CYGAL-KRUPA (red.) *Studia Językoznawcze. Dar przyjaciół i uczniów dla Zofii Kurzowej*. – Kraków: Universitas, 209–214.

MAŃCZAK-WOHLFELD Elżbieta (2006): *Angielsko-polskie kontakty językowe*. – Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

MAŃCZAK-WOHLFELD Elżbieta (2008a): The impact of English on Polish: Myth or truth. – *Kwartalnik Neofilologiczny* LV, 3–8.

MAŃCZAK-WOHLFELD Elżbieta (2008b): Influences of English on the Polish Language – [w:] Ernest ANDREWS (red.) *Linguistic Change in Post-Communist Eastern Europe and Eurasia*. – New York: Columbia University Press, 88–102.

MAŃCZAK-WOHLFELD Elżbieta (red.) (2010): *Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

MAŃCZAK-WOHLFELD Elżbieta (2012): Polski wariant języka angielskiego – Polish English. – [w:] Maria PACHOWICZ, Krystyna CHOIŃSKA (red.): *Mundus verbi. In honorem Sophiae Cygal-Krupa*. – Tarnów: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie, 248–252.

Mańczak-Wohlfeld Elżbieta, Witalisz Alicja (2016): The influence of English on Polish morphology. – *Kwartalnik Neofilologiczny* LXIII, 421–434.

Markowski Andrzej (2000): *Jak dobrze mówić i pisać po polsku.* – Warszawa: Przegląd Reader's Digest.

Mc Arthur Tom (red.) (1996): *The Oxford Companion to the English Language*.– New York: Oxford University Press.

Ochmann Donata (2004): *Nowe wyrazy złożone o podstawie zdezintegrowanej w języku polskim*. – Kraków: Księgarnia Akademicka.

Otwinowska Agnieszka (1997): Uwagi o kilku anglicyzmach gramatycznych, semantycznych i frazeologicznych. – *Poradnik Językowy* 2, 48–53.

Polański Kazimierz (red.) (1999): *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, wyd. 2. – Wrocław, Warszawa, Kraków: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich. Wydawnictwo.

Wiertlewski Stefan (2011): Wielopodmiotowość współczesnej polskiej polityki językowej. – *Language, Communication, Information* 6, 99–107.

Witalisz Alicja (2007): *Anglosemantyzmy w języku polskim – ze słownikiem*. – Kraków: Tertium.

Witalisz Alicja (2015): *English Loan Translations in Polish. Word-formation Patterns, Lexicalizations, Idiomaticity and Institutionalization*. – Frankfurt am Main: Peter Lang.

Zarębina Maria (1997): Uwagi językowe o książkach. – *Język Polski* LXXVII, 225–234.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

MAŁGORZATA NOWAKOWSKA
Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej, Kraków

Interpretacja prospektywna peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>

Streszczenie

Peryfraza <*mieć* + bezokolicznik> była interpretowana w ramach kategorii modalności i ewidencjonalności. Niniejszy artykuł pokazuje jej trzecią interpretację: chodzi o rodzaj prospektywności, która należy do kategorii aspektu. Dokładnie mówiąc, peryfraza <*mieć* + bezokolicznik> wyznacza „fazę przygotowawczą", czyli taką, która prowadzi do sytuacji nazwanej przez czasownik główny. Ta interpretacja pojawia się wtedy, gdy peryfraza <*mieć* + bezokolicznik> łączy się z partykułą *właśnie* lub *już*, a także z odpowiednim kontekstem czasowym. W ten sposób powstaje konstrukcja o znaczeniu fazy przygotowawczej.

Słowa kluczowe: czasownik *mieć*, modalność, ewidencjalność, prospektywność, faza przygotowawcza, partykuła *już*, partykuła *właśnie*, konstrukcja

The prospective reading of the Polish verb phrase <*mieć* (*have*) + infinitive>

Summary

The Polish verb phrase <*mieć* (*have*) + infinitive> has been described in terms of a modal or evidential reading. The article presents its third reading, namely a sort of prospectivity that belongs to the category of aspect. The verb phrase <*mieć* + infinitive> can indicate precisely the "preparatory phase", i.e. the phase which leads to the situation named by the main verb. This reading appears when the verb phrase <*mieć* + infinitive> is combined with the particle *właśnie* (*just*) or *już* (*already*/*yet*) and when it is situated in a specific temporal context. Thus a construction with the reading of a preparatory phase is built.

Key words: verb *mieć*, modality, evidentiality, prospectivity, "preparatory phase", particle *już*, particle *właśnie*, construction

1. Wstęp

Peryfrazie <*mieć* + bezokolicznik> poświęcono stosunkowo niewiele opracowań, a te istniejące są często inspirowane studiami kontrastywnymi wyprowadzającymi analizę tej peryfrazy z innych języków.

Peryfrazie <*mieć* + bezokolicznik> przypisano przede wszystkim interpretację modalną (Świderska-Koneczna 1930, Topolińska 1968, Lempp 1986, Szymański 1991, Holvoet 2011, 2012, Weiss nieopublikowany manuskrypt omówiony w: Hansen 2009), a w szczególności chodzi tu o modalność deontyczną, czy też o taką, która jest zbliżona do modalności aletycznej, zwanej «destiny» («przeznaczenie»). Inspiracja pochodzi z angielskiej peryfrazy werbalnej <*to be to* + bezokolicznik> (Holvoet 2012: 140–143)[1].

Analizę peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik> uzupełnili badacze języków bałkańskich i bałtyckich tacy jak m.in. Topolińska (1968, 2000) i Holvoet (2011, 2012). Porównując niektóre języki z językiem polskim, zauważyli, że peryfraza <*mieć* + bezokolicznik> może przyjmować interpretację mieszczącą się w kategorii ewidencjalności, a dokładniej mówiąc, chodzi o drugie źródło informacji[2]. Nie podejmujemy się tutaj dokładnej analizy tych dwóch interpretacji, i co za tym idzie, nie wchodzimy w dyskusję na temat związku lub jego braku między modalnością a ewidencjonalnością[3].

Celem tego artykułu jest pokazanie, że peryfraza <*mieć* + bezokolicznik> ma także trzecią interpretację, której, o ile nam wiadomo, nikt do tej pory nie analizował. Jest nią prospektywność, która się wpisuje w kategorię aspektu. Sam Reichenbach ilustrował prospektywność francuskim czasem przyszłym bliskim (fr. *futur proche / futur périphrastique*) (1947: przypis 1, s. 296), ale można też ją zilustrować peryfrazami werbalnymi istniejącymi w języku angielskim <*to be going to* + bezokolicznik> lub <*to be about to*> oraz peryfrazą <*stare per* + bezokolicznik> istniejącą w języku włoskim.

Wypada dodać, że Lempp (1986: 79–81) pisał o znaczeniu czasowym peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>. Wyprowadził je ze znaczenia modalnego: pewne zdania zawierające omawianą peryfrazę wykazują, według Lemppa, podobny stopień prawdopodobieństwa jak ich odpowiedniki w czasie przyszłym. Przykładowo, uważa, że dwa cytowane przez niego zdania są quasi-synonimiczne:

(1) Wojtek *ma się* z nią *spotkać* o piątej.

(1a) Wojtek *spotka się* z nią o piątej.

---

[1] W ostatnich badaniach diachronicznych i typologicznych zwraca się uwagę na znaczenie wolitywne czasownika *mieć* (Werner, Piskorz 2014).

[2] Blakemore (1999: 141–142) nazywa ten podtyp ewidencjalności „hearsay" i ilustruje go użyciem niemieckiego czasownika *sollen*. Warta uwagi dyskusja terminologiczna została podjęta przez badaczkę języka bułgarskiego i francuskiego Zlatkę Guentchévą (1994); przedstawia ona argumenty, które przemawiają za zastąpieniem terminu „nieświadka" terminem „mediacyjność". W pracach w języku polskim używa się też terminu „imperceptywność" (Holvoet 2011) oraz „dystans" (Topolińska 2000).

[3] Badacze nie są zgodni co do konieczności oddzielenia kategorii ewidencjonalności od modalności (zob. Blakemore 1999).

W tym samym rozdziale, zatytułowanym „The future tense", Lempp cytuje inny przykład, który można by nazwać „przyszłością w przeszłości", używając etykietki znanej w gramatykach m.in. języków romańskich:

(2) Ciężkie warunki więzienne *miały stać się* przyczyną przybierającej na sile w późniejszych latach głuchoty poety. (Nowak)

(2) dotyczy życia Norwida. W tym przykładzie nie chodzi jednak o znaczenie aspektowe. Wyjaśnienie Lemppa jest następujące:

The use of *mieć* here reflects the historical chain of events in their chronological order. The *mieć*-clause is in a future temporal relation to the existing conditions in the prison. It is in a past tense relation with the moment of speech. Consequently, this form is used typically in cases where there is a narrator relating past events. At the point when the conditions in the prison were hard, it was not yet known what consequences they might have. The source which conceives of a world in which the conditions in the prison are the cause of the poet's deafness is the narrator himself: 'I tell you (claim) that the prison conditions are such that the poet will become deaf'. In order for this claim to be true, the conditions must become the cause of the deafness. (Lempp 1986: 80–81).

Dodajmy, że użycie oznaczające przyszłość Lempp wyprowadzał z ogólnie pojętego znaczenia modalnego (ang. *obligation*, *intention*, *presumption*). W naszym przekonaniu użycie zwane „przyszłością w przeszłości" jest relatywnie dobrze uchwycone przez Lemppa. Wymagałoby jednak dokładniejszej analizy w oparciu o odpowiedni korpus, na co nie pozwala objętość obecnej publikacji.

Podobny przykład do (2) spotykamy w nieopublikowanym tekście Weissa, który przytacza Hansen (2009):

(3) *Miał* jeszcze wiele *przecierpieć*, zanim wyzdrowiał.

Analiza Weissa różni się istotnie od Lemppa. Weiss pisze, że chodzi tu o użycie książkowe i nazywa je „przyszłością w przeszłości", która implikuje element przeznaczenia[4]. Zastanawiając się nad powiązaniem znaczenia czasowego ze znaczeniem „słabej konieczności" („weakened necessity"), znajduje w nim komponent wolitywny, przypisany Bogu lub innej istocie nadnaturalnej. Jak pisaliśmy wyżej, uważa się, że taki punkt widzenia dotyczy znaczenia modalnego. Chodzi o taką interpretację peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>, którą niesie angielski zwrot <*to be to* + bezokolicznik>, nie będący przecież wyznacznikiem kategorii czasu. Nie chcemy przez to powiedzieć, że kategorie czasu należy zawsze oddzielać od modalności: nie zawsze jest to możliwe. Jednak argument, który ma nas utwierdzać w przekonaniu o znaczeniu czasowym (3), nie jest przekonujący, bo używa pojęć wchodzącym w skład definicji modalności.

[4] Hansen powtarza za Weissem to znaczenie i nazywa je „fatalistiches Futur in der Vergangenheit" (2001: 133–137), czyli „nieuchronnym *futurum* w przeszłości" (2015: 168).

O ile wiemy, jedynym badaczem, który dopatruje się znaczenia aspektowego w analizowanej peryfrazie jest Hansen (2001: 137; 2015: 168–169). Cytuje on następujący przykład:

(4) *Właśnie miałem wyjść*, gdy zadzwoniłeś. (Hansen 2001)

W tym zdaniu Hansen zwraca uwagę na rolę wykonawcy czynności, który już opuszcza latentną (utajoną) fazę przygotowawczą (*das latente Vorlaufsstadium*) i szykuje się do wykonania tej czynności. Interpretację tę łączy z aspektem imperfektywnym, a w szczególności progresywnym. Z jego tekstu wnioskujemy, że można by zastąpić <*mieć* + bezokolicznik> odpowiednim czasownikiem leksykalnym w imperfekcie. Porównajmy (4a) z (4):

(4a) Właśnie *wychodziłem*, gdy zadzwoniłeś.

Gdyby tak było, jak sugeruje Hansen, to obie wypowiedzi byłyby synonimiczne, a nie są. Innymi słowy, polonofon nie wypowie (4) i (4a) z taką samą intencją komunikacyjną i w takiej samej sytuacji mówienia. Dodajmy, że interpretacja progresywna (4) nie może wynikać z interpretacji czasownika quasi-posiłkowego *mieć*, gdyż ze względu na swój aspekt leksykalny[5] nigdy nie przybiera takiego znaczenia. W swoim podstawowym znaczeniu tzw. 'posiadania' oznacza stan, co pociąga za sobą, że sytuacja wyrażona przez *mieć* nie implikuje żadnego rozwoju sytuacji. Nie ma więc powodu sądzić, że *mieć* użyty jako czasownik pół-posiłkowy czy posiłkowy ma inną charakterystykę aspektową (zob. Nowakowska 2016). Innymi słowy, nie stał się w tych użyciach nazwą czynności pod kontrolą subiektu. Zapewne Hansenowi nie chodzi też o czasownik w bezokoliczniku *wyjść*, gdyż ma formę perfektywną, co wyklucza interpretację progresywną. Na dodatek Hansen pisze, że właściwie chodzi tu o tzw. „użycie konatywne" czasownika imperfektywnego. Stwierdzenie to niestety nie pomaga w zrozumieniu (4)[6]. Zauważmy, że Hansen nie widzi tutaj aspektu prospektywnego, jakiego my się dopatrujemy w podobnym użyciu peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>. Pomimo tych zastrzeżeń nasza analiza nie jest w sprzeczności z początkowym stwierdzeniem Hansena, tym o „ukrytej" fazie przygotowawczej.

Dodajmy, że Hansen (2015) odszedł od powyższej analizy. Obecnie pisze o „znaczeniu awertywnym" (ang. *avertive*) i proponuje dla tego użycia peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik> następującą definicję słownikową (2015: 168):

---

[5] Vendler (1957) pisze o niełączliwości tego typu czasowników angielskich z *-ing*, który jest wykładnikiem aspektu progresywnego *par excellence*.

[6] To znaczenie pojawia się, o ile nam wiadomo, jedynie w kontekście kontrastywnym; np. *Uczyłeś się, ale się nie nauczyłeś*.

Mieć 3 – *X miał p* (tylko w czasie przeszłym[7]) 'wyglądało na to, że X zaczyna robić p, ale X nie zrobił p'

Z tej definicji wynika, że chodzi nie o fazę przygotowawczą czynności, a o fazę początkową (*X zaczyna robić p*). Ponadto, w tej definicji, a także w samym terminie „znaczenie awertywne", kładzie się nacisk na niewykonanie danej czynności[8]. Z naszej analizy nie wynika, jak zobaczymy niżej, żeby to był istotny komponent znaczeniowy peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>. Pokażemy za to, jak ważny jest kontekst dyskursywny dla tej peryfrazy.

Jest jeszcze jeden fakt, którego nie możemy pominąć. W analizie zdania (4) Hansen postawił na jednym poziomie znaczenie wolitytywne z temporalno-aspektowym, jak to widać w jego przykładzie:

(4b) Właśnie *miałem* / *chciałem wyjść*, gdy zadzwoniłeś. (Hansen 2001: 137)

Od tego właściwie zaczyna definiowanie *mieć 3*, które się odróżnia od poprzednich odejściem od znaczenia *musieć*. Dopiero po tym stwierdzeniu Hansen pisze o przejściu od znaczenia wolitywnego do temporalno-aspektowego. Pozostaje jednak niejasnym mechanizm takiej ewolucji znaczenia. Nie jest wykluczone, że chodzi tu o jakiś związek kognitywny między wolicją a działaniem nakierowanym na przyszłość. Tak jakby było niemożliwe, żeby wola była ukierunkowana retrospektywnie. Cokolwiek będziemy utrzymywać w tej kwestii, wyrażenie czasownikowe z *chcieć* wymaga subiektu kontrolującego działanie, a peryfraza <*mieć* + bezokolicznik> – nie. Żeby nie być gołosłownym, zacytujmy fragment omówionego później przykładu (18): *A kiedy już-już* będzie miał ulatywać *w senne zaświaty, przypomni mu się, a właściwie stanie mu przed oczami tamten sen i tamta nocna burza*. Prawdą jest też, że większość przykładów analizowanego przez nas korpusu zawiera czasowniki w bezokoliczniku z subiektem kontrolującym działanie.

2. Interpretacja modalna i ewidencjalna peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>

Zanim przejdziemy do interpretacji prospektywnej omawianej peryfrazy, dokonamy krótkiego omówienia dwóch pierwszych interpretacji.

W interpretacji deontycznej peryfraza <*mieć* + bezokolicznik> koegzystuje z konstrukcjami wprowadzonymi przez czasownik modalny *musieć* i przez formę defektywną *powinien* (Jędrzejko 1987, Holvoet 1989, Ligara 1997). Wydaje się, że znaczenie 'zobowiązania' czy 'poczucia obowiązku' omawianej peryfrazy jest o wiele

[7] Pokażemy, że nie ma takiego ograniczenia.

[8] Takie samo znaczenie pojawia się podczas użycia w imperfektywie czasowników zwanych przez Vendlera *accomplish verbs*. Z tej okazji niektórzy językoznawcy i logicy ukuli termin „paradoks imperfektywu" (zob. Nowakowska 2010).

słabsze[9], niż ma to miejsce dla *musieć* i *powinien*. Znaczenie to ilustrujemy dwoma przykładami, w których podmiot jest kolejno osobowy i nieosobowy[10]:

(5) – Dobrze, że w końcu jesteś – usłyszał, zanim drzwi otworzyły się na oścież.
– Dziś wieczorem *mamy* być przecież u Chojnowskich.
(NKJP, M. Krajewski, M. Czubaj, „Róże cmentarne", 2009).

(6) Mój psychoanalityk twierdzi, że napady łakomstwa, którym ulegam w tym mieście, *mają powetować* właśnie tamto rozczarowanie mojego wewnętrznego dziecka.
(D. Masłowska, „Więcej niż możesz zjeść", 37)

Popatrzmy, jak zastąpienie *mieć* czasownikami *powinien* i *musieć* modyfikuje znaczenie cytowanych przykładów:

(5a) (TEST) – Dobrze, że w końcu jesteś – usłyszał, zanim drzwi otworzyły się na oścież.
– Dziś wieczorem *powinniśmy być* przecież u Chojnowskich.

(6a) (TEST) Mój psychoanalityk twierdzi, że napady łakomstwa, którym ulegam w tym mieście *powinny powetować* właśnie tamto rozczarowanie mojego wewnętrznego dziecka.

(5b) (TEST)– Dobrze, że w końcu jesteś – usłyszał, zanim drzwi otworzyły się na oścież.
– Dziś wieczorem *musimy być* przecież u Chojnowskich.

(6b) (TEST) Mój psychoanalityk twierdzi, że napady łakomstwa, którym ulegam w tym mieście, *muszą powetować* właśnie tamto rozczarowanie mojego wewnętrznego dziecka.

Intuicja rodzimego użytkownika języka polskiego podpowiada nam następujące wyniki proponowanego testu. Wyrażenie zawierające czasownik *powinien* można interpretować w (5a) jako zobowiązanie podjęte wobec kogoś drugiego, zewnętrznego w stosunku do podmiotu osobowego[11] lub jako planowane przez podmiot działanie, a w (6a) mamy do czynienia z modalnością epistemiczną, czyli przekonaniem mó-

[9] Hansen (2015: 168) nazywa to znaczenie „koniecznością osłabioną na podstawie relacji o zamiarze" i daje mu następującą definicję w swoim słowniku walencyjnym: *X ma p – jest lepiej, jeśli p(X), ponieważ Z poinformował W-a o woli Z-a, żeby X zrobił p*.

[10] Przykłady pochodzące z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (Przepiórkowski *et al.* 2012) są oznaczone skrótem NKJP. W przykładach zaznaczamy kursywą omawiane peryfrazy.

[11] Relacjonując nieopublikowany tekst Weissa, Hansen (2009) podaje podobne znaczenie jako to uznane przez Weissa za podstawowe dla peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>:
„Basic meaning, i.e. *mieć* 1, is a sort of weakened necessity based on someone else's uttered wish. Weiss proposes the following explanation: *X ma zrobić Y*
X ma p = Z informed/es Y about the fact that Z wants that X did p.
According to Weiss, *mieć* 1 characterizes a situation which consists of two independent utterances: in first one, the speaker informs the hearer about the content of a second utterance in which someone says that she or he wants the referent of the subject to do something. As the variable slots X, Y and Z can be filled with different participants we get a whole range of context-dependent readings [...]".

wiącego, że dana sytuacja jest prawdopodobna. Wyrażenie wprowadzone przez *musieć* oznacza w (5b) wewnętrzną lub zewnętrzną konieczność. W (6b) *musieć* odnosi się do przekonania psychoanalityka: mówi, że nie jest możliwe, żeby napady łakomstwa nie powetowały rozczarowań z dzieciństwa. Innymi słowy, według danej opinii jest niemożliwe, żeby dana sytuacja miała inną konsekwencję. Czasownik *mieć* w interpretacji deontycznej jest zatem bliższe znaczeniu 'spodziewania się' czy 'planowego zadania' niż znaczeniu 'powinności' czy 'konieczności'.

Druga znana interpretacja peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>, czyli interpretacja imperceptywna, należy do kategorii ewidencjalności[12]. Chodzi o to, że dana informacja pogodzi „z drugiej ręki". Nic dziwnego, że ta peryfraza pojawia się często w prasie, przy czym nie jest wykluczone wskazanie źródła informacji, jak to ma miejsce w przykładzie (9):

(7) Dużo mówiło się o finansach pary [Bill i Hillary Clinton] – za przemówienie *mają zarabiać* po kilkaset tysięcy dolarów. (Dziennik Polski, 21–22.05.2016, dodatek „Times")

(8) Syryjska społeczność chrześcijańska jest jedną z najstarszych w świecie. To tutaj *miał nawrócić się* św. Paweł, tu św. Szymon latami tkwił na kamiennym słupie [...]. (Gazeta Wyborcza, 27.02.2015.)

(9) Ostre wystąpienie Beaty Szydło ma być może przykryć spodziewane ustępstwa rządu w sprawie sporu o TK. *Według „Rzeczpospolitej"* w rozmowach z KE premier Szydło *miała przedstawić* propozycję rozwiązania konfliktu [...] (Dziennik Polski, 21–22.05.2016, p. A4)

Interpretacja przykładów (7), (8) i (9) różni się od poprzedniej, czyli nie wyraża modalności deontycznej. Łatwo to sprawdzić dokonując podobnego testu substytucji, jak wyżej.

(7a) (TEST) Dużo mówiło się o finansach pary [Bill i Hillary Clinton] – za przemówienie *muszą zarabiać* po kilkaset tysięcy dolarów.

(8a) (TEST) Syryjska społeczność chrześcijańska jest jedną z najstarszych w świecie. To tutaj *musiał nawrócić się* św. Paweł, tu św. Szymon latami tkwił na kamiennym słupie [...].

(9a) (TEST) Ostre wystąpienie Beaty Szydło ma być może przykryć spodziewane ustępstwa rządu w sprawie sporu o TK. *Według „Rzeczpospolitej"* w rozmowach z KE premier Szydło *musiała przedstawić* propozycję rozwiązania konfliktu [...]

(7b) (TEST) Dużo mówiło się o finansach pary [Bill i Hillary Clinton] – za przemówienie *powinni zarabiać* po kilkaset tysięcy dolarów.

(8b) (TEST) Syryjska społeczność chrześcijańska jest jedną z najstarszych w świecie. To tutaj *powinien był nawrócić się* św. Paweł, tu św. Szymon latami tkwił na kamiennym słupie [...].

[12] To znaczenie odpowiada znaczeniu *mieć 4* u Hansena (2001: 133–140).

(9b) (test) Ostre wystąpienie Beaty Szydło ma być może przykryć spodziewane ustępstwa rządu w sprawie sporu o TK. *Według „Rzeczpospolitej"* w rozmowach z KE premier Szydło *powinna była przedstawić* propozycję rozwiązania konfliktu [...]

Zastępując *mieć* przez *musieć*, wywołaliśmy znaczenie modalne epistemiczne, co ponadto narusza spójność tekstową przykładu (9a). Z kolei zastępując *mieć* przez *powinien*, otrzymujemy znaczenie deontyczne, które jest kuriozalne w kontekście (9b). Nie chodzi tu zatem o modalność deontyczną czy epistemiczną, ale o sygnalizowanie, że źródło informacji pochodzi z drugiej ręki, a co za tym idzie, że lokutor nie bierze za nią odpowiedzialności.

Często imperceptywność łączy się z podważaniem prawdziwości podanej informacji. Nie dotyczy to jednak peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>. Peryfraza ta zaznacza w sposób neutralny, że lokutor, jak powiedzieliśmy, nie bierze odpowiedzialności za prawdziwość wypowiedzi, gdyż, jak to się przyjęło mówić, nie był świadkiem zdarzenia[13]. Do podważania prawdziwości zdań dochodzi z pewnością na skutek użycia partykuł, takich jak *rzekomo* czy *jakoby*. Jak widać, pomimo braku gramatykalizacji kategorii imperceptywności, tak jak to jest w niektórych językach bałkańskich i bałtyckich (Aliuk 2010), język polski może wyrazić pewne niuanse tej kategorii dysponując środkami dwojakiego rodzaju: partykułami i peryfrazą <*mieć* + bezokolicznik>.

Na koniec tej pobieżnej analizy interpretacji imperceptywnej peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik> dodajmy, że zewnętrzne źródło informacji może być wyrażone przez mowę zależną, czyli poprzez przytoczenie czyjejś wypowiedzi:

(10) Regina przysłuchiwała się rozmowie między wujostwem a narzeczową. (Ja!). Uznała, że jestem bardzo elegancka (miło!), z ożywieniem *miałam mówić* o moich marzeniach osiedlenia się, po ślubie, w Paryżu (niemożliwe!). (Tuszyńska A., 2015, „Narzeczona Schulza. Apokryf", Wydawnictwo Literackie, 298–299)

Cytowany powyżej przykład jest szczególnie interesujący, choć skomplikowany. Szelińska, narzeczona Brunona Schulza, relacjonując lekturę dzienników Reginy, znajomej Schulza, nie tylko dodaje w nawiasach ekspresywne komentarze, ale też sygnalizuje swój dystans w stosunku do określeń Reginy przy pomocy peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>.

2. Interpretacja prospektywna peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>

Zanim przejdziemy do opisu tej peryfrazy z punktu widzenia kategorii aspektu, przedstawimy definicję prospektywności oraz tzw. „fazy przygotowawczej"[14].

[13] W języku francuskim kategoria imperceptywności nie jest też zgramatykalizowana, jednak dla wskazania na zewnętrzne źródło informacji w dyskursie prasowym używa się konwencjonalnie trybu przypuszczającego o wymownej nazwie „conditionnel journalistique" („dziennikarski tryb przypuszczający").

[14] Termin ten jest kalką z języka francuskiego, włoskiego i angielskiego. Oznacza to samo, co termin „faza preinicjalna".

2.1. Prospektywność a „faza przygotowawcza”

Kategorię prospektywności można zdefiniować za pomocą trzech punktów, których Reichenbach (1947) używa do opisu form werbalnych, przy czym nie ogranicza się do języka angielskiego. Prospektywność, nazwana przez Reichenbacha „posterior present”, „posterior past” czy „posterior future”, jest określoną konfiguracją trzech momentów[15]: wydarzenia E (*point of the event*), odniesienia R (*point of reference*)[16] oraz mówienia (*point of speech*). Według konwencji Reichenbacha przecinek oznacza równoczesność, a pozioma kreska – jej brak, czyli następstwo w czasie. Cytujemy za autorem interesujące nas konfiguracje (1947: 297):

(11) posterior present S,R–E

(12) posterior past R–E–S / R–E,S / R–S–E

(13) posterior futur S–R–E

Jak widać, Reichenbach przewidywał tylko jedną konfigurację dla prospektywności „teraźniejszej” (*posterior present*) oraz dla prospektywności w przyszłości (*posterior future*). W pierwszej punkt odniesienia R pokrywa się z momentem mówienia S, a w drugiej punkt odniesienia R następuje po momencie mówienia S. Zaś dla punktu odniesienia R poprzedzającego moment mówienia S (*posterior past*) przewidział aż trzy konfiguracje. W tym artykule nie będziemy zastanawiać się nad tym, czy wszystkie trzy konfiguracje aktualizuje polska peryfraza <*mieć* + bezokolicznik>. Dla tej peryfrazy istotne jest z pewnością rozróżnienie na *present*, *past* i *futur*, gdyż czasownik *mieć* występuje tu w czasie teraźniejszym, przeszłym, a nawet przyszłym[17]. Jeśli chodzi o konfigurację *posterior future*, czyli prospektywność w przyszłości, Reichenbach pisał, że co prawda nie jest ona zgramatykalizowana w języku angielskim za pomocą czasów, jednak wyraża się ją za pomocą *to be going to*. Jak później pokażemy, peryfraza <*mieć* + bezokolicznik> może oznaczać wszystkie trzy typy prospektywności, włączywszy prospektywność w przyszłości.

---

[15] Będziemy używać zamiennie słów „moment” i „punkt” jako tłumaczenia terminu Reichenbacha „point”.

[16] Z tekstu Reichenbacha nie wynika, czy *point of reference* oznaczał punkt odniesienia czy lokalizację na osi czasu. Nie chcąc wchodzić w dyskusję na ten temat, pragniemy jedynie zauważyć, że w naszych analizach staramy się odróżnić te dwa znaczenia punktu R. Przykładowo opisujemy czasy złożone w języku angielskim, francuskim i włoskim oraz francuski czas *futur proche / futur périphrastique* używając terminu „punkt odniesienia” (za: Apothéloz 2017).

[17] Nasz korpus nie zawiera wielu przykładów, w którym *mieć* występuje w czasie przyszłym. Zacytujmy jeden przykład, który zawiera *mieć* interpretowane modalnie:

– Tata siądzie – rzuciła Sulka. – Wóz się chybnie i zlecą. Usiadł, znów zdjął czapkę i znów się podrapał. – Oby tylko nie poplątało się ludziom w głowach, jak już tam będziemy mieli być *– odwinął słowa niczym z kłębowiska dręczących go myśli, a Sulka podniosła spłoszone oczy na ojca* [...]. (NKJP, W. Myśliwski, „Widnokrąg”).

Podsumowując prezentację konfiguracji Reichenbacha, zaznaczmy, że najistotniejszą rzeczą w tym opisie nie jest umiejscowienie R w stosunku do S, ale brak równoczesności momentu wydarzenia E z momentem odniesienia R, przy czym moment odniesienia R poprzedza wydarzenie E wyrażone przez czasownik główny (pełnoznaczny). Taki właśnie układ punktów R i E pozwala na zdefiniowanie prospektywności[18].

Zważywszy na to, że termin „wydarzenie" odnosi się tylko do pewnego rodzaju procesów, będziemy używać terminu ogólnego „sytuacja", odnoszącego się zarówno do stanów, jak i wydarzeń, czynności ze zmianą stanu lub bez zmiany, duratywnych i momentalnych. Po tym zastrzeżeniu definicja prospektywności może być zapisana w sposób następujący:

(14) 'sytuacja S jest pokazana z punktu odniesienia R, który poprzedza sytuację S'

Jak pisaliśmy we wstępie, francuski czas przyszły bliski *futur proche*[19] gramatykalizuje właśnie taki układ punktów[20]. Dla lepszego zrozumienia prospektywności posłużmy się przykładem francuskim:

(15)	Il	va	pleuvoir.
	ZAIMEK BEZOS.	CZAS. POSIŁK.	padać (o deszczu)

Nie oddamy treści prospektywnej zdania (15), gdy przetłumaczymy go za pomocą czasu przyszłego (*Będzie padać*), gdyż prospektywność oznacza, jak to definiowaliśmy, „dwie czasowości" dane jednocześnie, czyli zarówno sytuację przyszłą, wyrażoną przez czasownik główny, jak i punkt odniesienia, który się tu pokrywa z momentem mówienia. Nie wchodząc w szczegóły opisu wartości prospektywnej czasu *futur proche* (zob. Apothéloz, Nowakowska 2016), chcemy podkreślić, że język polski potrafi wyrazić tę kategorię ograniczając się do jednej z dwóch jej interpretacji, czyli do wyznaczenia tzw. „fazy przygotowawczej"[21]. Nie chodzi tu o wskazanie na początek sytuacji, tak jak to czyni czasownik fazowy *zacząć* / *zaczynać* (*Zaczyna padać*), ale o fazę poprzedzającą początek danej sytuacji[22]. Dla wyrażenia fazy przygotowawczej w języku polskim możemy się w pewnych przypadkach posłużyć zwrotami quasi-skostniałymi. Przykładowo zdanie (15) najlepiej oddadzą zwroty zawierające rzeczownik *deszcz* (bez czasownika *padać*):

---

[18] Prospektywność jest lustrzanym odbiciem rezultatywności, którą Reichenbach ilustruje za pomocą angielskich czasów złożonych *Perfect*. Tutaj, odwrotnie jak przy prospektywności, E poprzedza R.

[19] Czas *futur proche* składa się z czasownika posiłkowego *aller* (*iść / jechać*) oraz z bezokolicznika czasownika głównego.

[20] Reichenbach zauważył to w przypisie 1 na s. 296.

[21] Pewne użycia czasu *futur proche* kładą nacisk na sytuację wyrażoną przez czasownik a nie na fazę, która do niej doprowadza (zob. Apothéloz, Nowakowska 2016). Jest to druga interpretacja prospektywności.

[22] Zacytujmy jedną z analiz Reichenbacha, w której używał podobnego terminu: "We say, for instance, 'I shall be going to see him' and thus express the posterior future $S – R – E$ by speaking, not directly of the event E, but of the act of preparation for it [...]" (1947: 297).

(15a) Zbiera się / idzie / ma się / na deszcz.

Czasowniki podporowe *zbierać się*, *iść* i *mieć się* w połączeniu z pewnymi rzeczownikami poprzedzonymi przyimkiem *na* tworzą dość ograniczony paradygmat[23]. Jest im daleko do systemowości peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>, ale są najlepszymi odpowiednikami francuskiego zdania (15).

2.2. Peryfraza <mieć + *bezokolicznik*> *oznaczająca fazę przygotowawczą*

Pokażmy teraz, w jakich ograniczeniach kontekstowych peryfraza <*mieć* + bezokolicznik> oznacza fazę przygotowawczą. Jak wspominaliśmy wyżej, *mieć* może występować w czasie teraźniejszym, przeszłym i przyszłym, przy czym *mieć* w czasie przyszłym pojawia się rzadko w naszym korpusie:

(16) Obejmuję ją i kładę delikatnie. Potem całuję w główkę i już *mam wychodzić*, ale jeszcze sprawdzam, czy pieluszka nie jest zbytnio zasikana. Niestety jest. (NKJP, T. Kwaśniewski, „Dziennik taty", Wydawnictwo W.A.B, 2010)

(17) Pater odwrócił się do Jacka Aleksandrowskiego i już *miał zapytać*, gdzie i kiedy się poznali, kiedy ten uprzedził jego pytanie. Jestem członkiem kolegium redakcyjnego „Przeglądu Policyjnego". (NKJP, M. Krajewski, M. Czubaj, „Róże cmentarne", 2009).

(18) W końcu jednak znużony domysłami i mrugającym drzewkiem spróbuje zasnąć. A kiedy już-już *będzie miał ulatywać* w senne zaświaty, przypomni mu się, a właściwie stanie mu przed oczami tamten sen i tamta nocna burza. – Więc to jednak było ostrzeżenie – wyszepcze. Zanim zaśnie na dobre, usłyszy jeszcze dochodzące zza drzwi dziwne hałasy, jakby spotęgowane korytarzową akustyką skrzypnięcia. (NKJP, M. Idczak, „Słony wiatr", 2007)[24]

O obecności znaczenia fazy przygotowawczej w tych przykładach może przekonać test parafrazowania omawianej peryfrazy za pomocą <*zbierać się do/na* + rzeczownik abstrakcyjny> (por. z analizą przykładu 15a)[25]:

(16a) Obejmuję ją i kładę delikatnie. Potem całuję w główkę i *zbieram się do wyjścia*, ale jeszcze sprawdzam, czy pieluszka nie jest zbytnio zasikana.

(17a) Pater odwrócił się do Jacka Aleksandrowskiego i *zbierał się do zadania pytania*, gdzie i kiedy się poznali, kiedy ten uprzedził jego pytanie.

(18a) A kiedy *będzie mu się zbierało na ulecenie* w senne zaświaty, przypomni mu się, a właściwie stanie mu przed oczami tamten sen i tamta nocna burza.

---

[23] Lisczyk-Kubina (2015) pomija te konstrukcje w swojej pracy poświęconej analizmom werbo-nominalnych oznaczających fazowość.

[24] Szerszy kontekst pokazuje, że chodzi tu o tzw. prolepsę, czyli *flashforward*. Oczywiście, nie zmienia to faktu, że *mieć* jest użyte w czasie przyszłym.

[25] Zdania utworzone w wyniku tego podstawienia nie są zgrabne stylistycznie. Autorowi chodzi tu jedynie o wierne oddanie treści gramatycznej.

Chcemy zaznaczyć, że ta parafraza bardzo dobrze oddaje „komponent czynnościowy” czy „progresywny” fazy przygotowawczej[26]. Dodajmy też, że różnica w parafrazowaniu przykładu (18) wynika z tego, że wyrażenie czasownikowe *ulatywać / ulecieć w senne zaświaty* nie jest pod tzw. „kontrolą subiektu”, w przeciwieństwie do *wychodzić/wyjść* czy *zapytać/pytać*. Jest to zaznaczone w (18a) pojawieniem się dativu (*mu*) występującego w wyrażeniach oznaczających nieintencjonalne procesy mentalne[27] oraz użyciem przyimka *na* zamiast *do*.

Drugi test, jaki zastosujemy, to eliminacja czasownika *mieć*. Oczekiwaną konsekwencją powinno być zniknięcie oznaczenia fazy przygotowawczej:

(16b) (TEST) Obejmuję ją i kładę delikatnie. Potem całuję w główkę i *już wychodzę*, ale jeszcze sprawdzam, czy pieluszka nie jest zbytnio zasikana.

(16c) (TEST) Obejmuję ją i kładę delikatnie. Potem całuję w główkę i *Ø wychodzę*, ale jeszcze sprawdzam, czy pieluszka nie jest zbytnio zasikana.

(17b) (TEST) Pater odwrócił się do Jacka Aleksandrowskiego i *już pytał*, gdzie i kiedy się poznali, kiedy ten uprzedził jego pytanie.

(17c) (TEST) Pater odwrócił się do Jacka Aleksandrowskiego i *Ø pytał*, gdzie i kiedy się poznali, kiedy ten uprzedził jego pytanie.

(18b) (TEST) A kiedy *już-już będzie ulatywał* w senne zaświaty, przypomni mu się, a właściwie stanie mu przed oczami tamten sen i tamta nocna burza.

(18c) (TEST) A kiedy *Ø będzie ulatywał* w senne zaświaty, przypomni mu się, a właściwie stanie mu przed oczami tamten sen i tamta nocna burza.

Wyniki tego testu nie są jednakowe dla cytowanych przykładów. Dla dwóch pierwszych należy zauważyć, że możliwa interpretacja to typowy tekst narracyjny, tj. taki, który charakteryzuje się następstwem wydarzeń. W obu przykładach następstwo jest zaznaczone za pomocą spójnika *i*, a w (16b) dodatkowo przez konektor tekstowy *potem*. Jasno widać, że partykuła *już* wyklucza kontekst narracyjny. Test jest pozytywny, gdyż (16b) i (17b) nie są tekstami spójnymi, a co dla nas ważne, nie wyrażają fazy przygotowawczej. Ponadto test ujawnia fakt, że partykuła *już* ma swój udział w tworzeniu znaczenia fazy przygotowawczej.

Co do zdań (16c) i (17c), po usunięciu partykuły *już*, powinny one wyrażać następstwo wydarzeń. Przeszkadza w tym jednak kontekst późniejszy: dla (16c) – *ale jeszcze sprawdzam, czy pieluszka nie jest zbytnio zasikana*, a dla (17c) – *kiedy ten uprzedził jego pytanie*. Jednym słowem pozostaje niejasne, dlaczego w ciągu narracyjnym pojawia się informacja o zdarzeniu, które ma kwestionować wykonanie zda-

[26] Nasza parafraza poddaje pod dyskusję proponowaną przez Hansena (2001: 137) parafrazę podobnego zdania za pomocą czasownika *chcieć*: *Właśnie miałem / chciałem wyjść, gdy zadzwoniłeś*.

[27] Zob. Wierzbicka 1988: 416–418.

rzenia wyrażonego przez czasownik główny (*wychodzę*; *pytał, gdzie i kiedy się poznali*). Skądinąd konieczne było w (17b) zastąpienie *pytał* przez *zapytał*. Reasumując, zdania, z których usunięto *już*, są niespójne, a ponadto znaczenie fazy przygotowawczej jest nieobecne.

Testy w przypadku zdania (18) wypadają inaczej. Nie chodzi o to, że *mieć* jest użyte w czasie przyszłym, ale o to, że <*mieć* + bezokolicznik> występuje, inaczej jak to było w (16) i (17), w podrzędnym zdaniu czasowym. W (18b) i (18c) pojawia się interpretacja progresywna, czyli czynności w trakcie wykonywania. Kontrastuje ona z aspektem perfektywnym czasownika znajdującego się w zdaniu głównym *przypomni mu się*. Obecność partykuły *już* w (18b) nie wpływa na pojawienie się znaczenia fazy przygotowawczej. Partykuła *już* wyraża tu znaczenie 'wcześniej niż przewidywane'[28], które daje tekstowy efekt oczekiwania na dane wydarzenie. Test pokazuje, że istnieje różnica między interpretacją progresywną sytuacji wyrażonej przez czasownik, jak to ma miejsce w (18b) i (18c), a podobną interpretacją fazy przygotowawczej, czyli nienazwanego interwału czasowego prowadzącego do sytuacji wyrażonej przez czasownik główny. Różnica ta bierze się jedynie z obecności czy nieobecności czasownika *mieć*:

(18b) A kiedy już-już *będzie ulatywał* w senne zaświaty, przypomni mu się, [...]
(18) A kiedy już-już *będzie miał ulatywać* w senne zaświaty, przypomni mu się, [...]

Abstrahując od kategorii czasu, w pierwszym przypadku mamy do czynienia z interpretacją progresywną środkowej fazy sytuacji, a w drugim – z interpretacją progresywną fazy poprzedzającej fazę początkową sytuacji. Pierwszy przypadek jest prosty, gdyż dotyczy jednej fazy, drugi zaś dotyczy dwóch faz. Ubocznym efektem tego testu jest refleksja, że kontekst zdania czasowego jest istotny dla analizy aspektowej wyrażenia czasownikowego.

Jak widzieliśmy wyżej, według pewnych badaczy zdania podobne do (16) mają znaczenie czasu przyszłego. Dlatego proponujemy przeprowadzić test zastąpienia w zdaniu (16) peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik> przez czas przyszły niedokonany i dokonany czasownika głównego:

(16d) (TEST) Obejmuję ją i kładę delikatnie. Potem całuję w główkę i *już będę wychodził*, ale jeszcze sprawdzam, czy pieluszka nie jest zbytnio zasikana.

(16e) (TEST) Obejmuję ją i kładę delikatnie. Potem całuję w główkę i *Ø będę wychodził*, ale jeszcze sprawdzam, czy pieluszka nie jest zbytnio zasikana.

(16f) (TEST) Obejmuję ją i kładę delikatnie. Potem całuję w główkę i *już wyjdę*, ale jeszcze sprawdzam, czy pieluszka nie jest zbytnio zasikana.

[28] Jak wykazano w: Nowakowska 2012, tzw. znaczenie „wcześniejszej okurencji" jest podstawowe dla partykuły *już*. To znaczenie nie wynika z powtórzenia *już* w (18); powtórzenie wyraża je jedynie w sposób ekspresywny.

(16g) (TEST) Obejmuję ją i kładę delikatnie. Potem całuję w główkę i *Ø wyjdę*, ale jeszcze sprawdzam, czy pieluszka nie jest zbytnio zasikana.

W tym kontekście można zaobserwować niezgodność pomiędzy czasem teraźniejszym i przyszłym czasowników połączonych spójnikiem współrzędnym (*całuję w główkę i* (*już*) *będę wychodził* / (*już*) *wyjdę*). Ponadto brak tej zgodności jest łatwo odczuwalny przez polonofona, który przypisuje czasownikowi w pierwszej osobie liczby pojedynczej w czasie przyszłym zupełnie inne znaczenie niż to sugerowane w powyżej cytowanych przykładach. Gdy słyszymy (*Już*) *będę wychodził*, interpretujemy to od razu jako bezpośredni zwrot skierowany do interlokutora i przypisujemy mu określony akt mowy (chodzi o szeroko pojęte akty promisywne, a w szczególności o coś w rodzaju złagodzenia przekazu[29] czy rodzaj reakcji na ponaglenie wyimaginowane lub nie)[30]. To wpływa na niespójność tekstu w przykładach z czasem przyszłym: w (16d), (16e), (16f) i (16g) nie chodzi o mowę zależną, ale o następstwo zdarzeń typowe dla tekstu narracyjnego. Dodajmy, że po zamianie pierwszej osoby na trzecią niespójność pozostaje odczuwalna.

Wyniki testów, oprócz pokazania znaczenia fazy przygotowawczej peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>, sugerują też, jak ważna jest dokładna analiza kontekstu, w jakim występuje omawiana peryfraza.

3. Kontekst czasowo-aspektowy

Na podstawie danych NKJP, możemy zauważyć, że peryfraza <*mieć* + bezokolicznik> występuje najczęściej w kontekście zdań czasowych i partykuły *już* i *właśnie*.

3.1. Kontekst zdań czasowych

W ramach tego kontekstu można wyróżnić dwa podstawowe schematy tekstowe:

(A) *już / właśnie* + MIEĆ + bezokolicznik ……, *gdy / kiedy*

(B) *kiedy … już / właśnie* + *mieć* + bezokolicznik …… ZDANIE GŁÓWNE

Zanim je omówimy, pozwolimy sobie na pewną decyzję terminologiczną. Zaobserwowaliśmy ścisłą korelację między peryfrazą <*mieć* + BEZOKOLICZNIK> o znaczeniu fazy przygotowawczej i jej otoczeniem, tj. partykułami *już/właśnie* oraz zdaniem czasowym. Taka korelacja skłania nas do opisu tego zjawiska za pomocą terminu „konstrukcja". Powyższa korelacja stanowi coś na wzór „foremki", w jaką użytkownik języka „wlewa" odpowiednie leksemy i gramemy według odpowiedniego po-

---

[29] Zob. Nagórko 2010: 138, która sygnalizuje wybór formy czasu przyszłego analitycznego jako rodzaj strategii grzecznościowej, np. *Będą Państwo zamawiać / wybierać / kupować …?*

[30] Ta analiza dotyczy też przykładów (16b) i (16c).

rządku w celu realizacji swojej intencji komunikacyjnej. W naszym wypadku ta „foremka" pomaga w jednoznacznej interpretacji peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>, tj. w odróżnienia interpretacji fazy przygotowawczej od modalnej czy ewidencjalnej.

Nasze przekonanie o potrzebie uwzględnienia całych konstrukcji w opisie wyrażeń czasownikowych o znaczeniu czasowych, aspektowym, modalnym czy ewidencjalnym nie wypływa z założeń gramatyki konstrukcji. Używając terminu „konstrukcja", opieramy się na doświadczeniu płynącym z własnych badań nad wyrażeniem kategorii czasu i aspektu w systemie danego języka oraz w dyskursie. Doświadczenie to podpowiada nam, że wybór danej formy werbalnej w niewielkim stopniu zależy od opozycji systemowych (jak np. perfektywny *vs* imperfektywny w języku polskim). Zależy on głównie od intencji komunikacyjnej lokutora, który używa różnych konstrukcji zawierających wybraną formę werbalną dla osiągnięcia swojego celu w danej sytuacji komunikacyjnej. Posługuje się czymś w rodzaju skonwencjonalizowanych sekwencji wyrazowych, charakteryzujących się pewną stałą strukturą, która nie jest od razu uchwytna w analizie językoznawczej. Jest to spowodowane tym, że może dotyczyć relatywnie długich sekwencji, a ponadto ich struktura może być realizowana w różnych wariantach. Warianty te mogą ponadto polegać na skorelowaniu odpowiedniej sekwencji językowej z danymi pozajęzykowymi, jakimi mogą być m.in. skrypty kulturowe[31]. Do doświadczenia naukowego dodajmy w tym względzie nasze doświadczenie w nauczaniu Polaków języków obcych oraz języka polskiego jako obcego. Nie można się nie zgodzić ze stwierdzeniem, że porażki w nauczaniu użycia czasów wynikają z nieznajomości przez nauczycieli takich schematów sekwencji dyskursywnych, do których pewne formy werbalne pasują, a pewne – nie. Wiadomo, że każdy *native speaker* wybiera daną formę czasownikową, bo podlega konwencji użycia adekwatnej do danej sytuacji komunikacyjnej.

3.1.1. Konstrukcja A

Przypatrzmy się pierwszej z proponowanych konstrukcji zawierających peryfrazę <*mieć* + bezokolicznik>:

(A) *już* / *właśnie* + MIEĆ + bezokolicznik ……, *gdy* / *kiedy*

Taka kolejność zdań czasowych jest nazwana w studiach tekstologicznych „szykiem odwróconym". Szyk standardowy jest następujący: najpierw podrzędne zdanie czasowe, które ma funkcję lokalizatora czasowego, a następnie zdanie główne wyrażające jakieś zdarzenie, jak to ilustruje poniższy przykład:

[31] W tym miejscu przypomina się ciągle powtarzany przez polonistów przykład Erwina Koschmiedera (1934: 13) *Czy panowie już zamawiali?* Nowakowska (2008) proponuje go opisać jako korelację konstrukcji składającej się z czasu przeszłego imperfektywnego i partykuły *już* o odpowiednim znaczeniu oraz sytuacji mówienia podlegającej scenariuszowi wydarzeń wyznaczonych przez rutynę restauracyjno-kawiarnianą. Dla tego użycia imperfektywu proponuje termin „*perfectum* scenariuszowe" (fr. *parfait existentiel de scénario*).

(19) *Kiedy dotarł pod drzwi mieszkania i wyjął klucze* odezwał się pies sąsiadki. (NKJP, A. Barczyński, „Ślepy los", 1999)

Jeśli przyjmiemy, że wydarzenia, o których opowiadamy, powinny być jakoś usytuowane na osi czasu, to zdania czasowe temu służą. Sytuacja wyrażona przez zdanie główne (*odezwał się pies sąsiadki*) miała miejsce w interwale wyznaczonym przez podrzędne zdanie czasowe. W schemacie (A) zdanie czasowe jest w postpozycji i nie służy ono tak naprawdę jako lokalizator czasowy, jak to możemy zaobserwować w następującym przykładzie:

(20) Wreszcie podjąłem decyzję. Pojechałem pod jego dom. W żadnym oknie nie paliło się światło. *Już miałem wracać*, gdy mą uwagę zwrócił dźwięk dobiegający z drugiej strony domu. (NKJP, M. Krajewski; M. Czubaj, „Róże cmentarne").

Czemu zatem służy zdanie czasowe *gdy mą uwagę zwrócił dźwięk*...? Z obserwacji przykładów budowanych na tym schemacie wynika, że nie służy ono do lokalizacji czasowej, ale do stworzenia kontrastu aspektowego pomiędzy sytuacją wyrażoną przez zdanie główne i sytuacją wyrażoną przez czasownik perfektywny w zdaniu podrzędnym. Skontrastowana jest tutaj faza prowadząca do powrotu (*Już miałem wracać*) z nagłą, krótkotrwałą sytuacją (*mą uwagę zwrócił dźwięk*...). Z perspektywy czasowej chodzi o równoczesność momentu zwrócenia uwagi narratora na jakiś dźwięk z jednym z momentów fazy przygotowawczej do powrotu narratora. Zaś z perspektywy aspektowej chodzi o kontrast między ciągłością fazy przygotowawczej, która prowadzi do powrotu, a chwilowością zwrócenia uwagi na jakiś dźwięk. Ta interpretacja wynika też z tego, że *mieć* jest z definicji imperfektywny i faza przygotowawcza charakteryzuje się imperfektywnością.

Pozornie identyczny kontrast pojawia się w każdym zdaniu czasowym o takim samym szyku jak w (A), w którym czasownik imperfektywny znajduje się w zdaniu głównym, a perfektywny – w zdaniu podrzędnym:

(21) Czytał książkę, gdy zadzwonił telefon.

Różnica z (20) jest zasadnicza. W (21) analiza jest na tyle prosta[32], że mamy do czynienia z interpretacją progresywną czytania książki (wskazanie fazy środkowej sytuacji). I tak, wydarzenie oznaczone przez *zadzwonił telefon* wyznacza na osi czasu punkt styczny z jednym momentem sytuacji czytania. Zaś w przykładzie (20), zawierającym badaną peryfrazę, ten punkt styczny nie dotyczy fazy środkowej, ale fazy przygotowawczej, tzn. takiej, która poprzedza fazę początkową i prowadzi do sytuacji nazwanej przez czasownik główny. Podkreślmy istotną właściwość peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>: odnosi się jednocześnie do dwóch faz, a poza tym faza przy-

[32] Według logików analiza ta wymaga odniesienia do światów możliwych. Jest ono potrzebne, żeby opisać prawdziwość czy fałszywość przeczytania książki. To logicy ukuli dla tego imperfektywu termin „paradoks imperfektywu" (zob. Nowakowska 2010).

gotowawcza nie jest dana *eksplicite*. To, co jest wyrażone, to sytuacja, do której ona prowadzi.

Dodajmy, że interpretacja zdań tego typu jest następująca: czynność wyrażona przez czasownik w czasie przeszłym imperfektywnym została „przerwana" przez czynność wyrażoną przez czasownik w czasie przeszłym perfektywnym. W naszym mniemaniu w takim zdaniu nie komunikujemy nic na temat tego, co stało się potem, czy ktoś nadal czytał pomimo dzwonka czy rzeczywiście przerwał czytanie. Tego możemy się dowiedzieć z kolejnych zdań. W dyskursie nadawca często podaje informacje niedookreślone. Peryfraza <*mieć* + bezokolicznik> komunikuje tylko, że ktoś zbierał się do zrobienia czegoś i to wszystko. To późniejszy kontekst, a nie omawiana peryfraza podaje informację, albo i nie, co do realizacji sytuacji wyrażonej przez czasownik główny.

Pokażmy teraz inne warianty konstrukcji A, które jednak nie wyczerpują wszystkich istniejących możliwości:

(A) *już* / *właśnie* + *MIEĆ* + bezokolicznik ……, *gdy* / *kiedy* ...

(A1) *już* / *właśnie* + *MIEĆ* + bezokolicznik ……, *gdy* / *kiedy nagle* ...

(A2) *już* / *właśnie* + *MIEĆ* + bezokolicznik ……, *ale* ...

(A3) *już* / *właśnie* + *MIEĆ* + bezokolicznik . *Ø*

Wariant A1 zawiera w zdaniu podrzędnym przysłówek *nagle*. Zilustrujemy go następującym przykładem, w którym zdanie nadrzędne w stosunku do czasowego jest jednocześnie zdaniem podrzędnym względnym:

(22) Leżałam bez ruchu, próbując połączyć się ze spokojną energią wszechświata, byłam już tak blisko, że niemal czułam jej pozytywną wibrację, emanujące ukojenie, głęboką ciszę, w której *właśnie miałam się zanurzyć*, kiedy nagle nastąpiło trzęsienie ziemi. (NKJP, K. Macios, „Pieskie życie mojego kota", 2009)

Przysłówek *nagle*, łączący znaczenia 'niespodziewany' i 'natychmiastowy', dobrze się wpisuje w tę konstrukcję, która ma za zadanie, jak pisaliśmy wyżej, skontrastować interpretację progresywną, tj. imperfektywną, z sytuacją krótkotrwałą. Można też pokusić się o stwierdzenie, że przysłówek *nagle* podkreśla tutaj tekstowy efekt suspensu, za który jest odpowiedzialne znaczenie fazy przygotowawczej peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik>.

Wariant A2 nie składa się z podrzędnego zdania czasowego, ale ze zdania współrzędnego wprowadzonego przez spójnik o znaczeniu przeciwstawnym *ale*. Ilustrujemy ten wariant dwoma przykładami, jednym (już cytowanym wyżej) w czasie teraźniejszym i drugim w czasie przeszłym:

(23) Obejmuję ją i kładę delikatnie. Potem całuję w główkę i *już mam wychodzić*, ale jeszcze sprawdzam, czy pieluszka nie jest zbytnio zasikana. Niestety jest. (NKJP, T. Kwaśniewski, „Dziennik taty", 2010)

(24) Wrócił pod drzwi rektora i *już miał zapukać*, ale powstrzymał ten grzecznościowy odruch. Nie będzie pukał ani o nic prosił. (NKJP, M. Czubaj, „21:37”, 2010)

Spójnik *ale*, pomimo braku kontekstu argumentacyjnego, zachowuje znaczenie przeciwstawienia. Takiego znaczenia nie ma spójnik czasowy *kiedy / gdy*. Zatem w konstrukcji prototypowej A kontrast dwóch różnych wartości aspektowych dokonuje się jedynie za pomocą wyrażeń czasownikowych, a w konstrukcji A2 kontrast ten jest podkreślony ponadto przez spójnik *ale*.

Konstrukcja A3 nie zawiera zdania podrzędnego czasowego, co pokazujemy za pomocą znaku Ø. Pomimo tego kontrast aspektowy jest inferowany ze znaczenia kontekstu następującego po omawianej peryfrazie. Ilustrujemy to dwoma przykładami: pierwszy jest pisany jak didaskalia, tj. w czasie teraźniejszym, gdyż chodzi o skrypt do serialu, a drugi zawiera mowę niezależną, a w niej znajduje się omawiana peryfraza w czasie przeszłym:

(25) Policjant zrezygnowany: „Niech pani robi co chce”. Odwraca się i *już ma wejść* na komendę. Urszula pochyla głowę. Policjant to zauważa. Policjant cierpliwie: „Komisarz Chrust będzie rano. I proszę mnie zrozumieć. Nie mogę go budzić nie znając powodów.” (NKJP, D. Banek, „Samo życie. Odcinek 213”)

(26) – Już za ciemno na wyszywanie. – Wiem, i *właśnie miałam* sama *przestać* – rzekło dziecko z naciskiem. I chcąc zaznaczyć, że nie na polecenie matki przerywa, szyło dalej. (NKJP, M. Dąbrowska, „Noce i dnie”, 1982 (1932))

Przez wyrażenie *już ma wejść na komendę* w (25) rozumiemy, że policjant porusza się w kierunku komendy. Ta czynność ma doprowadzić do realizacji sytuacji „wejście na komendę”, ale wnioskujemy, że przez jakiś czas nie może do tego dojść. Znaczenie przerwania czynności policjanta jest inferowane ze znaczenia ko-tekstu *Urszula pochyla głowę. Policjant to zauważa*. Pomimo tego, że czas teraźniejszy[33], z definicji imperfektywny, zaciera opozycję perfektywny *vs* imperfektywny, chodzi tu z pewnością o zdarzenie chwilowe: pochylenie głowy i zauważenie tego przez policjanta. Przykład (26) przytacza słowa córki, która ogłasza zamiar przerwania wyszywania. Jak widać, partykuła *właśnie* ma tu funkcję zakotwiczenia się na osi czasu narracji: ona sama miała przestać w momencie, w którym się do niej odezwała matka. Jak się dowiadujemy z późniejszego ko-tekstu: zaprzestanie nie nastąpiło od razu. Dodajmy, że ponieważ mowa niezależna imituje prawdziwą rozmowę, użycie partykuły *właśnie* odnosi się, tak naprawdę, do czasu sytuacji mówienia matki do córki.

3.1.2. Konstrukcja B

Konstrukcja B, w przeciwieństwie do A, umieszcza peryfrazę <*mieć* + bezokolicznik> w zdaniu podrzędnym czasowym. Realizuje się ona w co najmniej dwóch wariantach, wynikających z odmiennego szyku:

[33] Chodzi o czas teraźniejszy zwany „historycznym” czy „narracyjnym”.

(B) *kiedy … już / właśnie* + MIEĆ + bezokolicznik …… ZDANIE GŁÓWNE

(B1) ZDANIE GŁÓWNE … *kiedy … już* / *właśnie* + MIEĆ + bezokolicznik

Ilustrujemy kolejno oba warianty przykładami z NKJP, w których podkreślamy zdanie główne:

(27) Przylazł, wykopał dziurę. *Kiedy już mieli zepchnąć* pomnik, ziemia się przed nim osunęła, wpadł do dołu i został przywalony krzyżem. (NKJP, J. Grzegorczyk, „Chaszcze", 2009)

(28) Ta zagrała melodią z Pulp Fiction, *gdy właśnie miał kliknąć* „publikuj". Zerknął na wyświetlacz, ale zobaczył tylko „numer prywatny". (NKJP, M. Wroński, „Officium Secretum: pies pański", 2010)

Zarówno w konstrukcji A, jak B najistotniejszym elementem interpretacji jest kontrast trwającej fazy przygotowawczej prowadzącej do sytuacji S1 z nagłą sytuacją S2. Najczęściej jest tak, że na skutek S2 następuje przerwanie dążenia do realizacji S1[34]. Wyjątek stanowi B1, ilustrowany za pomocą (28), gdzie zdanie czasowe zawierające peryfrazę <*mieć* + bezokolicznik> następuje po zdaniu głównym. Faza przygotowawcza prowadząca do kliknięcia nie została przerwana przez zagranie melodii. To, co powstrzymuje narratora, to raczej czynność wyrażona w późniejszym ko-tekście, przez *Zerknął na wyświetlacz…* Zaś relacja wewnątrz konstrukcji, czyli relacja między zdaniem podrzędnym czasowym a głównym w (28), opiera się głównie na styczności interwału pokrytego sytuacją wyrażoną zdaniem głównym (*zagrała*) i części interwału fazy przygotowawczej. Jest to więc po prostu częściowa równoczesność. Przy porównaniu konstrukcji A i B nie można się oprzeć wrażeniu, że konstrukcja w rodzaju *właśnie miał kliknąć „publikuj", gdy…*, czyli konstrukcji o odwróconym szyku, jest utartą strategią narracyjną pozwalającą na zmianę rytmu opowieści i uwypuklenie czegoś w rodzaju suspensu.

3.2. Kontekst partykuł właśnie *i* już

Tak jak to jest w przypadku wszystkich partykuł, znaczenie *właśnie* i *już* jest trudne do opisu, gdyż jest ono ściśle związane z ich funkcją w dyskursie. Mogą one funkcjonować w różnych kontekstach, m.in. argumentacyjnych i czasowych, co świadczy o ich polisemii.

Na początek pokażmy takie użycie tych dwóch partykuł, w których nie biorą one udziału w tworzeniu konstrukcji A czy B, mimo że poprzedzają peryfrazę <*mieć* + bezokolicznik>:

---

[34] Prawdopodobnie myśl o tym, że peryfraza <*mieć* + bezokolicznik> ma znaczenie wolitywne, więc modalne a nie aspektowe, bierze się właśnie z tej interpretacji. To znaczy, że wskazanie fazy przygotowawczej daje jednocześnie informację o tym, że nie dochodzi do realizacji zdarzenia.

(29) Skąd mnisi mają pieniądze i czy odczuwają pociąg seksualny? Tego *się właśnie miałem dowiedzieć*. Mówiliśmy w tym samym języku i zaczęliśmy się dogadywać, rozmawiać nie o filmie, a o innych, ważniejszych i ciekawszych sprawach. (NKJP, H. Klimko-Dobrzaniecki, „Kołysanka dla wisielca”, 2007)

(30) – Czy *już mam* ich *podać* do sądu, czy czekać na to, co w Sejmie wymyślą? Przecież papiery złożyłam w spółdzielni już prawie rok temu! Prawnicy radzą: nie czekać z założonymi rękoma. (NKJP, A. Chomicka, „Uwaga spółdzielcy!”, Dziennik Bałtycki, 2009-12-14)

W tych przykładach ani *właśnie,* ani *już* nie uczestniczą w budowaniu konstrukcji o znaczeniu fazy przygotowawczej. Wyjaśnienie, jakie się tu nasuwa, to zasięg partykuły. Popatrzmy na *właśnie* użyte w (29): w jej zasięgu znajduje się *tego*, a nie peryfraza <*mieć* + bezokolicznik>, dlatego też (29) można sparafrazować w następujący sposób:

(29a) właśnie tego miałem się dowiedzieć

Jak widać, *właśnie* nie ma znaczenia czasowo-aspektowego; jest znaczeniowo zbliżone do *dokładnie*.

W (30) partykuła *już* ma z pewnością znaczenie czasowe, dlatego też trudniej jest mówić o jej zasięgu: często informacje dotyczące czasu dotyczą całej wypowiedzi. Jednocześnie wiemy, że wyróżnia się kilka różnych użyć *już* czasowego (zob. Nowakowska 2012). *Już* użyte w (30) jest deiktyczne, a dokładniej mówiąc, odnosi się do momentu mówienia, co nie znaczy, że jest równoznaczne z *teraz*, choć zachodzi prawdopodobnie równoważność dyskursywna między *już teraz* i *już*. Deiktyczne użycie *już*, oprócz odniesienia do momentu mówienia, ma znaczenie natychmiastowości, które „dziedziczy” po swoim znaczeniu prototypowym, tzw. „wcześniejszej okurencji” (ang. *early eventuation*, fr. *survenance précoce*) (por. Nowakowska 2012: 109–114, 117–118). Dlatego też proponujemy następującą parafrazę dla przykładu (30):

(30a) Czy mam ich podać do sądu *już teraz / od razu / natychmiast*? (Czy później?)

Jak pokazuje ta analiza, ani w (29), ani w (30) peryfraza <*mieć* + bezokolicznik> nie ma znaczenia fazy przygotowawczej. Chodzi tu o znaczenie modalne.

3.2.1. Rola partykuły *właśnie*

Znaczenie prototypowe partykuły *właśnie* nie należy do domeny aspektowo-czasowej. Według klasyfikacji Grochowskiego *et al*. (2014), *właśnie* należy do klasy partykuł „metatekstowych”, czyli komentujących mówienie. Dokładniej rzecz ujmując, należy ona do podtypu partykuł „precyzujących”, które mogą być oddane za pomocą następującej formuły:

(31) ‘jest prawdziwe to, a nie co innego’

Grochowski *et al.* (2014) podają jej dokładną definicję, w której T oznacza „temat”, a R – „remat”:

(32) *właśnie* – ‘nadawca zakładając, że odbiorca nie wie, że T jest R i że może spodziewać się, że nadawca powie o T coś innego niż R, mówi o T, że R jest prawdziwe’

Formuła ta oddaje z pewnością znaczenie partykuły *właśnie*, które znajduje się w cytowanym powyżej przykładzie (29). Czy jednak nadaje się do opisu *właśnie*, które wchodzi w skład konstrukcji A czy B? Problem polega na tym, że podczas analizy partykuły *właśnie* wchodzącej w skład tych konstrukcji trudno jest określić jej zasięg. Formuły (31) i (32), definiujące *właśnie*, odnoszą się do takich użyć, jak *właśnie to*, *właśnie on*, *właśnie wtedy*, *właśnie taki*, *właśnie tak* itp. Jeśli można by interpretować R z formuły (32) jako wskaźnik czasu, to ta formuła mogłaby ewentualnie funkcjonować jako definicja partykuły *właśnie* występującej w konstrukcji A i B. Chodziłoby o to, że istnieje niejasność co do usytuowania jakiejś sytuacji S w czasie i lokutor decyduje o tym sam nawet, gdyby interlokutor był innego zdania (choć niekoniecznie tak musi być, gdyż interlokutor mógł po prostu tego nie wiedzieć). Innymi słowy, chodzi o wyraźne podkreślenie przez lokutora, że istnieje styczność czasowa z momentem mówienia lub momentem wyznaczonym przez tekst. Moment mówienia bywa dany pozajęzykowo, jak to widać w poniższym przykładzie:

(33) Paweł zaśmiał się. – Nie uwierzysz, ale *właśnie miałem do ciebie dzwonić*! (NKJP, P. Krawczyk, „Plamka światła”, 1997)

(33) odnosi się do momentu, w którym ktoś dzwoni do Pawła, a on odpowiada, że w tej chwili zbierał się do dzwonienia.

Moment podkreślonej przez lokutora styczności czasowej może być wyznaczony przez ko-tekst, jak to obserwujemy w cytowanym już raz przykładzie:

(28) Ta zagrała melodią z Pulp Fiction, gdy *właśnie miał kliknąć* „publikuj”. Zerknął na wyświetlacz, ale zobaczył tylko „numer prywatny”. (NKJP, M. Wroński, „Officium Secretum: pies pański”, 2010)

Tutaj chodzi o styczność fazy przygotowawczej wyrażonej przez *miał kliknąć „publikuj”* z interwałem (lub jego częścią) wyznaczonym przez zdanie poprzedzające: *Ta zagrała melodią z Pulp Fiction*. Dodatkowym wskaźnikiem tej styczności jest spójnik *gdy*.

Dodajmy, że konstrukcja A, jak pisaliśmy wyżej, charakteryzuje się odwróconym szykiem zdań czasowych. Zatem wskazanie momentu, o który chodzi, może być dość problematyczne. Wskazanie to jest opóźnione w tekście. To zdanie czasowe w postpozycji (*gdy ... zobaczył wiadomość od Manola*) ma tę funkcję, jak widać w następującym przykładzie:

(34) Mejla od Naśladowcy nie było. *Miał się właśnie wylogować*, gdy wśród zalegającego spamu zobaczył wiadomość od Manola. (M. Krajewski, M. Czubaj, „Róże cmentarne”, 2009)

Dlatego można powiedzieć, że takie użycie partykuły *właśnie* ma w jakimś sensie interpretację kataforyczną, gdyż chodzi o styczność z interwałem wyznaczonym przez czasownik *zobaczył*.

3.2.2. Rola partykuły *już*

W przeciwieństwie do *właśnie* podstawowe znaczenie partykuły *już* jest związane z usytuowaniem w czasie[35]. Jak wspominaliśmy w punkcie 3.2, jednym z takich użyć jest tzw. „użycie deiktyczne", które można wyrazić za pomocą *już teraz* / *od razu* / *natychmiast*. W celu sprawdzenia, czy dla konstrukcji A czy B chodzi o to właśnie użycie, podobnie jak dla (30), proponujemy sparafrazowanie dwóch już wyżej cytowanych przykładów:

(27) Przylazł, wykopał dziurę. Kiedy *już mieli zepchnąć* pomnik, ziemia się przed nim osunęła, wpadł do dołu i został przywalony krzyżem. (NKJP, J. Grzegorczyk, „Chaszcze", 2009)

(27a) (TEST) Kiedy *już teraz / od razu / natychmiast mieli zepchnąć* pomnik, ziemia się przed nim osunęła.

(20) Wreszcie podjąłem decyzję. Pojechałem pod jego dom. W żadnym oknie nie paliło się światło. *Już miałem wracać*, gdy mą uwagę zwrócił dźwięk dobiegający z drugiej strony domu. (NKJP, M. Krajewski; M. Czubaj, „Róże cmentarne").

(20a) (TEST) *Już teraz / od razu / natychmiast miałem wracać*, gdy mą uwagę zwrócił dźwięk dobiegający z drugiej strony domu.

Zastąpienie *już* w (27) i (20) przez proponowane parafrazy pokazuje ich brak łączliwości z peryfrazą <*mieć* + bezokolicznik> o znaczeniu fazy przygotowawczej. W (20a) nie jest to od razu widoczne, gdyż substytucja miała miejsce w zdaniu głównym; zatem zdanie to mogłoby być spójne, gdyby było zdaniem pojedynczym: *Już teraz* / *od razu* / *natychmiast miałem wracać*. Dzieje się tak, gdyż te trzy wyrażenia partykułowe biorą za czasowy punkt odniesienia kontekst wcześniejszy. To z tego względu nie mogą się łączyć ze zdaniem czasowym znajdującym się w postpozycji *gdy mą uwagę zwrócił dźwięk dobiegający z drugiej strony domu*; zdanie to wyznacza inny punkt odniesienia w czasie. Zważywszy na taki wynik testu, odrzucamy hipotezę, że mamy do czynienia z użyciem deiktycznym *już*.

Sądzimy, że chodzi tutaj o inne użycie, które jest jednak derywowane od podstawowego znaczenia zwanego „wcześniejszą okurencją". Według Nowakowskiej (2012), „wcześniejsza okurencja" opiera się na rozziewie między rzeczywistym in-

[35] Klemensiewicz (1963) umieszczał partykułę *już* w grupie wyznaczników o funkcji interpretacyjno-uwydatniającej, tj. takiej funkcji, która „łączy się ściślej z jednym składnikiem, ale go nie określa tylko interpretuje zakres jego znaczeniowej zawartości w ten sposób, że dla jej należytego i wyczerpującego rozumienia w obrębie danego wypowiedzenia wymaga wprowadzenia nieobecnych w nim, ale właśnie ze stanowiska tego wyznacznika domyślnych elementów (1963: 26). Zob. też bibliografię dotyczącą partykuły *już* w Nowakowska (2012).

terwałem, w którym ma miejsce dana sytuacja (T_{rz}) a interwałem wirtualnym, w którym się jej oczekuje (T_w); przy czym, (T_w) występuje zawsze po (T_{rz}). Gdy jakaś osoba mówi: *Już piąta. Spóźnimy się*, to komunikuje, że w jej mniemaniu godzina piąta miała nastąpić później. Innymi słowy, oś czasu wyobrażona przez (inter)lokutorów nie pokrywa się z rzeczywistą osią czasu[36].

Użycie „faktualno-okurencyjne" partykuły *już*, derywowane od jej podstawowego użycia, pasuje, w naszym przekonaniu, do konstrukcji A i B. Jak pisze Nowakowska (2012: 111-114), rozdźwięk pomiędzy światem rzeczywistym a wirtualnym nie polega tutaj na różnicy w czasie, ale na samym fakcie wystąpienia lub niewystąpienia danej sytuacji. Obserwujemy takie znaczenie w wielokrotnie cytowanym przykładzie Koschmiedera *Czy panowie już zamawiali?* Wpisując się w skrypt czynności klientów i pracowników restauracji, czynność zamawiania jest jego koniecznym elementem (por. Nowakowska 2008). Pytanie kelnera jest trywialne i chodzi w nim jedynie o potwierdzenie lub zaprzeczenie „spodziewanego" faktu. Obecność partykuły *już* w cytowanym przykładzie wynika z pewnej konwencjonalizacji użycia, jednak znaczenie pytania nie ulegnie zmianie, gdy ją usuniemy: *Czy panowie Ø zamawiali?* Proponujemy podobny test dla konstrukcji A i B:

(27b) (TEST) Przylazł, wykopał dziurę. *Kiedy Ø mieli zepchnąć* pomnik, ziemia się przed nim osunęła, wpadł do dołu i został przywalony krzyżem.

(20b) (TEST) W żadnym oknie nie paliło się światło. *Ø Miałem wracać*, gdy mą uwagę zwrócił dźwięk dobiegający z drugiej strony domu.

Obserwujemy, że pomimo usunięcia już powyższe przykłady zachowały znaczenie fazy przygotowawczej:

(27c) Przylazł, wykopał dziurę. Kiedy *zabierali się do zepchnięcia* pomnika, ziemia się przed nim osunęła, wpadł do dołu i został przywalony krzyżem.

(20c) W żadnym oknie nie paliło się światło. *Zbierałem się do powrotu*, gdy mą uwagę zwrócił dźwięk dobiegający z drugiej strony domu.

Na koniec zastanówmy się, dlaczego w konstrukcji o znaczeniu fazy przygotowawczej mogą funkcjonować na równi dwie partykuły, z których jedna, *właśnie*, nie wywodzi się z domeny czasowo-aspektowej. Wiemy skądinąd, że partykuły z samej swojej natury nie mają precyzyjnego znaczenia i że mogą występować w różnorakich kontekstach, co zapewne wpływa na zwiększanie ich polisemii. Można zatem wysunąć hipotezę, że na poziomie semantycznym doszło do spotkania, czyli konwer-

[36] Por. z pojęciem „rychłości", jakie Klemensiewicz przypisywał partykule *już*. Bańkowski zaś (1971, 1976, 1977) dopatrywał się w niej znaczenia „przyspieszenia". Pisał, że należy je rozumieć subiektywnie „jako polegające na ocenach wynikłych ze stwierdzenia niezgodności faktycznej lokalizacji czegoś w czasie z lokalizacją spodziewaną (postulowaną)" (Bańkowski 1976: 15). Zob. dyskusję z Bańkowskim w: Nowakowska 2012.

gencji semantycznej obu partykuł w ramach konstrukcji A i B. Wydaje się, że proces konwencjonalizacji tego użycia umożliwiła ich częściowa synonimia. W naszym mniemaniu obie partykuły implikują istnienie, żeby tak powiedzieć, „dwóch światów", jednego „spodziewanego", czyli wirtualnego, i drugiego, który jest „rzeczywisty" w przekonaniu lokutora. Ten rozdźwięk między dwoma „światami" został pokazany powyżej dla definicji użycia „faktualno-okurencyjnego" partykuły *już*. Mimo tego, że autorzy *Słownika gniazdowego partykuł polskich* (Grochowski *et al.* 2014) nie używają terminów „świat rzeczywisty" i „świat wirtualny", z definicji, jaką podają dla *właśnie*, wynika obecność rozziewu pomiędzy dwoma punktami widzenia. Przypomnijmy formułę podaną dla partykuł „precyzujących", do których zalicza się *właśnie*, oraz dla samej partykuły *właśnie*:

(31) 'jest prawdziwe to, a nie co innego'

(32) *właśnie* – 'nadawca zakładając, że odbiorca nie wie, że T jest R i że może spodziewać się, że nadawca powie o T coś innego niż R, mówi o T, że R jest prawdziwe'

W pierwszej formule chodzi o rozdźwięk pomiędzy prawdą a fałszem, a w drugiej o rozdźwięk pomiędzy twierdzeniem lokutora a ewentualnym oczekiwaniom allokutora.

3. Podsumowanie

Celem tego artykułu było pokazanie, że peryfrazę <*mieć* + bezokolicznik> można interpretować nie tylko w ramach kategorii modalności i ewidencjonalności. Pomimo istnienia wielu dowodów na przenikanie się kategorii modalności, czasu i aspektu staraliśmy się pokazać, że akurat w omawianym przypadku jesteśmy w stanie odróżnić interpretację aspektową peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik> od pozostałych. Peryfraza <*mieć* + bezokolicznik> otrzymuje interpretację aspektową, gdy łączy się z partykułą *właśnie* lub *już*, a także z kontekstem czasowym w różnej formie (np. zdań czasowych). W ten sposób powstaje konstrukcja o tym znaczeniu, konstrukcja mająca kilka wariantów.

Interpretacja aspektowa peryfrazy <*mieć* + bezokolicznik> została opisana jako rodzaj prospektywności, tj. jako wyznaczenie fazy przygotowawczej. Sama prospektywność jest definiowana jako wyznaczanie dwóch punktów: sytuacji S poprzedzonej fazą R, która do niej prowadzi. Konstrukcje oznaczające fazę przygotowawczą w skład, których wchodzi peryfraza <*mieć* + bezokolicznik>, pozostawiają w zawieszeniu informację o dojściu do realizacji sytuacji S.

Bibliografia :

ALIUK Ana (2010): Imperceptywność w językach bałtyckich i w językach słowiańskich. – *Acta Universatis Lodziensis. Folia linguistica* 45, 5–14.

APOTHÉLOZ Denis (2017): Reichenbach revisité. – *Verbum* 39, 1 (wdruku).

APOTHÉLOZ Denis, NOWAKOWSKA Małgorzata (2016): Comment traduire le futur périphrastique français en polonais ? – [w :] Olga INKOVA, Andrea TROVESI (red.): *Langues en constrastes / Славянские языки in comparatione / Lingue a confronto*. – Bergamo University Press: Sestante Edizioni, 55–83.

BAŃKOWSKI Andrzej (1971): *Jeszcze* i *już*. – *Język Polski* LI, 21–30.

BAŃKOWSKI Andrzej (1976): Opozycja semantyczna partykuł *dopiero* i *już*. – *Prace Filologiczne* XXVI, 13–38.

BAŃKOWSKI Andrzej (1977): Opozycja semantyczna partykuł *jeszcze* i *już*. – *Studia Językoznawcze. Streszczenia prac doktorskich II* (*Prace Językoznawcze 88*). – Wrocław, 7–46.

BLAKEMORE D. (1999): Evidence and Modality. – [w:] K. BROWN, J. MILLER (red.): *Concise Encyclopedia of Grammatical Categories*. – Amsterdam: Elsevier, 141–145.

GUENTCHÉVA Zlatka (1994): Manifestations de la catégorie du médiatif dans les temps du français. – *Langue française 102*, 8–23.

GROCHOWSKI Maciej, KISIEL Anna, ŻABOWSKA Magdalena (2014): *Słownik gniazdowy partykuł polskich*. – Kraków: Polska Akademia Umiejętności.

HANSEN Björn (2001): *Das Modalauxiliar im Slavischen: Grammatikalisierung und Semantik im Russischen, Polnischen, Serbischen/Kroatischen und Altkirchenslavischen. Slavolinguistica 2*. – München: Sagner.

HANSEN Björn (2009): The hypothetical use of Polish "'mieć" plus Infinitive' revisited. – [w:] Tilman BERGER *et al*. (red.): *Von grammatischen Kategorien und sprachlichen Weltbildern. Die Slavia von der Sprachgeschichte bis zur Politsprache. Festschrift für Daniel Weiss zum 60.* – Geburtstag. München–Wien, 177–185.

HANSEN Björn (2015): Opis polskich czasowników i predykatów modalnych w słowniku walencyjnym. – [w:] Danuta ROSZKO, Joanna SATOŁA-STAŚKOWIAK (red.): *Semantyka a konfrontacja językowa*, vol. 5. – Warszawa: SOW (Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy), 161–171.

HOLVOET Axel (1989): *Aspekt a modalność w języku polskim na tle ogólnosłowiańskim*. – Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Ossolineum.

HOLVOET Axel (2011): O leksykalnych wykładnikach użycia interpretatywnego. – *Linguistica Copernicana* 1 (5), 77-91.

HOLVOET Axel (2012): Polish *mieć* and the semantic map of interpretive deontics. – *Zeitschrift für Slawistik*, Vol. 57, No. 2, 129–146.

JĘDRZEJKO Ewa (1987): *Semantyka i składnia polskich czasowników deontycznych*. – Wrocław: Ossolineum.

KLEMENSIEWICZ Zenon (1963): *Zarys składni polskiej*. – Warszawa: PWN.

KOSCHMIEDER Erwin (1934): *Nauka o aspektach czasownika polskiego w zarysie. Próba syntezy*. – Rozprawy i Materiały Wydziału i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, tom V, zeszyt 2. – Wilno: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie.

LEMPP Albrecht (1986): *Mieć. 'To have' in modern Polish*. – München: Verlag Otto Sagner.

LIGARA Bronisława (1997): *Polskie czasowniki modalne i ich francuskie ekwiwalenty tłumaczeniowe*. – Kraków: Universitas.

LISCZYK-KUBINA Karolina (2015): *Fazowość i jej wykładniki w polszczyźnie*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

NAGÓRKO Alicja (2010): *Podręczna gramatyka języka polskiego*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

NOWAKOWSKA Małgorzata (2008): L'emploi « paradoxal » de l'imperfectif passé polonais et ses correspondants en français. – *Verbum* 30 (2–3), 147–180.

NOWAKOWSKA Małgorzata (2010): Le «paradoxe de l'imperfectivité» dans la perspective de la théorie de S. Karolak. – *Neophilologica* 22, 107–124.

NOWAKOWSKA Małgorzata (2012): Użycie czasowe i metawypowiedzeniowe wyrazu „już". – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXVIII, 101–130.

NOWAKOWSKA Małgorzata (2016) : Existe-t-il un parfait en polonais ? La construction *mieć (avoir)* + *PARTICIPE PASSIF* + *COMPLÉMENT*. – *Cahiers Chronos* 28. (GIANCARLI Pierre-Don, FRYD Marc (red.): *Aorists et parfaits* – Amsterdam: Brill), 75–118.

PRZEPIÓRKOWSKI Adam, BAŃKO Mirosław, GÓRSKI Rafał L., LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK Barbara (red.) (2012): *Narodowy Korpus Języka Polskiego.* – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

REICHENBACH Hans (1947): *Elements of symbolic logic*. – New York: The Free Press.

SZYMAŃSKI Maciej (1991): Z problematyki modalno-temporalnej konstrukcji *mieć* + infinitivus. – *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej* XXVII, 77–88.

ŚWIDERSKA-KONECZNA Halina (1930): Użycie czasownika *mieć* jako posiłkowego w języku polskim. – *Prace Filologiczne* XV, t. I, 263–272.

TOPOLIŃSKA Zuzanna (1968): Miejsce konstrukcji z czasownikiem *mieć* w polskim systemie werbalnym. – *Studia Orientalis* 17/3, 427–431 (reprint [w:] Zuzanna TOPOLIŃSKA (2008): *Z Polski do Macedonii*, vol 1. – Kraków: LEXIS, 24–29).

TOPOLIŃSKA Zuzanna (2000): „Dystans" – informacja zgramatykalizowane w polskim systemie werbalnym? – [w:] Jolanta MINDAK, Krzysztof WROCŁAWSKI (red.): *Folia Philologica Macedono-Polonica*, t. 5, Warszawa: UW, 86-93 (reprint [w:] Zuzanna TOPOLIŃSKA (2008): *Z Polski do Macedonii*, vol. 1. – Kraków: LEXIS, 286–292).

VENDLER Zeno (1957): Verbs and Time. – *The Philosophical Review LXVI*, 143–160.

WERNER Abraham, PISKORZ Jadwiga (2014): A rare case of covert modality. – [w:] Elisabeth LEISS, Abraham WERNER (red.): *Modes of Modality: Modality, typology and universal grammar*. – Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins Publishing Company, 409–455.

WIERZBICKA Anna (1988): *The semantics of grammar*. – Amsterdam–Philadelphia: John Publishing Benjamins Company.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

LESZEK SZYMAŃSKI
Uniwersytet Zielonogórski. Zielona Góra

An empirical investigation of the allegedly non-normative modal predicate with *must*, *not*, and the perfect infinitive of the main verb

Abstract

The present paper offers an empirical study of an English modal predicate with the auxiliary verb *must*, the negative particle *not* and the perfect infinitive of the main verb, with the application of corpus methods. English grammars typically do not talk over this structure and hence one may get an impression that it is non-existent. However, the analysis shows that the researched construction has been used in English as a systematized unit for a long time, in both American and British varieties of English, in both speech and writing, and at various levels of formality. The article also presents the ways in which the modal readings of *must* interact with the negator *not* and with the perfect aspect in contemporary American English. Moreover, the findings of this study point to a number of already-existing norms which may have contributed to the emergence of the researched modal predicate structure.

Keywords: modality, perfect aspect, perfect infinitive, negation, codified norm, modality-negation-aspect interaction

Badanie empiryczne przypuszczalnie nienormatywnego orzeczenia modalnego z *must*, *not* i czasownikiem głównym w formie bezokolicznika przeszłego [perfect inifinive]

Streszczenie

Niniejszy artykuł przedstawia empiryczne studium angielskiego orzeczenia modalnego z czasownikiem *must*, partykułą przeczącą *not* i czasownikiem głównym w formie bezokolicznika przeszłego z wykorzystaniem metod korpusowych. Konstrukcji tej zwykle nie omawia się w książkach do gramatyki języka angielskiego, stąd też można odnieść wrażenie, że nie istnieje. Badanie pozwoliło na ustalenie, że

analizowana konstrukcja od dawna funkcjonuje w języku angielskim, zarówno w odmianie amerykańskiej jak i brytyjskiej, w mowie i w piśmie, w komunikacji na różnych stopniach oficjalności jako usystematyzowana jednostka. Wykazano też schemat interakcji znaczeń modalnych wyrażanych przez czasownik *must* z negacją i aspektem gramatycznym perfect we współczesnej amerykańskiej angielszczyźnie. Wskazano również potencjalne normy, które mogły przyczynić się do powstania tej rzekomo nienormatywnej konstrukcji orzeczenia w języku angielskim.

Wyrazy kluczowe: modalność, aspekt perfect, bezokolicznik przeszły [perfect infinitive], negacja, norma skodyfikowana, interakcja modalności z negacją i aspektem

1. Introduction[1]

Beyond doubt, language norms do play a very important role in foreign language learning. In search of the codified rules, people browse through numerous grammar books available on the market. One wants to know the rules that are necessary to construct utterances which will be comprehensible to other users of the language learned. This is one of the rudimentary objectives of learning a foreign language. Additionally, the knowledge of language norms facilitates the comprehension of utterances expressed by others. This will definitely contribute to building the learner's self-confidence in using the target language because they will see that the language they use is comprehended by others, plus, they themselves can understand what others say.

Notwithstanding the above, the present text does not deal with foreign language learning or teaching. The starting point for the investigation portrayed below was Abraham's generalization about the interaction of modality, negation and aspect. The scholar advocates a view that the interaction among these three categories leads to epistemic modality (Abraham 2008: 6). In the present author's analysis, however, aspect is perceived from the grammatical perspective, that is as language forms which function as bearers of the aspectual readings (Comrie 1976/2001, Dahl 1985, Higginbotham 2009).

This paper presents an investigation into the English matrix predicate with the modal verb *must*, the negator *not* and the perfect infinitive of the main verb, which, for a reason, may be perceived as non-normative. The text first follows a, so to speak, question and answer format; and eventually, it discusses the results of an empirical study of the matrix predicates with *must not* and the perfect infinitive. The article begins with an explanation why this modal predicate construction may be perceived as non-normative. Then, the researched corpus is presented. After that, the author discusses five questions which arose when the construction was found in the studied corpus. These concern: the alleged randomness of this construction (as a slip of the tongue or an element of one's idiolect), types of texts in which it functions, whether it is a contemporary invention, and, eventually, the modal meanings the studied matrix predicate expresses. The final section touches upon the issue of modality-aspect-

[1] I would like to thank the anonymous Reviewers of this paper for the invaluable feedback I received.

negation interaction (see also de Haan 1997, Hacquard 2009, Radden 2007 or Morante, Sporleder 2012).

2. Why non-normative?

As suggested in the introduction, when a learner of a foreign language reaches for a grammar book, they expect it to include the prescriptive information on how to use the target language in order to be comprehensible to others. Therefore, a grammar book should include codified norms, which will elucidate how to apply the language constructions in order to convey a message; and also, what ways of expression one may expect of other speakers of this language to be applied in order to understand their utterances.

Nevertheless, an attempt to find the matrix predicate with *must not* and the perfect infinitive may lead to failures. This is so because grammar books tend not to include this construction. Examples of such grammars, for various levels of language proficiency, include: Biber, D., Johansson, S., Leech, G., Conrad, S. and E. Finegan (1999/2007), Mann, M. and S. Taylore-Knowles (2008), Quirk, R., Greenbaum, S., Leech, G. and J. Svartvik (1972/1992), Radden, G. and R. Dirven (2007), Thomson, A. J. and A. V. Martinet (1986), van Gelderen, E. (2010) and Vince, M. (with P. Sunderland) (2003) – to name a few.

Since various grammar books do not mention this structure, a foreign learner of English will not learn the construction in question from them. Nor will they find any information on this construction when they happen to come across it. What is more, since grammar books do not touch upon this construction, such a person may think that a matrix predicate with *must not* and the perfect infinitive is non-existent. More than that, one can also find information that this construction is not used: "we cannot use *must not have* for impossibility" (Vince 2009: 96).

Concluding the above, a learner of English may find the construction of matrix predicates with *must not* and the perfect infinitive non-normative. Despite what prescriptive grammarians say (or do not say) about this matrix predicate, a corpus-based study of modality-aspect interfaces has revealed that such a construction does exist (see e.g. Szymański 2016a, b). In addition to this, there are very few books which mention the existence of this structure (e.g. Huddleston, Pullum 2002; Swan 2002).

3. The corpus

The research referred to in the present article was conducted on *The Corpus of Contemporary American English* (Davies 2008–). The corpus (see Biber et al. 1998: 12) is available on the Internet at http://http://corpus.byu.edu/coca/ (accessed in December 2016). This vast collection of language material is composed of authentic texts, both

written and spoken, recorded between the years 1990 and 2015. The texts have been proportionately divided into: *spoken*, *fiction*, *popular magazines*, *newspapers*, and *academic* texts. The overall number of words in the corpus exceeds 520 million.[9]

4. The study

As has already been hinted at, despite the information grammars provide (or do not provide) about the analyzed construction, research on *The Corpus of Contemporary American English* has revealed that the construction of matrix predicate in which the modal *must* is negated by *not* and followed by the perfect infinitive does exist (e.g. Szymański 2016a, b). In addition to this, the author's previous experience as a learner of English caused the following question to arise:

a) As grammar books do not mention it, is this construction accidental, a slip of the tongue or an element of one's idiolect?
b) What types of texts feature this construction?
c) Is this a novelty?
d) Is it an Americanism?
e) What modal meanings does the modal predicate with *must not* + perfect infinitive express?

The above questions will be answered in the subsequent parts of the present paper.

The first impression one may have, assuming the non-normativity, is the accidental use of the discussed construction, which may happen due to a number of reasons, such as a slip of the tongue. Random use may also stem from the fact that such a structure may fall within the scope of a speaker's idiolect. If those were the case, such constructions might be expected to be rare or used exclusively by particular individuals. However, as for the matrix predicates with *must not* and the perfect infinitive the situation is somewhat different.

A quantitative query in *The Corpus of Contemporary American English* provides 146 occurrences of the matrix predicate with *must not* and the perfect infinitive of the main verb. The distribution of the construction among the text types is shown in Table 1.

As can be seen in Table 1, the studied matrix predicate was found across all the text types which make up the researched corpus. As the distribution shows, this matrix predicate functions not only in informal, but also in formal texts, such as academic journals. The highest frequency has been noted for fictional texts, and subsequently for spoken exchanges. As for the fiction genre, these texts also include transcripts of conversations. When it comes to the dispersal of the structure among magazines, newspapers and academic texts, it exists at an approximate level in all of them.

When it comes to orthography, the excerpted samples include both the full form of *must not* (144 occurrences), as well as the contracted form of *mustn't* (2 occur-

[2] The information about the corpus comes from the corpus website: http://corpus.byu.edu/coca/.

Text type	frequency
spoken	23
fiction	85
popular magazines	14
newspapers	14
academic texts	10
TOTAL	146

Table 1. The distribution of the matrix predicate with *must not* and the perfect infinitive in *The Corpus of Contemporary American English*.

rences). The fully spelled form was found in all the five text types, whereas the contracted form was found in one spoken and one fictional text. However, it is important to note that the one found in the fictional text was an informal-style narrative, not a transcript of a spoken interaction.

Taking the above findings into consideration, one may state that the matrix predicate with the modal *must* followed by the negator *not* and the perfect infinitive of the main verb is an established and systematized structure, found throughout a number of genres. Hence, this matrix predicate is definitely not an accidental construction.

Then, one may wonder whether this consciously applied structure is a contemporary invention, or whether it has been in use for a number of years. For this purpose, the author consulted *The Corpus of Historical American English* (Davies 2010–). This corpus is available online at http://corpus.byu.edu/coha/ (accessed in December 2016) and contains over 400 million words. It is made up of texts from 1810 to 2009.[3]

The present author's historical inquiry focused on the earliest, i.e. 19th-century texts, available for American English. The referential corpus provides 8 instances of the matrix predicate with *must not* and the perfect infinitive in such texts. All of them were naturally written compositions (as voice recording was enabled only in the 20th century). Among those texts, one could find: a history coursebook, literary fiction or an inventor's guide (which could have been treated as a legal document). The eldest recorded occurrence of the studied matrix predicate found comes from a text by John Foster, titled *An essay on the importance of considering the subject of religion. Addressed particularly to men of education*, published in 1828.

As a result, one may draw a conclusion that the matrix predicate with the modal *must* followed by the negator *not* and the perfect infinitive of the main verb is unquestionably not a recent invention. Moreover, it seems to have already been established and systematized in the 19th century, as it was found to be used in officially published writings.

[3] The information about *The Corpus of Historical American English* comes from the corpus website http://corpus.byu.edu/coha/ (accessed in June 2017).

So far, we have focused on corpora of American English. One may get an impression then that the matrix predicate with *must not* and the perfect infinitive is an Americanism. Especially, after finding support for such an idea in a grammar book. Such may be found, for example, in Swan (2002), who makes a remark about the epistemic readings of the modal auxiliary *must* attributed to American English, and exemplifies this with the following, among other, sentence: *Her alarm clock mustn't have gone off*, which is put on a par with *Her alarm clock can't have gone off* (Swan 2002: 342). This entails that the epistemic reading of the analyzed structure is used to express the speaker's certainty about the non-occurrence of a situation. Furthermore, support for this view may also be found in Tottie (2002), who attributes the epistemic reading of *must not* to American English and regards it as one of the differences between American and British varieties of English.

In order to check whether the studied structure is an Americanism, a query was run in *The British National Corpus*. This collection of texts is also available online, at http://www.natcorp.ox.ac.uk/ or http://corpus.byu.edu/bnc/ (accessed in December 2016). It contains 100 million words from both written and spoken texts.

The results of the query in the corpus of British English dispelled any doubts concerning the exclusively American usage of the matrix predicate with the modal *must* followed by the negator *not* and the perfect infinitive of the main verb. This is so because the British-English corpus provides 30 occurrences of the matrix predicate in question.

The excerpted samples come from both spoken and written communication, from both official and unofficial texts. The modal *must* in these samples expresses mostly circumstantial (19 occurrences, mostly written) and secondarily epistemic (11 occurrences, mostly spoken) readings.

Assuming the above, one may draw a conclusion that the matrix predicate with the modal *must* followed by the negator *not* and the perfect infinitive of the main verb is not an Americanism exclusively because it may be found in British texts as well.

Notwithstanding what has been said about British English above, the main study centers on American English stored in *The Corpus of Contemporary American English*. Therefore, the subsequent sections will focus on the modal interpretations of matrix predicates with the modal *must* followed by the negator *not* and the perfect infinitive of the main verb in American English. The investigation will also concentrate on the interaction of modality, grammatical aspect and negation.

An essential remark that needs to be made is that there is a technical limitation placed on the display of search results in *The Corpus of Contemporary American English*. The corpus software imposes a restriction on the number of occurrences saved as a list of results which cannot be higher than 100. Hence, the study reported below concerns a list of 100 (out of the total 146) occurrences.

4.1. Meanings

This section of the present paper deals with the interpretations of the meanings of the researched construction. The matrix predicates with the modal auxiliary *must* fol-

lowed by the negator *not* and the perfect infinitive of the main verb have been found to express two modal meanings (see also Szymański 2016a, b).

For one thing, the studied matrix predicates express the modal reading of prohibition. Consider the following examples:

(1) They can't get married in the Church of England, the Anglican Church, the official church of the country Prince Charles will one day reign over as king, because as defender of the faith, he **must not have divorced**. And since he has divorced, can't get married in the official church of the country he will be king of one day.

(2) As the Souter and Thomas nominations show, such a nominee should have little judicial experience and he **must not have ruled** on much of anything that could be used against him politically.

Both of the above examples convey the necessity which comes from the current circumstances; hence they exemplify root modal readings (Sweetser 1982, Kratzer 1991). Furthermore, they both communicate the meaning of prohibition (or forbiddance). Therefore, the modal reading expressed refers to what the message senders consider necessary not to have happened. In (1) the subject (here: Prince Charles) is forbidden to remarry in the Anglican Church by the status he holds, which is mentioned in the quotation. A "defender of faith" is expected to follow the rules imposed by the denomination to which he/she belongs. However, these rules do not allow for divorce – according to the 7th Commandment, "Thou shalt not commit adultery"[4]. As a result, getting remarried after a divorce is considered a violation of this commandment. Consequently, the expectations stemming from the religious adherence, as well as the expectations related to the held status, impose a forbiddance of divorce on a particular follower or denomination member. Similarly, example (2) expresses what the message sender views necessary given the then current circumstances. This prohibition is ordered by what seems to the sender to be expected from a nominee. Furthermore, the imposed restriction comes from what the message sender has observed considering the circumstances which have led to the discussed situation, that is a case of two previous nominations.

In addition to the above, it is also worth noting that the discussed forbiddance restricts potential events in the past. In (1), the analyzed sentence expresses the necessity that the defender of faith did not divorce before the quoted utterance is expressed. Likewise, in example (2) the writer expresses the necessity that the nominee did not rule on any case which could be used against him in his past career as a lawyer. Both of the bans impose restrictions on the potential past behaviors of the subjects, though they take effect in the present. The pastness of the event is due to the application of the grammatical perfect infinitive of the main verbs.

---

[4] The ordering of The Ten Commandments differs in various religious traditions, which may be misleading. "Thou shalt not commit adultery" is the 7th Commandment in the Protestant Church, whereas in the Catholic Church it is the 6th Commandment. Since the analyzed context concerns the Anglican Church, the Protestant account is referred to in the text.

In addition to the above, one may wish to add that the circumstantial (deontic) interpretation of the researched structure appears only in contexts that refer to forbiddance imposed by the law, which is to be obeyed by the members of the given community. The contexts referred to may, therefore, be considered official. Not surprisingly then, this meaning is expressed only by the fully negated form of *must not*.

Aside from the above, the studied matrix predicates were also found to express the modal meanings of speaker's certainty. These are exemplified below:

(3) Well — the — but I think — I — I **must not have spoken** all that clearly on that. What I meant about welfare is this.

(4) In the rearview mirror, he saw her turn away, throw the shirt back onto the grass, and head back toward the water. The baby, in his pen on the lawn, reached for her, but she **must not have noticed**. She walked past him and back into Lake Aral.

Both of these examples express the speakers' conviction which comes from their reasoning based on observable evidence. Therefore, they both belong to the category of epistemic modality (Sweetser 1982, Kratzer 1991). In both cases, the speakers express the modal force of necessity that an event did not occur in the past. This modal reasoning of speakers' certainty comes from their conclusions, hence it may be referred to as *epistemic necessity* (van der Auwera, Plungian 1998). In (3), the speaker draws a conclusion that it could not have been otherwise (or that it was necessary) that he did not speak clearly on an issue. This reasoning comes from what the speaker heard from their interlocutor about how the latter had comprehended the speaker's previously-uttered words. Therefore, one may say that the speaker's modal reasoning comes from deduction. Compared to this, example (4) also conveys the speaker's opinion about a necessity that a situation did not occur in the past. In the quoted circumstances, the speaker draws a conclusion that the mentioned woman did not take any notice of the baby on the basis of her behavior. Although the baby made an attempt to touch her, she walked past him without performing any action directed towards him. This is why the speaker concludes that it could not have been otherwise that she did not realize the baby's presence.

Moreover, the same meaning of speaker's certainty is expressed by the matrix predicates with the contracted negated form *mustn't*. Consider the following examples:

(5) Then someone told her Mark was still around. He **mustn't have left** yet for Seattle.

(6) Tony shook his head. He **mustn't have heard** right in the bus.

It is worth noting that (5) and (6) are the only instances of *must not* contracted to *mustn't* in the matrix predicates with the perfect infinitive in the studied corpus. Both examples (5) and (6) convey the meaning of speaker's certainty or conviction that an event did not take place in the past. The modal reasoning comes from deductions made by the speakers on the basis of what they have just heard. Hence, both cases can be

classified as readings of epistemic modality. Both examples express the modal force of necessity. As for the modal bases, in (5), the modal reasoning is based on the information she received (hearsay). As Mark was seen "still around", thus it could not have been otherwise than that he had not left for Seattle by that time. Then, in (6), the speaker draws the conclusion on the basis of Tony's reaction to the situation.

Additionally, as in the case of the previously discussed readings of forbiddance, the meaning of the pastness in examples (3–6) was achieved by the application of the perfect infinitive. Both of the utterances that exemplify speaker's certainty refer to the pastness of the events.

4.2. Modality-aspect interaction

Having examined the semantics of the matrix predicates with the modal auxiliary *must*, the negative particle *not* and the perfect infinitive of the main verb, one may seek to establish certain patterns of interaction. The construction in which the auxiliary *have* is followed by the past participle of the main verb, known as *perfect infinitive*, is a grammatical structure that expresses the *perfect aspect* (Comrie 1976/2001, Dahl 1985, Higginbotham 2009). Therefore, the present study may also make a contribution to the studies on modality-negation-aspect interaction. It should be noted, however, that the *perfect aspect* is not the same as the *perfective aspect*, because the former denotes an event which takes place before a point in time, whereas the latter refers to actions viewed as complete units (see e.g. Comrie 1976/2001, Dahl 1985).

In the course of this analysis, the following two patterns of interaction have been observed:

a) DEON *must* + *not* + [perfect aspect] → neg MODALITY = FORBIDDANCE [past]EVENT
b) EPIST *must* + *not* + [perfect aspect] → neg EVENT[past] = SPEAKER'S CERTAINTY

As far as root (deontic) modality is concerned, the matrix predicates with *must not* and the perfect aspect yield the negation of modality; that is the lack of permission. This is so because the type of interaction which can be observed here takes place at the level of the modality, which results in the change of the modal meaning: deontic obligation becomes deontic forbiddance. The negator *not*, which follows the modal *must*, does not perform its prototypical function of negating, i.e. it does not provide the opposite meaning; yet a new meaning is produced. As a result, instead of the lack of obligation, one achieves the meaning of prohibition. Moreover, the perfect aspect of the main verb generates the pastness of the event.

With reference to epistemic modality, the matrix predicates with *must not* and the perfect aspect express the negation of the event. In these utterances, the negator *not* performs its usual function of negating an event (cf. Payne 1985). Furthermore, the perfect aspect of the main verb allows for the expression of the meaning of the pastness of an event. The epistemic reading of the studied structure is the only one mentioned by Huddleston and Pullum (2002), Swan (2002) and Tottie (2002).

4.3. In further search of further norms

Notwithstanding what grammar books and coursebooks say about the matrix predicate with the modal auxiliary *must* followed by the negative particle *not* and the perfect infinitive of the main verb, this analysis has led the present author to a conclusion that it is possible to establish a number of operating norms which may have contributed to the development of this structure.

When it comes to the root meanings of forbiddance, two norms regulating the use of this construction have been identified. First of all, we have identified the semantic norm that concerns the prototypical meaning of matrix predicates with the modal auxiliary *must* and the negator *not* which is used to denote a prohibition. In addition to this, the semantic norm has been set together with another norm concerning event semantics expressed with the perfect infinitive / perfect aspect. This construction denotes an event which took place earlier. Consequently, within the compositional semantics approach, speakers have achieved the meaning of forbiddance of a hypothetical event which is supposed to have taken place earlier than the moment of speaking.

Likewise, the norm concerning the semantics of the event expressed by the perfect infinitive / perfect aspect is applied with the epistemic readings of *must not* and the perfect infinitive of the main verb. Nonetheless, we may specify some further norms concerning the expressions of speaker’s certainty that an event did not occur, one of which is the syntactic-semantic norm relating to the interaction of modality and the perfect aspect. Research has shown that this grammatical structure is used in modal matrix predicates to express the speaker’s deduction or speculation about events which happened before the time of speculation. This interaction entails the expression of epistemic modality. Furthermore, one may also observe here another norm concerning exclusively the semantics of the modal auxiliary *must*. Studies have reported a decrease in the number of expressions of the deontic readings of *must*, i.e. obligation, and, at the same time, an increase in the number of expressions of the epistemic readings of *mus*t, i.e. certainty (e.g. Millar 2009, Williams 2009, Johansson 2013). This quite a new semantic tendency may also have constituted a springboard for the emergence of the studied matrix predicate with the epistemic meaning.

5. Conclusions

The rudimentary aim of this paper was to demonstrate and investigate the allegedly non-normative construction of matrix predicates with the modal auxiliary *must* followed by the negative particle *not* and the perfect infinitive of the main verb.

The discussed construction is treated as non-normative due to the fact that some grammar books do not mention it at all. Other grammar books go even further and instruct their readers that this construction is not used. However, after a closer examination, one may find a number of norms which either regulate or may have contributed to the emergence of this construction, which is used in both British and American varieties of English in both spoken and written texts and at various levels of formality.

The study has shown that speakers of English do use the matrix predicate with the modal auxiliary *must* followed by the negator *not* and the perfect infinitive of the main verb, despite information provided in various grammar books. They do so in order to express two types of modal meanings. Firstly, the modal meaning of forbiddance of a past event, which belongs to the realm of root modality. Secondly, the analyzed structure is also used to talk about the speaker's certainty that an event did not take place in the past. In both cases, the pastness of an event is achieved by the application of the grammatical perfect aspect of the main verb. As for negation, with the root meanings, this category affects modality, whereas with the epistemic readings, it is the past event that is negated. Moreover, this structure was already in use in the 19th century, and has been present in the English language until today. It may, therefore, be proposed that this structure should be treated as a systematized grammatical unit and it should therefore be included in grammars and coursebooks.

References

1. Sources:

Biber Douglas, Stig Johansson, Leech Goeffrey, Conrad Susan, Finegan Edward (1999/2007): *The Longman Grammar of Spoken and Written English.* – Harlow: Pearson Education Limited.

Davies Mark (2008–): *The Corpus of Contemporary American English: 520 million words, 1990-present. Retrieved from http://corpus.byu.edu/coca/*, accessed in December 2016.

Davies Mark (2010–): *The Corpus of Historical American English: 400 million words, 1810–2009. Available online at http://corpus.byu.edu/coha/*, accessed in December 2016.

Huddleston Rodney, Pullum Geoffrey K. (2002): *The Cambridge grammar of the English Language*. – Cambridge: Cambridge University Press.

Mann Malcolm, Taylore-Knowles Steve (2008): *Destination B1. Grammar & Vocabulary*. – Macmillan.

Quirk Randolph, Greenbaum Sidney, Leech Geoffrey, Svartvik Jan (1972/1992): A *Grammar of Contemporary English*. – Harlow, Essex: Longman Group Ltd.

Radden Günter, Dirven René (2007): *Cognitive English Grammar*. - Amsterdam, Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.

Swan Michael (2002): *Practical English Usage*. – Oxford: Oxford University Press.

Thomson Audrey J., Martinet Agnes V. (1986): *A Practical English Grammar* (4th edition). – Oxford–New York: Oxford University Press.

van Gelderen Elly (2010): *An Introduction to the Grammar of English*. Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.

Vince Michael (with Peter Sunderland) (2003): *Advanced Language Practice*. – Oxford: Macmillan Publishers Limited.

Vince Michael (2009): *First Certificate Language Practice*. – London: Macmillan.

2. Critical literature:

Abraham Werner (2008): On the logic of generalizations about cross-linguistic aspect-modality links. – [in:] Werner Abraham, Elizabeth Leiss (eds.): *Modality–Aspect Interfaces: Implications and typological solutions*. – Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins, 3–13.

ABRAHAM Werner, LEISS Elizabeth (eds.) (2008): *Modality–Aspect Interfaces: Implications and typological solutions*. – Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins.

BIBER Douglas, CONRAD Susan, REPPEN Randi (1998): *Corpus Linguistics. Investigating Language Structure and Use*. – Cambridge: Cambridge Univeristy Press.

COMRIE Bernard (1976/2001): *Aspect: An introduction to the study of verbal aspect and related problems*. – Cambridge–New York: Cambridge University Press.

DAHL Östen (1985): *Tense and aspect systems*. – Oxford–New York: Basil Blackwell.

DE HAAN Ferdinand (1997): *The interaction of modality and negation. A typological study*. – New York––London: Garland Publishing, Inc.

HACQUARD Valentine (2009): On the Interaction of Aspect and Modal Auxiliaries. – *Linguistics and Philosophy* 32, 279–312.

HIGGINBOTHAM James (2009): *Tense, aspect and indexicality*. – Oxford: Oxford University Press.

JOHANSSON Stig (2013): Modals and semi-modals of obligation in American English: Some aspects of developments from 1990 until the present day (2013). – [in:] Bas AARTS et al. (eds), 372–380.

KRATZER Angelika (1991): Modality. – [in:] Arnim VON STECHOW, Dieter WUNDERLICH (eds.), *Semantics: an international handbook of contemporary research*. – Berlin: de Gruyter, 639–650.

MILLAR Neil (2009): Modal verbs in TIME: frequency changes 1923–2006. – *International Journal of Corpus Linguistics* 14(2), 191–220.

MORANTE Roser, SPORLEDER Caroline (2012): Modality and negation: An introduction to the special issue. – *Computational Linguistics* 38 (2), 223–260.

PAYNE John R. (1985): Negation. – [in:] Timothy SHOPEN (ed.): *Language typology and syntactic description, Vol. I: Clause structure*. – Cambridge: Cambridge University Press, 197–242.

RADDEN Günter (2007): Interaction of modality with negation. – [in:] Władysław CHŁOPICKI, Andrzej PAWELEC, Agnieszka POKOJSKA (eds.): *Cognition in Language. Volume in Honour of Professor Elżbieta Tabakowska.* – Kraków: Tertium, 224–254.

SWEETSER Eve E. (1982): Root and epistemic modals: causality in two worlds. – [in:] *Proceedings of the Eighth Annual Meeting of the Berkeley Linguistics Society* (1982). – Berkley, C.A.: Berkley Linguistics Society, 484–507.

SZYMAŃSKI Leszek (2016a): The Interaction of negated must and grammatical aspect in contemporary American English – an empirical contribution to aspect-modality interaction studies. – [in:] Martin HINTON (ed.): *Evidence, experiment and argument in linguistics and the philosophy of language*. – Frankfurt am Main: Peter Lang Edition, 111–130.

SZYMAŃSKI Leszek (2016b): Towards a transboundary approach to the analysis of linguistic modality – elements of an empirical investigation of the modal auxiliary must in contemporary American English. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* 71, 211–230.

TOTTIE Gunnel (2002): *Introduction to American English*. – Oxford: Blackwell.

VAN DER AUWERA Johan, PLUNGIAN Vladimir (1998): Modality's semantic map. – *Linguistic Typology* 2, 79–124.

WILLIAMS Christopher (2009): Legal English and the 'modal revolution'. – [in:] Raphael SALKIE, Pierre BASUTTIL, Johan VAN DER AUWERA (eds.): *Modality in English: Theory and description*. – Berlin: Walter de Gruyter, 199–210.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

JACEK SZCZEPANIAK
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz

EMOCJE jako zmaterializowane UCZUCIA. Próba lingwistycznej eksplikacji *MIŁOŚCI* w tekstach pisanych

Streszczenie

Emocje lub uczucia to jedne z najistotniejszych aspektów ludzkiej egzystencji, uniwersalia antropologiczne i równocześnie zjawiska socjokulturowe. Przedstawiany artykuł jest próbą charakterystyki emocji jako konstruktów socjokulturowych o charakterze znaku, ze szczególnym uwzględnieniem ich realizacji w formach pisanych (korespondencja miłosna między I. Bachmann a P. Celanem). W koncepcji tej istotne jest rozróżnienie między intraindywidualnymi, niewidocznymi i niedostępnymi dla innych UCZUCIAMI a interindywidualnymi EMOCJAMI – zróżnicowanymi medialnie realizacjami uczuć. Przedstawiony w niniejszym tekście model opisu emocji obejmuje następujące elementy: partnerzy komunikacji – *eksperiencer* (osoba doświadczająca) i *stimulus* (bodziec wywołujący dany stan) – forma komunikacji (list), profil uczucia (reprezentacja semantyczno-konceptualna uczucia), reguły ujawniania danej emocji, przestrzeń działania, nastawienie emocjonalne i formy wyrazu. W centrum naukowego zainteresowania znalazło się znaczenie emocjonalne, które można opisać dzięki parametrom takim jak 'wartościowość' (walencja), 'natężenie', 'relewancja', 'ocena kognitywna', 'czas trwania', 'stopień aktywności' i 'rodzaj oczekiwania'.

Słowa klucze: emocje/uczucia, pismo, list, miłość, znaczenie emocjonalne

EMOTIONS as materialized FEELINGS: an attempt at a linguistic explication of *LOVE* in written texts

Summary

Emotions or feelings are the most crucial aspects of human existence, they are anthropological universals and socio-cultural phenomena at the same time. The article is an attempt to characterize emotions as socio-cultural units that have the status of signs – symbols and/or symptoms – and emphasise, in particular, their realization in written forms (the love correspondence between I. Bachmann and P. Celan). It is important to make a distinction between intraindividual, invisible and inaccessible FEELINGS and in-

terindividual EMOTIONS – as medially differentiated realisations of feelings. The present model of the description of emotions includes the following elements: communication partners – *experiencer* (the experiencing person) and *stimulus* (the factor causing a certain state), communication form (letter), the profile of feeling (semantic-conceptual representation of the feeling), the rules of exhibiting the emotion, activity space, emotional attitude and forms of expression. The focus of scientific interest is the emotional meaning, which may be described with parameters such as 'valence', 'intensity', 'relevance', 'cognitive appraisal', 'duration', 'activity degree' and 'kind of expectation'.

Key words: emotions/feelings, writing, letter, love, emotional meaningg

Wstęp

Emocje i uczucia to jedne z najistotniejszych aspektów ludzkiej egzystencji, uniwersalia antropologiczne i równocześnie zjawiska socjokulturowe, które od lat są ważnym i nastręczającym wiele problemów przedmiotem badań różnych dyscyplin naukowych.

Pytanie o możliwości naukowego opisu stanów wewnętrznych (uczuciowych) przewija się przez całą historię badań nad emocjami. Niezliczone są mniej lub bardziej naukowo osadzone próby ich zdefiniowania jako zjawisk fizjologicznych, cielesnych, behawioralnych i/lub kognitywnych, jako kompleksowych fenomenów na pograniczu ducha i ciała, natury i kultury, mających wpływ na naszą świadomość, lub też jako konstruktów społecznokulturowych.

Refleksje dotyczące wielowymiarowych relacji między sferą uczuć i afektów a sferą kognicji, w szczególności między językiem a różnymi stanami emocjonalnymi człowieka, mają długą tradycję naukową. Już w ramach antycznej retoryki i poetyki zajmowano się zagadnieniami emocjonalizacji, szczególnie środkami językowymi, które mogły służyć skutecznej (w tym także perswazyjnej) komunikacji.

W niniejszym tekście chciałbym zaproponować model lingwistycznego opisu emocji jako zmaterializowanych uczuć (uczuć „ucieleśnionych") – jednostek o różnorodnej semiotycznej proweniencji, których znaczenie konstytuuje się w konkretnych, medialnie określonych praktykach komunikacyjnych. Koncepcja ta odwołuje się do badań językoznawczych opisujących język w jego formalnej i funkcjonalnej heterogeniczności, uwzględniających zatem wymiar socjokulturowy i medialny eksplorowanych użyć języka. Fundamentem tego rodzaju spojrzenia na język jest teoria znaczenia jako użycia austriackiego filozofa Ludwiga Wittgensteina („Gebrauchstheorie der Bedeutung")[1]. W swojej analizie uwzględnię jedną formę komunikacji – list – i skoncentruję się na eksplikacji jednego rodzaju emocji – miłości. Przykłady zaczerpnięte zostaną z korespondencji miłosnej między Ingeborg Bachmann a Paulem Celanem, która została opublikowana pod tytułem *Czas serca* (2010) (w niem. oryg. *Herzzeit* (2008)).

[1] W niemieckojęzycznej przestrzeni naukowej, a ta jest mi najbliższa ze względu na reprezentowaną specjalność – językoznawstwo germanistyczne –, teorią znaczenia jako użycia zajmowali się m.in. tacy badacze jak Ludwig Jäger, Dietrich Busse, Jan Georg Schneider i Wolfram Hinzen.

Emocje w językoznawstwie

Z językoznawczej perspektywy zagadnienia związane z funkcjonowaniem emocji w języku i/lub w komunikacji właściwie nigdy nie wyszły poza status zjawisk marginalnych i tematów pobocznych. Emocjonalność w zasadzie nie była traktowana jako poważny przedmiot lingwistycznej eksploracji. Przypisywano jej raczej rolę swoistego kosza, do którego można wrzucać wszystko to, co problematyczne. Afektywność interpretowano jako częściową opozycję w odniesieniu do działań racjonalnych (por. zasada neutralności emocjonalnej), którą cechuje dysfunkcjonalność w ramach „uporządkowanej" komunikacji społecznej (por. Fiehler 1990: 21)[2]. Dopiero w ostatnim dwudziestoleciu zainteresowanie tą tematyką znacznie wzrosło. W centrum naukowego opisu znalazły się przede wszystkim konwencjonalne środki służące wyrażaniu stanów afektywnych, związki pomiędzy znaczeniem emocjonalnym wyrażeń językowych a aspektami formalnymi, rola emocji w procesie komunikacji oraz różne konceptualizacje wybranych uczuć[3].

Nawet dość powierzchowna próba rekonstrukcji ufundowanych językoznawczo badań nad ekspresywnością języka w znacznym stopniu naruszyłaby objętościowe ramy tego artykułu. Wspomnę jedynie o przełomowych pracach Karla Bühlera, Romana Jakobsona czy też Michaela Hallidaya, odnoszących się do emotywnej wzgl. ekspresywnej funkcji języka. Wartości uczuciowej, znaczeniu emotywnemu, czyli szeroko rozumianym aspektom emocji i emocjonalności w języku, poświęcono uwagę w semantycznych debatach pierwszej połowy XX w., których rozróżnienie na denotację i konotację dla wielu koncepcji językoznawczych stało się wręcz kanoniczne w podejściu do kategorii emocjonalności. Na myśli mam przede wszystkim prace Erdmanna, Sperbera, Kronassera czy Ullmanna (obszerniej na ten temat pisze np. Hielscher (2003)). Z kolei językoznawstwo bazujące na tradycyjnej retoryce i/lub stylistyce koncentrowało się nie tyle na językowych aspektach wyrażania uczuć, ile na językowych możliwościach oddziaływania na uczucia.

Efektem badań pragmalingwistycznych było natomiast rozróżnienie między ekspresywnymi wzgl. emotywnymi aktami mowy, które w sposób eksplicytny wyrażają nasze stany wewnętrzne, między asercjami umożliwiającymi refleksje nad uczuciami oraz aktami dyrektywnymi, dzięki którym możemy apelować do uczuć partnera lub

---

[2] Do stosunkowo nikłego zainteresowanie językoznawstwa opisem afektywnych działań komunikacyjnych przyczyniła się przede wszystkim dominująca w językoznawstwie koncepcja człowieka jako istoty działającej racjonalnie oraz postrzeganie języka jako racjonalnego instrumentu rozumienia i interpretowania świata, jako autonomicznego systemu kognitywnego. Zgodnie z tym paradygmatem myślowym procesy przetwarzania danych/informacji językowych definiowane są jako przebiegające oddzielnie operacje a komponenty emocjonalne są wyłącznie czynnikami performancji, które niegodne są dogłębnej refleksji lingwistycznej (por. Schwarz-Friesel 2007: 2).

[3] Nie sposób wymienić w tym miejscu wszystkich publikacji z zakresu językoznawczo zorientowanych badań nad emocjami, których autorami/autorkami są polscy językoznawcy. Wskażę tylko na kilka, w moim mniemaniu reprezentatywnych prac. Są to: Nowakowska-Kempna, Dąbrowska, Anusiewicz 2000, Duszak, Pawlak 2003, 2005, Kita 2007 i Wysocka 2009.

partnerów komunikacji. Wyodrębnienie ekspresywów lub emotywów jako odrębnej podgrupy wydaje się jednak dość problematyczne, gdyż do wyrażenia lub wywołania uczuć mogą zostać wykorzystane praktycznie wszystkie działania językowe, tzn. działania o bardzo różnorodnej mocy illokucyjnej. Jak słusznie zauważa Schwarz-Friesel (2007: 27) trudno jednoznacznie określić, jak duży musi być ładunek emocjonalny w danej wypowiedzi, aby można było mówić o ekspresywnym akcie mowy. Ponadto należy zauważyć, że podjęte próby taksonomizacji uwzględniają właściwie wyłącznie wysoce skonwencjonalizowane formy realizacji, które tworzą społeczne rutyny danej wspólnoty komunikatywnej. Koncepcja opisu manifestacji stanów emocjonalnych w oparciu o teorię aktów mowy postuluje mentalistyczne spojrzenie na uczucia, które abstrahuje zarówno od interaktywnego udziału uczestników komunikacji, jak i od medialnej wzgl. medialnościowej specyfiki danych form wyrazu (por. np. Drescher 2003: 70).

W tym krótkim przeglądzie nie mogę nie wspomnieć również bardzo popularnych w ostatnich latach prób interpretowania faktów i zjawisk lingwistycznych z pomocą modeli neurokognitywnych, które odznaczają się wprawdzie pewną atrakcyjnością na płaszczyźnie abstrakcji naukowej, nie umożliwiają jednak analizy konkretnych użyć języka w ich medialnym wymiarze, nie uwzględniają więc performatywnego charakteru manifestacji stanów emocjonalnych.

Emocje jako medialne manifestacje uczuć

Uczucia, jak wszystkie stany wewnętrzne, są zjawiskami niedostępnymi bezpośredniemu oglądowi. Komunikowalne i postrzegalne stają się dopiero w konkretnych realizacjach dzięki określonym zachowaniom uczestników komunikacji. Uczucia potrzebują więc określonego medium[4], które aspektom psychofizjologicznym nada określoną postać semantyczno-leksykalną.

W oparciu o konstruktywistycznie i interakcjonalnie ufundowane rozumienie ludzkich stanów wewnętrznych w celach analitycznych rozróżniam między **UCZUCIAMI** jako zjawiskami psychofizjologicznymi i **EMOCJAMI**, które są ich manifestacjami. Za niemieckim lingwistą Norbertem Friesem (2003: 107) EMOCJE definiuję jako UCZUCIA zakodowane przy pomocy znaków, jako arbitralne jednostki semiotyczne, kulturowo, historycznie i medialnie nacechowane reprezentacje uczuć. Są one częś-

[4] Z perspektywy lingwistycznie ufundowanych badań nad emocjami truizmem jest obecnie stwierdzenie, że stany emocjonalne manifestowane są na wszystkich płaszczyznach języka, a znaczenia znaków językowych konstytuują się w konkretnych użyciach wespół z elementami pozajęzykowymi, o których decyduje dane medium. Należą do nich, w przypadku komunikacji bezpośredniej (*face-to-face*), mimika, gestykulacja, głos, postawa ciała, odległość między uczestnikami komunikacji itd., a w przypadku komunikacji pośredniej realizowanej za pomocą pisma, także cyfrowego, np. wielkość i kolor czcionki, rodzaj pisma, obraz, muzyka, rodzaj papieru itp. Zjawiska para- i niewerbalne kooperują zatem z językowymi tworząc całościowe zdarzenie komunikacyjne, są integralnymi komponentami procesu rozumienia lub interpretacji.

cią naszych rutyn komunikacyjnych. Realizacja funkcji reprezentatywnej nie implikuje przy tym automatycznie istnienia między UCZUCIAMI a EMOCJAMI relacji odpowiedniości, prostego odzwierciedlenia w skali jeden do jednego: dana forma medialna (np. śmiech) może zostać przyporządkowana różnorodnym treściom afektywnym (radość, zdenerwowanie). Dlatego można ogólnie mówić o specyficznej sprzeczności między stabilnością a kreatywnością, która jest wynikiem wzajemnych relacji między normalizacją a różnicowaniem.

Intencją zaproponowanego podziału na „niewidzialne" UCZUCIA i „widzialne" EMOCJE nie jest oczywiście chęć zredukowania różnorodnych fenomenów życia wewnętrznego człowieka do ich socjokulturowego, przede wszystkim werbalnego wymiaru. Zakłada się raczej dynamiczne relacje wzajemnego oddziaływania między odczuwaniem a komunikowaniem względnie percepcją stanów doświadczanych przez nadawcę. Tylko wiedza o świecie uczuć i wiedza o znakach wraz z regułami ich użycia, które służą do przekazu stanów emocjonalnych, umożliwiają uczestnikom komunikacji adekwatne kodowanie swoich odczuć oraz rozumienie wzgl. interpretację takich przekazów.

MIŁOŚĆ – próba eksplikacji

Analiza zjawisk w swej istocie tak kompleksowych i różnorodnych jak stany emocjonalne (w tym przypadku analiza *MIŁOŚCI*[5]) wymaga takiego instrumentarium, które zapewni możliwie pełne, transdyscyplinarne spojrzenie na dane zagadnienie. Wymóg ten spełnia moim zdaniem model opisu EMOCJI jako medialnych form UCZUĆ, jako praktyk komunikacyjnych, który uwypukla splot wymiarów strukturalnych wzgl. gramatycznych wypowiedzi językowych z ich medialnością oraz osadzenie sposobów i form komunikowania w kontekście historycznym i socjokulturowym.

W niniejszym artykule analizie poddane zostaną EMOCJE zrealizowane przy pomocy pisma, czyli stany emocjonalne osób piszących, które wyrażone zostały dzięki określonym sekwencjom znaków w tekście.

Podział na interindywidualne EMOCJE i intraindywidualne UCZUCIA nie jest tożsamy z tradycyjnym rozumieniem obydwu pojęć i ma charakter wyłącznie analityczny: nie jesteśmy konfrontowani z dwoma osobnymi, samodzielnie istniejącymi modułami, lecz z różnymi aspektami jednego całościowego procesu psychiczno-mentalnego.

Zaproponowany model w analizie EMOCJI uwzględnia następujące kompleksy:

1. **Nastawienie emocjonalne** (**E**): to zbiór komponentów znaczenia semiotycznego danej wypowiedzi (por. Fries 2003: 108), tzn. elementy składowe znaczenia emocjonalnego, które odnoszą się do określonych aspektów odczuwanego stanu. Tę jednostkę konceptualną można przedstawić z pomocą zbioru

[5] MIŁOŚĆ jest uczuciem, czy też rodzajem relacji międzyludzkich, zachowań i postaw, kompleksowym, wewnętrznie zróżnicowanym, które wymyka się całościowym opisom i klasyfikacjom. Niniejsza analiza uwzględnia tylko jeden rodzaj miłości – miłość osobową, relację erotyczną pomiędzy kobietą i mężczyzną, która w literaturze przedmiotu często nazywana jest miłością romantyczną.

parametrów pochodzących z psychologicznych teorii atrybucji (por. Roseman 2001, Fries 2003), takich jak:

a) wartościowość (walencja) **EP_W**: przyjemny (+) – nieprzyjemny (-); pozytywny – negatywny,
b) natężenie (stopień aktywacji) **EP_N**: mocny (+) – słaby (-),
c) relewancja **EP_R**: zgodny z celem (+) – niezgodny z celem (-),
d) ocena kognitywna **EP_K**: poważany (+) – niepoważany (-),
e) czas trwania **EP_C**: krótko (C>0) – długo,
f) stopień aktywności **EP_A**: aktywny (+) – pasywny (-) i
g) rodzaj oczekiwania **EP_O**: oczekiwany (+) – nieoczekiwany (-).

Powyższe parametry to wartości, które nie muszą występować w przypadku każdego znaczenia emocjonalnego: mają one charakter gradualny i zmienny, w zależności od określonych czynników wewnętrznych i zewnętrznych. Od strony formalnej nastawienia emocjonalne mogą zostać zapisane w sposób następujący: **E [(S, O), ($EP_{\pm}$)]** – podmiot **(S)** wykazuje nastawienie emocjonalne **(E)** wobec obiektu[6] **(O)**, które konstytuują parametry emocjonalne **($EP_{\pm}$)**.

2. **Semantyczno-konceptualna reprezentacja uczucia**, „profil uczucia" – za Weigel (2005: 244) rozumiem pod tym pojęciem cechy sygnifikantne, kulturowo utrwalone wzorce i modele afektów, których zróżnicowanie można określić przy pomocy leksykonu. Informacje na ten temat są integralną częścią wiedzy o świecie każdego członka danej wspólnoty mownej lub komunikatywnej (por. Szczepaniak 2010: 112).

Profil uczucia *MIŁOŚĆ*:

a) Podmiot S odczuwa intensywny (najczęściej seksualny) pociąg do obiektu O; S uważa, że O jest atrakcyjna/atrakcyjny;
b) S wysoko ocenia O; S dąży do tego, aby być możliwie blisko O; S dobrze się czuje w obecności tej osoby – jej nieobecność postrzega jako brak, który należy usunąć; S czuje się mocno związany z O;
c) S chce być w związku z O, który cechuje relacja intymności, wyłączności i zaangażowania. Z powyższych powodów S znajduje się w stanie zadowolenia $\{E_+\}$, który może być nagły i trudny do opanowania i który cechuje relatywnie duża intensywność $\{EP_{N>0}\}$ oraz pozytywna ocena obiektu $\{EP_{K+}\}$.

Reguły emocjonalne: kulturowo, społecznie i medialnie zdeterminowane reguły (normy, konwencje, wzorce), które (w różnym zakresie) wpływają na interakcje społeczne między uczestnikami komunikacji, czyli na ich zachowania afektywne, które warunkują takie kategorie jak płeć, wiek, pozycja społeczna, sytuacja komunikacyjna itp., oraz oddziaływają na formy, znaczenia i schematy interpretacyjne. Ten zbiór z jednej strony społecznie usankcjonowanych, z drugiej jednak indywidualnych reguł standaryzuje w zróżnicowanym stopniu postępowanie z ludzkimi uczuciami, odczuciami, afektami itp.,

[6] Pojęcie 'obiekt' może obejmować zarówno osoby, jak i przedmioty, procesy, zdarzenia, celowe działania itp.

dzięki czemu jest swoistym systemem referencyjnym dla osób odczuwających i artykułujących określone stany emocjonalne oraz dla interpretatorów tychże manifestacji.

MIŁOŚĆ jest kompleksowym i skomplikowanym amalgamatem różnorodnych odczuć, postaw, zachowań itp. Z jednej strony jest uniwersalnym typem relacji międzyludzkich, z drugiej jednak kulturowo naznaczoną praktyką, która wpleciona jest w sieć rozmaitych norm, nakazów i zakazów oraz oczekiwań społecznych, i której muszą podporządkować się osoby kochające[7]. W przypadku tego uczucia bogactwo form wyrazu jest niezwykłe, historycznie oraz społecznie zmienne i wymyka się wszelkim całościowym próbom opisu i klasyfikacji. Abstrahując od symptomów czysto fizjologicznych, które nie są specyficzne dla konkretnego stanu emocjonalnego (pocenie się, przyspieszony puls, podwyższone ciśnienie tętnicze, zmiana koloru twarzy itp.) miłość może być manifestowana niewerbalnie poprzez gesty (obejmowanie, dotykanie, pocałunki, spojrzenia itd.) oraz werbalnie. Miłość (osobowa) jest stanem wewnętrznym, który w najwyższym stopniu cechuje potrzeba komunikowania, informowania adresata o swoim uczuciu. Przekonanie o wyjątkowości, intymności i absolutnie indywidualnym charakterze danego uczucia często powoduje trudności z doborem odpowiednich słów/fraz, które w satysfakcjonujący sposób oddałyby jego istotę.

3. **Medialność emocji** (forma komunikacji) – materialne, medialne (językowe i pozajęzykowe) warunki ramowe danej realizacji (por. Dürscheid 2005: 4). W swojej analizie uwzględnię jedną formę komunikacji – list[8] –, który cechują następujące parametry: kanał komunikacji (typ znaku): pismo[9], kierunek komunikacji: dialogiczny, liczba uczestników komunikacji: dwie osoby (mogą

[7] Niklas Luhmann wskazał na fakt, że w przypadku miłości znajdujemy się w sytuacji paradoksalnej: z jednej strony oczekiwana jest realizacja pewnych wzorców, z drugiej jednak – to specyfika miłości – należy schematy te i normy przekraczać, bo „kto jest wierny regułom, nie jest wierny ukochanej" (Luhmann 2003: 84). Zbyt literalne realizowanie konwencji odczytane może zostać, jak słusznie twierdzi Nahirny, „jako schowanie się za społeczną maską, odgrywanie kolejnej nieautentycznej roli, gdy tymczasem relacja intymna opiera się właśnie na iluzji bezpośredniości, na założeniu, że oto mamy kontakt z 'prawdziwym Ja' drugiej osoby" (Nahirny 2007: 265). W tym sensie kochający muszą wypracować własne wzorce komunikacji miłosnej.

[8] Literatura przedmiotu traktuje list (prywatny) jako tradycyjną, najbardziej osobistą formę pisemnego formułowania komunikatów, jako substytut dialogicznej wymiany myśli (rozmowy) (por. np. Nickisch 1990: 4). Ta polimorficzna forma komunikacji, umożliwiająca pogodzenie różnic w czasie i przestrzeni, łączy w sobie elementy charakterystyczne zarówno dla komunikacji pisemnej (np. dystans, refleksyjność, trwałość), jak i dla komunikacji ustnej (spontaniczność, emocjonalność, familiarność itp.). Dzięki swej specyficznej funkcji (autoprezentacja wzgl. autokreacja osoby piszącej) list jest symptomem językowym, rezultatem performatywnego gestu pisania, który realizuje się poprzez określoną materialność. Dzięki temu odbiorca może sądzić, że oryginalny list jest cząstką osoby piszącej (por. Wirth 2008: 99). Z naukowego punktu widzenia listy można postrzegać jako dokumenty, teksty/dyskursy i działania (por. Rybicka 2004: 43).

[9] Pismo nie jest tutaj postrzegane jako zwykła wizualizacja lub transkrypcja języka mówionego, a więc sekundarna forma wyrazu, lecz jako autonomiczny system symboliczny o znacznym potencjale ikonicznym.

zamiennie przyjmować role producenta i adresata/recypienta komunikatu), wymiar przestrzenny: dystans, wymiar czasowy: asynchroniczność, zakres komunikacji/stopień jawności: prywatny, medium techniczne: maszyna do pisania, papier, pióro lub długopis.

4. **Partnerzy komunikacji** – przynajmniej dwie osoby, którym przypisane zostają konkretne role semantyczne PRODUCENTA/AUTORA i ADRESATA/RECYPIENTA, EKSPERIENCERA (doświadczającego) i STIMULUSA (bodźca wywołującego dany stan). Biorąc pod uwagę różne typy nastawienia do osoby odczuwającej, takie jak „dokonanie", „udział cząstkowy" czy „obserwacja" (podział wg Gebauera 2012) w analizie uwzględniona została tylko perspektywa „dokonania" – manifestacji danego uczucia przez podmiot doświadczający (wypowiedzi w 1. osobie).
5. **Pole działania** – czasowo i przestrzennie określony kontekst działania.
6. **Formy wyrazu** – sposoby i środki, przy pomocy których manifestowane są eksplicytnie lub implicytnie nastawienia emocjonalne (propozycje, propozycje częściowe – konstrukcje zawierające informacje o czynniku wywołującym dany stan emocjonalny, które mogą być rozbudowane do pełnych predykacji – i nie-propozycje, np. eksklamacje, interiekcje oraz formy graficzne i/lub ikoniczne[10]).

Analiza:

Przykład 1

[…] *Mogę Ci powiedzieć tylko jedno, choć to dla mnie samej nieprawdopodobne: jestem bardzo blisko Ciebie. Żyję z Tobą w miłości, to bardzo piękna miłość i tylko dlatego, że boję się powiedzieć za dużo, nie mówię, że najpiękniejsza. Paulu, chciałabym ująć w dłonie Twoją biedną głowę, potrząsnąć nią i przekonać, że mówię tym samym bardzo dużo, o wiele za dużo jak na mnie, bo pamiętasz chyba, jak trudno mi znaleźć słowa. Chciałabym, żebyś zdołał wyczytać z tych linijek wszystko, co zawiera się między nimi. (16)*

Podmiot uczucia (EKSPERIENCER): Ingeborg Bachmann (I.B.) – poetka i studentka filozofii

Obiekt uczucia (STIMULUS): Paul Celan (P.C.) – poeta

Pole działania: Trwający od maja 1948 roku związek dwóch osobowości o skrajnie odmiennych losach (ona – 22-letnia córka członka NSDAP, on – 27-letni bezpaństwowy Żyd, którego rodzice i wielu bliskich zginęło podczas wojny) nie przebiega harmonijnie, to relacja trudna i burzliwa; list z 25 sierpnia 1949.

Forma komunikacji: list

Formy wyrazu: Stan emocjonalny EKSPERIENCERA w powyższym fragmencie wyrażony jest propozycjonalnie i implicytnie. Większość prac z zakresu językoznaw-

[10] Obszerniej na ten temat por.: Szczepaniak 2015: 184.

czych badań nad relacjami między językiem a emocjami klasyfikuje tego rodzaju wypowiedzi jako wartościujące deskrypcje danego uczucia lub też jego tematyzacje. Nie są to jednak zwykłe działania przedstawieniowe w rozumieniu Bühlera, lecz przede wszystkim manifestacje uczucia (miłości) odczuwanego przez autorkę listu, i to pomimo tego, że słowo 'miłość', użyte tutaj do opisu/nazwania stanu emocjonalnego, nie wykazuje samo w sobie potencjału ekspresywno-emotywnego.
Nastawienie emocjonalne: Podmiot piszący wysoko ocenia obiekt uczucia. Jego obecność uważa za wartościową i przyjemną. Pomimo trudności z werbalizacją odczuwanego stanu EKSPERIENCER pragnie poinformować o nim ADRESATA.
$[(S, O), (EP_{O++}, EP_{W++}, EP_{R+}, EP_{K+}, EP_{N++}, EP_{C>0})]$
Zrealizowana emocja: MIŁOŚĆ

Przykład 2
Powoli zaczynam rozumieć, dlaczego tak bardzo się przed Tobą broniłam, dlaczego może nigdy nie przestanę się bronić. Kocham Cię i nie chcę Cię kochać, to zbyt wiele i za trudne; ale przede wszystkim Cię kocham – mówię Ci to dziś, ryzykując, że już nie słuchasz albo nie chcesz słyszeć. (23)

Podmiot uczucia (EKSPERIENCER): Ingeborg Bachmann (I.B.)
Obiekt uczucia (STIMULUS): Paul Celan (P.C.)
Pole działania: Związek dwojga poetów zbliża się ku końcowi, pojawia się coraz więcej przerw w korespondencji, wzajemnych żalów i pretensji. Niemożliwe do przezwyciężenia stają się różnice wynikające z pochodzenia I.B. i P.C. (córka oprawcy, syn ofiar); list z 27 czerwca 1951.
Forma komunikacji: list
Formy wyrazu: EKSPERIENCER werbalizuje swój stan uczuciowy poprzez dwukrotne użycie propozycji „kocham cię". Oczywiście można potraktować tę frazę jako proste, wręcz banalne wyznanie miłosne[11], które dzięki inflacyjnemu użyciu stało się rutynową formułą dyskursu miłosnego. Z drugiej strony jest to także wyrażenie wzniosłe i uroczyste, a nawet „krzyk miłości", jak pisze Barthes (1999: 213) – bez wątpienia z tą wersją mamy do czynienia w powyższym przypadku. Biorąc pod uwagę wielokrotnie wyrażany przez I.B. w korespondencji do P.C. sceptycyzm wobec języka użycie „słowa-zdania" (Barthes) *kocham cię* jest najbardziej jednoznaczną[12], bezpośrednią i najintensywniejszą manifestacją swojego uczucia. To performatyw[13] o ogromnym potencjale ekspresji, który – sformułowany pierwszy raz – może również być częściową asercją (informacja o uczuciu).

[11] Całkowitą rację ma Małgorzata Kita pisząc, że „[...] to, co banalne, bo oglądane w skali globalnej, banalne nie jest w sytuacji jednostkowej, gdzie nie ma znaczenia to, że *kocham cię* powtarza się „miliardy razy", lecz że pada – właśnie w takiej prostej formie, uświęconej tradycją – w kontakcie dwóch osób, które łączy w danym momencie szczególna relacja i więź" (Kita 2007: 128).

[12] Fraza *kocham cię* „kończy grę uwodzenia, miłosnych znaków i sygnałów" (Nahirny 2007: 265), a przez to fazę przypuszczeń, domysłów i niepewności.

[13] „To nie jest objaw, to działanie." (Barthes 1999: 219)

Nastawienie emocjonalne: Walencja odczuwanego przez EKSPERIENCERA stanu afektywnego nie jest jednoznacznie pozytywna, gdyż taka jest również ocena obiektu uczucia. Pomimo tego podmiot uczucia komunikuje wysokie natężenie odczuwanego stanu.
[(S, O), (EP_{O++}, $EP_{W\pm++}$, EP_{R++}, EP_{K+}, EP_{N+++}, $EP_{C>0}$)]
Zrealizowana emocja: MIŁOŚĆ

Przykład 3
Jedno Twoje słowo – i mogę żyć. I że teraz Twój głos znowu brzmi w moich uszach! (64)

Podmiot uczucia (EKSPERIENCER): Paul Celan (P.C.)
Obiekt uczucia (STIMULUS): Ingeborg Bachmann (I.B.)
Pole działania: Po czteroletniej przerwie w kontaktach między byłymi kochankami dochodzi do spotkania w Wuppertalu (październik 1957), które skutkuje odnowieniem relacji miłosnej; list z 31 października 1957.
Forma komunikacji: list
Formy wyrazu: Niniejsza emocja zrealizowana jest przy pomocy pełnej propozycji i jednej eksklamacji (nie-propozycji). Stan odczuwany przez podmiot uczucia manifestowany jest pośrednio poprzez odwołanie się do medialnych aspektów STIMULUSA – języka i głosu –, które funkcjonują jednak tylko w sferze wspomnień (lub marzeń).
Nastawienie emocjonalne: Bliskość obiektu uczucia, również ta wyimaginowana, stanowi dla EKSPERIENCERA bezsprzeczną wartość, która także przyczynia się do intensywnego odczuwania przez niego stanu zadowolenia.
[(S, O), (EP_{O++}, EP_{W++}, EP_{R++}, EP_{K+}, EP_{N++}, $EP_{C>0}$)]
Zrealizowana emocja: MIŁOŚĆ

Przykład 4
Napisz mi słówko do Paryża, będę tam w środę. [...] *Muszę Cię znowu zobaczyć, Ingeborg, przecież Cię kocham. (75)*

Podmiot uczucia (EKSPERIENCER): Paul Celan (P.C.)
Obiekt uczucia (STIMULUS): Ingeborg Bachmann (I.B.)
Pole działania: Po spotkaniu w Monachium P.C. pisze z Frankfurtu, gdzie prowadzi rozmowy z przedstawicielami wydawnictw; list z 09 grudnia 1957.
Forma komunikacji: list
Formy wyrazu: Stan wewnętrzny piszącego wyrażony jest eksplicytnie przy pomocy pełnych propozycji. Pierwsza z nich – wezwanie/apel – odnosi się do konieczności pokonania dystansu przestrzennego między partnerami (komunikacja pisemna). Druga z kolei tematyzuje charakterystyczną dla tego uczucia potrzebę bliskości cielesnej, a trzecia jest bezpośrednią, stosunkowo intensywną manifestacją przeżywanego przez podmiot uczucia (por. przykład 2).
Nastawienie emocjonalne: Wartościowość odczuwanego przez piszącego stanu emocjonalnego jest jednoznacznie pozytywna, gdyż taka również jest ocena obiektu uczu-

cia. EKSPERIENCER odczuwa głęboką więź z adresatką wypowiedzi, potrzebuje jej bliskości i okazuje zadowolenie o dość dużym natężeniu.
[(S, O), (EP_{O++}, EP_{W+++}, EP_{R++}, EP_{K++}, EP_{N++}, $EP_{C>0}$)]
Zrealizowana emocja: MIŁOŚĆ

Podsumowanie

W niniejszym tekście zaproponowałem odbiegające od dotychczasowych koncepcji językoznawczych spojrzenie na emocje i uczucia, które ma charakter wyłącznie analityczny. Emocje zdefiniowane zostały jako zmaterializowane uczucia, jako arbitralne jednostki o różnorodnej proweniencji semiotycznej, będące rezultatem społecznie i kulturowo naznaczonych procesów kodowania stanów wewnętrznych (afektywnych). Takie rozumienie emocji wynika z przekonania, że tylko dzięki określonej, w różnym stopniu skonwencjonalizowanej formie medialnej uczucia, czyli stany intraindywidualne, mogą zostać zakomunikowane, stają się postrzegalne i rozpoznawalne. Ich znaczenie konstytuuje się bowiem w konkretnym użyciu, w konkretnej praktyce komunikacyjnej. Zaprezentowane tutaj rozumienie pojęcia 'emocje' można potraktować jako ujęcie metajęzykowe, które będzie mogło znaleźć swoje zastosowanie w dalszych lingwistycznie ufundowanych badaniach nad emocjami.

Zaproponowany wielopoziomowy model lingwistycznej deskrypcji EMOCJI jako sekwencji komunikacyjnych – wykorzystany do analizy czterech pisemnych realizacji uczucia MIŁOŚĆ, pochodzących z korespondencji między Ingeborg Bachmann a Paulem Celanem – uwzględnia performatywny wymiar naszego komunikowania i umożliwia eksplikację manifestacji uczuć w ich formalnej i funkcjonalnej heterogeniczności, główny akcent kładąc przy tym na opis znaczenia emocjonalnego.

Chciałbym ponadto podkreślić, że komunikowanie wewnętrznych przeżyć przy pomocy pisma, czyli przekazywanie ich w czasie i przestrzeni, nie jest aberracją, sposobem niepełnym, pozbawionym autentyzmu, który zwyczajowo przypisywany jest bezpośredniej komunikacji *face-to-face*, ale równouprawnionym i w pełni wartościowym wariantem wymiany informacji.

Bibliografia

BACHMANN Ingeborg, CELAN Paul (2010): *Czas serca. Listy*, przeł. M. Łukasiewicz. – Warszawa: Wydawnictwo a5.

BARTHES Roland (1999): *Fragmenty dyskursu miłosnego*, przeł. M. Bieńczyk. – Warszawa: Wydawnictwo KR.

DRESCHER Martina (2003): *Sprachliche Affektivität. Darstellung emotionaler Beteiligung am Beispiel von Gesprächen aus dem Französischen*. – Tübingen: Niemeyer.

DÜRSCHEID Christa (2005): Medien, Kommunikationsformen, kommunikative Gattungen. – *Linguistik online* 22. 1, 3-16 [http://www.linguistik-online.de/22_05/duerscheid.html] [dostęp: 08.12. 2016].

DUSZAK Anna, PAWLAK Nina, red. (2003): *Anatomia gniewu. Emocje negatywne w językach i kulturach świata*. – Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

DUSZAK Anna, PAWLAK Nina, red. (2005): *Anatomia szczęścia. Emocje pozytywne w językach i kulturach świata*. – Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

FIEHLER Reinhard (1990): *Kommunikation und Emotion. Theoretische und empirische Untersuchungen zur Rolle von Emotionen in der verbalen Interaktion*. – Berlin–New York: de Gruyter.

FRIES Norbert (2003): de ira. – *Linguistik – online* 13. 1, 103-123, http://www.linguistik-online.org/13_01/fries.pdf [dostęp: 15.12.2016].

GEBAUER Gunter (2012): Wie können wir über Emotionen sprechen? – [w:] *Zeitschrift für Philosophie*, 37/2, 131–164.

HIELSCHER Martina (2003): Emotion und Sprachproduktion. – [w:] Gert RICKHEIT, Theo HERMANN, Werner DEUTSCH (red.): *Psycholinguistik. Ein internationales Handbuch*. – Berlin–New York: de Gruyter, 468–490.

KITA Małgorzata (2007): *Szeptem albo wcale. O wyznawaniu miłości*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

LUHMANN Niklas (2003): *Semantyka miłości*, przeł. J. Łoziński. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

NAHIRNY Rafał (2007): „Wszyscy mówią kocham-cię". Analiza wyznania miłosnego. – *Teksty Drugie* 1––2, 261–271.

NICKISCH Reinhard M. G. (1990): *Brief*. – Stuttgart: Metzler.

NOWAKOWSKA-KEMPNA Iwona, DĄBROWSKA Anna, ANUSIEWICZ Janusz, red. (2000): *Uczucia w języku i tekście*. – Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

ROSEMAN Ira J. (2001): A Model of Appraisal in the Emotion System: Integrating Theory, Research and Applications. – [w:] Klaus R. SCHERER, Angela SCHORR, Tom JOHNSTONE (red.): *Appraisal processes in emotion: theory, methods, research*. – Oxford: Oxford University Press, 68–91.

RYBICKA Elżbieta (2004): Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego. – *Teksty Drugie* 4, 40–55.

SCHWARZ-FRIESEL Monika (2007): *Sprache und Emotionen*. – Tübingen–Basel: A. France (UTB).

SZCZEPANIAK Jacek (2010): *Liebe als Sprachspiel*. – *Orbis Linguarum Vol. 36*, 103–120.

SZCZEPANIAK Jacek (2015): *Sprachspiel EMOTION. Zum medialen und semiotischen Status von Emotionen*. – Bydgoszcz: Wydawnictwo UKW.

WEIGEL Sigrid (2005): Phantombilder: Gesicht, Gefühl, Gehirn zwischen messen und deuten. – [w:] Oliver GRAU, Andreas KEIL (red.): *Mediale Emotionen. Zur Lenkung von Gefühlen durch Bild und Sound.* – Frankfurt a. M.: Fischer, 242–276.

WIRTH Uwe (2008): Dialogische Zeichen. Der Brief im Spannungsfeld von Autorschaft und Herausgeberschaft. – [w:] Detlev SCHÖTTKER (red.): *Adressat: Nachwelt. Briefkultur und Ruhmbildung*. – München: Fink, 87–106.

WYSOCKA Aneta (2009): *O miłości uskładanej ze słów. Obraz miłości erotycznej w polszczyźnie ogólnej oraz poezji Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Anny Świrszczyńskiej i Haliny Poświatowskiej*. – Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

Sprawy administracyjne

LXXIV ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO W ROKU 2016

W dniach 12–13 września 2016 roku, czyli w poniedziałek i we wtorek zgodnie z tradycją, odbył się LXXIV Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Zarząd PTJ funkcję organizatora powierzył prof. Marianowi Bugajskiemu oraz prof. UZ Marzannie Uździckiej. Wszystkie obrady odbywały się w gmachu Uniwersytetu Zielonogórskiego przy Alei Wojska Polskiego 69, gdzie ma siedzibę Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, który był współorganizatorem Zjazdu. Honorowy patronat nad LXXIV Zjazdem PTJ objął Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Tadeusz Kuczyński oraz Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Temat LXXIV Zjazdu PTJ brzmiał *Norma a język i językoznawstwo*. Wygłoszono dziewięć referatów podczas dwóch sesji plenarnych i przedstawiono trzy plakaty podczas sesji plakatowej. Ponadto wygłoszono trzydzieści sześć referatów w sekcjach. Zgodnie ze zwyczajem przed rozpoczęciem obrad drugiego dnia Zjazdu odprawiona została msza święta za zmarłych członków PTJ.

Pierwszego dnia odbyło się Walne Zgromadzenie członków PTJ, którego prowadzenie powierzono prof. Renacie Przybylskiej. Przewodnicząca Towarzystwa prof. Krystyna Kleszczowa poinformowała o działalności Zarządu w czasie od poprzedniego zjazdu w Kielcach. Stosowne sprawozdania złożyli prof. IJP PAN Rafał Górski (Komisja Rewizyjna) oraz prof. Elżbieta Chrzanowska-Kluczewska (skarbnik). Sprawy związane z *Biuletynem PTJ* przedstawiła prof. Renata Przybylska, redaktor naczelny tego czasopisma.

Zgodnie z przyjętym obyczajem w trakcie Walnego Zgromadzenia przewodnicząca Zarządu prof. Krystyna Kleszczowa wymieniła członków PTJ, którzy zmarli w ostatnim roku, a byli to: prof. Witold Mańczak, prof. Maria Karplukówna, prof. Michał Łesiów, prof. Teresa Skubalanka oraz Celina i Hipolit Szkiłądziowie. Wspomnienia o zmarłych wygłosili: prof. Aleksander Kiklewicz mówił o prof. Witoldzie Mańczaku, dr Joanna Duska o prof. Marii Karplukównej, dr hab. Piotr Krzyżanowski przypomniał sylwetkę prof. Michała Łesiowa (wspomnienie napisali wspólnie

uczniowie zmarłego profesora) oraz prof. Teresy Skubalanki, prof. Krystyna Kleszczowa odczytała napisane przez Lidię Drabik wspomnienie o Celinie i Hipolicie Szkiłądziach. Pamięć zmarłych uczczono minutą ciszy.

Sekretarz PTJ dr Ewelina Grześkiewicz odczytała listę dwudziestu nowych członków przyjętych podczas posiedzeń Zarządu od poprzedniego zjazdu. Jednogłośnie przyjęty został również wniosek o nadanie statusu honorowego członka prof. Barbarze Lewandowskiej-Tomaszczyk oraz prof. Jerzemu Bartmińskiemu.

Na zakończenie zakomunikowano, iż LXXV Zjazd PTJ odbędzie się w Łodzi, a organizatorem zostanie prof. UŁ Rafał Zarębski. Tematem będą „Źródła w badaniach językoznawczych".

Ewelina Grześkiewicz
sekretarz Zarządu PTJ

Lista nowych członków PTJ:

Olga Anchimiuk (Uniwersytet w Białymstoku)
Agnieszka Cierpich (doktorantka UJ)
Sybilla Daković (UWr)
Radosław Gajda (UP)
Beata Jarosz (UMCS)
Marek Kaszewski (AP w Słupsku)
Katarzyna Konczewska (Grodno, Białoruś)
Michaił Kotin (UZ)
Anna Maria Kozłowska (UKSW)
Anna Malicha-Kleparska (KUL)
Tomasz Mika (UAM)
Agnieszka Piela (UŚ)
Beata Romanek (UR)
Katarzyna Skowronek (IJP PAN, AGH)
Żanna Sładkiewicz (UG)
Daniel Słapek (UWr)
Agnieszka Stępkowska (Społeczna Akademia Nauk w Warszawie)
Marzanna Uździcka (UZ)
Katarzyna Wojan (UG)
Urszula Wójcik (AJD w Częstochowie)

PROGRAM LXXIV ZJAZDU POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO, 12–13 WRZEŚNIA 2016, ZIELONA GÓRA

Norma a język i językoznawstwo

PONIEDZIAŁEK, 12 września 2016 r.

Obrady plenarne

Marian Bugajski, *O tradycjach językoznawstwa normatywnego*
Stanisław Gajda, *Nowe czasy – nowe teorie/interpretacje kategorii normy językowej*
Małgorzata Gębka-Wolak, *Uwagi na temat normy językowej w ramach paradygmatu strukturalistycznego*
Piotr Stalmaszczyk, *Językoznawstwo generatywne wobec kwestii normatywności*
Aleksander Kiklewicz, *Status i granice normy językowej w świetle lingwistyki funkcjonalnej*

Obrady w sekcjach

Sekcja A

Mirosława Siuciak, *Wykorzystanie metod i wyników badań historycznojęzykowych w ustalaniu i prognozowaniu normy językowej*
Anetta Luto-Kamińska, *O pojęciu normy językowej w polszczyźnie historycznej*
Piotr Zbróg, *Czy można naukowo zbadać i opisać normę języka polskiego*
Katarzyna Kłosińska, *Istnienie i kształt normy językowej po przełomie cyfrowym*
Krzysztof Nowak, *„Ciemna, szpetna, zepsuta". Norma i anomalia w opisie łaciny średniowiecznej*
Rafał Górski, Maciej Eder, *Między innowacją a archaizmem – Prawo Piotrowskiego i cztery zmiany w historii polszczyzny*
Magdalena Hawrysz, *Kryteria oceny zapożyczeń w XIX wieku (na marginesie książeczki Józefa Blizińskiego „Barbaryzmy i dziwolągi językowe")*

Sekcja B

Barbara Lewandowska-Tomaszczyk, *Funkcja ekspresywna a normy dyskursu i języka w polskich i angielskich politycznych komentarzach internetowych*
Grażyna Sawicka, *„NIECNE MEMY"- norma językowa wobec memów internetowych*
Monika Zaśko-Zielińska, *Pismo elektroniczne – zakresy użycia, uwarunkowania, stosunek do normy typograficznej i ortograficznej*
Dorota Zdunkiewicz-Jedynak, *Projekt internetowego słownika poprawnej polszczyzny – zarys koncepcji*
Elżbieta Chrzanowska-Kluczewska, *Poezja wizualna – przekraczanie norm na poziomie graficznym utworu*
Jerzy Tomaszczyk, *Działania naprawcze w rozmowach medialnych*
Jakub Bobrowski, *Problem poprawności stylizacyjnej na przykładzie stylizacji historycznej w wybranych filmach fabularnych*

Sekcja C

Krystyna Waszakowa, *O normatywności/nienormatywności asystemowych derywatów słowotwórczych. Interpretacja zjawiska z punktu widzenia relacji między uczestnikami aktu komunikacji*

Iwona Burkacka, *Słowotwórcza triada: norma, analogia, uzus*

Jolanta Piwowar, *Norma leksykalna w ekspertyzie lingwistycznej*

Olga Lesicka, *Norma jako czynnik porządkujący czy ograniczający rozwój języków specjalistycznych – rozważania na podstawie przeprowadzonych badań nad zapożyczeniami terminologicznymi w rosyjskim języku ekonomii*

Iwona Kaproń-Charzyńska, *O granicach kreatywności leksykalnej*

Wanda Małgorzata Stec, *O poprawności w nazewnictwie roslin leczniczych (na przykładzie nazw łacińskich, polskich i rosyjskich)*

Joanna Kamper-Warejko, *Struktura nazw roślin występujących w XVI-wiecznym polskim tłumaczeniu poradnika P. Krescencjusza na tle ówczesnej normy*

WTOREK, 13 września 2016 r.

Obrady w sekcjach

Sekcja A

Hanna Makurat, *Historia normalizacji języka kaszubskiego*

Katarzyna Konczewska, *Poczucie językowe Polaków Grodzieńszczyzny*

Katarzyna Wojan, *Dyglosja języka fińskiego*

Brygida Sawicka-Stępniewska, *Norma językowa w pluricentrycznej rzeczywistości. Język hiszpański w Ameryce*

Marta Noińska, *Code-switching wśród studentów filologii angielskiej – nagminne łamanie normy czy uzasadniony wybór?*

Sekcja B

Michał Szczyszek, *Akwizycja normy językowej. Czy zachodzi, jak i kiedy?*

Jadwiga Waniakowa, *Norma językowa w praktyce dydaktycznej*

Anna Piotrowicz, Małgorzata Witaszek-Samborska, *Norma językowa w świadomości studentów poznańskiej polonistyki*

Joanna Duska, *Norma językowa a norma obyczajowa na przykładzie wybranych leksemów quasi-rodzinnych*

Żanna Sładkiewicz, *„Witam, pozdrawiam”, o korespondencji akademickiej kilka słów jeszcze*

Sekcja C

Piotr Krzyżanowski, *Nieodmienność rzeczowników w systemie norm współczesnej polszczyzny*

Andrzej Moroz, *Norma składniowa w świetle współczesnych modeli opisu*

Leszek Szymański, *„I mustn't have read the rules” – empirycznie o anormatywnej konstrukcji orzeczenia modalnego „must not + [perfect aspect]” w języku angielskim*

Piotr Fliciński, *Wariantywność frazeologiczna a granice normy w świetle nietradycyjnych możliwości badań nad wielowyrazowcami*
Małgorzata Haładewicz-Grzelak, *Strukturalizm – 'spojrzenie z oddali'. „Coincidentia oppositorum" w dziele André Martineta (1908-1999)*

Obrady plenarne
Bogdan Walczak, *Językoznawstwo i jego pogranicza*
Elżbieta Mańczak-Wohlfeld, *Norma językowa w kontekście kontaktów językowych*
Włodzimierz Gruszczyński, *Problem normy językowej w leksykografii historycznej*
Michaił Kotin, *System, norma i zmiany językowe*

Sesja plakatowa
Helena Grochola-Szczepanek, Rafał Górski, Ruprecht von Waldenfels, Michał Woźniak, *Język mieszkańców Spisza. Korpus tekstów i nagrań gwarowych*
Małgorzata Haładewicz-Grzelak, *Ekscesy przedrostka {ex-} we współczesnej angielszczyźnie i hiszpańszczyźnie: Studium z zakresu fonologii bitów i wiązań*
Krystyna Data, *Wiedza o normie językowej w logopedii*

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

Autorzy

LESZEK BEDNARCZUK, profesor zwyczajny, studia: filologia polska WSP (1953–1957), doktorat 1964, habilitacja 1970 UJ, wykładowca Istituto Universitario Orientale (1980), profesor nzw. WSP/UP w Krakowie (1988–2004), WSZ w Sanoku (2004––2010), Akademia Polonijna w Częstochowie (od 2019), od 1992 członek-koresp. PAU. Zainteresowania naukowe: język polski, białoruski, inne słowiańskie i indoeuropejskie (głównie bałtyckie, celtyckie i albański), kontakty językowe, typologia, nowo-mowa. Autor ok. 200 artykułów i 10 książek, m.in. *Polskie spójniki parataktyczne* (1967), *Indo-European parataxis* (1971), *Językowy obraz Wielkiego Księstwa Litewskiego* (2010), *Esquisses de linguistique comparative* (2012), *Spadčyna Vjalikaha Knjastva Litoŭskaha ŭ bełaruskaj move* (2014), *Celtic and other Indo-European languages* (2016); redaktor naukowy: *Języki indoeuropejskie* (1986–1988).

JAKUB BOBROWSKI, doktor, adiunkt w Instytucie Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk; e-mail: kuba_bobrowski@op.pl. Zainteresowania naukowe obejmują przede wszystkim stylistykę ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia stylizacji (w tekstach literackich i dialogach filmowych), język pisarzy, a także semantykę i leksykografię współczesnej polszczyzny. Ważniejsze publikacje: *Archaizmy leksykalne jako ewokanty dawności kulturowej i językowej w idiolekcie pisarskim Stanisława Wyspiańskiego* (Kraków 2015), *Słownik osobliwości leksykalnych Stanisława Wyspiańskiego* (współautorzy: Malwina Jabczuga-Gębalska, Małgorzata Kosińska-Zagajewska, Magdalena Niemczyk-Jacek, Władysław Śliwiński; Kraków 2016). Członek zespołu redakcyjnego *Wielkiego słownika języka polskiego PAN*; od 2014 r. sekretarz Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

MAŁGORZATA GĘBKA-WOLAK, doktor habilitowany, adiunkt w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika; e-mail: mge@umk.pl. Zainteresowania naukowe obejmują morfologię i składnię współczesnego języka polskiego. Interesuje się również teoretycznymi i praktycznymi aspektami językoznawstwa normatywnego, stylistyki, języka tekstów prawnych oraz glottodydaktyki. Ważniejsze publikacje: *Związki linearne między składnikami grupy nominalnej we współczesnym języku polskim* (Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika 2000), *Pozycje składniowe frazy bezokolicznikowej we współczesnym zdaniu polskim* (Toruń: Wydawnictwo Naukowe

Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2011). Od 2016 członek zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Studiów Polonistycznych.

Małgorzata Haładewicz-Grzelak, doktor, starszy wykładowca języka angielskiego jako obcego na Politechnice Opolskiej; e-mail: m.haladewicz-grzelak@po.opole.pl. Zainteresowania badawcze: fonologia wiązań i bitów, historiografia i epistemologia paradygmatów fonologicznych, semiotaktyka *sacrum* i *profanum* jako kategorii opisu kultury. Ważniejsze publikacje obejmują artykuły w czasopismach w Europie i poza Europą, np. *Slovo a Slovesnost* (założone przez Romana Jakobsona jako *Travaux de Cercle Linguistique de Prague*), *Sign System Studies* (założone przez Jurija Łotmana jako *Trudy po znakowym sistemam*) i w *Semiotica*, czasopiśmie założonym przez bezpośredniego ucznia Charlesa Morrisa – Thomasa Sebeoka. Członkostwo w Polskim Towarzystwie Językoznawczym, Societas Linguiatica Europaea, Tertium, PASE i The International Association for Cognitive Semiotics. W latach 2015–2017 współtworzy trzyosobowe światowe jury wydawnictwa Mouton de Gruyter, przyznające coroczną nagrodę Mouton d'Or. W roku 2017 piastuje stanowisko przewodniczącej tego jury (w kadencji 2017 w skład jury wchodzą Hongbin Yu (Chiny) i Geoffrey Beattie (Wielka Brytania)).

Aleksander Kiklewicz, doktor habilitowany, profesor zwyczajny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, kierownik Zakładu Komunikacji Społecznej i Języka Mediów w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej; e-mail: aleksander.kiklewicz@uwm.edu.pl. Zainteresowania naukowe dotyczą językoznawstwa ogólnego i słowiańskiego, teorii i filozofii języka, stylistyki i lingwistycznej analizy dyskursu, pragmalingwistyki i semiotyki komunikacji językowej, medialingwistyki, semantyki kognitywnej i psycholingwistyki, gramatyki funkcjonalnej, lingwistyki konfrontatywnej. Autor ponad 400 prac naukowych, w tym ponad 20 monografii, m.in.: *Язык и логика. Лингвистические проблемы квантификации* (München 1998); *Zrozumieć język. Szkice z filozofii języka, semantyki, lingwistyki komunikacyjnej* (Łask 2007); *Czwarte królestwo. Język a kontekst w dyskursach współczesności* (Warszawa 2012).

Katarzyna Kłosińska, doktor habilitowany, pracownik naukowy w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego; e-mail: katarzyna.klosinska@uw.edu.pl. Zainteresowania badawcze: kultura języka polskiego, leksykologia, semantyka, lingwistyka kulturowa, polityka językowa, język polityki. Ważniejsza publikacja: *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku* (Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 2012). Sekretarz naukowy Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, przewodnicząca Zespołu Narodowego Centrum Kultury ds. Polityki Językowej. Członkini Polskiego Towarzystwa Językoznawczego i Towarzystwa Kultury Języka.

Michail L. Kotin, profesor zwyczajny Uniwersytetu Zielonogórskiego, kierownik Zakładu Gramatyki i Historii Języka Niemieckiego UZ; email: michailkotin1@gmail.com.

Główne zainteresowania naukowe: językoznawstwo historyczne i porównawcze, teorie zmian językowych, gramatyka opisowa i kontrastywna, analiza tekstu i dyskursu. Wybrane monografie: *Die werden-Perspektive und die werden-Periphrasen im Deutschen: Historische Entwicklung und Funktionen in der Gegenwartssprache* (Frankfurt am Main 2003), *Die Sprache in statu movendi: Sprachentwicklung zwischen Kontinuität und Wandel*, 2 tomy (Heidelberg 2005–2007), *Gotisch. Im (diachronischen und typologischen) Vergleich* (Heidelberg 2012). Członek m.in. Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Międzynarodowego Stowarzyszenia Germanistów, Stowarzyszenia Germanistów Polskich, Towarzystwa Badaczy Historii Języków Germańskich.

ANETTA LUTO-KAMIŃSKA, doktor, językoznawca diachronista, leksykograf, muzyk, adiunkt w Instytucie Badań Literackich PAN; e-mail: aluto@poczta.onet.pl. Od wielu lat zatrudniona w Pracowni *Słownika polszczyzny XVI wieku* w Toruniu. Autorka ok. 900 haseł w tymże słowniku oraz publikacji łączących różne kierunki zainteresowań: zagadnień leksykalnych, miejsca XVI-wiecznej składni w opisie leksykograficznym oraz prac dotyczących tekstów doby średniopolskiej, m.in. monografii na temat XVI-wiecznego podręcznika do nauki łaciny pt. *Polska wersja przekładowa „Ex P. Terentii comediis Latinissimae colloquiorum formule…" Mateusza z Kęt. Studium języka autora na tle polszczyzny XVI wieku* (2010). Główne zainteresowania to problematyka lingwistyczna w ujęciu historyczno-rozwojowym, dialog tradycji z nowoczesnością na wielu płaszczyznach – języka, sztuki, myśli naukowej i szeroko pojętej kultury. Członek Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

ELŻBIETA MAŃCZAK-WOHLFELD, profesor zwyczajny, zatrudniona w Instytucie Filologii Angielskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego; e-mail: manczak@uj.edu.pl. Jest autorką ponad 140 prac (w tym 21 książek autorskich, współautorskich oraz redakcji książek) poświęconych rozmaitym aspektom gramatyki języka angielskiego oraz opisowi kontaktu językowego głównie na przykładzie wpływu języka angielskiego na polski. Wybrane prace: *A Dictionary of European Anglicisms. A Usage Dictionary of Anglicisms in Sixteen European Languages* (red. M. Gorlach, Oxford: Oxford University Press, 2005 (wyd. II)), *Angielsko-polskie kontakty językowe* (Kraków: Wydawnictwo UJ, 2006), *A Practical Grammar of English* (współaut., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010 (wyd. XIV)), *Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010), redaktor czasopisma *Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis* od 2006 r. Pełni funkcję kierownika Katedry Językoznawstwa Angielskiego w Instytucie Filologii Angielskiej UJ od 1994 r., była przewodniczącą Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (2003–2006), jest członkiem Komitetu Językoznawstwa PAN od 2003 r., a od 2011 r. jego wiceprzewodniczącą, członkiem Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych od 2011 roku.

ANDRZEJ MOROZ, doktor habilitowany, adiunkt w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; e-mail: amoroz@umk.pl. Obiektem za-

interesowań jest głównie składnia współczesnego języka polskiego. Prócz tego liczne publikacje są poświęcone problematyce opisu teoretycznych i praktycznych zagadnień językoznawstwa normatywnego, jak również podstawom badań tekstów prawnych. Jest autorem dwóch monografii – *Strukturalna charakterystyka konstrukcji składniowych zawierających składnik zerowy* (Toruń: Wydawnictwo UMK, 2002) i *Parenteza ze składnikiem czasownikowym we współczesnym języku polskim* (Toruń: Wydawnictwo UMK, 2010) – oraz ponad 50 artykułów naukowych. Od 2011 członek Komisji Rewizyjnej Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, od 2010 przewodniczący zarządu Oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w Toruniu.

Krzysztof Nowak, doktor, adiunkt w Pracowni Łaciny Średniowiecznej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie; email: krzysztof.nowak@ijp-pan.krakow.pl. Autor koncepcji i współpracownik projektów *Elektronicznego słownika* i *Elektronicznego korpusu łaciny średniowiecznej*. Autor haseł w *Słowniku łaciny średniowiecznej w Polsce*. Obecnie pracuje nad zastosowaniem metod semantyki dystrybucyjnej w ekstrakcji metafory i relacji znaczeniowych oraz wykrywaniu zmiany językowej w korpusach łaciny średniowiecznej. Członek Polskiego Towarzystwa Językoznawczego i Polskiego Towarzystwa Językoznawstwa Kognitywnego.

Małgorzata Nowakowska, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, z-ca dyrektora Instytutu Neofilologii, od 2006 r. kierownik Katedry Języka i Kultury Włoskiej UP; e-mail: m.nowakowska@up.krakow.pl. Główne zainteresowania naukowe: kategoria określoności *vs* nieokreśloności w języku francuskim, funkcja orzecznika w języku francuskim, francuskie przymiotniki relacyjne, zagadnienie czasu, aspektu, ewidencjalności w języku francuskim, włoskim, polskim i angielskim, *Tertium comparationis* w badaniach nad przekładem. Autorka następujących publikacji: *Rodzajnik francuski w ujęciu funkcjonalnym* (Kraków: Collegium Columbinum, 2004); *Les adjectifs de relation employés attributivement* (Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2004); Existe-t-il un parfait en polonais? La construction *mieć (avoir)* + *participe passif* + *complément* (*Cahiers Chronos* 28, 2016). W latach 2011–2014 skarbnik, a od roku 2014 zastępca przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Mirosława Siuciak, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Śląskiego, kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego; e-mail: mir.siuciak@gmail.com. Od 2016 r. dyrektor Instytutu Języka Polskiego im. Ireny Bajerowej. Główne zainteresowania naukowe: historia języka, socjolingwistyka historyczna, genologia, stylistyka, problematyka Górnego Śląska – w ujęciu historycznym i współczesnym. Najważniejsze publikacje: *Język śląskich utworów scenicznych z lat 1864–1922* (Katowice 1998), *Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia* (współautorstwo, Katowice 2002), *Kształtowanie się kategorii gramatycznej liczebnika w języku polskim* (Katowice 2008). Zastępca redaktora naczelnego rocznika *Forum Lingwistyczne*.

Wanda Stec, doktor, adiunkt w Instytucie Rusycystyki i Studiów Wschodnich Uniwersytetu Gdańskiego; e-mail: wanda.stec@ug.edu.pl. Zainteresowania naukowe obejmują językoznawstwo konfrontatywne polsko-rosyjskie (leksykologia, semantyka, słowotwórstwo), w szczególności badania porównawcze nazewnictwa botanicznego. Autorka ponad 20 artykułów naukowych poświęconych zagadnieniom nazw roślin leczniczych, opublikowanych m.in. na łamach *Przeglądu Rusycystycznego*, *Przeglądu Wschodnioeuropejskiego*, *Studiów Wschodniosłowiańskich*, *Acta Polono--Ruthenica*, *Паланістыка – Полонистика – Polonistyka*. Współzałożycielka i zastępca redaktora naczelnego rocznika *Studia Rossica Gedanensia*. Tłumacz przysięgły języka rosyjskiego (od 1997), tłumacz konferencyjny (symultaniczny i konsekutywny). Członek Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Jacek Szczepaniak, doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, pracownik naukowy w Katedrze Germanistyki; e-mail: jacek.szczepaniak@ ukw.edu.pl. Zainteresowania naukowe: pragmatyka lingwistyczna, lingwistyka tekstu, lingwistyczna analiza dyskursu, kodowanie i wyrażanie stanów emocjonalnych w języku, koncepcja gier językowych L. Wittgensteina w językoznawstwie. Opublikował dwie monografie: *Zu sprachlichen Realisierungsmitteln der Komik in ausgewählten aphoristischen Texten aus pragmalinguistischer Sicht* (Frankfurt a. M.–Berlin–Bern–Bruxelles–New York–Oxford–Wien:Peter Lang, 2002) i *Sprachspiel Emotion Zum medialen und semiotischen Status von Emotionen* (Bydgoszcz: Wydawnictwo UKW, 2015).

Leszek Szymański, doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Językoznawstwa Instytutu Neofilologii na Uniwersytecie Zielonogórskim; e-mail: L.Szymanski@in.uz.zgora.pl. Zainteresowania naukowe obejmują: funkcjonowanie języka w społecznościach, komunikacja językowa w Internecie oraz językoznawstwo systemowe. Obecnie zajmuje się analizą wyrażeń modalnych w interakcji z aspektem. W swoich badaniach językoznawczych wykorzystuje metody empiryczne. Członek Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Katarzyna Wojan, doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny w Instytucie Skandynawistyki Uniwersytetu Gdańskiego; kierownik jednostki Pracownia Języka, Kultury i Gospodarki Finlandii; e-mail: finkw@univ.gda.pl. Zainteresowania naukowe obejmują: fennistykę, językoznawstwo porównawcze słowiańskie i ugrofińskie, semantykę leksykalną, interlingwistykę, leksykografię, bibliografistykę; twórczyni szkoły metodologiczno-badawczej w zakresie *homonemiki międzyjęzykowej*. Autorka i współautorka ponad 150 publikacji, w tym 15 książek, m.in. *Wstęp do badań wieloznaczności leksemów w ujęciu kontrastywnym* (Gdańsk 2010), *Przypadkowe i nieprzypadkowe wędrówki leksemów* (Gdańsk 2010), *Rosyjskie leksemy homonimiczne w teorii językoznawczej i praktyce leksykograficznej* (Gdańsk 2011), *Języki sztuczne.*

Zapotrzebowanie społeczeństw czy fantazja jednostek? Zarys dziejów interlingwistyki (Gdańsk 2015), *Język fiński w teorii i praktyce* (Gdańsk 2015). Redaktor naczelna *Studia Rossica Gedanensia*, redaktor *Studia Scandinavica*. Członek m.in. European Acoustics Association, Polskiego Towarzystwa Akustycznego i Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

Lista recenzentów

prof. dr hab. Mirosław Bańko (Uniwersytet Warszawski)
prof. dr hab. Krystyna Bartol (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)
prof. dr hab. Zofia Berdychowska (Uniwersytet Jagielloński)
prof. dr hab. Anna Bochnakowa (Uniwersytet Jagielloński)
prof. dr hab. Anna Bondaruk (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II)
prof. dr hab. Wojciech Chlebda (Uniwersytet Opolski)
dr hab. Waldemar Czachur, prof. UW (Uniwersytet Warszawski)
prof. dr hab. Magdalena Danielewiczowa (Uniwersytet Warszawski)
prof. dr hab. Stanisław Dubisz (Uniwersytet Warszawski)
prof. dr hab. Bogusław Dunaj (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie)
prof. dr hab. Andrzej S. Dyszak (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)
dr hab. Ewa Dzięgiel, prof. IJP PAN (Instytut Języka Polskiego PAN)
prof. dr hab. Stanisław Gajda (Uniwersytet Opolski)
prof. dr hab. Maciej Grochowski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński (Instytut Języka Polskiego PAN)
prof. dr hab. Ewa Jędrzejko (Uniwersytet Śląski)
prof. dr hab. Henryk Kardela (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)
prof. dr hab. Aleksander Kiklewicz (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)
prof. dr hab. Małgorzata Kita (Uniwersytet Śląski)
dr hab. Marek Kuźniak, prof. UWr (Uniwersytet Wrocławski)
prof. dr hab. Jadwiga Linde-Usiekniewicz (Uniwersytet Warszawski)
dr hab. Antonio María López González (Uniwersytet Łódzki)
prof. dr hab. Alfred Majewicz (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
prof. dr hab. Rafał Molencki (Uniwersytet Śląski)
prof. dr hab. Marek Ruszkowski (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)
prof. dr hab. Michał Sarnowski (Uniwersytet Wrocławski)
prof. dr hab. Mirosław Skarżyński (Uniwersytet Jagielloński)
prof. dr hab. Marek Stachowski (Uniwersytet Jagielloński)
dr hab. Wiesław Tomasz Stefańczyk (Uniwersytet Jagielloński)
prof. dr hab. Jolanta Szpyra-Kozłowska (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)
prof. dr hab. Jolanta Tambor (Uniwersytet Śląski)

prof. dr hab. Elżbieta Umińska-Tytoń (Uniwersytet Łódzki)
prof. dr hab. Bogdan Walczak (Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim)
prof. dr hab. Jadwiga Waniakowa (Instytut Języka Polskiego PAN)
prof. dr hab. Krystyna Waszakowa (Uniwersytet Warszawski)
dr hab. Ewa Willim (Uniwersytet Jagielloński)
dr hab. Hubert Wolanin (Uniwersytet Jagielloński)
dr hab. Włodzimierz Wysoczański, prof. UWr (Uniwersytet Wrocławski)
dr hab. Sławomir Wyszomirski, prof. UMK (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
prof. dr hab. Piotr Żmigrodzki (Instytut Języka Polskiego PAN)
prof. dr hab. Urszula Żydek-Bednarczuk (Uniwersytet Śląski)

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE LINGUISTIQUE, FASC. LXXIII, 2017
ISSN 0032-3802

Zalecenia edytorskie dotyczące publikowania artykułów w Biuletynie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego

Objętość: maksymalnie 15 stron x 1800 znaków = 27000 znaków z bibliografią umieszczoną na dole strony według poniższego wzoru.

Czcionka: Times New Roman, czcionka 12 p.

Marginesy: górny – 2,5, dolny – 2,5, lewy – 2,5, prawy – 2,5.

Interwał: 1,5.

Tabulator (wielkość wcięcia wierszy akapitowych): 1,0 cm.

Imię Nazwisko Autora: lewy górny róg (Kapitaliki, piewsza litera imienia i nazwiska: wersalik, czcionka 12): Jan Kowalski

Miejsce zatrudnienia (instytucja, miasto): lewy górny róg pod imieniem i nazwiskiem autora, czcionka 12.

Tytuł: środek, druk półtłusty (bold), czcionka 14.

Tekst: czcionka 12, justowanie do obu marginesów.

Prosimy nie stosować spacji w celu wyrównywania tekstu, przesuwania pojedynczych liter do następnego wersu, a także przy druku rozstrzelonym (druk rozstrzelony wg formatu .doc lub .docx).

Przypisy: u dołu strony, czcionka 10.

Cytaty w tekście:

cytaty krótsze (nie dłuższe niż jeden wiersz) winny być podawane bezpośrednio w tekście artykułu;

cytaty dwuwierszowe lub dłuższe proszę podawać jako odrębny blok,
wcięcie 0,75 cm, czcionka 11 p.

Cytowana bibliografia: bezpośrednio w tekście (nie w przypisach), w nawiasie (Autor/Redaktor rok wydania: stronice); np. (Kowalski 1986: 142), (Kowalski 1992: 16–21) (**Nie** Kowalski 1992: 16 i n.!). Jeśli nazwisko autora/redaktora jest wkomponowane w tekst artykułu - notacja typu: „według Kowalskiego (1992: 16–21)...”, „trudno zgodzić się z Kowalskim (1992: 16–21)”.

Tytuły czasopism proszę podawać w pełnym brzmieniu (**Nie** skróty tytułów).

Wykaz bibliografii:

Na końcu artykułu. W wykazie proszę podawać **tylko** bibliografię cytowaną w artykule.

Pozycje bibliograficzne w alfabetach opartych na cyrylicy proszę podawać w oryginalnej pisowni.

Porządek alfabetyczny. Przy kilku publikacjach jednego autora – porządek chronologiczny; jeśli cytowane są dwie (lub więcej) publikacje jednego autora wydane w tym samym roku, należy je rozróżnić literami alfabetu łacińskiego [NOWAK Józef (2003a), NOWAK Józef (2003b).

Pozycje pisane **cyrylicą** (**grażdanką**) proszę podawać po wszystkich pozycjach w alfabecie łacińskim.

Format bibliografii:

Autor / Redaktor: NAZWISKO (KAPITALIKI) Imię; po imieniu redaktora: „red." oddzielone od imienia przecinkiem.

Rok wydania: w nawiasie po imieniu autora / redaktora; przed tytułem: dwukropek.

Tytuł publikacji książkowej / czasopisma: *kursywa*

Wzór:

MAŃCZAK-WOHLFELD Elżbieta (1995): *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*. – Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

PELC Jerzy, KOJ Leon, red. (1991): *Semiotyka dziś i wczoraj*. *Wybór tekstów*. – Wrocław: Ossolineum.

ZAREK Józef, red. (2002): *Nadzieje i zagrożenia. Slawistyka i komparatystyka u progu nowego tysiąclecia*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

АПРЕСЯН Юрий Д., БОГУСЛАВСКАЯ Ольга Ю. [et al.] (1997): *Новый объяснительный словарь синонимов русского языка*. – Школа «Языки русской культуры», Москва.

Tytuł artykułu: Antykwa. Po tytule artykułu: kropka odstęp myślnik odstęp (. –)

Artykuł opublikowany w czasopiśmie: tytuł czasopisma po myślniku.

Artykuł opublikowany w wydawnictwie książkowym: po myślniku, przed tytułem artykułu [w:], a następnie imię i nazwisko redaktora (w tej kolejności)

Po tytule czasopisma / tomu: przecinek stronice (. – *Tytuł*, 72–86.)

Drugi (i następne) wiersz pozycji bibliograficznej: wcięcie 0,75 cm.

Wzór:

ŁUCZYŃSKI Edward (2002): Fleksja języka polskiego z punktu widzenia ontogenezy mowy. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego LVIII*, 157–165.

MARTIN Richard M. (1991): O metaforze i formie logicznej. – [w:] Jerzy PELC i Leon KOJ (red.): *Semiotyka dziś i wczoraj*. *Wybór tekstów,* 49–62.

RABIEGA-WIŚNIEWSKA Joanna, RUDOLF Michał (2003a): AMOR – program automatycznej analizy fleksyjnej tekstu polskiego. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXIII, 175–186.

WYSOCZAŃSKI Włodzimierz (2002): Kategoria symilatywności w językach słowiańskich w ujęciu typologicznym. – [w:] Józef ZAREK (red.): *Nadzieje i zagrożenia. Slawistyka i komparatystyka u progu nowego tysiąclecia*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 371–376.

ПАДУЧЕВА Елена В. (1992): О семантическом подходе к синтаксису и генитивном субъекте глагола *быть*. – *Russian Linguistics* 16, 53–63.

Artykuł, streszczenia, wyrazy klucze i bibliografię należy przesłać **w jednym pliku**.

Streszczenia: maksymalnie 900 znaków (pół strony) w języku **angielskim** (z przekładem **tytułu**) i **polskim** należy zamieścić **bezpośrednio pod tytułem artykułu** (najpierw angielskie, potem polskie).

Wyrazy klucze: w języku **angielskim** i **polskim** (nie więcej niż 7 wyrazów) należy zamieścić **pod streszczeniami przed treścią artykułu** (wyrazy klucze w j. angielskim pod streszczeniem angielskim, wyrazy klucze w j. polskim pod streszczeniem polskim).

Wszystkie artykuły są przed złożeniem do druku recenzowane przez dwóch niezależnych recenzentów, którzy pozostają anonimowi.

Artykuł należy wysłać pocztą elektroniczną na adres sekretarza Redakcji
w dwóch formatach – .doc/.docx oraz .pdf: p.palka@uj.edu.pl

Dodatkowe dokumenty, które należy przesłać na adres sekretarza Redakcji:

(1) notka o autorze (wzór dostępny na stronie internetowej czasopisma)
(2) skan wypełnionego oświadczenia o prawach autorskich (formularz dostępny na stronie internetowej czasopisma)

Uprzejmie prosimy o załączenie wszystkich dokumentów do jednej wiadomości – w sumie 4 załączniki:

(1) artykuł, streszczenia, wyrazy klucze, bibliografia w formacie .doc/.docx
(2) artykuł, streszczenia, wyrazy klucze, bibliografia w formacie .pdf
(3) notka o autorze
(4) skan wypełnionego oświadczenia o prawach autorskich